



18541

PIUS IX
I JEGO PONTYFIKAT.

PIUS IX

I

JEGO PONTYFIKAT

NAPISAL

Ks. JÓZEF PELCZAR

Doktor św. Teologii i św. Kanonów, Profesor p. z. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Assesor Kuryi biskupiej, Kanonik Kapituły katedralnej krakowskiej.

DRUGIE PRZEROBIONE I ZNACZNIE POMNOŻONE WYDANIE DZIEŁA
„PIUS IX I JEGO WIEK.“

TOM I.

KRAKÓW.

NAKŁADEM AUTORA.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Anatola Maryana Kostkiewicza.

1887.

W dziele „*Pius IX i Jego Pontyfikat*”, będącym drugą przerobioną i znacznie pomnożoną edycją pamiętnego dzieła „*Pius IX i Jego Wiek*”, J. Ks. Józef Pelczar, Dr. św Teologii i św. Kanonów, Profesor przy Uniwersytecie Jagiellońskim, Kanonik katedralny krakowski, o wiele obszerniej przedstawia walki i cierpienia Kościoła w wieku dziewiętnastym, jako też szlachetne zamiary, znakomite cnoty i wielkie czyny nieśmiertelnej sławy Papieża Piusa IX, którego Opatrzność Boska zesłała na chlubę Kościoła i ratunek społeczeństwa w czasach naszych. Przeto dzieło niniejsze, na źródłach historycznych gruntownie opracowane, uznaję za godne, aby drukiem ogłoszone zostało.

W Krakowie dnia 19 Marca 1887 r.

X. Filip Gołaszewski

Cenzor.

L. 1214.

Wolno drukować.

Kraków d. 28 Marca 1887 r.



† ALBIN
Biskup.

PRZEDMOWA.

Pius IX to jeden z największych papieży, jacy dotąd rządzili Kościołem, — godny iście następcę Grzegorza VII i Innocentego III....

Jako Namiestnik Chrystusów, niósł on przed ludzkością chorągiew krzyża, przypominając jej ciągle, że tylko w krzyżu ma szukać zbawienia.

Jako następca Apostołów, oświecił światłem Ewangelii wiele ludów siedzących dotąd w cieniu śmierci i rozprzeszreni szeroko dziedziny Kościoła.

Jako stróż jedności Kościoła, zbliżył do siebie nietylko jego książęta, ale i ludy, i taką obudził miłość ku Stolicy Apostolskiej, że całe rzesze pielgrzymów ciągnęły do niej z tęsknotą, jak niegdyś Krzyżowcy do Ziemi świętej.

Jako najwyższy kapłan i klucznik niebieskiej skarbnicy, sprowadził na ziemię bogate łask skarby, ozdobił niebo Kościoła nowemi gwiazdami, otworzył ludzkości furę najmiłościwszego Serca Jezusowego i najczystszeego Serca Niepokalanej Dziewicy, której koronę nowym klejnotem uświetnił.

Jako nieomylny mistrz prawdy, zatwierdził jej boskość, uwydnił jej piękność, rozwinął błogie jej owoce, czy to

w encyklikach i Syllabusie, czy w uchwałach Soboru watykańskiego.

Jako opiekun społeczeństwa, błogosławił każdej jego szlachetnej myśli i każdej poczciwej pracy, wskazywał bezpieczne drogi, wiodące do prawdziwej cywilizacji i prawdziwego postępu, a ostrzegał przed obłędami i chorobami naszego wieku, podając przytem zbawienne leki.

Jako ojciec ludów, miał dla wszystkich słowo błogosławieństwa, zachęty i pociechy, szczególniejszą atoli miłość okazywał temu narodowi, który słusznie nazwano Jobem między narodami.

Jako rządca państwa, tego jedynie pragnął, by uszczęśliwić lud swój, jakoż każdy dzień jego rządów był nowem dla poddanych dobrodziejstwem.

Taki sąd wydałem w r. 1879, ogłaszaając pierwszy tom dzieła „*Pius IX i Jego wiek*“, a słowa te nie były tylko wylewem wezbranego uczucia jednostki, ale wyrazem przekonania milionów. Dziś świat katolicki nie zmienił swego zdania; co więcej, wrogowie sami musieli złożyć pośmiertny hołd wielkiemu Papieżowi, a jeżeli teraz tak są skorymi do zawarcia pokoju ze Stolicą świętą, to dlatego, że poprzednik Leona XIII, stoczywszy chlubne walki, pokazał im, jak niewzruszoną opoką jest ta Stolica i jak niespożyta potęga jest Kościół katolicki.

Wydając przed siedmiu laty trzechtomowe dzieło p. t. *Pius IX i Jego wiek*, cheiałem z jednej strony uczcić szlachetnego Opiekuna narodu, przedstawiając jego cnoty i czyny na tle ogólnych prądów wieku, z drugiej spłacić dług osobistej wdzięczności, iż pod ojcowskim Jego okiem, bo w założonem przezeń Kolegium polskiem, pobierałem wyższe nauki teologiczne. Dzieło to było snadż pożądaniem, bo rozeszło się stosunkowo przedko i znalazło wszędzie łaskawe przyjęcie, czego dowodem gorące podziękko-

wania, jakie z różnych stron słali mi duchowni i świeccy. Ze sprzedaży tegoż zebrało się też nieco świętopietrza.

Obecnie rozszerzam ramy pierwszego wydania, a mianowicie zastanawiam się więcej nad losami Kościoła katolickiego w dziewiętnastym wieku i nad znaczeniem pontyfikatu Piusa IX, zków poszedł tytuł „*Pius IX i Jego Pontyfikat*.”

Nie kusząc się o napisanie wszechstronnego dzieła historycznego, — bo czas na to jeszcze nieprzyszedł — kreślę tu, na tle współczesnych dziejów kościoła, obszerny życiorys wielkiego Papieża, któremu dłujo snycerza już wyrzeźbiło posąg, mający stanąć na Wawelu. Pracą niemałą nagromadziłem i wyjaśniłem wiele materyalu, z dobrych tylko czerpiąc źródeł; jeżeli zaś czytelnik znajdzie tu i ówdzie pewne braki, niech raczy wziąć na uwagę, że rzecz nader obszerną starałem się pomieścić w trzech tomach i uczynić, o ile można, przystępna. Mianowicie, na pierwszy tom przypada epoka od r. 1792 do 1850, na drugi od r. 1850 do 1870, na trzeci od r. 1870 do 1878.

Jakie są moje zapatrywania, pozna każdy, czytając to dzieło; tu dość nadmienić, że starałem się być wiernym prawdzie i sprawiedliwości.

Wszystko na chwałę Boga, uświetnienie Kościoła i Stolicy świętej, pożytek Ojczyzny i uwiecznienie pamięci Piusa IX.

KRAKÓW w dzień Zwiastowania N. P. Maryi 1887.



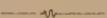
CZEŚĆ I.

Żywot Piusa IX. przed wstąpieniem na Stolicę papiezką i czterej jego poprzednicy na tejże Stolicy.



ROZDZIAŁ I.

Rzut oka na stan Kościoła i społeczeństwa przy końcu XVIII wieku. — Wiek dziecięcy Piusa IX.



Wzrost niedowiarstwa. — Masonerya. — Sprawy rewolucji francuzkiej. — Stan religijny w Niemczech, Hiszpanii, Portugalii, Włoszech, Polsce. — Pius VI. — Sinigaglia. — Przyjście na świat i rodu Piusa IX. — Najazd Francuzów na Rzym. — Uprowadzenie i śmierć Piusa VI. — Wybór i pierwsze sprawy Piusa VII.

Pius IX przyszedł na świat 13 maja 1792, a więc w chwili wielkich cierpień i poniżeń Kościoła.

Po srogich burzach reformacyjnych, po krwawych walkach religijnych wieku XVI i XVII, nastąła w wieku XVIII zgniła obojętność w wierze, smutny płód protestantyzmu, a rodzicielka jawnej bezbożności. Wprawdzie nie brakowało nigdy głupców, „mówiących w sercu swojem: Niemasz Boga“: lecz w wiekach rozumu i wiary musieli oni siedzieć w ukryciu i przywdziewać maskę; dopiero w wieku Voltaire'a wystąpiło niedowiarstwo z otwartą przyłbicą, rozuchwalone poparciem możnych, ubrane w płaszcz filozofii i mające

na skroni kłamliwy nimbus nauki. Wrzekomi filozofowie owego wieku wyruszyli z ogromnym rynsztunkiem i nieubłaganą nienawiścią do walki z religią, mając złowrogie hasło: *Ecrasez l'infâme*, a główną ich bronią sarkazm i sofizmat. W sojuszu z nimi była sekta wolnomularska, która zrodzona na ziemi angielskiej, już w pierwszej połowie XVIII wieku pozakładała swe loże po największych miastach Europy i zaraz z początku okazała się zaciekła nieprzyjaciółką religii katolickiej. Z niej wyszły inne związki podobnego ducha, jak n. p. Illuminałów, Saint-Martinistów, Templaryuszów, Joannitów.¹⁾

¹⁾ *Masonrya w XVIII wieku.* Pisarze masonscy wywodzą, lubo bez podstawy, początek wolnomularstwa to z misterij indyjskich, eleuzyńskich lub egipskich, to z czasów budowy świątyni Salomońskiej, albo przynajmniej wojen krzyżowych, to z pozostałych szczątków zakonu Templaryuszów, albo z średnowiecznych korporacji murarskich. Pewną jest rzeczą, że już w wieku XVII istniały stowarzyszenia tajne, jak n. p. „braci róźanego krzyża” (*Rosencreuzer, Frères de Rose-Croix*) i że wielka loża angielska, założona w r. 1717 przez Teofila Desaguliers, Jakóba Anderson i Jerzego Payne, powstała była ze czterech dawniejszych loż londyńskich. Po ogłoszeniu „generalnych konstytucji Masoneryi” w r. 1723, poczęto zakładać loże i gdzieindziej, jak n. p. w Paryżu (1725), w Madrycie (1727), w Portugalii (1727), w Irlandyi (1729), w Hadze (1731), we Florencji, Weronie, Wenecji (1732), w Rosyi (1732), w Bostonie (1733), w Rzymie (1735), w Hamburgu (1737), w Dreźnie (1738), w Berlinie (1740), w Wiśniewcu na Wołyniu (1742), w Warszawie (1744), we Lwowie (1747), w Szwajcarii (1760), w Wiedniu (1771), itd. Jak szybko szerzyła się ta sekta, poznając złąd można, że już w r. 1787 liczono 703 lóże we Francji, 623 w Niemczech, 525 w Anglii, 284 w Szkocji, 227 w Irlandyi, 192 w Danii, 79 w Holandyi, 72 w Szwajcarii, 69 w Szwecji, 145 w Rosyi, 75 w Polsce, 9 w Turcji, 85 w Ameryce północnej, 129 w koloniach państw europejskich. Należeli do niej nietylko t. z. filozofowie i literaci (jak n. p. Voltaire, Rousseau, Diderot, D'Alembert, d'Holbach, Helvetius, Lamettrie, Cabanis, Grimm), ale także ministrowie lub mężowie stanu, (jak n. p. hr. Aranda, Campomanes, Jovellanos, Necker, Van Swieten, Jefferson, Franklin, Fox, hr. Cobentzel, ks. Potemkin), — nawet królowie i księżęta (jak n. p. Franciszek I, mąż Maryi Teresy, ces. Leopold II, królowie pruscy Fryderyk II i Fryderyk Wilhelm III, Stanisław August Poniatowski, Napoleon I, bracia jego Józef i Hieronim, król szwedzki Gustaw III, książę Walii (1737), książę wejmański Karol Gustaw, ks. brunswicki Ferdynand, ks. orleański Filip (Egalité), — nawet biskupi (jak n. p. Talleyrand, Podoski, Dalberg, Henr. Velbrück, Mich. Brigido), — nawet kobiety (do t. z. lóz *d'adoption*, jak n. p. księżna Bourbon, księżna Chartres, księżniczka Lamballe, księżna Lubomirska, pani Staël itd.).

Co do zasad i dążności, sekta wolnomularska manifestowała się na zewnątrz jako stowarzyszenie humanitarne i cywilizacyjne, mające prawdziwych

Nieprzyjaciele religii podali sobie dlonie, by zgnieść Towarzystwo Jezusowe, zohydzić duchowieństwo i Stolicę apostolską, w śmiech podać tajemnice wiary, osłabić powagę prawa i władzy, a tym sposobem przygotować ogólny przewrót w świecie. Niecnej ich robocie przykłaskiwały klasy wyższe, zgangrenowane w wielkiej części niedowiarstwem i rozpustą, nie przeczuwając wcale, że na swe głowy ostrzą same topór; pomagali zaś ówcześni królowie i ministrowie królewscy, snadź nie widzący w swem zasłepieniu, że w ślad za upadkiem religii idzie upadek wszelkiej powagi, że gdy wały się ołtarze, nie mogą także ostać się trony.

przyjaciół ludzkości bez różnicy religii lub narodowości skupić do wspólnej pracy nad rozwojem oświaty, filantropii i postępu; i temi to hasłami, jak niemniej sute mi biesiadami, urokiem tajemniczości i obrzędami wrzekomo religijnymi wabiła latwociernych. Atoli po za masoneryą trzech stopni, czyli symboliczna lub błękitna, stała masonerya czerwona, czyli wyższych stopni, świadoma swoich celów i dążąca skrycie a wytrwale do zagłady religii i monarchii. Słusznie też Klemens XII w bulli *In eminenti* (1738), a Benedykt XIV w bulli *Providas* (1751) rzucili na nią duchowne gromy. Acz podzielona na kilka obrządków (szoicki, francuzki, egipski (Mizraim), szwedzki), tworzyła jednak wspólne ogniska w t. z. „Wielkich lożach” i „Wielkich Wschodach” a w walce z Kościółem występowała zawsze jako jedna falanga.

Według świadectwa wielu pisarzy, masonerya wraz z Illuminatami przygotowała straszną kataklizm we Francji (zjazd w Wilhelmsbad 1781 i w Paryżu 1785); i nie było to wcale rzeczą przypadkową, że koryfeusze rewolucji, jak Mirabeau, Sieyès, Lafayette, Grégoire, Condorcet, Talleyrand, Barnave, Clootz, Danton, Robespierre, Babeuf itp. wyszli z łóż masońskich. „W ośmnastym wieku — oświadczył jawnie jeden z masonów, br. Malapert w r. 1874 — wolnomularstwo tak było rozszerzone po świecie, że można powiedzieć, iż od tej epoki nic się nie stało bez jego zezwolenia”. Co zaś masonerya działała w wieku XIX, zobaczymy w ciągu tego dzieła.

Sekty Illuminatów założył 1go maja 1776 Adam Weishaupt, profesor prawa w Ingolstadzie, i rozszerzył ją po Niemczech przy pomocy bar. Knigge, profesorów mogunczych Beckera i Nimisa, exbenedyktyna Ben. Werkmeistera, proboszcza Fil. Brunnera i innych. Masonerya była niejako jej przedsięwzięciem, a walka przeciw religii, rządom i własności jej zadaniem. Wypowiedziano to na zjeździe w Wilhelmsbad r. 1781. „Zakon Illuminatów” miał również ścisłą organizację, a mianowicie obejmował trzy klasy i kilka stopni (nowicyusza, minnerwala, illuminata niższego, illuminata większego, kawalera szkockiego, kapłana, regenta, maga i króla). W r. 1785 został on odkryty i przez rząd bawarski proskrybowany; atoli Illuminaci nie przestali działać w ukryciu.

Saint Martiniści to Illuminaci francuscy. Ojcem ich był hr. Saint Martin (ur. 1743), uczeń Martinea Paschalisa, żyda hiszpańskiego, który w połowie

Niebawem przyszła rewolucja i rozpoczęła straszny swój taniec. Gdy bowiem w wielu umysłach zagładzono wiarę w Boga i cześć dla władzy, gdy urok majestatu królewskiego zniweczyły bezwstydne orgie Ludwika XV, cyniczna polityka Fryderyka II, i krzyczące bezprawia Katarzyny II, gdy klasy wyższe, nadużywając swoich przywilejów, nieznośne jarzmo wtłoczyły na karki warstw niższych: powstała w tychże warstwach gwałtowna żądza obalenia ówczesnego porządku. Rewolucja francuzka, podobna do wezbranej rzeki, poniosła na swych falach nietylko ołtarze i klasztor, nietylko tron nieszczęśliwego Ludwika XVI, ale także zamki i głowy tych samych wolnomyslieli, co niedawno przedtem (1778) wprowadzili do Paryża w tryumfie patryarchę bezbożności Voltaire'a, i co entuzjastycznie unosili się nad rewolucyjnemi ideami filozofa genewskiego. W imię tychże idei zniwelowano wszystkie stany, zagrabiono dobra kościelne, zniesiono klasztor, narzucono duchowieństwu konstytucję cywilną, wreszcie proklamowano rzeczpospolitą i poprowadzono króla na rusztowanie, za królem zaś wielką liczbę duchownych, uczonych i możnych. Gilotyna dzień i noc pracowała, a kiedy stępiły się topory, topiono nieszczęśliwych setkami w Sekwanie lub Loarze. W imię idei Voltaire'a i Rousseau'a ogłoszono jawnie ateizm, zburzono lub zbezczeszczono pięćdziesiąt tysięcy kościołów, a na ołtarzu kościoła Notre-Dame postawiono ohydną nierządnicę, mającą wyobrażać rozum, jedyne bóstwo Francji.

wieku XVIII zakładał loże we Francji. Saint Martin, zwany „*le philosophe inconnu*,“ wyłożył w dziele „*Des erreurs et de la verité*“ swój system, przypominający dawne błędy neoplatoników, manicheusów i pseudomistyków. Z pism jego wiele skorzystali St. Germain i Cagliostro, szerzyciele masonryi kabalistycznej.

Templariusze byli to właściwie naczelnicy lóż paryskich i członkowie czynni „Wielkiego Wschodu.“ Podczas rewolucji odegrali oni ważną rolę.

Podobnie „*Orden der Johanniter*,“ „*Clericat*,“ i „*Stricte Observanz*“ tworzyły w Niemczech élite masonryi. (Czyt. N. Deschamps „*Les sociétés secrètes et la société*“ Sixième édition III. T. Paris 1882. — Alex. de Saint Albin „*Les franc-maçons et les sociétés secrètes*“ II. ed. Paris 1867. — Amand Neut „*La franc-maçonnerie soumise au grand jour de la publicité à l'aide de documents*“ authentiques II. ed. 1866. — Gautrelet „*La Franc — Maçonnerie et la révolution*“ Lyon, 1872. — Edw. Emil Eckert „*Der Freimaurer-Orden in seiner wahren Bedeutung*“ etc. Dresden 1852 — tegoż „*Magazin der Beweisführung für Verurtheilung des Freimaurerordens*“, Leipzig 1857 — G. M. Pachtler S. J. „*Der stille Krieg der Freimaurerei gegen Thron und Altar*“ 2 ed. Amberg 1876).

Odwróćmy oczy od tych scen pełnych zgrozy, a spojrzyjmy na inne kraje Europy.

W Niemczech nie widzimy potoków krwi, ni łun pałaczych się zamków, ale też nie spotykamy prawdziwego poszanowania dla religii, ani życia iście chrześciańskiego. Panuje tu obok protestantyzmu, co się już w racyonalizm rozkłada, jozefinizm, to jest, ten system zalecony przez sufragana trewirskiego Mikołaja Hontheimę, a zastosowany przez Józefa II, który pod maską liberalizmu wprowadza gniotący absolutyzm nawet w sferę religijną i w imię wszechwładzy państowej chce rządzić Kościółem. Jozefinizm to poddał Kościół w Niemczech ścisłemu nadzorowi państwa, zerwał jego związki ze Stolicą apostolską, powydawał edyktą tyczące się karności kościelnej i publicznego nabożeństwa, a tem samem przywłaszczył sobie władzę duchowną, biskupów zaś uczynił li tylko urzędnikami rządowymi, małżeństwo kontraktem cywilnym, życie chrześciańskie zimnym i bezdusznym formalizmem. System ten, zgubniejszy może dla Kościoła niż jawne kacerstwo, zapanował głębokie korzenie nietylko w Niemczech i w Austrii, ale i gdzie indziej, bo mało było wówczas takich biskupów, jak Migazzi, Bathiany lub Frankenberg, coby byli odgadli jego niebezpieczeństwa; większa ich część ugięła szyje pod ciężkie jarzmo, a niektórzy spiskowali nawet otwarcie przeciw Stolicy apostolskiej, jak ów Scipio Ricci, biskup z Pistoii, lub trzej elektorowie duchowni w Ems; tej zaś Stolicy brakło wówczas dzielnych szermierzy, coby byli praw jej bronili, — brakło szczególnie nieustraszonego zastępu synów św. Ignacego.

W Hiszpanii przyjaciele encyklopedystów, jak n. p. hr. Aranda, Manuel de Roda, Campomanes, Jovellanos, Jose Monino, księże Alba, w Portugalii zaś srogi Pombal popierali dążności antireligijne, których pierwszym owocem było poniżenie Stolicy apost. i wypędzenie Jezuitów, dokonane z bezprzykładnym cynizmem. Pod egidą tych „duchów mocnych“ rozgościły się towarzystwa tajne na półwyspie iberyjskim, by torować drogę przyszłym rewolucjom.¹⁾

¹⁾ Por. Hein. Bruck „Die geheimen Gesellschaften in Spanien und ihre Stellung zu Kirche und Staat von ihrem Eindringen in das Königreich bis zum Tode Ferdinands VII.“ Mainz 1881.

W tymże duchu działały ministrowie Tanucci w Neapolu, Du Tillot w Parmie, a sam w. ks. Leopold w Toskanie.

Dla Polski smutną dolę zgotował schyłek XVIII wieku. Wprawdzie zakończony w r. 1791 sejm czteroletni pozwalał cieszyć się nadzieją, że wreszcie naród Polski pozbędzie się wiekowej anarchii i poprawi wadliwe swe rządy: atoli zawiści sasiedzi, w spółce ze złymi synami, spiknęli się na jego zgubę. Upadło królestwo niegdyś tak potężne i około chrześcijaństwa zasłużone; bolesne rany odniósł Kościół, pierw tak kwitnacy. Na domiar złego wolterianizm z wolnomularstwem¹⁾ osłabił wiarę w wyższych warstwach, swawola możnych obok przedajności zdrajców sprowadziła rozprzężenie w życiu publicznem, rozwody z moda wersalską skaziły niejedno ognisko rodzinne. Gangreny moralnej, toczącej część narodu, nie mogli powstrzymać tacy biskupi, jak Podoski, Młodziejowski, Massalski, Kossakowski, Siestrzeńcewicz, bo sami byli niani zarażeni. Dopiero w morzu cierpień miał się naród oczyścić i odrodzić.

Na stolicy Piotrowej siedział od r. 1775 Pius VI,²⁾ maż roztropny i uczony, a przytem dziwnie łagodny i cierpliwy, jakby umyślnie wybrany na owe czasy, gdzie trzeba było być gotowym na męczeństwo. Starał on się utrzymać powagę i swobodę Ko-

¹⁾ Według Deschamps'a (*Les sociétés secrètes* 6 ed. 1881 T. II str. 687). już w r. 1742 Stanisław Mniszek, Andrzej Mokronowski i Konstanty Jabłonowski założyli lożę w Wiśniowcu na Wołyniu; atoli do rozkrzewienia lóż najwięcej przyczynili się Francuzi. Mianowicie Franciszek Longchamp utworzył lożę *Les Trois frères* w Warszawie (1744), i lożę *Les Trois déesses* we Lwowie (1747); Jan de Thoux de Salverte lożę *au Bon Pasteur* (1749) i *Chevaliers de Saint Charles amis a l'epreuve* (1778) w Warszawie; kupiec Jan Mioche lożę *Le parfait silence* z rytem francuskim w Warszawie (1776). Wielki mistrz August Moszyński podzielił warszawską lożę *Le Virtueux Sarmate* na trzy loże — niemiecką, francuską i polską (1769); do pierwszej z nich wpisał się Stanisław August, przyjawszy godło *Salsinatus*. Oprócz niego na liście braci masonów polskich figurują nazwiska Zamojskich, Potockich, Lubomirskich, Sapiehów, Brühla, prymasa Podoskiego itd. Wielkie zgorszenie wywołała uroczystość wolnomularska, odbyta 24 Czerw. 1770 w nowo zbudowanej loży, w której był ołtarz z napisem: „*Virtuti, Sapientiae, Silentio Sacrum*;” tak że nuncyusz Durini musiał przypomnieć bulle Klemens XII i Benedykta XIV, wydane przeciw masonom.

²⁾ Jan Anioł Braschi, urodzony w Cesenie 27 Grud. r. 1717, mianowany podskarbim przez Klemensa XIII, kreowany kardynałem przez Klemensa XIV, wybrany papieżem 14 Lutego 1775.

ścioła, — skłonił Hontheima do odwołania błędnych teorij, podjął podróż do Wiednia w celu powstrzymania zapędów reformatorskich Józefa II, krzepił, jak mógł, wystawione na srogi ucisk duchowieństwo francuzkie: lecz mimo to burza coraz głośniej szalała i nadciągała prawie pod mury Rzymu.

W owychto ciężkich dla Kościoła czasach przyszedł na świat, niby tęcza wśród ulewy, Jan Marya hrabia Mastai-Feretti, późniejszy Pius IX.

Ojczystą jego były piękne Włochy, miejscem urodzenia Sinigaglia. Nie wielkie to miasteczko, bo ledwie 9.000 mieszkańców liczące, jest dawną osadą Gallów senońskich, co i sama nazwa *Sena Gallica* wskazuje. Położone w księztwie Urbino, tuż nad brzegiem Adryatyku, a przy ujściu rzeki Miza, prowadziło pierwnej rozległy handel i słynęło jarmarkami; dziś choć podupadło, zachowało jednak ślady dawnej świetności. Chlubą tego miasta był szlachetny ród Mastaiów, który opuściwszy w XIV wieku Kremone, gdzie była jego kolebka, przybył do Sinigaglia i tu przez kilka wieków pierwsze piastowało urzędu, zków poszło przyszłowie, że godność *gonfaloniera*, czyli burmistrza miasta, jest w rodzinie Mastaiów dziedziczna. W nagrodę za znakomite czyny otrzymali oni w wieku XVII tytuł hrabiowski od księcia parmeńskiego Farnese, a w skutek połączenia się z ostatnim potomkiem rodu Feretti przyjęli imię *Mastai-Feretti*. Na tą to rodzinę, słynącą zawsze z ducha rycerskiego, przywiązania do Stolicy świętej, żywej wiary i zacności obyczajów, wejrzał Bóg miłościwie i niezwykłą obdarzył ją łaską, iż wydała Kościołowi wielkiego papieża.

W starym jej domu, nie odznaczającym się ni architkturą ni zbytkiem w urządzeniu¹⁾), narodziło się 13 Maja 1792 dziecię, któremu na chrzcie dano imię Jan Marya, wyrażając jakoby proroczo, że to dziecię będzie wiernym naśladowcą Apostoła miłości i że szczególnym zasłynie nabożeństwem do Najśw. Bogarodzicy²⁾.

¹⁾ W kaplicy domowej znajduje się dotąd ogromny krucyfiks, przed którym przez kilka wieków modliła się rodzina Mastaiów. Kiedy już za rządów Piusa IX odnawiano tę kaplicę, Pius IX nie pozwolił usunąć tego krzyża, chociaż budowniczemu zdawał się zawadzać.

²⁾ Metryka Jana Mastai tak brzmi: W Imię Boże. Amen. Ja niżej podpisany, vicarius perpetuus prześwietnego kościoła katedralnego i parafialnego św. Piotra Apostoła w Sinigaglia, zaświadczam jak następuje:

Ojcem jego był hrabia Hieronim Mastai-Feretti, gubernator Siniaglpii, mąż światły i prawy († 1 grudnia 1833), matką Katarzyną z hrabiów Solazzi, niewiasta niezwykłej świątobliwości († 12 stycznia 1842); jeden ze stryjów, Andrzej, był biskupem w Pesaro († 1828¹⁾), drugi, Paulin, był kanonikiem św. Piotra w Rzymie († 1820); z liczniego zaś rodzeństwa najstarszy brat Gabryel († 1869) zostawił dwóch synów, Ludwika i Herkulesa, dwaj inni, Kajetan i Józef († 1859), zmarli bezpotomnie, jedna z sióstr wyszła za hrabiego Benigniego, druga zakończyła pobożny żywot w klasztorze w Sinigaglia, wszyscy prawie doczekali się późnego wieku²⁾.

Nad pierwszymi latami Jana Maryi czuwała cna matka, i zapewne niejedna łyza gorąca spadła na jego kolebkę, niejedno westchnienie pobożne wzniósło się za nim przed tron Boży i do stóp Najśw. Panny, której opiece od pierwszej chwili powierzyła swe niemowlę³⁾). Jej to modlitwie i pracy zawdzięczał on to głębokie uczucie religijne, jakim się już w zaraniu życia odznaczał.

Tymczasem nad ziemią włoską i nad Rzymem samym zawiły czarne chmury. Rewolucja, niezadowolniona zwycięstwem we Francji, chciała drzewo wolności zatknąć na Kapitolu i wysłała tamże swoich emisaryuszów⁴⁾), a gdy jeden z nich — Hugo Basseville — został zabity wśród zaburzenia na *Corso* rzymskim 13 stycznia 1793 r., poprzysięgła zemstę papieżowi i papieżtu. Pius VI, chcąc ratować swe posiadłości, przystąpił do koalicyjnej przeciw republice francuzkiej; lecz orzeł korsykański, Napoleon

„Dziś w niedziele, 13 maja r. 1792, Jaśnie Wielmożny Pan Jan Maria Jan Chrzciciel Piotr Peregryn Izidor, syn szlachetnego pana hrabiego Hieronima Mastai Feretti i pani hrabiny Katarzyny Solazzi, małżonków, rodem z tej parafii, został ochrzczony przez przewielebnego księdza kanonika Don Andrea Mastai. Matką chrzestną była Hieronima Moroni, akuszerka. Dziecię urodziło się o godzinie szóstej w nocy z soboty na niedziele.“ Piotr Venturini vicarius perpetuus.

¹⁾ Był on autorem komentarzy na Ewangelie św., które Pius IX kazał wydać ponownie w r. 1863.

²⁾ Ojciec Piusa IX Hieronim żył lat 80, dziad Herkules 96, matka 92, brat Gabriel do 90.

³⁾ Wykarmiła je poczciwa kobieta, nazwiskiem Maryanna Chiarini, wraz z synem swoim Dominikiem, któremu potem Pius IX podarował dom przez nią dzierżawiony i przyległe pole.

⁴⁾ Jeden z tych emisaryuszów, znany szarlatan hr. *Cagliostro* (Józef Balzano), został wtrącony do więzienia w Rocca di San Leone, gdzie r. 1795 umarł.

Bonaparte rozgromił koalicję, a wojska republiki wkroczyły do państwa kościelnego. Wtenczas to przechodziły przez Sinigaglia legiony polskie, szukając nad Padem swojej ojczyzny, i zapewne nikt nie przeczuwał, że ten sześciolatek chłopczyna, co z trwoga spoglądał na dziarskich wiarusów, będzie kiedyś jedynym przyjacielem i obrońcą nieszczęśliwego narodu¹).

Pius VI, przyciśnięty przez wojska francuzkie, musiał w rozejmie bolońskim (25 czerwca 1796 r.) i traktacie tolentynskim (19 lutego 1797 roku) odstąpić republike t. z. Legacye, oprócz wydarego pierw hrabstwa Venaissin, a nadto wydać Francuzom najcenniejsze dzieła sztuki i zapłacić trzydzieści sześć milionów liwrów. Trzeba było aż wyjąć drogie kamienie z tyar papiezkich, by się zdobyć na tak ogólną kontrybucję, lecz i temi ofiarami nie okupiono trwałego pokoju. W Rzymie samym, pod opieką Józefa Bonapartego²), rozsiewano doktryny rewolucyjne i tworzono kluby, na których czele stał rzeźbiarz Cerachi, a gdy w krwawym rozruchu generała francuzki Duphot utracił życie (28 grudnia 1797), zajął jen. Berthier Rzym i ogłosił rzeczpospolitą (15 lutego 1798). Powtórzyły się, acz na mniejszą skalę, sceny paryzkie, — przed mostem św. Anioła wzniesiono posąg bogini wolności, depcącej tyarę, znieważono wśród orgii naczynia święte, splądrowano Watykan, i do tego aż przyszło, że brutalny komisarz dyrektrytatu Hallera zdarł z ręki papieża pierścień rybaka³). Gdy cierpliwy ale przytem nieustraszony Pius VI nie chciał zrzec się praw swoich, a lud rzymski począł się burzyć, oświadczenie mu (19 lutego

¹) Legioniści polscy zachowywali się we Włoszech z godnością. W Imoli n. p. prosili kardynała Chiaramonti, późniejszego Piusa VII, o błogosławieństwo, toż samo w Pesaro kardynała Saluzzo. W Loreccie zaś, kiedy z domku N. Panny wyniesiono Dąbrowskiemu miecz Sobieskiego i choragiew Mahomeda, zdobytą pod Wiedniem, cała legia padła na kolana i rzewną pieśnią uczciła Królowę Korony Polskiej. Za to Francuzi splądrowali skarbiec i uwieźli statuę N. Panny do Paryża, jako „*objet de curiosité*“ (Thiers).

²) Józef Bonaparte otrzymał od brata swego Napoleona instrukcję, aby w razie śmierci Piusa VI nie pozwalał na wybór następcy, ale by wywołał rewolucję. (22 wrzesień 1797).

³) Następca Berthiera jen. Massena i dwaj komisarze dyrektrytatu Haller i Bassal, (dawniejszy proboszcz w Wersalu, a potem apostata), w ohydny sposób dokuczali Piusowi VI i kardynałom, których większa część została wygnana z Rzymu.

1798), że nazajutrz musi Rzym opuścić. Daremnie wymawiał się wiekiem i chorobą, — dziki republikanin Haller odpowiedział szorsto: „Możesz tak samo umierać gdzieindziej, a jeżeli nie wyjedziesz dobrowolnie, użyję innych środków“.

Jakoż 20 lutego o święcie porwali żołdacy papieża i wywieźli go najprzód do Sieny, potem do klasztoru Kartuzów obok Florencji (30 maja), w końcu do Valence we Francji¹⁾, gdzie 29 sierpnia 1799 zakończył ciernisty swój żywot, istny „*peregrinus apostolicus moriens in exilio*“ (pielgrzym apostolski, umierający na wygnaniu²⁾).

Wieść o pojmaniu Piusa VI obiegła jak błyskawica cały świat katolicki, wywołując wszędzie okrzyk bolesci i oburzenia. W Sinigaglia dom Mastaiów pokrył się żałoba, a do wieczornej modlitwy, którą według pobożnego zwyczaju cała rodzina odmawiała wspólnie, przybyło dwa „Ojcieze nasz“ i dwa „Zdrowaś Marya“ za wyswobodzenie uwiezionego papieża.

Była to wówczas godzina ciemności, i zdawało się, że bezbożność ostateczny tryumf odniesie, a z Piusem VI zstąpi Kościół do grobu. Już mu nawet wrogowie śpiewali „*requiescat*“; tymczasem Bóg, opiekujący się po wszystkie wieki Kościolem, w jednej chwili dziwne zmiany sprawił. Oto kwiat wojska francuzkiego ze zwycięzkim wodzem Bonapartem zawiódł aż pod piramidy egipskie, spalił jego flotę pod Abukir, ściągnął z dalekiej północy hordę Suworowa, a wyrzuciwszy republikanów za Alpy, zebrał rozprószych kardynałów na konklawe w Wenecji (1 grud. 1799).

Na 45 żyjących wówczas członków św. Kollegium weszło 35 do klasztoru San Georgio, z zamiarem dokonanania najrychlejszego wyboru, atoli wskutek zabiegów rządu austriackiego (przez kard. Hertzana de Harras) długo ważyły się szale między kardynałami Matteim i Bellisomim³⁾. Wreszcie nie bez wpływu sekretarza kon-

¹⁾ Baldassari, *Histoire de l'enlèvement de Pie VI.*

²⁾ Żył lat 81, rządził kościołem lat 24, miesięcy 6, dni 14. Ciało jego sprowadził Pius VII do Rzymu (15 lutego 1802), gdzie też odbył się wspaniały pogrzeb.

³⁾ Padały też głosy na uczonego kard. Hiac. Gerdila († 1802), ale Austrija dała mu ekskluzywę. Kiedy kard. Bellisomi († 1808) uzyskał już 18 głosów, dziekan św. Kollegium Albani posłał do Wiednia, z zapytaniem, czy dwór austriacki zgodzi się na jego wybór. W Wiedniu życzono sobie Matteiego i zwlekano

klawe, słynnego Herkulesa Consalvi'ego, stanął kompromis, aby stronnictwo Mattei'ego oznaczyło kandydata, ale z fakcyi Bellisomi'ego, i w ten sposób został jednomyslnie wybrany kard. Grzegorz Barnabasz Chiaramonti jako Pius VII. (14 mar. 1800¹⁾).

Nowego papieża czekało ciężkie zadanie, tak w Kościele jak w państwie. Znaczną część tegoż państwa, czyli t. z. Legacie zajeli Austryacy, a po bitwie pod Marengo (14 czerw. 1800) Francuzi; reszta zaś (t. j. 260 mil kw. i 600.000 mieszkańców) znajdowała się w nader smutnym stanie, pierwsza bowiem republika rzymska zostawiła po sobie w spuściznie powszechną nędzę, wiele fałszywej monety, liczne bandy brygantów i dług publiczny wynoszący do 74 milionów skudów (talarów rzymskich). Pius VII, wróciwszy do Rzymu (3 lipca 1800), starał się przy pomocy Consalvi'ego, zamianowanego 11 sierp. 1800 kardynałem i sekretarzem stanu²⁾, usunąć choć w części niekad w administracyi i sądownictwie³⁾, a przytem przyjść w pomoc zubożałej ludności, zaprowadzając wolny handel zbożem (11 mar. 1801) i ustalając kurs monety (13 stycz. 1802). Równocześnie zwrócił baczną uwagę na stan Kościoła w Niemczech i nawiązał stosunki z pierwszym konseelem Napoleonem, których owocem był konkordat z 15 lip. 1801⁴⁾.

z odpowiedzią; tymczasem nastąpił kompromis. (Consalvi *Mémoires sur le Conclave tenu à Venise en 1800*).

¹⁾ Urodził się w Cesenie 14 sier. 1742, z ojca Scypiona hr. Chiaramonti i matki Joanny z Ghinich, w r. 1758 wstąpił do zakonu Benedyktyńów, czas jakiś był lektorem filozofii w Parmie a teologii w Rzymie, później został biskupem w Tiwoli, dalej biskupem w Imoli, a w r. 1785 kardynałem.

²⁾ Herkules Consalvi urodził się 8 lip. 1758 w Rzymie, kształcił się w seminaryum we Frascati i w Akademii kośc. w Rzymie. Zaszczycyony zaufaniem kard. Henryka Stuart († 1807) został r. 1792 audytem roty, r. 1800 kardynałem dyakonem (święceń kapłańskich nie przyjął), od 1800 do 17 czer. 1806 a potem od 1814 do 1823 był sekretarzem stanu, za Leona XII został prefektem Propagandy, umarł 24 stycz. 1824. Był to mąż wielkich zdolności, a przytem rzadziej roztropności i mocy ducha.

³⁾ Konstytucya *Post diuturnas* z 31 paźdz. 1800.

⁴⁾ Por. Rozdz. IX.



ROZDZIAŁ II.

Wiek młodociany Piusa IX. — Wygnanie i powrót
Piusa VII.

Pierwsze nauki Jana Maryi w szkole Piarów w Volterra. — Epileptyczne napady. — Przyjęcie tonzury i pobyt w Rzymie. — Wywiezienie Piusa VII do Savony i Fontainebleau. — Powrót Piusa VII do Rzymu i rok 1815. — Jan Marya Mastai-Ferretti w Sinigaglia a następnie w Rzymie. — Zakład Tata Giovanni i jego założyciel Jan Borgi. — Jan Marya nie przyjęty do Guardia nobile przywdziewa suknię duchowną i odbiera niższe święcenia.

Wśród tych wielkich zdarzeń rozwijał się nasz Jan Marya, otoczony troskliwą pieczą rodziców. Pierwsze nauki pobierał od matki i od zacnego kapłana, który był domowym jego nauczycielem, a wtenczas to przystąpił po raz pierwszy do Komunii świętej.

W jedenastym roku życia (w paźdz. 1803 r.) oddano go do szkoły Piarów, czyli, jak ich nazywano we Włoszech, „*Scolopii*,“ w Volterra, w Toskanie, gdzie zdolni nauczyciele, jak O. Inghirami, O. Orselli i O. Bacci, wykładali języki klassyczne, historyę, matematykę, nauki przyrodnicze i filozofię. Pod roztropnem ich kierownictwem wzbogacał Jan Marya swój umysł i kształcił swe serce, zyskując przytem miłość tak mistrzów jak uczniów. Bo też dziwnie śliczny i dobry był nasz chłopczyna, — słodkiego wyrazu, nadobnego acz bladego nieco lica, łagodnego usposobienia, tkliwego serca, anielskiej czystości, niezmordowanej pracy, rzadkiej pobożności. Chwile wolne od zatrudnień poświęcał modlitwie, a grosz ostatni dawał ubogim. Wszyscy też koledzy lgnęli do niego, najwięcej młody rzymianin Devoti, z którym serdeczną związał przyjaźń.

Kiedy Volterra dostała się pod panowanie Napoleona, a jeden z inspektorów cesarstwa zwiedzał kollegium Piarów, uderzony miłą powierzchownością i trafnymi odpowiedziami Jana Maryi, wyrzekł: „Ten młodzieniec dojdzie wysoko, jeżeli okoliczności sprzy-

jać mu będą.⁴ Inspektor nie omylił się, — w chwili jego śmierci (1830) ów młodzieniec był już arcybiskupem spoletańskim. Inną razą, gdy do kollegium przybyła siostra cesarza Napoleona, Eliza Bacciochi, ówczesna królowa Etruryi, trzeba było powitać ją przemową, a ten zaszczyt dostał się naszemu Janowi, co mu nowe zjednało pochwały.

Niestety, rok 1808 pokrył kirem jego młodość, — w tym właśnie roku objawiły się bardzo gwałtownie napady strasznej choroby — epilepsi. Kiedy Jan Marya miał zaledwie lat pięć, zdążyło się (w październiku 1797), że zbierając kwiatki na łące, wpadł w głęboki strumień i zniknął w toni. Niebezpieczeństwo było groźne, ale oko Boże czuwało nad swoim wybrańcem, — w tej chwili nadbiegły służący Dominik Guidi i wyciągnął na brzeg ledwo żywego chłopczyne. Wnet przyszedł on do siebie, ale jakoś posmutniał i pobladł, bo choroba przyczaiła się, by dziesięć lat później tem silniej wybuchnąć. Cóż to był za epos dla żadnego wiedzy młodzieńca, — trzeba było przerwać nauki i stronić od miłego towarzystwa; za to duch jego skupił się wewnętrznie i zbliżył do Boga. Wtenczas to powstało w nim pragnienie oddania się na służbę Bożą, — pragnienie tak silne, że już 26go września r. 1809 z rąk biskupa volterrańskiego Józefa Incontri otrzymał tonzurę, czyli postrzyżyny duchowne¹).

Tego samego roku wrócił do zaniepokojonych i teskniących za nim rodziców, lecz już w październiku podążył do stolicy chrześcianstwa i ogniska Bożej nauki, aby się tamże wyższym studjom poświęcić. Dziwnem zrządzeniem zamieszkał w Kwirynale, pałacu papiezkim, u wuja swego Paulina Mastai, kanonika bazyliki św. Piotra, a przytem podsekretarza „Memorialium“; chodził zaś na wykłady już do *Collegium romanum*, gdzie się kształcił w filozofii i matematyce, już do seminaryum św. Apolinarego, gdzie słuchał teologii i prawa kanonicznego, już do Akademii duchownej, gdzie się zaznajamiał z dyplomacją i ekonomią państwową.

Ale krótkim był wówczas pobyt jego w Rzymie, bo po raz wtóry arcychrześcijańska córka kościoła Francja miała na Ojca chrześcianstwa wyciągnąć świętokradzką rękę. Dumny autokrata

¹) Prośbę, napisaną wówczas przez Jana Maryę do biskupa, przechowującą dotąd w Volterra. W r. 1857 zwiedził Pius IX ten zakład.

Napoleon, upokorzywszy całą prawie Europę, zapragnął obok innych książąt także Piusa VII wprzagnąć do trymfalnego wozu i uczynić go służalcem swej ambitnej polityki.

Nie dosyć, że papież w konkordacie z 15 lip. 1801 poczynił niewidziane dotąd ustępstwa, — że 17 stycz. 1803 czterech Francuzów ozdobił purpurą, że 2 grud. 1804 pierwszego konsula na maścił na cesarza: zażądano nadto więcej jeszcze kapeluszy kardynalskich dla kreatur cesarza, rozerwania ważnych związków małżeńskich Hieronima Bonaparte z amerykanką Patterson (1805), wypędzenia z państwa kościelnego wszystkich „kacerzy“, to jest, Anglików i Rosyan (1806), uznania Józefa Bonaparte królem neapolitańskim (1806) itd. Kiedy Pius VII, acz zresztą „łagodny jak baranek i dobry jak anioł“, nie mógł i nie chciał tego spełnić, kazał cesarz zająć Ankonę (1805), a w piśmie z 13 lut. 1806 wręcz oświadczył, że papież jest wprawdzie władcą Rzymu, lecz że on — to jest, Napoleon — jest jego cesarzem, że nadto cesarz lepiej służy sprawie religii, niżeli papież. Na protestacyję sekretarza stanu z 13 list. 1805 i list papieżki z marca 1806 odpowiedział nowym gwałtem, bo zajęciem Civita-vechii i zagrabiением posiadłości papiezkich Benewentu i Pontecorvo, co wywołało nową protestacyję i dymisję Consalviego (17 czerw. 1806). Nowy sekretarz stanu Filip Casoni, jakotęż następcy jego, kardynałowie Józef Doria i Gabrielli (od 27 mar. 1808), byli bezsilnymi w obec potężnego despoty, który w liście z 22 lip. 1807 do wicekróla włoskiego Eugeniusza zagroził zdegradowaniem papieża na zwykłego biskupa, zwołaniem soboru bez niego i zerwaniem stosunków ze Stolicą św.

Nowe i dzikie postulata stawił imieniem jego poseł Alquier, brutalny jakobin (od r. 1806), n. p. by papież ukoronował Józefa na króla Neapolu, wprowadził kodeks francuski, uznał swobody gallikańskie i artykuły organiczne, zniósł celibat i zakony; a po odpowiedzi odmownej szły szybko dalsze zamachy, jak zajęcie Rzymu przez jen. Miollis (2 lut. 1808), przyłączenie czterech prowincyj (Urbino, Macerata, Camerino, Ankona) do królestwa włoskiego (2 kwiet.), obsadzenie wojskiem pałacu papiezkiego (7 kwiet.), banięcia wielu kardynałów i prałatów, uwiezienie sekretarza stanu Gabriellego (16 czer.) i zabór aktów z kancelaryi stanu. Protestacyję Piusa VII w allokucyach z 16 mar. i 11 lip. 1808 pozostały bez skutku; owszem usiłowano od jego boku oderwać nowego

sekretarza stanu kard. Pacca, ale papież nadbiegłszy na czas, wyrwał go z rąk siepaczy i do własnych komnat zaprowadził (1 września 1808).

Wreszcie 17 maja 1809 podpisał Napoleon w Schoenbrunnie dekret, mocą którego państwo kościelne wcielił do cesarstwa francuskiego (ars. I), papieżowi zaś zapewnił roczny dodatek dwóch milionów franków (art. V), a jego dobra i pałace uwolnił od wszelkich ciężarów i wszelkiej juryzdykcyi (art. VI). Zaledwie tę wieść ogłoszono Rzymianom (10 czerwca), alisci mimo najścisłejszego nadzoru policyi ukazała się na murach głównych kościołów rzymskich bulla „*Quum memoranda*“, z 10 czerw. 1809) z protestacyją przeciw bezprawiu i z ekskomuniką na usurpatora, ale bez wymienienia jego nazwiska. Wówczas Joachim Murat, posłuszny woli Napoleona¹⁾, przesłał z Neapolu rozkaz uwięzienia papieża.

W nocy z piątego na szósty lipca, o godzinie wpół do trzeciej, wtargnął generał Radet na czele oddziału żandarmów francuskich do Kwirynału, a rozbiorowy straż szwajcarska, oznajmił papieżowi, że z rozkazu Napoleona ma się zrzec władzy świeckiej, inaczej będzie odprowadzony do generała Miollis. Wielkoduszny papież, otoczony orszakiem wiernych dworzan, wśród których byli dwaj kardynałowie, Pacca i Despuig, orzekł spokojnie ale stanowczo: „*Jezeli sądzisz, jenerale, że przysięga wierności złożona cesarzowi każe ci spełniać jego rozkazy, tedy wiedz, że i nas obowiązuje przysięga do utrzymania praw Stolicy apostolskiej. Nie możemy odstąpić i zrzec się tego, co nie jest naszem. Władza świecka należy do kościoła rzymskiego, my zaś jesteśmy tylko zarządcami tejże. Może nas cesarz porząbać w kawały, ale tego od nas nie uzyska*“¹⁾. Tedy Radet uwięził papieża i w zamkniętym powozie, w towarzystwie jednego kardynała Pacca, bez sług, bez bielizny, bez grosza — bo papież miał tylko jednego papetto, a Pacca trzy bajocchi — uprowadził go czemprędzej z Rzymu. Jedyną osłodą i siłą wygnańca był Najśw. Sakrament, który w srebrnej puszce nosił na szyi. Osmego lipca przybył on strudzony i chory, ale niezłamany na duchu, do kartuzyi florenckiej,

¹⁾ Napoleon pisał 19 czer. 1809 do Murata: „*Si le Pape préche la révolte et veut se servir de l'immunité de sa maison pour faire imprimer les Circulaires, on doit l'arrêter.*“ (Corresp. de Napol. vol. XIX, 138).

gdzie mu dano tę samą celę, jaką niegdyś zajmował Pius VI. Po trzechdniowym zaledwie wypoczynku, zawieziono go przez Genę do Grenobli (1 sierpnia 1809), ztąd napowrót do włoskiego miasta Savony (15 sierp.), gdzie pozbawiony światłego i wiernego towarzysza¹⁾, w pałacu biskupim pod strażą zamieszkał²⁾.

Wówczas stał Napoleon na szczycie chwały i marzył o panowaniu nad światem. Następcą św. Piotra miał do tego dopomóż orążem duchownym³⁾, lecz trzeba było pierw osadzić go w Paryżu lub w Awinionie, gdzieby jako poddany francuzki spełniał rozkazy swego suwerena. W tej też myśli przy końcu r. 1809 sprowadzono kardynałów do Francji i wyznaczono im 30.000 franków rocznej płacy⁴⁾: gdy jednak trzynastu odważniejszych nie stało się podczas ślubu cesarza z Maryą Ludwiką (2 kwiet. 1810) — bo rozerwanie małżeństwa z Józefiną uważali za nieprawne — wzbronił im cesarz noszenia purpury i rozrzucił ich po różnych miastach Francji⁵⁾.

Ponieważ Paryż miał być odtąd stolicą świata chrześcijańskiego, przeto przewieziono tamże archiwa rzymskie i tam też miało się na przyszłość odbywać konklawe. Niebawem poczęto naciskać na więźnia w Savonie, by prawo instytuowania biskupów przyznał metropolitom, czyli by kościół we Francji wydał na pastwę gallikanizmu i władzy cesarskiej, a nadto by za cenę dwóch milionów franków wyrzekł się na zawsze panowania doczesnego i zamieszkał w Paryżu lub Awinionie. Pomagali Napoleonowi w tej sprawie nietyko biskupi dworacy, ale także niektórzy z „czerwo-

¹⁾ Kard. Pacca został zawieziony do twierdzy Fenestrelle.

²⁾ Pacca *Memorie storiche del ministero e dei due viaggii in Francia e della prigionia*. Ed. II. Roma 1830. — Artaud *Histoire du Pape Pie VII*. Paris 1826 — Haussouville *L'église rom. et le premier empire* Par. 1864 — Gams *Die Geschichte der Kirche Christi im 19. Jahrh.* T. II. Innsbruck 1855.

³⁾ *Mémorial de Ste Hélène* V, 326.

⁴⁾ We Włoszech pozostały tylko kardynałowie chorzy lub wiekowi, jako to: Antonelli, Casoni, Caraffa, Braschi, Crivelli, Carandani, Caraccioli, Locatelli, Castiglioni.

⁵⁾ Zwano ich dlatego „czarnymi kardynałami,” a nazwiska ich są: Mattei, Pignatelli, della Somaglia, Scotti, Saluzzo, Galeffi, Consalvi, Brancadoro, Ludwik Ruffo, Litta, Di Pietro, Gabrielli, Oppizoni. Kardynał Pacca siedział tymczasem w twierdzy Fenestrelle.

nych" kardynałów; jaki zaś skutek odniósły ich zabiegi, powie my gdzieindziej¹⁾.

Pius VII, anielskiej iście cierpliwości, był skorym do zgody, lecz nie chciał przyjąć roli dawnych patriarchów carogrodzkich; otoczono go tedy ścisłą strażą²⁾, oddalono od niego wszystkich dworzan, przetrząśnięto jego biórko i suknie i zabrano przyrządy do pisania (stycz. 1811); a kiedy to niepomogło³⁾, kazano mu, mimo ciężkiej słabości, jechać do Fontainebleau (9 czerw. 1812⁴⁾), gdzie miał być przedmiotem nowych ze strony cesarza zamachów i świadkiem wielkich jego poniżeń.

Kiedy Napoleon dowiedział się o kłacie, którą Pius VII w Rzymie był ogłosił, pisał szyderczo do wicekróla włoskiego Eugeniusza: „*Croit-il, que ses excommunications feront tomber les armes de mains de mes soldats*“ (czy papież sądzi, że jego kłaty wytrącają broń z rąk moich żołnierzy?) Śmiał nawet twierdzić, że Opatrzność pochwaliła jego postępowanie z papieżem, przechylając w bitwie pod Wagram, 6 lipca, a więc w dzień uwięzienia papieża, szale zwycięstwa na jego stronę. Ale Opatrzność przemówiła inaczej. Zaledwie orły francuzkie stanęły u bram „świętej Moskwy“, alibi wśród niezwyciężonych zastępów zjawiają się dwaj słudzy Najwyższej Sprawiedliwości — mróz i głód, wytrącają żołnierzom broń z ręki i powalają całe szeregi na śnieżne stepy, tak że na wiosnę r. 1813 do 300.000 szkieletów bielało na tej drodze, którą szła „wielka armia.“ Cała prawie Europa powstała przeciw despoci, co nie umiał uszanować praw ludów, ni wolności Kościoła; on zaś, gotując się do walki na zabój, postanowił najpierw rozprawić się z papieżem, i jużto przez służącego biskupa Duvoisin, jużto sam osobiście (19 stycz. 1813) podsunął nowy konkordat, dla Kościoła i Stolicy św. wielce niekorzystny. Pius VII w chwili słabości podpisał takowy, jako podstawę dalszej ugody (25 stycz.

¹⁾ Por. Rozdz. IX, II.

²⁾ Prałata nadwornego Doria, kazał cesarz internować w Neapolu, a trzech kardynałów, którym przypisywał największy wpływ na papieża (Di Pietro, Oppizoni, Gabrielli), uwięzić w Vincennes.

³⁾ Pius VII, którego Napoleon uważa za człowieka słabego i niedołęznego, wyrzekł wówczas: „Wszystkie pogróźki składam u stóp Ukrzyżowanego i pozostawiam Panu Bogu pomszczzenie się za moją sprawę, gdyż ona jest sprawą Bożą.“

⁴⁾ W hospicyum na Mont Cenis dano papieżowi Wijatyk św. 14 czerw.

1813); ale natychmiast pożaławał swego kroku i w liście do Napoleona (z 24 mar.), jakoteż w allokucyi, udzielonej kardynałom na piśmie, odwołał cały układ; poczem zaważał pomocy cesarza Franciszka I. do odzyskania praw swoich (24 lip.)

Po klęsce pod Lipskiem nie wypuścił drapieżny orzeł swej ofiary, ale ją umieścił w bezpiecznym gnieździe — w Savonie (11 lut. 1814¹); dopiero po nowych klęskach wydał dekret (10 mar.), by papieża puszczeno wolno i odstawiono do najbliższych straży nieprzyjacielskich. Wśród niesłychanych uniesień ludu, a pod honorową eskortą neapolitańskiego wojska, które jeszcze 24 stycz. 1814 Rzym było zajęło²), wrócił Pius VII na swoją stolicę (24 maja), podczas gdy jego ciemieżca musiał z niesławą opuścić Francję, żegnany w wielu miejscowościach złorzeczeniem. Wrócili też do Rzymu kardynałowie, by wspierać papieża swą radą, mianowicie Consalvi jako sekretarz stanu, Di Pietro jako wielki penitencyaryusz, Mattei jako prodataryusz, Litta jako prefekt Propagandy, Pacca jako kamerling, a w czasie nieobecności Consalviego (1814—1815) jako prosekretarz stanu.

Raz jeszcze zerwała się burza, ale tylko na chwilę. Kiedy Napoleon porzucił Elbę (26 lut. 1815), by odebrać tron Ludwikowi XVIII, król neapolitański Joachim Murat, który w r. 1814 połączył się ze sprzymierzonymi, w celu utrzymania i powiększenia swego państwa, stawał teraz po stronie Napoleona, w nadziei, że w ten sposób pozyska łacniej Marchie i Benevent, a może nawet połączy całe Włochy pod swoim berłem. Wsparty przez część Karbonaryuszów, popchnął swe wojska ku północy i zażądał wolnego przejścia przez terytorium kościelne. Kiedy zaś od kardynała Pacca otrzymał odpowiedź odmowną, powziął szaloną myśl uprowadzenia papieża do Gaety. Pius VII schronił się do Genuy (22 mar.), zkad już po 78 dniach wrócił do Rzymu (7 czer.), ukoronowawszy pierw obraz N. Panny w Savonie. Tymczasem Murat, pobity przez Austryaków, schronił się do Francji, a kiedy po upadku swego szwagra wylądował w Neapolitańskiem z garstką

¹ 20 stycz. 1814 ofiarował Napoleon papieżowi dwa departamenta (Rzym i Trasimeno), ale Pius VII żądał zwrotu wszystkich posiadłości.

²) Murat nie był rad z powrotem papieża, bo pragnął Rzym zatrzymać dla siebie.

żołnieży, został z rozkazu Ferdynanda I rozstrzelany (13 paźdz. 1815). Przesładowca Piusa VII zakończył swój meteorowy żywot jako więzień na dalekiej wyspie (5 maja 1821), a tak do książki Laktancyusza „*De mortibus persecutorum*” przybyła nowa karta. Kościół zemścił się po swojemu, bo Murata przygotował do chrześcijańskiej śmierci¹), i pochował jego zwłoki w kościele w Pizzo, Napoleona zaś pojednał z Bogiem, a jego rodzinie, zewsząd rugowanej, dał w Rzymie przytułek²).

Ale co się tymczasem działo z młodzutkim Janem Maryą?

Po zajęciu Rzymu przez Francuzów nie chciał on być świadkiem gwałtów, popełnianych przez satrapów Napoleona, i wrócił do Sinigaglia, z której robił wycieczki do Pesaro, gdzie, jak się rzekło, był biskupem stryj jego Andrzej. Stryj ten był to człowiek tęgiego ducha i twardo się stawił Francuzom; co go zawiodło do więzienia w twierdzy mantuańskiej. W tym właśnie czasie (1812) otrzymał Jan Marya zezwolenie od rządu francuskiego, by wstąpił do gwardii honorowej króla włoskiego, formującej się w Mediolanie; lecz sumienie nie pozwalało mu służyć pod chorągwią monarchy, który prześladował papieża, a stryja jego kazał uwięzić³.

Kiedy w r. 1814 Pius VII przejeżdżał przez Sinigaglia, młodzieniec nasz doszedł tego zaszczytu, iż ucałował jego stopy i wraz z błogosławieństwem apostolskiem pozyskał sobie szczególne jego wzgłydy; poczem bez zwłoki pospieszył do Rzymu, by na nowo oddać się naukom teologicznym. Chwile wolne od pracy przepędzał wśród rodziny Devotego, przyjaciela lat młodzieńczych, albo w książęcym domu Orsinich, gdzie uprzejmym i wykształcony „Conte Giovanni” był nader chętnie widziany; lecz najmilszym może był dlań pobyt w zakładzie „Tata Giovanni”. Poznajmy bliżej ten zakład.

W drugiej połowie 18 wieku żył w Rzymie ubogi murarz, nazwiskiem Jan Borgi (ur. 1732 † 1798), człowiek prosty i bez

¹) Uczynił to kapłan nazwiskiem Masdea.

²) Pius VII wysłał na św. Helenę kapłanów Buonavita i Vignali. Przed śmiercią przyjął Napoleon Sakramenta św., a w testamencie wyraził: Umieram w apostolsko-rymskiej religii, na której żonie narodziłem się przed 50 laty.

³) Ztąd urosła bajeczka, że hr. Jan Marya Mastai-Ferretti służył w 1ym szwadronie 1^o pułku gwardii honorowej medyolańskiej. Sylvain (*Histoire de Pie IX le Grand* ed. I. T. I, 10) twierdzi, że prefekt Sinigaglia wymówił go wobec rządu słabością.

nauki, ale za to pobożny i litościwy. Kiedy za Piusa VI pracował przy budowie wspaniałej zakrystyi św. Piotra, zamiast spać w czasie południowej siesty, biegał codziennie do szpitala św. Ducha, by tamże usługiwać chorym. Straciwszy ukochaną jedynączkę, postanowił być ojcem sierót i opuszczałnych dzieci, które zbierał po ulicach, tulił w swym domu, karmił, odziewał, uczył katechizmu i prowadził do kościoła, a gdy dorastały, umieszczał w rzemiosle, nie spuszczając i później ich z oka. Dwaj zaeni kapłani, Pinchetti i Michał Di Pietro, późniejszy kardynał, przyszli w pomoc groszem, radą i pracą, tak że mógł utworzyć dom przytułku dla czterdziestu chłopców; powstało też w tym celu osobne stowarzyszenie, zasilające go miesięcznymi datkami. Z łaski ks. Di Pietro i Piusa VI (1784) nabył stary pałac *Ruggia* na ulicy Via Giulia, zkad r. 1815, już po śmierci Borgiego, cały ten zakład przeniesiony został do dawnego klasztoru Wizytek, obok kościoła *Santa Anna dei Falegnami*.

W tem miejscu istnieje on dotąd, a obejmuje sześć wielkich sal, noszących nazwę: sal św. Józefa, św. Filipa, św. Piotra, św. Pawła, św. Stanisława, św. Kamila i św. Ludwika. W salach tych zbierają się dzieci co wieczór na naukę, której im udzielają gorliwi kapłani lub świeccy, w dzień zaś rozchodzą się po warsztatach, zostając zawsze pod okiem kierowników, z których jeden nadzoruje bezprzestanku ich postępowanie. Również i po wyjściu z zakładu, a dzieci się to po ukończeniu lat dwudziestu, nie bywają wypuszczani z opieki. W dni świąteczne miejsce pracy zajmuje wspólne nabożeństwo, katechizm i godzina rozrywki. Tak trafnie urządżony zakład wydaje zdolnych rzemieślników, a co ważniejsza, dobrych chrześcian.

W pierwszych zawiązkach duszą jego był Jan Borgi, który prostym swym rozumem odgadł, że wychowanie ubogiej działy jest dziełem Bogu nader miłem, a społeczeństwu bardzo pożytecznym. Trzeba go było widzieć, jak po całodziennym znoju, rzućiwszy w kąt kiełnię i fartuch, zasiadał wśród hałaśliwej rzeszy i jednego pogłaskał, drugiego wyburezał, wszystkich pouczył; wszyscy też ignęli do niego, nazywając go poufale tatuniem Janem, „Tata Giovanni,” zkad i zakład cały otrzymał tę nazwę. Po piętnastu latach tak szlachetnego poświęcenia się poszedł po nagrodę do „Ojca ubogich” (28 czerwca 1798), lecz zakład nie upadł, bo miał już swoich opiekunów i kierowników duchownych.

Z jednym z nich, z kanonikiem Cezarem Storace, zaznajomił się nasz Jan Marya, a odtąd był częstym gościem w Tata Giovanni. Dom miłego przyjaciela i wykwintny salon Orsinich nie miał dla niego tyle uroku, ile skromna sala zakładu, gdzie usiadłszy na prostem krześle, uczył z powagą dzieci czytania, pisania, rachunków i geometryi. Kiedy zaś nadszedł dzień świąteczny, prowadził całą gromadkę na Aventin lub Monte Testacio i tam dzielił niewinne jej rorywki, zawsze pełen słodczy, pełen dobroci, pełen świętej wesołości, istny wizerunek Tego, którego miał zostać namiestnikiem.

Tak minęło trzy lata. Jan Marya uczęszczał w sukniach świeckich na wykłady teologiczne, nie miał atoli jasnej wskazówki, że go Bóg powołuje do stanu duchownego, i był nawet czas, że chciał wstąpić do *Guardia nobile*, to jest, do gwardyi papieckiej, z szlachty rzymskiej złożonej. Dowódca tej gwardyi, książę Barberini, nie upatrywał snadź w bladym i wątłym młodzieńcu wiele animuszu rycerskiego, bo wahał się, czy go przedstawić papieżowi; wreszcie wpisał go na listę, gdy wtem nagła zaszła zmiana. Pełnego wieczora, gdy obok zakładu Tata Giovanni przejeżdżała powóz kardynała Fontana, zobaczył woźnica przy blasku latarni jakiegoś młodzieńca, wijącego się w konwulsjach na ziemi. Był to młody Mastai, rażony właśnie atakiem epileptycznym. Wniesiono go do zakładu, gdzie wkrótce przyszedł do siebie, ale cios ten był dla niego jakby gromem druzgocącym wszystkie jego nadzieje, — droga do służby wojskowej i do służby kapłańskiej była przed nim zamknięta; jakoż na wieść o tym wypadku książę Barberini wykreślił go zaraz z listy.

Przygnębiony smutkiem biegnie do Piusa VII, rzuca się mu do stóp i wśród łez mówi: „Ojciec święty, dla mnie już wszystko stracone, już niema dla mnie przyszłości, cóż teraz poczne?“ Ojciec św. sam wzruszony do żywego, położył swą rękę na głowie młodzieńca i rzekł ze słodyczą: „Uspokój się, mój synu, zawsze jesteśmy na coś pozyteczni, jeżeli wolę Bożą spełniamy. Kto wie, czy nie na to zagrodził ci Bóg wszelką drogę, by cię całkowicie pociągnąć do siebie, ufaj tedy Jego dobroci. Ufaj także sercu Matki Najmiłościwszej, której imię nosisz, i polecaj się Jej wielowładnej przyczynie.“ Słowa te były jakby balsamem dla zbolełego młodzieńca; powstał dziwnie wypogodzony, by zaraz podążyć do Domku N. Panny w Lorecie i w gorącej modlitwie błagać o łaskę uzdrowienia.

Pełen ufności wrócił do Rzymu, a nazajutrz ukazał się w salach Akademii kościelnej, ale już w sukni duchownej. Teraz już nie było w nim niepewności, ni wahania się, — jasno błyszczał przed okiem duszy ideał kapłana, który ziścić w sobie uważały za zadanie życia. Niebawem przyjął święcenia mniejsze z rąk areybskupa ikonitańskiego Piotra Caprano (5 stycz. 1817¹), i z poważnym zapałem oddał się naukom teologicznym, w których mistrzem był mu ksiądz Graziosi, słynny jako historyk, filozof i teolog, ale słynniejszy jeszcze jako kapłan, misjonarz i kaznodzieja²). Mąż ten świątobliwy odgadł w Janie Maryi przyszłą wielkość i duchem proroczym wyrzekł o nim: „Mastai to młodzieniec obszernej wiedzy i rzadkiej enoty, w piersiach jego jest serce papieża.“ I nie pomylił się, bo już w sercu młodzienca płonął ogień apostolski; to też gdy w r. 1818 biskup Wincenty Strambi z prałatami Firrao i Karolem Odeschalchim odbywał w Sinigaglia mszę na żądanie tamtejszego kardynała biskupa Testa Ferrata, nasz mino-rzysta przyłączył się do nich i z wielką gorliwością wykładał dzieciom katechizm. Aby być dalszym od zgiełku świata, zamieszkał od r. 1817 w zakładzie Tata Giovanni, którego współdyrektorem mianował go Pius VII na prośbę kanonika Storace³). Odtąd żył w swojem zaciszu, oddany całkowicie modlitwie, nauce i pieczy o dzieciach, związany przyjaźnią z najczęściejymi kapłanami owe-go czasu, jakimi byli XX. Graziosi, Strambi, Odescalchi, Guidi, Storace, Di Pietro, Caprano, Kasper del Buffalo i inni.

¹) Według niektórych autorów, z rąk kard. della Genga, późniejszego p. Leona XII. Arc. Caprano został kardynałem 15 grud. 1828, um. 24 lut. 1834.

²) Niektórzy pisarze, jak Ludwik Veuillot, twierdzą, że Jan Marya wstąpił do Akademii kościelnej, założonej przez Benedykta XIV, gdzie się kształcały urzędnicy kuryralni i dyplomaci Stolicy apostolskiej; lecz pewniejszym jest zdanie, że tylko chodził tamże na wykłady, a mieszkał w Tata Giovanni.

³) Sylvain (l. c. I. str. 14) twierdzi, że Jana Maryę przyjął do zakładu X. Guidi, z upoważnienia Piusa VII.

ROZDZIAŁ III.

Pius VII reorganizuje państwo kościelne. — Jan Maria Mastai - Ferretti kapłanem.

Rządy francuzkie w latach 1808—1814. — Motu proprio z 6 lip. 1816. — Administracja po r. 1815. — Sądownictwo. — Wojsko. — Finanse. — Nauki i sztuki. — Bryganci. — Sprawy kościelne Piusa VII. — Polityka Consalviego. — Jan Maria Mastai Ferretti przyjmuje święcenia kapłańskie. — Pracuje w zakładzie Tata Giovanni. — Wstępuje do towarzystwa Arkadów.

Rządy francuzkie w latach 1808—1814 były twardy, ale nie tak drapieżne, jak za republiki. W prawdzie zniesiono klasztor (1809), sprzedano dobra kościelne (za 100 przeszło milionów fr.), wprowadzono konskrypcję i kodeks Napoleoński, ale za to zmniejszono dług publiczny, poskromiono bandytów i zebrawków, usunięto zabytki dawnego feudalizmu, a natomiast uproszczono administrację¹⁾. Po upadku Napoleona chciała Austryja zagarnąć Legacę²⁾, ale kongres wiedeński, na którym praw Kościoła i Stolicy apost. bronił znakomicie kard. Consalvi³⁾, przyznał papieżowi dawne posiadłości, z tem tylko ograniczeniem, że Francja miała zatrzymać Awignon i Venaissin, Austryja zaś część Ferrary na lewym brzegu Padu, wraz z prawem obsadzenia twierdz w Ferrarze i Comacchio. Odzyskane w ten sposób państwo kościelne obejmowało 812 mil kw. i 2.354.721 mieszkańców.

¹⁾ Hr. Tournon, który jako prefekt zarządzał Rzymem (1810—1814), wyraził się o rządach papiezkich pochlebnie w piśmie swojem: „*Etudes statistiques sur Rome et la partie occidentale des états romains.*“ Paris 1831 3 vol.

²⁾ W tej myśli zawarła tajemną ugodę z Angią r. 1809, a później 27 lip. 1813 w Pradze. Por. Hergenröther „*Der Kirchenstaat seit der franc. Revolution*“ Freiburg. 1860 str. 191.

³⁾ Słynne były jego noty z 23 paźdz. i 7 list. 1814.

Consalvi, mąż sprząsty i wytrawny, acz kardynałem kierunku ściśle kościelnego, czyli t. z. *zelanti*¹⁾, wydał się nieco liberalnym, innym zaś zbyt bezwzględnym, był jako sekretarz stanu (1814—1823) prawą ręką Piusa VII w reorganizacji państwa kościelnego, a słynny statut organiczny, ogłoszony w motu proprio z 6 lip. 1816, to jego dzieło. Poznajmy tę reorganizację choć w krótkim zarysie²⁾.

Pod względem administracyji, Consalvi zatrzymał centralizację francuzką, z tą różnicą, że wyższe urzęda mieli piastować duchowni; co było błędem, w skutkach wielce szkodliwym. Całe państwo podzielone zostało na 17 delegacyj, z których cztery (Bolonia, Rawenna, Ferrara, Forli) podlegały kardynałom jako legatom, inne zaś prałatom z tytułem delegatów. Każdy taki naczelnik miał przy boku dwóch assesorów, jako sędziów, i wydział rządowy (*congregazione governativa*), z dwóch lub czterech członków złożony. Delegacye dzieliły się na powiaty pierwszej i drugiej klasy, z t. zw. *governatori*, powiaty zaś na gminy, z t. zw. *podeſtā* na czele. Co do gmin, po zniesieniu dawnych instytucji municypalnych i prowincyjnych, utworzono r. 1816 nowe zarządy, składające się z rady gminnej (*consiglio*) i z magistratu, do którego wchodził *gonfaloniere* i sześciu „starszych“ (*anziani*)³⁾.

W Rzymie oprócz gubernatora fungowały, jako organa administracyjne, t. z. *Congregazione del buon governo*, — *economica*, — *delle acque*, — *delle studii* (od Leona XII) i *Camera apostolica* (z kardynałem kamerlingiem i t. zw. *tesoriere*, czyli podskarbiem, na czele); najwyższym zaś po papieżu kierownikiem wszystkich spraw kościelnych i świeckich był kard. sekretarz stanu, któremu bezpośrednio podlegał gubernator Rzymu i prowincji *Comarca*.

Kodeks Napoleoński, jako nieodpowiedni stosunkom miejscowym, został usunięty (1814), natomiast kazał Pius VII ogłosić

¹⁾ Tournon *Etudes statistiques sur Rome et la partie occidentale des états romains* Paris 1831 vol. 3 — Farini *Lo stato romano dal 1815 al 1840*. Firenze 1851. — Hergenröther *Der Kirchenstaat seit der franc. Revolution* Freiburg 1860. — Gams *Die Geschichte der Kirche Christi im XIX Jahrh.* T. II

²⁾ Leon XII zredukował ich liczbę do 13 (r. 1824).

³⁾ Według statutu Leona XII z r. 1827, miało być w gminach pierwszorzędnych 6 starszych, w drugorzędnych 4, w trzeciorzędnych 2 starszych. Duchownym breve *Cogitationes* z r. 1824 wzbroniono przyjmowania urzędów gminnych.

nowy kodeks handlowy (1817) i nową procedurę cywilną (1817), którą minister Guizot nazwał „dziełem mądrości”. Krom tego w *motu proprio* z 6 lip. 1816 oznaczył papież tok instancyj dla spraw cywilnych i kryminalnych¹⁾. Ułożeniem kodeksu cywilnego i karnego, tudzież poprawą wadliwego nieco sądownictwa zajęli się jego następcy, Leon XII, Grzegorz XVI i Pius IX. Jako prawdziwy ojciec ludu, dał Pius VII po powrocie do Rzymu ogólną amnestię (27 lip. 1814), a tylko kilku większych przestępcoów dotknęła zlekka ręka sprawiedliwości. Jako książę pokoju, zniósł on podatek ze krwi — konspiracyę, tak że wojsko, wynoszące przy końcu jego rządów 5000 mężczyzn, uzupełniało się werbunkiem. Stosunki wojskowe uregulował edykt z 17 mar. 1822. System podatkowy pozostał ten sam, atoli Pius VII zaraz z początku zmniejszył niektóre podatki (ed. z 31 maja 1814 i z 5 lip. 1815), chociaż dług publiczny wynosił w r. 1815 do 33 milionów skudów, a deficyt roczny w r. 1816 dochodził do 1.200.000 skudów. Uznał on także sprzedaż dóbr duchownych, dokonaną w r. 1809, z tem jednak zastrzeżeniem, by za stosowną kompenzatą oddano biskupom pałace, a klasztorom konieczne mieszkania.

Pius VII okazał się również protektorem nauk i sztuk pięknych. Mianowicie podniósł uniwersytet rzymski, dodawszy dwie nowe katedry (archeologii i nauk przyrodniczych), otworzył na nowo kollegia angielskie, szkockie i niemieckie, zatwierdził Akademię religii katolickiej, (założoną r. 1800 przez arb. Coppola), uposażył Akademię św. Łukasza, pomnożył bibliotekę watykańską i powierzył jej zarząd słynnemu Angelo Mai, rozszerzył muzeum watykańskie (*Braccio Nuovo*), założył galeryę na Kapitolu, odzyskał za poparciem Anglii arcydzieła zabrane do Paryża i przez słynnego Canovę sprowadził je do Rzymu, kazał robić poszukiwania

¹⁾ Co do spraw cywilnych, najniższą instancją mieli być na prowincji „governatori”, w stolicach delegacyj cywilni assesorowie delegatów, w Rzymie trybunał Kapitolu i trybunał na Monte Citorio, czyli *auditor Camerae*. W drugiej instancji szły sprawy cywilne przed trybunały prowincyjne, a krom tego istniały cztery sądy apelacyjne (w Bolonii, w Macerata i dwa w Rzymie). Najwyższym sądem cywilnym dla Rzymu i państwa była *Sacra Rota Romana*, sądem zaś kasacyjnym *Signatura justitiae* (motu proprio z 22 list. 1817). Sprawy karne sądzili t. z. *governatori*, trybunały prowincyjne, trybunały apelacyjne (w Bolonii, w Macerata i w Rzymie) a jako najwyższy sąd *Sacra Consulta* (Por. Herrenröther *Der Kirchenstaat* str. 98).

archeologiczne w Ostyi i na Forum pod kierunkiem uczonego Fea itd.¹⁾.

Dzięki opiece papieża i niektórych kardynałów ściągnął Rzym niemalō mężów, poświęcających się naukom lub sztukom pięknym, między którymi zasłynęli szczególnie: Nibby, Re, Dodwell, Fea, Marini, Aurelius i Aleksander Visconti na polu archeologii, Biondi, Perticari, Marini, De Rossi, Giraud na polu poezji i literatury, Scarpellini, Calandrelli, Conti na polu astronomii, Camuccini, Landi, Wicar na polu malarstwa, Canova, Thorwaldsen, Tenerani, Finelli na polu rzeźbiarstwa itp. Poczęli też napływać tamże liczniej cudzoziemcy, co z jednej strony przysparzało mieszkańców grosza i oglady, lecz z drugiej zaszczepiało wśród nich nie zbyt korzystną anglomanię i frankomanię.

Toż samo za Piusa VII przybyły niektóre instytucye lub ulepszenia, wedle potrzeb i smaku XIXgo wieku, jak n. p. assekuracy od pożarów, straż ogniosa, towarzystwo filarmoniczne i filodramatyczne, t. z. akademia tyberyńska (*Tiberina*), stowarzyszenie przyjaciół sztuk pięknich, instytut rolniczy, szkoły wieczorne, ochronki dla dzieci, konferencye św. Wincentego a Paulo, różne zakłady pod opieką Sióstr miłosiernych, Dam Serca Jezusowego, Sióstr Opatrzności²⁾.

Nie mała też zasługa Piusa VII było poskromienie bandytów, którzy opanowawszy miasteczko Sonnino (1818), szerzyli postrach po całej okolicy. Trzeba było wysłać przeciw nim kolumny żandarmów i strzelców (*centurioni*), które też wycięły lub rozprószyły niektóre bandy, podeczas gdy jednego z hersztów (Masocco) pozyskano układami. Gorszą plagą byli Karbonaryusze z którymi w następnym rozdziale bliżej się zapoznamy.

Co do spraw kościelnych, Pius VII starał się odbudować, co rewolucya zburzyła, a do ważniejszych jego czynów zaliczyć potrzeba przywrócenie klasztorów w państwie kościelnem³⁾, wskrzes-

¹⁾ Kard. Wiseman *Erinnerungen an die letzten vier Päpste. IX Kap.* (tłom. z angiels.) III Aufl. Köln. 1864.

²⁾ Farini (*Lo Stato romano I, 11*) narzeka, że mimo dobrych chęci Piusa VII i Consalviego nic się prawie w państwie kościelnem nie zmieniło, lecz pisarz ten jest jawnym przeciwnikiem rządów papiezkich, a ztąd nie ze wszystkiem zasługuje na wiare.

³⁾ Edykt z 15 sierp. 1814. Przywrócono 1824 klasztorów mężskich a 612 żeńskich.

szenie Towarzystwa Jezusowego w całym Kościele¹⁾, kanonizację odbyta w r. 1807²⁾, zawarcie konkordatów³⁾ lub konwencji z niektórymi rządami, powołanie do św. Kollegium wielu znakomitych mężów, jakimi byli n. p. Di Pietro, Pacca, Consalvi, Severoli, De Gregorio, Fontana, Della Genga, Castiglioni, Arezzo, Opizzoni, Serlupi itp.

Co do kierunku polityki, sekretarz stanu Consalvi opierał się głównie na Austryi, zachowując atoli ze wszystkimi mocarstwami przyjazne stosunki. Jakoż było to niemałym zwycięstwem, że nie tylko Austry, Francja, Hiszpania, Neapol i Toskana zrzekły się juryzdykcyi, jaką ich posłowie wykonywali w obrębie swoich pałaców, ale że nadto Rosja, Prusy, Niderlandy, Hanower i Wirtemberg utworzyły osobne poselstwa przy Watykanie.

Ale wróćmy do Jana Maryi Mastai Ferretiego.

Ośmnastego grudnia 1818, po złożeniu egzaminów z teologii, otrzymał on święcenie na subdyakona, lecz nie bez dyspenzy papieckiej, bo jeszcze się czasem pojawiały napady epileptyczne, lubo nie tak silne jak przedtem. Szóstego marca 1819 został dyakonem, a 10 kwietnia, w samą Wielką sobotę, kapłanem, również za pozwoleniem papieckim i pod warunkiem, by zawsze w towarzystwie innego kapłana odprawiał Mszę świętą. Wszystkie te święcenia dał mu Piotr Caprano, arcybiskup ikonitański i. p. i, w kaplicy księży Doria - Pamfili. W Wielką niedzielę, 11 kwietnia 1819⁴⁾, przystąpił młody kapłan po raz pierwszy do ołtarza,

¹⁾ Bullą *Sollicitudo omnium ecclesiarum* z 7 sierp. 1814 przywrócił Pius VII Towarzystwo Jezusowe dla całego Kościoła, gdy już pierw uczynił to dla Rosji, na prośbę Pawła I (breve z 7 mar. 1801), i dla OO. Sycylii, na prośbę Ferdynanda IV (breve z r. 1804). Jezuici, których generaliem był wówczas O. Tadeusz Brzozowski (1805—1820), otrzymali w Rzymie trzy domy, dawną rentę i pewne wynagrodzenie za sprzedane już dobra.

²⁾ Świętych: Anieli Merici, Kolety Boillet, Hyacynty Marescotti, Franciszka Caraccioli i Benedykta da Sto Fradelo.

³⁾ Z Francją (1801 i 1817), z republiką włoską (1803), z Sardynią (1817), z Bawarią (1817), konwencja z Prusami (1821 Bulle *De salute animarum i Provida solersque*), z rządem Królestwa kongresowego (1818 Bulle *Militantis i Ex imposita nobis*).

⁴⁾ 11 kwietnia 1869 chciał Pius IX w tej samej kaplicy odprawić sekundycie; gdy jednak na ten dzień napłynęło mnóstwo pielgrzymów, wypadło odprawić Mszę św. w bazylice św. Piotra. Za to podczas Mszy św. dał Komunię św. deputacyi chłopców z zakładu *Tata Giovanni*.

w skromniutkiej kaplicy *Santa Anna dei falegnami*, a tak był przejęty wielkością tajemnicy, że asystujący mu stryj Paulin musiał często przerywać bogomyślne jego zachwyty. Również nie bez wzruszenia zwrócił się po Ofierze świętej do grona dziatek, by dłoń kapłańska złożyć na pochylonych ich głowach. Obeznym nasunął się wtenczas obraz Zbawiciela, błogosławiącego dzieci izraelskie.

Dzień primicyj przeszedł radośnie, jedna tylko myśl, niby chmurka czarna, ćmiła jego pogodę, — to rozkaz papiezki, by tylko w towarzystwie drugiego kapłana przystępował do ołtarza, ale i tu spodziewał się otrzymać zwolnienie. Westchnął znowu do Najśw. Panny i pobiegł do Kwirynału. Świątobliwy papież, który X. Mastai wielce kochał i, jak twierdzi, już w r. 1819 koadjutorem mons. Schmidta, kanonika *S. Mariae in via lata*, zamianował, spojrzał najprzód w niebo, a potem rzekł: „Synu drogi, daję ci i to pozwolenie, byś sam odprawiał Mszę świętą, ufam bowiem, że odtań nie powtórzą się napady twojej choroby“. Słowa te były proroctwem, — choroba na zawsze zniknęła.

Jan Maria Mastai-Ferretti nie na to został kapłanem, by błyszczeć przed światem i piąć się wysoko po szczeblach godności, ani też na to, by używać gnuśnego spoczynku, — przeciwnie, jedyną jego ambicją było służyć Bogu całym sercem, pierwszą zaś widownią jego pracy był znany już zakład *Tata Giovanni*. Mianowany przez papieża rzeczywistym tegoż dyrektorem, — tytularnym pozostał nadal kanonik Storace — nietylko wsparł go swym groszem, ale podniósł i rozwinał swą roztropnośćią¹⁾). Przedewszystkiem przywrócił dawny regulamin przez Borgiego nadany, według którego posyłano chłopców na cały dzień do prawych i biegłych rzemieślników, by się tam ćwiczyli w rzemiosle, a tylko wieczorem zgromadzano ich w zakładzie na naukę i rozrywkę. Rozciągnął też ścislejszą opiekę nad wychodzącymi z zakładu, po ukończeniu

¹⁾ Przy zakładzie Tata Giovanni pracowali także X. Lispignani i X. Bighi. Ten ostatni miał ochotę zostać dyrektorem; kiedy zaś ks. Mastai otrzymał to miejsce, Bighi przypisał tę nominację intrygom ks. Mastai i czuł ztąd żal do niego. Pewnego razu zdąbawszy go na Kapitolu, rzekł do swego towarzysza, księdza Ventury: „Oto idzie mały *abbate*, który taką ma minę, jakoby miał kiedyś zostać papieżem“. Słowa te bardzo uderzyły ks. Venturę, tak iż baczną zwrócił uwagę na ks. Mastai. Mastai jako Pius IX zamianował księdza Bighi prałatem domowym, a potem biskupem.

lat dwudziestu, i wprowadził znaczne ulepszenia, tak w zarządzie wewnętrznym jak w udzielaniu nauki; mianowicie dołączył wykład początków geometryi, jakoteż rysunków, rzeźbiarstwa i rytowania na miedzi, na czem zakład bardzo wiele zyskał. Słownem, młody jeszcze kapłan pokazał się zarówno światłym kierownikiem, jak troskliwym opiekunem dzieci¹⁾.

Jako mąż modlitwy, usuwał on się co rok czy do klasztoru OO. Pasyonistów, czy do celi OO. Reformatów²⁾, by przynajmniej kilka dni poświęcić wyłącznie na ćwiczenia duchowne. Szczególnie miłym mu był klasztorek *Retiro di S. Bonaventura*, leżący na wzgórzu palatyńskim, i tam też r. 1821 wpisał się w poczet tercyarzy św. Franciszka³⁾.

Był on również miłośnikiem nauk i snadż dobre pod tym względem miał imię, skoro towarzystwo literackie Arkadów⁴⁾, liczące w swoim gronie znakomitych uczonych, powołało go w r. 1823 na swego członka i nadało mu zaszczytne imię *Cleomedes Metapeo*⁵⁾.

¹⁾ Pius IX odwiedzał później i wspierał ten zakład, o czem świadczą freski na murach sal i stosowne napisy.

²⁾ Jako papież, kanonizował on w r. 1867 św. Pawła od Krzyża, założyciela zakonu OO. Pasyonistów, i św. Leonarda da Porto Maurizio, misjonarza z zakonu OO. Reformatów, którego ciało w onym kościołku spoczywa.

³⁾ OO. Reformaci umieścili w zakrystyi marmurową tablicę na pamiątkę owego faktu, a w r. 1871 4 paźdz. obchodzili 50 letnią jego rocznicę.

⁴⁾ Towarzystwo Arkadów powstało z inicjatywy królowej szwedzkiej Kryszyny, ale już po jej śmierci w r. 1695, a w r. 1725 otrzymało od Jana V, króla portugalskiego, posiadłość na Transtevere, obok ogrodu Riari (dziś Orsini). Tam powstał lokal zwany „*Bosco parrasio*,” gdzie się odbywały zebrania literackie.

⁵⁾ *Cleomedes* = *Celeber imperio vir.*

ROZDZIAŁ IV.

Karbonaryusze i inne stowarzyszenia tajne za rządów
Piusa VII.

*Początek karbonaryzmu. — Organizacja związku. — Ceremonie przy przyjęciu i przysięga adeptów. — Dążności karbonaryuszów. — Instrukcja wysokiej wenty z r. 1819. — Patto nazionale. — Sekty pokrewne. — Sanfedyści. — Memoryali kard. Consalviego i ks. Metternicha. — Ruchy karbonarskie w Neapolu i w Piemoncie r. 1820—1821. — Charbonnerie i Alliance cosmopolite we Francji.*¹⁾

Już w pierwszej połowie wieku XVIIIgo zapaściła masoneria swe zagony we Włoszech, tak że do r. 1740 każde większe miasto półwyspu miało swoją lożę. Postępem jej sprzyjała niechęć do Kościoła i Stolicy św., panująca na dworach książąt, a zwłaszczka w Neapolu, gdzie minister Tanucci od r. 1734 do 1777 rządził w duchu encyklopedystów i „Febroniusza“. W Rzymie „pracowała“ od r. 1735 do 1737 loża angielska według rytu szkockiego, i snadź nie mało znalazła zwolenników, skoro papież Klemens XII bullą „In eminenti“, z 27 kwiet. 1738 wzbronił pod kłątwą należenia do tej sekty. Jakie były jej tajne dążności — bo na zewnątrz wywiesiła sztandar humanitaryzmu i cywilizacji — wykrył jeden ze znaczniejszych członków loży rzymskiej, nawróciwszy się podczas jubileuszu w r. 1759²⁾). Później słynny awanturnik hr.

¹⁾ Mariotti *Memorie sui Carbonari*. — Saint-Edme *Constitutions et organisation des Carbonari* Paris 1821. — Jarcke *Der Orden der Carbonari und die neapolitanische und piemontesische Revolution (Vermischte Schriften)* München 1839 II. — Deschamps *Les sociétés secrètes et la société* 6 ed. Paris 1882 T. I, 99. T. II, 232. T. III, 98. — Crétineau Joly *L'église romaine en face de la révolution* 3 ed. Paris 1861. T. II, 68, seq. — Lubieński *Guerres et révolutions d'Italie en 1848 et 1849*. Paris 1852 p. 36 seq. — Gaspare de Luise *La Framassoneria e la Giovine Italia* 2 ed. Roma 1866. — Thomas Frost *The secret societies of the European Revolution* T. I, III. — John Murray *Memoirs of the secret societies* ... Lond. 1821. — *Allgemeines Handbuch der Freimaurerei* Leipzig 1863.

²⁾ Znając dobrze sekty, bo lat 25 do niej należał i więcej niż 200 członków sam przyjął, streścił jej maksymy w następujących zdaniach: „*Nos per nos.*

Cagliostro (Balsamo) dla propagowania idei rewolucyjnych założył loże w Rzymie i w innych miastach włoskich, za co dostał się do więzienia i tamże umarł (1795).

Pokrewnym masonryi, a może nawet, jak Pius VII w konstytucji z 18 września 1821 przypuszcza i wielu autorów utrzymuje, jej płodem, był karbonaryzm (*Carbonara* we Włoszech, *Charbonnerie* we Francji, *Communeros* w Hiszpanii), o którego początkach różne są zdania. Według Crétineau — Joly związek ten powstał r. 1799 w Kalabrii, staraniem przebiegłyj królowej Karoliny i osławionego kardynała Fabrycyusza Ruffo, przewódcy sanfedystów¹⁾. Anglicy, wówczas potężni na dworze neapolitańskim, jak Nelson, Bentinck i Amhert, nadali karbonaryuszom ścislejszą organizację, iżby z nich utworzyć kohortę tajnych pretoryan, gotowych nawet skrytobójstwem bronić tronu Ferdynanda IV. Zdanie to ma za sobą pewną podstawę; karbonaryusze bowiem okazali się przeciwnikami „republiki partenopejskiej“, jak niemniej rządów Józefa Bonaparte i Joachima Murata, później zaś jeśli domagać się od króla Ferdynanda I zaprowadzenia konstytucji, jakoby nagrody zagwarantowanej im przez Anglików.

Inni autorowie sądzą przeciwnie, że związek ten powstał z rozbityków „republiki partenopejskiej“, rozpraszonych po Kalabrii.

Jan de Witt, jeden z dygnitarzy masonryi, łączy karbonaryzm ze związkami t. z. *Maçons charbonniers* albo *Bons cousins* i *Maçons philadelphes*, jaki dla pielegnowania konstytucyonalizmu miał przy końcu zeszłego wieku powstać w Besançon, a którego założycielami byli generałowie Malet i Oudet, pierwszym zaś naczelnikiem jen. Moreau (do r. 1799). Ze wschodniej Francji miał

2. *Nullus super nos.* 3. *Quaecunque, ubicunque et quandocunque comedere, bibe, lætare.* 4. *Cum quocunque et quacunque conjunge et disjunge, dummodo convenias simul.* 5. *Da necessaria ad victimum, vestitum et voluptates signatis nostris indigenis.* 6. *Uxorem, filios, filias, servos, ancillas cum aliis convenientes non impedias.* 7. *Neque aliorum libertati, etsi contraria volentium, resiste.* 8. *Nil est quod sit malum, et occisio voluntaria imo.* 9. *Bonum necare qui volunt praeesse nobis.* 10. *Morimur et vivimus et iterum semper (metempsychoza!).* 11. *Possimus omnia facere, quae volumus, absque levi etiam culpa.* 12. *Ergo semper liberi sumus“.* Paolo Mencacci *Memorie documentate per la storia della rivoluzione italiana.* Roma 1879. Vol. I. parte 1, p. 45.

¹⁾ *L'eglise romaine en face de révol.* T. II, 67.

ten związek przejść do północnych Włoch, następnie do południowych¹⁾.

Podobnież niektórzy pisarze niemieccy uważają wschodnią Francję za ojczynę karbonaryzmu, a stowarzyszenia węglarzy, pracujących w górach Jura, za pierwotnicy tegoż pod względem organizacyji. Około r. 1790 miał ten związek dostać się do Genui, w następnych zaś latach na południe²⁾.

Jakkolwiek rzecz się ma, to jest pewna, że około r. 1809 było już do 30.000 karbonaryuszów w Kalabryi i Abruzzach. Joachim Murat przeciwstawił im loże masońskie i utworzył osobny „Wielki Wschód“ w Neapolitańskiem; później jednak, idąc za radą ministra policyi Maghella, starał się ich pozyskać nadzieją utworzenia jednolitego królestwa włoskiego; jakoż w r. 1815, podczas walki Murata z Austryakami, część went, zwłaszcza w środkowych Włoszczach, zdawała się go popierać, podczas gdy wenty neapolitańskie pozostały wierni Ferdynandowi. Co więcej, kiedy Napoleon I bawił na Elbie, tajne towarzystwa włoskie weszły z nim w układy, by go za cenę konstytucyi, która delegowani miast włoskich ułożyli w Turynie, obwołać cesarzem rzymskim i królem zjednoczonej Italii³⁾. Po upadku Napoleona i Murata wystąpili karboryusze jako rzecznicy niepodległości włoskiej i rządów konstytucyjnych, przez co ich popularność niesłychanie wzrosła, tak że już w. r. 1816 liczono ich przeszło 50.000 w samej Kalabryi.

Przypatrzymy się ich organizacyi. Jak masoni od murarzy, tak karbonaryusze od węglarzy wzięli swą nazwę i niektóre godła. Mianowicie miejsce zebrania karbonaryuszów zwało się chatą (*baracca*) — wnętrze samo a zarazem robota sprzedają węgli (*vendita*, ztąd wenta) — zewnętrzne otoczenie lasem — zbiór went jednej prowincji republiką — zadanie zaś związku oczyszczeniem lasu

¹⁾ *Mémoires secrets pour servir à l'histoire de ma vie* p. 17—19. Tego zdania jest Deschamps (*Les sociétés secrètes et la société* II, 233).

²⁾ *Kirchenlexicon von Wetzer und Welte* II. Aufl. 1883 Art. *Carbonari*. Za tem zdaniem przemawia ta okoliczność, że karbonaryusze mają w swojej symbolice wiele wyrazów francuskich i że św. Teobalda, znanego prawie tylko we Francji, uważają za swego patrona.

³⁾ Napoleon przystał na ten projekt. Jest jeszcze raport emisaryusza Napoleońskiego, datowany z Neapolu (14 paźdz. 1814), a omawiający środki do wywołania rewolucyi w państwie kościelnem. Murat działał w tej myśli w r. 1815 (Deschamps l. c. T. III, Chap. IV, §. 3).

z wilków, to jest, z tyranów i obcych książąt. Oni sami przybrali nazwę „dobrych kuzynów” (*buoni cugini, bons cousins*), obcych zwali poganami (*paganî*); ich pieczęć przedstawiała boginię wolności depczącej smoka i miała napis: Despotyzm zniweczony.

Związek cały dzielił się na pojedyńcze wenty (*vendita*), liczące nie więcej, jak po dwudziestu członków; deputowani dwudziestu went tworzyli wentę centralną, która przez jednego deputowanego znoсиła się z „wysoką wentą” i z komitetem wykonawczym. Dla zapobieżenia zdradzie jedna wenta nie miała styczności z drugą, chyba za pośrednictwem wenty centralnej; krom tego wszyscy członkowie zobowiązywali się przysięgą do ścisłego milczenia i ślepego posłuszeństwa, a przed przyjęciem do związku musieli odbywać rodzaj nowicyatu. Każdy karbonaryusz miał jakieś godło wojenne, a przytem strzelbę i pięćdziesiąt nabojów; ponieważ zaś wielu było adeptów z pośród wojska, przeto podzielono ich na legie, kohorty, centurie i manipula.

Karbonaryzm, równie jak masoneryja, obejmował stopnie niższe i wyższe; niższe — a było ich trzy, mianowicie stopień ucznia, mistrza i wielkiego wybranego (*grande eletto, grand éléu*) — tworzyła armia szeregowców, wyższe stanowili wodzowie, posiadający całą tajemnicę¹⁾. Obrzędy były symboliczne, jak i u masonów, a za tło służyła religia. Tak n. p. kiedy uczeń miał być posunięty na mistrza, wprowadzano go do „ogrodu oliwnego” — bo on miał przedstawiać Chrystusa — i kazano mu mówić: Jeżeli cierpienia, jakie mam ponieść, mają człowiekowi przynieść pożytek, tedy nie chęć być od nich wolnym; twoja wola, o Panie, a nie moja, niech się stanie. Następnie dawano mu do picia piołun i ciągniono go przed Piłata, którego wyobrażała przełożony wenty, poczem naczelnik straży występował ze skargą, że adept „chce wywołać rokosz, aby potem zapanować despotycznie nad ludem i zniweczyć naszą religię”. Dalej wiedziono ucznia do Kaifasza (pierwszego asystenta wenty) i do Heroda (drugiego asystenta), a na zapytanie tegoż: „Ktoś ty jest”, odpowiadał adept: „Ja jestem Synem Bożym”. Następowało przesłuchanie przed Piłatem, ukoronowanie cierniem, „Ecce homo”, czyli przedstawienie kandydata zebra-

¹⁾ Według *Kirchenlexicon'u* Wetzera i Weltego (II ed. 1883 Art. *Carbonari*) miały być tylko dwa stopnie, lecz być może, że to miało miejsce we włoskim karbonaryzmie przed r. 1821.

nym mistrzom, wyrok tychże: „*Crucifigatur*”, pochód skazańca na Golgotę z krzyżem na ramionach, i dopiero przed wykonaniem wyroku wołał lud, to jest, mistrzowie: „Łaski, łaski”, a uwolniony adept składał przysięgę¹⁾.

Przy przyjmowaniu do trzeciego stopnia, to jest, t. z. *grande eletto* (*grand élù*), zbierała się wenta w grocie ciemnej, mającej kształt trójkąta. We wschodnim jej rogu był umieszczony „tron” przewodniczącego, naprzeciw zaś, czyli „na zachodzie”, była „dziura”, to jest, wejście do groty, przed którym stało dwóch strażników, zwanych płomieniem (*flamme*), z mieczami, w postaci płomienia, by nikogo nie wpuszczać, prócz adeptów tegoż stopnia. Wszyscy członkowie zajmowali miejsca naprzeciw środka groty, mając oczy zwrócone na wielkiego mistrza, którego odznaką była szeroka wstęga morowa o trzech kolorach — niebieskim, złotym, i zielonym, jakoteż trzy godła na niej wiszące — tryanguł ażurowy, słońce złote i globus ziemski, barwy blado zielonej. Po przesłuchaniu kandydata, wyliczał w. mistrz siedm korzyści, jakie odbierają wtajemniczeni; szóstą z nich miało być obalenie na zawsze wszelkiej tyranii, siódma zaprowadzenie rozumnej i niekończącej się wolności na gruzach nieprzyjaciół ludu²⁾). Następnie zaś ogłaszał adeptowi, że celem karbonaryzmu jest wyrzucenie tyranów, rządzących Włochami, zaprowadzenie świętej filozofii, wykonanie krótkiej ale strasznej zemsty i zjednoczenie Ausonii w jeden kwiątający i szczęśliwy lud, któryby był wzorem dla całego świata.

Natomiast adept składał przysięgę, że jako wolny obywatel Ausonii użyje wszystkich chwil swego życia, aby zapewnić zwycięstwo zasadom czcigodnej karbonaryi, a więc wolności, równości i nienawiści ciemienia, — że dla przywrócenia królestwa wolności będzie walczył aż do śmierci, — że wreszcie zgadza się, aby w razie niedotrzymania przysięgi, został przez swoich stracony wśród najokropniejszych męczarni, nagi i w koronie cierniowej, „tak, jak nasz dobry kuzyn Odkupiciel, będący naszym wzorem,”³⁾). Jak widoczna, karbonaryusze dążyli do tego, by wyswobodzić

¹⁾ *Ristretto del Processo informativo* z r. 1818. (*Kirchenlexicon von Wetzer und Welte. II ed. Art. Carbonari*).

²⁾ St. Edme. *Constitution et organisation des Carbonari.* Paris 1821 p. 94—103.

³⁾ De Luise I. c. p. 243.

Włochy, zniszczyć religię katolicką i obalić trony. Wprawdzie ustawy niższych stopni nie wypowiadają tego wyraźnie, — owszem, nierzadką jest tam wzmianka o Trójcy św., o Stwórcy wszechświata, o Jezusie Chrystusie, Najśw. Pannie, św. Józefie, Apostołach, o chrzcie i grzechu pierworodnym: ale są to tylko czeze nazwy, albo raczej symbole ich tajemnych dogmatów, których treśćą cześć natury. Tak n. p. Trójca św. oznacza potrójne królestwo, które składają sól (ziemia), woda i ogień, — Chrystus to pierwszy „dobry kuzyn“, czyli karbonaryusz, który przyszedł „dla rozszerzenia na ziemi filozofii, wolności i równości“, — św. Tebaldo (?), patron karbonaryuszów, to Teobald, restaurator zakonu Templaryuszów i pierwszy po Jakóbie Molay wielki mistrz tegoż¹⁾.

Że związek karbonaryuszów, podobnie jak i masonery, był antireligijny i antispołeczny, wypowiedział to jawnie jeden z koryfeuszów sekty — Jan de Witt²⁾: „O jakże w wielkim jest błędie, kto sądzi, że zna ducha i prawdziwe dążności karbonaryuszów, skoro poznał tajemnicę pierwszych trzech stopni. W nichco jest jeszcze mowa o moralności chrystianizmu, a nawet o Kościele. Adepci wyobrażają sobie, że cel stowarzyszenia jest wzniósły i szlachetny, ze jestto zakon tych, którzy pragną moralności czystszej, pobożności silniejszej, niezależności i jedności swojej ojczyzny . . . Ale jakaż zmiana, po przejściu przez trzy pierwsze stopnie. Już w czwartym, t. z. *Apostoli*, zobowiązują się adepci do obalenia wszystkich monarchij, a zwłaszcza królów z rodu Bourbonów („*Lilia pedibus destrue*“). Wszelako dopiero w stopniu siódmym i ostatnim, który dla niewielu jest dostępny, odkrycie głębszej sięga. Wreszcie rozdziera się zasłona całkowicie dla t. z. P.: S.: P.:, to znaczy, *Principi Summo Patriarchae*. Poznaje się wtenczas, że zamiary karbonaryuszów są te same, co illuminatów. Stopień ten, według którego człowiek jest zarazem księciem i biskupem, odpowiada stopniowi *Homo-rex* u illuminatów. Wtajemniczony zaprzysięga zgubę wszelkiej religii i wszelkiemu rządowi pozytywnemu, czy tenże jest despotycznym, czy demokratycznym. Do wykonania tych zamiarów jakiekolwiek środki są dozwolone; morderstwo, trucizna, krzywoprzysiężtwo, — wszystko to jest na ich usługi.

¹⁾ St. Edme l. c.

²⁾ *Mémoires secrets de Jean de Witt*. p. 15—22. Paris. Roulland. 1831.
Por. Deschamps l. c. T. I. p. 238.

Ważniejszym dowodem, niż to zresztą niepodejrzane świadectwo, jest instrukcja wysokiej wenty z r. 1819, jaką korespondencye naczelników karbonaryzmu, ukrytych pod pseudonimami: Nubius, Piccolo Tigre, Volpe, Vindice, Beppo ¹⁾. „Odkładamy się zawiązali w czynne ciało — mówi rzeczona instrukcja — i odkąd porządek zaczyna panować w łonie najodleglejszej weenty, jak w łonie wenty najbliższej centrum, jedna myśl głęboka zajmowała zawsze ludzi pragnących ogólnego odrodzenia, to jest, oswobodzenie Włoch, zkad ma wyjść w dniu oznaczonym wyswobodzeniu całego świata, republika braterska i harmonia ludzkości“. W tej republice niema miejsca dla religii i papieżstwa; owszem, zadanie związku jest „to samo, jakie miał Voltaire i rewolucja francuzka, to jest, zniszczenie na zawsze katolicyzmu, a nawet idei chrześcijańskiej“. By jednak dojść do celu, nie wystarczy naśladować „samochwalców Francuzów, mglistych Niemców, osowiałych Anglików, którzy sądzą, że nieprzyzwoitą piosenką, nielogicznym wywodem lub grubym sarkazmem zabiją katolicyzm. Nie, — katolicyzm ma twardsze życie. Widział on już zapamiętalszych i straszliwszych nieprzyjaciół, i nieraz miał tą pociechę, że trumnę najzacieklejszych z pośród nich pokropił wodą świętą. Niech więc bracia nasi z onych krajów oddają się niepłodnym wybrykom swej antikatolickiej gorliwości, pozwólmy im nawet wyśmiewać nasze Madonny i naszą pozorną pobożność; mając ten paszport, możemy swobodnie spiskować i przyjdziemy powoli do zamierzonego celu“ ²⁾).

Przedewszystkiem każe instrukcja starać się o pozyskanie papieża, „tej ogromnej potęgi, która się tak zrosła z dziejami włoskimi, że bez jej pozwolenia nie może Italia ani oddychać, ani się poruszać“. Ponieważ jednak papież, jakimkolwiekby był, nie wejdzie sam do towarzystw tajnych, przeto one same muszą pierwszy krok uczynić i wciągnąć w swe siedla papieża, a przezeń

¹⁾ Tajną instrukcję i korespondencję wys. wenty pochwyciły rządy papieżskie w połowie roku 1846. Grzegorz XVI polecił znakomitemu pisarzowi Crétineau — Joly wydać te papiery, poczem za pozwoleniem Piusa IX wydrukował je tenże w dziele swojem „*L'église romaine en face de révolution*“. Papiery te znajdują się do tej pory w archiwum watykańskim. Nazwisk onych koryfeuszów nie wymienił Crétineau — Joly przez wzgląd na rody, do których należeli. (Por. Crétineau — Joly, *sa vie etc. par l'ab. Maynard. Paris. Didot. 1875*).

²⁾ Por. Crétineau — Joly *L'église etc. T. II. p. 72 sq.*

Kościół. Jak to ma nastąpić, wyjaśnia głowacz karbonaryzmu, kryjący się pod przybranem imieniem Nubius: „Musimy zrobić niemoralnem wychowanie Kościoła i dojść do tryumfu idei rewolucyjnej przez papieża;” poczem dodaje, że ten papież ma być: „przyzwoity i szanowany, ale słaby, łatwowierny i napojony zasadami demokratycznemi”. Toż samo instrukcja wys. wenty mówi, że karbonaryusze nie życzą sobie widzieć na Stolicy św. drugiego Aleksandra VI, ale że z niemniejszem upragnieniem, jak żydzi za messyaszem, wzdychają za drugim Gangaridem (Klemensem XIV). „Chęcie wywołać rewolucję we Włoszech — oto jej rada — poszukajcie takiego papieża”. Chęcie założyć królestwo wybranych na tronie nierządniczy babilońskiej¹⁾, niechże duchowieństwo chodzi pod waszym sztandarem, myśląc ciągle, że idzie pod chorągwią kluczów apostolskich. Chęcie wytepiać do szczętu tyranów i cieśli, zapuśćcie wasze sieci, jak Szymon Barjona, zapuśćcie je raczej w głębi zakrystyj, seminaryów i klasztorów, aniżeli w toni morskiej; a jeżeli ustrzeżecie się zbytniego pośpiechu, przyrzekamy wam połów cudowniejszy, niż był połów Szymona. Łowca ryb stał się łowca ludzi... wy złowicie rewolucję w tyarze i kapie kardynalskiej, zdążającą naprzód z krzyżem i chorągwią, — rewolucję, która trochę rozdmuchana, zdąży zapalić świat na wszystkich rogach”.

Starych kardynałów i prałatów charakteru stanowczego radzi instrukcja pozostawić na boku, jako niępoprawnych, a natomiast poszukać w arsenale broni popularności lub niepopularności, by wyzyskać lub też ośmieszyć władzę, jaką dzierżą w ręku; często bowiem jedno słowo trafne może zabić człowieka. „Jeżeli jakiś prałat przybywa z Rzymu na prowincję dla objęcia urzędu, starajcie się pierw poznać jego charakter, przeszłość, zdolności, przedewszystkiem zaś błędy. Jestli jawnego nieprzyjaciela, taki n. p. Albani, Palotta, Bernetti, della Genga, Rivarola: rozstawcie przed nim siedła na każdym kroku i wyróbcie mu taką opinię, iżby się przed nim trwożyły nawet małe dzieci i stare kobiety.” Do tego zaś mają posłużyć głównie dzienniki, tak włoskie jak obce.

Za to tem baczniejszą uwagę trzeba poświęcić młodszemu duchowieństwu i za pomocą jaskrawego opisu nieszczęścia narodowych budzić w nim nienawiść do cudzoziemców. „Starajcie się

¹⁾ To jest, Rzymu.

o to — nakazuje instrukcja — aby Niemiec (to jest, Austryak), wydał się śmiesznym i ohydnym. Obok idei supremacji papiezkiej, odnawiajcie wspomnienia walk między władzą duchowną a cesarstwem. Rozdmuchujcie niewygasłe jeszcze namiętności Gwelfów i Gibellinów, a tak małym kosztem zjednacie sobie opinię dobrych katolików i prawych patryotów. Ta opinia zapewni doktrynom naszym powodzenie pośród młodszeego kleru i w głębi klasztorów. Za kilka lat tenż kler siłą rzeczy zajmie wszystkie posady, będzie rządził, kierował, sądził, wejdzie do rady monarchowej, będzie powołyany do wyboru przyszłego papieża, a ten papież, jak większa część współczesnych, będzie mniej lub więcej napołony ideami włoskimi i humanitarnimi, które zaczynamy puszczać w obieg. Małe ziarnko gorczyczne, jakie obecnie powierzamy ziemi, rozwinię się pod promieniami słońca sprawiedliwości do najwyższej potęgi, a wam będzie danem widzieć, jak bogate przyniesie ono żniwo“.

Krom tego każe karbonaryzm, podobnie jak masonery, połować na książąt i możnych. „Dobry jest mieszczanin i obywatel; ale książę daleko lepszy. Wysoka wenta pragnie, aby pod tym lub owym pozorem wprowadzono do łóż masońskich jak najwięcej książąt i o ile można, jak najwięcej bogaczów. Książęta z domów panujących, nie mający nadziei zostania królami z łaski Bożej, chcą być królami z łaski rewolucji. Książę orleański jest wolnomularzem ¹⁾, książę Carignan był nim także ²⁾. Nie brak takich we Włoszech i po innych krajach, którzy pragną skromnych zaszczytów fartucha i symbolicznej kielni. Inni znowu są wydziedzieni lub wygnani. Wszystkim tym pyszałkom schlebiajcie popularnością, weciągajcie ich do masonery, a wysoka wenta zobaczy, jaki z nich będzie mogła zrobić użytek dla sprawy postępu. Wielką jest dla nas zdobyczą książę, który nie może spodziewać się korony, a takich jest wielu. Zróbcie ich masonami, — loża zawiedzie ich do karbonaryzmu. Przyjdzie dzień, w którym w. wenta może raczy wpisać ich na członków; tymczasem będą służyć za lep do łapania głupców, intrygantów, mieszkańców i potrzebujących. Biedni ci książęta będą pracować dla naszej sprawy, sądząc, że pracują dla siebie. Jestto wspaniały sztandar, i zawsze znajdą się głupcy,

¹⁾ Późniejszy król Ludwik Filip.

²⁾ Późniejszy król Karol Albert.

co zechać należeć do spisku, którego przednim filarem jest książę¹⁾.

A jakieś środki mają zgotować zwycięstwo karbonaryzmu?

Przedewszystkiem zdemoralizowanie społeczeństwa i odjęcie mu wiary. „Pchnięcie sztyletem nie nie znaczy, nie nie sprawi — oto teorya wys. wents, wyrażona w liście węglarza Vindice do Nubiusza z 9 sierpnia 1848. Cóż zdziała kilka trupów, rzuconych na drodze publicznej przez zemstę tajnych towarzystw?... Katolicyzm, jak i monarchie, nie boją się najostrzejszego nawet sztyletu; ale te obydwie podstawy porządku społecznego mogą się zawalić pod ciosami zepsucia. Nigdy więc nie przestawajmy psuć... Zostało zadecydowane w radach naszych, że już nie chcemy chrześcian; nie róbmy więc męczenników, ale rozpowszechniajmy zepsucie w tłumach. Niech je wciągają w siebie wszystkimi pięciu zmysłami, niech je piją, niech się niem nasycają... Zepsujcie serca, a nie będzie już katolików“.

To zepsucie ma szczególnie ogarnąć rodzinę. „Główna jest rzeczą — pisze członek wys. wents rzymskiej, kryjący się pod nazwiskiem „Piccolo Tigre“, do kolegi swego „Vindice“²⁾ — oderwać męża od rodziny i przywieść go do porzucenia obyczajów domowych. Aż nazbyt jest on skłonnym z natury do unikania trosk gospodarczych, a szukania łatwych zabaw i zakazanych rozkoszy. Lubi on długie pogadanki w kawiarni i próżnowanie wśród widowisk... Pociągnijcie go, zwabcie go, powierzcie mu co ważnego, wpójcie w niego, ale ostrożnie, wstret do pracy codziennej. A tak odłączyszy go od żony i dzieci, i pokazawszy mu, jak uciążliwe i przykro są jego obowiązki, obudzicie w nim pragnienie innego bytu. Człowiek rodzi się buntownikiem, — rozdmuchajcie to pragnienie buntu aż do pożaru, ale tak, żeby pożar nie wybuchał“.

Krom ojca rodziny, duchowieństwo i młodzież mają być wciągnięci w bagno zepsucia. „Jestto zepsucie na wielki rozmiar, jekieśmy przedsięwzięli, zepsucie ludu przez duchowieństwo, a duchowieństwa przez nas, — zepsucie, które nas powinno doprowadzić do pogrzebania Kościoła. Żeby zniszczyć katolicyzm, powiedział ktoś niedawno, śmiejąc się z naszych projektów, trzeba zacząć od zniszczenia kobiety. Jestto prawda w pewnym znaczeniu, ale że

¹⁾ Pismo żyda „Piccolo Tigre“ do went piemonckich z 18 czerw. 1822.

²⁾ Przytacza Crétineau — Joly w *L'eglise rom. etc.* Tom II. p. 150.

nie możemy zniszczyć kobiety, więc zepsujmy ją wraz z Kościółem... Najlepszym sztylem, któryby uderzył w samo serce Kościoła, jest zepsucie. Nuże więc do dziecka, aż do samego końca!“ „Odłączcie księdza od pracy, od ołtarza i od cnoty, starajcie się zręcznie zająć czem innem jego myśli i godziny. Zróbcie go leniwym, żarłoczny i patryotą, a stanie się ambitnym, intrygantem i przewrotnym. W ten sposób tysiąckroć lepiej wypełnicie swoje zadanie, aniżeli gdybyście stępili ostrze waszych sztyletów na kościach kilku biedaków“ ¹⁾.

A jakże brać się do młodzieży? „Młodzież — nakazuje instrukcja wys. wentsy — trzeba zwodzić i pociągać pod chorągiew tajnych towarzystw, ale tak, żeby się niczego nie domyślała... Zostawcie na boku starość i wiek dojrzały; zwrócić się do młodzieży, a jeżeli może, nawet do dzieci. Strzeżcie się przed nia słowem bezbożnego lub nieskromnego; *maxima debetur puero reverentia*. Aby sprawie naszej zjednać powodzenie na łonie każdej rodziny i zapewnić sobie prawo azylu w domowem ognisku, winniście przybierać wszelkie pozory ludzi poważnych i moralnych. Skoro raz dobre imię wasze ustali się w szkołach, po gimnazjach, uniwersytetach, seminaryach, — skoro pozyskacie zaufanie profesorów i uczniów, zwrócić się szczególnie do tych, którzy się zaciągają do stanu duchownego. Napawajcie te umysły wspomnieniem dawnej świetności Rzymu papiezkiego. Ponieważ na dnie każdego serca włoskiego jest żal za Rzymem republikańskim, przeto połączcie te obydwa wspomnienia. Pobudzajcie, rozgrzewajcie te natury, tak pełne zapału i dumy patryotycznej. Dajcie im najprzód, ale zawsze potajemnie, książki nieszkodliwe, poezje tchnące narodowym entuzjazmem; powoli przyprowadzicie waszych uczniów do takiego stopnia ciepłoty, jaki wam się spodoba“ ²⁾.

Jeżeli zepsucie nie pomaga, każe instrukcja wys. wentsy użyć kłamstwa i potwary. „Zgniećcie nieprzyjaciela, jakimkolwiek on jest; jeżeli jest potężny, zduście go siłą obmowy albo potwary“... „Jak Francja i Anglia, tak i Włochy będą miały zawsze takie pióra, które potrafią pisać kłamstwa, dla dobrej sprawy pozyteczne. Mając gazetę w ręku, nie potrzebuje lud innych dowodów.

¹⁾ Vindice do Nubiusza 9 sier. 1838.

²⁾ Instrukcja wys. wentsy z roku 1819.

Jest on w dzieciństwie liberalizmu i wierzy liberałom, tak jak później uwierzy w nas".

Koniecznym środkiem jest obłuda i zachowanie tajemnicy. „Dwóch rzeczy potrzeba, by iść pewnym krokiem po drodze pełnej niebezpieczeństw, — uczy dalej insrukcyja — oto winniście okazywać się prostymi jak gołębie, a być roztropnymi jak weże. Wasi ojcowie, wasze dzieci, wasze żony nawet nie mają znać tajemnicy, ukrytej w waszych piersiach; a gdyby się wam podobało, dla tem łatwiejszego złudzenia ślepego oka, chodzić często do spowiedzi, jesteście z prawa upoważnieni do zachowania najbliższego milczenia co do tych spraw. Wiadomo wam, że najmniejsza zdrada, najlżejsza wskazówka, wyjawiona w trybunale pokuty lub gdzieindziej, może ściągnąć ciężkie klęski, ... i że każdy, dopuszczający się zdrady dobrowolnie lub niedobrowolnie, pisze na siebie wyrok śmierci" ¹⁾).

Wreszcie do rozwoju karbonaryzmu ma służyć krzewienie loż masonskich. „Kiedyście już wpoili w niektóre dusze niechęć do rodziny i do religii, powiedziecie potem od niechcenia kilka takich słów, któreby w nich obudziły chęć wstąpienia do jakiej najbliższej loży. Być członkiem loży, czuć się bez wiedzy żony i dzieci powołanym do zachowania tajemnicy, której się nigdy nic dowie, jest dla niektórych natur rozkoszą i ambicją... Ucząc adepta podnosić szklankę ²⁾, opanowuje się tem samem jego wolę, umysł i wolność; usposabia się go, obrabia i poznaje, bada się jego skłonności, uczucia, tendencje; a gdy już dojrzeję dla nas, wskazuje się mu drogę do towarzystwa tajnego, do którego wolnomularstwo jest tylko przedpokojem, dosyć licho oświetlonym... Na loże rachujemy, by podwoić nasze szeregi; stanowią one nasz nowicjat przygotowawczy. Rozprawiają bez końca o fanatyzmie, o szczęściu równości społecznej i o wielkich zasadach wolności religijnej. Miotają wśród swoich biesiad straszne anatema na nietolerancję. Jestto więcej, niż potrzeba, aby porobić dla nas adeptów... Prawo postępu społecznego jest w lożach, i całe w lożach, nie szukajcie go naprzótno gdzieindziej. Ale nie zdejmujcie

¹⁾ W wentach karbonarskich udawano nawet przy przyjmowaniu adeptów scenę ukrzyżowania zdradcy (Por. *Constitution et organisation des Carbonari par St. Edme*. p. 110).

²⁾ Przy biesiadach masonskich.

nigdy maski, uwijajcie się na około oweczarni katolickiej, i jak zręczny wilk, chwytajcie pierwszego lepszego baranka⁴...¹⁾.

Rzeczywiście loże masońskie były niejako przedsiomkiem went, tak że każdy mason, wступający do wenty, nie potrzebował przechodzić przez stopień „ucznia“ (*apprenti*)²⁾.

Licząc przedewszystkiem na namiętności ludzkie, wierzył karbonaryzm w ostateczne, acz nie tak rychłe, zwycięstwo. „Nie zniechęcamy się — tak kończy instrukcja wys. wenty — ani niepowodzeniem, ani zawodem, ani porażką; przygotujmy broń naszą w tajnikach went, ustawmy wszystkie nasze baterye, schlebiajmy wszystkim namiętnościom, tak najgorszym jak najsłachetniejszym, a wszystko każe nam tuszyć, że plan nasz powiedzie się kiedyś ponad wszelką rachubę“.

A jakiż był ideał polityczny karbonaryuszów pod względem ukonstytuowania „niepodległej Italii“? Wyłuszcza takowy t. z. *Patto nazionale*, którego treść tu przytaczamy. Mianowicie „Auszonia“, to jest, wolna Italia, ma obejmować cały półwysep, od morza do najwyższego grzbietu Alp, a krom tego dawne posiadłości weneckie do gór kroackich i t. z. *Bocche di Cattaro*, tudzież wszystkie wyspy, przynajmniej o sto mil od brzegów oddalone³⁾. (Art. I). Wszystkie dawniejsze rządy przestaną istnieć i pooddadzą się „republike ausońskiej“. (Art. II). Terytoryum tejże będzie podzielone na 21 prowincji, a każda prowincja wysła jednego deputowanego do centralnego zgromadzenia, mającego przedstawiać cały naród (Art. III). Najwyższą władzę wykonawczą w republice piastować będą dwaj „królowie“, to jest, konsulowie, wybierani przez radę najwyższą na 21 lat. Jeden będzie przełożonym nad morzem, drugi nad ziemią. Mają oni znosić się z sobą, a w razie niezgody rada wybierze „króla ludu“, który spór rozstrzygnie. (Art. XXII). Rodziny tych królów nie będą miały żadnych przywilejów lub odznaczeń, a ich synowie mają być wykluczeni od biernego prawa wyboru. (Art. XXXI). Religia chrześcijańska, którą rada złożona ze wszystkich biskupów półwyspu przywróci do pierwotnej czystości, będzie ogłoszona za religię większej części

¹⁾ Korespondencja wenty piemonckiej z r. 1822.

²⁾ Th. Frost *Secret societies of the European Revolution* T. I. p. 213.

³⁾ Tego samego pragnie dziś *Italia irredenta*.

ludności Ausonii. Wszystkie inne wyznania będą tolerowane i mogą mieć swe kościoły, ale jedna tylko religia chrześcijańska będzie mogła spełniać swe obrzędy publicznie¹⁾. (Art. XXXII). Sobór wybierać będzie patryarchę Ausonii, opłacanego przez skarb państwa. Papież obecny będzie wezwany do przyjęcia tej godności i otrzyma ze skarbu wynagrodzenie za swoje posiadłości świeckie. (Art. XXXV). Kolegium kardynałów nie będzie mogło rezydować w obrębie republiki dłużej, jak na czas życia obecnego papieża²⁾; po śmierci tegoż, gdyby Kolegium wybrało innego papieża, musi on przenieść siedzibę swoją gdzieindziej, podczas gdy we Włoszech mieszkać będzie patryarcha Ausonii (Art. XXXVI). Królowie i książęta muszą sprzedać swe domeny i wywędrować gdzieindziej. Dopiero po stu latach potomkowie ich będą mogli wrócić do Ausonii, ale jako prosci obywatele. (Art. XXXVII). Podatek będzie progresywny; najuboższy będzie płacił siódma część swoich dochodów, najbogatszy sześć siódmych. (Art. XXXVIII). Inne artykuły tego fantastycznego paktu pomijamy³⁾.

Matecznikiem karbonaryuszów była Kalabrya, z której posuwali się ku północy. Mimo edyktu kard. Pacca z 15 sierp. 1814, założyli kilka went w państwie kościelnem, a nawet w samym Rzymie, gdzie niezmierną działalność rozwinał jeden z naczelników wysokiej wenty, mającej pseudonim „Nubius“. Był to dawny wiceregens Rzymu, znacznego rodu, bogaty i wpływowym, bo wszakże sam pisze, że miał przystęp do niektórych kardynałów, jak della Somaglia lub Pallotta, i że utrzymywał stosunki z takimi ludźmi, jak Buonarotti, Lafayette, Saint — Simon, Chodzko (?), Bem, Bathiani, Hegemann, Jacobi, Klaus, Lieven, Pestel, Murawiew i t. p. Emisaryuszami jego byli przedewszystkiem żydzi, którzy jako złotnicy i handlarze objeżdżali całą Europę⁴⁾; a jeden z jego agentów, Gaëtano, znajdował się w kancelarii ks. Metternicha i zdradzał urzędowe tajemnice⁵⁾.

¹⁾ Jaka hipokryza!

²⁾ Jak się zdaje. Piusa VII.

³⁾ Czyt. *La Framassoneria e la Giovine Italia. Esame critico del P. Gaspare de Luise.* II. ed. Roma-Torino. 1866. p. 247 sq.

⁴⁾ W Anglii zachęcano karbonaryuszów do walki z papieżtwa i oddano do ich dyspozycji drukarnię na Malcie.

⁵⁾ Był szlachcic lombardzki, ukryty pod pseudonimem „Gaëtano“.

Po roku 1815 karbonaryzm zrodził albo wecielił w siebie kilka innych sekt o podobnych jeżeli nie gorszych dążnościach. Jedną z nich była *Societá Guelfa* (albo *dei Guelfi*), która według de Luise, przyszła około r. 1816 z Niemiec do Włoch, a później przyjęła nazwę *Societá latina*, kiedy w skutek zaburzeń w Ascoli zdarto z niej maskę. Propagowała ona ateizm pod szatą religijności. Równocześnie zagnieździło się we Włoszech stowarzyszenie, zwane *Congregazione Cattolica Apostolica Romana*, mające na celu niepodległość i jedność włoską, a ztąd za hasło służyły jej słowa: *Eleuteria* (wolność) i *Ode* (niezależność¹). Pomniejsze odnogi tworzyli Adelphi (Philadelphi) w Piemoncie, Egizini, Dormenti, Apofanumeni, Decisi²), Sublimi maestri³), Europejscy patryoci, Zreformowani europejscy patryoci, Biali pielgrzymi i Stowarzyszenie uniwersyteckie⁴).

¹) Utrzymywali oni tak ścisłą tajemnicę, że ich „izby“ (*camere*) składały się z pięciu tylko członków.

²) Sekta fanatyczna i komunistyczna, utworzona przez X. Ciro Annichiarico, w Neapolitańskim, a dopuszczająca się w imię „republiki salentyńskiej“ mordów i rozbójów. Rozprószo ją w r. 1817. (Por. Reuchlin. *Geschichte Italiens*. Leipz. 1859. Erst. Th. 136).

³) *Sublimi maestri* albo *Perfetti muratori* dążyli, według Reuchlina, do zniszczenia wszelkiej religii pozytywnej, obalenia wszystkich tronów, wymordowania królów, księży i szlachty, a utworzenia republiki demokratycznej. Szerzyła się ta sektą w Genui i Medyolanie.

¶ A coż sądzić o t. z. *Sanfedystach*? Autorowie nieprzychylni Stolicy ap., jak n. p. Gualterio, Farini itp., rozgłosili, że w pierwszej połowie XIXgo wieku istniało we Włoszech, a zwłaszcza w państwie kościelnem, stowarzyszenie tajne, używające religii jako płaszczyka do pokrycia celów reakcyjnych, a mianowicie do wytepienia liberalów i zapewnienia zwycięstwa hierarchii. Naczelnikami ich mieli być przeważnie duchowni, t. z. *Consistoriali*, zszeregowani przez kard. Pacca i Jezuitów! Farini wywodzi początek Safendystów od t. z. *Pacifici*, czyli członków „świętego zjednoczenia“ (*Santa unione*), które w wieku XII miało czuwać nad utrzymaniem pokoju w południowej Francji; lecz przypuszczenie to nie ma żadnej podstawy. Nazwa Sanfedystów powstała, jak się zdaje, przy końcu XVIII wieku, kiedy to kard. Ruffo stanął na czele Kalabryjczyków w obronie tronu przeciw Jakobinom, pod hasłem „*Santa Fede*“. Nie można zaprzeczyć, że te bandy, do których wmięszało się wiele opryszków, dopuściły się cięzkich nadużyć, ale znaczna część winy spada na rewolucjonistów, którzy wywołali tę anarchię. Republikanie zemściili się w ten sposób, że swoich wrogów przezwali „*Sanfedystami*“, to jest, rozbójnikami i mordercami, bo odtąd „*far santa fede*“ znaczyło tyle w Neapolitańskim, co rabować.

Wszystkie te sekty pracowały nad przygotowaniem rewolucji. Już w r. 1817, kiedy państwo kościelne trapiła drożyzna, a Pius VII ciężko chorował, karbonaryusze, porozumiawszy się z komitem Gwelfów w Bolonii, postanowili wywołać powstanie, na którego czele mieli stanąć hr. Cezar Gallo d'Arpino, w. mistrz wenty w Macerata, i Pepis, kupiec z Ankony; atoli po wyzdrowieniu papieża sami naczelnicy went wstrzymali wybuch, podczas gdy żandarmi papiezczy zdusili niewczesną ruchawkę w Macerata (24 lip. 1817). Pięciu z pośród uwięzionych skazał trybunał rzymski na śmierć, ale Pius VII zlagodził ten wyrok. Wówczas to, po ogłoszeniu aktów procesu¹⁾), ostrzegł baczny kard. Consalvi księcia Metternicha przed grożącym niebezpieczeństwem.

„Zywoły składające towarzystwa tajne — tak pisał w liście z 4 stycznia 1818 — a mianowicie te, które tworzą jądro karbonaryzmu, są jeszcze w rozprószeniu i niedobrze ukształtowane, jakoby *in ovo*; żyjemy jednak w czasach tak sprzyjających spiskom i tak przeciwnych poczuciu obowiązków, że najprostsza okoliczność może łatwo sprowadzić straszną aggregację tych luźnych związków. Wasza Księęca Mość raczył mi oświadczyć w ostatnim swoim liście, że może zanadto niepokoje się pewnymi wstrząśnieniami, które po burzy tak gwałtownej są nieuniknione. Oby moje przeczucie było czczem urojeniem; co do mnie, nie mogę ludzić się długo tak okrutnemi nadziejęmi. O ile dowiaduję się zewsząd i sam czytam w księdze przyszłości, jestem tego przekonania, — a Księę przyzna mi później słuszność — że rewolucja zmieniła swój pochód i swoją taktykę. Przestanie ona już uderzać z bronią w ręku na trony i ołtarze, a zadowolni się raczej podminowaniem tychże za pomocą nieustannych potwarzy, — będzie siać nienawiść i nieufność między rządzącymi i rządzonymi, — zohdzi jednych, żałąc się nad drugimi. Poczem pewnego dnia mo-

Później uczezono tą nazwą wiernych poddanych papiezkich, którzy nie chcieli łączyć się z karbonaryuszami, a nawet w czasie rewolucji r. 1831 i 1832 potworzyli oddziały ochronników, t. z. *militi centurioni*. Nie był to jednak związek tajemny, ale jawna reakcja przeciw karbonaryuszom, i do tego nie zbyt silna. Kiedy wreszcie Pius IX wstąpił na stolicę, nazywano sanfedystami, albo zacofanicami (*codini*), zwolenników starego systemu a przeciwników reform. (Por. Herrenröther *Der Kirchenstaat*. Freiburg 1860. str. 159 sq.)

¹⁾ Wydrukowano je w r. 1818 p. t. *Ristretto del processo informativo*.

narchie, co wieki przetrwały, opuszczone przez swoich obrońców, stanały się pastwą garstki intrygantów, pochodzących z motłochu, na których pierw nikt nawet nie wejrzał...

Włosi mają niejako wrodzoną potrzebę konspirowania, nie należy tedy pozwolić na rozwój tej złej skłonności, inaczej w niedługim czasie będą książęta zmuszeni uciec się do surowych środków. Wtenczas krew lub więzienie wzniesie między nimi i poddanym mur rozdrojenia, a tak podążymy do przepaści, której dziś przy okruszynie roztropności możnaby z łatwością uniknąć“¹⁾).

Słowa Consalviego były proroctwem. Już przed r. 1820 karbonaryusze tak wzrosli w siłę, że król Ferdynand I nie widział innego środka, jak przy pomocy ministra policyi, księcia Canosa, przeciwstawić im związek „kotlarzy“ (*Calderari*), do którego weszły resztki sanfedystów, by jak twierdzi Reuchlin, na pierwsze hasło wyprawić karbonaryuszom noc św. Bartłomieja. Wkrótce jednak minister Canosa na żądanie posłów austriackiego i rosyjskiego otrzymał demisję, a związek kotlarzy upadł. Natomiast karbonaryusze, na wieść o wybuchu rewolucji w Hiszpanii, postanowili zmusić króla do zaprowadzenia konstytucji hiszpańskiej z r. 1812. „Batalion święty“ w Noli, z porucznikiem Morellim i księdzem Minichinem na czele, podniósł pierwszy chorągiew buntu; a kiedy jen. Wilh. Pepe, który był właśnie wprowadził do karbonaryzmu karność wojskową, z dwoma pułkami przeszedł na stronę rokoszan, zwycięstwo tychże było zapewnione. Jakoż nietylko książęta krwi musieli ukazać się ludowi w szarfach karbonarskich, ale sam król zaprzysiągnął 13 lip. 1820 konstytucję, a 1 paźdz. otworzył parlament, który nowy statut wypracował. Natomiast nie powiodły się ruchawki w Benewencie (5 lip.) i w Sycylii (14 lip.).

Wśród tych wypadków karbonaryzm w całym kraju przeżałając się szerzył, tak że historyk neapolitański Coletta naliczył członków 642.000, a La Farina w swojej *Storia d' Italia* więcej niż 800.000²⁾. Lekając się nowej burzy, zwołał ks. Metternich kongres monarchów najprzód do Opawy, a następnie do Lublany (stycz. 1821), gdzie w obecności króla neapolitańskiego Ferdynanda I, zapadła uchwała, że wojsko austriackie, a w razie po-

¹⁾ Crétineau - Joly *L'église*. etc. T. II p. 68—70.

²⁾ Nawet kobiety, pod nazwą „ogrodniczek“, tworzyły osobne wenty.

trzeby także i rosyjskie, wkroczy do Neapolu w celu przywrócenia porządku. Rzeczywiście jen. Frimont przeszedł Po, a pobiwszy jen. Pepe pod Rieto (7 mar. 1821), zajął Neapol (23 mar.), gdzie surowa nastąpiła reakcja.

Ruchy neapolitańskie oddziaływały na Piemont, podminowany również przez towarzystwa tajne. Sam ks. Karol Albert, z bocznej linii Carignan, domniemany następca tronu, wpisał się do wenty i konspirował przeciw Austryi, za co spiskowi chcieli go postawić na czele, jako przyszłego króla „wyższych Włoch“. Ale Karol Albert w chwili stanowczej wyjawił wszystko królowi Wiktorowi Emanuelowi I, w skutek czego karbonaryusze postanowili czekać. Mimo to w Aleksandryi, gdzie wielu było sprzyjanych, utworzono prowizoryczną juntę, proklamowano konstytucję hiszpańską i wezwano naród do broni, „w imię królestwa włoskiego“. Podobne sceny powtórzyły się w Turynie (17 mar.), czem zastraszony król abdykował na rzecz brata swego Karola Feliksa. Nowy rozruch w Turynie zmusił Karola Alberta, jako tymczasowego regenta, do przyjęcia konstytucji hiszpańskiej; wnet jednak wojska królewskie i austriackie, pobiwszy rokoszan pod Nowarą (8 kwiet.), zająły Turyn i Aleksandryę, co położyło koniec rewolucji. Wielu karbonaryuszów, z hr. Santarosa jako przewódzca, wyemigrowało za granicę ¹⁾, w Lombardyi zaś czterdziestu patryotów, między nimi znany Silvio Pellico, dostało się do więzień.

Do pokonania karbonaryuszów przyczynił się głównie ks. Metternich, jużto wysłaniem siły zbrojnej, jużto swoim memoryałem, podanym w r. 1822 Aleksandrowi I, który przedtem wielce ulegał wpływom masoneryi. Oto jak w nim charakteryzuje karbonaryzm: „Instytucja ta, utworzona pośród narodu mało jeszcze ucywilizowanego ale za to namiętnego, ma też cechę narodową; mianowicie Włoch z południowej części półwyspu jest przedkim w pomysłach i z równą łatwością takowe wykonywa. Cel jasno wypowiedziany w stopniach wyższych tego towarzystwa, środki proste i dalekie od przesady wolnomularstwa, rządy istotnie zastrzeżone naczelnikom, pewna liczba stopni w celu rozdzielenia

¹⁾ Sam Karol Albert, chcąc się zrehabilitować, walczył w wojsku francuzkiem pod Trocadero (1823) przeciw rewolucjonistom hiszpańskim, i dopiero w r. 1824 wrócił do Turynu.

jednostek na klasy, sztylet dla ukarania nieposłusznego, niedyskretnych lub wrogów — oto karbonaryzm, z pomiędzy wszystkich sekt najwięcej, jak się zdaje, zbliżony do doskonałości pod względem organizacji praktycznej¹). Za podmuchem kanclerza austriackiego wszyscy książęta włoscy, osobliwie zaś król neapolitański, wystąpili energicznie przeciw karbonaryuszom, podezas gdy Pius VII w bulli „*Ecclesiam a Jesu Christo*” z 18 września 1821 rzucił na nich duehowne gromy i wzbronił pod kłątwą należenia do ich związku²).

Kłęski poniesione nie zmiechęciły jednak karbonaryuszów, lubo spowodowały zmianę taktyki. Przedewszystkiem, po rozwiązaniu wielu went neapolitańskich, obrano państwo kościelne za podstawę działania i wymierzono najsiłniejszy atak na Rzym, gdzie znany już Nubius miał główną kwaterę. „Zwraeajcie baezne oko na to, co się dzieje w Rzymie”, — tak polecał komitet kierujący w odeswie z 20 paźdz. 1821. „Zohydzajcie księży wszelkimi środkami; dokonajcie tego w centrum katolizmu, co my, pojedyńco lub zbiorowo, czynimy na skrzydłach”. Krom tego na zebraniu wys. wenty w mieście Kapua, postanowiono porozumieć się z Wielkim Firmamentem (W. Wschodem) francuzkim, a to w tym celu, aby rozszerzyć karbonaryzm we Francji i zcentralizować władzę nad całym związkiem w ręku jednego komitetu (*Comité-directeur*), któryby rezydował w Paryżu. W. Firmament przyjął karbonaryuszów do swego związku, poczem członkowie słynnej loży „*Amis de la vérité*” otrzymali polecenie poprawienia statutów karbonaryzmu włoskiego, to jest, oczyszczenia ich z godel ehrześciańskich. W krótkim czasie, bo już w r. 1821, lieżyła „Charbonnerie” francuska wiele went, zależących od wysokiej wenty *Haute Vente* w Paryżu; a w tymże samym roku utworzył się tamże komitet pod nazwą „*Alliance cosmopolite*”, mający urządzać rewolucję po całej Europie, do którego weszli: Lafayette, Benj. Constant, jen. La-

¹ Czyt. Deschamps *Les sociétés secrètes e la société* T. III. p. 111 sq
Ks. Metternich uważał wys. wenty za kontynuację illuminizmu, „tego pierwszego stowarzyszenia radykalnego”. (*Mémoires* T. V. p. 368).

² Karbonaryusze rozgłosili, że bulle, potępiające masonów, ich się nie tyczą, a po wydaniu bulli „*Ecclesiam*”, poczeli twierdzić, że Pius VII uległ naciskowi ze strony Austrii.

marque, Manguin, Dupont de l'Eure, Franciszek Saffi, Galiano, Mina, Ciro Menotti, Filip Buonarotti, Klaud. Linati, Piotr Mirri itp.¹⁾

Co do dalszych planów, podzielił się karbonaryzm włoski na dwa stronnictwa. Jedno chciało za pomocą gwałtownych środków zniszczyć wszelką religię, obalić trony i przez zaprowadzenie republiki uniwersalnej utorować drogę socjalizmowi. Drugie kusiło się okiełznać niesforny radykalizm, narzucać mu wędzidło rządów konstytucyjnych i okuć przez nie Kościół w kajdany, a przez powolną demoralizację zabić ducha chrześcijańskiego. Do tego dążyła wys. wenta włoska, złożona przeważnie z arystokratów, i w tej myśl wydała słynną instrukcję z r. 1819. Ostrożność zaleciła również odezwa z 20 paźdz. 1821. „W walce z nieprzyjacielem — oto jeden jej ustęp — nie możemy naśladować ojców naszych z r. 1793. Nas gniazda prawa, a wiecej jeszcze obyczaje, ale z czasem może dojdziemy do celu, którego ojcowie nasi chybili. Brali się oni zbyt nagle do wszystkiego, i dlatego przegrali sprawę...” Lecz ta właśnie polityka wys. wenty, jak niemniej zbytnia jej dbałość o swoje bezpieczeństwo, wywołała konflikt ze stronnictwem ruchu, które też w r. 1831 przygotowało wybuch, a później przeszło pod sztandar Mazziniego.

ROZDZIAŁ V.

Podróż X. Jana Maryi Mastai-Ferretiego do Chili — Śmierć Piusa VII i wybór Leona XII.

X. Jan Maryi Mastai-Ferretti zaminowany audytem delegata papiezkiego mons. Muzi — Podróż morska — Śmierć Piusa VII — Konklawe i wybór Leona XII — Uwiezienie poselstwa w mieście Palma — Burza — Droga przez amerykańskie Pampas — Trudności w St. Jago — Powrót do Rzymu.

W r. 1823 przybył do Rzymu ksiądz Józef Ignacy Cienfuegos, kanonik katedry St. Jago w Chili, późniejszy biskup w Concepcion, by imieniem rządu republiki chilijskiej prosić o upo-

¹⁾ Por. *Ratazzi et son temps. Documents inédits.* Paris 1881. T. I p. 46, 71.
Pius IX i Jego Pontyfikat. Tom I.

rządkowanie tamtejszych stosunków kościelnych, w skutek wojny z Hiszpanią wielce zawichrzonych, i o wysłanie w tym celu osobnego delegata. Pius VII, o dobro wszystkich częstek winnicy Państkiej dbały, postanowił wysłać do Ameryki monsignora Muзи'ego, sekretarza nunciusza wiedeńskiego, który też bez zwłoki został wyświęcony na arcybiskupa filipeńskiego in part. inf. i mianowany delegatem apostolskim dla Chili, Peru, Meksyku, Kolumbii, słowem dla republik oderwanych od korony hiszpańskiej. Na audytora wybrał kardynał Della Genga, wraz z sekretarzem stanu kardynałem Consalvim, naszego księdza Mastai, co się zgadzało z życzeniami delegata, bo Muзи, jako dawny współpracownik w zakładzie Tata Giovani, znał i cenił młodego dyrektora. Sekretarzem legacyi i historyografem miał być X. Józef Sallusti, on też całą tę wyprawę obszernie opisał.

Ksiądz Mastai poddał się spokojnie woli starszych, acz nie tańał przed sobą niebezpieczeństw tak dalekiej podróży; za to biedna jego matka na wieść o niej zadrżała. Daremnie słała błagalne listy do sekretarza stanu Consalvi'ego; papież miał wyższe zamiary na oku, a kiedy ks. Jan Maria stawił się przed nim po błogosławieństwo, rzekł głosem proroczym: „Hrabina, matka twoja, chciała powstrzymać twój wyjazd i napisała w tym celu do sekretarza stanu, ale ja kazałem jej odpowiedzieć, że wrócisz szcześliwie“.

Podniesiony na duchu, gotował się tedy młody audytor do drogi; pierwsi jednak, chejąc sobie zaskarbić łaski z góry i modlitwy pobożnych, wziął patent na misjonarza zgromadzenia kapłanów świeckich „Krwi Przenajdroższej“, które świętobliwy Kasper del Buffalo był założył († 1838). Podziwiajmy tu, jak mądrze Opatrzność Boża wychowywała przyszłego papieża. Zesłała nań ciężką chorobę, by się zaznajomił z bolescią i był kiedyś pocieszycielem cierpiących. Wprowadził go do zakładu Tata Giovanni, aby pokochał ubogich i opuszczonych, których miał być ojcem, a potem ludzkość całą, jakby sierotę wielką, przycisnął do swego serca. Wysłała go aż za ocean, by się przypatrzył niedoli majtka i trudom misjonarza, by poznął obce ludy, zbadał rozliczne stosunki Kościoła, a tem samem nabył szerszego poglądu, doświadczenia i hartu.

Trzeciego lipca 1823 r. wyruszyła z Rzymu wyprawa delegacyjna, złożona z mons. Muзи'ego, ks. Mastai, ks. Sallustego,

kanonika Cienfuegos, O. Rajmunda de Arce, dominikanina z St. Jago, i dwóch młodych Chilijczyków, a po kilku dniach stanęła w Genui w gospodzie „Santa Marta“. Miano tu wsiąść na statek, odpływający do Ameryki, gdy wtem przyszła smutna wieść o śmierci Piusa VII. Szóstego lipca 1823, upadłszy w pokoju, zła-mał sobie nogę, a 20 sierpnia zstąpił do grobu, który na miesiąc przedtem (16 lipca) oświeciła łuna palącej się bazyliki św. Pawła ¹⁾. Za życia otaczała go cześć królów ²⁾ i miłość ludów; po śmierci żał powszechny był wymownym hołdem dla jego cnót, czynów i cierpień. Żył lat 81 i dni 6, rządził Kościółem 23 lat, 5 miesięcy, 6 dni. „Legenda Malachiasza“ nadała mu godło „*aquila rapax*“, iż jako orzeł smiały odebrał zdobycz, którą mu inny orzeł był wydarł.

Drugiego września 1823 weszło do konklawu ⁴⁹ kard. (na 53 wówczas żyjących), i zdawało się, że z urny wyjdzie kard. Antoni Gabryel Severoli, biskup z Viterbo, ³⁾ bo 21 wrzes. padło na niego 26 głosów; gdy wtem kard. Albani, jako pełnomocnik dworu austriackiego, założył *veto*, a to dlatego, że Severoli należał do stronnictwa włoskiego, za którym przemawiała Francja. Kardynałowie tegoż stronnictwa, do żywego oburzeni, wezwali Severolego, by on sam wskazał przyszłego papieża, Severoli zaś skłonił się przed kard. Hannibalem della Genga, który też 28 września zyskał 34 głosów, podczas gdy kard. Castiglioni, kandydat stronnictwa austriackiego, do którego należał także Consalvi, miał ich zaledwie ośm. Z płaczem wypraszał się pokorny i chorowity della Genga, mówiąc: „Wybraliście trupa“; przyjął jednak wybór i zasiadł na stolicy jako Leon XII (1823—1829) ⁴⁾.

¹⁾ Ogień zapuścili robotnicy. Ocalał tylko łuk ze słynną mozaiką z czasów Teodozego W., dzięki uczniemu Fea.

²⁾ W r. 1819 złożył hołd papieżowi w Rzymie ces. Franciszek I z żoną, z córką i z ks. Metternichem; w r. 1821 uczynił to Ferdynand I neap. i Fryderyk Wilhelm III pruski.

³⁾ Urodzony 28 lut. 1757, kreowany kardynałem 8 mar. 1816.

⁴⁾ Hannibal Franc. Klem. Melch. Mik. hr. *della Genga* urodził się 22 sier. 1760 na zamku *della Genga*, w pobliżu miasta Spoleto. z ojca Hilarego hr. Genga i matki Maryi Aloizy z Peribertich. Ukończyłszy nauki w Rzymie, przyjął 14 czerw. 1783 święcenia kapłańskie z rąk kard. Gerdila i wnet z łaski Piusa VI został podkomorzym tajnym, prywatnym sekretarzem papieża, kanonikiem bazyliki św. Piotra, arcybiskupem tyrskim i. p. i. i nuncyuszem w Kolonii. Za Piusa VII

On to właśnie wpłynął na wybór delegata i audytora, to też bezzwłocznie przysłał im nowe pełnomocnictwo w osobnej breve, w którym księdza Mastai-Ferrettego nazywa „*nobis apprime charus*“ (szczególnie nam drogim)¹). Postanowiono odpłynąć natychmiast, już nawet rzeczy zniesiono na pokład żaglowca „*Eloiza*“, co miał odpłynąć do Ameryki, alibi nowa przeskoda, statek musiał jeszcze kilka dni pozostać w porcie. Delegaci wracają do swojej oberży, mając tylko brewiarze pod pachą, ale zastają wszystkie pokoje zajęte. Nic nie wypadało, jak prosić księdza arcybiskupa o kilkadniową gościnność, której im też nie odmówił. Rzecz dziwna, tym arcybiskupem był X. Lambruschini, późniejszy kardynał i wszechwładny sekretarz stanu za Grzegorza XVI, ten sam, z którym ówczesny audytor miał kiedyś podzielić głosy kardynałów w konklawie i którego miał zwyciężyć.

Piątego października podniosła *Eloiza* kotwicę i przy pomysłnym wietrze puściła się na zachód, szybko prując fale. Zniknęły brzegi Włoch i Francji, już nawet widać było szczyt Monellserratu na wyspie Minorce, gdy wtem zerwała się szalona burza i poczęła miotać okrętem, niby łupiną orzecha. Biedny ks. Mastai zapłacił zaraz dług morzu, lecz dobrze że życia nie stracił, bo gwałtowne wstrząsienie wytrąciło go z łóżka i rzuciło w róg kajuty. Z niewielkim trudem udało się nielicznej załodze (prócz kapitana Antonio Copello i oficera Campodonico było zaledwie trzydziestu czterech żeglarzy) wprowadzić statek do przystani miasta *Palma*, na wyspie Majorce (14 paźd. 1823); ale tu czekały na naszych podróżnych niespodziewane przykrości.

Wtenczas właśnie wrzała w Hiszpanii rewolucja przeciw królowi Ferdynandowi VII, który nie mógł jej pokonać, wezwał

sprawował poselstwo do Niemiec (1805—1807), a w r. 1814 do Ludwika XVIII; atoli zatarg z Consalvim przyprawił go o chorobę i zmusił do powrotu. Roku 1816, 8 stycznia, otrzymał purpurę i biskupstwo w Sinigaglia; następnie został wikaryuszem Rzymu, archipresbiterem bazyliki S. Mariae Majoris i prefektem dwóch kongregacji. Jako jeden z t. z. *zelanti*, a więc stronnik surowszych reform, nie był w harmonii z Consalvim, i to mu właśnie zjednało głos Severoego (Gams *Die Gesch. der Kirche Chr. im XIX Jahrh.* T. II str. 415. Wiseman *Die Erinnerung etc.* str. 153).

¹) Do protektorów X. Mastai - Ferrettego należał także mons. Chiarissimo Falconieri, który później, jako kardynał, wpłynął niemało na jego wybór.

Francuzów na pomoc. Władze Majorki lękając się snadż zdrady, poddały „Eloizę“ dwudziestodniowej kwarantannie, wrzekomo z powodu epidemii, i wbrew wszelkiemu prawu żądały wydania znajdujących się na statku papierów. Kiedy zaś dowiedziano się, że między podróżnymi znajduje się delegat apostolski, mający w zbrutowanych prowincjach urządzić stosunki kościelne, uwięziono go wraz z ks. Mastaiem. Zamknięci w kaźni lazaretu, odbierali wprawdzie obiad ze statku, ale nie mogli z sobą rozmawiać, ni wychodzić na miasto, tak iż tylko fortelem — kryli listy w ośrodku chleba — udało się im uwiadomić o swem uwięzieniu arcybiskupa miejscowości i konsula sardyńskiego. Alkada, to jest sędzia, z miną arcysurową prowadził śledztwo, spisywał długie protokoły, groził nawet dostojnym więźniom odesłaniem do twierdzy Ceuta, dopóki gubernator nie przybędzie i sprawy nie zbada; wreszcie na protest delegata i nalegania konsula, a więcej jeszcze na wieść o zwycięstwie ks. d'Angoulême pod Trocadero, pozwolił „Eloizie“ odpływać.

Opnściwszy natychmiast niegościnną wyspę, minęli w nocy 28 października Gibraltar i rozkoszne brzegi Andaluzyi. Atlantyk przywitał ich niełaskawie, bo potężną burzą, tak iż słaby statek omal nie roztrzaskał się o skały Teneriffy. W pobliżu tej wyspy napadli na nich korsarze, czyhający w ukryciu, lecz Bóg snadż odmienił ich serca, bo przetrząsnąwszy ubogi ładunek, zadowolnili się flaszką malagi.

Za linią równika, wśród kilkudniowej ciszy morskiej (27 listopada) zetknęła się „Eloiza“ z okrętem wiozącym murzynów na targ do Rio Janeiro, — słyszać nawet było jęki tych nieszczęśliwych i szczeć kajdan, którymi byli skrępowani. O jakże zabolało serce X. Mastaią nad smutną ich dolą, jakże pragnął przynieść im ulgę, a z ulgą światło wiary. Lecz wtenczas było to niemożebnem, nastąpiło to dopiero w r. 1872, gdy z woli Piusa IX nieustraszony biskup Daniel Comboni z garstką bohaterów podjął wyprawę misyjną do centralnej Afryki, na podbicie onych krajów Chrystusowi.

Rzewne również myśli wywołał w nim widok St. Heleny, której nagie góry rysowały się zdala na horyzoncie. Tutaj to został przykuty do skały ów orzeł hardy, co sława swego imienia napełnił świat cały, przed którym drżeli królowie, płaszczyli się mocarze, a którego podziwiały lub przeklinaly narody. Upoko-

rzony uznał, że tylko Bóg jest wielki, i dał świadectwo prawdzie, stwierdzając wymownemi słowy Bóstwo Chrystusowe.

Już dugo trwała podróż, tak iż na statku poczęło brakować żywności, — trzeba było ograniczyć się na skromny i lichy posiłek. Do tego wicher dał coraz silniej, morze piętrzyło się coraz wyżej, — gotowała się nowa burza, która też zwiastowały złowrogie ptaki „*tempestosi*“ z włoska, a „*las almas perdidas*“ (dusze potępione) z portugalska zwane. Jakoż w nocy zerwał się orkan z taką siłą, że maszty się gięły, a ściany trzeszczały. Strwożeni podróżni zebrali się w wspólnej kajucie; sądząc, że już ostatnia wybiła godzina. Właśnie odmawiali razem modlitwę, gdy wtem bałwan tak gwałtownie potrącił okrętem, że wszyscy upadli, a ks. Mastai uderzył głową o głowę dominikanina Rajmunda. Cudem tylko uszli obaj śmierci. Zaledwie jedno niebezpieczeństwo minęło, alisci na pokładzie rozlega się okrzyk trwogi, — sternik wpadł do morza. Rzeczywiście, ogromna fala porwała go ze statku i pograłyła w toni. Zapominając o sobie, wybiegają podróżni na pokład, — ten rzuca ławkę, ów deskę, tamten linę, a wszyscy wyciągają ręce w niebo i błagają o pomoc. Po niezmiernych wysileniach udało się trzem odważnym majtkom spuścić łódź na morze i wyratować nieszczęśliwego, który tymczasem uchwycił się deski.

W wilię Bożego Narodzenia uśmierzyła się nieco burza, tak że ks. Muzi mógł o północy odprawić pasterkę, w samo święto dostąpili tegoż szczęścia X. Mastai, X. Raimund de Arce i X. Sallusti¹⁾). Msza na oceanie, w tej ogromnej świątyni, której sklepieniem niebo, ołtarzem statek, organem szum morza, to chwila dziwnie urocza, to też wszyscy byli w rzewnym nastroju ducha.

Wreszcie 27 grudnia, ku wielkiej radości podróżnych, ukażała się ziemia. Pierwszego stycznia 1824 stanęli w Montevideo, na krótki tylko wypoczynek, a w wilię Trzech Króli przybyli do Buenos-Ayres. Siedm strzałów z działa „*Eloizy*“ i głośne okrzyki załogi: „*Viva il Vicario apostolico! Viva l'America!*“ powitały stolicę republiki La Plata, której władze i mieszkańców wyruszyli na brzeg, by uczcić wysłannika papiezkiego. Ulicami rzęsiście oświetlonemi prowadzono go pośród radośnych „*hosanna*“

¹⁾ X. kanonik Cienfuegos zachorował w drodze i musiał na jednej z wysp pozostać.

do hotelu „pod Trzema Królami“, gdzie mu przygotowano świetną biesiadę. Nazajutrz wyszedł X. Mastai na miasto i nie bez rozczulenia patrzył, jak wielki tłum cisnący się na rynku jakby na hasło jakie padł na kolana i chwilę przetrwał w najgłębszym milczeniu, gdy z pobliskiego kościoła doleciał głos dzwonka, zwiastujący, że na ołtarz zstąpił Pan zastępów. Ludność cała okazywała głęboką cześć przedstawicielowi Stolicy św., ale rząd liberalny i nie obcy wpływom masoneryi zdradzał jawną niechęć, tak iż nawet nie pozwolił delegatowi udzielić Sakramentu Bierzmowania. Nic tedy nie pozostawało, jak w dalszą puścić się drogę.

Jeżeli żegluga morska była pełną trudów i niebezpieczeństw, cóż dopiero podróz przez morze trawy i piasku, tak zwane *Pampas*, gdzie nie było ni wody, ni cienia, ni żywności, ni uczciwej ścieżki, a do tego co chwila trzeba się było lękać napadu dzikich Indyan. Szesnastego stycznia 1824 wyruszyła karawana z Buenos-Ayres, — naprzód przewodnik na koniu, dalej na dwóch telegach czterokonnych, jakich chyba przed potopem używano, nasi wysłannicy, za nimi ogromna *carretera*, naładowana rzeczami, na końcu kilku jeźdźców jako eskorta.

Z początku szło jako tako, ale za miastem Rosario, gdzie X. Muzy kilka tysięcy wiernych wybierzmował, otworzyła się szeroka, jak okiem sięgnąć, pustynia. Za pożywienie służył im spleśniały ser, psujące się mięso i zgniła woda, a nocleg wypadał pod gołym niebem, albo jak w Las Hermanas, w nędznej lepiance, której ściany ułożone były z świeżych prawie kości zwierzęcych. Że wśród takiej woni sen nie bardzo był miły, łatwo sobie wystawić. Nie brakło także innych przyjemności, jak moskitów, węzłów i żab. W Clorillo, gdzie podróżni zatrzymali się na popas, ogromne żabsko wylazło X. Mastaiowi na głowę i poczęło mu skubać tonsurę, tak że ledwie się pozbył nieproszonego golibrody. W Des mochados widzieli jeszcze szkielety nieszczęśliwych, których przed kilku laty wymordowali Indyanie. I na naszych podróżnych czyhała dzika horda, ale Bóg tak zrządził, że zmyliła się w pogoni. Za to dwa tygodnie później wycięła w pień karawanę, złożoną z dwudziestu dwóch kupców, a łupy zawiodła w głąb nieprzebytych *Pampasów*.

Trzeba było wiele odwagi, cierpliwości i dobrego humoru, aby wśród takiej podróży nie upaść na duchu, a to wszystko mieli nasi podróżni. Gdy głód dokuczał, lub pragnienie paliło, zaczyna-

nali jakąś pieśń do Najśw. Panny i znajdowali pokrzepienie. W chwili swobodniejszej odmawiali wspólnie brewiarz i różaniec, czasem X. Mastai lub X. Sallusti deklamowali wiersze z Wirgilego, Tassa, Dantego i Metastazya. Nie brakło nawet wesołych żarcików do skrócenia nudów, najswobodniejszym zaś ze wszystkich i najskorzystym do niesienia innym ulgi był X. Mastai. — Pewnego dnia w lichej i samotnej gospodzie spotkali oficera angielskiego Millera, złożonego ciężką chorobą. Opuszczony od ludzi, wił się nieszczęśliwy w srogich bolesciach i oczekiwał rychłej śmierci. Wtem słychać tentent koni, — to wyprawa chilijska nadjeżdża, bo Bóg sam skierował ją w tę stronę. Ale czy włoscy księża zechą zająć się nieznajomym cudzoziemcem, a do tego protestantem? Może wymawiając się pośpiechem, rzucały mu zimne słowo politowania i odjadą? Gzie tam, — wśród nich znalazły się litościwy samarytanin, co z czułością matki zajął się chorym i nie odstąpił od jego łoża, dopóki tenże nie przyszedł do zdrowia; poczem dopiero podążył za karawaną. Tym samarytaninem był X. Mastai-Ferretti.

Z niezmiernym trudem przebili się nasi podróżni przez rozległe Pampasy i skaliste Kordillery, zkad odsłonił się im widok na kawałek ziemskiego edenu — rozkoszny smug chilijskiego wybrzeża. Wreszcie 17go marca 1824 odśpiewali wdzięcznym sercem Te Deum w katedrze miasta St. Jago, przepędziwszy trzy miesiące na morzu i tyleż na lązie.

Zdawało się, że w pięknej stolicy chilijskiej odetchną po różnych przygodaach, lecz tu właśnie miało ich spotkać bolesne rozczarowanie. Rząd republikański, przesiąkły nowoczesnym liberalizmem, przyjął delegata apostolskiego z niedowierzeniem i dopiero po trzech miesiącach uznał jego listy wierzytelne, które pierwej poddano najcięlszej krytyce. Do tego, wbrew uroczystym zapewnieniom, nie chciał ponosić kosztów wyprawy, ani nawet wyznaczyć dla członków delegacji stosownego mieszkania, tak że sekretarz Sallusti musiał na otwartym korytarzu umieścić swoje biuro. Sprzeczano się z X. Muzim o jego prerogatywy, wynajdywano różne domysły i kruczki, jak np. że dopiero kongres musi zbadać papiery delegata, bo któż wie, czy pod suknią jego nie kryje się zręczny jakiś awanturnik; słowem, dokuczano w różny sposób, tak że i heroiczna cierpliwość wyczerpnąć się musiała.

X. Mastai wspierał delegata światłą swoją radą, a krom tego pracował gorliwie jako misjonarz, — słuchał spowiedzi, prawił

kazania — odwiedzał ubogich i chorych. Był może, że ta praca apostolska nagrodzona została najwyższą w świecie godnością, bo właśnie wtedy Anna Marya Taigi, przepowiedziała, że „kapłan, co obecnie bawi w dalekim świecie, zostanie papieżem, — że on modlitwą swoją wstrzyma burzę grożącej łodzi Piotrowej, — że Bóg wspierać go będzie przeciw bezbożnym, a w końcu darem cudów obdarzy”¹⁾.

W czasie pobytu w St. Jago zrobili wysłannicy papieżczy wyprawę do Limy, stolicy rzeczypospolitej peruwiańskiej. Kiedy na małym statku płynęli z Valparaiso, zerwała się gwałtowna burza i pędziła statek na skały. Byłoby nastąpiło rozbicie, ale wśród największego niebezpieczeństw przybył na pomoc odważny rybak Bako z kilku murzynami i wprowadził statek do portu miasta Arica. Nazajutrz udał się X. Mastai do chatki Bakona, aby mu podziękować za ocalenie i ofiarować 400 piastrów (2.152 franków) nagrody. Skoro zaś został sternikiem korabiu Piotrowego, posłał mu swój portret z taką samą kwotą. Ale piastry dane za pierwszą razą ściągnęły błogosławieństwo Boże, — biedny rybak przeszedł do značnego majątku. Wzruszony tak wielką łaskawością papieża, pieniądze przysłane rozdał między ubogich, portret zaś umieścił w kaplicy, która na brzegu morza, tuż obok mieszkania swego był zbudowana.

Delegat Muzy przekonawszy się tak w St. Jago jak w Limie, że cel poselstwa nie da się osiągnąć, zażądał od rządu rzeczypospolitej paszportów i wraz z towarzyszami opuścił (19 października 1824) południową Amerykę. Drogą morską na Valparaiso, Cap Horn, Montevideo i Genuę wrócili do Rzymu (7 lipca 1825), po czem X. Mastai pospieszył zaraz do stęsknionej rodziny. Przepo-

¹⁾ Anna Marya Taigi urodziła się w Siennie r. 1769 z biednych rodziców. Kiedy miała lat sześć, ojciec jej przeniósł się do Rzymu. — Tu wyszła za mąż za ubogiego służącego i wnet też zasłynęła wielkimi cnotami, jako też szczególnymi darami Bożymi. — Dawała mądro rady, jednała uzdrowienia chorym, przepowidała rzeczy przyszłe. — Przepowiedziała np. śmierć Leona XII, wybór Piusa VIII, wybór Grzegorza XVI, wybór i ciężkie próby Piusa IX, jako też tryumf kościoła za naszych czasów. Podczas powstania polskiego r. 1831 wiadzała jakby w słońcu to, co się działo w Polsce. Po życiu świętym umarła w Rzymie 9 czerwca 1837. Zwłoki jej spoczywają dziś w kościele św. Chryzogona. Annie Maryi Taigi przypisują pierwszą myśl stowarzyszenia, które na cześć Niepokalanego Poczęcia Msze św. i Komunie ofiaruje.

wiednia Piusa VII spełniła się, — młody audytor odbył szczęśliwie daleką podróz¹⁾.

ROZDZIAŁ VI.

Ksiądz Jan Marya Mastai-Ferretti zarządcą hospicyum św. Michała i arcybiskupem spoletańskim. — Rządy Leona XII i Piusa VIII.

X. Jan Marya Mastai-Ferretti reformuje hospicyum św. Michała. — Zamianowany arcybiskupem spoletańskim podnosi stan tej dyecezyi. — Czyny Leona XII na polu karności publicznej, administracyi, skarbowości, oświaty, polityki kościelnej. — Wystąpienie jego przeciw karbonaryuszom i bandytem. — Śmierć Leona XII a wybór Piusa VIII. — Rządy tegoż Papieża.

Po powrocie z Sinigaglia zostało X. Mastai zamianowany kanonikiem kapituły *S. Mariae in via lata*²⁾, prałatem Jego Świątobliwości Leona XII i dyrektorem hospicyum *San Michele a ripa*.

Jest na brzegu Tybru, *Ripa grande* zwanym, tam gdzie przybijają statki z Ostyi i Fiumcino, ogromna budowla, założona r. 1686 przez prałata Karola Tomasza Odescalchiego, kremnego i jałmużnika Innocentego XI, a rozszerzona przez Innocentego XII, Klemensa XI, Klemensa XIII, Piusa VI, Leona XII i Piusa IX, wspaniały zaiste pomnik dobroczynności papieża. Pierwszym jej zadaniem było udzielać schronienia i nauki opuszczonym dzieciom, zwłaszcza młodym włóczęgom; później dodano inne cele, mianowicie jedno skrzydło przeznaczono na ochronę dla chłopców, jakoteż na szkołę rzemiosł i sztuk pięknych, drugie na ochronę dla dziewcząt, inne na dom poprawy dla występnego niedorostków i upadłych

¹⁾ Raz tylko w powrocie zachorował, ale po kilku dniach przyszedł do siebie.

²⁾ Niektórzy twierdzą, że X. Mastai już 11 kwietnia 1819, a więc w dniu primicyj, został przyjęty do kapituły *S. Mariae in via lata*, jako koadjutor mons. Haunibala Grzegorza Schmida. Kościół Najśw. Panny *in via lata*, będący tytułem jednego z 14 kardynałów dyakonów, tem mianowicie się szczyci, że tuż obok jest więzienie, w którym św. Paweł apostoł był trzymany.

kobiet, inne na dom przytułku dla starców, — była to zatem jakby wielka oaza miłosierdzia, mieszcząca w sobie przeszło 1200 ludzi na przestrzeni 27.720 metrów.¹⁾

Zarząd tego ogromnego zakładu powierzył Leon XII prałatowi Mastai-Ferrettemu, spodziewając się nie bez podstawy, że pod umiejętnym jego sterem dźwignie się z upadku i na nowo zakwitnie. Jakoż nadzieja nie zawiodła. X. Mastai usunął zaraz wiele nadużyć, pooddalał niesumiennych urzędników i przywrócił równowagę w finansach, tak że wkrótce pokryto długi, które poprzednik jego, mons. Ciccalotti, był zaciągnął. Podniósł też szkołę przemysłową i udoskonalił pracownię zakładu, która odtąd zasłynęła wyrobem pięknych dywanów, wybornego sukna, doskonałych druków; aby zaś obudzić w młodzieży większy zapał do pracy, wprowadził bardzo korzystną reformę, iż każdy z pracujących został przypuszczony do udziału w zarobku. Tym sposobem młodzi wychowańcy mogli sobie uzbierać znaczną sumkę, która aż do opuszczenia przez nich zakładu lokowano w bankach.

Tylko dwadzieścia miesięcy zarządzał X. Mastai hospicium św. Michała, atoli w tym czasie tyle rozwinał świętych talentów, tyle objawił gorliwości, że go Leon XII osądził zdolnym i godnym do zarządzania dyecezyą; jakoż na konsystorzu 21 maja 1827 prekonizował go na arcybiskupa spoletańskiego, przyczem z chluba wspomniał o jego nauce, roztropności, wzorowem życia i pracach kaznodziejskich²⁾.

Na drodze z Rzymu do Ankony leży w malowniczej okolicy miasto Spoleto, nie wielkie wprawdzie, bo liczy zaledwie dziewięć tysięcy mieszkańców, ale za to bardzo stare, wszakże walczyło jeszcze z Hannibalem, a do dziś dnia widać ślady murów cyklopicznych, jakoteż ruiny świątyń Konkordyi, Jowisza i Marsa. Od wieku piątego była stolicą biskupa, a Leon XII wyniósł tę stolicę do godności metropolitalnej, i to wtenczas właśnie, gdy po śmierci mons. Ancajatego mianował arcybiskupem X. Mastai.

¹⁾ Czyt. Lefebvre *Les Etablissements charitables de Rome*.

²⁾ Oto słowa Leona XII... „*Concionatoris muneribus laudabiliter expletis, nunc vero hujus hospitii Apostolici praeses, nec non insignis Collegiatae Ecclesiae S. Mariae in Via Lata canonicus existit. Vir gravitate, prudentia, doctrina, morum probitate, rerumque experientia praeditus, et in ecclesiasticis functionibus recte versatus.*“

Trzeciego czerwca r. 1827 przyjął młody jeszcze, bo dopiero 35 -letni, kapłan konsekrację biskupią z rąk kardynała Castiglioni, późniejszego papieża Piusa VIII. Dziwnem zaiste zrządzeniem obrzęd ten dokonał się w kościele św. Piotra w Okowach, w którym wybrany został papieżem Grzegorz VII, tak bliski co do ducha Piusowi IX¹⁾.

W pierwszych zaraz miesiącach po objęciu swej stolicy starał się nowy pasterz poznać stan swojej dyecezyi, jednej z największych we Włoszech, bo do 150.000 dusz liczącej. Nic był ten stan wcale świetny. Za rządów zniedołężniałego już poprzednika roz wolniła się karność, duchowieństwo było ospałe, lud ciemny i w ystępkom oddany, klasy wyższe rozdrojone i zdemoralizowane przez tajemne sekty, z kąd pochodziły częste zgorszenia i krwawe zamieszki. Najprzód tedy poprawił ks. biskup Mastai karność w duchowieństwie, a życie zakonne po klasztorach, do czego posłużyły rekolekcje i konferencje duchowne. Potem wziął się wraz z duchowieństwem do ludu, jużto zwiedzając pilnie dyecezyę, jużto urządzając tak zbawienne misje. Dla podniesienia klasy rzemieślniczej utworzył zakład podobny do rzymskiego „Tata Giovanni“, i zajął się troskliwie wychowaniem opuszczonych dzieci, co niebawem przyniosło najlepsze owoce. Wreszcie na warstwy wyższe usiłował wpływać urokiem osobistych swych zalet. Uprzejmy, łagodny i przystępny, wszystkich wabił do siebie, a potem jednał poważionych, lub przynajmniej wybuchy dzikich namiętności hamował. Tak oddany obowiązkom, nie opuszczał swojej stolicy, chyba na to, by raz w rok odwiedzić swą rodzinę w Sinigaglia, lub złożyć papieżowi relację o stanie dyecezyi. Podeczas jednej takiej wycieczki do Rzymu wypowiedział rzewne kazanie w kościele św. Teodora, gdzie arcybractwo Serca Jezusowego obchodziło stuletnią rocznicę swego założenia (czerw. 1829).

Tymczasem w Rzymie zaszła nowa zmiana, — Leon XII zakończył swe życie (10 lut. 1829). Już przed wyborem swoim był on bardzo słabowitym; zaledwie zaś silną ręką uchwycił rządy Kościoła i państwa, w czem osobna rada przyboczna, złożona z siedmiu kardynałów, miała mu być pomocną: aliści w nocy z 23 na

¹⁾ Tegoż dnia X. Mastai wpisał się na członka arcybractwa Trójcy św. dei pellegrini.

24 grudnia zapadł tak ciężko, że spowiednik jego, biskup Wincenty Strambi, dał mu Wiatyk św. Śmierć zdawała się bliska, lecz oddaliło ją, jak powszechnie wierzono, szlachetne poświęcenie się tego spowiednika, który własne życie złożył Bogu w ofierze, by uratować życie papieża. Rzeczywiście X. Strambi umarł nagle 1 stycz. 1824, papież zaś o tyle wyzdrowiał, że mógł przyjmować sekretarza stanu kard. Somaglia (którego następcą od r. 1828 został kard. Tomasz Bernetti), a nawet odbyć całogodzinną konferencję z kard. Consalvim, zamianowanym świeżo prefektem Propagandy¹⁾. Był to niejako głos łabędzi znakomitego męża stanu, bo już 24 stycz. 1824 uległ krótkiej ale bolesnej chorobie²⁾, a wkrótce za nim poszedł do grobu kard. Severoli.

Odzyskawszy nieco sił, zabrał się Leon XII energicznie do reform w każdym kierunku.

Aby podnieść karność wśród kleru i ludu, ogłosił przez kard. wikarego Zurla różne edykta, nakazujące duchownym nosić suknie przystępote, świeckim zaś zachowywać się pobożnie podczas procesji i nabożeństw³⁾, to znowu wzbraniające żebrawiny i światowej muzyki po kościołach, albo piętnujące nieskromność w ubiorze i życiu (ed. z 15 i 20 grud. 1824). Do tegoż celu zmierzały rozporządzenia o teatrach, z których wszelkie ekscesa starano się wyrugować, — o szpitalach, które poddano ścisłej kontroli, — o szynkach, których liczbę zmniejszono, — o żebrawach, których kazano słać do domu pracy, podczas gdy dla prawdziwie ubogich miały rozdawać zapomogę osobne towarzystwa, istniejące w każdej parafii⁴⁾. Sam

¹⁾ Zamieścił o niej relację Artaud w swojej „*Histoire du pape Leon XII*“ Par. 1843, (tłom. niem. Scherer'a. Schaffhausen 1844) — Gams *Gesch. der Kir. Chr. im XIX Jahrh.* T. II, str. 423 seq. Między innymi radził Consalvi papieżowi mieć pewne wzgłydy dla dworu francuskiego, — nie zbyt dowierzać Napoleonidom, jako należącym do karbonaryuszów — ogłosić wielki jubileusz na rok 1825 — obsadzić stolice biskupie, leżące w dawnych koloniach hiszpańskich — zwrócić baczne oko na Rosję i na Sierzeńciewicza — pracować dalej nad uzyskaniem emancypacji dla katolików w Anglii — być wspaniałomyślnym dla pracujących w Kurii rzymskiej i lepiej ich płacić.

²⁾ Leży w kościele św. Marcelego. W bazylice św. Piotra wystawił kosztem 20.000 sk. pomnik Piusowi VII, dłuta Thorwaldsena.

³⁾ Po kościołach ustanowiono szwajcarów dla porządku.

⁴⁾ Bullą *Super universum* z 1 list. 1824 utworzył Leon XII 43 parafii w Rzymie, gdy pierw było ich 71.

papież dawał z siebie najlepszy przykład, bo nietykło wiódł życie bogomyślne i umartwione, tak że zwykłą jego potrawą była *pasta i baccala* (sztokfisz), ale w czasie jubileuszu obchodził boso wyznaczone kościoły i umywał nogi pielgrzymom w *Trinità dei pellegrini*, codziennie zaś karmił dwunastu ubogich w Watykanie.

Aby udoskonalić administrację państwa, złożył osobną komisję do poprawy ustaw i reorganizacji trybunałów, ogłosił nowy kodeks karny (ed. z 5 paźdz. 1824) i nowelę do prawa o hipotece (ed. z 30 stycz. 1828), powołał do życia nowy sąd handlowy, zaprowadził pozyteczne zmiany w ustroju gminnym; zarządzie dóbr duchownych i milicji cłowej (konst. z 22 list. 1826), utworzył osobny wydział do zarządzania funduszami ubogich (*Congregazione dei sussidii*, dekr. z 17 lut. 1826) i osobną radę dyscyplinarną, mającą czuwać nad urzędnikami, których płace sprawiedliwiej uregulowano (*Congregazione di vigilanza*, dekr. z 27 lut. 1827). Krom tego przy pomocy mons. Cristaldiego uporządkował nieco skarb publiczny; a chociaż wspierał wdowy, sieroty i biedniejszych kapłanów, mógł jednak 1 Stycz. 1826 zmniejszyć podatek gruntowy o jedną czwartą i na wzór Sykstusa V złożyć pewien zapas na gorsze czasy¹⁾). Sam też we wszystko wglądał i nieraz zwiedzał szpitale, więzienia, szkoły i zakłady dobrocynne.

Wolnomularzy i karbonaryuszów, z których wyszły świeże nowe związki, jak n. p. „stowarzyszenie uniwersyteckie“ lub „białych pielgrzymów“, potępił Leon XII, w ślad za swymi poprzednikami, w bulli „*Quo graviora*“ z 13 marca 1825, podczas gdy energiczny kardynał Rivarola karał sprzyjających wygnaniem lub więzieniem (*precesto politico*). Mściły się oni za to sztyletowaniem urzędników lub osób niemiłych, (w dziesięciu latach aż trzydziestu!); a w samym Rzymie stracono 23 listop. 1825 dwóch sekciarzy (Angelo Targhini i Leonidasa Montanari) którzy na wschodach kościoła S. Andrea della Valle zamordowali w biały dzień dawnego karbonaryusza Józefa Pontini (4 czerw. 1825).

Równocześnie mons. Benvenuti kazał wieszać pochwyconych brygantów i wystawiać ich głowy w żelaznej klatce, na gminy zaś sprzyjające bandytyzmowi nakładał grzywny. Dzięki tym środ-

¹⁾ Fundusz zapasowy wynosił w r. 1827—28.769,882 franków (Cretineau-Joly 1. c. str. 232).

kom, drogi do Rzymu stały się zupełnie bezpiecznemi, a ludność państwa kościelnego wzrosła w trzech latach o 167.000¹⁾.

Aby rozkrzewić oświatę w duchu chrześciańskim, wydał Leon XII słynną bulę *Quod divina sapientia* z 23 sierpnia 1824 i odnośny regulamin naukowy²⁾, będący świetnym pomnikiem jego mądrości³⁾; nadto sam bywał na wykładach w uniwersytecie rzymskim, otwierał takowe przemowę (5 list. 1824), ostrzegał przed kierunkiem materyalistycznym w naukach przyrodniczych (encyk. z 6 listop. 1824), opiekował się kolegiami narodowemi, zwłaszcza irlandzkiem, niemieckiem i angielskiem⁴⁾, wyznaczał premie dla uczniów i artystów, pomnożył bibliotekę i muzeum w Watykanie, odnowił tamże drukarnię, utworzył obserwatorium astronomiczne na Kapitolu, podniósł dochody Akademij rzymskich z 10.000 na 25.000 dukatów, oddał dawne *Collegium romanum* napowrót Jezuitom (1824) i t. d.

Aby spotęgować życie religijne, ogłosił Leon XII (wspaniałą encykliką *Quod hoc ineunte saeculo* z 29 maja 1824) i uroczystie otworzył (24 grud.) wielki jubileusz, dziewiętnasty z szeregu, który

¹⁾ W r. 1827 było 2.425.000 dusz. Sam Rzym liczył w r. 1800 — 153.000, w r. 1813 — 118.000, w r. 1820 — 135.000 mieszkańców (bez żydów).

²⁾ *Regolamento degli studi da osservarsi in Roma ed in tutto lo stato ecclesiastico in virtù della bolla di nostro Signore Leone Papa XII del 28 Agosto 1824*, zamieszczony w Artaud *Histoire de Leon XII. Par. 1843.*

³⁾ Według tegoż regulaminu, wydanego dla wszystkich szkół, prócz klasztornych i seminaryów, nad wychowaniem publicznem w państwie kośc. ma czuwać osobna kongregacja *studiorum*. Dwa mają być uniwersytety pierwszorzędne (w Rzymie i Bolonii) o 4 fakultetach i 38 katedrach, a cztery drugorzędne (w Perugii, Ferrarze, Camerino i Macerata) o 4 fak. i 17 katedrach. Później przybył dla Rzymu i Bolonii fakultet (kolegium) filologiczny (dekr. z 18 sierp. 1826). Kurs na wydziale teologicznym, prawniczym, filozoficznym i na medycynie ma trwać 4 lata, — chirurgii zaś 3 lata, a 2 lata praktyki na klinice. Profesorami mogą być tylko doktorowie, wybrani za konkursem; tak oni jak uczniowie składają na początku roku wyznanie wiary. Do utrzymania ducha religijnego ma się przyzyniać codzienna Msza św., osobne nabożeństwo w niedziele i święta i ćwiczenia duchowne przy końcu postu. Na końcu roku mają się odbywać egzamina. Rektora, który nie ma być aktualnym profesorem, mianuje papież. Nadzór nad szkołami niższemi, prawo wizytowania tychże i zatwierdzania nauczycieli, wybieranych za konkursem przez magistrat, należy do biskupa dyec. (Por. Hergenröther *Der Kirchenstaat etc. VI*, — Gams *Gesch. der Kirche Chr. im XIX Jahrh. II*, 455 seq.).

⁴⁾ Wiseman l. c.

w Rzymie odbył się w r. 1825, gdzieindziej zaś w r. 1826, rozlewając na świat szeroką strugę łask duchownych. Przeszło 90.000 pielgrzymów, między tymi 25 z Polski, pospieszyło do miasta wiecznego, gdzie dla uboższych stało otworem gościnne hospicyum św. Trójcy. Jałmużny bogatszych szły na misye zagraniczne, którym nowy impuls dało założone w r. 1822 Towarzystwo lyońskie „*de la propagation de la foi*”; równocześnie ze wszystkich krajów płynęły składki na odbudowanie bazyliki św. Pawła¹⁾.

Z innych spraw kościelnych Leona XII podnieść należy wystąpienie przeciw indyferentyzmowi i towarzystwom biblijnym (enc. *Ut primum ad summi Pontificatus* z 3 maja 1824), ogłoszenie św. Piotra Damiana doktorem Kościoła (27 wrześ. 1828), obsadzenie stolic biskupich w oderwanych od Hiszpanii koloniach (22 maja 1827), konwencję z Wilhelmem I, królem Niderlandów, (18 czer. 1827), ostateczne urządzenie kościelnych stosunków w Hanowerze (bullą *Impensa Romanorum Pontificum* z 26 marca 1824) i w prowincji kościel. nadreńskiej (bullą *Ad Dominici gregis custodiam* z 11 kwiet. 1827), a co do Polski prekonizację Jana Pawła Wóronica na metropolitę warszawskiego (28 stycz. 1828), Kaspra Cieciowskiego na metropolitę mohilewskiego (23 czerw. 1828), Teofila Wolińskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko - poznańskiego (15 grud. 1828).

Krótkim ale płodnym w owoce był pontyfikat Leona XII; rzec można, że przypominał on w części Sykstusa V, a służył za wzór Leonowi XIII²⁾. Chociaż papież ten, pełen najlepszych intencji, zniósł niejedno nadużycie, popularnym jednak nie był, czego przyczyną była pewna bezwzględność w przeprowadzeniu reform, a mianowicie te postanowienia, iżby po kościołach postawiono szwajcarów dla pilnowania porządku, po szynkowniach zaś umieszczone balaski dla powstrzymywania pijństwa, jak niemniej by policya śledziła i karała pokatne miłości. Zarzucono mu również, że ludzi tak surowych, jak kard. Rivarola lub kard. Pallotta, obdarzył swem zaufaniem. Z tego niezadowolenia ludu skorzystali karbonaryusze, by pomnożyć liczbę swoich adeptów.

¹⁾ Za Leona XII do r. 1827 zebrano przeszło dwa miliony fr. oprócz cennych kolumn, które przysłali w darze monarchowie.

²⁾ Tuż przed śmiercią ułożył sobie epitaphium, świadczące o jego wielkiej pokorze.

Właśnie wówczas stał na czele wysokiej wenty znany nam już Nubius, a wymieniony powyż morderca Targhini nie wahał się zawałać na rusztowaniu: „Ludu, umieram bez winy, umieram jako mason i karbonaryusz”.

Stargawszy niezmierną gorliwością i pracę resztki sił swoich, umarł Leon XII w 69-tym roku życia, a szóstym swoich rządów. (10 lut. 1829¹⁾).

Z urny następnego konklawe, w którym przy końcu wzięło udział 50 kardynałów²⁾, wyszedł 31 marca 1829 pobożny i łagodny kardynał Franc. Ksaw. Castiglioni prawie wszystkimi głosami³⁾, lubo była chwila, że kard. Capellari zdawał się bliskim tyary. Zasiadłszy na stolicy jako Pius VIII, powołał do swego boku kard. Albani'ego († 1834) na sekretarza stanu, podczas gdy Bernetti został legatem w Bolonii, De Gregorio wielkim penitencyaryuszem, Pacca, jak pierw, prodataryuszem.

W ślad za poprzednikami swymi już w pierwszej encyklice z 24 maja potępił towarzystwa tajne, przeciw którym także kard. Albani w edyktie z 15 czerwca wymierzył surowe kary. Z tem wszystkiem liczba karbonaryuszów z każdym rokiem rosła, tak, że nawet niektórzy prałaci i zakonnicy należeli do went, lub otaczali

¹⁾ Döllinger (*Kirche und Kirchen, Papstthum und Kirchenstaat* str. 556 seq.) a więcej jeszcze Reuchlin (*Geschichte Italiens I Theil*, Leipzig 1859 str. 220 seq.) podnoszą przeciw Leonowi XII różne zarzuty, mianowicie, że wychowanie publiczne oddał w ręce duchowieństwa, że usunął rady prowincjalne, że zniósł nakaz szczepienia ospy, że otworzył wrota szpiegostwu, że żydów zamknął znów w brudnej dzielnicy Ghetto, że przywrócił juryzdykcję sądowniczą biskupów; lecz jeden i drugi nie jest zwolennikiem władzy świeckiej papieża i dlatego sąd ich zbyt ostry. Leon XII nie starał się o popularność, a co do kierunku polityki skłaniał się raczej ku Francji.

²⁾ Przy otwarciu konklawe (23 lutego 1829) było kardynałów 37. Dzieje tego konklawe opisał z właściwą sobie przesadą Chataubriand, poseł Karola X.

³⁾ Franciszek Ksaw. Castiglioni urodził się 20 listop. 1761, w miejscowości Cingoli, w Marchii ankonitańskiej. Obdarzony znakomitymi talentami, został w Rzymie doktorem teologii i prawa kanonicznego, a potem profesorem przy uniwersytecie rzymskim. Pius VII mianował go r. 1800 biskupem w Montalto, z którym na rozkaz Napoleona został r. 1808 wywieziony do górnych Włoch, gdy niechciał złożyć poddańczej przysiegi. Po upadku cesarstwa wrócił na swą stolicę, i już r. 1816 został kreowany kardynałem, a prztem biskupem w Cesenie. W r. 1821 został kardynałem-biskupem tuskulańskim, a następnie wielkim penitencyaryuszem i prefektem kongregacji *Indicis*. Pius VII przepowiedział mu wybór.

je swą protekcją.¹⁾ Nie udało się im jednak złowieć choćby jednego kardynała lub jezuity.²⁾ Sprzysiężeni udawali pobożnych, by nie ściągnąć na siebie uwagi; co więcej, wysoka wenta wydała sama pięć czy sześć went na pastwę policyi, by ją od dalszych poszukiwań powstrzymać. Jeden z uwięzionych został wówczas skazany na śmierć, ale otrzymał ułaskawienie.

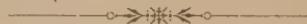
Zresztą niedługie, bo tylko 19 miesięczne, rządy Piusa VIII upamiętniła z jednej strony emancypacja katolików w Anglii (13 kwietnia 1829)³⁾ i sprawa małżeństw mieszanych w prowincji nadreńskiej, uregulowana brevem *Litteris altero abhinc* z 25 marca 1830 i instrukcją Albanięgo z 27 marca 1830, z drugiej rewolucja lipcowa w Paryżu, za którą wnet poszła rewolucja w Belgii. Polityka Piusa VIII w stosunku do Francji była jasna; kiedy bowiem Ludwik Filip ustalił się na tronie, nakazał papież w breve z 29 września 1830 r., wystosowanem do arcybiskupa paryskiego de Quelen, uznać nowego króla i złożyć zwykłą przysięgę wierności. Powstanie listopadowe polskie zastało go już na łożu śmierci; umarł z wodnej puchliny 30 listopada 1830, mając lat 69 i dni 10.⁴⁾

¹⁾ Nubius do karb. Volpe 3 kwietnia 1824.

²⁾ Beppo do Nubiusa 2 listopada 1844.

³⁾ 25 Maja 1830 roku ozdobił Pius VIII purpurą anglika Tomasza Weld († 1837).

⁴⁾ On też policzył św. Bernarda między Doktorów Kościoła.



ROZDZIAŁ VII.

Wybór Grzegorza XVI. — Rewolucja w państwie kościelnem w r. 1831 i 1832. — Czyny Arcybiskupa spoletańskiego.

Konklawe i wybór Grzegorza XVI. — Ruchy karbonaryuszów w r. 1830 i 1831. — Udział w nich ks. Ludwika Napoleona. — Rewolucja w Bolonii. — Interwencja austriacka i polityka Ludwika Filipa. — Stłumienie pierwszego wybuchu. — Szlachetne wystąpienie arcybiskupa spoletańskiego wobec powstańców i ks. Ludwika Napoleona. — Konferencja w Rzymie i Memorandum. — Powtórny wybuch w r. 1832. — Trzęsienie ziemi w dyciecyi spoletańskiej.

Nadto długo, bo aż 50 dni, trwało następne konklawe, do którego 14 grudnia weszło 35 kardynałów (na 55). Wprawdzie już 7 stycznia 1831 kard. Giustiniani, biskup w Imoli, pozyskał 21 głosów, ale nad wszelkie spodziewanie dwór hiszpański przez kard. Marco y Catalan założył veto, mając niesłuszny żal do Giustinianiego z czasów jego nuneyatury w Madrycie.¹⁾ Dopiero 2 lutego padły dwie trzecie wotów na świętobliwego i zarówno z nauki jak z energii znanego kardynała Maura Capellari, który też jako Grzegorz XVI objął rządy Kościoła.²⁾

¹⁾ Wiseman (*Erinnerungen an die letzten vier Päpste* str. 305 (z ang.) twierdzi, że dwór hiszpański przypisywał Giustinianiemu wpływ na obsadzenie stolic biskupich w południowej Ameryce; ale była to raczej sprawa Capellarego. Giustiniani przyjął ekskluzywę spokojnie i w mowie mianej do kardynałów podziękował za nią dworowi hisz. (Ur. 1769 w Rzymie, kreowany kardynałem 2 października 1826, umarł 24 lutego 1843, jako kard. biskup albański i kamerling rzym. Kościoła).

²⁾ Bartłomiej Albert Capellari urodził się w Belluno 18 września 1765 r., kształcił się w weneckim klasztorze Kamedułów San Michete di Murano i już w r. 1783 wstąpił do tegoż zakonu, gdzie przyjął inny Maurus. Wyświęcony r. 1787, uczył w Rzymie teologii od roku 1795 i tam też r. 1799 napisał główne swoje dzieło: „*Il trionfo della Santa Sede e della Chiesa contra gli assalti dei novatori.*“ W roku 1800 został wikaryuszem opata w klasztorze św. Grzegorza, r. 1805 opatem hospicyum św. Romualda, a po upadku Napoleona i po powrocie do Rzymu, opatem tamże, dalej generalnym prokuratorem zakonu (1818), generalnym tegoż (1823), przytem konsultorem kilku Kongregacji rzymskich, wreszcie 13 marca 1826 kardynałem i prefektem Propagandy.

Były to czasy ciężkie dla Stolicy św., bo właśnie nowa gotowała się zawierucha.¹⁾ Rewolucja lipcowa i zasada nieinterwencji, wypowiedziana jawnie przez rząd Ludwika Filipa, dodała odwagi karbonaryuszom; jakoż staraniem członków wysokiej wenty włoskiej, zwłaszcza Henr. Misleya i Ciro Menotti'ego, utworzył się centralny komitet w Bolonii, mający kierować wybuchem, do którego hasło wyszło z Paryża. Spiskowi starali się pozyskać Napoleonidów, zwłaszcza ambitnych synów exkróla Holandyi Ludwika (ks. Leu) i Hortenzyi, Napoleona i Ludwika Napoleona, licząc na urok imienia Napoleonowskiego i na znaczne kapitały rodziny Bonaparte. Rzeczywiście Ludwik Napoleon, późniejszy cesarz francuski, już pierw wciagnięty do karbonaryzmu przez Orsiniego,²⁾ przyrzekł komitetowi, że wystąpi na widownię, skoro tylko powstanie Romania. Większo atoli nadzieje pokładano w księciu modeńskim Franciszku IV, który zwabiony przez Menotti'ego obiecał korony włoskiej, już w r. 1829 porozumiewał się z rewolucyjnym komitetem, t. z. *Alliance cosmopolite*, w Paryżu.

W grudniu r. 1830, tuż przed otwarciem konklawe, garstka sprzyjanych, przeważnie dawnych oficerów napoleońskich i Corsykanów, uknuła w Rzymie spisek, by opanować zamek św. Anioła, uwiezić kardynałów i obwołać królem rzymskim, albo nawet włoskim, jednego z Napoleonidów; ale policya wpadłszy na trop, udaremniliła ten zamach, poczem Hieronim Bonaparte, exkról westfalski, wyparł się wszelkiego w nim udziału. Wkrótce potem komitet wychodźców włoskich w Paryżu naznaczył 5-ty lutego na rozpoczęcie akcyi w Modenie, Parmie i państwie kościelnem, lubo sam Lafayette, przez wzgląd na zmianę polityki Ludwika Filipa, radził się wstrzymać. Tymczasem w chwili stanowczej książę modeński, otrzymawszy monitorium od ks. Metternicha, wystąpił przeciw

¹⁾ Coppi *Annali d'Italia* VIII, 143 — Farini *L'ō stato rom.* Lib. I. Cap. III, IV, V. — Crétineau-Joly *L'église* etc. II, 188 seq. — Deschamps *Les sociétés secrètes* etc. T. II, Chap. IX, II, III. — Gams *Die Geschichte der Kirche Chr. im XIX Jahrh.* II, 502 seq. — Hergenröther *Der Kirchenstaat* etc. 245 seq. — Fehr *Allgemeine Geschichte des XIX Jahrh. Erster Theil.* Regensburg 1875. S. 320. — Reuchlin *Gesch. Ital.* I, 227 seq. — Wagner *Leben und Politik des Papstes Gregor XVI.* 1846.

²⁾ Był to ojciec tego samego Feliksa Orsiniego, który w roku 1858 zrobił zamach na Napoleona III i zginął pod nożem gilotyny.

spiskowym, i samego Menotti'ego z towarzyszami uwięził (3 lutego 1831). Zato w Bolonii udał się rokosz, bo wojsko dopuściło się zdrady, a zastraszony prolegat, mons. Clarelli, zezwolił na utworzenie komisji rządzącej i gwardyi miejskiej (4 lutego). Rząd prowizoryczny wypowiedział posłuszeństwo papieżowi, kazał zatknąć trójkolorową chorągiew włoską i powołał wszystkich mężczyzn od 18 do 50 roku życia pod broń; w skutek czego Franciszek IV musiał opuścić Modenę (5 lutego), a Marya Ludwika uciekła z Parmy (13 lutego). W obec nieporadności lub jawnej zdrady urzędników i wojska, pożar rewolucyjny ogarnął w krótkim czasie Legacie i Marchie, tak że dowódca insurgentów Sercognani, zajawszy Ankone przez kapitulację (17 lutego), posunął się aż do Civită Castellana.

W Rzymie Piotr Sterbini, Antoni Lupi i inni starali się podczas karnawału (12 lutego) wywołać zaburzenie, atoli gwardya obywatelska pod księciem Alterim, wraz z mieszkańcami dzielnic Trastevere i Monti, utrzymała porządek; a kiedy Grzegorz XVI ukazał się dnia 21 lutego na ulicy, powitano go z niesłychanym zapałem.

Rozzuchwaleni rokoszanie, którym przewodzili Vicini, Pepoli, Bianchetti, Silvani, Galetti, Orioli, Nardi, Mamiani itp., ogłosili na kongresie deputowanych w Bolonii (25 lutego), że władza świecka papieża jest niezgodną z nauką Chrystusa, a tem samem niemożebną;¹⁾ w tym też duchu wydał odezwę Jan Vicini, prezydent nowo mianowanej rady ministrów. Tylko co do dalszych planów nie było zgody, bo gdy jedni marzyli o rzeczypospolitej federacyjnej lub o kilku republikach, inni pragnęli królestwa konstytucyjnego. Do ruchu weszli się także dwaj wymienieni wyżej Napoleonidzi; co więcej, Ludwik Napoleon napisał w tymże czasie list do Grzegorza XVI z wezwaniem,²⁾ by tenże zrzekł się władzy doczesnej, a za to właśni poddani będą go ubóstwiać i staną się gorącymi zwolennikami religii, „oczyszczonej przez wielkiego papieża i mającej za podstawę księgu najliberalniejszą ze wszystkich,

¹⁾ Równocześnie rozrzucono po Włoszech wielką liczbę biblij protestanckich, w czem widoczny wpływ Anglii.

²⁾ Tak twierdzi Deschamps (*Les sociétés secrètes* II, 261), powołując się na dziennik *Sentinella delle Alpi* z 19 października 1859 r. Natomiast inni autorowie przypisują ten list starszemu bratu.

bo boską Ewangelię.“ Obydwaj bracia przyłączyli się do oddziału powstańców, co dążył ku Rzymowi, atoli rząd boloński, przez wzgląd na Ludwika Filipa, kazał im opuścić obóz i usunąć się do Forli, gdzie starszy na ospę umarł (17 marca 1831).¹⁾

Położenie papieża było krytyczne, — większa część poddanych pod chorągwią buntu, wojsko w rozsypce, skarb bez grosza, tak, że trzeba było pierwszą zaciągnąć pożyczkę, i to pod niekorzystnymi warunkami.²⁾ Grzegorz XVI próbował najprzód średków łagodnych, — wydał odezwę w duchu ojcowskim (9 lutego), zmniejszył niektóre podatki, wysłał kard. Benvenuti'ego w misji pokojowej do Marchij; wszystko nadarmo, burza nie ucieczyła się, a legat został uwięziony. W kolegium kardynałów jedni, idąc za kard. Albanim, radzili wezwać pomocy Austryaków, inni, z sekretarzem stanu Tom. Bernettim na czele, chcieli uzbroić lud i wywołać pospolite ruszenie. Papież poszedł za pierwszym zdaniem, co tem było łatwiejszym, że ks. Metternich sam pragnął interwencyi, lękając się o górne Włochy.

Już 6 marca zajęli Austryacy Ferrarę, 9 marca Modenę, 13 marca Parmę, 21 marca Bolonię, zkąd rokoszanie, mający 7.000 licho uzbrojonego wojska pod jen. Zucchim, po niefortunnej potyczce pod Rimini (25 marca), usunęli się do Ankony. Liczyli oni na Ludwika Filipa, jako na rzecznika zasad nieinterwencyi; ale król-mieszczańin myślał raczej o umocnieniu chwiejącego się tronu, niż o wojnie z Atryią; zresztą sprytny ks. Metternich przedstawił mu ruchy włoskie jako dzieło Napoleonidów i zapewnił go, jak niemniej ks. Wellington, o swojej przychylności, w razie, jeżeli zerwie z rewolucją.³⁾ Wprawdzie Ludwik Filip wysłał do Rzymu hr. St. Aulaire z protestacją przeciw interwencyi austryackiej, lecz z drugiej strony kazał uwięzić kilku przewodów włoskich, jak Misleya, Linatiego, Viscontiego, jen. Wilh. Pepe, gotujących się w Marsylii na wyprawę, a statek z bronią zatrzymać.

Gdy więc nadzieja obcej pomocy zawiodła, rząd prowizoryczny widział się zmuszonym zawiązać w Ankonie układy z kard. Ben-

¹⁾ Czyt. pismo królowej Hortenzyi p. t. *Récit de mon passage en France en 1831*, p. 146.

²⁾ Dom Rothschildów w Paryżu pożyczył 3 miliony skudów, dając 65 za 100.

³⁾ *Mémoires de Metternich* T. V, p. 365 seq. Deschamps 1. c. III, 126.

venutim, a zawarowawszy dla winnych amnestyę i pozostawienie na dawnych urzędach, poddał się 26 marca papieżowi.¹⁾ Naczelnicy ruchu umknęli za paszportem, przeważnie do Anglii, gdzie ich patryarcha masonryi i protektor wszystkich rewolucyj, Palmerston, przyjął otwartemi rękoma; z nich to utworzył niebawem Mazzini związek „*Giovine Italia*.“ Wojsko insurgentów, ścigane przez Austryaków, poszło w rozsypkę; sam wódz Zucchi, były generał austriacki, dostał się do więzienia w Munkacz, kiedy z Ankony uciekał na statku.

Wówczas to jeden oddział, 4.000 zbrojnych liczący, zbliżył się pod wodzą Sercognanego do Spoletu, z tem postanowieniem, by w jego murach bronić się do upadłego. Miastu, dotąd spokojnemu, groziło wielkie niebezpieczeństwo, a niemniej i życie arcb. Mastaia mogło być narażone, bo w onej bandzie było zapewne niemało karbonaryuszów, duchowieństwu wrogich. Chęć zapobiedz możliwości zbrodni, opuścił cny pasterz Spoleto (26 marca) i samotrzec puścił się do klasztoru Kapucynów obok miasta Leonessa, którego mieszkańców z wielką go cztą przyjęli. Jak sam później opowiadał na zebraniu pań rzymskich (12 lutego 1873), wśród tej uciążliwej bo pieszej podróży tak się czuł znużonym, że musiał wstąpić do jednej chaty wiejskiej, gdzie go dwie uczciwe kobiety chlebem i winem posiliły. Ale już na trzeci dzień otrzymał depeszę od kar. Benvenutego, mianującą go nadzwyczajnym delegatem dla prowincji Rieti i Spoleto, co go skłoniło do bezwłocznego powrotu.

Tymczasem nadciągnął Sercognani, a tuż za nim Austryacy. Tedy arcybiskup, niby drugi Leon W., idzie do obozu powstańców i pełnom namaszczenia słowem tak ich porusza, że przerzekają broń złożyć, byleby powstrzymał Austryaków od kroków wojennych i wyjednał amnestię. Uradowany biegnie do generała austriackiego, a wymowa jego rozbraja gniew zwycięzcy. Wnet 4.000 karabinów i pięć armat złożono u stóp gorliwego pasterza, który te pokojowe trofea kazał odesłać do Rzymu. Radość w Spolecie była nie do opisania; wieczorem wszystkie okna zajaśniały

¹⁾ Papież nie zatwierdził tego układu jako wymuszonego; atoli w edyktie z 5 kwietnia zapowiedział, że słuszne życzenia ludu będą zaspokojone.

rzęstem oświetleniem, a cała ludność podążyła przed pałac arcybiskupi, wołając: „*Evviva.*”¹⁾

W tym samym czasie, był w wielkim niebezpieczeństwie ks. Ludwik Napoleon. Po śmierci brata i rozbiciu powstańców, chciał on przedrzeć się do Toskanii lub Neapolu, ale wojska austriackie i papiezkie obsadziły drogi, tak, że nic niepozostało, jak z matką Hortenzią i jej towarzyszem, margrabią Z..., błagać o ratunek arcybiskupa spoletańskiego, którego łasce polecił Hortenzę opat Cystersów w Rzymie O. Mossi, wielki Napoleonidów przyjaciel. Młody konspirator otrzymał paszport, jako służący rodziny angielskiej, i wymknął się do Szwajcarii; a tak przyszły papież ocalił przyszłego cesarza francuzkiego.²⁾

Opowiadają, że mons. Mastai popadł za to w niełaskę u Grzegorza XVI i jeździł nawet do Rzymu *ad audiendum verbum*; ale nie jest to zgodne z prawdą, — owszem za roztrąbne i szlachetne postępowanie w czasie rewolucji otrzymał on pochwałę papieżką.

Po stłumieniu pierwszego wybuchu, zaprotestował poseł francuzki przeciw wkroczeniu Austriaków, jako przeciw nadwierzężeniu systemu politycznego we Włoszech i pogwałceniu niepodległości Stolicy św. (27 marca), wskutek czego ks. Metternich wycofał wojska z Aunkony (18 maja) i tylko parę tysięcy pozostawił w Legacjach. Co więcej, rząd Ludwika Filipa, chcąc sparaliżować wpływ Austrii, podnieść urok Francji, pogłaskać rewolucję i stojące za nią sekty, wystąpił z wnioskiem zwołania do Rzymu kongresu przedstawicieli wielkich mocarstw, w celu obmyślenia odpowiednich reform i zalecenia ich papieżowi. Poparł tę myśl Palmerston, jako

¹⁾ *Souvenirs historiques de la vie épiscopale de N. S. P. le pape Pie IX. Spolète. — Unità Cattolica z 7 kwietnia 1877.* Do tego czasu odnoszą różnego historyjki, jak n. p. następującą. W Spolecie miało być niemało podejrzanych o udział w powstaniu; policya pilnie za nimi śledziła i długą już ułożyła listę delinkwentów, którą agent policyjny zaniósł do arcybiskupa, chcąc zapewne zasiegnąć jego zdania. „Mój panie — odrzekł mons. Mastai, przegladnawszy listę w okamgnieniu — nie znasz dobrze ani swojego ani mojego rzemiosła; — kiedy wilk chce porwać owcę, nie uwiadamia o tem poprzednio pasterza” I w tej chwili rzucił papier w płomieniu. Opowieść ta, zamieszczona po raz pierwszy przez B. Grandoniego w *Regno temporale di Pio nono.* Roma 1848, nie opiera się na prawdzie.

²⁾ Por. *La reine Hortense en Italie, en France et en Angleterre pendant l'année 1831.*

jawny wróg katolicyzmu; a nawet sam ks. Metternich, porozumiawszy się z gabinetem berlińskim i petersburskim, zezwolił na odbycie „konferencji.“ Już w kwietniu zebrali się w Rzymie reprezentanci pięciu rządów (hr. St. Aulaire francuzkiego, hr. Lützow austriackiego, książę Gagarin rosyjskiego, Bunsen pruskiego, Brook Taylor a później Hamilton Seymour angielskiego), by radzić nad poprawą rządu papieżskiego. Przypuszczono także z głosem doradczym posła sardońskiego (Croza), podczas gdy Hiszpania, Portugalia i Bawaria nie zostały wcale wezwane.

Owoceem tej konferencji było *memorandum* z 21 maja 1831, ułożone przez Bunsena, a żądające w czterech punktach zaprowadzenia reform nietylko w prowincjach, ale także w stolicy, mianowicie zaś przypuszczenia świeckich do wszystkich urzędów administracyjnych i sądowych, naprawy sądownictwa wedle zasad *motu proprio* z r. 1816, utworzenia municipalności z prawem samorządu, rad prowincjonalnych, najwyższej izby rachunkowej i konsulty administracyjnej czyli rady stanu.¹⁾

Któż nie widzi, że krok ten katolickich i akatolickich rządów, mających u siebie wiele do poprawienia, był samowolnym wdarciem się w zwierzchnicze prawa papieża, usprawiedliwieniem rewolucji i zarzemiem przyszłych rozruchów; słusznie zatem sekretarz stanu Bernetti imieniem Grzegorza XVI odpowiedział, że rząd papieżki nie jest przeciwny stosownym reformom, ale że broniąc swej niezależności, nie pozwoli nigdy, by takowe narzuciły mu obce mocarstwa z wyznaczeniem terminu. Jakoż 12 lipca ogłosił ogólną amnestię, z której tylko 38 przewodów nie mogło korzystać,²⁾ a niebawem wydał edykta (z 5 i 8 lipca, z 5 października i z 21 listopada), wprowadzające ulepszenia w zarządzie gmin, prawie handlowem, sądownictwie i skarbowości; tylko utworzenie rady stanu ze świeckich i przypuszczenie ludu do wyborów nie było, po myсли Grzegorza XVI.

Na powtórne nalegania Francji opuścili Austryacy Legacye (20 lipca), przedtem atoli zagwarantował ces. Franciszek I utrzy-

¹⁾ Tekst tego memoriału zamieścił Crétineau-Joly *L'église etc.* II, 178—Farini *Lo stato etc.* I, 55.

²⁾ Między innymi wyjęci zostali: Mamiani, Orioli, Silvani, Armandi, Ferretti, Pepoli, Vicini, Fusconi, Canuti, którzy później tak ważną rolę odegrali.

manie państwa kościelnego w granicach określonych traktatem wiedeńskim,¹⁾ i przyrzekł na pierwsze wezwanie papieża przysłać swe wojska, na co się i Rosy zgodziła. Radykalni ośmienieli przez obec rządy, a zwłaszcza przez Anglię²⁾, poczęli natychmiast knuć spiski i tworzyć gwardię narodową, podczas gdy konserwatyści³⁾ i umiarkowani stanęli po stronie papieża. 24 grudnia 1831 odbyło się w Bolonii zebranie deputowanych z całej Romanii, na którym postanowiono zebrać w styczniu rodzaj sejnu i przedłożyć papieżowi życzenia ludności; atoli Grzegorz XVI skasował tę uchwałę jako nieprawną. Natomiast sekretarz stanu oznajmił posłom czterech mocarstw, że po zaprowadzeniu żądanych reform nie pozostaje nic innego, jak wysłać wojsko do zbuntowanych prowincyj (10 stycznia 1832).⁴⁾ Rokoszanie stawili opór, ale zostali pobici pod Ceseną (20 stycznia 1832). Wywołało to wielkie oburzenie przeciw wojskom papiezkim (*papalini*) i komisarzowi papiezkiemu kard. Albaniemu, tak, że gdy tenże zaważywał pomocy Austrii, powitali Bolończycy żołnierzy austriackich z demonstracyjną radością, papiezkich zaś obrzucili błotem.

Powtórna interwencja austriacka obudziła zazdrość Francji, a gdy kard. Bernetti na żądanie ministra Périera, by wpuszczono do cytadeli w Ankonie załogę francuską, odpowiedział odmownie: 1500 Francuzów w nocy z 22 na 23 lutego opanowało to miasto. Pod opieką chorągwii trójkolorowej podnieśli radykalni czoło, otoczyli kompanię żandarmów papiezkich i zamordowali gonfaloniera hr. Bosdari; co więcej, odbywszy zgromadzenie ludowe, złożyli na ręce jen. Cubières petycję do obcych mocarstw. Ale Grzegorz XVI rzucił na nich klatwę. (21 czerwca), energicznie zaś wystąpieniem zmusił Francuzów do wyrzucenia z miasta żywiołów rewolucyjnych i oddania tegoż władzom papiezkim, tak, że tylko

¹⁾ Już przy rozpoczęciu konferencji, która się rozwiązała w lipcu 1831 r., żądał ks. Metternich przez hr. Lützowa, aby mocarstwa dały papieżowi gwarancje, że uznają jego niezależność jako świeckiego władcy, i że go bronić będą przed rewolucją, ale hr. Aulaire oparł się temu stanowczo.

²⁾ Przedstawiciel Anglii, Jerzy Hamilton Seymour, zaprotestował przeciw wejściu wojsk papiezkich do Legacij (7 września 1832), a więc stanął po stronie rewolucji.

³⁾ Potworzyli oni hufce zbrojne pod nazwą *militi centurioni*.

⁴⁾ Posłowie, z wyjątkiem angielskiego Seymoura, uznali to za słuszne.

w cytadeli została słaba załoga francuzka (do r. 1838). Ludwik Filip oświadczył nawet przez swego posła, że utrzymanie doczesnego panowania papieża i niepodległości jego rządów (rozumie się, wobec Austrii) jest głównym celem polityki francuzkiej we Włoszech.¹⁾

Dyecezya spoletańska była w roku 1832 wolną od najazdu rokoszan, zato inne nawiedziło ją nieszczęście — trzęsienie ziemi. Wiele domów zostało rozwalonych, wiele ludzi zabitych, inni rozbroszeni błąkali się po polach. Czuły pasterz bolał srodze nad cierpieniami owieczek, i już sam już przez kapłanów niósł im pomoc, dzieląc się z nimi ostatnim groszem. Kiedy szedł do Spoletu, sprzedał pewną posiadłość i dług nawet zaciągnął, bo *Tata Giovanni* i szpital św. Michała pochłonęły wszystkie jego dochody. W Spolecie pobierał rocznie do 6.000 skudów (przeszło 13.000 złr.), lecz wszystko to nie wystarczało na same jałmużny, tak że trzeba było pukać do miłosierdzia drugich i zastawiać ostatnie sprzęty.



ROZDZIAŁ VIII.

X. Jan Marya Mastai-Ferretti jako biskup imolański i kardynał Ś. Rz. K. — Rzut oka na rządy Grzegorza XVI.

X. Jan Marya Mastai-Ferretti przeniesiony na stolicę imolańską — Podnosi tamże duchowieństwo i lud — Jego cnoty i zachowanie się wobec stronnictw politycznych — Kreowany kardynałem — Reformy Grzegorza XVI — Polityka jego jakotęż dwóch sekretarzów stanu, Bernetti'ego i Lambruschini'ego — Sprawy kościelne i życie prywatne tegoż papieża.

Znakomite cnoty arcybiskupa spoletańskiego zwróciły na sieć uwagę Grzegorza XVI, jakoż na konsystorzu 16 lutego 1832 r. przeniósł go na biskupstwo w *Imoli*. Było to odznaczeniem, a nie

¹⁾ Twierdzą niektórzy, że sekretarz stanu Bernetti, mimo urzędowej protestacyi, nie był przeciwny okupacji francuskiej, a to dlatego, że się lekkał zamiarów annekcyjnych ze strony Austrii.

karą; dycecyza bowiem imolańska większą jest od spoletańskiej, dochody biskupstwa są bogatsze (przeszło 15.000 złr.), nadto pasterzom tej stolicy dostaje się zazwyczaj purpura kardynalska, a trzech z pośród nich: Honoryusz II r. 1124, Aleksander VII r. 1655 i Pius VII r. 1800, otrzymali tyare. Miasto samo, leżące w żyźnej i miłej równinie nad rzeką Santerno, było znane jeszczego za czasów Sylli pod nazwą *Forum Cornelii*, mieszkańców zaś jego słynęli zawsze z ducha niespokojnego i hardego, co zapewne skłoniło Grzegorza XVI, że im dał tak łagodnego i roztropnego pasterza. Przyjęli go też z radością, jak spoletanie żegnali ze smutkiem.

Ks. biskup Mastai-Feretti udał się pierwej do Rzymu, po błogosławieństwo i instrukcję papieża, i dopiero w lutym r. 1833 przybył do Imoli, uczeiwszy pierwej domek loretański i pożegnawszy staruszka ojca, który w tym właśnie roku pobożnego żywota dokonał. W Imoli rozwinał natychmiast wszechstronną działalność, tak iż się zdawało, jakoby zmartwychwstał św. Franciszek Salezy albo św. Karol Borromeusz.

Najprzód zaczął od duchowieństwa, pamiętając na te słowa, że jakiś kapłan taki i lud. Kler dyceczy imolańskiej, w wielkiej przynajmniej części, nie tak wiernie, jak godziwa, wstępował w ślady Najwyższego Kapłana. Rzadka była wśród niego apostolska gorliwość, a nierzadkie upadki; zdarzyło się nawet w tym czasie, że jeden z wiejskich proboszczów zabił w szale gniewu swego słугę, i gdyby nie biskup, który nadbiegł zawczasu, byłby był rozszarpany od rozjatzonego ludu.

Checąc podnieść duchowieństwo, wziął się przedewszystkiem do udoskonalenia seminaryum i nader staranną miał pieczę około wychowania przyszłych sług ołtarza. Sam bywał na wykładach i przewodniczył egzaminom, dając przy każdej sposobności zbawienne nauki młodym lewitom. Krom tego założył konwikt dla externów, a seminaryum niższe dla uczniów, by ich tem snadziej ustrzędz od zepsucia. Kapłanów starał się uświecić przez ćwiczenia duchowne i na ten cel przeznaczył osobny dom obok kościoła N. Panny *del Piratello*; wiedząc zaś, że przykład biskupa najwięcej buduje, sam jak najgorliwiej odbywał z duchowieństwem coroczne rekolekcje. By obudzić w niem zapał do umiejętności świętych, utworzył tak zwaną *akademię bibliijną*, gdzie co miesiąc pod jego kierownictwem rozbierano pytania z dziedziny teologii, a zwłaszcza

z Pisma świętego. Sam miłośnik nauk, nieustannie przypominał kapłanom, że mają jaśnieć podwójną aureolą, świętości i wiedzy.

Dbały o ochodźstwo domów Pańskich, kilka kościołów od-budowały lub upiększyły. Przyjaciel chrześcijańskiej oświaty, rozszerzał pilnie dobre książki, które własnym kosztem kazał drukować¹⁾. Prawdziwy ojciec ludu, starał się poprawić jego stan moralny, już przez katechizacje i kazania, już przez misye, towarzystwa i bractwa. Gorliwy pasterz, co rok odwiedzał swą owczarnię, niosąc jej z łaską Sakramentów i słowem apostolskiem także pomoc doczesną. Bywało, że podczas takich wizyt wypróżniała się kieszeń biskupia, a nieraz i sprzety lub kosztowności nie wracały do domu.

Opickun ubogich, jak w Rzymie i Spolecie, tak też i w Imoli z szczególną troskliwością zajął się klasą biedniejszą. Dla podupadłych i zadłużonych założył bank pobożny i skład zboża (*mons pietatis* i *mons frumentarius*), — dla chorych, leżących po domach, *Towarzystwo św. Terencjusza*, dla opuszczonych chłopców i dziecięca dom sierót, nad którym opicę powierzył siedmiu kapłanom i tyluż Siostrom Miłosierdzia, sprowadzonym z Neapolu. Jego też groszem stanał szpital cywilny, dom podrzutków i ochrona dla dzieci, a o jałmużnach codziennych tyle tylko powiemy, że kasa biskupa była zwykle ręka żebrawków.

Miłość jego trafiła nawet do więzień, niosąc pociechę nieszczęśliwym, których występek lub szal tamże wtrąciły. Aby zaś te więzienia nie zapełniały się, zwłaszcza przestępczami politycznymi, nie szczędził dobry pasterz żadnych zabiegów. W pałacu swoim gromadził ludzi wszelkich odcieni, a kiedy widział, że ktoś z gorętszych wdaje się w spiski, zapraszał go do siebie i rozumnie a serdecznie przedstawiał, że wprawdzie nie jedno byłoby do naprawienia, ale że trzeba czekać lepszej pory i zaufać szlachetnym zamiarom papieża, że zresztą spiskami i rozruchami nie się dobrego nie zrobi, krom że się zmarnuje w niepożytecznym szamotaniu najlepsze siły narodu. Mówił zaś tak przekonywująco, tak po ojcow-

¹⁾ Pod jego powagą wyszły moralne komentarze na całe Pismo św. spisane przez świętobliwą zakonicę neapolitańską, imieniem Maria-Luisa, założycielkę zgromadzenia św. Filomeny. On też kazał przełożyć i wydał list pasterski kard. arcybiskupa lyońskiego o zadaniu episkatu franc. wobec walki z uniwersytetem i rzędem.

sku, że zwykle spiskowy przyznawał się do wszystkiego i odchodził z innem postanowieniem. Postępowanie to łagodne i roztrąpne nie podobało się zwolennikom żelaznego systemu, nieraz też tajemnie lub jawnie sarkali na „liberalizm biskupa“¹⁾).

Być może, że podobne zapatrywania dzielił także sekretarz stanu kardynał Lambruschini; przynajmniej niektórzy pisarze wkładają mu w usta ostre dosyć słowa: „*Nella casa di Mastai anche i gatti sono liberali*“ (w domu Mastaja nawet koty są liberalne), i twierdzą, że to było przyczyną, dlaczego wyniesienie biskupa imolańskiego do godności kardynalskiej niezwykle się opóźniło. Jakkolwiek rzecz się miała, Grzegorz XVI ocenił należycie zasługi ks. Mastaja, skoro wbrew podszeptom niechętnych przyodziął go purpurową. Na tajnym konsystorzu, mianym 23 grudnia 1839, przyjął go *in petto* do św. Kolegium, a rok później, 14 grudnia 1840, ogłosił go kardynałem-presbyterem, nadawszy mu jako

¹⁾ Do takich należała *gonfaloniere* czyli burmistrz miasta, nad czem zalena jego żona wielce ubolewała. Rozmyślała ona nad tem, jakby męża zbliżyć do biskupa, wreszcie wynalazła dobry, jak się jej zdawało, środek. „Niezadługo — tak mówiła do siebie — zostanę matką, gdyby ks. biskup zechciał być ojcem chrzestnym, możeby ustało to nieszczęsne nieporozumienie“. W tej myśli idzie do biskupa, który jak najchętniej propozycję przyjmuje.

„Ale — dodała nieco zakłopotana — w obecnych stosunkach wątpię, czy mój mąż Waszą Ekselencję zaprosi“.

„Dobrze, więc ja sam się wproszę“.

Na drugi dzień odbywała się narada w sprawie miejskiego szpitala, w której także gonfaloniere wziął udział. Przy końcu zbliżył się do niego ks. biskup i rzekł z największą życzliwością:

„Panie hrabio, przyjmij moje życzenia. Żona pańska oznajmiła mi wczoraj, że wkrótce rodzina pomnoży się o jednego członka. Jest to wielkie szczęście od Boga dane, z którego szczerze się cieszę.... Ale, ale, czy już obrałeś ojca chrzestnego?“

„Nie jeszczę“ — odrzekł chłodno burmistrz.

„A więc dobrze, ja ci go nastręczę, i oto ja sam chcę nim być“.

„Jakto?! liberał moim kmotrem? Nigdy! przenigdy!“ — zawała gonfaloniere, cały zaprzorzony, i zapominając w uniesieniu o obowiązkach zwykłej grzeczności, odwrócił się tyłem i odszedł.

Niedługo po tej scenie X. Mastai, wybrany papieżem, napisał do niegrzecznego gonfaloniera bilecik tej treści: „Nie chciałeś biskupa imolańskiego przyjąć na kmotra, czy przyjmiesz teraz biskupa rzymskiego“. Rozumie się samo przez siebie, że zawstydzony gonfaloniere pospieszył natychmiast do Kwirynału, by się rzucić do nóg Piusa IX.

tytuł kościół św. Marcelina i Piotra. Nowy purpurat przybył niebawem do Rzymu, by z rąk papieża odebrać kardynalski kapelusz i odprawić zwykłe *ricevimento*. Lubo nie wiele znany, chyba z opinii, doznał jednak miłego przyjęcia tak ze strony Grzegorza XVI, który go uczynił członkiem kilku Kongregacji¹⁾, jak od swoich kolegów, dygnitarzy i książąt, których ze zwykłą sobą uprzejmością podejmował w jednym z obszernych pałaców rzymskich.

Świetniejszą owacyę przygotowała Imola, lecz dla męża pokornego tak zaszczytne dostojeństwo było tylko bodźcem do nowych prac i poświęceń. Tkliwe jego serce zwróciło się teraz ku tym biednym istotom, które zpoliczkowane występkiem, utraciły nawet wstyd; dźwignąć je z błota i uczynić magdalenami w pokucie — oto gorące jego pragnienie. Dla nich tedy buduje własnym kosztem dom przytułku i sprowadza z Angers cztery duchy opiekuńcze — cztery zakonnice Dobrego Pasterza (2 września 1845). Ale zkadże on brał pieniędzy na tak liczne zakłady? Sam dawał grosz ostatni, w razie potrzeby zaciągał dług, reszty dostarczała Opatrzność. Nic też dziwnego, że nieraz w pałacu biskupim nie było ani jednego grosza, co prawie w rozpacz wprawiało starego „maggior domo“.²⁾

¹⁾ Mianowicie Kongregacyj: *Episcoporum et regularium, Indulgentiarum et reliquiarum, S. Congr. Rituum i Fabricae Ecclesiae s. Petri.*

²⁾ Pewnego poranku wchodzi maggiordomo zakłopotany do kardynała i mówi:

„Eminencyo, dopiero było w kasie 500 franków, i już gdzieś się podziały. Ale ja nie mam ani bajoka na jutrzysze wydatki“.

„Po co się tak troskać? wszakże Bóg dobry żywí ptaki polne, więc i nas nakarmi“.

„Prawda, Eminencyo, ale mimo to ja nie mam co jutro dać na obiad“.

„Jutro jest piątek, dzień postny, a więc niech na obiad będzie ser“.

„A na wieczerzę?“

„Także ser“, — wyrzekł kardynał, śmiejąc się, co jednak nie bardzo podobało się marszałkowi.

Spodziewać się należało, że głód powściagnie hojność kardynała. Gdzie tam, był on nie do poprawienia. Raz zaprosił na obiad grono zacnych gości, a chcąc ich uczyć, kazał dać do stołu kosztowne nakrycie, odziedziczone po ukochanej matce, która 12 stycznia 1842 nie bez wielu leż złożył w mogile. Już zaproszeni zebrały się w pałacu, wtem wchodzi do kardynała pewien podupadły kupiec i prosi o znaczną kwotę, która go miała wydzwignąć z niedoli. „Mój

Tak piękne zalety i czyny, przypominające życie św. Franciszka Salezego, który snadż biskupowi z Imoli służył za ideał, zjednały mu cześć u wszystkich. Kiedy się ukazał na ulicy, pochylała się przed nim każda głowa, a niejedne usta szeptały pół-głosem: „*Ecco il futuro papa*“.

Przy wielu pociechach nie brakło jednak i cierni w Imoli. Miłośnika pokoju trapiły mianowicie rozterki i waśnie, rozdzielające mieszkańców, a kończące się zbyt często krwawymi scenami.

Było to podczas karnawału r. 1846. Już się zmierzchało, a jeszcze kardynał modlił się w kościele katedralnym przed Najśw. Sakramentem. W tem słyszy głos zakrystyana: ratunku! mordercy! i biegnie natychmiast do zakrystyi. Zastaje tam młodzieńca dwudziestoletniego, który zraniony przez skrytobójców kilku pchnięciami sztyletu, w świątyni Państwkiej szukał ocalenia. W tej chwili wpadają ciż sami mordercy zamaskowani i chcą dobić swoją ofiarę. Ale naprzeciw nim występuje kardynał, a wskazując na krzyż, który miał na piersiach, mówi głośem pełnym siły i powagi: „W imię ukrzyżowanego Zbawiciela rozkazuję wam powstrzymać się od tej strasznej zbrodni. Czyż się odważycie u stóp samego Boga zamordować tego nieszczęśliwego? Nie dosyć wam, żeście krew jego przelali? Precz ztąd, barbarzyńcy!“ Ne te słowa osłupieli mordercy i wyszli w milczeniu.

Tymczasem ks. biskup zajął się zranionym, jakby jaka siostra miłosierdzia, położył go na swych kolanach, zatamował krew buchającą z rany, dodał odwagi i przygotował do spowiedzi, która też młodzieńiec z wielką skruchą odprawił, poczem zaraz skonał.

Wśród tych prac kard. Mastai-Ferrettego pontyfikat Grzegorza XVI dobiegł do kresu. Przypatrzmy się głównym jego czynom.

Po przywróceniu pokoju zabrał się papież przy pomocy kard. Bernettiego do zaprowadzenia niektórych ulepszeń, podczas gdy

przyjacielu — odrzekł kardynał — nie mam obecnie ani jednego skuda, ale masz otwo złote nakrycie i zastaw takowe, a spodziewam się, że je w miesiącu wykupię“. Kupiec odszedł uradowany, kardynał zaś wrócił do swoich gości. Za chwilę cała służba domowa wchodzi do sali, a wszyscy z miną zafrasowaną. „Eminencjo — wołają na wyścigi — nakrycie złote w tej chwili gdzieś zginęło, każ zrobić rewizję, aby wykryć złodzieja“. „Uspokójcie się — rzekł ze śmiechem kardynał — ja sam jestem tym złodziejem“.

inne odłożył na później, co było całkiem po myśli ks. Metternicha. Mianowicie ogłosił nowy kodeks karny (20 kwiet. 1832), kazał sporządzić zbiór praw administracyjnych (1834), i poprawił procedurę sądową, a natomiast zniósł trybunał „*Uditore santissimo*“ (1831).

Pod względem zarządu, uczynił znaczne ustępstwo, bo przypuścił świeckich do wyższych urzędów, podczas gdy wyższe pozostały w rękach duchownych, co przy innych brakach i postronnej agitacyi było główną przyczyną niezadowolenia. Sekretariat stanu podzielił na dwa departamenta — zewnętrzny i wewnętrzny (1833), a krom tego zorganizował lepiej ministerstwo robót publicznych i dodał trzy nowe legace¹⁾, a cztery delegace²⁾.

Rolnictwo podniósł przez zaprowadzenie towarzystw rolniczych i asekuracyjnych, tudzież przez zakupno dóbr ks. Leuchtenberg-skiego (za 3.750.000 skudów), które potem rozsprzedano w małych parcelach ludności. Handel i żegluga ożywił nieco pogłębieniem łożyska Tybru (1842), który niebawem musiał dźwigać na swym grzbiecie parowce; dla podniesienia zaś przemysłu, będącego jeszcze w kolebce, założył szkołę jedwabnictwa. Więcej uczynił dla sztuki, bo nietyko wzbogacił t. z. muzeum chrześcijańskie nabyciem starych obrazów bizantyjskich, i ozdobił posągami ogród watykański, ale utworzył nowe muzea, jak etruskie (1837) i egipskie (1839) (*Museum Gregorianum*). Słynny edykt Leona XII o studyach uzupełnił dekretem Kongregacyi studiorum z 28 wrzes. 1833 i zaprowadził szkoły wieczorne (1836), by podnieść niezbyt wysoki poziom oświaty ludowej.

Najsmutniejszym był stan finansów; wskutek rewolucji ubyło dochodów, tymczasem trzeba było powiększyć liczbę wojska (do liczby 17.362 żołnierzy i 3.524 koni), utrzymywać armię okupacyjną (do r. 1838) i płacić procenta od trzech pożyczek (do r. 1834 w wysokości 9.500.000 sk.³⁾). Grzogorz XVI starał się przez skarbnika Tostiego zaradzić ciężkim kłopotom, do czego zmierzało również założenie banku narodowego w Rzymie (1834) i zaprowadzenie nowej stopy monetarnej (1835); jakoż udało mu się już

¹⁾ Urbino, Pesaro, Velletri.

²⁾ Camerino, Ascoli, Rieti, Civita - vecchia.

³⁾ Na utrzymanie wojska szło 3.800.000 skudów, na spłacenie procentów od dłużu publicznego blisko 3 mil. sk.

w roku 1835 przywrócić pewną równowagę między wydatkami (8.421.215 sk.) i dochodami, a nawet przedsięwziąć kosztowne roboty, jak n. p. sprostowanie rzeki Anio pod Tivoli (1835), budowę arsenału w Ankonie, poprawę portu i twierdzy w Civitavecchia (1835). Później nastąpił znowu rozstrój w finansach, tak że trzeba było ratować skarb pożyczkami (1837, 1845, 1846)¹⁾.

Przyczynił się do tego niemało straszny gość z Azyi — cholera, która, w jesieni r. 1837 mimo szczelnego kordonów, wdarła się do Rzymu i jako haracz porwała z sobą 5419 ofiar. By dodać ducha strwożonym mieszkańcom, papież sam nawiedzał szpitale i przy pomocy enych niewiast, zwłaszcza szlachetnej księżny Gundaliny Borghese, rozciągnął pieczę nad pozostałymi sierotami. Duchowieństwo spełniło swój obowiązek, lecz największym poświęceniem w ratowaniu chorych odznaczyli się Jezuici i Kapucyni.

Gorszy cios zadały państwu zamieszki rewolucyjne, wywoływanie przez tajemne sekty, które nurtowały nieustannie pośród ludności, a w obec Europy roztaczały niesprawiedliwe żale na nieudolność i okrucieństwo rządu papieżkiego. Grzegorz XVI myślał o reformach i w tym celu utworzył w r. 1843 nową komisję, złożoną z kardynałów Bernetti'ego, Lambruschini'ego i Mattei'ego, ale był dalekim od nadania swobód konstytucyjnych, a nawet od utworzenia rad prowincjalnych z prawem wolnego wyboru, mając to przekonanie, że radykalizm nie da się łagodnością pozyskać i jednego ustępstwa na to tylko użyje, aby wymódz drugie.

Wstręt do idei liberalnych, których przedstawicielką była wówczas Francja, nie pozostał bez wpływu na kierunek polityki Grzegorza XVI; jakoż idąc śladami Piusa VII i Piusa VIII, oparł się przedewszystkiem na Austrii, gdy tymczasem zdolny i energiczny sekretarz stanu Bernetti z niedowierzeniem patrzył na rząd austriacki, zbyt skory do zajmowania Legacj i niewolny od tradycji jozefińskich, a za to zwracał się ku Francji, gdzie coraz potężniej wzrastał duch katolicki. Nic też dziwnego, że wszechwładny ks. Metternich nie był ostatniemu rad i żądał jego dymisyi, której, co dziwniejsza, pragnął także Ludwik Filip, jako przeciwnik ultramontanizmu²⁾. Chorego na podagę Bernetti'ego odwie-

¹⁾ Spada *Storia della rivoluzione di Roma. Firenze 1868 T. I, 160.*

²⁾ Reuchlin *Gesch. Ital. I, 241.* — Crétineau-Joly *L'église romaine en face de la rév. Paris 1860 t. II, pag. 354.*

dził papież w styczniu 1836 i skłonił do ustąpienia, pocztem miejsce jego zajął kard. Ludwik Lambruschini, genueńczyk, a pierw nuncyusz w Paryżu (1827—1830), mąż tych samych zapatrzywań co Grzegorz XVI, a więc zwolennik absolutyzmu i ścisłego sojuszu z Austrią, zresztą roztropny, czynny i stanowczy, słowem jeden ze znakomitszych dyplomatów rzymskich.

Acz miłośnik pokoju, miał jednak Grzegorz XVI przykro zatargi z niektórymi rządami, zwłaszcza portugalskim, hiszpańskim, rosyjskim i pruskim, kiedy takowe wystąpiły w roli prześladowców Kościoła. Za to w tym samym roku, w którym uwiezione zostali arcybiskupi Droste Vischering i Dunin, wysłał następcą Kalifów, Mahmud II, Reszyda paszę do Rzymu z oświadczeniem swej przyjaźni i z obietnicą, że poddanym swoim katolikom zabezpieczy wolność religijną (27 wrześ. 1838) ¹⁾.

W teoryi, stosunek Stolicy św. do rządów określił Grzegorz XVI w słynnej konstytucji *Sollicitudo ecclesiarum* z 9 sierpnia 1831, w której, na podstawie podobnego orzeczenia Klemensa V, zaznaczył, że Stolica Ap. wchodząc w układy z rządami faktycznie władzę dzierżącymi, i nadając im różne tytuły, nawet królewski, nie przesadza temsamem kwestyi legitimizmu, i nie przyznaje ani zatwierdza żadnego prawa. Wobec częstej zmiany dynastycznej i wojny domowej, srożącej się wówczas w Portugalii, a później nieco w Hiszpanii, był ten akt koniecznym.

Na polu ścisłe kościelnem okazał się Grzegorz XVI godnym swoich wielkich poprzedników. Mianowicie, jak to poniżej lepiej poznamy, potępił błędne teorye Lamennais'ego, Bautaina i Hernesa, określił dokładniej naukę Kościoła o małżeństwach mieszanych (1839, 1841), stanął w obronie prześladowanych biskupów i wiernych czyniących w Portugalii, czy w Hiszpanii, czy w Niemczech, czy pod rządami carskimi, — pozawierał konkordaty z Ferdynandem II, neapolitańskim (1839) i Karolem Albertem, sardyńskim (1836 i 1841), — upokorzył dumnego samodzierżcę Rosy Mikołaja, — dał nowy impuls misjom, powiększył liczbę biskupstw (o 38) i wikaryatów apostolskich (o 36), — wzbraił handlu niewolnikami (konst. *In supremo Apostolatus fastigio* z 3 grud. 1839), — odprawił 25 maja

¹⁾ Gams *Geschichte der Kirche Chr. im XIX Jahrh.* T. II, 552.

r. 1839 wspaniałą kanonizację¹⁾), — zamianował w ciągu 16 lat 986 biskupów lub wikariuszów apostolskich i 82 kardynałów, między którymi były takie znakomitości, jak Mastai-Ferretti, Falconieri, Patrizi, Lambruschini, Mai, Mezzofanti itd.

Życie prywatne Grzegorza XVI było wzorowe, bo i w Watykanie nie zapomniał, że wyszedł z celi kamedulskiej, a umierając wyrzekł: „*Voglio morire da fratte;*”²⁾ jakoż podejrzenie, rzucone nań przez niektórych pisarzy antikatolickich, jak n. p. Reuchlina³⁾, jakoby hołdował Baechusowi i zbyt poufałe miał stosunki z rodziną swego pokojowego Gaëtano Moroni, musimy nazwać podłem oszczerstwem. Nie posiadał on powabnej twarzy, ujmującej słodyczy i miłej a nieraz porywającej wymowy Piusa IX, ale z tem wszystkiem był przystępny, serdeczny i rozmowny, zwłaszcza względem cudzoziemców których nieraz zdumiewał swoją nauką; dopiero rewolucje ostatnich lat zrobiły go niedowierzającym i osowiałym; tak że zamknawszy się w pałacu, nie rad był widzieć swoich poddanych.

ROZDZIAŁ IX.

Giovine Italia i inne stowarzyszenia tajne za rządów Grzegorza XVI. — Śmierć tegoż papieża.

Życiorys i charakter Józ. Mazziniego. — Różnica między karbonaryzmem a związkiem Giovine Italia. — Organizacja, statut i dążeństwa ostatniego związku. — Ruchy przezeń przedsiębrane od r. 1833. — Młoda Europa. — Stowarzyszenie Musoliniego. — Unita italiana. — Stan umysłów we Włoszech. — Śmierć Grzegorza XVI i usposobienie Rzymian w onej chwili.

Kłęski poniesione w latach 1821 i 1831, jakoteż rozbicie na dwa stronnictwa, umiarkowanych i radykalnych, sprowadziły upadek karbonaryzmu;⁴⁾ a chociaż wspomniani wyż koryfeusze Nubius

¹⁾ Por. Roz. IV.

²⁾ Kanonizował Świętych: Alfonsa Lig. — Franciszka ab Hieronimo. — Jana Józefa a Cruce — Pacyfika a St. Severino — Weronikę Giuliani.

³⁾ „Chęć umrzeć jako zakonnik”.

⁴⁾ *Gesch. Ital.* I, 281.

„Bogiem wcielającym się w ludzkość¹⁾), Chrystus zaś jego jest Piccolo Tigre, Gaetano itp. nie przestali działać, to zato ubyło wielu i to najgorętszych szeregowców, by zapełnić inny hufiec — t. z. *Giovine Italia* (Młode Włochy²⁾). Twórcą tegoż był Józef Mazzini, urodzony w Genui 28 czer. 1808, zmarły w Pizie 10 mar. 1872. Już w szkołach odznaczał on się świetnym talentem, ale zdradzał przytem dzikość charakteru, połączoną z egoizmem serca i pogardą zasad religijnych. Później jako adwokat zasłynął obroną politycznych winowajców przed kratkami, a demokracji po dziennikach. Twarz jego blada i wyrazista, oko żywe i badawcze, umysł przenikliwy i skłonny do mistycyzmu, wymowa porywająca i fantastyczna, patryotyzm ognisty, wreszcie wiara fanatyczna w swoją misję, — wszystko to wywierało jakiś urok tajemniczy, iż go słuchano jakby jakiego wieszczę, a nazywano „prorokiem idei“, albo drugim Mahometem.

Wpisany wcześnie do karbonaryuszów przez Rajmunda Doria, założył wentę w Liwornie, i wraz z demagogiem toskańskim Guerrazzim propagował ideę republiki demokratyczno-socjalnej w czasopiśmie *Indicatore livornese*. W r. 1830 musiał uciekać przed pogonią policyjną i więzieniem do Marsylii, gdzie przy pomocy Ruffiniego, Ausiglio i La Cecilia począł wydawać dziennik p. t. *Giovine Italia*³⁾. W r. 1831 wezwał króla sardyńskiego Karola Alberta, by jako dawny karbonaryusz stanął na czele ruchu włoskiego gwoli wypędzenia cudzoziemców; a kiedy to pismo pozostało bez skutku, utworzył w pierwszych miesiącach następnego roku tajny związek „*Giovine Italia*“, mający iść innymi torami, aniżeli karbonaryzm.

Rzeczywiście różnica między jednym a drugiem stowarzyszeniem była znaczna. Pod względem religijnym cechą karbonaryzmu był materyalizm w duchu Voltaire'a, natomiast *Giovine Italia* miała wyznawać religię swego mistrza, to jest, panteizm z pokostem protestanckim. Wprawdzie Mazzini wspomina często w swoich pismach o Bogu i Chrystusie; atoli Bóg jego jest utworem panteistycznym,

¹⁾ Źródła te same co do dziejów karbonaryzmu. Por. Roz. IV.

²⁾ Później wydawał następujące dzienniki: *Precursore* (1837), *Apostolato popolare* (w Londynie 1842), *Italia del popolo* (w Medyolanie 1848).

³⁾ Mazzini chciał zreformować zbyt zacofane stowarzyszenie karbonaryuszów ale wysoka wenta nie przyjęła go do swego grona (1837).

tylko filozofem i demokratą. W istocie, mimo ulubionego hasła „*Dio e popolo*“, był Mazzini ateuzem i nieubłaganym wrogiem religii katolickiej, która w swem dziele „*Italia*“ nazywa nieprzyjaciółką wolności i postępu, godną jedynie zagłady.

Pod względem politycznym, karbonaryzm liczył wiele na książe i dążył przedewszystkiem do uzyskania konstytucji, podczas gdy związek *Giovine Italia* wypowiedział walkę monarchom, a zwróciwszy się do ludu, postawił jako ideał republikę demokratyczną.

Wyłuszcza to sam statut, napisany przez Mazziniego: „Stowarzyszenie jest ustanowione dla zupełnego zniszczenia wszystkich rządów półwyspu i utworzenia jednego państwa włoskiego z formą republikańską (art. 1). Ze względu na złe skutki rządu absolutnego i gorsze jeszcze państwa monarchij konstytucyjnych, winniśmy wszystkie nasze usiłowania skierować do ustanowienia jednej i niepodzielnej republiki“ (art. 2).

Co do organizacji¹⁾, na czele związku stał komitet centralny (*congrega centrale*), którego zadaniem było wybierać komitety prowincjalne na każdą prowincję (*congrega provinciale*), wydawać im hasła, przesyłać instrukcje i układając plany ogólne. Komitety prowincjalne mianowały dla pojedynczych miast t. z. kierowników (*ordinatore*), a przy pomocy tychże wybierały pośród najgorliwszych członków t. z. krzewicieli (*federati propagatori*), którzy przyjmowali do sekty adeptów (*federati semplici*) i przedkładali co miesiąc kierownikowi wykaz prac swoich. Krzewiciele mieli znowu pośród członków swoich poufników, a tak przeprowadzoną była najścisłsza centralizacja. Każdy członek (*affratellato*) przybierał sobie jakieś imię wojenne i miał obowiązek postarania się o karabin i 50 nabojów, jeżeli zaś nie był w stanie, zaopatrywał go w broń komitet prowincjalny. Wszyscy płacili przy wpisie pewną kwotę, której część szła do komitetu centralnego²⁾, a jako „żołnierze niepodległości włoskiej“ składali przedtem przysięgę, że

¹⁾ Mazzini wziął wiele z tajnych Towarzystw *Società dei Guelfi* i *Congregazione Cattolica Apostolica Romana*, a odrzucił symboliczne obrzędy karbonaryuszów.

²⁾ Gaspare de Luise twierdzi, że pieniądze, zebrane w r. 1863 dla Polaków, obrócił Mazzini na rzecz komitetu centralnego, czyli dla siebie (*La Framassoneria e la Giovine Italia. Roma 1866, p. 279*).

całkowicie i na zawsze poświęca swe siły ukonstytuowaniu Włoch w jeden naród niezależny, wolny, republikański, — że trzymać się będą instrukcji, wydanych w duchu „Giovine Italia“, — że pomagać będą braciom radą i czynem a zachowają tajemnice nie naruszoną. Nieposłuszeństwo lub zdradę karano surowo, bo tak przepisywał statut: „Wszyscy członkowie, którzyby odmówili posłuszeństwa rozkazom stowarzyszenia lub odkryli jego tajemnice, będą bez miłosierdzia zaszyteliowani. Taka sama kara czeka zdrajców (art. 30). Trybunał tajny wyda wyrok i naznaczy jednego lub dwóch członków do wykonania tegoż bez zwłoki (art. 31). Członek, nie chcący spełnić wyroku, uważany będzie za krzywo-przysiężcę i jako taki natychmiast zabity (art. 32). Gdyby ofiara, skazana na śmierć, zdołała umknąć, będzie ścigana bez wytchnienia i na każdym miejscu, a winowajca będzie ugodzony ręką nie widzialną, choćby się schronił na łono swej matki, albo do przybytku Chrystusa (art. 33). Każdy trybunał tajny będzie kompetentny do sądzenia winnych adeptów i skazywania na śmierć tych wszystkich, na których rzuci swą klatwę“ (art. 34).

A nie były to czcze pogrózki, jak się można przekonać z następującego faktu. Czterech wychodźców włoskich, a członków związku, nazwiskiem Emiliani, Scuriatti, Lazzoneschi i Andriani, oświadczyło się przeciw użyciu sztyletu dla sprawy narodowej. Natychmiast zebrał się w Marsylii trybunał tajny, z Mazzinim jako prezydentem i La Cecilia jako sekretarzem na czele, i skazał dwóch (Emilianiego i Scuriattiego) na śmierć, dwóch zaś na różgi, a po powrocie do kraju na galery. Kilka dni potem Emiliani, idąc ulicą miasta Rhoder, został przez sześciu ziomków napadnięty i ciężko poraniony; udało mu się jednak ocalić życie, podczas gdy sprawców pochwycono i więzieniem ukarano. Emiliani, lubo jeszcze schorzały, był sam w izbie sądowej, a po wydaniu wyroku wstąpił do pobliskiej kawiarni; lecz zaledwie usiadł, alibi zbliża się doń w milczeniu Włoch Gaviali i topi w nim sztylet, poczem obala także jego żonę i Lazzoneschiego, który mu towarzyszył¹⁾.

Teroryzmem, wymową i pismami potrafił Mazzini zwerbować niemal młodzież, bo starszych ponad 40 lat nie przyjmowały;

¹⁾ Lucien de la Hodde *Histoire des sociétés secrètes*. Por. Ed. Łubieński *Guerres et révol. d'Ital.* p. 41.

gdy jednak przyszło do czynu, okazał się nieudolnym. Już w r. 1833 odkryto sprzyścieżenie w Sardynii, w skutek czego z pośród 67 uwięzionych poszło dwunastu na rusztowanie ¹⁾. W roku następnym powziął Mazzini szaloną myśl wywołania rewolucji w Sabaudyi; jakoż jen. Ramorino, ten sam co w r. 1831 dowodził korpusem w Polsce, na czele garstki Włochów, Francuzów i emigrantów polskich przeszedł granicę, zdążając do Annecy (2 lut. 1834); kiedy jednak oddział wojska zaszedł mu drogę, a lud się nie ruszył, musiał uciekać z niesławą. Równocześnie napad na miasto Chambéry i sparaliżowane powstanie w Genui pomnożyły liczbę więźniów i wygnańców; jednym z tychże był Józef Garibaldi, kapitan marynarki królewskiej i członek sekty pod imieniem „Borel” ²⁾. Nie zraziło to Mazziniego, trzymającego się tej zasady, że im więcej ofiar, tem pewniejsza nadzieja wygranej, owszem; 15 kwiet. 1834 założył w Bernie związek p. t. „Młoda Europa” (*Giovine Europa*), mający potrójną gałąź, to jest, „Młode Niemcy”, „Młoda Polskę” i „Młoda Szwajcarya” ³⁾. Pomagali mu w tej sprawie Louis Blanc, Ledru-Rollin i inni pionierowie rewolucji, z których dwóch, Nast i Stromayer, zginęli wkrótce na rozkaz mistrza ⁴⁾.

Główną uwagę zwrócił Mazzini na państwo kościelne, i już w r. 1837, gdy cholera grasowała w Rzymie, chciał tamże przez Angelo Brunetti'ego wywołać zaburzenie, ale policya uniemożebniła takowe ⁵⁾. Opuszczenie Ankony przez Francuzów w r. 1838 i polityczne zawikłania w r. 1840 dodały odwagi spiskowym, a emisariusze ich przelatywali kraj, zapowiadającą bliską walkę. W r. 1843 i 1844 Mazzini, bogaty w pomysły, ukuł z Mik. Fabrizim i hr. Józefem Ricciardim aż cztery plany, w celu wywołania rewolucji w całych Włoszach pod wodzą jen. Pepe; ale skończyło się na nieznacznych zaburzeniach, wszczętych przez lekarza Muratori i oficera Ribotti w Romanii, które wojsko papiezkie z łatwością

¹⁾ Do wygnanych z kraju należał wówczas X. Winec. Gioberti.

²⁾ Umknął do Ameryki południowej.

³⁾ „Młoda Germania” rzuciła nasiona, które zeszły w r. 1848; „Młoda Szwajcarya,” pod nazwą „Związku w Grüthi”, przygotowała walkę przeciw katolikom w r. 1847 (Por. Deschamps l. c. T. II, p. 272).

⁴⁾ Na rozkaz Mazziniego sprzyścieżeni Volonteri i Borel, a później Ant. Gallenga mieli zgładzić Karola Alberta; ale zamachy te nie udało się, a dwaj pierwsi zostali straceni w Turynie.

⁵⁾ Por. *La rivoluzione romana*. L. I. Cap. 3.

zdusiło. Nie udało się również ruchy braci Bandiera w Kalabryi (1844), ani Józefa Galetti, Piotra Beltrami i Piotra Renzi w Bolonii i Rimini. (1845).¹⁾ Kard. Spinola wystąpił surowo przeciw rokoszantom, lubo nie karał ich gardłem, jak to miało miejsce w Neapolu i Piemoncie. Niektórzy, a między nimi Karol Farini, otrzymali paszport, innym dopomógł do ucieczki na ziemię francuzką zbyt słaby rząd toskański. Wówczas to wydany został słynny „manifest z Rimini,” dosyć umiarkowany co do formy, ale wrogi Stolicy św. co do treści, bo powołując się na memorandum z r. 1831, przedstawia w jaskrawem świetle prawdziwe lub urojone niedostatki rządów papiezkich. Manifest ten, dzieło Fariniego, znalazł w Anglii i Francji, zwłaszcza w organie Guizota (*Débats*), wiarę i poklask.²⁾

Zbrojne ruchawki dlatego nie odnosiły skutku, że były źle obmyślone i że nie miały poparcia u warstw niższych; lud bowiem był przywiązany do religii i papieża, czego dowód jawnie podczas wycieczki Grzegorza XVI do Loretu, Anagni i Terraciny (1843). Otóż sekty tajemne postanowiły rozszerzyć sieć swoją, iżby nia objąć także klasy niższe. Mianowicie pracowało w tym kierunku stowarzyszenie, zaszczepione na pniu „Młodej Italii” przez Benedykta Musoliniego, neapolitańczyka, którego ostatecznym celem było wypędzić nietylko Austryaków i papieża z Włoch, ale także Francuzów z Korsyki, Anglików z Malty, i utworzyć jedną wielką republikę militarną. Naczelnikiem tegoż był dyktator, rezydujący w Rzymie; pod nim dziesięciu konsulów rządziło dziesięciu okręgami włoskimi; każdej prowincji przewodził pułkownik, każdemu municipium kapitan, a każdy z tych oficerów miał przy boku kwestora albo skarbnika, także oficera. Dyktator i konsulowie wysyłali tak zwanych „apostołów,” czyli komisarzy, dla urządzania spraw sekty. Posłuszeństwo było ślepe; przysięgi składano dotykając się trupie głowy albo puginału. Wtajemniczeni, dla któ-

¹⁾ Galetti, w porozumieniu się z Montecchim w Rzymie, Melenghim, Guerazzim i Montanellim w Toskanie, wezwał do wymordowania urzędników i do rokoszu, mając za hasło: „Wolność, porządek, jedność;” ale ujęty przez władzę papiezką, dostał się do więzienia, z którym go 17 lipca 1846 wydobył Pius IX, by go później wynieść do godności ministra i doświadczyć z jego strony haniebnej zdrady.

²⁾ Hergenröther *Der Kirchenstaat* itd.

rych wydano „*catechismo della setta*,“ mieli uczyć się robić bronią i zbierać nowych członków, ale w największym sekrecie, iż jeden nie znał nazwiska drugiego. Członkowie dzielili się na dwa stopnie, z których niższy nosił nazwę „*Figliuoli della Giovine Italia*“ (Synowie Młodych Włoch = F. D. G. I.), a wyższy „*Padri della Missione Suprema*“ (Ojcowie misyi najwyższej = P. D. M. S.). Synowie M. W. byli to żołnierze, mający chorągiew czarną z białą trupią głową i z napisem: „*Unità, libertà, indipendenza*.“ Rekrutowali się oni z klas niższych i tworzyli bandy powstańcze. Ojcowie m. n. należeli do klasy ludzi wykształconych i wpływowych, jak n. p. adwokaci, profesorowie, urzędnicy; oni to podkopywali rządy i tajemnie kierowali ruchem, poczem występowali na scenę jako rząd rewolucyjny.¹⁾

Innem stowarzyszeniem, które wyszło z *Giovine Italia*, była t. z. *Unità italiana*, mająca również za zadanie „wyswobodzenie Włoch z pod tyranii książąt i panowania obcego.“ Obejmowała ona: kółka czyli zjednoczenia gminne, liczące co najwięcej 40 członków, dalej kółka powiatowe, kółka prowincjalne, kółka generalne, wreszcie wielką radę. Każde kółko miało zarząd, składający się z prezydenta, z rady i z kwestora; między członkami zaś taka była hierarchia, że pierwszy stopień tworzyli członkowie zjednoczeni (*uniti*), drugi członkowie jednoczący (*unitari*), to jest, prezydenci i radcy kólek, trzeci członkowie wielkiej rady, i ci tylko znali ostateczne cele towarzystwa. Obowiązkiem wszystkich było ślepe posłuszeństwo i bezwzględne milczenie.²⁾ Krom tego istniały związki pomniejsze, jak n. p. *Figli di Bruto* i t. z. *Bucatori*, którzy długimi igłami mordowali skazane na śmierć ofiary. Siedziba jednych i drugich było Liworno.

Do rozbudzenia zapału dla sprawy narodowej, służyły jużto kongresy naukowe, odbywane od r. 1839 z inicjatywy arcyrewolucjonisty Karola Lucyana Bonaparte księcia Canino,³⁾ jużto pisma

¹⁾ Luigi Settembrini. *Ricordanze della mia vita*. T. I. VIII.

²⁾ Jules Gondon. *La Terreur dans le royaume de Naples*. — Lubieński, *Guerres etc.*, p. 36 sq. Przy pomocy tychże sekt mógł Piemont wywołać rewolucję w r. 1859 i 1860.

³⁾ Pierwszy kongres odbył się r. 1839 w Pizie, drugi r. 1840 w Turynie, trzeci r. 1841 we Florencji, czwarty r. 1842 w Padwie, piąty r. 1843 w Lucce, szósty r. 1844 w Medyolanie, siódmy r. 1845 w Neapolu, ósmy r. 1846 w Genui,

patryotyczne, nietylko takich radykałów, jak Mazzini, Ricciardi, Guerazzi, Foscolo i t. p., ale także umiarkowanych, jak n. p. X. Winc. Giobertego (*Del primato morale e civile degli Italiani. 1843*), Cezara hr. Balbo (*Speranze d'Italia 1843*), Massimo d'Aze-glio (*Proposta d'un programma per l'opinione nazionale italiana*) i t. p. Ponieważ katolicyzm był główną zaporą rewolucji, przeto nietylko stowarzyszenia tajne zohydzali Kościół i religię, ale nadto towarzystwo biblijne londyńskie i nowo-yorskie „*Philoitalian-society*,“ rozerzucały po Włoszech mnóstwo biblij protestanckich i odezw podburzających; słowem, niewiara i demoralizacja toczyły się peł-nem korytem do kraju, podczas gdy tamy ochronne były, niestety, zbyt słabe.

Duchowieństwo, tak czujne w wieku reformacyi, ostygło w gorliwości i zaniedbało się w naukach; do tego garstkę nieba-cznych złowiły sekty, bo wszakże sam spowiednik Ferdynanda II, mons. Cocle, arcybiskup z Patras, należał był do karbonaryuszów.²⁾ Szlachta w znacznej części popadła w gnuśność, a mieszkając po miastach, traciła na życie hulasze pieniądze, jakie lud biedny i ciemny składał za drobne dzierzawy.³⁾ Siewey idei przewrotu mieli wśród niej łatwe zadanie, jak niemniej wśród profesorów i adwokatów, marzących ciągle o zjednoczeniu Włoch i nienawi-dzących rządu papiezkiego, przedewszystkiem za to, że wyższe urzęda powierzał tylko duchownym. Wreszcie niżsi urzędnicy ule-gali zbyt łatwo pokusie złota, wojsko zaś podszeptom spiskowych. Nic więc dziwnego, że złe żywioły brały góre i skupiały się do bliskich zapasów. Wyznał to z demoniczną radością, acz nie bez pewnej obawy, znany nam już karbonaryusz Gaëtano. „W prze-ciągu kilku lat — tak pisze on w liście do Nubiusa (23 stycznia 1844 roku)⁴⁾ — zrobiliśmy znaczny postęp co do naszej sprawy; rozprzężenie społeczne panuje wszędzie, na północy, jak na połu-

dziewiąty r. 1847 w Wenecji, a tu już odkryto maskę, bo ks. Canino, żegnając się z uczestnikami zjazdu, wyrzekł: „Odprawiliśmy nowenne, a na drugi rok uroczystość.“ (Mencacci *Memorie documentate. Vol. I. p. I, 24*).

¹⁾ Czyt. Deschamps. l. c. T. II, p. 275 sq.

²⁾ Deschamps l. c. T. III, p. 161. W Rzymie samym kilku prałatów, jak n. p. Foscoli, Calcagnini, Monticelli, stało się zgorszeniem dla ludu.

³⁾ Jestto smutnym objawem, że we Włoszech niema niezależnego i zamo-żnego stanu włościańskiego, ni szlachty wiejskiej, wskutek czego rej wodzi mie-szczostwo i patrycyat, mieszkający po miastach.

dniu, w sercach szlachty, jak w umysłach księży. Wszystko zniżyło się do poziomu, jaki chcemy nadać rodzajowi ludzkiemu... Są namiętności nienasycalne, jakich się niedomyślałem, — są żądze nieznane i nienawiści dzikie, wrzące naokoło nas i pod nami... W wielu rzeczach posunęliśmy się zanadto daleko do kresu. Odebraliśmy ludowi wszystkie bogi nieba i ziemi, jakim składał hołdy. Wyrwaliśmy z jego serca wiarę religijną, przekonania monarchiczne, uczciwość, cnoty rodzinne, a teraz słysząc dochodzący zdala głuchy jego ryk, drżemy z twogi, bo ten potwór może nas pożreć...²⁾ Podobnie pisze żyd Piccolo Tigre do Nubiusa (5 stycz. 1846 r.): „Podróż po Europie, jaką właśnie ukończyłem, była równie szczęśliwa, jak pełna owoców, a nadzieję nasze ziściły się. Teraz nic nam nie pozostaje, jak przyłożyć rękę do rozwiązania komedyi. Wszędzie znalazłem umysły nader skłonne do egzaltacji; wszyscy czują, że świat stary trzeszczy i że dla królów wybiła ostatnia godzina...³⁾ Rok 1848 dowiodł, że nie były to czcze przechwałki.

Tak więc nietylko nad Włochami, ale i nad całą prawie Europą zawisły ciężkie katastrofy, gdy właśnie Grzegorz XVI, syt wieku i trosk, zbliżał się do bram śmierci.

Pominawszy niegroźną operację skira na twarzy, używał on czerstwego zdrowia i jeszcze 21 maja 1847, jako w dzień Wniebowstąpienia P. J., dał błogosławieństwo z loży św. Jana Lateraneńskiego; lecz w kilka dni później zjawiła się róża na lewej nodze, z gorączką, której uległ 1 czerwca o 9tej rano, otrzymawszy z rąk kardynała wikarego Patriziego ostatnie Sakramenta⁴⁾. Poddani przyjęli tę wieść obojętnie, wielu nawet z radością, bo odosobnienie się papieża w ostatnich czasach, pisma i knowania agitatorów, wywoływanie przez nich rozruchy, nie zawsze konsekwentne a cza-

²⁾ W tym samym liście zapowiada Gaetano, że może przyjdzie dzień, kiedy Mazzini stanie na Kapitolu jako tryumfator. Rzeczywiście w r. 1849 karbonaryzm upadł, podczas gdy mazzinizm i Giovine Italia odniósły chwilowy tryumf.

³⁾ W tymże liście nazywa Piccolo Tigre Nubiusa Dawidem, który ma pokonać „Goliata papieżkiego,” i zapowiada podróż do Bolonii, by przygotować Legacie do bliskiej rewolucji. (Por. Deschamps l. c.).

⁴⁾ Fałszem jest, co pisze Reuchlin, jakoby papieża umierającego wszyscy odbiegli i głodem umorzyli.

sem surowe postępowanie rządu, braki w administracyi, skarbowości i sądownictwie, ociąganie się z zaprowadzeniem niektórych reform i dróg żelaznych — wszystko to sprawiło, że Grzegorz XVI stał się w końcu niepopularnym. Dobrze myślących ogarnęła trwoga, zwłaszcza, że mówiono o nowych spiskach; wszyscy oczekiwali niecierpliwie wyniku konklawe.

ROZDZIAŁ X.

Konklawe po śmierci Grzegorza XVI.— Kardynał Mastai-Ferretti wybrany papieżem i ukoronowany.

Wyjazd kard. Mastai-Ferretti'ego do Rzymu — Przygotowania do konklawe — Spis kardynałów zebranych tamże — Kandydaci do tyary — Głosowanie — Wybór kard. Mastai-Ferretti'ego — Przedstawienie z loży kwirynalskiej — Homagium w bazylice św. Piotra — Koronacja.

W chwili śmierci Grzegorza XVI odbywały kardynał Mastai-Ferretti ćwiczenia duchowne w *Piratello*. Właśnie modlił się w kaplicy, gdy zastępca marszałka domu, Baladelli, wręczył mu list z Rzymu.

„A więc już nie mamy Grzegorza XVI“, wyrzekł tonem uroczystym, przeczytawszy szybko pismo kardynała dziekana. Wtem spojrzał na Balladellego, a widząc na twarzy jego pominiewanie, zapytał zdziwiony: „Cóż ci to jest, mój Balladelli?“

„Ach — odrzekł tenże — zdaje mi się, że Imola już nie ogląda Waszej Eminencji“.

Kardynał nie mógł się wstrzymać od śmiechu. „Dobrze, mój drogi, — dodał żartobliwie — jeżeli Pan Bóg zechce jeden cud uczynić, poprosimy Go o drugi, aby skłonił Balladellego do opuszczenia stron rodzinnych i przeniesienia się do Rzymu“.

Tak więc biskup imolański sądził, że potrzeba aż cudu, aby został wybrany papieżem.

Niebawem wyjechał z Imoli, żegnany żałośnie przez kochającą go ludność, którą jakieś smutne trapiło przeczucie, i na Siniagaglia, Ankone, Loretto, Foligno, Spoleto, puścił się pocztą do

Rzymu, mając za towarzyszy przyjaciela swego kanonika Stelle i nieodstępnego wice-marszałka Baladellego. Poczciwy sługa ani wątpił, że jego proroctwo się spełni, zwłaszcza po wypadku w Fos-sombrone.

W małem tem miasteczku zatrzymał się powóz, bo trzeba było zmienić konie pocztowe, a wnet tłum ciekawego ludu zbiegł się na powitanie rzadkiego gościa. Gdy oczy wszystkich zwrócone były na kardynała, nagle gołąb jak śnieg biały usiadł na wierzchu karety. Wzięli to wszyscy za dobrą wróżbę i z entuzjazmem Włochom właściwym poczęli wołać: „*Evviva, evviva, ecco il futuro papa*“ (niech żyje, niech żyje, oto przyszły papież). Gołąb nie dał się spłoszyć krzykiem, a kiedy jakieś pachole trąciło go kijem, wzniósł się w górę i znowu spoczął na dawnem miejscu. Na ten widok wzmógł się jeszcze zapał obecnych. Powóz wreszcie ruszył, woźnica trzasnął z bata, koła zaturkotały, ale gołąb wcale się nie ruszył. Dopiero obok bramy miasteczka opuścił powóz, aby usiąść nad drzwiami więzienia, jakby na znak, że nowy papież przywróci wolność uwięzionym. Tak to zrozumiał lud zebrany, to też okrzyki radośne brzmiały jeszcze, kiedy już powóz zniknął w dali.

Dwunastego czerwca przybył kardynał Mastai-Ferretti do Rzymu i zamieszkał u swojego prokuratora na placu *Ara coeli*. Równocześnie nadciągali na konklawe kardynałowie, ale tylko włoscy, bo zagraniczni nie zdołali zdażyć na czas¹⁾). Już odbywały się prawem przepisane kongregacye kardynałów²⁾, i krzatały się

¹⁾ Z kardynałów francuzów de Bonald, arcybiskup lyoński, przybył dopiero 24 czerwca.

²⁾ W pierwszej kongregacyi odczytuja się bulle różnych papieży, tyczące się wyboru, mianowicie konstytucya Grzegorza XV „*Adeterni Patris*“. Wtenczas także wyznaczają kardynałowie mowców, mających przemawiać podczas pogrzebu papieża i na nabożeństwie przed wejściem do konklawe, układają się co do miejsca tegoż konklawe i łańcuch pierścieni rybaka, wraz z pieczęcią używaną do bul za zmarłego papieża. W drugiej k. przyjmuje św. Kolegium od konserwatorów Rzymu kondolencye, a oraz przyrzeczenie posłuszeństwa. W trzeciej, czwartej i piątej k. wybierają w tajemnem głosowaniu konklawistów, mających sprawować różne funkcje w konklawe, jak n. p. spowiednika, dwóch lekarzy, aptekarza itd. W szóstej k. rozdzielają kardynałowie losem pojedyńcze apartamenta, które mają zajmować w konklawe. W siódmej i ósmej k. obraduje św. Kolegium nad towarzyszami kardynałów i pozwala według potrzeby wziąć trzeciego, okrom dwóch prawem dozwolonych, zbadawcy pierwiej ich

około urządzenia konklawe. Na ten cel przeznaczono skrzydło pałacu kwirynalskiego, ciągnące się wzdłuż ulicy *Via della Porta Pia*, gdzie zwykle mieszczały się dworzaninie papieżcy i gwardia szwajcarska ¹⁾. Po obu stronach korytarza przygotowano tyle apartamentów, ilu było kardynałów wyborców, każdy zaś apartament, przegrodzony ścianą drewnianą, a wybitny materyał zieloną lub fioletową ²⁾, obejmował dwa oddziały, z których większy miał służyć dla kardynała, mniejszy dla konklawistów, to jest, dwóch lub trzech jego towarzyszy ³⁾. Pojedyńcze cele, skromnie umeblowane, — bo krucyfiks, łóżko, stół, szafka i kilka krzeseł, oto wszystko ich sprzęt — rozdzielono losem między kardynałów i odznaczono ich herbami. Kardynałowi z Imoli dostała się jedna z ostatnich i to wychodząca na ogród.

Zasłonięto przytem okna, tak że tylko przez górne szyby wchodziło światło do wnętrza i zamurowano wszystkie wyjścia, krom głównej bramy i pobocznej furtki, których w czasie wyboru pilnowała straż konklawe z zewnątrz, a mistrze ceremonii na wewnątrz ⁴⁾, dla podawania zaś potraw tak dla kardynałów, jak dla konklawistów, urządzone w murze kilka kołowrotów, jakie widzieć można po klasztorach ⁵⁾.

stosunki. W dziewiątej k. wybiera św. Kolegium za pomocą kartek trzech kardynałów, mających czuwać nad klawizurą i porządkiem w konklawe (*capi d'ordine*). Na tych kongregacyach przyjmują także kardynałowie posłów obcych mocarstw.

¹⁾ Wybory papieży od Benedykta XI (z wyjątkiem aweniońskich) do Piusa VI odbywały się w Watykanie. Pius VII został wybrany w Wenecji (1800). Następnych papieży wybrano w Kvirynale; Leona XIII znowu w Watykanie, bo Kwirynał zajął r. 1870 król piemoncki Wiktor Emanuel II.

²⁾ Według tego, czy mieszkający w nim kardynał został kreowany przez jednego z dawniejszych papieży, czy też przez świeżo zmarłego.

³⁾ Ci tylko mogą być towarzyszami kardynałów w konklawe, którzy rok przynajmniej zostawali w ich służbie i nie są wcale kupcami, ani sługami książąt, ani krewnymi kardynałów w konklawe. Czy to są świeccy, czy duchowni, rzeczą to obojętna.

⁴⁾ Główną bramą wchodzą kardynałowie, którzy nie zdążyli przybyć na czas, albo którzy wchodzą z powodu słabości; boczną furtką wpuszczają ambasadorów na audyencję, za pozwoleniem św. Kolegium.

⁵⁾ Przy trzech kołowrotach mogą kardynałowie przyjmować odwiedziny, ale tylko w obecności konserwatorów i audytorów Roty; a również przynoszone do konklawe potrawy i wszystkie przesyłki podlegają ścisłej kontroli. Co do po-

Czternastego czerwca rano, gdy już wszystko było gotowe, zebrali się kardynałowie w bazylice św. Piotra, by wysłuchać Mszy św. *de Spiritu Sancto* i przemowy łaacińskiej. Msza św. miała im wyprosić potrzebne łaski, przemowa przypomnieć obowiązki. W kilka godzin później zgromadzili się znowu w kościele św. Sylwestra, zkad w uroczystej processyi wyruszyli do Kwidynału. Pochód otwierał gubernator Rzymu i ceremoniarz z krzyżem papiezkim, dalej szli konklawiści, za nimi kardynałowie, na końcu prałaci. Chociaż liczne tłumy zalegały drogę, cisza panowała głęboka, przerywała ją tylko śpiew hymnu *Veni Creator* i szum nadciągającej burzy, która była niejako zapowiedzią bliskiej burzy społecznej.

Kiedy processya weszła do kaplicy pałacu kwidynalskiego, *Paulina* zwanej, podziękau św. Kolegium Macchi — bo kardynał dziekan Micara leżał chory w swoim apartamencie — odśpiewał modlitwę „*Deus qui corda*” i miał krótką przemowę do kardynałów. Następnie sekretarz św. Kolegium, wraz z mistrzami ceremonii, odczytał bullę odnoszącą się do wyboru papieża i przepisy co do konklawe, do których zachowania zobowiązali się kardynałowie przysięga. Złożyli także przysięgę: *maggior domo* czyli gubernator pałacu — marszałek konklawe — podskarbi generalny — audytor Kamery apostolskiej — patryarchowie — arcybiskupi *assistantes solio pontificio* — protonotaryusze apostolscy — audytorowie Rady — *magister sacri palatii* — klerycy Kamery, jakotęż wszyscy ci, którym straż konklawe została powierzona — wreszcie konserwatorowie Rzymu — szef naczelników głównych dzielnic miasta — dowódcza wojsk papiezkich i kasztelan zamku św. Anioła.

Po tym akcie udali się kardynałowie do swoich apartamentów, gdzie ambasadorowie, prałaci i książęta rzymscy składali im wizyty. O godzinie umiej więcej 11 w nocy, na dwukrotny głos dzwonka i znak dany przez mistrza ceremonii: „*extra omnes*”, musieli wyjść wszyscy nienależący do konklawe, poczem bramę zam-

traw, według konstytucji Grzegorza X. „*Ubi periculum*”, mają kardynałowie w pierwsze trzy dni używać zwykłych pokarmów; gdyby w tym czasie wybór nie nastąpił, tedy w następnych pięciu dniach mają być ograniczeni na jedną potrawę, tak na obiad jak na wieczernię; po pięciu dniach aż do chwili wyboru mają im dawać tylko chleb, wodę i wino. Ale ustawę tę złagodził już Klemens VI (1342—1352) konstytucją „*Licet in constitutione*”.

knięto tak z zewnątrz jak od wewnątrz i spisano protokół¹⁾). Marszałek konklawe²⁾ postawił straż przed bramą, dzień i noc tam czuwać mającą, a ulicę *Via della Porta Pia* zamknął z obu stron barykadami i obsadził gwardią szwajcarską; aby zaś zapobiedz wszelkim rozruchom, bo umysły były dosyć wzburzone i mówiono nawet o zamachu na życie kardynałów, silne oddziały milicji miejskiej i wojska regularnego zajęły Kapitol, most nad Tybrem i czternaście dzielnic miasta.

W konklawe tymczasem kardynał Riario Sforza, *camerlengo S. R. E.*, w towarzystwie tak zwanych *capi d'ordine*³⁾ i mistrza ceremonii przetrząsał przy świetle pochodni wszystkie cele, czy się ktoś niepowołany nie weisnął, i wszystkich konklawistów wywoływał po imieniu. Liczba tychże jest ściśle oznaczona; mianowicie, krom dwóch lub trzech towarzyszy każdego kardynała wchodzą do konklawe: sekretarz św. Kolegium, z trzema assystantami — sześciu mistrzów ceremonii z jednym sługą — spowiednik wybrany z pośród najświątobliwszych zakonników — zakrystant i podzakrystant apost. pałacu, z dwoma klerykami do pomocy — dwóch lekarzy i chirurg — aptekarz z jednym lub dwoma pomochnikami — budowniczy — dwóch ciesli — dwóch murarzy — dwóch golibrodów z tyluż pomochnikami — wreszcie trzydziestu pięciu służących, zamiaczami zwanych (*bajuli, scoppotares*). Wszyscy tego wieczora składają przysięgę, że sumiennie spełniają swe obowiązki i zachowają tajemnice.

Kardynałów było wówczas sześćdziesięciu dwóch, ale do konklawe weszło tylko pięćdziesięciu dwóch⁴⁾. Oto ich nazwiska i dzień kreacyj:

I. Kardynałowie-biskupi: Ludwik Micara, dziekan św. Kol., kreowany 13 marca 1826 — Wincenty Macchi, poddziekan,

¹⁾ Klucz jeden przechowuje kardynał kamerling i mistrz ceremonii, drugi (od zewnątrz) marszałek konklawe wraz z prałatami należącymi do straży konklawe.

²⁾ Godność ta należy dziedzicznie do książąt Chigi'ch.

³⁾ To jest, jeden kardynał biskup, jeden kardynał kapłan i jeden kardynał dyakon.

⁴⁾ Sykstus V postanowił (3 grudnia 1586), aby św. Kolegium liczyło 70 członków, mianowicie 6 kardynałów biskupów, 50 kardynałów kapelanów, 14 kardynałów dyakonów; lecz prawie nigdy niema kompletu.

kr. 2 paźdz. 1826 — Ludwik Lambruschini, kr. 30 wrzes. 1831 — Piotr Ostini, *in petto* 30 wrzes. 1831, ogłoszony 11 lip. 1836 — Castruccio Castracane, kr. 15 kwiet. 1833 — Wawrzyniec Mattei, kr. 15 kwiet. 1833.

II. Kardynałowie kapłani: Karol Opizzoni, kr. 26 mar. 1804 — Jakób Filip Fransoni, kr. 2 paźdz. 1826 — Benedykt Barberini, kr. 15 grud. 1828 — Franciszek Serra Cassano, *in petto* 30 wrzes. 1831, ogłoszony 15 kwiet. 1833 — Hugo Spinola, kr. 2 lip. 1832 — Jakób Monico, kr. 29 lip. 1833 — Jakób Ludwik Brignole, kr. 21 stycz. 1834 — Konstantyn Patrizi, *in petto* 23 czer. 1834, ogłoszony 11 lip. 1836 — Józef Alberghini, *in petto* 23 czer. 1834, ogłoszony 6 czer. 1835 — Paweł Polidori, kr. 23 czer. 1834 — Gabryel della Genga Sarmattei, kr. 1 lut. 1836 — Ludwik Amat di San Filippo e Sorso, kr. 19 kwiet. 1837 — Angelo Mai, *in petto* 19 kwiet. 1837, ogłoszony 12 lut. 1838 — Chiarissimo Falconieri Mellini, kr. 12 lut. 1838 — Antoni Franc. Orioli, kr. 12 lut. 1838 — Józef Mezzofanti, kr. 12 lut. 1838 — Antoni Tost, kr. 18 lut. 1839 — Jan Soglia, kr. 18 lut. 1839 — Filip de Angelis, kr. 8 lip. 1839 — Ambroży Bianchi, kr. 8 lip. 1839 — Gabryel Ferretti, kr. 8 lip. 1839 — Ferdynand Marya Pignatelli, kr. 8 lip. 1839 — Jan Marya Mastai-Ferretti, *in petto* 23 grud. 1839, ogłoszony 14 grud. 1840 — Kasper Bernard Pianetti, *in petto* 23 grud. 1839, ogłoszony 14 grud. 1839 — Karol Acton, *in petto* 18 lut. 1839, ogłoszony 25 stycz. 1842 — Ludwik Casoni Vanicelli, *in petto* 23 grud. 1839, ogłoszony 25 stycz. 1842 — Ludwik Altieri, *in petto* 1840, ogłoszony 20 stycz. 1845 — Kozma de Corsi, kr. 25 stycz. 1842 — Ignacy Jan Cadolini, kr. 27 stycz. 1843 — Antoni Marya Cadolini, kr. 19 czer. 1843 — Paskal Gizzi, kr. 22 stycz. 1844 — Antoni Marya Cagiano de Azevedo, kr. 22 stycz. 1844 — Mikołaj Clarelli Paracciani, kr. 22 stycz. 1844 — Dominik Caraffa di Traetto, kr. 22 lip. 1844 — Fabiusz Asquini, kr. 20 stycz. 1845 — Wawrzyniec Simonetti, *in petto* 22 lip. 1844, ogłoszony 24 list. 1845 — Jakób Piccolomini, kr. 24 list. 1845 — Sykstus Riario Sforza, kr. 19 stycz. 1846.

III. Kardynałowie dyakoni: Tomasz Riario Sforza, kameralny św. rzymskiego Kościoła, kr. 10 mar. 1823 — Tomasz Bernetti, kr. 2 paźdz. 1826 — Ludwik Gazzoli, kr. 2 lip. 1832 — Ludwik Ciacchi, kr. 12 lut. 1838 — Józef Ugolini, kr. 12 lut. 1838 — Adryan Fieschi, kr. 13 wrzes. 1838 — Franc. Ksaw.

Massimo, *in petto* 12 lut. 1838, ogłoszony 25 stycz. 1842 — Jan Serafini, kr. 28 stycz. 1843.

W tem gronie purpuratów byli mężowie znakomici, słynący jużto świątobliwością i gorliwością pasterską, jak Micara, Pignatelli, Riario Sforza, Patrizi, Mastai itd., — jużto bystrością ducha i talentem do rządzenia, jak Lambruschini, Gizzi, Bernetti, Mattei, Ferretti itd. — jużto wreszcie rozległą wiedzą, jak Falconieri, Polidori, Angelo Mai, Mezzofanti, Soglia; lecz któż z nich miał najwięcej widoków przy zbliżającym się wyborze?

Opinia publiczna podzieliła swe głosy między dwóch kandydatów — Lambruschiniego i Gizzego.

Ludwik Lambruschini, urodzony 16 maja 1776, wstąpił w młodym wieku do zakonu Barnabitów i już wcześniej zwrócił na siebie uwagę. Niepospolite zalety ducha otworzyły mu drogę do wysokich godności, — wnet został konsultorem kilku kongregacji rzymskich i sekretarzem kongregacji *super negotiis ecclesiasticis*, następnie arcybiskupem beryteńskim i. p. i. — w roku 1819 arcybiskupem genueńskim — w r. 1827 nuncyuszem paryskim — wreszcie w r. 1831 kardynałem, a od r. 1836 sekretarzem stanu. Jako pierwszy minister Grzegorza XVI kierował się w rządach raczej surowością, chcąc rewolucję pokonać siłą, w polityce zaś opierał się wyłącznie na Austrii; był on zatem przedstawicielem i jakby duszą systemu absolutnego, także gregoryańskim zwanego, a że pewna część kardynałów dzieliła jego przekonania, inni zaś zawdzięczali mu purpurę, przeto wybór jego zdawał się zapewniony¹⁾.

Natomiast zwolennicy reform i swobód politycznych pragnęli widzieć na stolicy apostolskiej kardynała Gizzego.

Paskal Gizzi, rodem z Ceccano (22 września 1787), oznaczał się już na ławach szkolnych wielkimi zdolnościami i rzadką dobrocią serca, która mu zjednała u kolegów przydomek „*tutto di tutti*” (wszystkiem dla wszystkich). Przyjawszy święcenia, został jako biegły prawnik zamianowany (r. 1819) audytem nuncyatury w Lucernie, a w r. 1829 internuncyuszem w Turynie, zkad r. 1834 przeniesiono go do Brukseli. Wyświęcony na arcybiskupa tebańskiego in p. i. (1839), został na drugi zawód nuncyuszem w Szwajcarii, lecz już w r. 1840 wrócił w tymże charakterze

¹⁾ † 12 maja 1854.

do Turynu. Wreszcie w r. 1844 (22 stycznia) otrzymał godność kardynalską i urząd legata w Forli, gdzie łagodnym i sprawiedliwem postępowaniem pozyskał sobie miłość powszechną. Jako rzęczny dyplomata, biegły administrator, a nadewszystko przyjaciel reform, używał wówczas wielkiej popularności i był kandydatem partii liberalnej. Ponieważ Massimo d'Areglio nie szczędził mu pochwał, przeto nazwano go „*il papa d'Areglio*“¹⁾.

Pewna część ludu okrzykiwała papieżem kardynała Micara, męża stanowczego charakteru, surowych obyczajów i rzadkiej prawdomowności, podobnego duchem do Sykstusa Vgo. Był on pierwą kapucynem i kaznodzieją rzymskim, śmiały w karceniu występków, bez oglądania się na osobę, tak że kiedy prawił wobec Leona XII go, niektórzy dostojniacy czuli się przezeń dotkniętymi i wniesli skargę do papieża. Leon XII ukarał odważnego monitora, bo go przyjął do św. Kolegium. Jako kardynał i biskup tuskulański, nie zmienił weale sposobu życia, i jak dawniej chłostał swym ostrym językiem wszelkie zboczenia. Jeszcze przed rozpoczęciem konklawe zgromił bez miłosierdzia ministrów zmarłego papieża, co mu przydało popularności. Atoli o jego wyborze nie mogło być mowy, już przez wzgłąd na zdrowie styrane i wiek podeszły, miał bowiem wówczas lat osmdziesiąt († 1847).

Sami kardynałowie nie myśleli ni o Gizzim, ni o Micarze; ich oczy były zwrócone na dwóch szczególnie mężów - Lambuschiniego i Falconierego. Pierwszego już znamy, drugi był arcybiskupem rawenneńskim i jaśniął zarówno jak nauką¹⁾. To też wielu kardynałów postanowiło oddać mu swe głosy, lecz mąż pokorny, poznawszy ich zamiar, wypraszał się od tak wielkiej godności, do której dźwigania nie czuł w sobie siły.

A o Mastai-Ferrettim nikt nie myślał? Zdawać się mogło, że jego prace i zasługi znane były tylko niewielkiej jego trzódce, ale tak nie było, — roztoczyły one blask swój poza granice imolańskiej diecezji, a blask ten dotarł aż do konklawe. Znał i cenił go mianowicie arcybiskup Falconieri, i kiedy niektórzy kardynałowie jemu samemu ofiarowali tyarę, on skierował ich uwagę na kardynała Mastai, podnosząc wymownie jego ognistą o chwałę

¹⁾ † 3 czerwca 1849.

¹⁾ † 22 maja 1859.

Bożą gorliwość, jego troskliwą o swe owieczki pieczę, jego przeciwną łagodność i miłość ku ubogim, jego wreszcie niezwykłą roztropność i wyrozumiałość w sprawach politycznych. Poparli go gorąco kardynał Ludwik Altieri i kardynał Pignatelli, obaj wielbiciele cnót Mastai. Pignatelli słyszał o nim z ust O. Ventury da Raulica. Kiedy bowiem miał wyjeżdżać na konkawe, zapytał tego słynnego kaznodzieję, wówczas w Neapolu bawiącego, kogoby uważały za najodpowiedniejszego do objęcia rządów kościoła w onych trudnych czasach. Ventura polecił szczególnie trzech: Gizzego, Falconierego i Mastai, dodając, że pierwszy odznacza się prawością, drugi nauką w duchu chrześciańskim, trzeci wiernością w obowiązkach; a te słowa posłużyły za wskazówkę dla kardynała. Sam nawet Micara miał snadź najlepsze zdanie o pasterzu imolańskim, bo gdy już podczas wyboru wszedł do jego celi, gdzie leżał chory, kardynał Lambruschini, by odebrać wotum, i zapytał: „Walka rozpoczęła się, ale co sądzisz, Eminencyo, o jej wyniku?“ — Micara ze zwykłym sarkazmem odrzekł: „Jeżeli Bóg będzie wybierać, Mastai wyjdzie z urny, jeżeli zaś djabeł się wniesza, tedy ty, albo ja.“

Piętnastego czerwca o godzinie dziewiątej rano, na głos dzwonka i wezwanie mistrza ceremonii „*In capellam Domini*“, udali się kardynałowie w towarzystwie konklawistów do kaplicy Paulińskiej, gdzie na czas wyboru zrobiono stosowne przygotowania. Mianowicie przedzielono kaplicę zasłoną jedwabną koloru fioletowego na dwie połowy; — nad ołtarzem zawieszono obraz przedstawiający zesłanie Ducha Św. na Apostołów, na stopniach ołtarza postawiono tron dla przyszłego papieża, dla kardynałów zaś wznieśiono naokoło ścian 52 tronów z baldachinami koloru zielonego lub fioletowego. W środku czworoboku znajdowało się sześć krzesel i tyleż stolików dla kardynałów, którzyby później przybyli, a nieco dalej ku ołtarzowi stał wielki stół z urną, mieszczącą kartki do głosowania, z kielichem na wota obecnych, z puszką na wota chorych i z gałkami do losowania. Wreszcie za ołtarzem umieszczono mały kominek żelazny, do którego po każdym głosowaniu wrzucają kartki wyborcze, a dym, wychodzący rurą (*sfumata*), jest wtenczas znakiem, że skrutynium nie doprowadziło do pożądanego rezultatu.

Czterdziestu siedmiu kardynałów — bo pięciu złożonych choroba pozostawało w celach¹⁾ — zasiadło na swoich tronach, mając

¹⁾ Byli to kardynałowie Micara, Alberghini, Polidori, Gaggi i Bernetti.

stuły spuszczone na rokietach lub skrzyżowane na piersiach¹⁾, poczem podziekan Macchi odprawił Mszę św., dał Komunię św. tym, co tego dnia nie przystąpili do ołtarza, i przemówił raz jeszcze do wyborców. — Po śniadaniu przystąpiono do wyboru. Była to chwila uroczysta, to też na wielu twarzach malowało się silne wzruszenie.

Najprzód losem, to jest, za pomocą gałek²⁾, wybrano trzech skrutatorów, z których pierwszy miał wota otwierać, drugi takowe zapisywać, trzeci ogłaszać. Podobnie wylosowano trzech rewizorów, do których należy kontrola nad skrutatorami, i trzech infirmariuszów, mających odbierać kartki od kardynałów chorych. Dziwnem zaiste zrządzeniem los naznaczył trzecim skrutatorem Mastai-Ferretiego, a drugim infirmariuszem Lambruschiniego.

Następnie podziekan Macchi i dziewięciu najstarszych kardynałów, zbliżywszy się do stołu, wyjęli z urny kartki do głosowania i usiedli przy ustawionych w pośrodku pultach. Za nimi poszli inni według starszeństwa. Skoro który kardynał wotum swoje zpisał³⁾, przystępował do ołtarza, klękał na stopniach, składał przysięgę w tych słowach: „*Testor Christum Dominum, qui me judicaturus est, me eligere, quem secundum Deum judico eligi debere et quod idem in accessu praestabo*“⁴⁾, i wrzucał kartkę wyborczą do kielicha⁵⁾. Kartki kardynałów złożonych chorobą przy-

¹⁾ Stuły spuszczone na piersiach mieli tylko kardynałowie biskupi, skrzyżowane zaś wszyscy inni.

²⁾ Na każdej gałce było wypisane nazwisko jednego kardynała, a wyciągał gałki najmłodszy kardynał dyakon.

³⁾ Kartka wyborcza miała pięć rubryk; w jednej zapisywał kardynał swoje imię, — w ostatniej godło jakieś dowolne np. „*Gloria in excelsis*“; — w środkowej imię kardynała, na którego głos swój dawał, w tych słowach: *Eligo in Sumnum Pontificem Reverendissimum D. meum D. Cardinalem N. N.* (wybieram na papieża Najczcigodniejszego Pana mego, Pana Kardynała N. N.) Nazwisko kardynała głosującego i godło jego bywa zakryte i przyłożone pieczęcią.

⁴⁾ To znaczy: „*Świadcę się Chrystusem, który mię będzie sądził, że wybieram tego, o którym według woli Bożej mniemam, że wybrany być powinien, i że to samo uczynię przy akcesie*“.

⁵⁾ Po każdym *scrutinium* może się odbyć *accessus*, to jest, wolno każdemu kardynałowi dać głos na innego kandydata, aniżeli dał przy pierwszym *scrutinium*, byle na takiego, co przynajmniej jeden ważny głos otrzymał; a w takim razie pisze się: *Accedo Reverendissimo Domino etc.* — Można atoli pozostać przy poprzednim głosowaniu, a wtedy pisze się: *Accedo nemini*. Głosy otrzymane w akcesie doliczają się do głosów otrzymanych w skrutynium, a przepisana przez Aleksandra III liczba dwóch trzech części głosów rozstrzyga.

nieśli trzej infirmariusze w puszcze zamkniętej i złożyli również do kielicha, poczem nastąpiło obliczenie i ogłoszenie wotów. Pierwszy skrutator brał kartkę za kartką, oglądał ją i dawał drugiemu, drugi odczytywał takową po cichu i zapisywał, trzeci ogłaszał nazwisko wybranego.

Wśród głębokiej ciszy wymienił Mastai-Ferretti, jako trzeci skrutator, nazwisko Lambruschiniego piętnaście, a swoje trzynaście razy. Inne głosy rozprószyły się, Gizzi zaledwie dwa otrzymał¹⁾. W Kolegium św. powstało wielkie wzruszenie, bo nie spodziewano się, aby wszechwładny minister Grzegorza XVI miał otrzymać tak małą liczbę głosów i w cichym biskupie imolańskim znaleźć niebezpiecznego współzawodnika. Chociaż pierwsze głosowanie nie przechyliło szali na stronę Mastai-Ferrettego, zjednało mu atoli cześć wyborców, zwłaszcza tych, co go pierwej nie znali.

Po południu tegoż dnia odbyło się drugie głosowanie²⁾. Mastai otrzymał 17 głosów, a więc zyskał cztery nowe; Lambruschini miał już tylko 13 głosów, a więc dwa utracił. Znowu spalone kartki, bo nikt nie osiągnął prawem przepisanej liczby, a potrzeba było mieć dwie trzecie, to jest, przynajmniej 34 głosów na 52 głosujących³⁾.

Trzecie głosowanie 16 czerwca rano było jeszcze pomyślniejsze dla Mastai-Ferrettego, --- pozyskał on przeszło połowę, bo 27 głosów, podczas gdy Lambruschini otrzymał zaledwie jedenaście.

Tymczasem w mieście z gorączkową niecierpliwością oczekiwano końca wyborów, a gdy jedni się modlili, bo Rzym to miasto modlitwy, inni oblegali Kwirynał, poglądając ciekawie to na zamurowaną lożę, to na złowrogą sfumatę. W wielu kościołach odprawiało się 40godzinne nabożeństwo dla uproszenia łaski Ducha Świętego. W wielkiej sali Kapitolu zbierali się codziennie repre-

¹⁾ Wybór może być dokonany także przez quasiinspirację (aklamację) i kompromis.

²⁾ Kard. Mastai-Ferretti dał, jak twierdzi, głos swój Gizzemu, z kądem później nazywał go „*il mio papa*“.

³⁾ Po południu o godzinie 3-ej mistrz ceremonii daje znak dzwonkiem, że się odbędzie nowe głosowanie; to samo powtarza jeszcze dwa razy, co pół godziny, a za trzecią razą woła: *In capellam Domini*. Wybór zaczyna się hymnem „*Veni Creator*“ i przepisanemi modlitwami, które odmawia prałat zakrystyan. Wszorem mogą się kardynałowie odwiedzać i naradzać prywatnie, dopóki mistrz ceremonii nie da znaku głosem dzwonka i wezwaniem: *In cellam Domini*.

zentanci szlachty, w liczbie 50, wybrani przez kardynała kamerlinga i konserwatorów Rzymu, gwoli odśpiewania hymnu *Veni Creator*; równocześnie mnóstwo pobożnych gromadziło się w kaplicy Roty rzymskiej na Mszę *de Spiritu Sancto*. Odbywały się nawet błagalne procesje. Mianowicie z kościoła XII Apostołów wychodził każdy dzień liczny poczet sierót, wychowanków różnych zakładów, zakonników i proboszczów rzymskich, a mając krzyż i chorągwie na czele, ciągnął pośród tłoczącej się, jak fale morza, ludności do Kwirynału. Tutaj jeden z proboszczów zapytywał audytorów Roty, zebranych w kaplicy: „*Habemusne Pontificem*“ (Czy mamy papieża?); a jeżeli odpowiedź była przecząca, intonował *Veni Creator* i cały pochód wracał, z kądem wyszedł¹⁾.

Tak było właśnie w pierwszych dwóch dniach wyboru i już się zaczęły niepokoje Rzymianie, gdy wtem 16 czerwca nad wieczorem, rozeszła się pogłoska, że wybór już dokonany, i że Gizzi, ulubieniec ludu, wyszedł z urny. Poszła ona zapewne zasad, że mistrz ceremonii Brancadoro kazał krawcowi czemprędzej wygotować trzy ubiory papiezkie, różnej wielkości, a przedewszystkiem najkrótszy; ponieważ zaś Gizzi nie był weale wzrostu goliatowego, przeto łatwo nasunął się wniosek, że to dla niego ten ubiór przeznaczony. Radość w Rzymie była powszechna, dla kardynała Gizzego wprawdzie zaszczytna, ale trochę za kosztowna; bo służba jego, podochociwszy sobie nad miarę, zniosła wszystkie ubiory kardynalskie, jako wrzecomo już niepotrzebne, na dziedziniec, i uczyniła z nich *autodafé*, to jest, spaliła je na stosie. Mówią, że niewczesna ta fantazja przywróciła zacnego kardynała o stratę 6.000 skudów.

Nie dosyć na tem, przyjaciele Gizzego wysłali do Ceccano, miejsca jego urodzenia, umyślnego kuryera z tą szczęśliwą wieścią. Cóż to była za radość w małej miejscowości, — dzwonienia, strzelania, okrzyków nie było prawie końca, a wieczorem oświetlono domy i obnoszono w tryumfie biust nowego niby papieża. Ale niestety, wnet przyszło roczarowanie, i szczęściem że kuryer czmychnął zawsze, bo rozgniewani mieszkańców byliby na jego plecach odobili koszta illuminacyi.

¹⁾ Już w czasie konklawe winna służba papiezka mieć na pogotowiu trzy ubiory papiezkie rozmaitej wielkości. W jeden, stosowny do wzrostu i tuszy, ubierały nowo wybranego papieża, dwa inne idą na korzyść pokojowych.

Szesnastego czerwca, po południu, przystąpiono do czwartego głosowania, które miało być rozstrzygającym. Wszyscy kardynałowie byli dziwnie niespokojni, twarz Mastai-Ferretiego pokryła niezwykła bladość. I tą razą musiał odczytywać kartki, jakoż imię swoje wymienił bez przerwy 18 razy. Tu już mu sił zabrakło — głos marł na ustach — w oczach się ciemniło — a dwa strumienie łez puściły się po twarzy. Chwiejący się i bliski omdlenia, błagał kardynałów, by komu innemu zleciли obowiązek trzeciego skrutatora, zapomniawszy snadż, że to samo unieważniłoby całe głosowanie. Rozrzewnili się kardynałowie i jedni zbliżyli się do niego, by mu dodać otuchy, inni z miejsc swoich wołali: „Spocznij chwilę, zapanuj nad wzruszeniem, my poczekamy“.

Po chwili spoczynku powstał i acz zalany łzami, dokończył skrutynium; — 36 głosów padły na niego, a więc o dwa więcej, niż było potrzeba¹⁾.

Zaledwie ostatnią odczytał kartkę, zwołał stojący obok kardynał Riario Sforza: „*Habemus Pontificem*“ — równocześnie podziękował Macchi dał znak dzwonkiem. Nagle drzwi się otwarły, wszedł sekretarz św. Kolegium z prefektem i mistrzami ceremonii, poczem kardynał Macchi i trzej kardynałowie, zwani *capi d'ordine*, zbliżyli się do nowo wybranego z zapytaniem: „*Acceptasne electionem canonice de te factam in Summum Pontificem*“ (Czy przyjmujesz wybór na papieża, który kanonicznie padł na ciebie?).

1) O ekskluzywie przy tym wyborze nie mogło być mowy, bo kardynałowie obecnie nie zdążyli na czas. Mówią, że kardynał Gaisruk, arcyb. medyolański, miał w imieniu Austrii założyć veto, gdyby wybór przechyłał się na stronę kard. Mastai, lecz przybył już po wyborze; zresztą trudno to sprawdzić. Prawo ekskluzywy, czyli protestowania przeciw wyborowi niemającego kandydata, przysługiwało Austrii (pierwzej cesarzowi niemieckiemu), Francji, Hiszpanii i Neapolowi; a także i Portugalii występowała dawniej z podobnymi roszczeniami. — Prawo to, nie nadane przez Stolicę apost. ale tylko tolerowane dla zachowania zgody z monarchami i zjednania sobie ich poparcia, a więc nie mające sprawiedliwej podstawy, wykonywały rządy przez umocowanych do tego kardynałów; lecz raz tylko podczas tego samego konklawe, czyli przeciw jednemu tylko kardynałowi, mógł każdy z tych dworów protestować, i to przed dokonaniem wyboru. Tak też właśnie wykluczony został r. 1823 kard. Severoli przez Austrię, r. 1831 kard. Giustiniani przez Hiszpanię. Atoli wybór dokonany pomimo protestu był uważany jako ważny, jak np. wybór Aleksandra VIIgo. Dziś przy zmianie stosunków politycznych, gdy rządy europejskie nietylko nie dają pomocy Stolicy apost., ale ja nieraz uciskają, prawo ekskluzywy samo przez się ustało.

Mastai tymczasem klęczał u stóp ołtarza, cały zatopiony w modlitwie. Przed okiem jego duszy stanęła scena w Getsemani, i zdało mu się, że jemu także anioł przynosi kielich bolesci. Pragnął uniknąć tego kielicha, lecz wejrzawszy w duchu na Zbawiciela, poddał się z pokorą woli Bożej i wyrzekł głosem drżącym od wzruszenia: „*Accepto*”¹⁾). Jakby na hasło dane, spadły baldachiny, umieszczone nad krzesłami kardynałów; jeden tylko pozostał, to tron nowego papieża, który na powtórne zapytanie kardynała Machiego, jakie imię przyjmuje, oświadczył, że z wdzięczności dla Piusa VII, poprzednika swego na katedrze imolańskiej, chce się nazywać — *Pius IX-ty*²⁾.

Skoro tylko prefekt ceremonii i notaryusz Stolicy apost., mons. de Ligne, spisał protokół o dokonaniu wyboru, dwaj pierwsi kardynałowie dyakoni, Riario Sforza i Bernetti, zaprowadzili papieża do zakrystyi, gdzie włożyli nań ubiory papiezkie, mianowicie białą sutannę — takiż pas ze złotemi frenzlami — obcisłą rokietę — macew z czerwonego jedwabiu, obszyty gronostajami, i złotem tkana stułę; podeczas gdy mistrzowie ceremonii pomogli mu wdziać białe pończochy i czerwone pantofle (*pianelli*), z krzyżem złotym na wierzchu. Tak ubrany wrócił w towarzystwie obu kardynałów do kaplicy i zasiadł na krzesle przed ołtarzem, by od wszystkich kardynałów odebrać hołd, adoracyjny zwany, a od kardynała kamleringa pierścień rybaka, który atoli zaraz mu zwrócił, by na nim wyryto imię „*Pius IX*”. Kardynałowie przystępowali z głęboką czcią, jako do Namiestnika Chrystusowego, i całowali krzyż na trzewiku wyszyty, jako też pierścień rybaka, on zaś całował ich w twarz, jako miłych braci³⁾. —

Zwykle zaraz po wyborze następuje przedstawienie ludowi, lecz musiano tę ceremonię odłożyć do rana, bo już noc była za-

¹⁾ Niektórzy twierdzą, lubo bez podstawy, że pierwzej uprosił sobie dwie godziny do namysłu i potem dopiero oświadczył: *Accepto*. Według niektórych pisarzy, miał dodać: „*Ecce indignus servus tuus, fiat voluntas tua*”.

²⁾ Pierwszym z pomiędzy papieży, który zmienił swe imię, był Jan XII (955—964), którego imię chrzestne było Oktawian. — Za nim poszedł Jan XIV (983—984) i Sergiusz IV (1009—1012), obaj ze czi dla św. Piotra, którego imię nosili. Odtąd ustalił się ten zwyczaj.

³⁾ Konklawe w r. 1846 było jednym z najkrótszych, krócej jeszcze trwało przy wyborze Grzegorza XIII (1572), Grzegorza XV (1621), Leona XIII (1878).

padła. Tylko niewielką liczbę dostoyników i konklawistów przypuszczono do złożenia homagium, poczem Pius IX usunął się do przygotowanych dlań tymczasowo apartamentów. Jakie wówczas miotały nim uczucia, niech poświadczycy list napisany tejże nocy do rodziny:

Rzym 16go czerwca, trzy kwadrantse na dwunastą w nocy.

Najdrożsi Bracia!

Spodobało się Wszechmocnemu, który poniża i wywyższa, wyńieść mnie niegodnego do najwyższej godności na ziemi. Niech się zawsze dzieje Jego wola święta! Niezmierny ciężar tego nowego urzędu znam potrochu, jak również wielką moją niezdolność, że nie powiem, zupełną nieudolność, o znam i czuję ją głęboko. Każcie się modlić i módlcie się sami za mną! ... Konklawe trwało 48 godzin. Gdyby dla wyrażenia swej radości chciało miasto wyprawić jaką publiczną owacyę, proszę i życzę sobie tego usilnie, iżby przeznaczona na to suma została uzyta na korzyść miasta, według zdania naczelnika i starszych miejskich. Was zaś, moi Bracia, ściskam serdecznie w Jezusie Chrystusie. Zamiast się radować, litujcie się raczej nad Waszym bratem, który Wam w całej pełni przesyła apostolskie błogosławieństwo.

Nazajutrz 16-go czerwca, o godzinie 9-tej, 101 strzałów działowych z zamku św. Anioła oznało Rzymowi radośną wieść. Tłumy ludu pociągnęły ku Kwirynałowi, w tem błogiem przekonaniu, że Gizzi został wybrany, i obsadziły plac na Monte-Cavallo. Podążyła też tam, jak zwykle, procesja z kościoła XII Apostołów, a gdy na zapytanie: „*Habemus Pontificem*”, odpowiedziano „*Habemus*”, dziękkczynny hymn *Te Deum* zabrzmiął na wspaniałem podwórzu kwirynalskim. W tej chwili rozpadł się mur zamykający drzwi loży balkonowej, drzwi się otwarły i za ceremoniarzem, niosącym krzyż papiezkę, ukazał się pierwszy kardynał dyakon Riario Sforza, który lud przywitawszy, tak się odezwał: „*Annuntio vobis gaudium magnum: Papam habemus eminentissimum ac reverendissimum Dominum Joannem Mariam Mastai Ferretti S. R. E. presbyterum cardinalem, qui sibi nomen imposuit Pius IX*”. (Zwiastuję wam wesele wielkie: mamy papieża w osobie najdostojniejszego i najczcigodniejszego pana Jana Maryi Mastai-Ferrettego, kardynała-presbytera św. Kościoła rzymskiego, który przyjął imię „*Pius IX*”).

Po tych słowach rozległ się huk bębnów i surm wojskowych, zagrzmiały znowu działa, a z wież rzymskich wszystkie dzwony powitały nowego arcykapłana. Lud jednak stał w milczeniu i patrzył ze zdumieniem po sobie, iż zamiast Gizzego jakiś mało znany pierw kardynał miał zasiąść na stolicy papiezkiej.

Niebawem jeden z podkomorzych pokrył balkon dywanem purpurowym, na znak, że papież będzie dawał błogosławieństwo, i znowu krzyż się ukazał. Za krzyżem szli kardynałowie w towarzystwie swoich konkлавistów, i jedni zajmowali miejsce po obu końcach balkonu, inni stawali w otwartych oknach pałacu, w samym zaś środku stanął papież, ubrany w szaty pontyfikalne¹⁾. Kiedy z wysokości spojrzał na tę rzeszę ścielącą się u stóp jego, rozrzeniły się głęboko, bo wspominał sobie na te dwieście milionów wiernych, których został pasterzem i ojcem. Łzy obfite tryśnęły mu z oczu, a zamiast podnieść ręce w górę, by pobłogosławić ludowi, zakrył niemi twarz pobladłą. Drugi raz wznosi ręce i drugi raz je spuszcza, pokonany silnym wzruszeniem, które poczyna udzielać się ludowi. Wreszcie podniósł ręce ku niebu, jako najwyższy kapłan, rozciągnął je szeroko, jako ojciec całego świata, i głosem silnym a dźwięcznym zawała: „*Benedictio Dei Omnipotentis Patris et Filii et Spiritus Sancti descendat super vos et maneat semper vobiscum*“. Na ten widok rozgrzały się serca, kilkutysięcznej rzeszy, a okrzyk „*Viva Pio Nono*“ rozległ się po raz pierwszy.

Po tej wspaniałej ceremonii wrócił papież do swoich apartamentów, niesiony na tronie (*sedia gestatoria*) pośród dwóch ogromnych wachlarzy; lud zaś rozszedł się do domów, powtarzając co chwila: „*Quanto bello! quanto caro!*“ (Jaki on piękny, jaki kochany). Rzeczywiście, sama jego powabna powierzchowność — ta twarz świeża o rysach regularnych i szlachetnych — to oko żywe i bystre, a przytem dziwnie pociągające — ten uśmiech słodki, igrający naokoło ust — ten wreszcie głos melodyjny a silny — te ruchy pełne godności, — wszystko to wywierało niemały urok, zwłaszcza na lud włoski, mający z natury wiele wrażliwości i poczucia piękna²⁾.

¹⁾ Kiedy Pius IX udawał się do loży balkonu, ogon od płaszcza papieżkiego pochwycił skwapliwie i niósł z wielkim uszanowaniem poseł sardyński!

²⁾ Przy wstąpieniu na stolicę apost. miał Pius IX lat 54 — Grzegorz XVI 66 — Pius VIII 67 — Leon XII 63 — Pius VII 58 — Leon XIII 68.

Po południu tegoż dnia udał się Pius IX w dworskiej karcie do Watykanu, bo tak każe ceremoniał. W kaplicy sykstyńskiej czekali nań kardynałowie, by mu po raz wtóry złożyć swe hołdy, poczem ubranego w kapę i mitrę biskupią wniesiono na tronie do bazyliki św. Piotra. Czekały tam już tłumy ludu, a gwar był tak wielki, że głośny śpiew antyfony: „*Ecce sacerdos magnus*“.

Papież uczcił najprzód, wraz z całem Kolegium, Przenajśw. Sakrament, a potem usiadłszy na najwyższym stopniu ołtarza, tuż pod wspaniałą kopułą, odebrał od kardynałów po raz trzeci adorację, podeczas gdy chór śpiewał *Te Deum*. W końcu dał ludowi apostolskie błogosławieństwo i wrócił do Kwirynału.

Wieczorem całe miasto jaśniało rzęsem oświetleniem, w Kwirynale zaś była uroczysta recepcja, na której papież przyjmował powinszowania posłów zagranicznych i dostoyników rzymskich. Jednym z pierwszych był hr. Rossi, ambasador francuzki, i już wtedy zapewnił go Pius IX o swoich sympatiach dla Francji. Na drugi dzień, 18 czerwca, jako w oktawie Bożego Ciała był na procesji u św. Piotra i z wielką pobożnością, niosąc świecę w ręku, szedł za Najśw. Sakramentem. W trzy dni potem miała się odbyć ceremonia koronowania czyli intronizacji papieża.

Już 18 czerwca zapowiedział ją okólnik kardynała wikarego, nadający przy tej sposobności odpust zupełny tym wszystkim którzy obeleńsczy przepisanych warunków, otrzymali błogosławieństwo papieżskie. W następną niedzielę — było to 21 czerwca — o godzinie ósmej rano, udał się Pius IX do Watykanu, mając obok siebie kard. Monico, patryarchę weneckiego, i kard. Pignatelloego, arcybiskupa palermitańskiego. Kardynałowie w swoich kapach czekali nań w sali *dei Paramenti*, z której ubrany pontyfikalnie wyruszył do bazyliki św. Piotra. Naprzód szli *bussolanti*, strzegący wejścia do apartamentów papieżskich — za nimi prokuratorowie kolegium — spowiednik dworu papieżskiego, — kaznodzieja apostolski — prokuratorowie generalni zakonów — adwokaci konsystoryjni — szambelanii tajni — prałaci *di cappa* — magister sacri palatii — i magister sancti hospitii¹⁾). Dalej za krzyżem papieżkim, niesionym przez audytora Roty²⁾, w orszaku siedmiu członków trybunału Signatury, jako akolitów, postępowali opaci — biskupi — arcybiskupi — patryarchowie — kardynałowie —

¹⁾ Książę Ruspoli. ²⁾ Mons. Antinori.

wie w czerwonych biretach i płaszczach — konserwatorowie — gubernator miasta ¹⁾ — senator Rzymu ²⁾ i dwaj kardynałowie dyakoni. Wspaniały ten pochód zamykał sam Ojciec święty, niesiony na swojej *sediu*, a otoczony gwardią szlachecką, szambelanami świeckimi, dowódcami wojska i gwardią szwajcarską.

W przedsionku bazyliki, naprzeciw *Porta santa*, wzniesiono tron, na którym papież usiadł, podczas gdy kardynałowie zajęli przygotowane dla nich krzesła. Skoro chór ukończył antyfonę *Ecce sacerdos magnus*, przystąpił do tronu kardynał Mattei, archipresbiter bazyliki św. Piotra, i powitał papieża mową łacińską; po której tak on sam jak i cała kapituła i klerycy bazyliki złożyli homagium przez ucałowanie stopy papieża, i oddali mu klucze od bramy kościelnej, a chór tymczasem śpiewał: *Tu es Petrus*. Po adoracji udał się papież do kościoła, pomodlił się przed Najśw. Sakramentem i zasiadł na tronie umieszczonym w kaplicy św. Grzegorza, gdzie wśród hymnu *Te Deum* kardynałowie i prałaci złożyli mu swe hołdy, pierwsi całując rękę, drudzy stopę papiezką.

Po odśpiewaniu tercji przywdziałał papież szaty pontyfikalne do Mszy świętej; pomagał mu przytem kardynał dyakon Fieschi z prałatami Signatury, a kardynał Lambruschini włożył mu na palec pierścień papiezkę. Także i kardynałowie, biskupi i prałaci wzięli na siebie przepisane ubiory. Wtenczas kardynał Gazzoli zaspiewał: *Procedamus in pace*, i cały pochód ruszył ku ołtarzowi, czyli tak zwanej konfessyi św. Piotra, mając na czele kardynała Riario Sforza, który jako kierownik processyi trzymał w ręku laskę, obitą czerwonym aksamitem ze srebrną obwódką. Tuż przed papieżem szło dwóch mistrzów ceremonii, jeden niósł na wpół otwartą poduszkę z jedwabiem, ale wypchaną pakułami, drugi zaś długą srebrną tykę ze zwitkiem pakułu na wierzchu. Trzy razy zatrzymywał się pochód, a podczas gdy jeden z kleryków zapalał pakuły zatknięte na drążku, mistrz ceremonii klękając, śpiewał: „*Pater sancte, sic transit gloria mundi*“ (Ojciec święty, tak przemija chwała tego świata).

Kiedy papież zbliżał się do konfessyi, postąpili naprzeciw niemu trzej najmłodsi kardynałowie kapłani, Simonetti, Piccolomini i Sykstus Riario Sforza ³⁾, a zaprowadziwszy go do ołtarza,

¹⁾ Monsig. Marini. ²⁾ Książę Orsini.

³⁾ Arcybiskup neapolitański.

złożyli, na znak czci, pocałunek na jego twarzy i piersiach. Po krótkiej modlitwie i przyjęciu manipularza z rąk audytora Roty, jako subdyakona, nastąpiła Msza św.

Po *Confiteor* usiadł papież na tronie, nakrywszy głowę; tymczasem trzej najstarsi kardynałowie biskupi, Macchi, Ostini i Lambruschini, odczytali nad nim przepisane modlitwy, najstarszy zaś kardynał dyakon, Tomasz Riario Sforza, włożył, już przed ołtarzem, paliusz na jego ramiona, wymawiając przytem te słowa: „Weź, Ojciec święty, paliusz, ten znak papieżkigo urzędu, ku czci Boga Wszechmogacego, najchwalniejszej Panny Maryi, Matki Bożej, św. Apostołów Piotra i Pawła i św. Kościoła rzymskiego“.

Po odśpiewaniu hymnu anieńskiego i kollekta, pierwszy kardynał dyakon, Tomasz Riario Sforza, zstąpił w orszaku audytorów Roty i adwokatów konsystoryjnych do podziemnej kaplicy pod konfessją, gdzie się mieścią relikwie książąt Apostołów, i tu po trzykroć zaśpiewał: „*Christe audi nos*“; na co chór odpowiedział: „*Naszemu Panu Piusowi IX, od Boga wybranemu, najwyższemu Pasterzowi i powszechnemu Papieżowi życia*“ (rozumie się, daj Panie!). Następnie błagał Najśw. Pannie, Aniołów i Świętych o wstawienie się za nowym papieżem, chór zaś odpowiadał: „*Tu illum adjuva*“.

Lekcę i Ewangelię odśpiewano tak po łacinie jak po grecku, na wyrażenie powszechności Kościoła.

Po Mszy św. wyniesiono papieża na tak zwana *Loggia della benedizione*, zkad daje błogosławieństwo *urbi et orbi*. Cały plac przed bazyliką pokryty był wojskiem różnej broni i nieprzeliczonym tłumem ludu, który na widok krzyża papieżkigo poodkrywał głowy i wzrok ciekawy zwrócił na balkon. Zstąpiwszy z swej *sedia gestatoria*, usiadł papież na tronie, w koło zaś uszykowali się kardynałowie i prałaci. Po odśpiewaniu pięknej antyfony: *Corona aurea super caput ejus*, kardynał poddzickan Macchi odczytał stosowną modlitwę, drugi kardynał dyakon Gazzoli zdjął papieżowi mitrę biskupią z głowy, a natomiast pierwszy kardynał dyakon, Tomasz Riario Sforza, włożył na skroni jego tyarę z trzema koronami, czyli *triregnum*, oznaczającą potrójny jego urząd, jako najwyższego nauczyciela, kapłana i króla¹⁾). Koronując papieża

¹⁾ Pierwszym z papiezy, o którego koronacji mamy pewne świadectwa, był Mikołaj I. (858—867). Drugą koronę miał dodać Mikołaj II. (1058—1061), a trzecią Klemens V. (1305—1314).

wyrzekł te słowa: „*Accipe tiaram tribus coronis ornatam et scias, te esse patrem principum et regum, rectorem orbis in terra, Vicarium Salvatoris nostri Jesu Christi, cui est honor et gloria in saecula saeculorum Amen*“.

(Weź tyarę trzema koronami ozdobioną i wiedz, że jesteś ojcem książąt i królów, rzadca świata, namiestnikiem na ziemi Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki wieków, Amen).

Tak ukoronowany papież podniósł ręce w górę, jakby chciał niebo zbliżyć do ziemi, a ziemię przycisnąć do serca, i udzielił błogosławieństwo *urbi et orbi*. Jeszcze nie skończył, a już lud odpowiedział okrzykami ²⁾.

Po ogłoszeniu odpustu zupełnego przez kardynała dyakona, wrócił Pius IX do kaplicy sykstyńskiej, gdzie złożywszy *pontificalia*, przyjął życzenia od św. Kolegium. Wracającego do Kwiernego witano z radością, już bowiem na lud rzymski począł się wylewać strumień miłosierdzia, który tak szerokiemu płynął później korytem. Jeszcze dzień przedtem mons. Troli, wielki jałmużnik Jego Świątobliwości, rozdał pomiędzy ubogich 16.000 skudów; krom tego przeznaczył Ojciec św. 53 posagów po 50 skudów dla Rzymu, a tysiąc posagów po dziesięć skudów dla prowincji.

Wieczorem była w mieście illuminacja i ognie sztuczne na placu *del Popolo*, głównie kosztem księcia Torlonia. Wśród cieni nocnych zajaśniał olbrzymi krzyż na kopule św. Piotra, jakby na znak, że panowanie Piusa IX będzie jednym wielkim krzyżem, ale zarazem świętym krzyża tryumfem. Snadź przewidział ten krzyż Pius IX, pomny godła: *crux de cruce*, które mu dostało się w udziale, bo tegoż dnia wyrzekł do dwóch kardynałów: „*Oggi comincia la persecuzione*“.

(Dziś rozpoczyna się prześladowanie) ³⁾.

²⁾ Spada (*Storia della rivoluzione di Roma* T. I. 51) twierdzi, że okrzyki ludu nie były głośne, a to z powodu, że według rzuconego pierw hasła, owacy miały być dopiero zapłata za amnestię.

³⁾ Godło „*crux de cruce*“ (krzyż z krzyżem), stosujące się do Piusa IX, wyjęte jest z przepowiedni przypisywanej św. Malachiaszowi, arcyb. armachańskiemu w Irlandii, zmarłemu r. 1148, a obejmującej godła papieży, począwszy od Celestyna II (czyli od r. 1143) aż do Piotra II, ostatniego z papieży. Atoli ta przepowiednia nie pochodzi z pewności od św. Malachiasza, i zdaje się, że dopiero około r. 1590 ułożona została. Godła niektóre bardzo są trafne, w innych trudno dopatrzeć się znaczenia. Godła papieży, co po Piusie IX mają rządzić kościołem są następujące. *Lumen in coelo* (światło na niebie) czyli Leon XIII — *Ignis*

ardens (ogień pałacy) — *Religio depopulata* (religia spustoszona) — *Fides intrepida* (wiara nieustraszona) — *Pastor angelicus* (pasterz anielski) — *Pastor et nauta* (pasterz i żeglarz) — *Flos florum* (kwiat kwiatów) — *De medietate lunae* (z połowy księżyca) — *De labore solis* (z pracy słońca) — *Gloria olivae* (chwała drzewa oliwnego). — Koniec przepowiedni tak opiewa: *In extrema persecutione sanctae Romanae Ecclesiae sedebit Petrus Romanus, qui pascet oves in multis tribulationibus, quibus transactis civitas septicollis diruetur et iudex tremendus judicabit populum suum.* (W czasie ostatniego prześladowania św. Kościoła rzymskiego siedzieć będzie na stolicy Piotr, Rzymianin, który paść będzie swe owieczki pośród wielu ucisków, po których miasto o siedmiu wzgórzach będzie zburzone, a sędzia straszliwy sądzić będzie lud swój).



CZĘŚĆ II.

Dzieje pontyfikatu Piusa IX od r. 1846 do r. 1850.

ROZDZIAŁ XI.

Pogląd na stan Kościoła i społeczeństwa w pierwszej połowie XIX wieku.

Pogląd ogólny na ducha tej epoki — I. Stan Kościoła katolickiego we Włoszech — II. We Francji — III. W Belgii i Holandii — IV. W Hiszpanii — V. W Portugalii i Brazylii — VI. W Anglii, Szkocji i Irlandii — VII. W Szwajcarii — VIII. W Niemczech — IX. W Austrii — X. W trzech dzielnicach dawnej Polski i w Rosji — XI. W państwach skandynawskich — XII. W państwie ottomańskim — XIII. W Ameryce. — Zadanie Piusa IX.

Nie można należycie ocenić pontyfikatu Piusa IX, jeżeli się nie uwzględni dziejów poprzednich, przynajmniej od czasów rewolucji francuzkiej. Słuszna zatem, by rzucić okiem na stan Kościoła i społeczeństwa w latach 1800—1846.

Rewolucja francuzka, wypowiedziawszy walkę nietylko starym nadużyciom, ale też całemu porządkowi chrześcijańskiemu, sprowadziła wielki przewrót w stosunkach religijnych, politycznych i społecznych, którego skutki i następne wieki uczuają. Przykuta do wojennego wozu Napoleona I, objechała z nim całą prawie Europę, niosąc wszędzie na ostrzu miecza zasady z r. 1789, jako zwiastunki

nowej ery i nowego ładu ¹⁾). Wprawdzie monarchowie pokonali ją przy pomocy ludów na polu bojowem, ale nie zdołali jej skazać na banicyę, bo ona schroniła się pod opiekę tajemnych stowarzyszeń, by w ich podziemiach pracować powolnie, ale zato tem skuteczniej, nad obaleniem tronów i ołtarzy. Wolnomularze, Illuminaci, Karbonaryusze, członkowie Młodych Włoch, Młodych Niemiec, Młodej Polski, Młodej Szwajcaryi itp. — oto pionierowie rewolucji w pierwszej połowie XIX wieku; oni też przewodzą w walce z Kościółem katolickim, wiodąc za sobą liczny hufiec zwolenników radikalizmu, socjalizmu, panteizmu, racyjonalizmu, materyalizmu, słowem, wszystkich złych prądów, jakie wiek XVIII zostawił w spuściźnie, a XIX pomnożył.

Z rządów jedne weszły w kompromis z rewolucją, by uratować cień władzy, a płodem tego związku był liberalizm, również Kościołowi wrogi. Inne natomiast stanęły w obronie zasad chrześcijańskich, na których pierw spoczywał gmach społeczny; co więcej, trzej najpotężniejsi monarchowie, Franciszek I austriacki, Aleksander I rosyjski, Fryderyk Wilhelm III pruski, utworzyli t. z. święte przymierze, iżby oprzeć rządy „na podwalinie św. religii Boga Zbawiciela“ i wprowadzić do polityki tak zewnętrznej jak wewnętrznej tę zasadę chrystianizmu, że wszyscy ludzie są sobie braćmi, a wszystkie narody jedną rodziną Bożą. (26 wrześ. 1815 ²⁾). Ciż sami atoli monarchowie, jak niemniej ich następcy, sprzeniewierzyli się przewodniej idei tego związku, bo gdy z jednej strony żądali od religii katolickiej, by powaga swoja podparła chwiejące się trony, z drugiej kajdanami wszechwładztwa państwowego krępowali jej swobodę i siłę; co gorsza, Fryderyk Wilhelm III i Mikołaj I posunęli się aż do jawnego przesładowania Kościoła. Zniżając religię do roli narzędzia w walce z rewolucją, zaszkodziли jej w oczach ludów, które, acz niesłusznie, pomówiąły ją o sujusz z absolutyzmem. Nie uszanowali też ni traktatów, ni

¹⁾ Wypowiedział to sam Napoleon, w tym dniu, w którym kazał rozstrzelać ks. d' Enghien. „Chcą zagładzić rewolucję, godząc na moją osobę. Otóż ja bronię jej będę, bo ja jestem rewolucją, tak jest, ja, ja“. (Thiers *Histoire du Consulat et de l'empire*. T. V, p. 1).

²⁾ Inicjatorem „świętego przymierza“ był Aleksander I, który długi czas zostawał pod wpływem znanej pietystki Krüdener. Zresztą sama idea była mglistą, a chrystianizm był raczej abstrakcyjnie i racyjonalistycznie pojęty. I nie mogło być inaczej, skoro każdy z trzech monarchów do innego wyznania należał.

praw narodowych, ni wolności sumienia; w polityce zaś zewnętrznej zachowaniem się wobec rewolucji lipcowej w r. 1830, sprawy papiezkiej i polskiej w r. 1831, sporu turecko-egipskiego w r. 1840, zadali kłam wypowiedzianym przez się zasadom.

Natomiast Kościół katolicki, mimo prób ciężkich, okazał się wiernym swojej wielkiej misji. Daleki od schlebiania czy rewolucji czy cezaryzmowi, nie przestał odpierać złych prądów, a pielegnować zbawczych idei wieku, bronić prawdy, prawa, władzy i wolności, leczyć ran i chorób społeczeństwa, szczerzyć cywilizacji chrześciańskiej po za krańcami Europy. Cierpieniem i pracą wewnętrzną oczyścił się z prochu zimskiego, który w wieku zeszłym blask jego przyćmił, a pod znakomitymi papieżami, Piusem VII, Leonem XII, Grzegorzem XVI, nabrał sił do olbrzymich walk, jakie miał staczać za rządów Piusa IX.

Rzućmy teraz okiem na pojedyncze kraje.

I.

We Włoszech.

We Włoszech ¹⁾ rewolucja francuzka zrodziła cztery republiki, cisalpińską, liguryjską, rzymską i partenopejską, z których pierwsza zwała się później republiką włoską, a od r. 1805 królestwem włoskiem, druga została w r. 1805 wcielona do monarchii francuzkiej, trzecia zakończyła w r. 1800 swój niechłubny żywot, czwarta musiała już w r. 1779 uciekać z Neapolu przed bandami kardynała Ruffo. Posiewem ich były zasady z r. 1789.

W republice włoskiej, gdzie sam Napoleon Bonaparte był prezydentem, konstytucja z r. 1802 i konkordat z 16 września 1803 zabezpieczyły religii katolickiej, jako religii państwa, należną swobodę i utrzymanie wszystkich stolic biskupich, z wyjątkiem dwóch;

¹⁾ Pietro Balan *Storia d'Italia* Modena 1878 — A. Coppi *Annali d'Italia dal 1750 compilati*. Vol. 6—8 — C. Farini *Storia d'Italia dall'an. 1814*. Torino 1854, T. I. i *Lo stato romano* T. I. — Pacca *Memorie stor.* P. II. Crétineau — Joly *L'église romaine en face de la révolution*. Paris 1861. — Gams *Die Geschichte der Kirche Christi im XIX Jarch.* Innsbruck 1876. B. I § 1, 29, B. II § 42, B. III § 13—17. — Hergenröther *Handbuch der allgem. Kirchengeschichte*, Freiburg B. II S. 867 sq. — Reuchlin *Geschichte Italiens*, Leipzig 1859 Erster Theil.

atoli rozporządzenia wiceprezydenta Melzi'ego, będące odbiciem 77 artykułów organicznych, uszczupliły przyznane jej prawa. Po uwięzieniu Piusa VII, poczuło także duchowieństwo włoskie żelazną rękę autokraty, a wszystkie klasztory uległy kasacie (1810). Niestety, znalezli się i tacy, co w uniżonych adresach wielbili „największego z monarchów.“ W roku 1815, mocą traktatu wiedeńskiego, dostała się Lombardya i Wenecja pod berło Austrii, a tem samem pod panowanie złagodzonego nieco systemu jozefińskiego. Pius VII przeprowadził tamże nowy podział dycecyj (1818); lecz było to wielkim błędem, że rząd na pierwszorzędne stolice wynosił cudzoziemców, jak n. p. Jana Wł. Pyrkera na wenecką (1821), Gaysruka na medyolańską (1816). Daremnie minister Metternich ostrzegał w memoryale z 17 listopada 1817, że „należy poczynić ustępstwa duchowi publicznemu i miłości własnej narodu,“ bo w Wiedniu wierzono jak w dogmat, że biurokracja i bagnety zdolają utrzymać porządek. To też wszystka prawie ludność włoska czekała gorączkowo tej chwili, kiedy będzie mogła zawałać: *Fuori i barbari!*

Piemont stał się 11 września 1802 r. prowincją francuzką, czego bezpośrednim skutkiem było zniesienie dziewięciu biskupstw.¹⁾ Po upadku Napoleona otrzymał Wiktor Emanuel I Sardynię, Sabaudyę i Genuę, a chcąc uregulować zawichrzone stosunki kościelne, zawarł przez ministra Barbaroux konkordat z Piusem VII (1817). Odtąd miało być w całym królestwie 7 stolic metropolitalnych, a 34 biskupich. Na rozkaz króla z 20 lutego 1816 wskrzeszono zniesione za rządów francuskich klasztory, i utworzono trzy kolegia dla Jezuitów, co niesłychanie oburzyło karbonaryuszów i pokrewnych im duchem Adelfów. Oni też wywołali rewolucję w r. 1821.²⁾ Wówczas na czele katolików piemonckich stał słynny hr. Józef de Maistre,³⁾ który nietylko świetnym piórem bronił sprawy religii, ale także założył w tym celu „towarzystwo katolickiej przyjaźni.“

¹⁾ Karol Emanuel IV zrezygnował na rzecz brata swego Wiktora Emanuela i wstąpił do Towarzystwa Jezusowego.

²⁾ Por. Roz. IV.

³⁾ Urodzony roku 1753, był od r. 1803 posłem sardyńskim przy dworze petersburskim, a w r. 1818 ministrem państwa wraz z hr. Cezarem Balbo, umarł 26 lutego 1821. Z dzieł jego zasługują szczególnie na wzmiankę: *Les soirées de St. Petersbourg* i *Du Pape*.

Następca Wiktora Emanuela I,¹⁾ Karol Feliks († 27 kwiet. 1831), sprzyjał również Kościołowi i zawarł z Leonem XII układ dotyczący dóbr kościelnych. Na nim wygasł ród sabaudzki, poczem przyszedł na tron Karol Albert z pobocznej linii Carignan. Nauczony doświadczeniem, odwrócił się od tajemnych sekt i przy pomocy znakomitych ministrów, hr. Solaro della Margherita, hr. della Torre, Brignole Sale, rządził w duchu konserwatywnym. Stosunki jego ze Stolicą św. były dobre, czego dowodem nowy konkordat z 27 marca 1841, określający zakres sądownictwa kościelnego.

W księztwie moden skiem Franciszek IV (1814—1846) trzymał się starego absolutyzmu, ale był czas, że marząc o koronie włoskiej, porozumiewał się z komitetem rewolucyjnym paryzkim. Religia używała tam swobody, a Pius VII mógł utworzyć nową stolicę biskupią w Massa (1822).

W księztwie Lukka pobożna infantka hiszpańska Marya Ludwika odbudowała zburzone przed rokiem 1814 klasztorы i kolegiaty.

Podobnicz księżna parmeńska Marya Ludwika, druga żona Napoleona I, nie była nieprzychylną Kościołowi, czego dowodem sprowadzenie Jezuitów do Parmy (1844).

W Toskanie jozefinizm, propagowany przez arck. Leopolda i znanego jansenistę Scipio Ricci, zrządził w Kościele niemałe szkody, mimo oporu ze strony arcybiskupa florenckiego Ant. Martinięgo († 31 grudnia 1809), reszty episkopatu i ludu.²⁾ Po wcieleniu „królestwa Etruryi” do Francji (1808—1814), dał się i tu uzupełnić cezaryzm napoleoński; dopiero gdy w. ks. Ferdynand III, brat cesarza Franciszka I, wrócił do swej stolicy, zawarł za pośrednictwem nunciusza Arezzo układ ze Stolicą św., tyczący się szczególnie przywrócenia klasztorów (4 grudnia 1815).³⁾ Rządy tegoż księcia (do r. 1824) i syna jego Leopolda II były łagodne, a nawet względem rokoszów i spiskowych zbyt pobłaźliwe; podczas gdy ustawy, ścieśniające wolność Kościoła, istniały aż do konkordatu z r. 1848.

¹⁾ Wiktor Emanuel I zrezygnował 17 marca 1821, † 10 stycznia 1824 r.

²⁾ Scipio Ricci, zrezygnowawszy z biskupstwa w Pistoii, przyjął w końcu bullę *Auctorem fidei* (z r. 1794) i złożył akt odwołania na ręce Piusa VII, kiedy tenże wracał z Paryża (9 maja 1805).

³⁾ W r. 1838 było tam wszystkich klasztorów 202.

Stan i losy państwa kościelnego opisaliśmy gdzieindziej;¹⁾ tu tylko tyle dodać wypada, że po wywiezieniu Piusa VII skasowano wszystkie klasztory (1810), zniesiono 17 biskupstw i wysłano wielu duchownych na wygnanie. Za to wolnomularze zakładali swobodnie swe loże, torując drogę karbonaryuszom.

W królestwie neapolitańskiem²⁾ minister Bernard Tannucci lat 43 (1734—1777) kierował państwem zasad wedle jozefińskich, a jego to sprawą było brutalne wypędzenie Jezuitów w nocy z 3 na 4 list. 1767. Ferdynand IV (1759—1825), jako wychowanek „filozofów,” nie odznaczał się przywiązaniem do Kościoła; dopiero gdy mu rewolucja francuzka otworzyła oczy, zbliżył się do Stolicy św. i w roku 1791 zawarł z Piusem VI konkordat. Wkrótce jednak musiał ustąpić do Sycylii przed najazdem wojsk francuzickich, które w styczniu roku 1799 ogłosili t. z. republikę partenopejską. W obronie króla stanęli sanfedyści pod dowództwem kard. Ruffo, zków wywiązała się walka pełna zgrozy i okrucieństw, zakończona wypędzeniem Francuzów z Neapolu (9 maja 1799). Natomiast weszli tamże Jezuici, wskrzeszeni brevem Piusa VII z 30 lipca 1804, i objęli ster wychowania. Ale już 27 grudnia 1805 r. zwycięzca z pod Austerlitz odsądził dynastię neapolitańską od rządów, poczem brat jego Józef zasiadł na tronie Ferdynanda, podczas gdy tenże po raz wtóry schronił się do Sycylii. Rządy Józefa i następcy jego Joachima Murata (1808—1815) zaznaczyły się militarnym despotyzmem, który i na polu kościelnem wyprawiał swe harce. Mianowicie wypędzono Jezuitów, zniesiono wszystkie klasztory i wszystkie beneficia simplicia, zabrano na rzecz skarbu dobra kościelne itd. Po bitwie pod Lipskiem król Joachim, żadny korony włoskiej, okazywał się łaskawszym dla duchowieństwa, a równocześnie kaptował sobie karbonaryuszów; lecz pobity przez Austryaków i opuszczony od wszystkich, zginął od kul w więzieniu miasteczka Pizzo (1815).

Po powrocie Ferdynanda I, jako króla Obojga Sycylii, uregulowano stosunki kościelne za pomocą konkordatu z 16 lutego 1818, którego najważniejszymi postanowieniami były: uznanie religii katolickiej jako jedynej w państwie — urządzenie wszystkich

¹⁾ Por. Roz. III.

²⁾ Por. Colletta *Geschichte des Königr. Neapol aus dem Ital.* Cassel 1853.

szkół w duchu katolickim — zapewnienie Kościołowi prawa nabycia nowych posiadłości, biskupom zaś prawa nadawania probostw — zwrot nie sprzedanych jeszcze majątków kościelnych — swoboda w zakładaniu apelacyi do Stolicy św. — wolna komunikacja z Rzymem — nowe rozgraniczenie dyecezyj (z 132 na 109) — udzielenie królowi prawa mianowania biskupów.¹⁾ Mimo to, tak za Ferdynanda I († 3 stycz. 1825), jak za Franciszka I († 8 list. 1830) i Ferdynanda II († 22 maja 1859), utrzymał się w rządach stary jozefinizm, zaszczepiony przez Tanucci'ego, a lubo nuncyusze Gab. Ferretti (1835) i Di Pietro (1839) starali się wyjednać Kościołowi całkowitą wolność, pozostała jednak w swej mocy t. z. *Monarchia sicula*, uwłaczająca jego prawom; bo sam Ferdynand I ogłosił w dekrecie z 5 kwietnia 1821, że 22y artykuły konkordatu, pozwalający na apelację do Rzymu, nie odjął przywilejów trybunałom „monarchii sycylijskiej,” jakie przyznane zostały w bulli Benedykta XIII. Po r. 1815 zaludniły się na nowo klasztorysty, ale też rozwielmożyli się karbonaryusze, jak to wyżej widzieliśmy.²⁾ Duchowieństwo, mające w arcybiskupie Dom. Balsamo († 1844), arc. i kard. Pignatellim († 1844), arc. i kard. Villadicanim († 1861) doskonałe wzory, za mało posiadało nauki i wpływu. Klasy oświecone z went karbonarskich czerpały jad niewiary; lud zaś, ciemny i zabobonny, zbyt łatwo dawał się porywać do okrucieństw, których mianowicie w czasie cholery (1837) widownią była Sycylia. Jasnym blaskiem cnót przyświecała całemu królestwu Marya Krystyna, córka Wiktora Emanuela I, a żona Ferdynanda II, zmarła 31 stycznia 1836 *in odore sanctitatis*.

II.

We Francji.

We Francji³⁾ stan religii i kościoła przy schyłku XIII wieku był opłakany. Biskupi prawowici i do 25.000 kapłanów znajdo-

¹⁾ Ernst Münch *Sammlung aller Concordate* Bd. II. 708—729.

²⁾ Por. Roz. IV.

³⁾ Jager *Histoire de l'église de France pendant la révolution* Paris 1862.— Haussonville *L'église romaine et le premier empire* Paris 1864. — Crétineau-Joly

wali się na wygnaniu, a miejsce ich w 83 dyecezyach, utworzonych przez „konstytucję cywilną kleru“ (1791), zajęli intruzy, czyli t. z. biskupi konstytucyjni, mający do pomocy podobnego ducha księży, z których wielu się pożeniło, a wszyscy złożyli przysięgę na konstytucję. Kościoły były zamknięte lub oddane na użytek czcicieli nowych bóstw Francji i duchowieństwa konstytucyjnego, podczas gdy kapłani „niezaprzysiężeni“ tylko w ukryciu i z niebezpieczeństwem wielkim odprawiali Mszę św. Wśród ludności zdzieńala szerzył się ateizm i paganizm; jakoż wiele dzieci nie otrzymało chrztu, starsi zaś odwykli od wszelkich praktyk religijnych. Takie to były stosunki, kiedy Napoleon Bonaparte, obaliwszy nieczemny dyrektoryat (9 listopada 1799), i z tytułem „pierwszego konsula“, ujął stępu republiki.

Jako adept masonery¹⁾ i przyjaciel jakobinów z roku 1793, nie miał on zasad katolickich i co najwięcej był deistą;²⁾ lecz jako bystry polityk zrozumiał, że żadne społeczeństwo nie może istnieć bez religii³⁾ i że Francja mimo strasznej zawieruchy pozostała na dnie katolicką; otóż by oprzeć państwo na silnej podstawie, zjednać sobie większość narodu i użyć papieża do swoich planów,⁴⁾ postanowił przywrócić religii katolickiej byt i wolność w pewnych granicach. Już w początkach roku 1800 kazał oddać kościoły na służbę Bożą (12 stycznia) i zdjąć z księży wyrok banięci, byleby dali obietnicę, że będą wiernymi konstytucji. Po zwycięstwie pod Marengo odbył naradę z kardynałem Martinianem, biskupem z Vercelli, jakby można uporządkować zawichrzone stosunki kościelne we Francji (19 czerwca 1800), o czem uwiadomiony Pius VII przez mons. Józ. Spina, arcb. korynickiego i. p. i.,

L'église rom. etc. Paris 1861. — Rohrbacher *Histoire universelle de l'église cath.* Paris 1874. T. XIII, 468. — Gams *Die Geschichte der Kirche Christi im XIX Jahrh.* Innsbruck 1876, — Hergenröther *Handbuch der allg. Kirchengesch.* II. 762. sq.

¹⁾ Amant Neut (*La Franc-maçonnerie* T. II, p. 11—13) dowodzi szeroko, że Napoleon w pierwszych latach rewolucji był przyjęty do loży. Toż samo stwierdzają pisarze masońscy Ragon, Clavel, Bazot itp.

²⁾ Por. *Correspondance de Napoléon I.* T. V, 185, 191, 241 i *Mémorial de Sainte-Hélène par le comte de Las-Cases.* T. IV, 204—209.

³⁾ Wypowiedział to w mowie do proboszczów medyolańskich 5 czer. 1800.

⁴⁾ W rozmowach swoich na wyspie św. Heleny wynurzył się Napoleon, że mając Włochy w swej mocy, spodziewał się zapanować także nad papieżem, a przezeń wywierać wpływ na resztę świata. (*Mémorial de Ste-Hélène* T. V, p. 383).

i O. Kar. Caselli'ego, exgenerała Serwitów, zawiązał najprzód w Vercelli i Turynie, a potem w Paryżu przedwstępne układy. Ze strony Francji prowadził takowe sprytny gallikanin X. Bernier, popierał je zaś poseł Cacault, wysłany do Rzymu w marcu 1801, z tą instrukcją, że „tak ma uważać papieża, jakoby tenże miał 200.000 wojska.”

Rokowania szły powoli, bo trzeba było rozwikłać niemałe trudności i usunąć szkodliwe wpływy, jużto biskupów rojalistów i dworów austriackiego i neapolitańskiego, jużto biskupów konstytucyjnych, z Grégoirem i Talleyrandem na czele, i wszystkich epi-gonów rewolucji.¹⁾ Kiedy Napoleon zagroził zerwaniem, wysłał Pius VII do Paryża zdolnego i wytrawnego kard. sekretarza stanu Consalviego, który przy pomocy Spiny i Caselliego, po 25-dniowej ciężkiej walce z reprezentantami rządu francuskiego i samym Napoleonem, rzecz przywiódł do skutku.²⁾ Konkordat, podpisany przez obie strony 15 lipca 1801, zawierał 17 artykułów, które tu w streszczeniu podajemy.

Religię katolicką apostolską rzymską, jako religię większości obywateli francuskich, będzie można wyznawać we Francji swobodnie i urządzać publiczne nabożeństwo, ale z zastosowaniem się do przepisów policyjnych, jakie rząd dla utrzymania pokoju publicznego za konieczne uzna (art. 1). Stolica ap., w porozumieniu się z rządem francuskim, przedsięweźmie nowe określenie dyecezyj (art. 2). Ojciec św. wezwie dawnych biskupów francuskich do rezygnacji, przez wzgląd na dobro Kościoła (art. 3). W trzy miesiące po ogłoszeniu bulli papiezkiej zamianuje pierwszy konsul arcybiskupów i biskupów dla nowych stolic, papież zaś da im kanoniczną instytucję wedle dawnej formy (art. 4). Obsadzenie biskupstw, mających wakować w przyszłości, nastąpi w tenże sam sposób (art. 5). Przed objęciem urzęduowania złożą biskupi w ręce pierwszego konsula, duchowni zaś drugiego rządu w ręce urzędników cywilnych, taką samą przysięgę wierności, jaka przed zmianą rządu była w używaniu (art. 6 i 7). Na końcu uroczystego nabożeństwa należy odmawiać modlitwę: *Domine salvam fac Rempu-*

¹⁾ Pacca *Memorie storiche* P. III. c. 7. — *Mémoires du Card. Consalvi*. Paris 1864, I, 388, II, 279. Crétineau-Joly *L'église* etc. T. I. i *Bonaparte et le concordat de 1801*. Paris 1869.

²⁾ Byli to Józef Bonaparte, Cretet i X. Bernier. Tuż przed podpisaniem konkordatu podsunięto Consalviemu akt sfałszowany, to jest, zawierający odmienne nieco artykuły, aniżeli ułożono, co jak wyznał X. Bernier, stało się z woli Napoleona! (*Mémoires de Card. Consalvi* I. c.).

blicam, Dominos salvos fac consules. (art. 8). Biskupi, za porozumieniem się z rządem, dokonają nowego określenia parafij (art. 9) i będą mogli mianować proboszczów, ale tylko z pomiędzy duchownych rządowi przychylnych (art. 10). Wolno im mieć kapituły i seminarya, ale rząd nie zobowiązuje się do udzielenia dotacji (art. 11). Wszystkie kościoły metropolitalne, katedralne, parafialne i inne, o ile są potrzebne do nabożeństwa, a nie zostały sprzedane, będą oddane biskupom (art. 12). Stolica ap. nie będzie w jakikolwiek sposób niepokoić nabywców dóbr kościelnych (art. 13). Rząd zabezpieczy biskupom i proboszczom przyzwoitą płacę (art. 14), wolno będzie jednak katolikom robić zapisy na rzecz kościołów. (art. 15). Ojciec św. przyzna pierwszemu konsulowi rzeczypospolitej francuzkiej te same prawa, jakie dawny rząd w stosunku do Stolicy św. posiadał (art. 16). Gdyby który z następców pierwszego konsula nie był katolikiem, prawa jego i sposób mianowania biskupów oznaczy nowa ugoda. (art. 17).

Uwzględniając wyjątkowe stosunki, zatwierdził Pius VII konkordat bullą *Ecclesia Christi* z 13 sierpnia 1801 i wystosował gorące pismo do dawnych biskupów francuzkich, którzy jeszcze byli przy życiu, iżby dla dobra Kościoła w przeciągu dziesięciu dni po odebraniu breve przesłali do Rzymu swą rezygnację (24 sier.). Atoli z pomiędzy 84 biskupów francuzkich tylko 45, z pomiędzy 24 biskupów obcych, których dyecezy zostały przyłączone do Francji, tylko 14, czyli razem 59, spełniło życzenie papieża; inni, w liczbie 36, nadeszali odpowiedź odmowną. Nie pozostało nic innego, jak wyrokiem władz najwyższej pozbawić ich wszelkiego tytułu do zajmowanych pierwstolic, ¹⁾ co wywołało z ich strony skargi i protestacyje, a niektórych duchownych (n. p. Blanchard i Gaschet) popchnęło nawet do kroków schizmatycznych. ²⁾

Pius VII bolił nad tem ciężko, zwłaszcza, że pierwszy konsul wziął w opiekę biskupów konstytucyjnych (58), i nietylko pozwolił im na odbycie pseudo-synodu w Paryżu, gdzie przewrotny Grégoire rej wodził (29 czerwca — 16 sierpnia 1801), ale już po odebraniu ich rezygnacji natarczywie wymagał, by przynajmniej czwarta część tychże zasiadła na nowych stolicach. Nadto, chcąc

¹⁾ Dawne biskupstwa zniosła bulla *Qui Christi Domini* z 29 list. 1801.

²⁾ Nawet w Rzymie było niemalże przeciwników konkordatu i wtenczas to ukuto ów wiersz: *Pio VI per conservar la fede perde la sede, Pio VII per conservar la sede perde la fede.*

utrzymać i nadal przewagę gallikanizmu, czyli raczej dominowanie państwa nad Kościółem, kazał do konkordatu dodać „77 artykułów organicznych,” które kościołowi we Francji narzuciły żelazne pęta.

Według tychże artykułów,¹⁾ nie wolno we Francji bez pozwolenia rządu przyjmować, drukować, głosić lub wykonywać żadnego pisma papiezkiego, choćby wystosowanego do jednostek (art. I). Bez takiegoż pozwolenia nie wolno legatom, lub jakimkolwiek wysłannikom Stolicy ap. funkcjonować, w sprawach odnoszących się do kościoła francuskiego (2), — nie wolno odbywać synodów narodowych metropolitalnych lub dyecezałnych (4), — nie wolno publikować uchwał obcych soborów, choćby powszechnych, dopóki takowe nie zostaną zbadane co do formy i treści. (3). Wrazie popełnienia nadużyć przez przełożonych lub inne osoby duchowne, dozwolony jest rekurs do rady stanu; mogą go wnosić strony, albo w braku skargi prefekci²⁾ (6—8). Wszystkie zakłady w dyecezyi, oprócz kapituł i seminaryów, znoszą się (11). Biskupom przysługuje prawo mianowania proboszczów, lecz przed instytucją musi się na każdorazowy wybór zgodzić pierwszy konsul (19). Bez pozwolenia pierwszego konsula nie mogą biskupi opuszczać dyecezyi (20), a zamianowani przez nich profesorowie seminaryów muszą pierw podpisać deklarację kleryku gallińskiego z r. 1682 i zobowiązać się do nauczania zawartych w niej doktryn (24). Przed udzieleniem święceń ma być lista kandydatów przedłożona rządowi. Nic wolno święcić nikogo, kto nie posiada własności ziemskiej, przynoszącej rocznie przynajmniej 300 franków. (26). Obeokrajowy nie może być przypuszczony do sprawowania funkcji duchownych bez pozwolenia rządu (32). Kiedy stolica jaka zauważuje, metropolita, albo w braku tegoż najstarszy z sufraganów, postanowiono wszystko, czego jej zarząd wymaga (36). Podeczas opróżnienia stolicy będą rządzić dalej wikaryusze generalni (38). Nie wolno zakładać kaplic domowych lub oratoryów prywatnych bez pozwolenia rządu, wydanego na prośbę biskupa (44), ani też odprawiać jakiekolwiek ceremonii religijnej po za murami kościołów w tych miastach, gdzie są świętynie innych wyznań (45). Proboszczowie tylko tym mogą dać ślub kościelny, którzy się w należytym sposobie wykażą, że pierw zawarli małżeństwo przed urzędnikiem cywilnym (54). Dla funkejonarzyów dniem odpoczynku jest tylko niedziela, krom której nie wolno innych świąt wprowadzać (57 i 41). We Francji ma być 10 arcybiskupstw i 50 biskupstw (58). Oprócz parafii może biskup, za wyraźnym upoważnieniem rządu, tworzyć stacye pomniejsze, t. z. *succursales*, i powierzać takowe duszpasterzom

¹⁾ Por. Rohrbacher *Histoire univ. de l'égl. cath.* T. XIII, 498.

²⁾ Jestto galliński *appel comme d'abus*.

odwołalnym, czyli t. z. *desservants* (62 i 63). Dotacja arcybiskupa wynosi 15.000 fr., biskupa 10.000 fr., proboszcza pierwszego rzędu 1.500 fr. drugiego 1.000 fr. (64, 65, 66). Taksy za administrację Sakramentów układa biskup, a zatwierdza rząd (69).

Konkordat, spleciony z artykułami organicznymi w jedną całość, przyjęło ciało prawodawcze i trybunat (7 kwiet. 1802), poczem dopiero nastąpiła publikacja tegoż jako prawa państwowego (8 kwiet.) i uroczysty obchód przywrócenia religii katolickiej (18 kwiet.)¹⁾. Pius VII zaprotestował przeciw artykułom organicznym w allokucji *Quam luctuosam* z 24 maja 1802, ale bez skutku. Co więcej, wysłany przezeń z tytułem *legata a latere* i obszernem pełnomocnictwem kard. Caprara²⁾ musiał mimo protestacji złożyć na posłuchaniu uroczystem 9 kwiet. jakoby przysięgę wierności w ręce pierwszego konsula, poczem dopiero ogłoszono (z datą 9 kwiet.) papieżką ratyfikację konkordatu, dekret o nowem rozgraniczeniu dyecezyj, odpust zupełny w formie jubileuszu dla całej Francji i indult zmniejszający liczbę świąt.

Przy obsadzeniu stolic, dwunastu biskupów konstytucyjnych otrzymało na usilne żądanie Napoleona instytucję kanoniczną od legata Capraru, lubo niektórzy, jak Le Coz lub Saurine, nie odwołali swych dążeń schizmatycznych³⁾. Ale też i kilku biskupów przedrewolucyjnych, między nimi znakomity Karol Fr. d'Aviau du Bois-de-Sanzay, dostało się na nowe stolice. Wogóle pierwsza nominacja dostarczyła raczej dworaków niż pasterzy; za to duchowieństwo niższe, pominawszy chwilowe starcia, pracowało gorliwie nad usunięciem gruzów a zbudowaniem nowego gmachu. Ze świeckich, nawrócony pierw *ésp̄it fort Laharpe* († 1803) i autor świeckiej apologii p. t. „*Genīe du Christianisme*,“ Chateaubriand, pociągali umysły głębsze do religii.

Rządowi francuzkiemu za zasługę trzeba poczytać, że nie żałował środków pieniężnych na utworzenie kapituł i utrzymanie publicznego nabożeństwa, — że zezwolił na przywrócenie Sióstr

¹⁾ Kard. Caprara celebrował w kościele Notre-Dame, Napoleon wystąpił z pompą królewską, ale rewolucyjni zgrzytali zębami na tę, jak powiedział gen. Delmas, „piękna kapucynadę.“

²⁾ Kard. Caprara okazał się zbyt słabym wobec Józefa II, jako nuncyusz wiedeński, a mniej jeszcze odwagi pokazał wobec Napoleona, który go arcybiskupem medyolańskim zamianował (1802).

³⁾ Caprara polegał na oświadczeniu X. Bernier.

miłosierdzia, Sióstr szpitalnych i Sióstr św. Karola, — że objął protektorat nad chrześcianami na Wschodzie i oddał papieżowi Benevent wraz z Pontecorvo; natomiast zniesienie innych kongregacji (a między temi stowarzynia Serca Jezusa i „Ojców wiary“) kasata klasztorów i zabór na rzecz skarbu dóbr kościelnych w przyłączonych biskupstwach akwisańskim, trewirskiem i mogunckiem (1802), odwołanie posła Cacault z Rzymu a zastąpienie go wujem pierwszego konsula, słabym i uległym arb. lyońskim Józ. Feschem, — oto ciemne jego strony.

Pius VII starał się utrzymać dobre stosunki z Francją, bo nietylkō według życzenia pierwszego konsula kreował czterech kardynałów z pośród Francuzów (17 stycz. 1803)¹⁾, ale podjął w jesieni uciążliwą podróż do Paryża, by namaścić go na cesarza (2 grud. 1804)²⁾. Ufny w obietnice ministra Talleyranda i kard. Fescha, spodziewał się ztąd niemałych dla Kościoła i Stolicy św. korzyści, mianowicie zaś odzyskania Legacjy, zmiany artykułów organicznych itd.; ale nadzieję jego zostały zawiedzione, bo Napoleon nie myślał iść śladami Karola W., lubo chciał wskrzesić jego monarchię. Całym owocem częstych konferencji z cesarzem i osobnego memoryala było przywrócenie Lazarystów i seminaryum misyj zagranicznych, które też otrzymało dawne dochody³⁾. Za to wśród ludu spotęgował się duch wiary, toż z niewypowiedzianym entuzjazmem witał i żegnał Namiestnika Chrystusowego⁴⁾.

W następnych latach, wśród ciągłych zwycięstw nad całą prawie Europą, rozwijał się despotyzm Napoleoński i owładnął także dziedzinę kościelną. Wprawdzie biskupi otrzymali 2400 burs

¹⁾ Byli to Jan Belloy, arb. paryzki, — Józ. Fesch, arc. lyoński — Jan Raj. Boisgelin, arb. z Tours — Stefan Cambacères, arb. z Rouen — Bernier, biskup orleański, pozostawiony *in petto*.

²⁾ Pius VII wyjechał z Rzymu 2 list. 1804, w towarzystwie 33 osób, a między temi 7 kardynałów (Antonelli, Borgia, Caselli, Di Pietro, Braschi, de Bayanet i Fesch). W Paryżu zebrał po dwakroć konsystorz (1 lut., 22 mar. 1805) i wyniósł kościół Notre-Dame do godności bazyliki. Wrócił do Rzymu 16 maja 1805.

³⁾ Biskupi, pierw konstytucyjni, wręczyli papieżowi odwołanie dawnego nieposłuszeństwa na pismie.

⁴⁾ Artaud, biograf Piusa VII, twierdzi, że Napoleon chciał papieża zatrzymać we Francji, ofiarując mu pałac w Awinionie i całą dzielnicę w Paryżu; ale papież nie zgodził się. Natomiast w odpowiedzi na memoryał papieżki, uznał cesarz, że konieczna jest rzeczą, aby papież był monarchą niepodległym (11 mar. 1805).

dla seminaryów i dotacyję dla 30.000 probostw sukursalnych (1807), seminarzyści zostali uwolnieni od służby wojskowej, wiele kongregacji żeńskich, oddających się pielegnowaniu chorych lub nauczaniu, a nawet kilka zgromadzeń męskich, jak Lazarystów, Braci Szkół chrześciańskich, Sulpicjanów i Trapistów, zostało przez rząd zatwierdzonych, Panteon stał się znowu domem Bożym, kościół zaś św. Dyonizego odzyskał dawny splendor; ¹⁾ lecz z drugiej strony wszystko musiało się uginać przed absolutną wolą imperatora, który ogłosił poddanym, że niemasz cięszego grzechu nad uchylenie się od służby wojskowej, i zaprowadził najścisłejszą centralizację w wychowaniu publicznem, poddawszy takowe wyjątkowej kontroli „uniwersytetu cesarskiego“ (1808). Wpłynęła na to niemal masonerya, wówczas zreorganizowana i licząca 1200 łóż w obrębie monarchii. Napoleon chciał z niej uczynić powolne narzędzie, toż brata swego Józefa kazał wybrać wielkim mistrzem, arcykanclerza Cambacères i Joachima Murat jego adjutantami, pasierba Eugeniusza Beauharnais mistrzem W. Wschodu medyoląńskiego; tymczasem masonerya zużyła go do swoich celów, a w końcu porzuciła, sprzykrzywszy sobie gniotujący militaryzm²⁾.

Zapewne za jej podmuchem i w widokach błędnej polityki rozpoczął Napoleon niechlubną walkę z Piusem VII, której powody i przebieg gdzieindziej podaliśmy ³⁾. Pogromcy Europy śmiał stawić czoło bezbronny papież, nawet wtenczas, gdy był jego więźniem w Savonie; bo kiedy cesarz zamianował nowych biskupów, papież odmówił im instytucji kanonicznej, żądając pierw wolności dla siebie i poszanowania dla praw Kościoła. By złamać jego opór, starał się Napoleon przeciągnąć na swą stronę część św. Kolegium i episkopat, jakoż niektórzy kardynałowie i biskupi mniej lub więcej popierali jego plany. Zwołana przezeń komisja kościelna (16 list. 1809) poleciła w odpowiedzi swej, zresztą bardzo służącej, zebrenie soboru narodowego, podczas gdy zausznik cesarski

¹⁾ Gams *Die Geschichte etc.* B. II, § 52.

²⁾ W r. 1808 t. z. *Ordre du Temple*, wywierający wpływ na wszystkie loże masonickie, otrzymał niejako uznanie urzędowe, bo w stroju swoim odbył procesję przez miasto i zebrał się w kościele św. Antoniego na nabożeństwo, na którym wygłoszono mowę na cześć Jakuba Molay. Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. 1882. T. II, 196 sq.

³⁾ Por. Roz. II.

kard. Maury radził nowomianowanych biskupów ustanowić wikaryuszami kapitularnymi, przez coby rządy dyecezyi przeszły w ich ręce. Ale Pius VII dekretami z 5 list., 2 grud. i 18 grud. 1810, przyjętymi przez kapituły, ogłosił instytucję, przez kogokolwiek innego a nie przez Stolicę św. nadaną, za nieważną i nie pozwolił oddawać zarządu dyecezyi biskupom jeszcze nie zatwierdzonym. Oburzyło to cesarza, tak że wzbronił papieżowi znoszenia się z jakimkolwiek kościołem lub poddanym francuzkim (14 stycz. 1811), pozbawił go dawnych dworzan i sług (29 stycz.), kazał nawet przetrząść jego rzeczy i suknie i zabrać nietylko wszystkie książki i pisma, ale także pióra i atrament (6 stycz.). Krom tego dekretem z 25 lut. 1810 postanowił, że deklaracja gallikańska z r. 1682 ma być uważana jako prawo państwowe.

Zebrana ponownie komisja kościelna (stycz. 1811), oświadczyła się za dodaniem do konkordatu z r. 1801 tej klauzuli, że papież byłby obowiązany do udzielenia instytucji w pewnym przekągu czasu, poczem to prawo spadałoby na sobór prowincjonalny, a w tym celu radziła zwołać synod narodowy, pierw jednak wysłać poselstwo do papieża²⁾. Tak też uczynił Napoleon, wypowiadawszy podczas przyjęcia rady gwałtowną filipikę przeciw papieżowi, którego jeden tylko X. Emery, przełożony sulpicjanów, wziął w obronę. W maju r. 1811 udali się do Savony trzej biskupi dworacy (Barral z Tours, Duvoisin z Nantes, Mannay z Trewiru)³⁾, by według szczegółowej instrukcji zapowiedzieć papieżowi zwołanie synodu i zniesienie konkordatu. Dodali jednak, że jeżeli papież da instytucję nowomianowanym biskupom i zobowiąże się czynić to w przyszłości w terminie trzechmiesięcznym od chwili nominacji, a na wypadek odmowy przyzna to prawo metropolitom: tedy pozostanie konkordat w swej mocy, papież zaś będzie mógł wrócić do Rzymu, byleby złożył przysięgę wierności, obowiązującą biskupów mocą konkordatu; jeżeli tego nie zechce, tedy wolno

¹⁾ Maury był pierw gorącym adherentem Bourbonów, lecz potem przeszedł na stronę Napoleona, który go zamianował arcybiskupem paryskim (1809), kiedy Fesch nie chciał przyjąć tej godności. Pius VII odmówił mu zatwierdzenia.

²⁾ Co do dyspenz, oświadczyła taż rada, że w razie przerwania związków z papieżem, dyspenzy tyczące się codziennych potrzeb wiernych mogą dawać biskupi.

³⁾ Przyłączył się do nich biskup z Faenzy, Bonsignori.

mu będzie rezydować w Awinionie lub Paryżu i przyjmować tamże obcych posłów; w jednym i drugim razie przyznana mu będzie cześć należna monarchom i płaca dwóch milionów franków, ale pod warunkiem, że nie będzie się opierać wolnościom gallikańskim, ani też marzyć o odzyskaniu państwa kościelnego^{1).} Jak widoczna, uważały Napoleon papieża za swego poddanego.

Po dziesięciodniowych układach, wśród których, wedle słów kardynała Pacca, przyłożono papieżowi nóż do gardła, zobowiązał się tenże dać instytucję nowym biskupom, rozciągnąć konkordat z r. 1801 na kościoły w Toskanie, Parmie i Piacenzy, i pozwolić na dołączenie do konkordatu klauzuli tej treści, że na przyszłość ma być instytucja udzielana w przeciągu sześciu miesięcy od dnia nominacji, gdyby zaś w tym czasie nie nastąpiła, byleby nie z powodu niegodności kandydata, tedy metropolita, a w braku tegoż, najstarszy biskup w prowincji, będzie mógł imieniem papieża wydawać bulle *institutionis*. Ustępstwa te ujęli biskupi w cztery artykuły (19 maja) i bez podpisu papieżkiego zawieźli do Paryża; ale Napoleon nie zadowolił się niemi, podezas gdy Pius VII wyrucał sobie chwilową słabość.

Siedmnastego czerwca otwarty został w Notre-Dame sobór narodowy, na który przybyło 6 kardynałów i 100 biskupów (55 z Francji, 45 z Włoch, 6 z Niemiec^{2).} Prezydował kard. Fesch, obok niego zasiedli dwaj ministrowie wyznań dla Francji i Włoch. Po nabożeństwie, wśród którego biskup z Troyes, de Boulogne, powiedział znakomite kazanie, i złożeniu profesji trydenckiej, wystąpił na drugiem posiedzeniu minister Bigot de Preámeneu z manifestem cesarskim, mieszczącym wiele skarg na papieża i to oświadczenie, że cesarz idąc za przykładem Karola W. i innych poprzedników, zwołał ten sobór, aby po zerwaniu konkordatu obmyśleć odpowiedni sposób obsadzania biskupstw. Podezas gorących rozpraw nad adresem, którego projekt po myśli cesarza biskup Duvoisin osobnej komisji przedłożył, zażądał sufragana monasterski

¹⁾ Były jeszcze inne żądania, n. p. by papież tylko trzecią cześć kardynałów kreował, a resztę monarchowie katolicecy, — by naganił w osobnym breve tych kardynałów, którzy nie przybyli na ślub cesarski itp.; lecz nie były one tak stanowcze.

²⁾ 9 czerwca 1811 odbył się z wielką pompą chrzest syna cesarskiego, jako „króla rzymskiego,” w obecności zebranych biskupów.

Kasper Maksym. Droste-Vischering, by w tem piśmie wyrażono prośbę o uwolnienie papieża; atoli biskupi dworacy, z Feschem na czele, przeparli, że wniosek ten został odroczony (25 czerw.). Mimo to samo zapisanie go w protokole, podanie przez biskupów włoskich memoriału przeciw dążnościom gallikańskim, odprawa dana służalcem kardynalowi Maury przez arb. z Bordeaux, Kar. d'Aviau, i wykreślenie z projektu adresu protestacyi przeciw kłowie papieżkiej tak rozgrywało cesarza, że nie przyjął deputacyi soborowej; owszem, kiedy wśród biskupów, mimo przedłożenia ugody z 19 maja, poczęło przemagać to zdanie, że sobór nie jest kompetentnym do wyrokowania w tak ważnej sprawie, nastąpiło zawieszenie dalszych obrad na rozkaz cesarski (11 lipca) i uwięzienie trzech biskupów, jakoteż kilku księży.

Później jednak minister wyznań tak obrobił pojedyńczych biskupów, że synod, ponownie zebrany, uznał się kompetentnym i powziął 5 sierpnia następującą uchwałę: 1) Według kanonów nie może stolica biskupia wakować dłużej nad rok jeden, a w tym czasie ma się odbyć nominacja, konfirmacja i konsekracja. 2) Uprasza się cesarza, by i nadal zgodnie z konkordatami mianował biskupów, którzy mają u Stolicy św. starać się o kanoniczne zatwierdzenie. 3) Instytucję w myśl konkordatów udzieli Ojciec św. w przeciągu sześciu miesięcy. 4) Gdyba takowa w tymże terminie nie nastąpiła, ma ją dać metropolita, względnie najstarszy biskup w prowincji. 5) Dekret ten ma za zezwoleniem cesarza przedłożyć papieżowi deputacya z pięciu biskupów ¹⁾.

Rzeczywiście deputacya, utworzona przez samego cesarza z pięciu kardynałów czerwonych (Roverella, de Bayane, Fabr. Ruffo, Józ. Doria, Dugnani), trzech arcybiskupów (de Barral, de Pradt, d'Allegre) i pięciu biskupów (Duvoisin, Bourlier, Beaumont, Carenzoni, Mannay) od 3 do 20 września tak obszczyła Piusa VII, że słaby i znękany starzec wydał dla kilku biskupów bulle zatwierdzające, napisał list do cesarza i przyjął uchwały synodu, z tem atoli zastrzeżeniem, że metropolita ma dawać instytucję tylko w imieniu papieża i przesyłać Stolicy św. odnośne dokumenta.

¹⁾ Podpisało ją 85 biskupów, wielu z zastrzeżeniem zatwierdzenia papieżego, 14 zaś odmówiło podpisu. (Hergenröther *Handbuch der allg. Kirchengeschichte* II, 785.)

Napoleon nie zadowolił się jednak tem zwycięstwem; kiedy zaś Pius VII odmówił dalszych ustępstw, kazał mu oznajmić, że po odrzuceniu breve z 20 września uważa konkordat za zniesiony i wyklucza na przyszłość wszelkie mieszanie się papieża do instytucji biskupów. W duchowieństwie powstało zząd rozdrojenie, co na wiernych papieżowi sprowadziło gromy cesarskie.

Tymczasem zbliżyła się karząca nemezys — wojna rosyjska, a wśród niej przeniesiono ciężko chorego papieża do Fontainebleau (20 czerw. 1812). Jakie były w tem zamiary Napoleona, wyjawił to sam na wyspie św. Heleny¹⁾:... „Chciałem podnieść papieża po nad wszelką miarę, otoczyć go pompą i hołdami, uczynić zeń jakby bożyszcze; byłby mieszkał blisko mnie, Paryż byłby się stał stolicą świata chrześcijańskiego, a ja byłbym rządził zarówno światem religijnym jak politycznym“. Pierw jednak postanowił uzyskać od papieża zrzeczenie się władzy doczesnej i nowy konkordat, a kiedy chytry lis Duvoisin, biskup z Nantes i najgorliwszy swobód gallikańskich obrońca, utorował drogę, przybył sam cesarz z Maryą Ludwiką do Fontainebleau (19 stycz. 1813) i wyrażoną uprzejmością tyle sprawił, że prostoduszny i schorzały papież podpisał 25 stycznia następujący układ:

Papież może wykonywać swą władzę pontyfikalną tak, jak jego poprzednicy (art. 1). Legaci Ojca św. i posłowie uwierzytelnieni przy Stolicy św. mają używać tych samych praw, co inni dyplomaci (art. 2). Domeny, niegdyś posiadane przez papieża a jeszcze nie sprzedane, mają być wolne od wszelkich danin, za sprzedane ma być daną kompensata aż do wysokości trzech milionów franków (art. 3). Nominowanym przez cesarza biskupom we Francji i Włoszach udzieli papież instytucji w przeciągu sześciu miesięcy po przeprowadzeniu informacji przez metropolitę. Gdyby w tym terminie instytucja nie nastąpiła, może ją dać metropolita, a jeżeli sama stolica metropolitarna wakuje, tedy najstarszy biskup w prowincji, tak że żadne biskupstwo nie może dłużej wakować, jak rok jeden (art. 4). Papież będzie wprost obsadzał 10 stolic we Francji albo we Włoszach (art. 5). Sześć biskupstw suburbikarnych ma być przywróconych, a prawo obsadzania tychże będzie należeć do papieża (art. 6). Biskupi wydaleni ze stolic w państwie

¹⁾ *Mémorial de Ste Hélène* 1828. T. V, 391—401. Być też może, że Napoleon chciał zapobiedz, aby Anglicy nie uwolnili papieża z Savony i nie wywieźli na Maltę.

kościelnem otrzymają tytuły biskupów *in partibus*, a od cesarza odpowiednią pensyę (art. 7). Za porozumieniem się papieża i cesarza nastąpi zredukowanie liczby biskupstw w Toskanie i w okręgu miasta Genuy, a pomnożenie tychże w Holandyi i departamentach hanzeatyckich (art. 8). Propaganda, Penitencyarya i archiwa mają się znajdować w miejscu rezydencji papieża (art. 9). Cesarz uła-skawi wszystkich kardynałów, biskupów, duchownych i świeckich, którzy u niego popadli w niełaskę (art. 10). Papież przyjmuje te postanowienia przez wzglad na obecne położenie Kościoła i w nadziei, że cesarz tenże Kościół potężną swoją opieką otoczy (art. 11).

Pius VII przyjął przytoczone artykuły jako podstawę układów i pod warunkiem, że św. Kolegium na nie się zgodzi; tymczasem cesarz kazał natychmiast ogłosić „nowy konkordat“, i odprawiać nabożeństwa dzięczynne. Zabolało to niesłychanie papieża, tak że popadł prawie w melancholię, a kiedy przybyli doń wierni kardynałowie, obdarzeni właśnie przez cesarza wolnością, zwłaszcza Di Pietro, Pacca i Consalvi, zasięgnął ich zdania na piśmie i za przykładem Paschalisa II cały układ skasował. Mimo to cesarz, nie zważając na list papieżki z 24 marca, kazał uznawać „nowy konkordat“, jako prawo państowe, kardynałów zaś włoskiej narodowości, jako domniemanych sprawców tego odwołania, ukarał, bo wzbronił im wszelkiej korespondencyi, a znamionego kard. Di Pietro pozbawił wszelkich oznak swej godności i skazał na wygnanie. Acz pilniej niż pierw strzeżony, przesłał jednak Pius VII kardynałom drugą allokucyę (29 maja 1813), w której ogłosił, że instytucja dana przez metropolitów byłaby nieważna, biskupi w ten sposób ustanowieni musieliby być poczynani za intruzów i schizmatyków. Tymczasem kardynałowie pracowali nad ułożeniem bulli o przyszłym konklawie.

Wywiezienie papieża do Savony (11 lut. 1814), po odrzuceniu przezeń nowych układów ¹⁾, i rozproszenie kardynałów po różnych miastach Francji było ostatnim aktem samowoli Napoleona; już bowiem ręka Boża zatrzasnęła jego tronem. Pobity przez sprzymierzonych, musiał w Fontainebleau podpisać akt abdykacji i na małej wyspie pomieścić olbrzymią dumę, podczas gdy Pius VII, puszczyony wolno dekretem z 10 marca, wrócił z tryumfem do Rzymu (24 maja).

¹⁾ Pośrednikiem Napoleona był de Beaumont, biskup Piacenzy (19 grud. 1813 i 20 stycz. 1814).

Na tron Ludwika XVI wstąpił Ludwik XVIII, z wolnomyśliciela i przyjaciela filozofów nie zbyt gorący katolik, a jednym z pierwszych jego aktów była rehabilitacja uwięzionych lub wygnanych pierw duchownych n. p. biskupa de Boulogne, X. d'Astros, i innych. Chcąc pogodzić wszystkie stronnictwa, nadał 4 lip. 1814 konstytucję (*la Charte*), w której religię katolicką uznał za religię państwową, ale zarazem ogłosił wolność prasy i wyznań; dla uregulowania zaś stosunków kościelnych utworzył osobną komisję i wysłał do Rzymu byłego biskupa z St. Malo, Cortois de Pressigny¹). W tejże myśl wyprawił Pius VII do Francji mons. della Genga, gdy tymczasem kard. Consalvi w Paryżu i Londynie a następnie w Wiedniu układał się ze sprzymierzonymi. Niebawem wrócili z obyczyni biskupi legitymiści i już przychodziło do starcia z biskupami konkordatowymi, gdy wtem Napoleon, licząc na urok swego imienia i błędy rządu bourbońskiego, niespodzianie opuścił Elbę (26 lut. 1815).

Zaledwie bez wystrzału stanął w Paryżu (20 marca) alisci zemstę jego poczuli wierni Kościołowi i królowi duchowni; natomiast biskupi niegdyś konstytucyjni, jak Le Coz, de Barral, Raymond, Lacombe, otoczyli hołdami swoje bożyszcze i w gorących listach pasterskich wzywali do krucyaty przeciw jego wrogom²). Mimo konstytucji, publikowanej na polu Marsowem (1 czerwca 1815), byłby zapewne odżył dawny despotyzm w stosunku do Kościoła, ale Opatrzność, która Napoleona używała jako różgi do wychłostania monarchów, złamała ją na polach pod Waterloo (18 czer.) i wyrzuciła na daleką wyspę (15 list.). Dummny niegdyś mocarz uznał teraz, że tylko Bóg jest wielkim i w obliczu śmierci przyjał Sakramenta św. († 5 maja 1821).

Francję tymczasem uciskała kontrybucja (700 mil. fr.) i walka stronnictw³). Wobec oderwania kilku dyecezyj i wichrzeń t. z. „małego kościoła“, to jest, biskupów, którzy w r. 1801 nie

¹) Przybył też wtenczas do Rzymu Salomon, biskup Ortozy i. p. i

²) Kiedy niektórzy duchowni zapytali się w Rzymie, czy mogą składać przysięgę wierności i odprawiać nabożeństwa dziękcynne z okazji powrotu Napoleona, dał im Pius VII przez kardynała Litta odpowiedź przeczącą.

³) Oprócz bonapartystów i republikanów (pod nazwą *indépendants* a później *libéraux*), istnieli ultrarojaliści z hr. d'Artois na czele i doktrynerzy, chcący pogodzić wolność z tradycją, a których przewodzczą był Royer-Collard.

złożyli rezygnacyi, a teraz z garstką niespokojnych księży występowali przeciw konkordatowi i samemu papieżowi, okazała się konieczna nowa umowa, która też za staraniem posła francuskiego hr. Blacas d'Aulps i kard. Consalviego przyszła 11 czerwca 1817 do skutku. Zapowiadała ona w 14 artykułach przywrócenie konkordatu zawartego r. 1516 między Leonem X i Franciszkiem I (art. 1), a zniesienie konkordatu z 15 lipca 1801 r. (art. 2) i tych artykułów organicznych, które się sprzeciwiały nauce i prawom Kościoła (art. 3), — krom tego wskrzeszenie w miarę potrzeby stolic skasowanych bullą z 29 list. 1801 (art. 4), utrzymanie biskupstw taż bullą utworzonych i biskupów takowe zajmujących (art. 5), rozgraniczenie dyecezyj (art. 7) i uposażenie tak biskupstw, jak kapituł, probostw i seminaryów (art. 8). Nadto hr. Blacas zapewnił, że przysięga, jaką duchowieństwo winno składać na konstytucję, odnosi się tylko do spraw cywilnych i nie obowiązuje do niczego, coby się sprzeciwiało prawom boskim lub kościelnym (15 lipca 1817).

Konkordat z 11 czerw. 1817 ratyfikowały obie strony, po czem Pius VII zatwierdził go konstytucją z 19 lipca *Ubi primum*, wydał bullę *circumscriptionis* (*Commissa divinitus* z 27 lipca) dla 92 dyecezyj i udzielił instytucję kanoniczną 31 nowo mianowanym biskupom (1 paźdz.). Nadto chcąc objawić swą życzliwość dla Francji, trzech jej biskupów (Aleks. ks. Talleyrand-Perigord, Cezara Wilh. de la Luzerne i Ludw. Franc. Bausset) ozdobił purpurą (28 lipca 1817). Tymczasem pokazało się, że tradycyje gallikańskie zrosły się nierozdzielnie z rodem Bourbonów; bo minister spraw wewnętrznych Lainé, przedkładając izbom powyższy konkordat (22 list. 1817), dołączył doń projekt ustawy, której pierwszy artykuł przywilej mianowania biskupów wywodzi z istotnych praw korony, czwarty i piąty zatrzymuje *placetum regium*, ósmy uprawnia apelację *comme d'abus*, jedenasty wypowiada, że swobody kościoła gallikańskiego mają pozostać w swej mocy¹⁾. Zasmuciło to papieża i katolików; z drugiej strony konkordat sam natrafił na silną opozycję w drugiej izbie i w opinii liberalnej²⁾, w skutek

¹⁾ Gams *Die Geschichte der Kirche Christi im XIX Jahrh.* III, §. 1, str. 28.

²⁾ Przeciw konkordatowi z r. 1817 pisał także były arcybiskup mechliński de Pradt (*Les quatre Concordats*).

czego rząd wycofał swój wniosek i przedstawił w Rzymie oną umowę jako niewykonalną. Po wysłuchaniu zdania episkopatu francuskiego, zawiesił Pius VII konkordat z r. 1817 i postanowił, aby dyecezyami z r. 1801 rządzili dotyczezącą biskupi, a w razie wakansu zajmowali je nowomianowani (1819). Sprawy zarządu uregulował nuncyusz Macchi (od r. 1820). Wreszcie po nowej uchwale izb z 4 lipca 1821, upoważniającej rząd do pomnożenia liczby dyecezyj, bulla *Paternae charitatis* z 6 paźdz. 1822 postanowiła, że odtąd ma być 14 metropolij i 66 biskupstw.

Z tem wszystkiem stan Kościoła za Ludwika XVIII nie był wcale świetny. Gallikanizm znalazł nietylko na dworze ale i w duchowieństwie obrońców, wszakże nawet znakomici pisarze, jak kard. de La Luzerne i X. Frayssinous, kruszyli za nim kopię. Wśród biskupów nie brakło rozterek, kler zaś niższy tak był niewielki, że w r. 1819 aż 15.596 parafij sukkursalnych nie miało pasterzy ¹⁾. Dopiero po r. 1819 poświęcił rząd troskliwszą opiekę seminaryom. podczas gdy ordonansem z 27 lut. 1821 upoważnił biskupów do czuwania nad wychowaniem w kolegiach. Wśród dawnych jakobinów i bonapartystów wrzała nienawiść do Kościoła, któremu zarzucano ścisły sojusz z arystokracją i Bourbonami. Nie byli też przyjaciołmi religii katolickiej ówczesni koryfeusze nauki i literatury, jak Wiktor Cousin, Piotr Leroux, Aug. Comte, Jouffroy, Guizot, Thiers, Benj. Constant itp.; a chociaż jeszcze w r. 1817 usunięto z podziemi Pantheonu prochy Voltaire'a, to jednak dzieła jego, jak niemniej Diderota, Rousseau, Volneya i t. p., rozehodziły się w milionach egzemplarzy ²⁾. Równocześnie prasa liberalna miotała jadowite groty na duchowieństwo, które w wielu miejscowościach, zwłaszcza podczas missyj, znieważono.

Masonry, opuściwszy Napoleona, narzuciła Ludwikowi XVIII „kartę”, i przez swoich mistrzów, Talleyranda, Fouché, Decazes, chciała dalej rządzić Francją; kiedy zaś Ludwik XVIII, a więcej jeszcze Karol X, zwrócił się ku Kościołowi, wypowiedziała Bourbonom walkę na śmierć. Przy pomocy paryzkiej loży *Amis de la*

¹⁾ W r. 1821 było duchownych fungujących 35.286, seminarzystów przeszło 25.000, zakonnic (w r. 1820) 14.621; gdy tymczasem w r. 1764 wszystkich osób duchownych z zakonnicami było 406.481.

²⁾ Od r. 1817 do 1824 było 12 wydań dzieł Voltaire'a, a 13 dzieł Rousseau, razem 2.741.000 tomów.

verité, wywierającej wielki wpływ na młodzież, zreorganizowała się w roku 1821 t. z. *Charbonnerie*, jako siostra karbonaryzmu włońskiego, w celu przywrócenia republiki z r. 1793.¹⁾ Ster objęła „najwyższa wenta,” rezydującą w Paryżu, do której należał Lafayette i kilku deputowanych izby; po kraju zaś, a nawet wśród wojska, potworzyły się podwładne jej wenty. Ponieważ każdy z członków musiał zaopatrzyć się w karabin i 50 nabojów, przeto już przy końcu r. 1821 myślano o rewolucji; ale skończyło się na małych ruchawkach, zawczasu sparaliżowanych. Pierw jeszcze (13 lutego 1820) zginał od sztyletu Louvela książę Berry, którego synem pogrobowym był Henryk hr. Chambord (ur. 29 września 1820, † 1884).

Nie brakło atoli reakcji przeciw złym prądom. Z pomiędzy biskupów czeigodny d'Aviau († 1826) ujmował się śmiałko za prawami i wolnością Kościoła, podczas gdy Frayssinous († 1841 r.), w konferencjach swoich, wydanych r. 1825 p. t. *Défense du Christianisme*, z filozofią i historią w ręku, dawał świadectwo prawdziwej katolickiej. Pośród duchowieństwa niższego Félicité de Lamennais, nazwany słusznie Tertullianem francuzkim, w świetnych pismach²⁾ gromił zarówno deistów jak gallikanów, którzy go za to oskarzyli w Rzymie i stawili przed kratkami sądowemi (1823). Szermierz to był nieustraszony, ale niestety w ciężkie niebawem popadł błędy. Przyjaciel jego Gerbet potykał się z ojcem pozytywizmu Aug. Comte, a przy pomocy Salinisa, Hallera i Rohrbachera, słynnego później autora dziejów kościelnych,³⁾ dawał odprawę masonskiemu dziennikowi *Le Globe* w t. z. *Mémorial catholique*. Z świeckich Józ. hr. de Maistre, przewódzca „ultramontanów,” klasycznemi dziełami⁴⁾ zadawał śmiertelne ciosy gallikanizmowi; Lud. de Bonald (ur. 1754, † 1840) wykazywał gruntownie potrzebę wiary, nie bez

¹⁾ Organizatorami karbonaryzmu francuzkiego byli Bazard, Flottard, Buchez i Joubert. Czyt. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société* 6 édit. 1882. T. II, 235 sq. — Por. Roz. IV.

²⁾ Urodzony w St. Mało 1781, wywieziony 1816 r. Pierwsze jego pisma były: *Tradition de l'église sur l'institution des évêques* 1814 i *Essais sur l'indifférence en matière de religion* (1817—1821).

³⁾ *Histoire universelle de l'Eglise cath. par l'abbé Rohrbacher continuée par msgr. Fèvre*. Paris 1874 (15 tomów).

⁴⁾ Zwłaszcza: *Du Pape i De l'Eglise gallicane dans ses rapports avec le Souverain Pontife* (1819—1824).

przymieszki atoli błędów tradycyonalizmu;¹⁾) Franciszek de Chateaubriand (ur. 1768, † 1848), acz zmiennik w polityce, jaśniął jako znakomity pisarz i mowca katolicki.

Aby odpierać pociski prasy liberalnej, powołano do życia kilka dzienników katolickich, jak n. p. *le Conservateur*, *le Défenseur*, *la Quotidienne*, *Drapeau blanc*, *Mémorial catholique*. Aby powstrzymać powódź złych książek, założył książę Mat. Montmorency t. z. *Société catholique des bons livres*. Aby odnowić życie religijne w społeczeństwie, utworzyli gorliwi kapłani, Rausan i de Janson, stowarzyszenie misjonarzy, którzy z krzyżem w ręku przebiegali parafie. Tu i ówdzie spotykała ich obelga, ale za to krzyż jaśniejący, jaki okazał się w powietrzu podczas misji w Migné (22 grudnia 1826),²⁾ był wymownem stwierdzeniem ich słów. Pracowały też ze skutkiem zgromadzenia zakonne, już mężskie, jak Lazarystów, św. Ducha, Trapistów, już żeńskie, zwłaszcza Siostry miłosierdzia i Urszulanki. Obok nich powstawały stowarzyszenia świeckie, obejmujące pieczę nad różnorodną nędzą, co tem było potrzebniejszym, że socjalistyczne teorye hr. Saint-Simona († 1825) znalazły wkrótce wielbicieli. Z odradzającej się Francyi poczęły znowu wychodzić wielkie myсли i święte dzieła; lecz wszystkie przyjęły założone przez dwunastu katolików lyońskich, a za inicjatywą biskupa nowo-orleańskiego i pobożnych niewiast, dzieło rozkrzewienia wiary (*Oeuvre de la propagation de la foi*), bo ono stało się jednym z głównych ognisk misji zagranicznych (3 maja 1822 r.).³⁾

Po niezbyt budującej śmierci Ludwika XVIII (16 września 1824), który na krótko przedtem (26 sierpnia) zamianował biskupa Frayssinous ministrem spraw kościelnych,⁴⁾ odziedziczył koronę brat jego Karol X, monarcha dobry i do Kościoła przywiązany, ale nieco za słaby, w wyborze środków nie dość szczęśliwy i od pewnych uprzedzeń gallikańskich nie wolny. Koronacja, odbyta

¹⁾ W r. 1816 wzbroniony został rozwód, na który Bonald silnie uderzał.

²⁾ Rohrbacher I. c. T. XIII, 599.

³⁾ Pomagało mu stowarzyszenie „Dzieciętwa Jezus,” które utworzył znakomity biskup z Nancy, Forbin-Janson, w celu udzielania chrztu opuszczonym dzieciom pogańskim, osobliwie w Chinach.

⁴⁾ Ludwik XVIII nie był skory do spowiedzi przed śmiercią, dopiero jedna z pań wpływowych skłoniła go do tego (Henrion).

w Rheims (29 maja 1825), procesye i misye podczas wielkiego jubileuszu w r. 1826, udział w nich króla i dworu, prawo zabezpieczające kościoły od zbezczeszczenia (z 20 kwietnia 1825), wszystko to obudziło wściekłą nienawiść stowarzyszeń tajnych przeciw tronowi i religii, której pierwszą ofiarą padli Jezuici. Wskrzeszeni bullą Piusa VII z r. 1814, pracowali oni jużto na ambonie, już w małych seminaryach, ale zostawali pod juryzdykcyą biskupów i nie tworzyli korporacji; istniało bowiem jeszcze prawo proskrypcyjne z czasów Ludwika XV. Mimo to w skutek kłamstw rozsianych przez hr. Montlosier, że Jezuici z ultramontanami tworzą tajemny rząd, godzący na zagładę monarchii, powstała przeciw nim straszna wrzawa, która z dzienników i ulicy przeniosła się do izby. Podburzony motłoch wołał: *Precz z Jezuitami, misyami i jubileuszami*, a sama nawet gwardya narodowa powitała króla okrzykiem: *Precz z ministrami* (29 kwietnia 1827). Nastąpiło rozwijanie gwardyi i niższej izby, atoli związek *Aide-toi, le ciel t'aidera*, utworzony przez Guizota i ks. Broglie, zapewnił przy wyborach zwycięstwo lewicy. Już wówczas stronnictwo liberalne, na którego czele stali Dupont de l'Eure, Jak. Lafitte, Kaz. Périer, Benj. Constant, Lafayette, Thiers, Dupin starszy, postanowiło zdetronizować Karola X na korzyść księcia orleańskiego.

Król chciał się ratować ustępstwami, a chociaż komisja, wyznaczona do zbadania sprawy Jezuitów, stanęła w większości po ich stronie, wydał na wniosek nowego ministerstwa (Martignac-Feutrier¹⁾ dwa ordonanse (16 czerwca 1828), z których pierwszy usunął Jezuitów z kolegiów biskupich i poddał takowe nadzorowi uniwersytetu, drugi ograniczył liczbę elewów w małych seminaryach całej Francji do 20.000 i wykluczył z nich eksternistów. Biskupi zaprotestowali w memoryale, przedłożonym królowi przez kard. de Clermont Tonnerre; ale sekretarz stanu Bernetti dał im wskaźówkę w liście do kard. de Latil, że co do wykonania onych rozporządzeń mają się spuścić na głęboką poboźność i roztropność króla.

Chociaż Jezuitów, jak niegdyś Jonasza, wrzucono w morze,²⁾ burza jednak nie przestała szaleć. Po ustąpieniu Martignaca, utwo-

¹⁾ Feutrier, biskup z Beauvais i jawny gallikanin, był od 3 marca 1827 następcą biskupa Frayssinous w ministerstwie spraw kościelnych.

²⁾ Założyli oni w San Sebastian kwitnące kolegium.

rzył ks. Polignac t. z. „gabinet niemożebny“ (1829), przeciw któremu 221 deputowanych zaniosło skargę do króla. Rozwiązańe izby i nowe wybory wzmacniły jeszcze lewice, a kiedy król sześciu ordonansami z 26 lipca 1830 r. ścieśnił wolność prasy, rozwiązał ponownie izbę i zaprowadził nową modłę wyborczą, wybuchła rewolucja (27 lipca), która po trzechdniowej walce pozabawiła go korony.¹⁾ Rząd prowizoryczny ogłosił detronizację Karola X (31 lip.)²⁾ i zamianował księcia orleańskiego Ludwika Filipa namiestnikiem królestwa, izby zaś zmieniwszy konstytucję, ogłosiły go „dziedzicznym królem Francuzów“ (7 sierpnia).

Syn jakobina „Egalité“ nie odznaczał się ni zasadami religijnemi ni prawością charakteru, bo wszakże Karolowi X, który go opłysnął honorami, odpłacił się intrygą i zdradą. Wyniesiony na tron przez stan mieszczański, masonryę umiarkowaną i związek *Aide-toi, le ciel t'aidera*, musiał rządzić wedle ich woli; lecz z drugiej strony wzgląď na coraz potężniejszą opinię katolicką, chcę utrzymania dobrych stosunków z dworami i obawa przed stronnicztwami skrajnimi zapędziły go do obozu konserwatywnego, z kąd poszło ciągłe lawirowanie między dwoma prądami, czyli polityka „du juste milieu“ na wewnętrz, a nieinterwencyi i transakcji na zewnątrz. Nowa „karta“ uznawała religię katolicką jedynie jako „religię większości Francuzów“ (art. 6), a pierwsze kroki rządu tchnęły niechęcią do Kościoła;³⁾ toż i duchowieństwo, z arcybiskupem paryzkim de Quelen na czele († 1839), odmówiło przysięgi wierności i modłów za króla. Dopiero Pius VIII brevem z 29 września 1830 upewnił arcybiskupa, że w myśl deklaracji posła francuzkiego hr. Blacas z 15 lipca 1817, tak przysięga jak modły są dozwolone.

W społeczeństwie francuzkiem wrzało, jak w kotle, bo cztery stronictwa walczyły z sobą o władzę; skutkiem tego były częste rozruchy uliczne, wzniecane przez republikanów i socjalistów, chwi-

¹⁾ Tak marszałek Maison, który zdradził króla, jak i głowni twórcy rewolucji lipowej, należeli do masonryi. Por. Deschamps *Les sociétés ssecrètes*, etc. II, 248.

²⁾ Karol X abdykował na rzecz ks. d'Augelême, ten zaś na rzecz ks. Bordeaux, który przyjął tytuł hr. Chambord. Um. 6 list. 1836.

³⁾ Tak n. p. kościół św. Genowefy przemieniono znowu na Pantheon, zniszczono prawo o świętokradztwach, wygnano Redemptorystów z Bischembergu itd.

lowe powstanie w Wandei, wywołane przez księżną Berry (1832), i kilkokrotne porywy bonapartystów, które się zakończyły uwięzieniem ks. Ludwika Napoleona w zamku Cham. Motłoch rewolucyjny, uważając Kościół katolicki za jedno z bourbonizmem, spuśczoły 28 lipca 1830 pałac arcybiskupi i skarbiec w Notre-Dame, przyczem ogromną bibliotekę zniszczono i siedm osób zabito. Większych jeszcze bezprawi dopuścił się w kościele St. Germain l'Auxerrois, gdzie odprawiano nabożeństwo żałobne za ks. Berry (14 lutego 1831), a następnego dnia zburzyły do szczeću pałac arcybiskupa de Quelen. Za to duchowieństwo zemściło się pielegnowaniem chorych podczas cholery grasającej w roku 1832. Mimo wysiłków ministrów Périera, Souulta, Guizota, trafiały się i później zaburzenia uliczne, wywoływanie przez tajne stowarzyszenie *Amis du peuple* i związek t. z. *Mutuellistes*, jak niemniej zamachy na króla, bo dążności radykalne i socjalistyczne budziły coraz silniejsze echo w t. z. stanie czwartym.

Jeszcze przed r. 1830 wystąpiła na widownię szkoła hr. Saint-Simona, ugrupowawszy się około dziennika *Producteur*¹⁾ (1826) i założonego później *Organisateur* (1828).

Według tejże szkoły religię chrześcijańską, jako zbyt duchowną, miała zastąpić religia przyszłości, w której Bogiem miała być ludzkość, kultem praca, prawem społecznem zupełna równość i podział własności. Zaczęto nawet urządzać hierarchię nowego kościoła, a po r. 1830 wysyłać „misionarzy,” zwłaszcza do robotników; kiedy jednak Enfantin, snując dalej myśl mistrza, chciał znieść małżeństwo i rozbić całą rodzinę, rozwiązał sąd całe stowarzyszenie, wielbiciela zaś wspólności kobiet skazał na rok więzienia (1832). Nie udało się też innemu apostołowi socjalizmu, Karolowi Fourrier, utworzyć tak zwanych falansterów komunistycznych, podczas gdy „kościół apostolski francuzki” założony przez byłego kapelana wojskowego X. Franc. Chatela (1831), po niechlubnym żywocie zamknęła sama policya (1842)²⁾. Więcej nierównie

¹⁾ Współpracownikami tegoż byli: Bazard, Buchez, Prosper Enfantin, Rodrigues, Ad. Blanqui, Armand Carrel i Aug. Comte.

²⁾ Pomoceńnikami jego byli: Fabre-Palaprat, biskup konstytucyjny, należący do odcienia masońskiego, zwanego „*l'ordre des Templiers*.“ Chatel wyprowadzał wszelką władzę z ludu, a odrzucał tradycyę, spowiedź, posty, celibat, cześć świętych i liturgię łacińską.

złego zrządziły pisma takiego Piotra Leroux, Ludwika Blanc lub Proudhona, jakoteż wyuszane romanse Eug. Sue i innych.

Rękawicę rzuconą religii podjęli mężni jej szermierze, przedwyszystkiem zaś Fel. de Lamennais, Gerbet ¹⁾, Rohrbacher, Salinis, Lacordaire ²⁾, hr. Kar. Montalembert ³⁾, Kar. de Coux. W październiku r. 1830 poczęli oni wydawać dziennik „*L'Avenir*“, pod hasłem: „Bóg i wolność“, w grudniu zaś utworzyli związek, zwany: *Agence générale pour la défense de la liberté religieuse*, iżby wywalczyć Kościołowi całkowitą wolność na wszelakiem polu i przeprowadzić rozdział Kościoła i państwa, tak iżby Kościół zrzekł się wszelkiej pomocy ze strony państwa, choćby miał przyjść do ubóstwa, lecz z drugiej strony nie pozwolił władzy świeckiej mieszać się do spraw swoich. Skutkiem tego rozbratu miało być wypowiedzenie konkordatu, powrót do pierwszych wieków chrześcijańskich i sojusz Kościoła z ludami. Teorye te, jak również filozoficzny system Lamennais'ego, uważający rozum powszechny (*consensus communis*) za jedynie pewne źródło i kryterium prawdy, znalazły wielu wielbicieli i przeciwników, mianowicie dziennik katolicki *l' Ami de la Religion* wykazał dowodnie niebezpieczne konsekwencje owych teorij i fałsze tkwiące w onym systemie. To skłoniło Lamennais'ego i towarzyszy do zawieszenia dziennika *L' Avenir* (15 list. 1831), poczem on sam, hr. Montalembert i X. Lacordaire, udali się do Rzymu dla obrony swoich zdań, które w piśmie z 2 lut. 1831 i w memoryale z 3 lut. 1832, podanym kardynałowi Pacca, wyłuszczyli. Z drugiej strony część episkopatu francuzkiego, z arcybiskupem tuluzkim d' Astros na czele, przedłożyła Stolicy św. szereg propozycji, wyjętych z dzieł Lamennais'ego i Gerbeta, jakoteż z dziennika *L' Avenir* (22 kwiet. 1832). Po długim namyśle wydał Grzegorz XVI encyklikę *Mirari vos* (z 15 sier. 1832), w której między innemi potopił teorye rzeczonego dziennika, mianowicie o rozdziale Kościoła i państwa, nie wymieniając atoli ni pisma samego ni jego autorów; Pacca zaś przesłał ją z listem nader życzliwym Lamennais'mu i dwom

¹⁾ Olympiusz Gerbet umarł 8 sier. 1864 jako biskup w Perpignan.

²⁾ Henryk Lacordaire ur. 1802 † 1861, zasłynął świetną wymową kaznodziejską w t. z. konferencyach.

³⁾ Kar. hr. Montalembert odznaczył się wymową polityczną i pismami, † r. 1870.

jego towarzyszom bawiącym wówczas w Monachium. Wierny danej obietnicy Lamennais podpisał wraz z innymi członkami związku *Agence gén. pour la défense de la liberté religieuse* deklarację tej treści, że przyjmując wyrok Namiestnika Chrystusowego, rozwijają rzeczną związek (10 grud. 1832). Atoli to oświadczenie Lamennais'go, jak i następne z 5 list. i 11 grud. 1833, nie było szczerze; owszem w kilka miesięcy po otrzymaniu ojcowskiego listu Grzegorza XVI z 28 grud. 1833, puścił w świat zjadliwe pismo *Paroles d'un croyant*, dla ognistej wymowy i biblijnego stylu Apokalipsą szatana nazwane, w którym apoteozując rewolucję, rzucił anatema Kościołowi i monarchom. Nowa encyklika „*Singulari nos*“ z 25 czer. 1834, piętnująca tę książkę jako „*mole quidem exiguum pravitate tamen ingentem*“, i przedstawienia dawnych przyjaciół, zwłaszcza Gerbeta¹⁾ i Lacordaire'a, nie sprowadziły go z drogi lucyfera; doszczętnie aż do panteizmu, umarł jako apostata 27 lut. 1854²⁾.

Wspomniane encykliki, nawiązujące do posłuszeństwa względem władz świeckiej, wpłynęły korzystnie na stosunek rządu i dworu do Kościoła. Zrozumiano, jak zbawczą potęgą jest duchowieństwo dobre, toż starano się, za poprzedniem porozumieniem z biskupami, obsadzać godnie wakujące stolice, w skutek czego wielu pasterzy francuskich stało się chlubą Kościoła i państwa, jak n. p. Dyonizy Affre od r. 1840 arcybiskup paryski, kard. Donnet, arcyb. z Bordeaux, kard. Bonald, arc. lyoński, kard. Gousset, arc. z Rheims, Bovvier b. z Mans, Guibert b. z Viviers, Parisis b. z Langres, Dupuch, pierwszy biskup algierski i inni. Dzięki częstszym stosunkom z Rzymem, ultramontanizm wziął góre, gallikanizm zaś dogorywał, tak że kiedy prokurator jeneralny Dupin chciał narzucić seminaryom swój gallikański wykład prawa kanonicznego, 42 biskupów, wśród za kardynałem Bonaldem, potępiło tę książkę. Wprawdzie dekret królewski z 5 marca 1845, na podstawie *appel comme d'abus*, zawiesił list pasterski kard. Bonalda, ale biskupi nie ustąpili.

¹⁾ Gerbet napisał refutację jego błędów w *Université catholique*.

²⁾ Po zerwaniu ze Stolicą ap. napisał Lamennais *Affaires de Rome* (1836), później zaś *Livre du peuple*, *Esclavage moderne*, *Esquisse d'une philosophie itp.* Por. Boyer *Examen de la doctrine de M. de Lamennais*. Paris 1834.

Wśród duchowieństwa i wiernych podniosło się życie religijne, do czego oprócz gorliwych pasterzy przyczynili się tacy kaznodzieje, jak Lacordaire, Ravignan, Rozaven, Comballeot, Bautain, Dupanloup i t. p. — tacy pisarze i uczeni, jak X. Gerbet, X. Rohrbacher, X. Boyer, X. Bonnetty, opat Guéranger, hr. Montalembert, Nicolas, Marcel de Serres, Rio, Veuillot i t. p. — takie dusze święte, jak XX. Alfons i Teodor Ratisbonne, X. Ludwik Baudouin, Marya Lataste, Marya Eustelle († 1842), Wiktoryna de Galard-Terraube († 1836) i t. p.¹⁾. Błogosławione były też owoce zgromadzeń zakonnych, z każdym rokiem liczniejszych²⁾, jak niemniej konferencji św. Wincentego á Paulo, założonych r. 1833 przez Fryd. Ozanama i osmu studentów paryzkich, — arcybractwa Niep. Serca Maryi, utworzonego r. 1838 przez X. des Genets, t. z. *cercle catholique* i wielu innych stowarzyszeń.

Jedną z najczęstszych plag Francji był monopol wychowania publicznego, przysługujący od r. 1808 uniwersytegowi paryzkiemu. Otóż najprzód katolicy świeccy, następnie zaś biskupi w listach pasterskich i memoriałach, poczeli się domagać wolności nauczania, to jest, zakładania kolegiów i szkół katolickich, co tem było potrzebniejszem, że w uniwersytecie paryzkim i zawiśłych od niego zakładach panował wówczas eklektyczm Cousina. Zrazu walczono piórem, przyczem ze strony katolickiej rej wodzili biskup Parisis, X. Comballeot, X. Des Garets, markiz de Regnon i Lud. Veuillot; kiedy jednak minister Villemain przedłożył izbom projekt ustawy, zatrzymujący dawne więzy, przeniosły się zapasy do parlamentu. Campeadorem katolików był hr. Montalembert, który w jednej z świętych mów wyrzekł: „Pośród narodu wolnego nie chcemy być helotami. My jesteśmy potomkami męczenników i nie zadrżemy przed potomkami Juliana Apostaty, my latorośle krzyżowców, nie ulękniemy się nasienia Voltaire'a“. Mimo to projekt rządowy przeszedł z małemi zmianami (24 maja 1844).

Wśród tej walki hufiec liberalny uderzył także na Jezuitów, którzy po chwilowej burzy w r. 1828 zajęli znowu dawne poste-

¹⁾ Dzienników katolickich było w r. 1843 w samym Paryżu 7, na prowincji zaś do 20. Z przeglądów najśawniejsze były *Annales de la philosophie chrétienne* (Bonnetty'ego), *Bibliographie catholique* i *Université catholique* (Gerbet'a).

²⁾ W roku 1841 pracowało w szkołach 2.136 braci szkolnych i 10.371 zakonnic.

runki. Fabrykant moralnego kału, Eug. Sue, zohydzał ich w pa- szkwiliu *Le Juif errant*, profesorowie Michelet i Quinet miotali na nich gromy ze swego Olimpu, deputowany Dupin, starszy, nazwał ich z trybuny „publiczną zarazą“, wreszcie izba po gwałtownej filipice Thiersa (2 maja 1845) uchwaliła pozostawić rządowi wykonanie ustaw (3 maja). Rząd, jako pokorny służka masonów, zamknął najprzód pięć nowicyatów jezuickich, następnie zaś nie zważając na świętą mowę hr. Montalemberta (12 czer.), na gruntowną obronę OO. Ravignana i Cahoura, ni na przedstawienia episkopatu, starał się przez posła swego hr. Peregryna Rossi wyjednać u Stolicy św. wyrok rugujący Jezuitów z Francji. Ale sekretarz stanu Lambruschini odpowiedział, że papież, jako głowa Kościoła, ani takiego rozkazu ani takiej rady dać nie może; natomiast generał Jezuitów O. Roothan postanowił, że odtąd nie ma być we Francji nowicyatów ani kolegiów, i że członkowie Towarzystwa Jezusowego jedynie jako kapłani świeccy pozostać tam mogą. Natychmiast Jezuici rozprószyli się, ale pozostali w kraju, gdy tymczasem Ludwik Filip musiał w niespełna trzy lata opuścić tron i ojczyzne.

III.

W Belgii i Holandyi.

Belgia¹⁾ oparła się zwycięzko reformom Józefa II (1789), lecz wkrótce potem dostała się pod obuch republiki francuzkiej, w skutek czego nastąpiła konfiskata dóbr kościelnych (4 sierpnia 1795), kasata klasztorów (15 wrześ.) i deportacja znakomitego arcybiskupa mechlińskiego, kard. Frankenberga († 1804). Złożenie przysięgi konstytucyjnej przez pewną część duchownych, jakotęż zaprowadzenie konkordatu francuzkiego z redukcją świąt i nowym podziałem biskupstw, wywołało w kraju rozterki; garstka zagorzalałych, pod nazwą Stevenistów, wypowiedziała nawet nowym

¹⁾ Gams 1. c. B. III, § 8.— Hergenröther 1. c. II, 896 (seq.)— *Historisch-politisches Blätter* Bd. 16, 646 sq.— Robiano *Continuation de l'histoire de l'égl. de Berault-Bercastel depuis 1721 jusqu'en 1830.* T. II— Oppelt *Histoire de la Belgique 1830—1860* Brux. 1861.— Thonissen *La Belgique sous le règne de Léopold I.* Liège 1855—58 vol. 4.

biskupom posłuszeństwo (1801), i dopiero w r. 1852 za ojcowską namową Piusa IX wróciła do jedności. Podczas walki Napoleona z Piusem VII, wielkoduszny biskup gandawski, książę Maurycey de Broglie, został zamknięty w twierdzy Vincennes i wygnany z kraju, iż na synodzie paryskim (1811) bronił śmiało wolności Kościoła; kiedy zaś narzuconego przez rząd wikaryusza kapitularnego de la Brue niechciała przyjąć większość duchowieństwa, poszło wielu do więzień, a 150 seminarzystów w rekruty (1813). Równocześnie ajenci cesarscy, apostata de Saint-Martin i Teste, późniejszy minister Ludwika Filipa, zakładali loże masonskie po miastach. Kongres wiedeński złączył Belgię z Holandyą w jedno królestwo, pod berłem Wilhelma I, jako króla Niderlandów, który pismem z 18 lipca 1815 zagwarantował Kościołowi katolickiemu uprzywilejowane stanowisko. Atoli nowa konstytucja nie ziściła tych obietnic, tak że biskupi, z wyjątkiem arcybiskupa mechlińskiego księcia de Méan, czuli się zniewolonymi odmówić przysięgi, co Pius VII w piśmie z 19 mar. 1816 uznał za słuszne. Natomiast inny dekret Stolicy św. z 1 lut. 1817 pozwolił odmawiać po kościołach modlitwy za króla, byle trzymano się reguł przepisanych przez Benedykta XIV.

Rząd podżegany przez wolnomularzy, których w. mistrzem był jeden z członków rodziny królewskiej, ustanowił w Brukseli „radę kościelną” ze świeckich, pod sterem jawnego wroga Kościoła bar. Goubau (1815), rozpoczęł Jezuitów, osiadłych w Gandawie, usunął wiernych katolików z urzędów, by ich zastąpić protestantami lub masonami, założył trzy nowe uniwersytety w Belgii dla krzewienia idei antikatolickich (25 września 1816) i pozwał biskupa de Broglie przed sądy, jako winnego „zbrodni”. Ponieważ tenże w przewidywaniu snutnego wyniku usunął się do Francji¹⁾, przeto wyrok, skazujący go na banicyę i śmierć cywilną, przybił kat do gilotyny, ozdobionej dwoma złodziejami (1817). Memoryał biskupa, przedłożony monarchom radzącym w Akwizgranie (1818), pozostał bez skutku; owszem, zaciekleść rządu, a zwłaszcza ministra sprawiedliwości Van Maanen, z każdym rokiem rosła; jakoż wygnano z kraju wikaryusza gener. gandawskiej dyecezyi Le Surre (1818), wstrzymano tamże księżom wypłaty, pociągnięto seminarzystów do służby wojskowej, i wydano edykt, że zakonom kontemplatywnym

¹⁾ Umarł w Paryżu 20 czer. 1821.

nie wolno przyjmować nowicyuszów (11 mar. 1818). Pismo Pi-usa VII z 14 paź. 1820, zezwalające na złożenie przysięgi konstytucyjnej, ale z zastrzeżeniem, i coraz silniejszy opór katolików, którzy dla obrony swoich interesów utworzyli t. z. *Société catholique belge*, a po zniesieniu tegoż przez rząd (1823), „katolicką wypożyczalnię“, skłoniły rząd do zawieszenia broni, ale tylko na chwilę, bo już 14 czer. 1825, po odjeździe nuncyusza Nassalli'ego, wyszły dwa rozporządzenia tej treści, że odtąd nie będzie wolno otwierać żadnej szkoły bez pozwolenia rządu, do którego ma należeć nadzór i mianowanie nauczycieli, — że wszystkie nieupoważnione zakłady, a zwłaszcza małe seminarya, mają być zamknięte, — że wreszcie kandydaci stanu duchownego winni przez dwa lata pobierać nauki w „filozoficznem kolegium“ rządowem. Przeciw tym dekretom zaprotestowali biskupi i wikaryusze kapitularni, nie wyjawszy arcyb. de Méan; trafiły one także na silną opozycję w stanach i w opinii, tem więcej, że despotyzm rządowy uszczuplał zarazem swobody polityczne i narzucał język holenderski.

Snadź liczył się z tem król Wilhelm I, skoro po długich układach zawarł ugodę ze Stolicą św. Konkordat ten, podpisany 18 czer. 1827 przez kard. Capellari i prałatów Capaccini i Mazio z jednej, a hr. Celles z drugiej strony, postanowił w trzech artykułach, że konkordat z r. 1801 ma i w północnych prowincjach mieć moc obowiązującą (ar. 1), — że każda dyecezya otrzyma kapitułę i seminaryum (ar. 2), — że prawo wybierania biskupów przysługiwać będzie kapitułom, z tem atoli ograniczeniem, że z listy, przez nie pierw przedłożyć się mającej, będzie mógł król wykreślić niemiłe sobie osoby (ar. 3). Według breve Leona XII z 27 sier. 1827 miało być odtąd w Niderlandach ośm biskupstw, t. j. pięć dawnych i trzy nowe (Brügge, Amsterdam, Herzogenbusch), pod jedną metropolią mechlińską; pierwsze obsadzenie stolic miało być dokonane przez papieża; biskupi i duchowni mieli składać przysięgę wierności w myśl szóstego artykułu konkordatu z roku 1801; zakładanie i zarząd seminaryów miały należeć do biskupów, a więc „kolegium filozoficzne“ straciło tem samem racyę bytu, lubo o tem w ugodzie nie było weale mowy.

Ku wielkiej radości katolików kazał król ogłosić ten konkordat, jako prawo państwowe; tymczasem minister spraw wewn. w okólniku do rządów prowincji oświadczył, że dawniejsze rozporządzenia o filozoficznem kolegium pozostają w swej mocy.

Dopiero w roku 1829 zostały one zniesione, nie bez wdania się nuncusza mons. Capaccini'ego; nadto trzej nowi biskupi, Van Bommel, Van der Velde, Delplanc, zasiedli swe stolice, w radzie zaś kościelnej miejsce bar. Goubau zajął dobry katolik bar. Peli- chy de Lichtervelde. Lecz było to już za późno, bo stronictwo republikańskie, z Potterem i Tilemannem na czele, korzystając z ogólnego niezadowolenia ludności, przygotowało tymczasem rewolucję, która we wrześniu 1830 oderwała Belgię od Holandyi.

Do kongresu narodowego wniósł arcybiskup mechliński Franc. Ant. de Méan memoriał z żądaniami katolików (13 grud. 1830), lecz nie doczekał się spełnienia tychże († 15 stycz. 1831). Według konstytucji z 7 lut. 1831, biskupów wybierają kapituły bez interwencji rządowej — związek z Rzymem jest wolny — placetum nie ma miejsca — biskupi rozdają posady duchowne według konkordatu, zakładają swobodnie instytuty wychowawcze i zarządzają niemi — ma być 6 seminaryów wyższych, 8 małych i tyleż prawie szkół wzorowych — wszystkie zgromadzenia zakonne, zatwierdzone przez Kościół, mogą osiedlać się w Belgii — państwo daje dotację duchownym każdego wyznania¹⁾. Dzięki tej wolności i pracom znakomitych biskupów, jak Engelberta Sterksa, od 1832 arcyb. mechlińskiego, od 1838 kardynała († 1867), Van Bommela, od 1829 biskupa w Liège († 1852), Jana Malou, od r. 1848 biskupa w Brügge, życie religijne coraz silniejszem było tężnem. Zgromadzenia zakonne liczyły w krótkim czasie 11.768 członków; Jezuci przybywszy w r. 1835, założyli w sześciu latach siedm kolegiów i wzięli się do kontynuowania olbrzymiego dzieła *Acta Sanctorum*; biskupi kosztem kilku milionów ufundowali uniwersytet katolicki (14 czer. 1834), który przeniesiony z Mechlinia do Lowanium (1835), wkrótce pod rektoratem uczonego X. F. X. de Ram († 1865) zakwitnął. Lecz nie brakło także chmur na tem niebie. Jeżeli t. z. narodowy kościół belgijski, dzieło nawróconego później apostaty Helsena, był tylko płodem poronionym, to zato niemałe niebezpieczeństwo groziło ze strony wolnomularzy, którzy wsparci opieką dawnego mistrza swego Leopolda I, z domu Sachsen - Coburg (1831—1865), starali się przedewszystkiem obsadzić „braćmi“

¹⁾ Przeciw nadaniu takiej wolności katolikom zaprotestował imieniem masonów Defacqz, w ich dzienniku *l'Indépendant*.

ważniejsze posady i uczynić z dwóch uniwersytetów rządowych (w Liège i Gandawie) rozsiewniki ateizmu¹⁾. Król raz liberalne, to znowu katolickie ministerstwo powoływało do rządów, natomiast biskupi występowali śmiało przeciw masonom (1838) i antireligijnej prasie (1843).

W Holandyi fanatyzm kalwiński, w spółce z sekta jansenistów²⁾, zadał dotkliwe ciosy Kościołowi. Katolicy tamtejsi, nie mając uporządkowanej hierarchii, podlegali siedmiu archipresbiterom, tworzącym t. z. misyę holenderską, której przełożonym był pełnomocnik papieżki, rezydujący w Hadze z tytułem wicesuperiora, tudzież wikaryuszem apostolskim w Herzogenbusch, Roermonde i Breda, a w części także biskupowi leodyjskiemu (Liège). Kiedy po najęździe Francuzów w r. 1795 Holandya stała się „rzecznopospolitą batawską“, konstytucyą z r. 1798 przyznała katolikom równouprawnienie, co im pomogło do odzyskania pewnej liczby wydartych pierw kościołów. Pomyślni byli też dla nich rządy brata Napoleona skiego Ludwika (1806—1810); a po abdykacji tegoż i wcieleniu królestwa do Francji, myślał nawet Napoleon o urządzeniu zwykłej hierarchii, ale skończyło się na zamianowaniu biskupa herzogenbuskiego Van Camp, którego Pius VII nie zatwierdził.

W latach 1814—1830 stosunki kościelne w Holandyi były względnie dobre. Katolicy mieli tamże 4 wielkie i 3 małe seminarya, a w przeciągu 25 lat zbudowali przeszło 100 kościołów nowych, do czego i skarb państwa ofiarą 1.200.000 guld. się przyznał. Wiele wówczas dobrego działały konwertyci ze znacznych rodzin, jak Le Sage-Tenbroek lub bar. Edw. Grouvestein. Natomiast rząd nie kwapił się z utworzeniem trzech nowych biskupstw, a dla ugłaskania protestantów i masonów ignorował konkordat z r. 1827, lubo tenże nawet po oderwaniu się Belgii nie przestał obowiązywać. Tyle tylko katolicy uzyskali, że wicesuperior Ciamberlani wrócił do kraju (1823), a gorliwy kapłan Korn. Van Wykerslooth, otrzymał sakrę biskupią, iżby mógł święcić duchownych misyi holenderskiej.

¹⁾ Król Leopold I zajmował w masoneryi wysoki stopień, bo „chevalier Kadosch“. Przewódcami masonów byli Defacqz, Verhaegen i Defré. (Deschamps *Les sociétés secrètes etc.* II, 491).

²⁾ W r. 1807 liczyła ta sekta 1 arcybiskupa, trzech biskupów, 37 duchownych i 5000 świeckich.

Fanatyzm sekciarski zwrócił się nawet przeciw królowi i chciał rozerwać drugie jego małżeństwo z hrabiną d' Oultremont, katolicką, ale Wilhelm I wolał porzucić tron niż żonę, poczem rządy objął syn jego Wilhelm II, mąż roztrąbny i wyrozumiały (1840 do 1848). Sprzyjając katolikom, zawiązał on zaraz przez pośła swego hr. Liederkerke stosunki z Rzymem i przyjął w Hadze internuncyusza mons. Capacciniego (1841), ale w skutek zaciekłego oporu protestantów musiano odłożyć wykonanie konkordatu i po przestać na urządzeniu czterech wikaryatów apostolskich (Luksemburg, Herzogenbusch, Breda i Limburg). Król pozwolił klasztorom w północnej Brabancji i Limburgu przyjmować nowicyusów i chętnie widział, że Jezuici i Redemptoryści pozakładali w kraju swe kolegia. Nadto nowe prawo o wychowaniu publicznem, które pierw było całkowicie w rękach protestanckich, nadało katolikom nieznaczne ulgi, ale zato od urzędów usuwano ich starannie, lubo w r. 1841 na 1.604.275 protestantów różnych sekt liczono 1.100.616 katolików. Rzecznikami ostatnich byli przedewszystkiem Wykerslooth, biskup z Curium i. p. i., Van Bommel, Broeze, Van Vree, Wennekedonk, głównymi zaś organami *de Tijd* (czas) i *Katholick*.

IV. W Hiszpanii.

Jeszcze za Filipa V wtargnął do Hiszpanii ¹⁾ jansenianizm, i snadź zapuścił korzenie, skoro sam wielki inkwizytor Józef de Arce, arcyb. z Burgos, był zwolennikiem tej sekty. Krom tego po r. 1726 poczęły tamże powstawać loże masonskie, do których wstępowali nawet duchowni i wysocy urzędnicy, jak n. p. Llhorrente, sekretarz trybunału św. Inkwizycyi, Estalla, rektor seminaryum w Salamance, kanonicy kapituły św. Izydora w Madrycie, ministrowie Wall, ks. Alba, Urquijo, hr. Aranda, hr. Campo-

¹⁾ Vincente de La Fuente *Histoire ecclésiastique d'Espagne* (z hiszp.) — Castillo y Ayensa *Hist. de las negociaciones de España con la S. Sede*. Madrid 1859. — Hergenröther *Spaniens Verhandlungen mit dem röm. Stuhle* w *Archiv für das kath. Kirchenrecht* B. XII, 46 sq. — Gams *Die Gesch. der Kir. Chr. II*, § 44, III, § 4, 5. — H. Brück *Die geheimen Gesellschaften in Spanien und ihre Stellung zu Kirche und Staat von ihrem Eindringen in das Königreich bis zum Tode Ferdinand's VII.* Mainz 1881.

manes itp. Rządy Karola III (1759—1788) i Karola IV (1788—1808) były nieprzychylne dla Kościoła a zgubne dla kraju, bo gdy królowie trudnili się myślistwem, gospodarowali samowolnie faworyci. Jednym z najprzewrotniejszych był Manuel Godoy, z gwardzisty przybocznego niecymi faworami królowej wyniesiony do najwyższych godności, bo marszałka polnego, ministra, granda, „księcia pokoju“ itd. Winny zbrodni bigamii i chciwy grosza kościelnego, wysłał on z kraju najznakomitszych biskupów, jak prymasa i kardynała Franc. Ant. de Lorenzana ¹⁾), arcyb. z Sewilli Despuig i biskupa z Avili Musquiz, wrzekomo do boku Piusa VI, a w istocie na wygnanie (1797). Świątobliwy i niezmiernie zasłużony kard. Lorenzana złożył niebawem swoją godność i aż do śmierci († 16 kwiet. 1804) pozostał w Rzymie, miejsce zaś jego na stolicy toletańskiej zajął giętki i zmienny Ludwik de Bourbon, którego nadto Pius VII na usilne życzenie dworu zamianował kardynałem (20 list. 1800), administratorem biskupstwa w Sewilli i wizytatorem apostolskim wszystkich klasztorów w Hiszpanii (1803). Wreszcie wzburzenie ludu skłoniło Karola IV do usunięcia faworyta, a nawet i do abdykacji na rzecz syna Ferdynanda VII (1808), z czego skorzystał Napoleon, by niegodziwą intrygą w Bayonne, przy której znowu pomagał „książę pokoju“, wymusić od Karola IV i Ferdynanda VII zrzeczenie się korony, poczem brata swego Józefa wyniósł na tron hiszpański (6 czer. 1808) ²⁾.

Król Józef liczył na orły cesarskie i na loże masońskie swoich stronników czyli t. z. *Afrancesados*, idące w ślad za wojiskiem francuzkiem; ale naród hiszpański, wsparty przez Anglików, bronił się dzielnie, zagrzewał go zaś do walki kler cały, oburzony ciężkimi kontrybucyami, zniesieniem trybunału Inkwizycji i wszystkich klasztorów (18 sierpnia 1809), uwięzieniem lub wygnaniem wielu duchownych. Na czele ruchu stała junta w Kadyksie, opowianna przez żywioły radykalne, bo znaczna część jej członków należała do lóż narodowych, które krzewili Anglicy i hr. Tilly ³⁾). Wprawdzie konstytucja z 19 mar. 1812 zapewniła w art. 12, że religia katolicka, jako jedynie prawdziwa, jest i pozostanie na

¹⁾ Gams I. c. II, 49.

²⁾ Por. *Mémoires historiques sur la révolution d'Espagne par M. de Pradt*. Paris 1816.

³⁾ Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. Paris 1881. T. II, 675.

zawsze religią narodu hiszpańskiego i będzie otoczona jego opieką, ale rząd konstytucyjny nie wahał się wydać rozporządzeń Kościołowi wrogich, w skutek czego nuncyusz Piotr Gravina, arcyb. nicejski, zaprotestował i do Portugalii wyjechał (1813).

Zwycięzta Wellingtona wprowadziły Ferdynanda VII do Madrytu (14 maja 1814), poczem nastąpiła reakcja, nie ze wszelkimi pochwałami godna; bo po zniesieniu konstytucji i korteżów (4 maja 1814), przywrócono nietylko zakony, a wśród nich Jezuitów (29 maja 1815), co na dobro kraju wyszło, ale także dawny despotyzm, zapleśniała etykietę dworską i znienawidzony, bo państwu służący, trybunał Inkwizycyi. Nuncyusz Gravina został również przywołany, zato Pius VII musiał po kilkakroć zezwolić na uszczerplenie dóbr kościelnych w celu poratowania skarbu państwa. Tymczasem loże masonskie, mimo edyktu z 24 maja 1814, „pracowały” dalej i narzucały nawet niedołężnemu królowi swoich adeptów na ministrów, jak n. p. jen. Ballestero, Ceballos, Tom. Moyano, Garcia Pizarro. W niczyt utworzył się związek t. z. *Comuneros*, czyli karbonaryuszów hiszpańskich, mający podobne hasła i przysięgi, ale jeden tylko stopień. Stowarzyszenie to, noszące tytuł „Konfederacja”, dzieliło się na prowincje, zwane gminami, gminy zaś na grupy lokalne, zwane wieżami; ustroj w niem był demokratyczny, a naczelną władzą spoczywała w ręku „zgromadzenia najwyższe”. *Comuneros*, rekrutujący się z pośród *Exaltados* czyli zagorzalców, przedstawiali stronnictwo ruchu i oni to przez jednego ze swoich przewodzów, jen. Riego, wywołali rewolucję w roku 1820¹⁾.

Pierwszego stycznia tegoż roku wojsko, zebrane na wyspie Leon pod Kadyksem, obwołało konstytucję z r. 1812, którą zastraszony król 7 marca zaprzysiągł. Natychmiast trybunały Inkwizycyi zostały zwinięte (9 mar.), ich więzienia wyłamane, a dobra skonfiskowane (20 mar.). Dalej posunęły się kortezy, zebrane 9 lip. pod przewodnictwem radykalnego arcyb. sewilskiego Don José Espiga. Wypędzenie Jezuitów (14 sier.), zniesienie 820 klasztorów (na 1700²⁾), narzucenie królowi liberalnych spowiedników, wygnanie lub uwięzienie wielu biskupów i duchownych jakoby

¹⁾ Por. Deschamps *Les sociétés secrètes etc.* III, 140 (ed. 6).

²⁾ Pius VII chcąc ratować zakonników, pozwolił na czas jakiś biskupom sekularyzować klasztory.

nieprzychylnych konstytucyi, zakaz wywożenia taks do Rzymu (14 kwiet. 1821), nałożenie na kler podatku 30 milionów realów a zmniejszenie dziesięci o połowę (21—23 maja) — oto bohateriske ich czyny, którym wtórowały uliczne ryki i bezprawia motłochu. W styczniu 1821 wtargnęła zgraja rewolucyjna do więzienia w Madrycie i wśród strasznych katuszy zabiła ks. Mateusza Vinuesa, kapelana królewskiego, obwinionego o niechęć dla konstytucyi; tymczasem w kortezach usprawiedliwiono to morderstwo!

Gorszym jeszcze duchem tchnęły kortezы z r. 1822, mające za prezydenta jen. Riego, twórcę tej rewolucyi, a od r. 1821 w. mistrza masoneryi. Zapatrując się na zgromadzenie narodowe francuzkie, chciały one zmniejszyć liczbę kleru, znieść święta, zamknąć księży i zakonników w ich domach, narzucić w miejsce wygnanych biskupów swe kreatury; kiedy zaś Stolica apost. odmówiła im zatwierdzenia i nie przyjęła na posła X. J. Laurent de Villanueva, jawnego jansenisty i radykała, wręczył minister San Miguel nuncyuszowi Giustinianiemu, arcyb. tyrskiemu, paszporty (22 stycz. 1823), poczem tenże zaprotestował w nocie z 24 stycz. i wyjechał z Madrytu¹⁾. Król sam znajdował się w niebezpieczenstwie życia, zwłaszcza gdy gwardyę jego wymordowało wojsko 7 czer. 1822. Bronili go tylko obcy posłowie, bo utworzona w północnych prowincjach „apostolska junta“ była zbyt słaba.

Rok 1823 przyniósł nowe ciosy, jak wypędzenie dziewięciu biskupów i wielu księży, zabór „zbytucznych kosztowności kościelnych“, zniesienie reszty dziesięci i obciążenie kleru nadzwyczajną daniną 20 mil. realów. Kiedy teroryzm przybrał groźniejsze rozmiary, tak że na ulicach Barcelony poczęto mordować duchownych, a cnegu biskupa z Vich, Rajmunda Strauch, wypuszczonego właśnie z więzienia, zabił strzałem z pistoletu sam komendant placu w Ordalt: uchwaliły mocarstwa na kongresach w Opawie i Lublanie wezwać rząd hiszpański do usunięcia konstytucyi demokratycznej; otrzymawszy zaś odmowną odpowiedź, umocowały na kongresie werońskim (paździer. 1822) Francję do zbrojnej interwencyi. Siódmego kwietnia 1823 przekroczył ks. d'Angoulême granicę, a 24 maja był już w Madrycie, zkad kortezы uprowadziły zasuspendowanego Ferdynanda VII najprzód do Sewilli (20 mar.), następnie do Kadyksu

¹⁾ Zato w konklawie z r. 1830 Hiszpania dała mu ekskluzywę.

(14 czerw.). Ponieważ oręz pod Trocadero nie dopisał, a cały naród oświadczył się za królem, nie pozostało kortezom nic innego, jak oddać mu władzę i schronić się na statki (27 września). I znowu nastąpiła reakcja, a więc unieważnienie wszystkich aktów rządu konstytucyjnego od 7 marca 1820 do 1 paźdz. 1823, przywrócenie klasztorów, nie wyjawszy jezuickich, odznaczenie wiernych biskupów, zamknięcie lóż i powieszenie siedmiu masonów, schwytanych na posiedzeniu loży w Grenadzie (9 września 1825); lecz więcej, niż surowe dekreta, pomogły misye ludowe, dzienniki katolickie, jak n. p. *Restaurador*, i prace gorliwych pasterzy, takiego n. p. Franc. X. Cienfuegos y Jove Llanos, arcb. sewilskiego, Rafaela Velez, arcb. z Santjago di Compostella, Talayero b. z Albarracín i t. p.

Stosunki ze Stolicą św. były przez czas jakiś naprężone, bo rząd dąsał się za obsadzenie biskupstw w dawnych koloniach południowej Ameryki (1827); dopiero po wyjaśnieniu rzeczy, został nuncyusz Tiberi przyjęty w Madrycie (7 paźdz. 1829), podczas gdy do Rzymu poszedł Labrador jako poseł. W kraju panowała chwilowa cisza, lubo „liberalni“ myśleli ciągle o zemście, „apostolscy“ zaś, czyli konserwatywni, sarkali na niemądry despotyzm króla i więcej sympati okazywali bratu jego Don Karłowi. Skorzystali z tego masoni, mający nawet na dworze, zwłaszcza w infancie Franciszku, potężnych protektorów, aby w 1826 rozrzucić po kraju proklamacje, drukowane w Londynie, w których nibyto „apostolscy“ wzywali do powstania na rzecz Don Karłosa¹⁾. Sledztwo atoli wykryło, że podobny spisek był urojeniem; nie udało się też ruchy wywołane w latach 1827, 1830 i 1831 przez członka komitetu rewolucyjnego paryskiego jen. Mina, a popierane przez masonów, którzy pośród wojska i uczniów uniwersytetu najwięcej liczyli adeptów. Za to inny plan się powiódł.

Po śmierci drugiej żony Józefy poślubił Ferdynand VII Maryę Krystynę, księżniczkę neapolitańską, idąc za rada siostry jej, Ludwiki Karoliny, małżonki infanta Franciszka z Pauli — masona. Pod wpływem tych osób usunął król dekretem z 29 marca 1830 prawo salickie, wykluczające kobiety od dziedziczenia tronu, a zaprowadzone w Hiszpanii przez Filipa V (10 maja 1713), co tem

¹⁾ Czyt. Deschamps *Les sociétés etc.* III, 145 ed. (1881).

większą miało wagę, że Marya Krystyna 10 paźdz. 1830 powiła córkę Izabellę. Wprawdzie na protestacyję dworów bourbońskich i przedstawienie ministra Calamerde cofnął król ten dekret, ale w skutek intryg infantki Ludwiki Karoliny nadał mu ponownie moc prawną (31 grud. 1832). Co więcej, zwołano kortezy dla złożenia hołdu następczyni tronu i zażądano tegoż od Don Karlosa, który jednak zaprotestował i do Portugalii się usunął. Przeciw pogwałceniu jego praw oświadczyło się stronnictwo konserwatywne i całe prawie duchowieństwo, za Izabellą stanęli liberalni i masoni, zajmujący w skutek faworów ministra Zea Bermudez wiele wpływowych posad.

Po śmierci Ferdynanda VII (29 września 1833) obwołano trzyletnie dziecko królową Hiszpanii, pod rejencją Maryi Krystyny; ale i Don Carlos przyjął tytuł królewski, co rozdzieliło kraj na dwa obozy i sprowadziło bratobójczą walkę. Z obcych mocarstw, Anglia i Francja zawarły z sobą alians (22 kwiet. 1834) w celu wypędzenia Don Karlosa i sprzymierzeńca jego Don Miguela; natomiast Austria, Rosja, Neapol i Sardynia sprzyjały raczej „Karolowi V“. Stanowisko neutralne, jakie zajął Grzegorz XVI, i nachylanie się duchowieństwa na stronę pretendenta było dla stronnictwa liberalnego pobudką do nowej walki przeciw Kościółowi. Rozszerzyło ono wieść, że zakonnicy zatruli studnie i sprowadzili cholerę, czem podburzony motłoch rzucił się na klasztory i w samym Madrycie 18 Jezuitów a 60 Kapucynów wymordował (1834). Nie lepsze było usposobienie w kortezach i rządzie, zwłaszcza gdy tyran Mendizabal dostał się do steru. Wnet zabrano dobra Inkwizycyi (15 lipca 1834), rozpoczęto Jezuitów (4 lipca 1835), zniesiono wszystkie zakony męskie, nie wyjątki rycerskich (8 marca 1836), ograniczono liczbę żeńskich, ale zabroniono im przyjmować nowicjuszek, splądrowano kościoły i sprzedano dobra klasztorne, podczas gdy wielu sekularyzowanych zakonników i zakonnic, mimo przyzeczonej im pensyi (po 5 lub 4 realów dziennie), umierało z głodu. Skory do zgody papież gotów był obsadzić wakujące stolice, byleby z bul wyrzucone zostały klauzule, któreby wyrażały uznanie Izabelli; ale rząd nie chciał na to przystać i desygnowanemu nuncyuszowi Amat di San Felipe e Sorso, arb. nicejskiemu, wręczył paszporty, w skutek czego Grzegorz XVI odwołał go z Hiszpanii, a w allokucyi z 1 lut. 1836 wydał pierwszy jęk bolesci. Odpowiedzą rządu było wypędzenie kilku naj-

zacniejszych biskupów (między innymi Cienfuegos i Merino), narzucenie miasto nich intruzów, zakaz obsadzania posad kościelnych (6 lut. 1837), zniesienie wszelkich prestacyj na rzecz kleru, i projekt zreformowania tegoż (19 maja 1837), czyli cywilna konstytucja kleru, której jednak Marya Krystyna nie dała swej sankcji. Kleski Don Karlosa w r. 1839 i coraz odważniejsze głosy opinii katolickiej, a zwłaszcza takich mężów, jak Jakób Balmes¹⁾, skłoniły rząd do powstrzymania się na drodze bezprawia; wysłano nawet do Rzymu Juliana Villalbę, którego papież przyjął w charakterze agenta, i wyznaczono dotację dla duchowieństwa (16 lipca 1840). Kiedy jednak w ruchawce wrześniowej 1840 r. zwyciężyli progresiści, z zacieklem wrogiem Kościoła, jen. Espartero na czele²⁾, a Marya Krystyna musiała wynieść się z kraju: odnowiło się prześladowanie z podwojoną furą. Podezas gdy junty prowincjalne wypędzały biskupów i narzucały intruzów, n. p. w Maladze nikczemnego Walentego Ortigosa, nakazał rząd, a raczej Espartero, zwinąć trybunał nuncyatury (*Rota de la nunciatura apostolica*), a wicegerensa tegoż, Ramireza de Arellano, wyrugować za granicę (29, 31 grud. 1840); krom tego wykluczył wygnanych biskupów i duchownych od amnestii (30 list. 1840), wzbronił ponownie obsadzania posad kościelnych (10 grud. 1840), zniósł klasztor w świeże zdobytych prowincjach (6, 13 grud. 1840), kościoły zaś zakonne wystawił na licytację (9 grud. 1840).

Gwałty te wywołyły nową skargę z ust Grzegorza XVI (1 mar. 1841), atoli książę-rejent zakazał pod surowemi karaini rozszerzania tej allokuucji (28 czerw.) i w manifeście ministra sprawiedliwości José Alonso z 30 lipca obwinił Stolicę św., że poświęca religię interesom polityki i rozżarza wojnę domową w Hiszpanii. Tak ten manifest, jak projekt do ustawy, przedłożony przez rzeczonego ministra (20 stycz. 1842), pociągał naród do odszczępieństwa, polecając zupełne zerwanie z Rzymem, unormowanie przez państwo przeszkołd małżeńskich i t. p. Tymczasem ani kortczy ani ich kreatury pośród duchowieństwa, jak n. p. Vallejo lub Ortigosa, nie chciąły isć tak daleko, a kilka kapituł zaprotestowało, przez co wzmogła się nienawiść przeciw Kościołowi. W świecie kato-

¹⁾ X. Jakób Balmes, wielki polityk, filozof i teolog, zasłynął szczególnie dziełami o filozofii fundamentalnej i o protestantyzmie. Ur. 1810 † 9 lipca 1848.

²⁾ Espartero, jak niemniej Maroto, który zdradził Don Karlosa, należeli do tajemnego stowarzyszenia wojskowego *Ayacuchos*.

lickim powstało ztąd wielkie oburzenie, zwłaszcza gdy Ojciec św. apostolskiem pismem z 22 lut. 1842 ogłosił osobny jubileusz i modły za nieszczęśliwym narodem hiszpańskim, mimo ucisku przywiązanym do wiary, ale nieszczęściem opanowanym przez szajkę wichrzycieli. Natomiast minister Alonso uderzył namiętnie na Stolicę św. (13 marca), zakazał rozszerzania breve papiezkiego, wzbronił zbierania składek dla ziemi św. i rozporządził, że żaden kapłan nie może spowiadać ani spełniać jakiegokolwiek aktu duchownego, jeżeli nie da certyfikatu, że sprzyja konstytucji i rządowi. Wówczas ledwie sześciu biskupów zajmowało swe stolice i tylko trzecia część probostw była legalnie obsadzona, za to w sercach ludu spotęgowało się uczucie religijne, i w samych nawet kortezach utworzyła się silna opozycja, tak że jen. Narvaez, stanawszy na czele powstania we wschodnich prowincjach, zajął z łatwością Madryt (24 lipca 1843), zkad Espartero umknął do Anglii.

Po ogłoszeniu pełnoletniości Izabelli II (list. 1843), wzięli góre *Moderados*, to jest, umiarkowani, tak w kortezach jak w zmieniających się często gabinetach (Lopez, Olozaga, Gonz. Bravo, Narwaez). Niebawem przywołano z wygnania biskupów i dano im wiecej wolności, przywrócono trybunał nuncyatury, zaniechano dalszej sprzedaży dóbr kościelnych (9 sierp. 1844), wypłacono ginącym z głodu zakonnikom część pensyi (1844), wskrzeszono zakon Piarów (1845), a dla zawiązania stosunków z Rzymem wysłano tamże sekretarza Marii Krystyny, Don Castillo y Ayensa. Kard. Lambrnschini przedłożył mu warunki Stolicy św., poczem 27 kwiet. 1845 podpisany został konkordat, obejmujący 14 artykułów. Ale ratyfikacja tej umowy natrafiła w Madrycie na niemałe przeszkody, bo *Moderados* z r. 1845 starali się, nic bez wpływu francuzkiej dyplomacji, utrzymać resztki dawnego despotyzmu i niektóre zdobycze rewolucji, w skutek czego nuncyusz J. Brunelli dopiero w r. 1847 mógł przybyć do Madrytu.

V.

W Portugalii i Brazylii.

W Portugalii¹⁾ po smunej pamięci Pombalu został w spuściznie duch antireligijny, którego ogniskiem były założone pod jego

¹⁾ Gams l. c. II, 80, III, 180 — Hergenröther *Handbuch der allg. Kirchengeschichte* II, Nr. 226 seq. — *Hist. politische Blaetter* Bd. 13, 348; 34, 681. Paccia *Memorie storiche* (tłom. niemieckie w Augsburgu 1836).

opieką loże i „zreformowany” uniwersytet w Coimbra. Duchowieństwo nie mogło mu stawić tamy, bo jak pisze kard. Pacca, nuneyusz lisboński w latach 1795—1802, było ono zarażone febronianizmem, ciemnotą i niekarnością. Rządy podupadłego królestwa sprawowała od r. 1792 książe rejent Jan, imieniem chorej na umysłe matki, Maryi Franciszki, atoli potężne słowo Napoleona: „Dom Braganza przestał rządzić,” zmusiło go do przeniesienia się z całą rodziną do Brazylii, podczas gdy Portugalia stała się widownią uporczywej walki między Anglikami i Francuzami. Jedni i drudzy zakładali loże, które dopiero w r. 1817 zostały zamknięte.¹⁾ Po śmierci królowej (26 marca 1816), zasiadł na tronie portugalsko-brazylijskim Jan VI, człowiek słaby i niewolny od uprzedzeń, bo wszakże sam jeden pośród monarchów zaprotestował przeciw przywróceniu Jezuitów!

Kiedy w Portugalii wybuchł rokosz, skierowany głównie przeciw wszechwładnym Anglikom, zostawił Jan VI syna swego Dom Pedro, jako namiestnika, w Brazylii, sam zaś wyjechał do Lizbony (26 czerw. 1821). Ale przewrotny Dom Pedro rzucił się w objęcie masoneryi, i jako w. mistrz W. Wschodu brazylijskiego stawał na czele rewolucji, wszczętej przeciw królowi, poczem zwoławszy konstytuantę, ogłosił się cesarzem Brazylii (12 paź. 1822).²⁾ Tymczasem w Portugalii hydra rewolucyjna, mająca główne legowisko w otwartych na nowo lożach,³⁾ poczęła ostremi kłami rozdzierać Kościół i społeczeństwo. Patryarcha lisbońskiego i arcybiskup z Bragi musieli iść na wygnanie, król stał się bezwładnym, królowa została zamknięta w zamku letnim, wszystkie klasztory, z wyjątkiem 60, miały uledz kasacie itd. Przeciw tej anarchii powstał infant Dom Miguel, a zamianowany naczelnym wodzem wojsk, zniósł konstytucję (27 maja 1823) i poskromił wichrzycieli; wkrótce atoli protestacyja kortezów, intragi Dom Pedra i zabiegi masonów tyle zdziałały, że król wysłał Dom Miguela w podróż (1824), podczas

¹⁾ Na rozkaz królewski powieszono w. mistrza Wielkiego Wschodu luzytańskiego, jen. Gomez Freire d'Andrade, wraz z kilku adeptami.

²⁾ Mencacci w *Memorie documentate per la storia della Rivoluzione ital.* T. II, 67—79 zamieścił list Dom Pedra, w którym tenże ojcu donosi, że został masonem.

³⁾ Deschamps *Les sociétés secr. etc.* T. II, 579, III, 571.

gdy Dom Pedra uznał cesarzem Brazylii i następcą tronu portugalskiego.

Po nagłej i, jak się zdaje, gwałtownej śmierci Jana VI (10 marca 1826), rejencya, zamiast zwołać trzy stany, wysłała do Brazylii deputację z hołdami. Dom Pedro ogłosił się konstytucyjnym królem Portugalii, ale zaraz zrezygnował na rzecz małoletniej córki swojej, Donna Maria da Gloria, której mężem, a tymczasowo rejentem, miał zostać Dom Miguel. Gdy jednak większość narodu oświadczyła się za Dom Miguelem, przybył tenże do Lizbony (22 lutego 1828), i zdał się na wyrok trzech stanów, a polegając na ich orzeczeniu, że Dom Pedro jako obcy monarcha nie ma prawa do tronu, przyjął koronę. Był on przeciwnikiem konstytucji, narzuconej przez nie tyle liczne ile hałaśliwe stronnictwo liberalne; natomiast sprzyjał duchowieństwu; toż nie dziw, że za wpływem masoneryi nietylko rządy angielski i francuzki zawiązały przymierze przeciw niemu, ale że Dom Pedro, zmuszony właśnie złożyć koronę brazylijską na rzecz małoletniego syna Dom Pedra II (1831), przybył do Portugalii, by bronić praw swojej córki. Po dwuletniej walce zajął Dom Pedro Lizbonę, gdzie Maryę da Gloria obwołał królową (24 lipca 1833); Dom Miguel zaś wskutek kapitulacji w Evora opuścił kraj (26 maja 1834) i po trzydziestu latach tułactwa zakończył dni swoje w Niemczech (14 list. 1866).

Ponieważ Grzegorz XVI uznał był Dom Migueła, a Dom Pedro oparł się na lożach, przeto dla Kościoła nastąpiły czasy ucisku, sroższego niż za Pombala. Usunięto z Lizbony kardynała pronuncjusza Fransoniego (29 lipca 1833), wygnano Jezuitów, złożono z godności wszystkich (7) biskupów i wszystkich stronników Dom Migueła (5 sierpnia), zniesiono wszystkie klasztory, a ich dobra zagarnął skarb państwa (28 maja 1834). W miejsce prawowitych pasterzy pnszukał rząd intruzów, i znalazły ich niestety pośród duchowieństwa, zdemoralizowanego przez masoneryę; co gorsza, kardynał-patryarcha Patrycyusz de Silva był na tyle wiarołomnym, że samozwańcom, bez zatwierdzenia papieżkiego, udzielił konsekracji. Jakim zaś był kler niższy, poznać ztąd można, że na 36 proboszczów lisbońskich tylko dwóch nie należało do lóz.

Ponowne skargi Grzegorza XVI (na konsystorzu 39 września 1833 i 1 sierpnia 1834) i śmierć Dom Pedra (24 września 1834) nie przerwały prześladowania. Wprawdzie królowa Marya da Gloria, której za męża dano księcia Koburskiego, była osobiście pobożna,

atoli w izbach i rządzie rej wodzili masoni. W październiku 1836 odjęto proboszczom płace ze skarbu publicznego, natomiast ciężar utrzymania tychże zwalono na parafie, czego ten był skutek, że liczba duchownych świeckich z 18.000 (w r. 1820) na 6.000 spadła. Niejeden z nich, jak niemniej z rozpoczętych zakonników i zakonnic, zakosztował głodu. Dopiero w r. 1840 przybyli do Rzymu Vizconde de Careira i Mingveis de Carvalho z własnoręcznym pismem królowej do papieża, w celu poprawienia opłakanych stosunków kościelnych. Grzegorz XVI wysłał do Lizbony znakomityego prałata Capacciniego (1841), ale układy o konkordat wlokły się powoli, mimo że Stolica św. nie żądała zwrotu dóbr kościelnych i zezwalała na redukcję liczby dyecezyj. W r. 1843 otrzymały pasterzy trzy stolice (Lisbona, Braga, Leiria); za to masonerya nietylko postarała się, że izby nie przyjęły konkordatu, ale, co gorsza, na biskupstwa, probostwa, do seminaryów i bractw wsunęła eichaczom swoich adeptów, by jadem powolnie działającym zatruci Kościół w Portugalii. Do rozterki religijnej przybyły wichrzenia stronnictw politycznych, bo gdy jedni trzymali z rządem, inni cheieli przywróćć Dom Miguela (1846), lub marzyli o unii iberyjskiej.

W Brazylii, po abdykacji Dom Pedra I (7 kwietnia 1831), rządzili imieniem małoletniego Dom Pedra II (d'Alcantara ur. 1825) różni ministrowie, niezbyt dla Kościoła łaskawi. Już pierw — w r. 1824 — wyszło prawo, wzbraniające biskupom przyjmowania kogokolwiek do zakonu bez pozwolenia cesarskiego i ograniczające liczbę klasztorów do 20; później zaś, w latach 1833—1838, nastąpyły ostre nieporozumienia z Rzymem, kiedy Grzegorz XVI nie chciał zatwierdzić na stolicę w Rio de Janeiro zamianowanego przez rejnację Antoniego Moura, jako jawnego przeciwnika celibatu. Pogrożono nawet odszczepieństwem, ale papież nie uląkł się, a notę brazylijską, nad wszelki wyraz bezczelną, zakomunikował ciążu dyplomatycznemu. Opinia katolicka potępiła w obu izbach ten krok rządu, tak, że rad nie rad musiał porzucić niegodnego kandydata. Z czasem przebiegli masoni weisnęli się także do Kościoła, jak to gdzieindziej zobaczymy.

VI.

W Anglii, Szkocji i Irlandyi.

Katolicy w Anglii, Szkocji i Irlandyi¹⁾ doznawali przez dwa przeszło wieki srogiego prześladowania pod względem religijnym, a co do używania praw obywatelskich byli uważani za helotów lub paryasów; mimo to ciężką niedolę znosili z rezignacją, jaką tylko silna wiara dać może. Dopiero w wieku XVIII powstały w Irlandyi różne stowarzyszenia, mające na celu jużto obronę intekatolickich przeciw protestantom, jak t. z. *Defenders*, jużto opiekę resów nad nieszczęśliwymi dzierżawcami i robotnikami, albo też odwet za poniesione krzywdy, jak t. z. *White Boys, Hearts of oak, Right Boys*, a szczególnie *Irish volunteers*. Z nich to wyszedł związek „Zjednoczonych Irlandczyków“ (*United Irishmen*), utworzony roku 1791 pod wpływem rewolucji francuzkiej i dążący do wyswobodzenia Irlandyi z pod jarzma angielskiego. Natomiast wolnomularz Tom. Wilson założył w Irlandyi stowarzyszenie zwane *Orangemen*, podobne do masonry, a nieprzychylne emancypaci katolików, które niebawem 1500 łóż i 200.000 adeptów liczyło.²⁾ Członkowie związku „*United Irishmen*“ weszli w porozumienie z dyrektoryatem francuzkim, ale niedojrzały ruch w roku 1798 został przez Anglików stłumiony, poczem minister Pitt parlament irlandzki zlał w jedno z angielskim (1800), tak jednak, że w nowym parlamencie mała stosunkowo liczba deputowanych z Irlandyi, i to niekatolików, mogła zasiadać.

Doznawszy tak przykrego zawodu, postanowili Irlandzcy domagać się praw swoich na drodze legalnej, i w tym celu zawiązali „stowarzyszenie katolickie“ (*Great Catholic Association* 1809),

¹⁾ Butler *Historical memoirs of the English, Irish and Scottish Catholics*. Lond. 1822. — Wiseman *Abhandlungen über verschiedene Gegenstände* I, 359 (z ang.). — Theiner *Sammlung einiger wichtigen Actenstücke zur Gesch. der Emanc. der Kath. in Engl.* Mainz 1835. — G. de Beaumont *L'Irlande* Par. 1839. — Perraud *Etudes sur l'Bilande contemporaine*. 2 v. Paris 1862. — Gams *Gesch. der Kir. Chr. im XIX. Jahr.* III, 200. — Hergenröther *Handbuch* etc. II, nr. 432. — *Hist. pol. Bl.* B. 7, 13, 28, 31, 32. — Nowodworski *Encykł. kośc.* T. VIII. *Irlandya*.

²⁾ Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. III, 510 sq.

którego duszą stał się Daniel O'Connel, mąż silnych zasad katolickich, ognistej wymowy, niezmordowanej pracy i wielkiego poświęcenia.¹⁾ Mając za sobą biskupów i lud, propagował on, przy pomocy współrodaka Sheil'a, myśl „emancipacji katolików;“ nie byli jej też przeciwni słynni ministrowie Pitt i Canning; atoli ich usiłowania (w r. 1808, 1815, 1816), rozbiliły się o nienawistne usposobienie Jerzego III (1760—1820), który katolików po prostu psami nazywał, i o fanatyzm ludu angielskiego, który w papieżu widział antychrysta, w katolikach nieprzyjaciół kraju. Tymczasem O'Connel nie przestał działać, lubo król Jerzy IV stowarzyszenie katolickie z uchwały parlamentu rozwiązał (9 mar. 1825); z drugiej strony cierpienia Piusa VII, pobyt Consalviego w Londynie, deklaracja biskupów i wikaryuszów apostolskich, zbijająca uprzedzenia przeciw katolikom (ze stycz. 1826), tudzież adres katolików angielskich podobnej treści (z 1 czerwca 1826), wpłyneły korzystnie na zmianę usposobień, tak że po nieudanych próbach w roku 1827 i 1828, przeszedł wreszcie t. z. *Emancipacion-bill* w obu izbach (marzec i kwiecień 1829), do czego wiele przyczynili się szlachetny Sir Francis Burdett, jako wnioskodawca, a ministrowie torysi, ks. Wellington i Robert Peel, jako rzecznicy.

Prawo to, sankcyjowane przez Jerzego IV 13 kwietnia 1829 roku, przyznało katolikom równouprawnienie, lubo nie bez ograniczeń; odtąd bowiem mogli katolicy zasiadać w obu izbach parlamentu, i w każdej sprawie głosować, — mogli piastować urzęda państwowe i municypalne, — mogli nabywać posiadłości, na równi z innymi dyssydentami, — krom tego związek ich z Rzymem miał być wolny, wydane przeciw nim prawa zostały zniesione, a dawna rota przysięgi uległa zmianie; lecz z drugiej strony katolicy nie mogli otrzymać dostojeństwa lorda kanclerza albo lorda namiestnika w Irlandyi, — nie mogli należeć do tajnej rady (*Privy Council*), decydującej o sprawach kościoła anglikańskiego, — nie mogli zajmować posad przy duchownych zakładach lub sądach, ani też przy uniwersytetach i kolegiach w Eton, Winchester i Westminster, — ich duchowni nie mogli nosić sukni duchownej po za kościołem, ich zgromadzenia zakonne miały być zarejestrowane, a dalszy napływ Jezuitów do kraju miał być wstrzymany.

¹⁾ Ur. 1774, † 15 maja 1847.

Powoli uprzedzenia przeciw katolikom coraz więcej znikały, natomiast liczba nawróceń, zwłaszcza pośród klas wyższych, z każdym rokiem rosła. Pracowali nad tem nietylko gorliwi biskupi i kapłani, ale także znakomici pisarze, jak Challoner, Baines, Kirk, Fletcher, Butter, Howard, Tom. Moore,¹⁾ Lanigan, Kenelm Digby, John Lingard,²⁾ przedewszystkiem zaś późniejszy arcybiskup i kardynał Mikołaj Wiseman. Dobrą również przysługę oddały sprawie religijnej czasopisma *The Catholic Magazin, Dublin Review* (od r. 1836), *The Phenix, The Tablet* (od r. 1840), jakoteż stowarzyszenia katolickie, których gorącym krzewicielem w Anglii był pobożny hr. Shrewsbury († 1852).

Co do hierarchii, było tamże do r. 1840 czterech wikaryuszów apostolskich; dopiero Grzegorz XVI ap. pismem *Muneris apostolici* z 3 lipca 1840 podwoił ich liczbę, mając wzgląd na to, że kiedy w r. 1804 liczono w Anglii ledwie 60.000 katolików, za lat 40 w skutek nawróceń i napływu Irlandczyków przybyło ich prawie milion. Duchownych dostarczały dawniej zakłady zagraniczne (w Douay, St. Omer, Leodyum, Lowanium), później seminaria krajowe (10 w r. 1846);³⁾ trud pracy dzielili z nimi zakonicy, a zwłaszcza Jezuici. Wprawdzie były i tam niedostatki, pochodzące głównie z braku zwyczajnej hierarchii, ale mimo to postęp był widoczny.

Natomiast kościół anglikański, mimo rządowej opieki i potężnych nader środków, zapadał w coraz większy marasm, objawiający się u duchownych świętokupstwem i obojętnością, u świeckich racyonalizmem, za czem poszedł upadek życia religijnego i rozrost lóż masonskich.⁴⁾ Podezas gdy „biskupi” anglikańscy zbierali pieniądze dla swoich synów i córek, kilku teologów oksfordzkich lepszego ducha, jak Edw. B. Pusey, Jan Henr. Newman, J. Kebble, Palmer, Williams, Perceval, Ward, Oablej itp., postanowiło działać

¹⁾ Irlandczyk († 1852), autor cenionego dzieła *Travels of an Irish Gentleman in search of a religion*. London 1833.

²⁾ John Lingard, urodzony 1771, zmarły 1851, wydał znakomitą historię Anglii p. t. *History of England* etc. 8 T. 1819—1831. Papież Leon XII tak wielce go cenił, że go chciał zrobić kardynałem.

³⁾ W r. 1843 było w Anglii 624 kapelanów, a 487 kościółów i kaplic.

⁴⁾ Deschamps *Les sociétés* etc. T. III, 503.

przeciw indyferentyzmowi i martwocie duchownej urzęduowego kościoła, i to przypomnieniem wielu zapoznanych prawd wiary, jakoteż zaleceniem ascezy, mianowicie zaś modlitwy i częstszego przyjmowania Eucharystyi. W tej myślą poczęli badać tradycję chrześciańską aż do Soboru trydenckiego, a wyniki swoich prac ogłaszać w czasopismie *British-Critic* i w osobnych traktatach (*Tracts for the Times*, 90 od r. 1833 do 1841); od tych traktatów otrzymali nazwę traktataryan, od przewodzcy Puseya puzeistów, od nowego rytuału rytualistów. Koniecznym następstwem tego ruchu było zbliżenie się do Kościoła katolickiego, jużto w pojęciu niektórych dogmatów, jak usprawiedliwienia, przeistoczenia, czyszczenia Świętych, jużto w urządzeniu zewnętrznej służby Bożej¹⁾; chociaż puzeiści chcieli iść pośrednią drogą między ultraprotestantyzmem a „romanizmem.“ Miłość prawdy i zdrowa loika zawiodła Newmana, Palmera, Warda i wielu innych na łono Kościoła katolickiego; podczas gdy reszta, z samym Puseyem na czele, zatarasowała sobie dalszy pochód tym paradoksem, że kościoły angielski, rzymski i grecki są tylko odłamami jednego Kościoła katolickiego i że połączenie się tychże za inicjatywą anglikanów jest możliwe.

W Szkoły dziki fanatyzm, zaszczepiony jeszcze przez mściwego Knoxa, nie pozwalał oddychać wolno nielicznym katolikom, tak, że gdy parlament w r. 1778 przyznał im niektóre swobody, wzburzony tłum rzucił się na ich mieszkania i spalił kaplicę katolicką w Edynburgu. Od czasów Jakóba II było tamże dwóch wikaryuszów apostolskich, kapelanów zaś dostarczało kolegium szkockie w Rzymie, a do czasów rewolucji zakłady w Paryżu, Madrycie i Douay; w r. 1827 ustanowił Leon XII trzy wikaryaty apostolskie (Aberdeen, Edynburg, Glasgow). Praca pobożnego wik. ap. Jerzego Hay'a († 1811) i innych, rozszerzyła się w Szkoły owczarnia katolicka, tak że w roku 1843 liczono tamże do 100.000 katolików, 86 kapelanów, 69 kościołów, 2 seminarya i 1 kolegium.

Kościół w Irlandii posiadał r. 1843 4 arcybiskupstwa, 23 biskupstwa, 1036 parafii, 14 seminaryów biskupich, jedno kolegium

¹⁾ Puzeiści zaprowadzili w swoich kościołach użycie komży, z której poszedł spór, zwany *the surplice question*.

w Rzymie, 2337 kapłanów, 152 klasztorów i 7.500.000 wiernych. Wśród biskupów zajaśniał gorliwością prymas Tomasz Kelly († 1835), który też w roku 1817 odbył synod prowincjonalny; obok niego odznaczył się Doyle, biskup z Kildare, a później nieco arc. Paweł Cullen. Wśród duchownych wielkie zasługi położył kapucyn Matthew († 1856), założeniem towarzystwa wstrzymywalności, czem powstrzymał grasujące wśród ludu pijaństwo. Duchowieństwo utrzymuje sam lud, dzieląc się z niem ostatnim groszem.¹⁾ Wprawdzie rząd angielski chciał jeszcze na początku XIX wieku wyposażyć kapituły i biskupstwa, byleby miał wpływ na obsadzanie tychże, atoli mimo pośredniczących pism sekretarza Propagandy Quarantotti (1808) i samego kardynała Litta (1815), biskupi irlandzcy nie byli skorymi do ugody. Jakoż do dzisiaj istnieje, na mocy dekretu Kongregacji Propagandy z r. 1829, ta modła, że w razie opróżnienia jakiej stolicy, arcybiskup mianuje administratora, ten zaś w przeciągu dwudziestu dni zwołuje wszystkich proboszczów na naradę w celu przedłożenia arcybiskupowi i biskupom prowincji trzech kandydatów, poczem Kongregacja *de prop. fide* jednego z nich wybiera, albo w razie odrzucenia całej listy stolicę sama obsadza.

Utrzymanie szkół spoczywa również na barkach ludu irlandzkiego, bo t. z. edukacji narodowej, to jest, pozbawionej nauki religii, jaką w roku 1834 zaprowadził rząd angielski, nie chciano tam przyjąć. Tylko kolegium w Maynooth odbierało ze skarbu państwa 90.000 zł.; kiedy jednak minister Robert Peel chciał podnieść tę kwotę na 263.000 zł., powstała straszna wrzawa w obozie protestanckim. Izby uchwaliły tę zapomogę (1845), ale biskupi anglikańscy zaprotestowali przeciw mnożeniu środków „na propagandę błędów.”

Najcięzsza plagą Irlandyi jest kwestya agraryjna. Jeszcze za rządów Henryka VIII, Elżbiety, Kromwella i Wilhelma III, skonfiskowano katolikom dziesięć jedenastych części ziemi, a oddano bogatym lordom i biskupom anglikańskim. Od nich to dzierżawią drobne grunta biedni Irlandzcy, którym do roku 1782 nie było wolno nabywać własności ziemskiej; ponieważ jednak warunki naznaczają sami właściciele, a raczej ich nieludzcy intendenci, przeto

¹⁾ Utrzymanie duchowieństwa wynosi na rok mniej więcej 3.404.800 zł.

w razie nie spełnienia tychże następuje zbyt często t. z. ewikcja, to jest, policya lub wojsko wyrzuca dzierżawców na pole, a ich domostwa burzy. W ten sposób od roku 1815 do 1841 zburzono 282.000 domów włościańskich, a w jednym tylko roku 1849 wyrzucono 50.000 rodzin, tak że szlachetniejsi protestanci, jak n. p. lord John Russel, napiętnowali w izbie haniebny ten system. Nadto od r. 1824, czyli od zaprowadzenia wolnego handlu zbożowego, chwycili się właściciele środka zwanego konsolidacją ziemi, to jest, zamiany pól ornych na pastwiska, by powiększyć swoje dochody; lecz w skutek tego wielu dzierżawców nawet za wysoką cenę nie może naiąć kawałka ziemi pod kartofle, którymi przeważnie się karmią. Nie dosyć na tem, od czasów ustanowienia kościoła urzędowego w Irlandyi, musieli katolicy duchownym angielskim składać dziesięcinę w naturze; jak wielkim zaś i niesprawiedliwym był ten haracz, można ztąd poznać, że kościół angielski liczył tamże do r. 1833 aż 22 dyecezyj, 1.387 beneficyów, 2.450 parafij, a tylko 852.064 wyznawców! Z powodu licznych nadużyć zanieniono dziesięcinę na stały podatek (*Tithe-rent charge* z 15 sierpnia 1838), wynoszący na rok do 5 milionów złr.

Wszystkie te ciężary musi dźwigać lud biedny, nie mający czem posilić się ni okryć; toż nic dziwnego, że zadając sobie gwałt wielki, opuszcza tysiącami ziemię ojczystą. Od roku 1815 do 1846 wywędrowało 1.672.156 Irlandczyków; w r. 1846 i następnych przybrała emigracja takie rozmiary, że jej dano nazwę „exodus irlandzki.“ Ale bo też od dawna nędza z całą swoją światą rozbiła swoje namioty na „zielonej wyspie,“ i już w r. 1835 komisja parlamentarna stwierdziła, że tam 2.300.000 osób zagrożonych jest śmiercią głodową! Bolał nad srogą niedolą narodu szlachetny O'Connel i jużto w kraju już w parlamencie szukał środków ratunku. Mianowicie domagał się zniesienia podatku na rzecz urzędowego kościoła, rozszerzenia prawa wyborczego i osobnego parlamentu dla Irlandyi, do czego też dążył związek *Repeal*; ale nieprzyjaciele oskarżyli go o knowania buntownicze, pocztem sąd przysięgłych, wykreśliwszy z listy wszystkich katolików, skazał go na więzienie (12 lut. 1844). Izba wyższa przywróciła mu wolność, lud zaś witał obrońcę swego ze łzami. Krzywdy ciężkie, jakich Irlandya doznała, sprawiły, że mimo niesłychanej rezygnacji jej mieszkańców i głębokiej uległości dla duchowieństwa, zagnieździły się tamże niektóre stowarzyszenia niebezpieczne, jak

Ribbon - Men, Młoda Irlandya i fenianizm, o czem gdzieindziej powiemy.

VII.

W Szwajcaryi.

W Szwajcaryi ¹⁾ musiał Kościół katolicki walczyć nietylko z protestantyzmem, ale i z radykalizmem, który zwłaszcza od czasów rewolucji francuzkiej zawładnął rządami pojedyńczych kantonów. Nadto po r. 1760 rozszerzyły się również loże masońskie, a nad ich rozmnożeniem i organizacyją pracowali na początku XIX wieku były nauczyciel cara Aleksandra I jen. Cezar de la Harpe, znany pisarz Henr. Zschokke i reprezentant rządu pruskiego a dawny illuminat Justus Grüner ²⁾.

Najazd francuzki w r. 1797 przemienił kraj w „niepodzielną republikę helwecką“ (1798), poczem zniesiono klasztory i wyrzucono nuncyusza za granicę (9 maja); ale już w r. 1803 wrócił system federacyjny, w skutek czego klasztory i dobra kościelne w znacznej części zostały oddane, a nuncyusz zamieszkał znowu w Lucernie. Układ 22 kantonów z 7 sier. 1815 zabezpieczył obu wyznaniom równowagę w zgromadzeniu związkowem, katolikom zaś nietykalność klasztorów i zakładów (art. 12). Ponieważ skład hierarchiczny był wcale niekorzystny, bo znaczna część ludności katolickiej podlegała biskupom obcej krajowej, przeto już w r. 1805 poczęto myśleć o utworzeniu jednego biskupstwa narodowego dla całej Szwajcaryi niemieckiej; skończyło się jednak na tem, że Pius VII 7 paź. 1814 kantony, należące pierw do dyecezyi konstancyjskiej, poddał osobnemu wikaryuszowi apostolskiemu Gödlin'owi, a po śmierci tegoż (1819) biskupowi w Chur. Utworzona 2 lip. 1823 dyecezyę St. Gallen połączyły tenże papież z dyecezyą Chur, ale po śmierci bisk. Karola Rudolfa (1833), wielka rada kantonu St. Gallen zażądała rozłączenia, na co Grzegorz XVI dekretem

¹⁾ Snell *Documentirte pragmat. Erzählung der neueren kirchl. Veränderungen in der kath. Schweiz 1803—1830*. Mannheim 1851 — Hurter *Die Befreiung der kath. Kirche in der Schweiz*. Schaffh. 1842 — Roscovany *Monum. II. — Geograph. und hist. Kirchenstatistik der Schweiz*. Schaffh. 1845 — Gams l. c. III, 309 sq. — Hergenröther *Handbuch etc. II*, nr. 239 sq.

²⁾ Deschamps *Les sociétés secr. etc. T. II*, 240 (ed. 1882).

z 23 mar. 1836 zezwolił. Toż samo po długich układach między internuncyuszem Gizzim i kilku kantonami nastąpiła reorganizacja biskupstwa bazylejskiego, na mocy bull Leona XII (*Inter prae-cipua* z 5 maja 1828) i Piusa VIII (*De animarum salute* z 23 mar. 1830). Wreszcie Genewa, gdzie na początku wieku dla 300 katolików odprawiano Mszę św. w ujeżdżalni, poddaną została od roku 1819 biskupowi lozańsko-genewskiemu, rezydującemu we Fryburgu. Przy wszystkich tych transakcjach nie brakło aktów samowoli i usposobień nieżyczliwych dla Stolicy św., bo mocarstwa kantonalne uważały sobie za obowiązek stawiać się hardo, a nawet do pism papiezkich stosować *placetum regium*.

W ogóle stosunki religijno-kościelne w Szwajcarii smutny przedstawiały obraz. Biskupów było mało, a prócz nuncyusza, często rugowanego, nie mieli w kraju żadnego ogniska jedności. W duchowieństwie nie brakło światłych i gorliwych pracowników, jak Kar. Greith, Varin, Geiger, Gügler, Widmer itp.; lecz znaleźli się także, niestety, apostaci, gwałciciele celibatu i zwolennicy liberalizmu, którzy w konflikcie z władzą świeckąstawali po jej stronie, jak Fischer, Fuchs, Amann itp. Wśród społeczeństwa świeckiego, tak katolickiego jak protestanckiego, grasował racyonalizm w wierze, radykalizm w polityce, do czego przyczyniała się wyuzdana prasa, bezbożne wykłady Dawida Straussa w Zurychu (od 1839), stowarzyszenia tajne, zwłaszcza założona w roku 1834 „Młoda Szwajcarya” i agitacye rewolucjonistów, mających na ziemi szwajcarskiej gościnny przytułek. Skoro tylko te żywioły otrzymały przewagę w rządach kantonalnych, prześladowanie Kościoła stało się nieuniknionem.

Checąc się zemścić na katolikach za odrzucenie nowej konstytucji (1833), ułożyli delegaci siedmiu kantonów ¹⁾ na wniosek Pfyffera t. z. „artykuły badeńskie”, oddające Kościół w niewolę władzy świeckiej (20 stycz. 1834), bo według nich wszystkie pisma papieża i biskupów miały podlegać rządowemu placet, — nuncyatura miała być zniesiona, arcybiskupstwo z jurysdykcją nad całym Kościółem narodowym miało być utworzone, — zakładami teologicznymi, seminaryami i klasztorami miało zarządzać państwo itp. Przeciw tym artykułom zaprotestował lud katolicki

¹⁾ Były to kantony: Bern, Baselland, Thurgau, Lucern, Solothurn, St. Gallen, Aargau.

w petycyach, a Grzegorz XVI potępił je w encyklice do biskupów szwajcarskich z 17 maja 1835. Mimo to rządy kilku kantonów nadały im moc prawną i zażądały od duchownych przysięgi; kiedy zaś duchowni nie chcieli jej złożyć bez dodatku nakazanego przez Stolicę ap. („o ile się to nie sprzeciwia religii katolickiej i prawom kościelnym“), poczęto ich znieważyć, pozbawiać posad i słać na wygnanie, a dobra kościelne i klasztorne konfiskować. Widownią tych gwałtów stał się najprzód kanton Glarus, dalej St. Gallen, Bern, Thurgau, Solothurn i Aargau. W ostatnim kantonie, gdzie zażarty wróg Kościoła Keller przewodził, zniesiono wszystkie klasztory (21 stycz. 1841) i zabrano mienia kościelnego na 7 milionów. Dopiero energiczne protestacyje nuncyusza Gizzego (z 21 stycz. i 19 mar. 1841), jakoteż posła austryackiego hr. Bombelles, zmusiły rząd kantonu do naprawienia choć w części wyrażonych krzywd, bo przynajmniej trzy klasztory żeńskie zostały przywrócone, zakonnikom zaś wyznaczono pensye.

Biskupi, Bossi, Józ. Ant. Salzmann i Piotr Tobiasz Jenny de Morlon, obstawali silnie za prawami Kościoła, co dodało odwagi duchowieństwu i wiernym. W Lucernie wzięli góre konserwatywni, tak że nietylko nuncyusz Gizioni mógł tamże powrócić (1842), ale że przewódzca katolików, roztropny i szlachetny wieśniak Józef Leu, zażądał restytucji klasztorów i sprowadzenia Jezuitów. Skoro Jezuici przybyli do Lucerny (1844), rozległ się w obozie radykalnym okrzyk zgrozy, jak gdyby Hunnowie najechali Europę. Urządzono nawet wyprawy ochotników, które katolicy pod wodzą Siegwarta Müllera po dwakroć odparli; następnie zgładzono skrytobójcę Józefa Leu przez najętego mordercę Jak. Müllera (19 lip. 1845). Kiedy Lucerna zawała z innymi kantonami katolickimi związek, zwany *Sonderbund*, postanowiła reszta kantonów złamać siłę ich opór, co w r. 1847 sprowadziło wojnę.

VIII.

W Niemczech.

Nader smutnym był stan Kościoła katolickiego w Niemczech u kolebki XIX wieku ¹⁾). System jozefiński, panujący w kościelnej

¹⁾ Robiano *Neueste Geschichte der Kirche Chr. von 1800—1833. Aus dem Ital. 2 Aufl.* Augsburg 1836 — Gams *Die Geschich. der Kir. Chr. im XIX Jahrh.*

polityce rządów, racyjonalistyczne dążności wielu teologów, loże wolnomularzy i illuminatów¹⁾), zatrute płody encyklopedystów francuzickich, pisma filozofów niemieckich XVIII wieku, a nawet poeczy takiego Lessinga, Götthego lub Schillera — wszystko to sprowadziło upadek wiary i życia chrześcijańskiego. Religia poszła w poniewierkę, tak że gdy w r. 1800 słynny hr. Fryd. Leop. Stolberg²⁾ wrócił z protestantyzmu na łono Kościoła, opinia publiczna nazwała ten krok szaleństwem. Biskupi, a zarazem udzielní książęta, nie mieli ducha kościelnego, nie mogli zatem wlać go w duchowieństwo i lud; dwór jednego z nich — Józefa d' Erthal, arcyb. mogunckiego — stał się głównem ogniskiem sekty illuminatów. Panujący, zwłaszcza król pruski Fryderyk Wilhelm III, konspirowali z Francją przeciw całości cesarstwa, które niby drzewo zbutwiało, czekało tylko silniejszego podmuchu wiatru, albo ostatniego cięcia siekiery.

Takie cięcie zadał mu Napoleon I. Po zwycięztwach wojsk francuzickich pod Marengo i Hohenlinden zmusił on cesarza Franciszka II do zawarcia pokoju w Luneville (9 lut. 1801), zarówno dla państwa jak dla Kościoła zgubnego; bo nietylko posiadłości duchowne i świeckie, leżące po lewym brzegu Renu, zabrała Francja, ale nadto książęta dziedziczni mieli za swe straty otrzymać kompenzatę z dóbr kościelnych (art. VII). Chęć sobie lwią częstkę z tego łupu zapewnić, porozumieli się oni z pierwszym konsulem i z carem Aleksandrem I, poczem Bawaria zajęła biskupstwo passawskie, Prusy zaś terytoria hildesheimskie, goslarjskie, monasterskie i mogunckie (1802). Nie dosyć na tem, deputacyjna państwową, która miała sprawę odszkodowania załatwiać, orzeczeniem swojem z 25 lut. 1803 (t. z. *Reichsdeputationshauptschluss*) pozwoliła książętom wszystkie w przyznanych im działach leżące kapituły, opactwa i klasztory sekularyzować, a dobrami ich według

B. I § 13, § 33—40, II § 59, III, 333—531 — Hergenröther *Handbuch* etc. II nr. 137—183 — Pacca *Histor. Denkwürdigkeiten über seinen Aufenthalt in Deutschland 1786—1794*. Aus dem Ital. Augs. 1832 — K. A. Menzel *Neueste Gesch. der Deutschen*. Breslau 1847, II 160 sq. — *Organon oder kurze Andeutungen über das kirchl. Verfassungs-Wesen der Katholiken*. Deutsch Augsb. 1830.

¹⁾ Deschamps *Les sociétés secrètes* etc. T. II 98 sq. — Pachtler S. J. *Der Götze der Humanität i Der stille Krieg der Freimaurerei* etc. Por. Roz. I.

²⁾ Ur. 7 list. 1750.

woli szafować, zastrzegła atoli dotacyję dla kapituł, które miały być zatrzymane, i pensye dla duchownych po dokonaniu sekularyzacji (art. 35).

Było to hasłem do powszechnego rabunku i do zniesienia wszystkich prawie instytucji katolickich, podezas gdy wiele protestanckich ocalało. Zamianowani przez rządy komisarze dopuszczali się przytem najohydniejszych nadużyć — wyrzucali bez litości sługi boże z klasztorów, i to nieraz wśród zimnej nocy, — kazali burzyć kościoły, których użyć na świeckie cele nie mogli, — druzgotali relikwiarze i monstrancje, — pili podezas biesiad z naczyni świętych, — wysypywali z puszek Hostie konsekrowane, — rozbijali trumny i zdzierali ze zmarłych ozdoby, — sprzedawali żydom szaty kościelne, w które się potem stroiły nierządnicz! W Bambergu zwrócił komisarz pożądliwe oko na wspaniałą monstrancję, kiedy właśnie było w niej wystawione Sanctissimum; nie chcąc zaś czekać na koniec nabożeństwa, porwał ją z ołtarza z Najśw. Sakramentem i wrzucił do kosza. Gdzieindziej — w Himmelsporten — kazał kości świętych, pozbawione oprawy, zakopać pod ściekiem rynny; słowem, pyszni z cywilizacji Niemcy przeszczęśliwi dzikich Tatarów.

W skutek sekularyzacji stracił Kościół, pierw tak bogaty, 1719 mil kwadratowych, trzy miliony mieszkańców i 21 milionów reńskich dochodu, nie licząc mienia zrabowanych klasztorów ¹), a co gorsza, stał się służebnicą książąt, którzy znowu byli pokornymi wazalami poteżnego cesara. Z jego to woli starc biskupstwa i elektorstwa kolońskie i trewirskie przestały istnieć, stolica zaś moguncka została połączona z ratybską, poczem godność arcybiskupa, prymasa Niemiec — z wyjątkiem Prus i Austryi — elektora i arcykanclerza państwa otrzymał Karol Teod. Ant. Mar. bar. Dalberg ²), pierw koadjutor moguncki, wormacyjski i konstancyjski. Był to człowiek wykształcony i dobroduszy, ale słabego charakteru i bez zasad katolickich, ztałd w młodszym wieku wstąpił do loży masonów i illuminatów, później zaś dał się użyć za narzędzie samolubnej a Kościołowi wrogiej polityki Napoleońskiej.

¹⁾ Same Prusy otrzymały 235 1/2 mil kwadr. i 558.000 mieszkańców.

²⁾ Ur. 1744 um. 10 lut. 1817.

Pius VII czuwał miłośnie nad tą częstką owczarni swojej i w częstych pismach wołał o urządzenie rozprzędzonej hierarchii. Elektor a od r. 1805 król bawarski Maksymilian myślał o konkordacie i wysłał nawet Häffelin'a, biskupa cherzoneskiego, do Rzymu; podczas gdy Dalberg, uznany tymczasem biskupem ratybskońskim (1803), układał się imieniem cesarza z nuncyuszem wieleńskim Severolim. Jedne i drugie rokowania spełzły na niczem. Giętki dworak Dalberg pospieszył wkrótce do Paryża, by złożyć hołd ukoronowanemu mocarzowi, od papieża zaś wyjednać uznanie swej godności prymasowskiej i nowy konkordat; ale tyle tylko sprawił, że Pius VII podniósł stolicę ratybską do rzędu metropolii (1 lut. 1805), a do dalszych układów delegował nuncyusza Han. della Genga.

W następnej wojnie między Napoleonem i Franciszkiem II, który tymczasem przyjął już tytuł „dziedzicznego cesarza Austryi“ (11 sier. 1804), objawiło się jeszcze jaskrawiej rozdarcie Niemiec, bo nietylko książęta nie wspomagali cesarza, ale nadto, na wniosek Dalberga (z 19 kwiet. 1806), królowie bawarski i wirtemberski, w. książę badeński i pomiejsi książęta, utworzyli t. z. „związek reński“ pod protektoratem Napoleona. Po pogromie Prus przystąpił do tego związku także i król saski (15 list. 1807); natomiast Franciszek II zrzekł się tytułu cesarza niemieckiego, przez co „święte cesarstwo rzymskie“ po 1005 latach istnienia wtrącił do grobu (6 sier. 1806). Ponieważ rada państwa w Ratysbonie musiała się rozwijać, przeto misja nuncyusza ograniczyła się na traktowanie z Bawarią i Wirtembergiem, ale bez skutku, bo tam Montgelas, tu Mandesloh, obaj ministrowie, stawiali niepokonalne przeszkody. Ze swojej strony chciał Napoleon jednym konkordatem uporządkować stosunki kościelne w całym związku niemieckim, przerwał atoli układy kard. Bayanne z mons. della Genga, gdy wybuchł spór z papieżem (1808).

Smutną i szkodliwą rolę odgrywał Dalberg. Jako prezes rady związkowej, w. książę frankfurcki (od 1810) i rzekomy prymas niemiecki, musiał on w r. 1809 błogosławić nieważne małżeństwo króla westfalskiego Hieronima Bonaparte z ks. Katarzyną wirtemberską, wydać proklamację przeciw Austryi i żądać rozszerzenia konkordatu francuzkiego na cały związek reński, a z drugiej strony patrzeć, jak jego wikaryusz gen. w Konstancyi, Ign. Henr. Wessenberg, marzył o narodowym kościele, jak w Badeńskiem

minister Marschall uciskał katolików, jak w całym państwie duchowieństwo jęczało pod srogim jarzmem. Wreszcie ludy zdeptane powstały przeciw obcemu ciemieczy; na południu Tyrolczycy bronili dzielnie swoich świątyń i gór (1809), na północy t. z. *Tugendbund* wzywał do walki o niepodległość. Związek ten, otoczony opieką Fryderyka Wilhelma III, miał scisłe czucie z masoneryą, którą apostata Fessler był właśnie zreorganizował na modłę chrześcijańską¹); dążeniem zaś tegoż było obudzić ducha narodowego i przeprowadzić unię religijną w Niemczech na podstawie mgliściego humanitarianu, zabarwionego pietyzmem. Bitwa pod Lipskiem (16—18 paź. 1813) przerwała okowy Napoleońskie, ale nie wiele przyczyniła swobody Kościołowi i ludom, bo monarchowie, zebrani na kongres wiedeński, więcej dbali o interes własny, niż o sprawiedliwość.

Praw Kościoła bronił na tymże kongresie znakomity kardynał Consalvi; mianowicie w notach z 17 list. 1814 i 14 czer. 1815 potępił dokonany w r. 1803 rabunek, a zażądał wskrzeszenia świętych cesarstwa, jako ogniska jedności, — przywrócenia księstw kościelnych i oddania dóbr duchownych na cele wytknięte przez fundatorów. Ze skargą z powodu ciężkich krzywd, a z postulatem naprawienia tychże wystąpili również trzej oratorowie niemieccy, X. Wambold, X. Helfferich i Schies, w memoryale z 30 paź. 1814; podczas gdy legat exprymasa, exkancerza i eksknięcia Dalberga, Jan Wessenberg, w pismach z 27 list. 1814 i z kwiet. 1815 powtórzył ulubioną swą piosenkę o kościele narodowym. Tymczasem książęta nie chcieli słyszeć ni o restytucyi na rzecz Kościoła, ni o gwarancyi na przyszłość, i zaledwie pozwolili na umieszczenie w akcie związkowym artykułu XVgo tej treści, że w krajach rzeszy odmienne wyznanie nie ma stanowić różnicy co do używania praw obywatelskich i politycznych²). Protestacyja Consalvi'ego z 14 czer. 1815 i allokucya Piusa VII z 4 wrzes. 1815 miały tylko ten skutek, że w Niemczech po r. 1815 zajęto się żywiej sprawą konkordatów.

Duch religijny przebiała się zwolna przez lody obojętności i kurzawę uprzedzeń, jakie rozsiały wiek XVIII. Rządy, niepomne

¹) Pachtler *Der Goetze der Humanität* str. 140—153.

²) W pierwotnym brzmieniu była tam mowa o trzech chrześcijańskich wyznaniach; ale później słowo „trzech“ opuszczeno.

smutnych doświadczeń, kuły znowu kajdany dla Kościoła. Biskupi z trudnością pozbywali się resztek febronianizmu, a niektórzy, jak np. hr. Spiegel, nie wahali się zdradzać Stolicy apost. W duchowieństwie, zwłaszcza w Badeńskim, nurtowały idee liberalne, z kądem poszedł serwilizm względem władzy świeckiej i niechęć do celibatu, popychająca takiego Reichlin-Meldegga i innych do apostazy. Do teologii weiskał się racyonalizm, popierany głównie przez szkoły Jerzego Hermesa i Ant. Günthera¹), które główną siedzibę założyły w Bonn i we Wrocławiu. Filozofia, pełnięta przez Kanta na tory transcendentalne, zabłąkała się z Schellingiem, Fichtem i Heglem w kręty labirynt panteizmu, z kądem wielkim pedem ztoczyła się w przepaść materyalizmu. Walka przeciw religii i zaprzeczenie istności Boga oto ostatni jej wyraz. Protestantyzm, zawsze potężny w nienawiści, przywdziała znowu zbroję wojenną, i w czasie obchodu 300 letniej rocznicy zaprowadzenia reformacji wypuścił całą chmurę strzał na Kościół katolicki. Wódz jego i protektor, Fryderyk Wilhelm III, postanowił połączyć wyznanie luterskie z reformowanem (kalwińskim) w jeden „Kościół ewangelicki,” by w ten sposób przygotować unię narodową i polityczną pod berłem Hohenzollernów (1817). W tym celu narzucono wspólną agendę, lubo nie bez pomocy teroryzmu (1822), zaprowadzono synody i konferencje; równocześnie pietyzm protestancki zakładał zgromadzenia dyakonis (1833), tworzył stowarzyszenia biblijne i Gustawa Adolfa (1842), rozrzucał biblie i słał nawet misyonarzy do pogan i chrześcian innych wyznań, a w samej Jerozolimie umieszczał swego biskupa (1840). Słowem, protestantyzm chciał na każdym polu mierzyć się z Kościółem; tymczasem jedność jego była tylko zewnętrzna, a w sercu jego brakło wiary, bo właśni teologowie, z Dawidem Straussem na czele, burzyli pozostałe szczątki dogmatów i rozdzierali Biblię na strzępy.

Do r. 1837 odpór w obozie katolickim nie był zbyt mocny. Przewodził mu chrobry rycerz Jan Józef Görres (ur. 25 stycznia 1776 † 27 stycz. 1848), który jużto w znakomitych czasopismach *Rheinischer Merkur* (1814–1816), *Katholik* (od 1821), *Historisch-*

¹) Za Hermesem († 1831 w Bonn) poszli teologowie Braun, Achterfeld, Baltzer, Elvenich, Biunde; za Güntherem († 1863) Pabst, Veith, Fr. Schmid, S. Brunner, Knoodt, Mayer.

politische Blaetter (od 1838), jużto w głębszych dziełach¹⁾ wypowidał z całą potęgą geniuszu to przekonanie, że tylko z Kościoła katolickiego może wyjść odrodzenie społeczeństwa, i tylko od niego mają narody oczekwać ratunku. Dzielnym też szermierzem, zwłaszcza w walce z protestantyzmem, był Jan Adam Möhler (ur. 1796 † 1838), autor pomnikowego dzieła p. t. *Symbolik* (1832); reakcja zaś przeciw febronianizmowi był związek kilku duchownych, utworzony w Bawarii, do którego między innymi należeli Eucharius Adam, Grzeg. Zirkel, Józ. Ant. Sambuga, Luppurger, Franc. Stapf. Zresztą w Niemczech panował długi letarg, aż go w r. 1837 przerwał szczeć kajdan, rozlegający się z więzienia w Minden.

Pośród wszystkich krajów rzeszy, Bawaria odznaczała się nieprzychylnem usposobieniem względem Kościoła, co było przeważnie sprawą wszechwładnego ministra Montgelas'a, jednego z illuminatów. Dopiero po upadku tegoż (2 lut. 1817), mógł wysłanik Maksymiliana I, bisk. Häffelin, ułożyć z Consalvim konkordat, obejmujący 19 artykułów (5 czerw. 1817²⁾). Według tegoż, dwie miały być odtąd metropolie, fryzyngsko-monachijska i bamberska; pierwszej miały podlegać stolice biskupie w Augsburgu, Passawie i Ratysbonie, drugiej biskupstwa würzburgie, eichstättzkie i spirskie (Speier) art. 2. Kościół miał mieć prawo nabywania dóbr (art. 8). Klasztorysty, potrzebne do nauczania religii, pomagania w duszpasterstwie i pielegnowania chorych, miały być wskszeszone (art. 7). Król otrzymał prawo nominowania biskupów (art. 9), dzierżawienia na wszystkie beneficia dawnego patronatu kościelnego, tudzież na wszystkie kanonikaty, opróżnione w sześciu miesiącach papiezkich (art. 10). Nie bez wahania się potwierdził król tę umowę (24 paźdz.), pocztem Pius VII zatwierdził ją (14 listop.) i ogłosił na konsystorzu, Häffelina zaś kreował kardynałem (6 kwietnia 1818).

Wnet jednak pożałował rząd nieznacznych ustępstw na korzyść Kościoła, a kiedy do tego protestanci, febronianie i liberalni

¹⁾ N. p. *Deutschland und die Revolution 1819.—Europa und die Revolution 1821.—Die heil. Allianz und die Völker auf dem Congress zu Verona 1822.—Über die Grundlage. Gliederung und Zeitenfolge der Weltgeschichte 1830.—Christl. Mystik 5 B. 1836—1842.—Athanasius. 1837 i t. p.*

²⁾ Por. Gams 1. c. III, 384. Karl Fürst zu Oettingen *Beiträge zum bayer. Kirchenstaatsrecht*. München 1847.

pod wodzą prezydenta sądu Anzelma Feuerbacha, podnieśli głośną wrzawę przeciw konkordatowi: nastąpiła wprawdzie publikacja tegoż, ale razem z nową konstytucją z 26 maja 1818 i z t. z. „edyktem religijnym,” normującym samowolnie „zewnętrzne stosunki prawne królestwa bawarskiego odnośnie do religii i kościelnych stowarzyszeń”. Ponieważ edykt ten sprzeciwiał się postanowieniom konkordatu i uprawniał dawne wszechwładztwo państowe w sprawach kościelnych, przeto wielu proboszczów odmówiło przysiegi na konstytucję, a w Rzymie zganiono obłudne postępowanie rządu. By zażegnać burzę, oświadczył poseł bawarski Häffelin w nocy z 27 wrześ. 1818, że król trzymać się będzie sumiennie konkordatu, że nadto edykt religijny dotyczy tylko protestantów, a przysięga nie wkłada obowiązków przeciwnych dogmatom i prawom Kościoła; poczem Pius VII ogłosił tę deklarację na konsystorzu (2 paźdz.) i wysłał do Monachium Franc. Serra-Cassano, arc. nieckiego, w charakterze nunciusza. Tymczasem rząd, odwoławszy ową notę Häffelina, przyznał edyktowi moc powszechnie obowiązującą (7 list.), co wywołało ostrą odpowiedź Consalviego i pismo papieża do króla (z 13 stycz. 1819). Stanowcza postawa Rzymu i duchowieństwa, odpychającego przysięgę bezwarunkową, zmusiła Maksymiliana I do odwrotu, jakoż w edyktie z Tegernsee (z 15 wrześ. 1821) oświadczył, że nadając konstytucję, nie chciał bynajmniej gwałcić sumień katolickich, że przysięga odnosi się tylko do stosunków obywatelskich, że konkordat ma być jako prawo państowe uważany i wykonywany. Dopiero teraz (23 wrześ.) ogłosił nunciusz bulle rozgraniczającą dyeeczye (*Dei ac Domini N. J. Ch.* z 1 kwiet. 1818).

Życzliwym dla Kościoła był religijny i pełen idealnego połotu król Ludwik I (1825—1848), bo nietylko usunął placetum regium i pozwolił biskupom znosić się wprost z Rzymem (1841), ale wbrew tradycjom jozefińskim starał się o gorliwych pasterzy, przywrócił kilka klasztorów męskich — między tymi Benedyktynów i Redemptorystów — popierał zgromadzenia żeńskie (Urszulanek, Sióstr szkolnych), opiekował się naukami i sztuką kościelną, odnawiał stare tumy lub budował nowe. Dzięki jego inicjatywie, Bawaria przodowała wówczas Niemcom w ruchu umysłowym, Monachium zaś otrzymało nazwę „Aten niemieckich”. Wówczas też stolice biskupie szczyciły się takimi mężczyznami, jak J. M. Sailer († 1832), Wittman († 1833), Schwäbl († 1841), Mik. Weiss (od r. 1842), Jerzy

Ant. Stahl (od 1840), Karol Aug. hr. Reisach (od 1836), podczas gdy na katedrach uniwersyteckich jaśnieli Görres, Lasaulx, Moy, Philips, Döllinger, Sepp. Niestety, bawarska Pompadour — tancerka Lola Montez — zawładnawszy sercem króla, sprowadziła ciężkie zawichrzenia w kraju.

W prowincji kościelnej wyższego Renu¹⁾, obejmującej królestwo wirtemberskie, w. księstwo badeńskie, księstwa heskie, nassawskie i hohenzollernskie, tudzież miasto Frankfurt, starały się rządy uczynić Kościół katolicki instytucją państwową, władzy świeckiej całkowicie podległą, a z pod wpływem Stolicy ap. o ile można wyjąta. Już na konferencji przedstawicieli tychże rządów we Frankfurcie (mar. 1818) radził minister wirtemberski Wangenheim trzymać się prawa febroniańsko-jozefińskiego i systemu episkopalnego, a dążności te znalazły wyraz jużto w „deklaracji“, mającej iść do Rzymu, jużto zwłaszcza w „statucie organicznym“ i w późniejszej „pragmatyce kościelnej“ (*Kirchenpragmatik*). W lutym 1819 udali się wysłannicy rzeczonych rządów, bar. Schmitz-Grollenburg i bar. Türkheim do Rzymu, by w sposób niesłychanie szorstki żądać dla książąt protestanckich rozległych przywilejów, jak n. p. prawa mianowania biskupów, i przedłożyć deklarację, jakby jakieś ultimatum. Ale bystry Consalvi pismem „*Esposizione dei sentimenti di sua Santità*“ rozwiał te uroszczenia i jako jedyny środek wyjścia wskazał nowe urządzenie hierarchii; poczem posłowie z niczem wrócili, rządy zaś po powtórnej wymianie zdań na konferencji (22 marca 1820 do 24 stycz. 1821), przesłały do Rzymu plan organizacyjny i uposażenia biskupstw. Na tej podstawie wydał Pius VII bulę *Provida solersque* z 16 sierp. 1821, mocą której ustanowił w „prowincji wyższego Renu“ pięć biskupstw, jako to, fryburskie w w. ks. badeńskim, rottenburskie w król. wirtemberskim, mogunckie w ks. hesko-darmstadzkiem, fuldajskie w ks. heskiem i sasko-wajmarskiem, limburskie w ks. nassawskim, z dodaniem miasta Frankfurtu, a godność metropolitalną przywiązał, acz z niechęcią, do stolicy fryburskiej.

Bulę *circumscriptionis* przyjęła konferencja frankfurcka (16 paździer. 1821), ale zarazem dla zatarowania supremacji pań-

¹⁾ Por. H. Brück *Die oberrheinische Kirchenprovinz von ihrer Gründung bis zur Gegenwart mit besonderer Berücksichtigung des Verhältnisses der Kirche zur Staatsgewalt*. Mainz 1868 — Gams l. c. III, 410 sq.

stwa nad Kościółem, wypracowała „pragmatykę kościelną”, która wraz z t. z. „*Fundationsinstrument*” przedłożyły rządy pięciu kandydatom na owe stolice do podpisania. Uwiadomiony o tem papież Pius VII odrzucił zarówno wszystkich pięciu kandydatów, jak pragmatykę kościelną (13 czer. 1823), podczas gdy rządy wstrzymały publikację bulli. Dopiero w r. 1825, za staraniem w. księcia badeńskiego Ludwika i przy pomocy dyplomacji austryackiej, nawiązano układy, a kiedy ultimatum sekretarza stanu kard. Somaglia zostało przyjęte (4 sier. 1826), ogłosił Leon XII w bulli *Ad dominici gregis custodiam* (z 11 kwiet. 1827) niektóre rozporządzenia co do wyboru biskupów, kapituł, seminaryów i co do sądownictwa kościelnego. Mianowicie postanowił, że w razie wakansu ma kapituła przedłożyć rządowi listę kandydatów, posiadających wymagane zalety; rząd może wykresić niemiłe sobie osoby, tak jednak, by na liście dostateczna liczba kandydatów została; poczem kapituła z pośród nich wybiera biskupa wedle prawideł kanonicznych. Gdyby te prawidła zostały pogwałcone, albo gdyby wybrany, po przeprowadzeniu procesu informacyjnego przez jednego z biskupów prowincyi, nie otrzymał zatwierdzenia Stolicy św., może ta Stolica w drodze łaski pozwolić na ponowny wybór (art. 1, 2, 3).

Rządy odegrały znowu niegodną rolę, bo przyjawszy bullę (8 paź.) i otrzymawszy zatwierdzenie biskupów, oświadczyły tymże kategorycznie, że artykuły piaty i szósty tej bulli (o zarządzie seminaryów, tudzież o swobodnym znoszeniu się z Rzymem i wykonywaniu jurysdykcyi kościelnej) nie mają żadnego znaczenia; co więcej, kazały 30 stycz. 1830 publikować zmienioną nieco pragmatykę kościelną jako prawo krajowe (w 39 art.). Biskupi z wyjątkiem fuldajskiego — Jana Ad. Riegera — ugięli służalcze karki pod twarde jarzmo, za co im Pius VIII w breve *Pervenerat non ita pridem* z 30 czer. 1830 przysiął zasłużoną nagagę. Toż samo Grzegorz XVI w piśmie z 5 paź. 1833 wystąpił przeciw samowoli rządów, którym niestety pomagali liberalni księża. Natomiast nad utrzymaniem praw Kościoła i wskrzeszeniem lepszego ducha pracowali niektórzy biskupi, jak fryburski Herman Vicari (od roku 1842), lub fuldajski Jan Leonard Pfaff (od r. 1832), tudzież kilku znakomitych profesorów, mianowicie Möhler, Hirscher, Buss, Staudenmajer, Andlaw.

Prusy¹⁾), nabywając z biegiem czasu różne prowincye, zabezpieczały nowym poddanym wyznania katolickiego wolność religijną i nietykalność dóbr kościelnych, lecz na to tylko, by zbyt często gwałcić ich prawa. Fryderyk Wilhelm III (1797—1840) nienawidził Kościoła katolickiego i rad był powstrzymać jego rozwój; do tego też zmierzał zabór tylu klasztorów i rozkaz gabinetowy z 21 list. 1803, wydany przezeń dla prowincji wschodnich, a stanowiący, że wszystkie dzieci z małżeństw mieszanych mają iść pod względem religii za ojcem. Natomiast był on protektorem protestantyzmu i masonery, jako silnych dźwigni jedności politycznej; toż kiedy na kongresie werońskim (1822) zawisł nad lożami miecz zagłady, król pruski pisał do swoich „braci“ po kielni, że masonery może liczyć na jego opiekę, byleby się trzymała w granicach, przez nią samą wytkniętych²⁾.

Po upadku Napoleona trzeba było stosunki kościelne w Prusach wydobyć z chaosu, jakoż w roku 1815 wysłano do Rzymu radcę Niebuhra, ale dopiero w r. 1820 dano mu instrukcję, by się starał o bulę *circumscriptionis*, a nie o konkordat, aby się nie zdawało „że zwierzchnicze prawa królewskie potrzebują cudzego uznania i mogą być ograniczone“. Ustna konferencja kanclerza Hardenberga z Consalvi'm w marcu r. 1821 przyspieszyła rokowania, tak że już 16 lipca wyszła z dataryi a 23 sier. otrzymała sankcję królewską słynna bulla *De salute animarum*³⁾. Zniosła ona dwa biskupstwa, akwizgrańskie i korwejskie, a przywróciła skasowaną przez Napoleona stolicę kolońską, jako metropolię, której poddane zostały biskupstwa: trewirskie, monasterskie i paderbornskie. Na wschodzie połączyla *aeque principaliter* stolice gnieźnieńską i poznańską w jedno arcybiskupstwo, z zatrzymaniem dwóch kapituł i zarządów. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański miał być metropolitą dla dyecezyi chełmińskiej, podczas gdy biskupstwa wrocławskie i warmińskie miały bezpośrednio podlegać Stolicy św. Co do dotacyi, zgodzono się, że arcybiskupi i biskup

¹⁾ Por. Gerlach *Das Verhältniss des preuss. Staates zur kathol. Kirche*. Paderborn. 1867 — Laspeyres *Geschichte und heutige Verfassung der kath. Kirche Preussens* Halle 1840 — Gams l. e. I, 561, III, 470 sq. — Hergenröther l. c. II, 854.

²⁾ Por. Deschamps *Les sociétés etc.* II, 399 (ed. 1882).

³⁾ Bulę wypracował zdolny mons. Mazio.

wrocławski mają pobierać po 12.000, inni biskupi po 8.000 talarów i że od r. 1833 uposażenie to będzie oparte na lasach kameralnych, ewentualnie na zakupić się mających dobrach; ale ostatniego warunku dotąd rząd nie spełnił. Co do obsadzenia stolic, postanowiła bulla, że biskupów wybierają kanonicy gremialni i honorowi, ale po poprzednim upewnieniu się, że kandydaci nie będą królowi wstępymi; tak bowiem przepisało dołączone do niej breve z 16 lip. 1821¹⁾.

Mimo ogłoszenia bulli, której egzekutorem mianowany został biskup warmiński ks. Józef Hohenzollern, nie zmieniła się polityka rządowa. Wprawdzie katolicy uzyskali z zabranych dóbr kościelnych fundusze dla niektórych zakładów, — między innymi dla akademii w Monasterze i dla Lyceum Hosianum w Brunsberdze; lecz z drugiej strony mogli słusznie się żalić, że wiele ich szkół zamieniono na protestanckie lub mieszane, — że w dycecyi wrocławskiej zabrano im 153 kościołów (1833), a w gnieźnieńsko-poznańskiej skasowano resztę klasztorów (1833), — że na katedry teologiczne w Bonn i Wrocławiu powoływano nieraz ludzi podejrzanej wiary i brano w opiekę uczniów Hermesa, — że dla żołnierzy religii katolickiej nie ustanowiono osobnych duszpasterzy, ale zmuszono ich do uczęszczania co czwartą niedzielę na nabożeństwo protestanckie²⁾), — że w kwestyi mieszanych małżeństw postępowano zdradziecko i po tyrańsku. Ponieważ do rozszerzenia protestantyzmu miały przedwzrostkiem służyć szkoły i związki urzędników wyznania protestanckiego z katolickimi, przeto rozporządzeniem z 17 sier. 1825 dawny dekret gabinetowy z 21 list. 1803, orzekający, że dzieci z małżeństw mieszanych mają co do religijnego wychowania iść za ojcem, rozciągnięto także na prowincje zachodnie, a zarazem wzbroniono układów przedślubnych co do tej sprawy. Duchowieństwo atoli nadreńskie i westfalskie, wierne odezwom papiezkim z 25 kwiet. 1817 i 31 paź. 1819³⁾, trzymało się praw kościelnych i tylko wtenczas błogosławiło mieszane małżeństwa, jeżeli strony

¹⁾ Ponieważ bulla, mówiąc o tej modle wyborczej, wymienia tylko stolice kolońską, trewirską, wrocławską, paderbornską i monasterską, przeto rząd pruski ztąd dedukował, że na inne stolice może król narzucać kapitułom swoich kandydatów.

²⁾ Rozkaz królewski z 2 lut. 1810.

³⁾ Pisma te były wystosowane do jener. wikaryatu w Ehrenbreitstein.

dały przyrzeczenie, że wszystkie dzieci będą wychowywane w religii katolickiej, a tym katolikom, którzy w obec pastorów akatolickich ślub brali, odmawiało rozgrzeszenia. Kiedy sądy pruskie poczęły pociągać duszpasterzy do odpowiedzialności, odwołali się biskupi do Rzymu po instrukcję, czemu rząd nie był przeciwny (1828). Z powodu zaszłej tymczasem śmierci Leona XII, dopiero Pius VIII przesłał biskupom breve *Literis altero abhinc anno* (z 25 mar. 1830), wraz z instrukcją kard. Albanię (z 27 mar.) tej treści, że małżeństwa mieszane są wzbronione, atoli w prowincji kościelnej kolońskiej mają być uważane za ważne, aczby były zawarte nie według formy trydenckiej, byleby nie zachodziła jaka przeszkoła rozrywająca, — że głoszenie zapowiedzi i assystencja bierna (*assistantia passiva*) przy związkach mieszanych są pozwolone, że jednak obowiązkiem jest duszpasterzy upominać strony katolickie do wychowywania wszystkich dzieci w tejże religii. Niezadowolony tak wielkimi ustępstwami rząd pruski postanowił, po daremnych układach z Grzegorzem XVI, dojść do celu intrygą; jakoż przez posła swego przy Stolicy św., przebiegłego Jozyasza Bunsena, zawarł 19 czerwca 1831 z arcybiskupem kolońskim, hr. Ferdynandem Spiegel'em, tajną konwencję¹), która nietylko wprowadziła w życie rozkaz gabinetowy z 17 sier. 1825, ale pozwoliła błogosławić (*cum assistantia activa*) związki mieszane bez żądania rękojmi i bez dyspenzy, uznanej za niepotrzebną. Z namowy arcybiskupa przyjęli tę konwencję i wydali w tymże duchu instrukcję trzej inni biskupi: Ledebur, padernbornski, Maksymilian Droste-Vischering, monasterski, Hommer, trewirski, a tak prawo kościelne zostało zdeptane, duchowieństwo oszukane, Stolica apost. zdradzona. Dopiero na łóżu śmiertelnem pożałował biskup Hommer swego kroku i doniósł do Rzymu o nieszczęsnej konwencji, która przed Stolicą św. skrzętnie tajono (10 list. 1836).

Pierw jeszcze, bo 2 sierp. 1835, stanął przed najwyższym Sędzią arcybiskup Spiegel, poczem z wyboru kapituły, ale nie bez wpływu rządu, zasiadł na stolicy kolońskiej bar. Klemens August Droste-Vischering, sufragan monasterski a biskup kalamiński i. p. i.²) Był to mąż kościelnego ducha i tegoż hartu, toż zaledwie odkrył

¹) Na rozkaz rządu biskup monasterski w piśmie do Grzegorza XVI z 15 września 1836 zaprzeczył, jakoby istniała jaka konwencja!

²) Urodził się 21 stycz. 1773, umarł 19 paźdz. 1845.

podstęp rządu, oświadczył stanowczo, że konwencyi o tyle tylko trzymać się będzie, o ile takowa nie sprzeciwia się breve papieżkiemu z 25 mar. 1830. Równocześnie wystąpił przeciw coraz zuchwalszym uczniom Jerz. Hermesa († 1831), którego naukę Grzegorz XVI właśnie był potopił (26 wrześ. 1835 i 7 stycz. 1836). Rząd robił najprzód obietnice, następnie groził i żądał rezygnacji, a kiedy to nie pomogło, kazał cnego pasterza uwiezić i wywieźć do twierdzy Minden (20 list. 1837), zarzuciwszy mu naruszenie praw, wiarołomstwo i związki ze stronnicztwami rewolucyjnemi. Dwa lata później spotkał ten sam los arcybiskupa Dunina, jak to gdzie indziej opowiemy.

W Niemczech i w całym świecie katolickim powstało ztąd ogromne oburzenie, które jeszcze spotęgowała allocucya Grzegorza XVI (z 10 grud. 1837), jakotęż odpowiedź kard. Lambruschiniego (z 4 mar. 1838) na usprawiedliwienie się rządu. Niebawem biskupi monasterski i paderbornski wyrzekli się konwencyi (1838), na wschodzie warmiński (Stan. Hatten) i chełmiński (Anastazy Sedlag) porzucili dotychczasową praktykę, a jeden tylko biskup wrocławski (Leop. Sedlnitzky) wolał złożyć swą godność i przejść na protestantyzm, aniżeli oprzeć się rządowi. Mimo to rząd o tyle tylko ustąpił, że arcyb. Droste-Vischeringowi pozwolił z powodu słabości zamieszkać w Darfeld (1839) i zniósł reskrypt z 3 maja 1837, nakazujący proboszczom dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej błogosławić bezwarunkowo małżeństwa mieszane. Dopiero następca Fryderyka Wilhelma III († 7 czer. 1840), sprawiedliwy i wyrozumiały Fryderyk Wilhelm IV, przywrócił Dunina na stolicę św. Wojciecha (29 lip.), do Droste-Vischeringa zaś napisał list własnoręczny z oświadczeniem, że tenże „nigdy nie nadużywał swego stanowiska i urzędu do popierania rewolucyjnych zawichrzeń“ (15 paź. 1841). Następnie za pośrednictwem cesarza austriackiego i króla bawarskiego rozpoczęto układy ze Stolicą św., których ten był wynik, że arcyb. Klemens August przybrał sobie X. Geissela, biskupa spirskiego, za koadjutora z prawem następtwa, i zdał mu rządy dyecezyi, sam zaś aż do śmierci zamieszkał w Monasterze, otoczony czcią ludu i zaszczycony względami papieża, który go serdecznym uściskiem powitał w Rzymie (1844), a nawet chciał przyznać purpurę.

Tak więc Kościół w Prusiech odniósł świetne zwycięstwo i dobił się większej swobody, zwłaszcza gdy król Fryderyk Wilhelm IV,

pozwolił biskupom znosić się z Rzymem (1 stycz. 1841), uwolnił od rządowego placet czysto kościelne ich dekreta i utworzył przy ministerstwie wyznań osobny oddział dla spraw katolickich (12 lut. 1841). Stałość uwiezionych pasterzy, potężne słowo Grzegorza XVI, ogniste pisma Görresa i innych, wreszcie wystawienie św. sukni Zbawiciela w Trewirze (1844)¹⁾ — wszystko to przyspieszyło tępno życia religijnego, tak że gdy dwaj apostaci, Jan Ronge i Jan Czerski, podnieśli chorągiew buntu przeciw Kościołowi, zdołali zaledwie garstkę złych księży i świeckich bez wiary zgromadzić na zjeździe w Lipsku (1845), a utworzona przez nich sekta Deutschkatolików utonęła wkrótce w fali czasu.

Za przykładem Prus poszło także królestwo hanowerskie i po kilkuletnich rokowaniach uzyskało od Leona XII bulle *Impensa* z 25 mar. 1824. Mocą tejże miały być w kraju dwa biskupstwa, Hildesheim i Osnabrück, atoli dla braku uposażenia to drugie dopiero w r. 1858 doczekało się erekcyi. Żeszta do r. 1848 trzymano się systemu pruskiego, zkad poszedł zakaz wolnej komunikacji biskupów z Rzymem, rekurs do władzy świeckiej i królewskie placet.

IX.

W Austryi.

System jozefiński, stawiający jako dogmat wszechwładztwo rządu w stosunku do Kościoła, a w kwestiach wewnętrznej polityki absolutyzm policyjny, centralizację biurokratyczną i niemczenie obcych narodowości, zbudował sobie w Austryi²⁾ tak silną twierdzę, że dopiero rewolucja w r. 1848 potrafiła zrobić w niej wyłom. Skutkiem tego była bezduszna martwota tak w życiu religijnem jak państwowem. Kościół, pozbawiony swobody i związków ze Stolicą św. i uważany za jedno z kół maszyny rządowej, nie miał

¹⁾ Przybyło z różnych stron świata do 600.000 pielgrzymów, a niemało cudów sprawdzonych miało tam miejsce.

²⁾ Por. Beidtel *Untersuchungen über die kirchl. Zustände in den kais. öster. Staaten*. Wien 1849 — Klein *Geschichte des Christenthums in Oesterreich und Steiermark VII* — Boost *Neueste Geschichte von Oesterreich (1789—1839)* Augsb. 1839 — Gams l. c. I, 509, III, 333.

ni siły ni wpływu, jaki mieć powinien. Wprawdzie biskupi za rządów Franciszka I i Ferdynanda I byli o wiele lepsi niż za czasów Józefa II, a niektórzy z nich odznaczyli się znakomitemi cnotami, jak n. p. hr. Zygmunt Hohenwart, wiedeński († 1820), Wacław Leop. Chlumeczansky, praski († 1830), Franc. X. Salm, b. z Gurk († 1817), Roman Zängerle, b. z Sekau († 1849); lecz mało który uczuwał ciężar kajdan narzuconych Kościółowi, bo rząd wybierał umyślnie ludzi „umiarkowanych“, najczęściej radców i referentów duchownych, a więc biurokratów w sutannie, i więcej cenił uległość dla systemu panującego, niż wszystkie inne zalety. Posłuszni wielowładnym gubernatorom, nie mieli oni ni relacji z Rzymem lub innymi biskupami, ni styczności z ogólnym ruchem katolickim, ni ducha inicjatywy lub szerszego poglądu na zarząd dyecezyi, który przeważnie spoczywał w ręku biurokratycznie urządzonej konsystorzy; byli nawet tacy, co chodzili codziennie do teatru i wyprawiali u siebie bale¹⁾. Seminarya biskupie nie były zakładami duchownymi, ale raczej koszarami, poddanemi pod rygor policyjny; o życiu ascetycznym nie było tam mowy, w naukach zaś teologicznych dominował febronianizm²⁾. Cóż więc dziwnego, że takie seminarya wydawały duchowieństwo przesiąknięte błędniemi zasadami, pełne uprzedzeń do Rzymu a służalstwa dla rządu, nie znające ni brewiarza ni rubryk, oziębłe w pracy pasterskiej i przestrzegające tylko zewnętrznego legalizmu. Niżej jeszcze upadły zakony, odkąd je wyjęto z pod władzy i nadzoru generalnych przełożonych. Karność duchowna była w rozprzężeniu, pole piśmiennictwa kościelnego leżało odlogiem, tak że do r. 1848 zaledwie kilku robotników na niem spotykamy.

Religia, mająca służyć za pomocniczkę policyi, poszła w pogardę u klas wykształconych, natomiast rozrastało się, jak polip, niedowiarstwo, na co wpłynęła niemało z jednej strony cenzura rządowa, pobłażliwa dla pism złych, surowa dla katolickich, z drugiej liche pod każdym wzgledem wychowanie publiczne. Szczególnie ówczesne uniwersytety były ogniskami racyonalizmu i przysposabiały adeptów dla lóż masońskich, które w monarchii rakuzkiej mnożyły

¹⁾ Beidtel 1. c.

²⁾ Prawo kanoniczne Pehema usunięto dopiero r. 1810, a Rechbergera w r. 1833.

się tak szybko¹⁾, że cesarz Franciszek II musiał w r. 1794 wydać na nie wyrok zagłady i żądać od urzędników przysięgi, jako nie należały do tajnych towarzystw. Złe prądy weiskały się aż do ludu, o czem świadczą utworzone po r. 1810 drobne sekty, z kierunkiem pseudomistycznym, jak Boozyanie, Pöschlianie, Manhartczycy, Rycerze św. Michała (*Michaelsritter*). Wobec tych czynników nie wiele pomogły „hofdekrety“, biorące w opiekę religię; owszem formy narzucone z góry budziły u wielu niechęć i wyrabiały obłude.

Cesarz Franciszek, w Niemczech drugi (1792—1806), w Austrii pierwszy (1804—1835), był jako człowiek dobrym chrześcianinem, ale jako monarcha, wychowany w szkole Józefa II, zżył się z jego systemem, a ztąd prawo mieszania się do spraw kościelnych uważały za jeden z klejnotów korony, o których zachowanie dbał nader troskliwie. Zamiłowany w pedantyzmie i biurokracji, „ojcowiski“, to jest, złagodzony absolutyzm miał za ideał formy rządów, i gdy biskupi milczeli, a Stolica ap., wówczas uciśniona, nie protestowała, gospodarował po staremu w Kościele, acz sprawiedliwiej, niż ongi stryj — reformator. Jeszcze za ministerstwa hr. Franc. Colloredo, który w religii widział jedynie wędzidło do trzymania ludu na wodzy, wydał cesarz dwa rozporządzenia (z 25 mar. 1802), z których pierwsze przez wzgląd na brak księży pozwoliło tworzyć seminarya chłopców i zakłady teologiczne, a teologom zapewniło stypendya, nic zresztą nie zmieniając w zarządzie i planie nauk; drugie nakazało zakonnikom nosić habit i pozwoliło zakonom, trudniącym się nauczaniem, przyjmować kandydatów wedle potrzeby. Uznano zatem potrzebę reformy klasztorów, ale nie chciiano zdobyć się na krok najważniejszy, to jest, na przywrócenie władzy jenerałów w Rzymie rezydujących. Dwa lata później smutny stan szkół ludowych zmusił rząd do oddania tychże pod nadzór duchowieństwa, ale i tu reforma była połowiczą, bo konsystorze, wykonujące ten nadzór, były tylko biurami administracyjnymi, podległemi namiestnictwu, i nadzorczej komisji szkolnej (*Studienhofkomission*), która przepisywała książki i wydawała plany. Dalszem ustępstwem było prawo z 23 lipca 1808, powierzające biskupom bezpośrednią kontrolę nad nauką

¹⁾ Do r. 1794 było ich 45.

religii w gimnazjach i t. z. liceach filozoficznych; z tem wszystkiem tak sam wykład religii, jak cały kierunek wychowania pozostawał wiele do życzenia.

Po r. 1815 minister Metternich, mający bystry sąd i wiele dobrych chęci¹⁾), zwracał uwagę Franciszka I na zgubne nastąpienia prawodawstwa kościelnego Józefa II, które co do spraw małżeńskich weszły do kodeksu cywilnego z r. 1811, i radził zawiazać układy ze Stolicą apost. W tej myśl wysłany został do Rzymu X. Jüstel, referent spraw duchownych w radzie stanu (1817); a kiedy w r. 1819 sam cesarz tam przybył, wręczył mu Pius VII memoriał o stanie kościoła w Austrii, żądając naprawy wadliwych stosunków. Ale Franciszek I nie był skory do zmiany systemu, zwłaszcza gdy owiani febronianizmem kanoniści wiedeńscy, z profesorem Dollinerem na czele, wydali sąd nieprzychylny o postulatach papiezkich. Było to tem smutniciem, że Pius VII sprzyjał Austrii i kilku jej biskupów, jak hr. Ant. Colloredo, (1803), ks. Fr. X. Salm-Reifferscheid, (1816), hr. Tad. Trautmannsdorf (1816), arcks. Rudolfa Jana Józ. (1819), policzył między purpuratów. Ruchy włoskie w r. 1820 i obawa przed widmem rewolucji spowodowały pewne ulgi; mianowicie nie wzbraniano już pielgrzymek i podróży do Rzymu, ani przeszkaďano biskupom w wykonywaniu władzy dyscyplinarnej, owszem oddano im cenzurę pism teologicznych (1824), pozwolono nadzorować zakłady teologiczne i mianować osobnych komisarzy przy egzaminach w szkołach wyższych (13 kwiet. 1822), z których wiele złych książek usunięto. Świętną wygraną nad jozefinizmem było przedewszystkiem osiedlenie się kilku nowych zgromadzeń, jak Redemptorystów pod świętobliwym Kl. Hoffbauerem w Wiedniu (1820), Eggenburgu, Fronleuthen, Mautern, Marburgu; Jezuitów w Tarnopolu (1820), Gracu i Linie; Mechitarystów w Wiedniu (1809) i Klosterneuburgu; Karmelitanek w Gmunden i Gracu; Redemptorystek w Wiedniu i Stein; Salezyanek w Gleink; Sióstr miłosierdzia w Wiedniu (1831). Największego oporu doznali Jezuici, przeciw którym nawet pośród duchowieństwa wiele było niechęci i uprzedzeń; toż gdy w r. 1820 przybyli z Połocka do Tarnopola, na życzenie

¹⁾ Czyt. Henr. Lisickiego *Klemens ks. Metternich 1773—1859 w. Przeglądzie powsz. z r. 1884 i Mémoires, documents et écrits divers, laissées par le prince de Metternich, publiés par son fils T. I—VII.*

arcybiskupa lwowskiego Ankwiecza, dano im wprawdzie przytułek w klasztorze Dominikanów, ale pod warunkiem, że się wyrzekną związków z Rzymem, wybiorą prowincjała niezależnego od jenerała zakonu, odstąpią od *ratio studiorum* w nauczaniu, będą obejmować probostwa i inne posady kościelne, zobowiązają się rewersami nigdy Austrii nie opuszczać; i dopiero po siedmioletnich targach pozwolono im, za wdaniem się samego Metternicha, „żyć według reguły zakonnej i wykonanych ślubów.“

Od roku 1830 widzimy żywlszy ruch na polu religijnem; biskupi, a zwłaszcza Roman Zängerle i Grzeg. Tom. Ziegler, bronia śmieej praw kościoła i bacznieszą uwagę poświęcają wychowaniu kleru; pisarze i teologowie, jak Fryd. Schlegel, Zachariasz Werner,¹⁾ Jak. Frint, Pletz, Wagner, szerzą lepsze zasady; duchowieństwo nadworne, pierw ślepo rządowi uległe, zwraca się teraz ku Rzymowi; nawet utworzony przez Franciszka I, za poradą Frinta, wyższy zakład teologiczny w Wiedniu zaczyna nabierać ducha kościelnego, gdy z początku był siedliskiem racyonalizmu. Pozytyczne też działało stowarzyszenie, zawiązane przez Mechitarzystów w celu wydawania pozytycznych książek, które w latach 1829—1849 do 445.990 tomów wydrukowało.

Sam Franciszek I myślał w r. 1833 o zawarciu konkordatu, w czem proboszcz burgowy, a następnie biskup z St. Pölten, Wagner, miał być pomocny; atoli mimo wszelkiej gotowości ze strony Grzegorza XVI, rokowania rozbiły się zaraz na wstępie o przywiązanie cesarza do starego systemu. Snadż bolał on nad tem w chwili śmierci († 1 marca 1835), skoro w piśmie, wystosowanem do ks. Metternicha, polecił temuż i biskupowi Wagnerowi przywieść do skutku ugode ze Stolicą św., „iżby mógł znaleźć pokój w grobie.“

Syn jego i następca Ferdynand I (1835—1848) nie miał ni potrzebnych sił fizycznych, ni zdolności umysłowych, toż miasto niego sprawowała rządy konferencya, złożona z trzech egzekutorów testamentu cesarskiego, to jest, arcyksięzę Ludwik, kanclerz państwa Metternich i prezes rady stanu hr. Kolovrat. Metternich podniósł myśl konkordatu, atoli rychła śmierć biskupa Wagnera, niechęć Kolowrata i opór potężnej biurokracji udaremniły jego

¹⁾ Obydwaj konwertyci.

zresztą niezbyt energiczne usiłowania, które w r. 1844 ponowiły. Pod tymi rządami Austrya, przodująca czas jakiś Europie i mająca pierwszy głos w potrójnym przymierzu, złożyła hegemonię w ręce cara Mikołaja; wewnętrz zaś wzmagały się waśnie narodowe, dążności demokratyczne i kłopoty finansowe, słowem rozstrój, który ułatwił wybuch rewolucji w r. 1848.

W Węgrzech¹⁾ nie tyle szkodził kościółowi józefinizm, chociaż i tam istniała *placetum regium*, ile przewaga protestantyzmu i zwolnienie karności w duchowieństwie tak świeckiem, jak zakonnem. Dla przeprowadzania reformy znakomity prymas Aleksander Rudnay (od r. 1819—1831) polecił biskupom odbywać synody dyecezalne, a następnie zwołał do Preszburga sobór prawniczy (wrzes. 1822), na którym powzięto nader zbawienne uchwały. Niestety, większa ich część pozostała w kraju życzeń. Zaśluga prymasa Rudnaya była także budowa wspaniałej katedry w Ostrzyhoniu i kilku innych kościołów, jakoteż niewyczerpana ofiarność, co wszystko Leon XII nagrodził kapeluszem kardynalskim (5 grudnia 1828). Krom niego gorliwością pasterską jaśnieli biskupi: Józef Kluch, nitrzański († 1820), Verhowacz, zagrzebski († 1827), Ign. Szepessy de Nagues, b. z Pięciokościołów, Jan Bapp gr. kat. b. z Kapolnok - Monostor, nauką zaś i wymową Jan Horwath, b. ze Stuhlweissenburga.

Duchowieństwo katolickie było pierwszym stanem w królestwie św. Szczepana i miało stałą reprezentację w sejmie, a mianowicie przez deputowanych w izbie niższych, przez biskupów w izbie magnatów; atoli za rządów Franciszka I i zgodnie z jego życzeniem usunęło się od spraw publicznych, przez co utraciło niemało ze swego wpływu i musiało później z trudem wielkim utraczoną pozycję zdobywać. Po r. 1830 stał się sejm węgierski areną zaciętych zapasów, które wszczynała jużto partya demokratyczna, mająca sprytnego i wymownego adwokata Ludwika Kossutha za przewodcę, jużto opozycja protestancka przeciw prawom Kościoła katolickiego w kwestyi mieszanych małżeństw i zmiany religii. Prawo z r. 1791 stanowiło, że dzieci zrodzone z mieszanych związków mają co do religii iść za ojcem; tymczasem biskupi nakazali

¹⁾ Por. hr. Jan Mailáth *Die Religionswirren in Ungarn* 2. B. Regensburg 1853 — tenże sam *Neuere Geschichte der Magyaren* 1 B. 1853. — Gams I. c. I, 533. III, 350 sq.

żądać od stron rewersów, że wszystkie dzieci będą wychowywane w religii katolickiej, a w razie odmówienia tychże pozwalali tylko na asystencję bierną. Reskrypt królewski z 30 kwietnia 1839 r. kazał się trzymać prawa z roku 1791, izby zaś, mimo protestacji prymasa Józefa Kopacsy'ego z 30 grudnia 1839, uchwaliły, że wszelkie rewersa i zobowiązania się co do religijnego wychowania dzieci są nieważne, — że małżonków mieszanej religii ma błogosławić pasterz narzeczonego, — że dzieci, z takich związków pochodzące, mają być wychowywane w religii ojca (7 maja 1840). Biskupi, z prymasem na czele, wydali 16 listopada 1840 obszerną instrukcję, a kiedy niektórzy żupani poczeli pozywać proboszczów przed sądy za trzymanie się tejże, udał się imieniem episkopatu biskup czanadzki Lonowics do Rzymu, gdzie wyjednał breve Grzegorza i instrukcję kar. Lambruschiniego (z 30 kwietnia 1841), tej treści, że odtąd małżeństwa mieszane, aczby zawarte przed pastorem akatolickim, mają być uważane za ważne lubo niepozwolone, — że nadto głoszenie zapowiedzi, byle bez wzmianki o religii stron, i asystencja bierna w pewnych razach mogą być tolerowane.¹⁾

Ze swej strony cesarz wydał rozporządzenia (z 4 lip. 1843 i 25 marca 1844), że wolno rodzicom robić układy co do religijnego wychowania swoich dzieci, i że nie można zmuszać duchownych katolickich do błogosławienia mieszanych związków. W sejmie roku 1844 dzielni mowcy katoliccy, jak prymas Józ. Kopacsy, biskupi Lonowics i Scitowsky, świeccy hr. Jan Mailáth, hr. Jan Cziráki, br. Al. Mednyansky, bar. Wł. Perenyi, przeciągnęli izbę magnatów na stronę wniosków sprawiedliwszych; mianowicie co do zmiany religii postanowiono, że ktoby z Kościoła kat. chciał przejść do protestantyzmu, ma pierw po dwakroć wobec dwóch świadków oświadczyć to swemu duszpasterzowi. Równocześnie wystąpił prymas przeciw zbytniej przewadze rządu w sprawach kościelnych, dowodząc, że nie jakieś prawo, ale jedynie praktyka kancelaryi nadwornej sprzeciwia się zmodyfikowaniu królewskiego placet (1843). Po r. 1844 ucichły spory religijne; za to w izbach wrzała walka między stronnictwem liberalnym i konserwatywnym o reformę parlamentarną i społeczną, przedewszystkiem zaś o uwłaszczenie wło-

¹⁾ Por. tegoż autora *Prawo małż. katol.* II wyd. 1885, str. 345 i 351. — Roskovany *De matrimonii inter cath. et prot.* 1842. T. II, p. 427—835.

ścian. Tożsamо sejm kroacki podzielił się na dwa obozy, z których jeden popierał politykę madziarską, drugi obstawał za prawami Słowian; a tak przygotowywał się rok 1848.

X.

W trzech dzielnicach dawnej Polski i w Rosyi.

Kościół katolicki w Polsce podzielił losy narodu, a ztąd doznał niesłychanych krzywd i bezprzykładnego ucisku. Przebiegijmy pokrótko to smutne martyrologium, poczynając od tej dzielnicы, w której leżała stolica prymasa.

Królowie pruscy Fryderyk II i Fryderyk Wilhelm II zapieczętowali w traktatach rozbiorowych¹⁾ Kościołowi katolickiemu utrzymanie *status quo*; mimo to z przebiegłością, właściwą tylko Prusakom, zadali mu dotkliwe ciosy. Już Fryderyk II zabrał biskupowi warmińskiemu siedmset wsi, w zamian za 24.000 talarów rocznego żołdu, poznosił zakłady naukowe katolickie w ziemianach nabitych,²⁾ kazał kamerze wydzierżawić dobra kościelne i płacić z nich duchownym tylko 50%, po odtrąceniu kosztów; za to autorowi „Monachomachii“ dał jałmużnę 50.000 tal., nagradzając nie zasługi pasterza, ale wesoły humor i świetny talent literata. Za Fryderyka Wilhelma II († 1797) i Fryderyka Wilhelma III († 1840), nastąpiła sekularyzacja dóbr duchownych w Prusach zachodnich, południowych (regencjach poznańskiej, kaliskiej i warszawskiej) i nowo-wschodnich (r. płockiej i białostockiej), natomiast wyznaczono duchowieństwu skromną kompetencję, to jest, ledwie czwartą lub piątą część dawnych dochodów,³⁾ czego bezpośrednim skutkiem był coraz dotkliwszy brak duchowieństwa.

Podobnie znaczna część klasztorów uległa już w wieku XVIII kasacie. Z drugiej strony zasługą rządu pruskiego była erykacja dwóch nowych biskupstw, wigierskiego,⁴⁾ na które zamianowany

¹⁾ Tak n. p. w traktacie z 18 września 1773, art. 8.

²⁾ Teodor Morawski *Dzieje narodu polskiego*. T. V, str. 187. Poznań 1872.

³⁾ Sześciioletnia korespondencja władz duch. z rządem świeckim *Księstwa warsz.*, str. 79.

⁴⁾ Utworzono ją z części dawnej diecezji wileńskiej, żmudzkiej i łuckiej. Następcą Karpowicza został r. 1805 Jan Klemens Gołaszewski, znakomity pasterz

został Michał Karpowicz, „Massillon polski” (5 kwietnia 1799), i warszawskiego, które za staraniem rzeczypospolitej, a następnie Fryderyka Wilh. III, utworzył Pius VI bullą z 16 paźdz. 1798. Pierwszym biskupem warszawskim został Józef Bończa Miaskowski, proboszcz katedralny poznański; lecz rządy jego zaledwie sześć lat trwały (1798—1804). Obie te stolice, jak niemniej gnieźnieńska, na której po Ign. Krasickim (1795—1801) siedział pobożny i gorliwy Ign. Raczyński (1806—1818), poznańska z b. Tymot. Gorzeńskim (od r. 1805), płocka z b. Onufrym Kaj. Szembekiem († 1808), a następnie b. nom. Tom. Ostaszewskim, kujawska z b. nom. Franciszkiem Małczewskim, dostały się w skutek pokoju w Tylży do Księstwa warszawskiego (1807) i dopiero po kongresie wiedeńskim gnieźnieńska i poznańska wróciły pod berło Fryderyka Wilhelma III.

Pod rządem pruskim kraj zyskał nieco porządku i zamożności, Warszawa otrzymała Towarzystwo przyjaciół nauk (1801) i liceum (1805), ale za to niemezienie rozpoczęło się na wielką skalę, a stan religijny był gorszy niż za Stanisława Augusta. Warstwy wyższe czerpały z pism Voltaire'a i z lóż masonów lub illuminatów niechęć do religii i moralności; szlachta bawiła się kielichami, z wyjątkiem tej garstki, co walczyła w legionach; z duchowieństwa świeckiego i zakonnego nie mało apostatów pożeniło się, ufając opiece rządu; kiedy zaś gorliwe zgromadzenie Bennonitów czyli Redemptorystów,¹⁾ z światobliwym Klem. Hofbauerem na czele, wystąpiło dzielnie przeciw zgorszeniom i otworzyło w Warszawie szkoły z nauką religii: spotkało się z prześladowaniem. Rząd patrzył ciągle niechętnie okiem na katolików, a używając urzędników za misyjnarzy protestantyzmu, nakazał deklarację z 21 listopada 1803, by w małżeństwach mieszanych wszystkie dzieci ślubne szły co do religii za ojcem.

Po wejściu W. Księstwa poznańskiego do Prus (1815), po myśiano o nowym urządzeniu hierarchii; jakoż bulla Piusa VII

(† 8 marca 1820). W r. 1818 diecezja wigierska, należąca wówczas do Królestwa pol., otrzymała nazwę augustowskiej i inne rozgraniczenie.

¹⁾ Dwaj Redemptorysti, O. Klem. Hofbauer (Dworzak) i O. Hübl, przybyli r. 1787 do Warszawy na życzenie nuncyusza Saluzzo i otrzymali kościółek niemiecki św. Bennona, od którego nazwano to zgromadzenie Bennonitami. Czyt. Haringer *Leben des ehren. Dieners Gottes Clem. Mar. Hofbauer.* Regensburg. 1880.

De salute animarum z 16 lipca 1821 połączyła dwie dyecezye, gnieźnieńska i poznańska, pod jednym arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, tak jednak, że każda z tych dyecezyj zatrzymała swego oficjała, swą kapitułę i swe seminaryum. Stolicę arcybiskupa przeniosła taż bulla do Poznania i poddała mu, jako metropolicie, biskupa chełmińskiego. Dalszego ukonstytuowania i rozgraniczenia dokonał wyznaczony przez Rzym egzekutor bulli Józef ks. Hohenzollern, biskup warmiński, w porozumieniu z rządem. Mianowicie postanowiono, że kapituła poznańska ma mieć dziesięciu, gnieźnieńska siedmiu kanoników, których skromne dotacyje płaci rząd z zabranych dóbr kościelnych. Obie kapituły wybierają arcybiskupa na wspólnem posiedzeniu, tak jednak, że rząd ma prawo wykluczenia niemiłych sobie kandydatów. Ponieważ arcybiskup gnieźnieński Ign. Raczyński zrzekł się w r. 1818 swojej godności ¹⁾, a papież tę rezygnację przyjął, przeto na stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej zasiadł pierwszy Tymoteusz Gorzeński, od r. 1805 biskup poznański († 20. grud. 1825). Ani on ani najbliżsi jego następcy nie nosili tytułu prymasa, używania zaś tytułu księcia wzbronił Fryderyk Wilh III arc. Gorzeńskiemu i następcy tegoż Wolickiemu († 21 grud. 1829), mimo że patent Fryderyka Wilh. II z 23 kwiet. 1795 to prawo Krasickiemu i następcom jego był przyznał.

Do r. 1830 rząd pruski okazywał się względnie sprawiedliwym, a nawet zaprowadził Towarzystwo kredytowe ziemskie (1821), stany prowincyjne (1828) i uwłaszczenie włościan (1823); ale po upadku powstania listopadowego nastąpała do r. 1840 epoka ucisku. Nietylko ukarano grzywną uczestników tegoż, pochodzących z Księstwa, wyrugowano język polski z administracji i dano właścicielom tajny rozkaz, aby starały się o wyzucie Polaków z posiadania ziemi (1833), ale zniesiono resztę klasztorów, z wyjątkiem kilku (31 marca 1833), i rozpoczęto walkę o małżeństwa mieszane. Po śmierci Teof. Wolickiego (1829) został administratorem a następnie arcybiskupem Marcin Dunin ²⁾, mąż miłujący pokój i rządowi życzliwy, bo wszakże w r. 1831 ostrzegał wiernych przed udziałem

¹⁾ Umarł w Przemyślu u przyjaciela swego bisk. Gołaszewskiego 19 lut. 1823, pochowany w Starejwsie u Jezuitów.

²⁾ Urodzony 11 list. 1774, wyświęcony w Rzymie 1797, konsekrowany 10 lipca 1831, umarł 26 grud. 1842.

w powstaniu, w kwestyi zaś małżeństw mieszanych nie sprzeciwiał się deklaracyi z 21 list. 1803 i „prawu powszechnemu pruskiemu,” które w Księstwie od 1 marca 1817 obowiązywało¹⁾). Dopiero gdy do jego wiadomości doszło breve Piusa VIII z 25 marca 1830, wystosował do ministerstwa prośbę (z 13 stycz. 1837), iżby mu wolno było w swej dyecezyi toż samo breve ogłosić. Otrzymał ponowną prośbę z obszernym wywodem, żądając zezwolenia albo na publikację rzeczonego breve, albo na odwołanie się do Rzymu. Kiedy jednak ministerstwo, któremu wówczas przewodniczył bar. Altenstein, nie tylko nie przychyliło się do jego życzenia, ale zagroziło odjęciem płacy, wyznaczonej dla konsystorzów jeneralnych: odwołał się do samego króla Fryderyka Wilhelma III (26 paźdz. 1837). Odpowiedź królewska z 30 grudnia 1837 brzmiała ostro, że nie wolno arcybiskupowi udawać się w tej sprawie do Rzymu, ani publikować bulli Benedykta XIV „*Magnae nobis*” z 29 czerwca 1748 (na którą arcybiskup powołał się w swej petycyi), ale że ma się trzymać „chwalebego” zwyczaju w zapowiadaniu i błogosławieniu małżeństw mieszanych, bez domagania się warunku wychowywania dzieci po katolicku, „który to zwyczaj sam arcybiskup jeszcze jako administrator dyecezyi (d. 20 stycznia 1830) był zatwierdzony”. Wkrótce potem nadeszła wieść o uwiezieniu arcybiskupa kolońskiego (20 listopada) i o allokucyi Grzegorza XVI (10 grudnia 1837), co enemu pasterzowi dodało odwagi, iż w okólniku z 27 lutego 1838 pod karą suspenzy *ipso facto ab omni ordine, officio et beneficio* nakazał duchowieństwu, aby w myśl rzeczonej allokucyi i bulli Benedykta XIV „*Magnae nobis*” nie ważyło się błogosławić „*ritu catholico*” lub w jakikolwiek sposób aprobować mieszanych małżeństw, dopóki strona katolicka nie przyzekała z całą pewnością, że wszystkie dzieci z tego małżeństwa będą wychowywane w religii katolickiej, — a powtórę, by według sił wpajali w parafian to przekonanie, że takie małżeństwa są ze wszechmiar niegodziwe i przez Kościół wzbronione. Do tego okólnika dołączony został obszerny list pasterski do duchowieństwa w języku polskim (z 30 stycz. 1838), wyłuszczający jasno całą sprawę i zawierający w końcu

¹⁾ Por. tegoż autora „*Prawo małżeńskie katolickie*” itd. II wyd. r. 1885 str. 364 sq.

te wielkoduszne słowa: „Mnie od wiary świętej, od miłości Jezusa Chrystusa ani więzienie, ani głód i t. d. odłączyć nie potrafią, a mam w Bogu nadzieję, że i wy, szanowni kapłani, równie mocni w tej świętej wierze jesteście. Cokolwiek zaś dotknie waszego pasterza, wiedziecie, że pociechę znajdzie w przekonaniu, że się stał godnym cierpieć dla Jezusa Chrystusa“.

O tem postanowieniu swojem uwiadomił on króla w piśmie z 10 marca; ale Fryderyk Wilhelm III odpowiedział rozkazem gabinetowym z 12 kwietnia 1838, w którym zarzucił arcybiskupowi podburzanie do oporu przeciw prawom krajowym, rozsiewanie rozterek wyznaniowych i złamanie przysięgi, a w końcu zagroził mu złożeniem z urzędu, przedtem zaś procesem. Tegoż dnia wydana została surowa odezwa królewska do katolików W. Ks. Poznańskiego; lecz wszystko naprzózno. Arcybiskup na usilne nalegania najw. prezesa Flottwella i ponowne pisma króla (z 2 i 22 maja) odpowiedział stanowczo, że nie odwoła okólnika z 27 lutego 1838, w skutek czego wdrożono przeciw niemu śledztwo, oficjalna zaś gnieźnieńska, X. Brodziszewskiego, zawieszono w urzędowaniu i zamknięto w pałacu arcybiskupim w Poznaniu (18 marca 1838).

Zanim trybunał poznański wygotował wyrok (23 lutego 1839), minister stanu bar. Altenstein edyktem z 25 Czerw. 1838 uznał rozporządzenia arcybiskupie za nieważne, zagroził tym, którzyby się ich trzymali, karami, tym zaś, którzyby je lekceważyli, zapewnił opiekę rządu przeciw cenzurom kanonicznym. Mimo to oba konsystorze jeneralne i wszystkie dekanaty oświadczyły, że bez ujmy dla obowiązków względem króla i rządu uważają się za obowiązanych, a według ustaw krajowych nawet za upoważnionych do słuchania głosu swego arcypasterza. Miał też X. Dunin tę pociechę, że za nim poszli dwaj biskupi — Stanisław Hatten, warmiński i Anastazy Sedlag, chełmiński — i że Grzegorz XIV w alkucji z 13 wrzes. pochwalił jego postępowanie. Nastąpiło potem wezwanie arcybiskupa do Berlina (rozkazem z 18 marca 1839), pertraktacye bezskuteczne ministerstwa, ogłoszenie wyroku, skazującego arcybiskupa na utratę swego urzędu i na zamknięcie przez pół roku w twierdzy (rozkaz gab. z 21 kwietnia), odwołanie się tegoż wprost do króla, wyjazd jego nagły do Poznania (4 paźdz.), aresztowanie go (w nocy z 5 na 6-ty października) i wywiezienie do Kołobrzega (8 paźdz.).

Na to bezprawie jękiły serca katolickie, a w obóch dyecezyach ogłoszono kościelną żałobę i modły o wyswobodzenie pasto-
rza. Snadż Bóg ich wysłuchał, bo w dziesięć niespełna miesięcy, po śmierci Fryderyka Wilhelma III (7 czerwca 1840), syn jego i następcą Fryderyk Wilhelm IV pozwolił arc. Duninowi wrócić do ukochanych i tęsknących za nim owieczek (rozkaz z 29 lipca).

Walka o małżeństwa mieszane skończyła się porażką rządu, który rad nierad musiał odtąd tolerować umowy małżonków co do religii dzieci; krom tego spotęgowała przywiązanie do Kościoła i ścieśniła szeregi duchowieństwa, tak że za następców Dunina († 26 grudnia 1842), arc. Leona Przyłuskiego (1844—1865) i Mieczysława Halka hr. Ledóchowskiego, utworzyło ono zwartą falangę, zbrojną w naukę i cnotę. Zarazem wzmacnił się duch narodowy, a gdy oręz ponownie zawiódł, chwycono z większą starannością za pług i pióro¹), w czem prym dzierzyli tacy mężowie, jak jen. Dezydery Chłapowski, Jan i Stanisław Koźmianowie, Marcinkowski, Maciej Mielżyński, Edw. Raczyński, Stan. Chłapowski, jen. Franc. Morawski, Ant. Małecki, A. Celiński, Kar. Libelt, X. kan. Jabczyński, X. Jan Chryz. Janiszewski i t. p. Wówczas to powstało w Poznańskiem Towarzystwo naukowej pomocy, Bazar polski, biblioteka publiczna w Poznaniu, „Szkółka niedzielna“, „Przyjaciel ludu“, „Archiwum teologiczne“ (1837), „Przegląd poznański“ (1845). Rzec można, że po r. 1831 Wielkopolska światłem i pracą przodowała innym swoim siostrzycom.

W Księstwie warszawskim konstytucja, nadana przez Napoleona (22 lipca 1807), uznała religię katolicką za religię stanu, wszystkie zaś inne ogłosiła wolnemi i jawnemi. Co do hierarchii, postanowiono, że w kraju, liczącym w r. 1810 3.780,000 dusz, ma być pięciu biskupów, z arcybiskupem gnieźnieńskim jako prymasem na czele, ponieważ zaś biskupstwo warszawskie, wówczas wakujące, było nadliczbowem, przeto zarząd tegoż powierzył Pius VII arc. Raczyńskiemu, aż do kanonicznego urządzenia dyecezyj, które dopiero w r. 1818 nastąpiło. Jak widoczna z „Sześciolatniej korespondencji“ tegoż arcybiskupa i wiceadministratora dyecezyi warszawskiej Grzegorza Zacharyaszewicza, biskupa koryckiego c. p. i. nader smutnem było tamże położenie Kościoła; chociaż bowiem

król saski i zarazem w. książę warszawski Fryderyk August był religii i duchowieństwu życzliwy, to za to wśród rządu i społeczeństwa nie brakło niechęci, która rozdmuchiwały loże masonskie, już dawniejsze, już świeże przez wojsko założone¹⁾). Właśnie w tym czasie zreorganizował się Wielki Wschód polski, pod w. mistrzem Stan. Potockim, a 12 marca 1811 zawarł związek z W. Wschodem francuzkim; była też w Warszawie „frankmasonia reformowana mopsów,” przyjmująca do swego grona kobiety, i to sprośnym nader obrzędem; nic więc dziwnego, że obyczaj upadł tak nizko. Wielką kolizję wywołało zaprowadzenie z pompą religijną (!) kodeksu Napoleona, a za nim małżeństw cywilnych, aktów stanu cywilnego, sądownictwa świeckiego w sprawach małżeńskich i rozwodów (1 maja 1808). Starano się jej zaradzić w ten sposób, że z wyjątkiem Warszawy zamianowano proboszczów urzędnikami stanu cywilnego, czego jednak ten był skutek, że proboszcz musiał w niedzielę głosić zapowiedzi w domu gminnym, choćby to były osoby różnej wiary, albo zostające w przeszkodach kanonicznych, których prawo cywilne nie uznawało, a nawet zapisywać do ksiąg rozwody cywilne. Wprawdzie król 23 lutego 1809 wydał dekret, stanowiący, że po akcie cywilnym ma iść obrządek religijny, że duchowni katolicey, jako urzędnicy stanu cywilnego, nie są obowiązani ogłaszać cywilnych rozwodów, ani zapowiadać rozwiedzionych cywilnie, ani też takim dawać ślubów cywilnych²⁾; uspokajajaco odpowiadał również minister sprawiedliwości Lubieński; ale trybunały cywilne innej trzymały się praktyki, a liczba rozwodów rosła przerażająco³⁾). Żalili się na zdeptanie praw Kościoła biskupi, jak niemniej i na to, że duchowieństwo zmuszano pod karą grzywn do ogłaszenia z ambon odezw rządowych i sporządzania przeróżnych wykazów, — że mu nałożono cięższe niż za rządu pruskiego podatki, a nie płacono regularnie mizernej kompetencji, — że księży złych i apostatów ożenionych brano w opiekę, — że nie karano strasznego bluźnierstw i znieważania domów Bożych, a niektóre kościoły obrócono na magazyny, jeden zaś wypuszczono żydowi na wyszynk wódki⁴⁾), — że gorliwych XX. Bennonitów wsku-

¹⁾ Feliks Bentkowski był sekretarzem loż warszawskich.

²⁾ *Sześciol. kores.* str. 389, 212, 213.

³⁾ *Encyklopedia kościelna* X. Nowodworskiego s. XIII, 335.

⁴⁾ *Sześciioletnia koresp.* str. 125, i 543.

tek intryg masonów wyrzucono z Warszawy i jakby złoczyńców pod strażą odwieziono do twierdzy Kistrzyna (1808), — że pozwalano na rozszerzanie książek bezbożnych i na przedstawienia sceniczne, uwłaczające religii ¹), — że tamowano swobodną komunikację ze Stolicą św. i t. p.; atoli skargi te, zawarte w pismach biskupów do króla (z 3 marca 1809, 13 mar. 1809, 25 list. 1811), zagłuszyła nieustająca prawie wrzawa wojenna.

Niestety, mimo strasznej chłosty w wieku XVIII nie nawrócił się naród do Boga; za to ślepo wierzył w gwiazdę „niezwyciężonego“ Napoleona, który tymczasem dla zaspokojenia bezdennego egoizmu tysiące jego synów pędził na wszystkie pola bojowe ²). Ale i ta gwiazda zgasła zbyt prędko, a losy Polski znalazły się w ręku cara Aleksandra I. Byłto sfinx nieodgadniony, pełen sprzeczności w swoim charakterze, niby szlachetny i otwarty, a w gruncie skryty i niedowierzający, tak że go Napoleon nazwał „najchętrzejszym z Greków,“ niby opiekun Polaków, nie wahający się napiętnować rozbioru mianem „zbrodni, którą niemniej moralność jak polityka naprawić doradzały,“ a jednak tak chciwy łupu, że podczas układów wiedeńskich gotów był „sprzedać raczej koszulę niż zezwolić na odbudowanie Polski“ ³), raz zwolennik nowych idei i rządu konstytucyjnego, a nawet według słów Metternicha, jakobin, to znowu samodzierżca, mistyk, pietysta i rozkrzewiciel Towarzystwa biblijnego, przedewszystkiem człowiek olbrzymiej próżności, chejący uchodzić za wielkiego i liberalnego.

Kongres wiedeński przysądził W. Księstwo poznańskie Prusom, obwody tarnopolski i zbaraski, oraz okręg nadwiślański wcielił do Galicji, Kraków z okretem 23%, mil kwadr. ogłosił miastem wolnym, niepodległym i ściśle neutralnym, ale pod opieką trzech mocarstw, resztę zaś Księstwa warszawskiego (2214 mil kw.) połączyczył z cesarstwem rosyjskim, nieodwołalnie ale węzłem konstytucyi, jako Królestwo polskie (9 czerw. 1815). Nadana przez Aleksandra I konstytucya (27 list. 1815) już nie uznawała religii

¹) *Sześciioletnia koresp.* str. 226, 542. Obecnie toczy się proces beatyfikacyjny O. Klemensa Hofbauera.

²) Napoleon I powiedział otwarcie do p. de Narbonne: „Je ne veux de la Pologne que comme force disciplinée pour meubler un champ de bataille“ (Villemain *Souvenirs contemporains* T. I. chap. XIV).

³) Teod. Morawski *Dzieje nar. pols.* VI. 129.

rz. katolickiej za religię stanu, ale zapewniła jej osobliwą opiekę i pomieściła w senacie wszystkich biskupów, nie wyjawszy chełmskiego ob. gr. k. Stosunki hierarchiczne uregulował Pius VII, za poprzedniem porozumieniem się z rządem, dwoma bullami, *Militantis Ecclesiae* z 17 marca 1817 i *Ex imposita nobis* z 30 czerwca 1818, mocą których wyniósł stolicę warszawską do godności metropolii i poddał jej siedm biskupstw: krakowskie, płockie, kalsko-kujawskie, lubelskie, augustowskie (wigierskie), sandomierskie i podlaskie. Biskupów miał mianować król, z listy kandydatów układowanej przez kapituły; ich płaca ze skarbu państwa miała wynosić 60.000 złotych, arcybiskupa 120.000 zł.; ponieważ jednak skarb był pusty, przeto Fran. Małczewski, pierwszy arcybiskup warszawski (1818—1819), a zarazem delegat papieżki, zezwolił na kasatę 45 klasztorów, 3 opactw, 11 kollegiat (17 kwiet. 1819¹). Zostało jeszcze 156 klasztorów męskich i 29 żeńskich, razem 1919 osób zakonnych i 2687 księży świeckich, a więc znaczny dosyé zastęp, tylko że z powodu upadku nowicyatów i seminaryów niezbyt tągi w nauce i karności.

Arcybiskup Małczewski otrzymał od Piusa VII dla siebie i następców „*titulum Primatis regni Poloniae*“ (bullą z 6 października 1818), którego to tytułu używali także Szczepan Hołłowczyce (1819—1823), Wojciech Skarszewski (1824—1827) i Jan Paweł Paweża Woronicz (28 stycz. 1828—6 grud. 1829); dopiero Stan. Choromański (1837—1838) przestał się nazywać prymasem. Wśród episkopatu zajaśniał Jan Paweł Woronicz, od r. 1815 biskup krakowski, od r. 1828 arcybiskup warszawski, mąż ducha Bożego i wielkiego serca, umiejący przegrywać rzewnie na lutni poety i wymową wzniósł zarówno poruszać wielkich, jak prostą budować maluchów. Zwano go drugim Skargą, acz może przesadnie²), i Jeremiaszem polskim, iż gruzy ojczystego Syonu i mogiły świeże zgasłych nadziei słowem i pismem opłakał.

Niebawem ten episkopat musiał stanąć do walki, kiedy na pierwszym sejmie (kwiet. 1818) wniesiono projekt zmiany niektórych przepisów kodeksu o małżeństwie. Biskupi żądali przywrócenia zasad prawa kanonicznego, a mianowicie oddania spraw

¹) Teod. Morawski, tamże str. 236.

²) Por. Kaj. Koźmian *Pamiętniki oddział II*, str. 145—165.

małżeńskich sądom duchownym, ale zaledwie czterech senatorów (ks. Jabłonowski, Skórzewski, hr. Tarnowski, Stef. Karnkowski) stanęło po ich stronie, podczas gdy ogromna większość senatu i izby poselskiej bawiła się w liberalizm. Jakoż ani ten sejm ani dwa następne (r. 1825 i 1830) nie przyznały Kościołowi wszystkich praw co do małżeństwa; uczynił to dopiero Mikołaj I „prawem o małżeństwie“ z 28 marca 1836¹).

Tymczasem mnożyły się w kraju stowarzyszenia tajne. Loże wolnomularskie były przez rząd tolerowane, a nawet wielkim ich mistrzem był minister wyznań i oświaty Stanisław Potocki, czem się tłumaczy jego nieprzyjaźń dla Kościoła. Otóż pod ich osłoną utworzyli oficerowie Waleryan Łukasiński, Dobrogojski, Kozakowski, tudzież dawni wojskowi, Wierzbołowiec, Szreder, Machnicki i t. d. masonerię narodową, w celu wyswobodzenia Polski z pod obcego jarzma (1819). Miała ona cztery stopnie, ale dopiero w czwartym odkrywano adeptom rzeczywistą dążność związku; by zaś mylić czujność policyj, za rządów w. ks. Konstantego bardzo licznej, stawiano w lożach popiersie Aleksandra I, jako odnowiciela narodowości²). Po rozwiązaniu lóż w r. 1822, powstał za sprawą tegoż Łukasińskiego związek „Węglarstwa narodowego“. Równocześnie kapitan Majewski założył stowarzyszenie Templaryuszów (1818), które miało główną siedzibę na Wołyniu, a którego loże zwały się obozami (*campememts*). Krom tego istniały w Warszawie liczne związki młodzieży, jak n. p. związek „wolnych Braci Polaków“, w Poznańskiem zaś t. z. „gminy kosynierów“ z jen. Mielżyńskim na czele. Następca tegoż, jen. Umiński, przeprowadził zjednoczenie związku poznańskiego z warszawskimi w jedno „stowarzyszenie patryotyczne“, poczem utworzono siedm okręgów i oddano naczelnego ster komitetowi centralnemu, który miał poro-

¹) Rozprawy sejmowe opowiadają obszernie *Encyklopedia kośc. X. Nowodworskiego* T. XIII, 335—351.

²) Por. Teod. Morawski, *Dzieje nar. pol.* T. VI, 260 sq. Barzykowski *Historya powstania listopadowego*. — Mochnicki *Powstanie nar. pol.* w r. 1831. Poznań 1863 T. I, str. 292. — Deschamps *Les sociétés secrètes et la soc.* T. II, 691 sq. — Knorr *Die polnischen Aufstände seit 1830 in ihrem Zusammenhange mit den internationalen Umsturzbestrebungen*. Berlin 1880. — Michalof *Die geheime Werkstätte der poln. Erhebung von 1830 mit Streiflichtern auf Russland und Frankreich*, Leipzig 1877.

zumiewać się z karbonaryuszami francuzkimi i z tajnymi związkami rosyjskimi¹⁾.

Po kongresie werońskim kazał Aleksander I rozwiazać wszystkie loże (1 sierp. 1822), bo snadż bulla Piusa VII z 18 września 1821 i memoriał ks. Metternicha z r. 1822, otworzyły mu oczy. W Polsce przy tej sposobności odkryto loże Łukasińskiego, co jego samego i wielu innych zawiodło do więzienia; mimo to „stowarzyszenie patryotyczne“, jak również związki rosyjskie, a zwłaszcza „zjednoczenie północne“ w Petersburgu i „południowe“ na Podolu²⁾, nie przestały działać w ukryciu. Zdaje się, że niebezpieczeństwa grożące społeczeństwu, a z drugiej strony żywotność Kościoła katolickiego, jakoteż stosunki cara z zacnymi kapłanami, np. O. Grubrem T. J. w Petersburgu, X. Varin w Genewie, X. Al. Hohenlohe w Wiedniu, obudziły w nim chęć powrotu do prawdziwej owczarni; w tej też myśl wysłał do Rzymu adjutanta swego hr. Michaud, który na tajemnej audyencji prosił o wyprawienie do Petersburga papieżkiego pełnomocnika (1825). Leon XII miał tę misję powierzyć uczonemu minorycie O. Orioli, gdy wtedy Aleksander I po krótkiej chorobie w Taganrogu umarł (1 grud. 1825³⁾). Wieść o jego zgonie wywołała w Polsce u ludzi umiarkowanych żal i obawę; biskupi zezwolili nawet wbrew kanonom na odprawienie

¹⁾ W Rosji pod opieką przyjaciółki Voltaire'a, Katarzyny II, szerzyły się swobodnie loże masońskie, tak że w r. 1778 liczono ich tamże 145; a jednym z ich adeptów był w. książę Paweł. Dopiero po wybuchu rewolucji francuzkiej w r. 1792 i znowu w r. 1797 nastąpiło zamknięcie lóż, ale car Aleksander I, wychowany przez masona Laharpe, odwołał r. 1803 rozkaz Pawła I, poczem W. Wschód petersburski rozpoczął swą „pracę“. Po r. 1813 ludzie nowych idei, jak pułkownik Pestel, Naryszkin, Murawiew, Rylejew, Bestużew, ks. Oboleński, ks. Trubieckoj i t. p. utworzyli „związek dobra pospolitego“, w celu obalenia samodzielstwa i zaprowadzenia republiki. Otóż z kierownikami tego związku, a zwłaszcza z Pestlem, Murawiewem i Bestużewem, wszedł komitet centralny warszawski w układy (1824), atoli przedstawiciel stowarzyszeń polskich, ks. Ant. Jabłonowski nie chciał się zgodzić na wszystkie plany spiskowych rosyjskich, mianowicie na wymordowanie całej rodziny carskiej i wprowadzenie socjalizmu do przyszłej republiki i żądał jedynie niepodległości dla swojej ojczyzny. (Por. Deschamps l. c. str. 695)

²⁾ W r. 1823 postanowiono w Kijowie zgładzić całą rodzinę carską.

³⁾ Są na to bardzo silne dowody, że Aleksander I złożył przed śmiercią wyznanie wiary wobec kapłana katolickiego (Por. *Wetzer und Wette's Kirchenlexicon* II Aufl. I B. 510).

żałobnego nabożeństwa i usty Woronicza złożyli mu z ambony hołd pośmiertny, za co im papież przysiąał nagane. W Rosji przypieszono z tego powodu wybuch powstania (26 grud.), mający nastąpić dopiero w r. 1829; ale car Mikołaj, objąwszy rządy wskutek rezygnacji w. ks. Konstantego, energią i przytomnością umysłu odniósł zwycięstwo, poczem wielu spiskowych poszło na szubienice albo w lody sybirskie.

Nowy monarcha nie był przyjacielem Kościoła katolickiego ani narodu polskiego; owszem, zmarłemu bratu za największy błąd poczytywał, że wskrzesił Królestwo polskie i obdarzył je konstytucją. Jako spadkobierca idei Piotra W. i Katarzyny II, pragnął on utworzyć na Wschodzie wielkie państwo, sięgające aż do Bosforu, silne jedność religijną, polityczną i plemienną; lecz na drodze do Stambułu zawadzała Polska, trzeba było tedy zniszczyć jej byt polityczny, odjąć jej resztki swobód i zmienić jej religię. Wprawdzie koronował on się na króla polskiego i zaprzysiągł konstytucję (24 maja 1829), atoli ukazy przeciwne tejże, gwałty w. ks. Konstantego, i agitacje tajnych związków, mających także w szkole podchorążych swoich członków, wywołały powstanie listopadowe, które narodowi nowej dodało chwały i nowych przymnożyło cierpień. Silnym motorem była tu masoneria francuzka, która jako główna twórczyni rewolucji lipcowej chciała zatrudnić Mikołaja i odwrócić zamierzoną przezeń wyprawę przeciw Francji¹⁾.

Wśród walki odznaczył się naród męztwem, ofiarnością, duchem porządku i poszanowaniem religii; raz tylko — 15 sierpnia 1831 — motłoch warszawski za podmuchem klubu demagogów, któremu przewodzili dawni wolnomularze Joach. Lelewel, ksiądz Pułaski i Jan Czyński, wymordował szpiegów i dwóch generałów, obwinionych o zdradę. Kiedy sejm wyprawiał posłów do obcych mocarstw, kazano Badeniemu jechać do Rzymu. Poparł go tamże list marszałka sejmu hr. Wład. Ostrowskiego (z 1 marca 1831), zawierający prośbę, by Ojciec św. raczył pobłogosławić Polakom i wstawić się do monarchów chrześciańskich, iżby ich niepodległość uznali. Ale nie znalazł on w Rzymie dobrego przyjęcia, bo poseł rosyjski, ks. Gagaryn, przedstawał powstanie polskie jako dzieło sekciarzy i rewolucyjnych, którzy wówczas i w państwie kościel-

¹⁾ Lucien de la Hodde *Histoire des sociétés secrètes de 1830 à 1848*. Paris 1850 str. 38.

nem wichrzyli. Imieniem Grzegorza XVI odpowiedział sekretarz stanu, że „nie żyjemy w czasach, kiedy głos zastępcy Chrystusa znaczył wszystko u mocarzy,” poczem zganiono mu zbytnią śmiałość i kazano wyjechać.¹⁾

Z obcych rządów i monarchów nikt nie był skory do interwencji na rzecz rozpaczliwie walczących. Francja opuściła ich sromotnie, a jej minister, hr. Sebastiani, nie wahał się wyrzec z trybuny: „Porządek panuje w Warszawie;” rząd angielski zbywał ich pięknemi słowy; Metternich zaś radził zdać się na łaskę cara, dla którego powstanie, siłą stłumione, było pożądany pozorem dla zgnębienia Kościoła i narodu polskiego. Nie dosyć bowiem, że ogłoszeniem „statutu organicznego” zniszczył konstytucję królestwa polskiego, zagwarantowaną traktatem wiedeńskim (26 lut. 1832), — że Sybir zapełnił więźniami, a Europę wygnańcami polskimi, — że wiele sierót po poległych lub skazańcach kazał wywieść w głąb Rosji i wychować w prawosławiu (24 mar.); jeszcze tego potrzeba mu było, aby sam papież rzucił duchowną klatwę na nieszczęśliwy naród. Szły tedy ciągle noty do Rzymu, oskarżające Polskę o sojusz z rewolucją socjalną, a duchowieństwo całe o nadużywanie religii do celów politycznych i o przewodnictwie w całym ruchu.

„Duchowni wszystkich stopni — oto ustęp z noty podanej papieżowi przez księcia Gagaryna 20 kwietnia 1832 — zapominając na święte posłannictwo swoje, wmieszali się do krwawych czynów i prawie wszędzie stali na czele rewolucyjnych zamachów, a szalone uniesienie zapędzało ich nieraz na pola bitew, gdzie byli działaczami i ofiarami²⁾”.

Było to wierutnym fałszem, bo duchowieństwo polskie, z bardzo niewielkimi wyjątkami, nie sprzeniewierzyło się wecale ani powołaniu swemu, ani obowiązkom patryotycznym; co do biskupów zaś, jeden tylko Kar. Skórkowski ogłosił list pasterski, przypominający powinności względem ojczyzny. Grzegorz XVI czekał wyjaśnień, ale emigracyjna nasza, zajęta urządzeniem klubów i to-

¹⁾ Por. *Esposizione documentata sulle costanti cure del S. P. Pio IX a riparo dei mali che soffre la Chiesa cat. nei dominii di Russia e Polonia. 1886. Documenti*, p. 2.

²⁾ Por. *Lescoeur L'église catholique en Pologne sous le gouvernement russe*. Paris 1876, T. I, p. 203.

warzystw, nie uważała za stosowne zawijać stosunki ze Stolicą Apostolską; wreszcie na ponowne pogrózki i nalegania Rosyi, podsuwającej zdradliwie, że obrona praw tronu jest oraz obroną religii, wyszła encyklika* do biskupów polskich (*Cum primum* z 9 czerwca 1832), w której papież ostrzega przed doktrynami przewrotu i słowami Pisma św. przypomina obowiązek posłuszeństwa dla władzy. Nie było tam mowy o potępieniu praw narodu, a tem mniej o nakazaniu bezwzględnego posłuszeństwa z pogwałceniem sumienia; mimo to car polecił szerzyć po kraju opinię, że sam Ojciec św. rzucił kłatwę na naród polski za wojnę o niepodległość i kazał ślepo ulegać władzy. Niestety, wielu krótkowidzących uwierzyło, jakoby Stolica św. pobratała się z ciemżcami i uprawniła akt bezprawia, a okrzyk oburzenia i bolesci wyrwał się z niejednej piersi polskiej. Kiedy w Rzymie odkryto podstęp, zasmucił się wielce Grzegorz XVI, i tak w rozmowie z generałem Władysławem Zamojskim, jak w allokucyi z r. 1842 napiętnował obłudę moskiewską¹).

¹) W rozmowie z gen. Zamojskim wyrzekł papież: „Przecież ja was nigdy nie potępiłem. Nie wiedziałem zrazu, o co wam chodzi, to prawda, ale czyście wy sami starali się o to w ciągu wojny, by mię oświecić? Tak, oszukano mię co do waszej sprawy. Moi właśni ministrowie (serviteurs), tacy, którym musiałem ufać, dali się również oszukać i wprowadzili mię w błąd.

Bolałem nad waszemi nieszczęściami; wszelako wyście już byli upadli, wszystko zdawało się skończone dla was, trzeba było przynajmniej religię zasłonić od zagniewanego zwycięzcy. Zachwiałem się wobec groźb; drżałem na samą myśl, że prześladowanie, sroższe od poprzednich, na wasz kraj się zwali. Ustąpiłem przed wyraźnym wezwaniem; oświadczono mi, że najprzód wywiozą do Syberyi wszystkich biskupów polskich, jeżeli im nie zalecę uległości. Pytałem się sam siebie, coby się stało z waszym nieszczęśliwym narodem, pozbawionym pasterzy i tak oddzielonym odemnie, że głos jego już oddawna do mnie nie dochodził. Osądziłem w sumieniu mojem, że mogę i powinienem, wobec takich niebezpieczeństw, wyrzec kilka słów rezygnacyi do biskupów waszych, i przypomnieć im to, co Apostołowie zalecili wiernym i co jest niewzruszoną modłą Kościoła, mianowicie, że jest powinnością chrześcianina, powinnością na sumieniu nie na bojaźni opartą, słuchać władzy istniejącej; atoli nie omieszkałem dodać, że w żadnym razie władza nie ma mocy rozkazać czegoś, coby prawom bożym i kościelnym było przeciwne...“

W allokucyi zaś z 22 lipca 1842 tak się papież wyraża: „...Na domiar naszych bolesci nieprzyjaciele Stolicy św. ze zwykłem sobie i jakby dziedzicznem podstępstwem rozszerzyli wieś między wiernymi zamieszkującymi owe kraje, jakobyśmy niepowni na nasz święty urząd, pokrywali milczeniem tak wielkie

Po upadku powstania wielu członków rządu, senatorów, posłów, żołnierzy, klubistów, wywędrowało za granicę, by na brzegach Sekwany tworzyć legiony i myśleć o nowej walce. Rząd Ludwika Filipa, party przez stronnictwo liberalne, dał im we Francji przytułek, a komitet rewolucyjny Lafayette'a i stowarzyszenia tajne łączyły ich nadzieję powszechnej zawieruchy.²⁾ Przejawszy się duchem sekciarskim, utworzyli oni „towarzystwo demokratyczne“ i „centralizację wersalską,“ z dążnościami demagogicznemi, podczas gdy „towarzystwo literackie“ miało tendencye konserwatywne, a t. z. „dynastyę“ marzyli o królestwie monarchiczno-konstytucyjnem, z instytucjami liberalnemi i z zacnym księciem Ad. Czartoryskim, jako twórcą dynastyi dziedzicznej, na czele. Wielu wstąpiło do lóż masonskich, went karbonarskich, lub związków St. Simonistów;³⁾ zagorzalsi zebrali się, pod wpływem Mazziniego, w „święty hufiec,“ który pod jen. Ramorino i Sołykiem wziął udział w niefortunnej wyprawie sabaudzkiej (2 lut. 1834). Założona w tymże roku „Młoda Polska,“ jako gałąź „Młodej Europy“ Mazziniego, miała pracować nad wywołaniem rewolucji, tymczasem zaś „towarzystwo demokratyczne“ wydawało odezwy, podburzające lud przeciw szlachcie, i słało do kraju emisaryuszów, mnożąc tylko liczbę ofiar. W Galicji z tego posiewu wyrosły krwawe kłosy. Słowem, w emigracji polskiej zapanował straszny zamęt, niezgoda i bezbożność. Do tego przyszło, że „po sekcyach demokratycznych małpowano Konwent francuzki i brano Boga na kreski, jestli, czy nie; tych zaś, którzy w kościele zginali kolano, wytykano palcami i nazywano pogardliwie „katolikami.“⁴⁾

Część jednak wychodźców wkrótce się ocknęła i starała się rozbity korab narodowy przyczepić do kotwicy religii. Zawiązało

nieszczęścia, jakie ich dotykają, i jakobyśmy zupełnie opuścili sprawę religii katolickiej. Do tego aż przyszło, żeśmy się stali niemal kamieniem obrazy i opoką zgorszenia dla wielkiej części owczarni Państwnej, której rządy Bóg nam powierzył, a nawet dla całego Kościoła, zbudowanego, jakby na niewzruszonej skale, na Tym, którego czcigodny urząd nam, jako jego następcom, został zlecony...“ Encykliki *Quam primum* niema w bullarium czylis zbiorze dekretów Grzegorza XVI. Por. Lescour *L'eglise* etc. Tome I, p. 211 sq.

¹⁾ Teod. Morawski *Dzieje nar. pol.* VI, 474.

²⁾ Por. Bron. Zaleski „*X. Hier. Kajsiiewicz*,“ str. 19 sq.

³⁾ Por. X. Hier. Kajsiiewicz „*Pisma*.“ Tom III, str. 411.

się nawet w Paryżu kółko ludzi dobrze myślących, którzy i sami spełniali wiernie obowiązki chrześcijańskie i bracię do tego zachęcali; byli to Bohdan Jański,¹⁾ Piotr Semenenko, Hieronim Kajsiewicz, Józef Hube, Edw. Duński, Adam Mickiewicz, Bohdan i Józef Zalescy, Stef. Witwicki, Ign. Domejko, Wład. Laskowicz, Wal. Chełchowski, hr. Cezary Plater, Jan Koźmian. W tem to gronie powstała myśl utworzenia „zakonu polskiego;²⁾ jakoż w r. 1837 H. Kajsiewicz i P. Semenenko udali się do Rzymu, gdzie dzięki łaskawości Grzegorza XVI i opiece kilku rodaków, po ukończeniu nauk teologicznych, otrzymali święcenia (1841). Oni też, wraz z X. Aleksandrem Jełowickim,³⁾ wyścieconym w Wersalu (1841), stali się głównymi filarami nowego Zgromadzenia XX. Zmartwychwstania Pańskiego. Gorące kazania tych kapłanów, słynnych zarówno z nauki i wymowy, jak z gorliwości i patryotyzmu, rozżarzyły w niejednej duszy polskiej przygasłą iskrę wiary, a zarazem stawiły zapórę błędom jedynego u nas herezyarchy, Andrz. Towiańskiego. Zręczny ten szalbierz w szacie mistyka, korzystając z usposobień emigracji, trawionej tęsknotą za ojczyzną i rozgoryczonej tylu zawodami, oświadczył jej 27 września 1841 w koście Notre-Dame, z wyższego niby rozkazu, że wkrótce wszystkie cierpienia Polski ustana i nowa zbliża się dla całej ludzkości „epoka łaski,“ w której Polska stanie się mesyaszem narodów. Niestety, uwierzył mu nasz wielki wieszcz, który w czasie pobytu w Moskwie zasmakował w błędnych mistycznych illuminata St. Martina, a teraz wskutek nieszczęścia narodu i choroby żony tem skłonniejszym był do egzaltacji; za nim poszły niektóre umysły gorące, jak Słowacki, Goszczyński, Różycki, X. Edw. Duński i inni. XX. Zmartwychwstańcy zdarli atoli z „mistrza“ maskę obłudy i postarali się, że Pius IX potępił jego „Biesiadę,“ jak również pokrewne jej pisma

¹⁾ Bohdan Jański urodził się 1807 r. w Ciechanowcu, umarł w Rzymie 2 lipca 1840. Był to umysł wyższy i głęboko religijny, ztąd XX. Zmartwychwstańcy nazwali go słusznie „pierwszym pokutnikiem jawnym i apostolem emigracji polskiej“ (X. Kajsiewicz l. c. 422).

²⁾ Mickiewicz był jednym z pierwszych, co tę myśl podnieśli.

³⁾ Urodził się 18 grudnia 1804 r. we wsi Hubniku na Wołyniu, † 1877. Por. jego *Wspomnienia* i *Pamiętnik o początkach Zgrom. Zmart. Pań. X. Kajsiewicza*.

Mickiewicza *L'Eglise officielle et le Messianisme i L'Eglise et le Messie* (dek. kongr. Indeksu z 17 kwietnia 1848).¹⁾

Tymczasem w kraju srożyło się prześladowanie. W Królestwie było ono znośniejszym, bo car Mikołaj musiał, przez wzgląd na opinię europejską, choć pozornie trzymać się artykułów (5 i 6) statutu organicznego (z 26 lutego 1832), zabezpieczających katolikom wolność religijną i całość mienia kościoelnego; zato na Litwie i w „Prowincjach zabranych” wtyężył on wszystkie swe siły, by osłabić Kościół rzymsko-katolicki, unię zaś wygładzić do szczętu. Drogoskazem dlań była niecna polityka Katarzyny II, od której Paweł I i Aleksander I nieco odstąpili.

Przy pierwszym i drugim podziale Polski otrzymali katolicy obu obrządków, poddani berłu imperatorowej „Wszech Rosyj,” gwarancję dla praw i swobód religijnych. „Rzymscy katolicy *utriusque ritus* — tak opiewa artykuł piąty traktatu z r. 1773 — którzy na mocy artykułu drugiego, przechodzą pod nasze panowanie, nietylko będą mieli wolność zupełną w całym cesarstwie wyznawania swojej religii, stosownie do zaprowadzonego w niem

¹⁾ Nauka Towiańskiego jest, według słów X. Ventury, mieszaniną wszystkich herezyj. Bóg u niego jest światłem ogólnem, z którym się zleją światła szczególne (manicheizm). Stworzenie świata tak się odbywa, że Bóg wyprowadza istoty z czegoś surowego, uprzednio istniejącego, że te istoty z czasem się doskonalą, przechodząc z „brudów niższej operacyi” coraz wyżej, aż do Boga (metempsychoza). Ziemia jestto „piekło, to jest, nizkie duchy, zalegające ziemię i podług swej natury się rządzące.” Grzechu pierworodnego niema, a natura ludzka nie jest zepsuta. Odkupienie w ten sposób się stało, „że Jezus Chrystus świętością swoją sprowadził światła kolumnę i tą grube ciemności ziemi rozpoczęła.” On w tej sprawie jest „pierwszym po Bogu działaczem,” potem idą cherubiny, potem Napoleon, „przedostatni w świętej kolumnie,” potem my. Zmartwychwstania niema, tak jak i Chrystus nie zmartwychwstał (gnostyczym). Sakramenta, efony, modlitwy są niczem, a „wszystko zależy na poruszeniu duszy naszej dla Boga,” które „sprowadza kolumnę duchów świętych, a ztąd łaskę.” Kapłaństwo jest niepotrzebne, każdy człowiek jest ofiarą i ofiarnikiem. Koniec świata tak opisuje Biesiada Towiańskiego: „A kiedy Bóg podług objawionego miłości sierdzia dla ziemi, zsyłając ze swych już nie ziemskich przestrzeni wyższe duchy, coraz rozżarzając ogień miłości swojej za siódmeego posłańca najmocniej go rozpal i ogień ten ziemię obejmie, wtenczas złe na ziemi zniknie, przepadnie podług świętego wyrażenia.” Słynny Goerres wyrzekł o towianizmie, że to jest plugawe zespolenie manicheizmu z Talmudem, a Ojciec Semenenko po głębokich studyjach doszedł do tego pewnika, że treść nauki Towiańskiego wzięta jest z magii (czyt. „*Towiański et sa doctrine*” przez X. P. Semenenkę).

systemu tolerancyi, ale... cesarzowa Wszech Rosyi przyrzeka w sposób nieodwoalny za siebie, swych dziedziców i następców, że na wieczne czasy utrzyma wspomnianych katolików obu obrządów w nienaruszonem posiadaniu prerogatyw, własności i kościołów, w wolnym zachowaniu obrządku i karności, oraz wszystkich praw, do ich wyznania odnoszących się.“

Mimo tych obietnic rządy „Semiramidy północnej“ odznaczały się wielką arbitralnością w stosunku do Kościoła katolickiego.¹⁾ Zaraz w r. 1772 (ukazem z 14 grudnia), utworzyła ona, bez porozumienia się z Rzymem, z nabytych części dyecezyj wileńskiej i inflanckiej tudzież z całej dyecezyj smoleńskiej (4 parafij), jedno biskupstwo białoruskie, pasterzem zaś tej owczarni zamianowała X. Stanisława Bohusz Siestrzeńcewicza,²⁾ poddawszy zarazem jego juryzdykcyi wszystkie zakony, a następnie wszystkie kościoły katolickie w monarchi (ukazem z 23 maja 1774). Siestrzeńcewicz, człowiek zdolny, oglądzony i biegły w naukach świeckich, ale przytem ambitny, przebiegły i checiwy, a co gorsza, bez ducha kościelnego, bez poczucia godności biskupiej i bez przywiązania do Stolicy ap., nie wahał się objąć rządów tej ogromnej co do rozmiaru dyecezyi, chociaż Klemens XIV, na prośbę króla Stanisława Augusta, uczynił go tylko biskupem malleńskim i p. i. (*in Mallo*) i sufraganem biskupa wileńskiego Massalskiego. Carowa, znalazły tak powolne narzędzie, lekceważyła sobie powagę papiezką i nietylko nie pozwoliła ogłaszać breve kasującego Towarzystwo Jezusowe, w skutek czego Jezuici pozostali na Białej Rusi,³⁾ ale starała się rozszerzyć władzę Siestrzeńcewicza, by

¹⁾ *Zbiór wiadomości o Kościele i religii katolickiej w cesarstwie rosyjskim* (przez X. Szantyra). Poznań 1843, tom. 2. — August Theiner *Die neuesten Zustände der kath. Kirche beider Ritus in Polen und Russland seit Katharina II. bis auf unsere Tage*. Augsburg. 1841. — Tolstoy *Le catholicisme romain en Russie*. Paris. 1863. — X. E. Likowski *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*. Poznań. 1880. — X. St. Załęski, S. J. *Zniesienie zakonu Jezuitów w Polsce i jego zachowanie na Białej Rusi*. Lwów. 1874. (Przegląd lwowski).

²⁾ Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz urodził się w roku 1731 z rodziców kalwińskiego wyznania, kształcił się w Słucku i za granicą na predykanta, czas jakiś służył wojskowo w huzarach pruskich, następnie przyjął katolicyzm, i licząc na fawory bis. Massalskiego, wstąpił do stanu duchownego. R. 1763 został kapłanem, a 1773 biskupem. † 1826.

³⁾ Ponieważ Klemens XIV breve *Dominus ac Redemptor* kazał ogłosić po dyecezyach, a ta publikacja na Białej Rusi nie nastąpiła, przeto Jezuici tam-

przezeń rządzić samowolnie Kościołem łacińskim, a natomiast wzbronila publikowania wszelkich pism papiezkich bez pozwolenia senatu.

Pius VI dekretem z 15 sierpnia 1778 zamianował „biskupa malleńskiego” wizytatorem apostolskim wszystkich zakonów na Białej Rusi na trzy lata, co na ich dobro nie wyszło;¹⁾ zbadawszy zaś przez nuncyusza warszawskiego Archettiego, wysłanego w tym celu do Petersburga (czer. 1783), postulata Katarzyny,²⁾ utworzył bullą z 19 grudnia 1783 r. archidiecezję mohilewską, przyczem zastrzegł sobie prawo erygowania nowych biskupstw w obrębie tejże. Siestrzeńciewicz otrzymał paliusz, dwóch sufraganów (X. Jana Benisławskiego i X. Jerz. Pawłowskiego), a zarazem władzę delegowaną *ad nutum Sedis Ap.* nad katolikami całej Rosji, nie wyjawszy Ormian; za to musiał patrzeć na coraz większy wpływ i rozrost znienawidzonych przezeń Jezuitów, i ulegając woli monarchini, zezwolić na otwarcie nowicyatu w Połocku (pismem z 11 lip. 1779), a potem uznać obranego przez nich, wikaryusza jeneralnego zakonu (17 października 1782).³⁾

Drugi i trzeci rozbój Polski zadał Kościołowi łacińskiemu nowe klęski. Mianowicie ukaz z 27 września 1795 zamiast pięciu dawnych biskupstw (wileńskiego, łuckiego, kijowskiego, kamienieckiego, i inflanckiego) utworzył trzy nowe (inflanckie, pińskie i latyczewskie), podezas gdy żmudzkie pozostało niezmienionem; atoli ustrój ten, dający do zatarcia wszelkich tradycyj, nie trwał długo.

tejsi mogli spokojnem sumieniem pozostać w Towarzystwie. Klemens XIV wiedział o tem i milczał, a Pius IX dał ustne pozwolenie podezas audyencji X. Benisławskiego: „*Approbo Societatem Jesu in Alba Rossia degentem, approbo, approbo.*” (12 marca 1783). Por. X. Załęski 1. c.

¹⁾ Program reformy zakonów, wydany przez Siestrzeńciewicza (z 31 grudnia 1778), polecał kształcenie się w naukach, ale zato rozprzegał życie zakonne. Por. Szantyr 1. c., str. 29 sq.

²⁾ Chytra carowa wbrew życzeniom papieża zamianowała Siestrzeńciewicza „arcybiskupem Wszech Rusi,” z rezydencją w Mohylewie, a do boku dodała mu exjezuitę kan. Jana Benisławskiego (ukazem z 16 stycznia 1782), poczem tego ostatniego wyprawiła w poselstwie do Piusa VI. Por. X. Załęski 1. c.

³⁾ *Encyklopedia kościelna* X. Nowodworskiego. Tom. XIV art. *Mohilewska prowincja*. Str. 535.

⁴⁾ Był nim O. Stan. Czerniewicz, † 20 czerwca 1785; następcą jego został O. Gabryel Lenkiewicz. † 1798.

Gorszy cios uderzył w kościół unicki. Dwaj biskupi prawosławni, Wiktor Sadkowski i Jerzy Koniski, mając zapewnioną sobie pomoc gubernatorów, przemocą i podstępem łowili unitów w swe sieci; po drugim zaś rozbiorze (1793) urządził Sadkowski wyprawy misyjne, wśród których popi schizmatycy, otoczeni oddziałem wojska, odczytywali ludowi rozkaz carowej, by wszyscy przyjmowali „błahoczęstyę,” a następnie posłusznym obiecywali nagrody, opornym zaś grozili karami. W wielu miejscach odebrano gwałtem cerkwie, usieczono starszyznę rózgami i wyrzucono wiernych unii kapłanów. Z tem wszystkiem ciemnota ludu, niski poziom moralny duchowieństwa świeckiego, rozterka tegoż z Bazylianami i słabość biskupów ułatwili tę pracę „apostolską,” tak, że w przeciągu dwóch lat przeszło tysiąc księży i 1.572.067 unitów przeszło na prawosławie. W skutek tego pozostało na Wołyniu zaledwie kilkanaście cerkwi unickich, na Ukrainie zaledwie kilka, na Podolu tylko jedna, podczas gdy na Litwie i na Białej Rusi mniej było apostazyj. Wstawienie się cesarza Franciszka II do imperatorowej i pismo Piusa VI do Siestrzeńciewicza (z 5 września 1795), by tenże ratował Unię, nie przerwało dzieła „nawracania zблажanych;” owszem, Katarzyna zniosła wszystkie biskupstwa unickie, krom arcybiskupstwa połockiego, które powierzyła służalczemu Herakliuszowi Lisowskiemu, a na gruzach ich wzniósła cztery stolice prawosławne. Obliczono, że od r. 1772 do 1796 straciła cerkiew unicka przynajmniej siedm milionów wiernych; resztki zaś Unii (do dwóch milionów) jedynie śmierć carycy uratowała od zgłady († 17 listopada 1796).

Syn jej, Paweł I (1796—1801), miał przy swoich dziwactwach więcej nierównie poczucia sprawiedliwości i ludzkości. Przyjęcie, jakiego doznał w Rzymie od Piusa VI, przybycie na koronację Wawrzyńca Litta, arcyb. tebańskiego a nunciusza warszawskiego (1797), obawy przed rewolucją i smutne doświadczenia za życia matki usposobiły go dobrze dla Kościoła katolickiego, tak że zaraz z początku przyrzekł poprawić stosunki tegoż, unitów zaś, których nie lubiał, zostawił w spokoju. Uказem z 26 lut. 1797 ustanowił departament rzymsko-katolicki w t. z. *Justic-Kollegium*, którego prezesem miał być arcybiskup mohylewski, wiceprezesem urzędnik świecki, asesorami trzej prałaci duchowni i trzej urzędnicy świeccy. W następnym roku (uk. z 8 maja (n. k.) 1798) postanowił, aby w całej monarchii było sześć dyecezyj rz. kato-

lickich, mianowicie: mohylewska, jako metropolitalna, tudzież wi-leńska, łucka, kamieniecka, mińska i żmudzka. Nowej organizacji dokonał w Petersburgu arc. Litta, a zatwierdził ją Pius VI bullą wydaną we Florencji (*Maximis undique pressi doloribus* z 15 list. 1798). W tymże roku na wszystkich tych stolicach zasiedli nowomianowani pasterze, między którymi cnotą i powagą jaśniał biskup łucki, Kasper Ciecielowski; godność zaś metropolity, z prawem noszenia szat purpurowych („*ad instar Cardinallium*“), otrzymał Siestrzeńciewicz. Lecz źle on się odwdzięczył Stolicy św., bo intrygami swemi sprawił, że nuncyusz Litta został wydalony z Petersburga (29 kwiet. 1799), a on sam na rozkaz cara (z 5 maja) objął zastępstwo nuncyatury.

Natomiast nie powiodły się jego knowania przeciw Jezuitom, którzy wówczas, dzięki roztropności O. Grubera a szczególnym wzgledom Pawła I, osiedli w Petersburgu przy kościele św. Katarzyny (1800)¹⁾ i za wstawieniem się cara uzyskali od Piusa VII breve *Catholicae fidei* (z 7 marca 1801), wskrzeszające Towarzystwo Jezusowe w krajach podległych Rosji; wszechwładnego metropolitę spotkała nawet chwilowa niełaska (do 1801).

Również i kościół unicki odetchnął nieco pod rządami Pawła I, bo według rozporządzenia carskiego z r. 1798, zatwierdzonego bullą Piusa VI z 15 list. 1798, odzyskał dwa biskupstwa — łuckie i brzeskie, a krom tego miał w najwyższej instancji zależeć od „departamentu dla spraw duchownych katolickich“, którego prezesem był Siestrzeńciewicz. Ocalała też reszta klasztorów bazylianckich (91), ale po zniesieniu godności proto-archimandryty poddano je juryzdycei biskupiej²⁾.

Aleksander I (1801—1825) był również dalekim od nienawiści wzgledem Kościoła katolickiego, lubo zmienne jego usposobienie, fanatyzm prawosławia i wpływy pietystów protestanckich popychały go czasem do błędnych kroków. Wstąpiwszy na tron, krwią ojca zbryzgany (25 mar. 1801), zajął się niebawem przekształceniem „departamentu rz. katolickiego *Justic-kollegii*“ na

¹⁾ Paweł I chciał oddać Jezuitom wychowanie młodzieży na Litwie, Podolu i Wołyniu, nie wyjmując akademii wileńskiej, ale nim to przyszło do skutku, uduszono go w nocy z 24 na 25 marca 1801. Por. X. Załęski l. c.

²⁾ X. Likowski l. c. str. 247. Theiner l. c. str. 369 podaje liczbę unitów za Pawła I na 1.398.478.

„kolegium duchowne rzymsko-katolickie,” do czego plan podał Siestrzeńcewicz, przywrócony tymczasem do łaski i władzy. Według „regulaminu dla rzymsko-katolickiego duchowieństwa” z 13 list. 1801 (w. s. k.), kolegium to miało być głównym konsystorzem duchownym dla wszystkich dyecezyj cesarstwa (art. 1). Do zakresu jego należało: przyjmować żałoby na biskupów i apelacye od konsystorzyów (art. 4) — wyznaczać drugą instancję w sprawach małżeńskich, a w razie, gdyby wyrok drugi niezgodny był z pierwszym, albo gdyby strony na drugim wyroku nie przestawały, rozstrzygać sprawę w trzeciej i ostatniej instancji — odbierać od biskupów relacyje o stanie klasztorów, które winni osobiście lub przez delegatów wizytować, jakoteż o kościołach, majątkach, kapitałach i powinnościach duchownych, o kandydatach na opactwa, sufraganie i infułactwa, o czem wszystkiem kolegium składa sprawozdanie rządzącemu Senatowi (art. 5, 6, 7, 8) — dalej czuwać nad wyborem prowincjałów zakonnych i karać ich nadużycia, z których najczęściej było znoszenie się z jeneralami, albo z innymi urzędami, znajdującymi się poza granicami Rosji (art. 5). Prezydować miał arcybiskup mohylewski i dwaj członkowie, to jest, jeden z biskupów i jeden z prałatów infułatów; asesorami mieli być prałaci lub kanonicy, w liczbie sześciu, wybierani przez kapituły tyluż dyecezyj (art. 2).

Tworząc wbrew kanonom i bez zezwolenia papieża rzeczone kolegium, chciał rząd ograniczyć władzę biskupów, utrudnić związek z Rzymem i wywierać wpływ na sprawy kościelne, co tem było łatwiejszym, że mianowani przezeń prokurator i sekretarz, zazwyczaj prawosławni lub protestanci, wobec potulnych asesorów odgrywali przeważną rolę. Zamiary te popierał Siestrzeńcewicz, w nadziei, że przez kreatury swe, jak n. p. X. Stankiewicza, owałdnie ster kolegium, któremu do r. 1805 poddaną była także cerkiew unicka. Żadny panowania, starał się później odjąć mu resztki autonomii (1805), a chociaż ks. Ignacy Gedroyć, koadjutor żmudzki i X. prałat Szantyr, asesor mohylewski, sparaliżowali w części jego zabiegi¹⁾, to jednak ukazem carskim oddane mu zostały niektóre atrybucje kolegium, jak przedstawianie kandydatów na biskupów, zatwierdzanie regensa seminaryum głównego

¹⁾ X. Szantyra prześladował zato srodze arc. Siestrzeńcewicz. Por. *Zbiór wiadomości o kośc. i rel. kat. w ces. ros. str. 240 sq.*

wileńskiego i prowincyonałów. Ale już w r. 1810 prawa te, jak niemniej przyjmowanie skarg na biskupów dyccezałnych, straż nad seminaryami duchownymi i klasztorami, ochrona majątków kościelnych i wysyłanie rewizorów do dyecezyj, weszły w zakres działania „głównego zarządu spraw duchownych obcych wyznań”, ustanowionego ukazem z 17 sierpnia t. r. ¹⁾).

Stosunki Aleksandra I ze Stolicą św. były zrazu dobre, tak że w r. 1803 ustanowił posła przy Watykanie. Przybył też do Petersburga nadzwyczajny legat Tom. Arezzo, arcybiskup seleuecyjski, z myślą zawarcia konkordatu; atoli wskutek intryg Siestrzeńcewicza ²⁾ musiał po kilku miesiącach wrócić z niczem do Rzymu (1802). Zbliżenie się Piusa VII do Napoleona i wydalenie z Rzymu hr. Verneques, mającego rosyjskie obywatelstwo, sprowadziło zerwanie wszelkich komunikacji z dworem rzymskim, po czem minister Woroncow wzbronił surowo odnoszenia się do Stolicy św. albo przyjmowania jej dekretów (14 lip. s. k. 1804), car zaś (ukazem z 10 sier. s. k. 1804) nakazał metropolicie „mieć pieczętowitość, iżby poddani rzymskiego obrządku nie byli w potrzebach wiary bez sprawiedliwej satysfakcyi zostawieni.” Siestrzeńcewicz miał ochotę zostać „patryarchą katolików w Rosji” ³⁾, i konsekrować biskupów bez prekonizacji papieżkiej; ale biskupi, przedewszystkiem zaś X. Kasper Cieciuszowski, przedstawili mu, że podobna usurpacja władzy byłaby jawnem odszczepieniem i zerwaniem świętej jedności. Zapobiegając możliwym kolizjom, polecił Pius VII, już po uwięzieniu swojem, nuncyuszowi wiedeńskiemu Gabriellemu, iżby biskupom w Rosji nadał obszerniejsze indulty, czego tenże pismem z 4 czer. 1812 dokonał. Upadek Napoleona i wysłanie do Rzymu hr. Italiańskiego w roli ambasadora, przywróciło przyjazne stosunki między Stolicą św. i dworem petersburskim.

Los unii polepszył się pod rządami Aleksandra I. Wprawdzie około r. 1802 rozeszła się pogłoska, że unia będzie niebawem

¹⁾ Ukarzem z 24 paźdz. 1817 (s. k.) ustanowił Aleksander I ministerstwo spraw duchownych i oświecenia narodowego, a w nim osobny oddział dla spraw rz. katolickiego, unickiego i ormiańskiego wyznania, ale już w r. 1823 przywrócił „główny zarząd spraw duchownych obcych wyznań” i przyłączył takowy do ministerstwa oświecenia.

²⁾ *Zbiór wiadomości* l. c. 232.

³⁾ Tamże str. 237.

zniszczona, w skutek czego do 200.000 unitów przeszło dobrowolnie na obrządek łaciński; ale car Aleksander, wychowany w indyferentyzmie religijnym, nie chciał przemocą pomnażać prozelitów prawosławia. Owszem, uwzględniając skargę arc. Lisowskiego, nakazał Siestrzeńcowiczowi, aby wszystkim duchownym i świeckim z unii do obrządku łacińskiego w ostatnich latach nawróconym, pozwolił wrócić do unii, a na przyszłość podobnych nawracają w dyecezyi swej nie cierpiał (uk. z r. 1807). Nadto do ośmiu członków kolegium duchownego ob. rz. kat. przydał czterech ob. gr. kat. (uk. z 12 lip. 1804); następnie zaś podzielił rzeczone kolegium na dwa osobne departamenta: łaciński i rusko-unicki pod arc. Lisowskim, które tylko w sprawach wspólnych razem obradowały (uk z 16 lip. 1805). Ważniejszym jeszcze ustępstwem było zamianowanie arcybiskupa połockiego Her. Lisowskiego „metropolitą unickim“ (24 lip. 1806) i utworzenie dyecezyi metropolitalnej wileńskiej (30 sier. 1809), w miejsce dyecezyi un. supraślskiej, którą był rząd pruski po trzecim rozbiorze utworzył, a której znaczna część na mocy traktatu tylżyckiego (1807) wcielona została do Rosji. Ponieważ trudno było wówczas uzyskać zatwierdzenie papieża, przeto następca metropolity Lisowskiego († 1809), Grzegorz Kochanowicz, ułożył z resztą biskupów (Józ. Bułhakiem i Janem Krasowskim) i ogłosił t. z. *epikię*, czyli oświadczenie, że tylko przez wzgląd na zupełne przerwanie związków z papieżem przystępuje, bez poprzedniego upoważnienia tegoż, do konsekracji świeżo zamianowanych biskupów (1810). Następca Kochanowicza († 1814), Józafat Bułhak, przesłał tę epikię do Rzymu za pośrednictwem nunciusza wiedeńskiego Severoli'ego, ale dopiero w r. 1818 został zatwierdzony w godności metropolity, jako „*delegatus Sedis Apostolicae*“ (dekret propagandy z 22 list. t. r.). Z drugiej strony rozwojowi unii niemało zaszkodził spór metropolitów i duchowieństwa świeckiego z Bazylianami, którzy na kapitule w Torokanach (1802) obrali sobie protoarchimandrytę¹⁾, podzieliли pozostałe klasztory (84) na trzy prowincje (białoruską, litewska, ruska), i ustanowili w Rzymie przy kościele *S. Maria del Pascolo* jeneralnego prokuratora zakonu. Niestety, mając znaczny majątek²⁾ i utrzymując szkoły dla młodzieży obywatelskiej lub

¹⁾ Senat rządzący skasował tę uchwałę. (Por. X. Likowski l. c. 257).

²⁾ Na 700 zakonników aż 20.000 wieśniaków „glebae adscripti“, i kapitał wynoszący 700.000 rubli. (Tołstoy l. c. T. II str. 355, 376, 518).

dla swoich nowicyuszów, nie dbali oni o seminarya duchowne, których urządzenie było nader liche, a dotacja niewystarczająca. Rząd wyznaczył na ten cel pewne zasiłki, ale zbyt szczupłe, iżby wszystek kler świecki mógł nabyć odpowiedniego wykształcenia.

Nie małe też zasługi położył Aleksander I około podniesienia oświaty. Staraniem ks. Adama Czartoryskiego, jako kuratora, i X. Hier. Strojnowskiego, jako rektora,¹⁾ podniósł się uniwersytet wileński; szkoda tylko, że światli ci zresztą mężczyźni, hołdując duchowi czasu, nie wyznaczyli w statucie poczestnego miejsca dla religii i umiejętności teologicznych, ani też przyznali należnego wpływu biskupowi wileńskiemu, jako dawnemu kanclerzowi, lubo dochody 8 kanonij i 12 probostw szły na uposażenie uniwersytetu. Nic też dziwnego, że młodzież nie wynosiła zeń silnych zasad religijnych.

Wielką korzyść mogło przynieść główne seminaryum wileńskie, założone przez Aleksandra I (dekr. z 18 lip. 1803 w. s. k.) i pobierające od rządu 150.000 rs. rocznie, do którego wszystkie diecezye, tak łacińskie jak unickie, miały wysyłać po kilku aluminiów w celu głębszego kształcenia tychże w teologii. Postanowiono nawet, że nikt z rz. kat. duchowieństwa nie może być biskupem, prałatem, kanonikiem, asesorem kolegium rz. kat., oficjałem, sędzią ani kaznodzieją przy katedrach i innych miejskich parafiach, który się nie uczył w głównem seminaryum, wyjawszy tych, którzy otrzymali stopień doktora teologii albo prawa w wileńskim uniwersytecie²⁾). Błędem atoli było wielkim, że w urządzeniu tego zakładu wzięto sobie za modłę seminarya Józefa II, a ztąd nietylko w wykładzie nauk trzymano się podręczników, zarażonych jozefinizmem,³⁾ (n. p. Klüpfela, Donnenmayera, Jahna, Giftschütza, Rechbergera), nietylko nie starano się o zaszczepienie w alumnach gruntownej pobożności, ale wyjęto ten zakład z pod władzy i dozoru biskupów, bo wszakże profesorów naznaczał uniwersytet za zgodą ministra, regensa zaś, prefektów i kapelana obierała rada seminaryjska. Pomiędzy profesorami byli ludzie zacięni, jak n. p.

¹⁾ Umarł jako biskup wileński w r. 1815.

²⁾ Na mocy tegoż dekretu także i zakony posyłały swoich kleryków dla ukończenia nauk do Wilna.

³⁾ Por. X. Tom. Dobszewicz *Wspomnienia z czasów które przeżyłem*. Kraków, 1883 str. 105.

X. Benedykt Kłagiewicz, późniejszy biskup wileński († 1841), ale był też taki Capelli, który wykładając prawo kanoniczne, natrącał się z papieży i soborów. W temto seminaryum, obok wielu późniejszych dygnitarzy kościoła łacińskiego, kształcili się smutnej sławy apostaci Siemaszko, Zubko, Łużyński, Hołubowicz, a pierwszy z nich mówi wyraźnie w swoich *Pamiętnikach* (T. I, 438), że mu sarkazmy Capellego i podręcznik Klüpfela odebrały wiarę w „papizm“, drugi nie waha się twierdzić, że ks. Adam Czartoryski, jako człowiek liberalny, dobierał umyślnie takich profesorów, aby przyszłe pokolenie duchowieństwa oswobodzić od ultramontańskiego obskuratoryzmu¹⁾.

Drugiem ogniskiem oświaty było gimnazjum, a następnie liceum krzemienieckie, otoczone światłą i troskliwą opieką Tad. Czackiego. Duchowieństwo dawało na cele wychowania publicznego ósmą część dochodów; krom tego różne zakony utrzymywały własnym kosztem 76 szkół, które oddano władzy rektora wileńskiego.

Jezuici mieli, obok 14 innych szkół, znakomite gimnazjum w Połocku i słynne *Collegium nobilium* w Petersburgu (od 1803); pierwsze z nich podlegało uniwersytetowi wileńskiemu, drugie petersburskiemu, dopóki szkoła połocka nie została podniesiona do stopnia akademii, która zarazem objęła nadzór nad wszystkimi szkołami jezuickimi (1812). Podobnie jak Paweł I sprzyjał wice-jeneralom Gabr. Lenkiewiczowi († 1798) i Franc. Kareu († 1802)²⁾, tak Aleksander I odszczególniał jeneralów Gabr. Grubera († 1805) i Brzozowskiego († 1820), a ceniąc apostolską gorliwość synów św. Ignacego, powierzył ich pieczy kościoły katolickie w koloniach nad Wołgą, w Saratowie, Odessie, Astrachanic, Rydze, na Kaukazie i Syberii. Wkrótce jednak wystąpienie jen. Brzozowskiego przeciw towarzystwu biblijnemu, intragi Siestrzeńcewicza, nurtowania masonów i schizmatyków, wreszcie jawną nienawiść ministra ks. Golicyna, którego bratanek, kształcący się w konwikcie Jezuitów,

¹⁾ *Chołmskij greko-uniatskij Miesiacesłów na god. 1866.* Warsz. str. 22—24. Por. X. Dr. Wład. Chotkowski *Pamiętniki Józefa Siemaszki*. Kraków, 1885 str. 12—X. Likowski l. c. 267—269 — X. Szantyr l. c. 213—219.

²⁾ Brevem z 7 mar. 1801 zamianował Pius VII O. Kareu jeneralem Towarzystwa Jez.

przyjął katolicyzm ¹⁾), zmieniły usposobienie cara, tak że w r. 1815 wydał ich z Petersburga (uk. z 20 grud.), a pięć lat później z całej Rosji (uk. z 15 mar. 1820). Na wiosnę r. 1820 wywieziono 356 Jezuitów pod strażą do granicy austriackiej, fundusze ich skonfiskowano, akademię połocką zwinięto, misyce zaś i kościoły oddano innym zakonnikom, albo zostawiono bez opieki.

Społeczeństwo katolickie poniosło przez to dotkliwą stratę, i to wtenczas, kiedy pomocy tak światłych i gorliwych kapłanów wiele potrzebowało. Z jednej bowiem strony weiskał się do Rosji protestantyzm przez t. z. towarzystwo biblijne, które znalazło gorące poparcie nietylko u cara ale nawet u pasterzy katolickich. Sam Siestrzeńcewicz był członkiem tegoż, i polecił je wiernym, a tak pilnie uczęszczał na posiedzenia, że z tego powodu celebry na Boże Ciało r. 1817 rozpoczął dopiero o godzinie wpół do pierwszej ²⁾; za jego przykładem poszło kilku biskupów (Mackiewicz, Bułhak), lub administratorów (Poźniak, Cywiński), co zmusiło Piusa VII do skarcenia metropolity w liście z 30 września 1816. Z drugiej strony masonery, tolerowana przez rząd, rozwieliłyła się po kraju i w każdym prawie miasteczku miała swoje loże, tak że uchodziło za hańbę nie być jej członkiem ³⁾. Ubrana w płaszcz filantropii i patryotyzmu, złowiła ona niemało duchownych; w Wilnie n. p. mistrzem loży był prałat Dłuski i pociągnął do niej pewnego sufragana, trzech członków kapituły i dwóch ex-piarów proboszczów. Równocześnie młodzież uniwersytecka utworzyła tamże tajny związek „promienistyczny“ (Filaretów i starszych czyli Filomatów) w celu pielęgnowania narodowości, dobrego obyczaju i nauki, za co nad nią i nad zakładem pastwił się sroda Nowosilców (1824). Krom tego istniały w Rosji loże Martynistów, czyli illuminatów według teorii St. Martina. Dopiero w r. 1822 wzbronił Aleksander I wszelkich stowarzyszeń tajnych, a misyce odbywane w czasie wielkiego jubileuszu r. 1826 powstrzymały nieco prąd antireligijny.

¹⁾ Niemała nienawiść przeciw Jezuitom obudziło także nawrócenie się kilku pań z arystokracji rosyjskiej.

²⁾ De Maistre *Lettres et opuscules*. Paris 1851, Vol. II, p. 415.

³⁾ X. Szantyr 1. c. 348.

W tymże roku, 1 grudnia, zstąpił do grobu niezałowany przez nikogo Stanisław Siestrzeńciewicz ¹⁾, mając lat 96; poczem na stolicę metropolitalną wyniesiony został biskup łucko-żytomierski Kasper Ciecirowski († 28 kwiet. 1831); lecz że tenże był zgrzybiały i ciemny, przeto pozostał w Łucku, podczas gdy prezesem kolegium duchownego został koadjutor jego X. Piwnicki, zarządcą archidiecezji mohylewskiej zacny prałat Szczyt, biskupem wileńskim, po 15-letnim osieroceniu tej stolicy, X. Ben. Kłagiewicz († 1841).

Po nagłej śmierci Aleksandra I zasiadł na tronie carskim brat jego Mikołaj I (1825—1855), którego imię zapisało się krwawemi głoskami w dziejach Kościoła i narodu polskiego. Zdusiwszy spisek Pestla i pokonawszy Turków, zwrócił się z całą energią swej żelaznej woli ku sprawom religijnym, a przedewszystkiem ku wytepieniu unii, którą uważała za bunt przeciw prawosławiu i za jedną z głównych przeszkoł do zrealizowania swoich ideałów politycznych. Ponieważ ani metropolita Bułhak, ani ówcześni biskupi unickcy (Hołownia, Martuszewicz, Sierociński, Jaworowski) ²⁾ nie byli skorymi do apostazy, przeto postanowił działać ostrożnie i znaleźć pierw odpowiednie narzędzie. Stał się niem Józef Siemaszko, człowiek zdolny i pracowity, ale ambitny i przebiegły, a przytem od samej młodości wróg zaciekle katolików i Polaków ³⁾. Zamianowany przez władycę łuckiego, Jak. Ad. Martuszewicza, asesorem oddziału unickiego w kolegium duchownem (r. 1822), wszedł on w stosunki z Grzeg. Kartaszewskim, dyrektorem departamentu dla spraw duchownych obcych wyznań, i za jego zachętą napisał 5 list. 1827 memoriał (*zapiskę*) „o położeniu unickiej cerkwi w Rosji i o środkach nawrócenia jej na łono

¹⁾ Józef de Maistre taki wyrok wydał o Siestrzeńciewiczu: „Jestto narzędzie w ręku nieprzyjaciół daleko niebezpieczniejsze, niż rzeczywisty protestant, a przytem służalec tak nikczemny, że przewyższa żądania silnej władzy, dla której wystarczałaby sama uległość... On to pewnego dnia na dworze, pokazując idącego cesarza, powiedział: Oto mój papież.“ *Lettres et opuscules*, 1851. Vol. 2, pag. 415).

²⁾ Jeden tylko arcybiskup połocki, Krassowski, nachylał się do schizmy, ale był on nałogowym pijakiem, a wskutek procesu został przeniesiony na biskupstwo łuckie i niebawem umarł (1827).

³⁾ Ur. r. 1798 † w r. 1868 jako schizmatycki „metropolita litewski“ w Wilnie.

cerkwi prawosławnej¹), radząc mianowicie, aby rząd usunął unitów z pod wpływem „Rzymian”, nadał inny kierunek wychowaniu „białego” t. j. świeckiego kleru, urządził dla seminarya z językiem wykładowym rosyjskim, skasował przynajmniej 60 klasztorów, resztę zaś poddał zwierzchnictwu biskupów i wyrugował z nich ducha rzymskiego; nadto by zabrał majątki nieruchome, będące w ręku duchowieństwa katolickiego, zniósł eparchię wileńską, rozgraniczył inaczej trzy dyecezye, utworzył kapituły katedralne i oddzielił całkowicie departament unicki kolegium duchownego od łacińskiego. Plan ten, godny iście mefistofela, przyjął z radością i wykonał prawie co do joty car Mikołaj.

Już w r. 1827 zabronił Bazylianom przyjmowania do zakonu osób innego obrządku, by tą główną twierdzą unii osłabić (ukaz. z 9 paźdz.), a kilka miesięcy później wydał ukaz z 28 kwiet. 1828 (s. k.), mocą którego ustanowił osobne kolegium grecko-unickie, mające rządzić kościołem unickim jako najwyższa instancja, — zredukował liczbę eparchij unickich do dwóch, to jest, białoruskiej, z rezydencją w Połocku, i litewskiej, ze stolicą w klasztorze żyradowickim, — utworzył przy każdym kościele katedralnym kapitułę (z 6 starszych i 12 młodszych protojerejów), konsystorz, seminaryum duchowne i niższą szkołę duchowną, — wreszcie wszystkie klaszatory bazylianńskie poddał juryzdykcyi dyecezałnych biskupów. Równocześnie utworzył się z wiedzą rządu „tajny komitet,” złożony z ks. Golicyna, z metropolity moskiewskiego Filareta, z oberprokuratora synodu, księcia Meszczerskiego i księcia Koczubeja, w celu szerzenia prawosławia pośród unitów drogą nieurzędową. W kolegium unickiem prezydował metr. Bułkak, ale rządził Siciaszko, jego też i Błudowa (który w r. 1828 objął zarząd wydziału obcych wyznań) dziełem były następne zakazy, by młodziczka ruska nie udawała się na studia do kolegium greckiego w Rzymie, albo do głównego seminaryum w Wilnie, — by księży świeckich nie używano za kapelanów lub wikaryuszów po łacińskich kaplicach i kościołach, — by Bazylianie nie wysyłali nowego proku-

¹ Por. Pamiętniki Józ. Siemaszki T. I, 32—44 i 387—398 nr. 4 — Moroszkin *Wozsoedinenje Unij* w *Wiestniku Jewropy* z r. 1872 — Martinow *Le plan d'abolition de l'église grecque-unie* w *Etudes rel. phil. et histor.* Paris 1873, T. III p. 71 i IV p. 268 sq. — X. Chotkowski l. c. str. 19—26 — X. Likowski l. c. str. 279—287 i str. 473—486 nr. 3.

ratora do Rzymu,¹⁾ a ich prowincjałowie by się nie wydalali z miejsca pobytu bez pozwolenia konsystorza dyecezjalnego. Wyńniesiony przez cara do godności biskupa mścisławskiego i sufragana eparchii litewskiej (1828), objechał on obie dyecezy i nietylko zaprowadził po seminaryach podręczniki sebzimatyckie w języku rosyjskim, ale postarał się, że odtąd po kilku kleryków wysyłano do akademij duchownych w Petersburgu i Moskwie. Wszystko to miało torować drogę apostazji.

Wieść o niecnej robocie doszła do Rzymu i wywołała pisma sekretarza stanu Bernetti'ego z 31 grudnia 1828 i 12 stycz. 1829; ale rząd przez posła swego ks. Gagaryna odpowiedział, że zmiany te są natury li tylko politycznej. Protestowali też prowincjałowie Bazylianów, Mudrowicz i Żarski, za co pierwszy utracił swą godność, drugi został wezwany do Petersburga, a gdy nikczemnie poddał się bezprawiu, otrzymał urząd członka kolegium i wizytatora zakonu. Natomiast godność prowincjałów została zniesiona (uk. z 16 lut. 1832). Co do biskupów, zgrzybiały i małoduszny metropolita Bułhak bolał w duchu nad bliską zagładą unii, ale milczał, inni, jak Hołownia, Sieroczyński, Martuszewicz i Jaworowski, z żalu pokryli się w grobie; poczem Siemaszko zasiadł na stolicy litewskiej (r. 1833), a jego satelici, Antoni Zubko, Wasyl Łużyński i Józafat Żarski, zostali sufraganami (1834).

Po stłumieniu powstania listopadowego car Mikołaj występuwał śmieglej. W Królestwie polskiem zunnieszył dotace biskupów i zabrał na rzecz państwa dobra zniesionych dawniej zgromadzeń zakonnych, których dochód, według układu między Piusem VII i Aleksandrem I, miał iść na opatrzenie biskupstw i utrzymanie seminaryów; w metropolii zaś mohylewskiej skasował jednym zamachem 202 klasztorów łacińskich (na 291),²⁾ a posiadłości tychże

¹⁾ Dom Bazylianów i kościół N. Panny *del pascolo* podarował rząd Propagandzie.

²⁾ Wylicza takowe Pismo urzędowe o stanie Kościoła kat. pod rządem rosyjskim, sporządzone w roku 1842 na rozkaz Grzegorza XVI, a wydane p. t. „Allocuzione della Santità di Nostro Signore Gregorio PP. XVI al Sacro Collegio nel Consistoro segreto del 22 Luglio 1842 seguita da una esposizione corredata di documenti sulle incessanti cure della stessa Santità sua a riparo dei gravi mali da cui e afflitta la Religione cattolica negli imperiali e reali domini di Russia e Polonia Roma 1842. Num. XI, p. 21.

oddał pod zarząd skarbu (luty 1832). Chcąc nawet pośród łaciniaków szerzyć prawosławie, nietylko wiele kościołów im zagrabił i na cerkwie schizmatyczkie przemienił (1833), — nietylko w Połocku i Warszawie biskupstwa prawosławne utworzył (uk. z 24 czerwca 1833 i 22 kwietnia 1834, — nietylko odnowił prawo wydane przez Katarzynę II, mocą którego jedynie gminy ze 100 dymów czyli z 400 mieszkańców złożone, mogły mieć jeden kościół i jednego kapłana (uk. z r. 1833 i z 16 grudnia 1839); ale nadto wzbronił pod surowemi karami nawracania prawosławnych do katolicyzmu (dekr. senatu z 15 sierpnia 1832) i ogłosił ukazem z 20 sierpnia 1832, że małżeństwa tychże z innowiercami ma błogosławić pop prawosławny pod grozą nieważności, jakoteż, że dzieci z takich małżeństw mają być wychowywane w religii grecko-rosyjskiej, które to rozporządzenie także i na Królestwo polskie rozciągnął (uk. z 23 listopada 1833).

Srozsze ciosy wymierzono przeciw Unii. W r. 1830 zamknięto wszystkie szkoły Bazylianów w guberniach kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, w następnych zaś odebrano im klasztory w Owruce i Poczajowie, poczem w tem ostatnim miejscu, słynnym z pielgrzymek do cudownego obrazu N. Panny, założono monaster schizmatyczki, którego archimandryta otrzymał tytuł biskupa wołyńskiego (uk. z 26 paźdz. 1833).¹⁾ Poszła za tem kasata najprzód 24 (do r. 1832), a nieco później 18 klasztorów. Osłabiwszy Bazylianów, starano się usunąć wpływ szlachty polskiej na duchowieństwo i lud, a w tym celu odjęto jej prawo patronatu nad cerkwiami unickimi (uk. z 14 maja 1833); zarazem zabroniono unitom wspólnoći nabożeństwa z łacinnikami (1832). Teraz mógł Siemaszko zrobić krok stanowczy. Odbywszy ponowną wizytację swojej eparchii, wśród której propagował myśl odstępstwa, postarał się w r. 1834, że kolegium unickie nakazało duchowieństwu obu eparchij w miejsce dawnych mszałów używać „służebników“ schizmatycznych, drukowanych w Moskwie r. 1831, w kościołach zaś urządzić ikonostasy i „prestoły,“ z obrazami prawosławnych świętych, a natomiast wyrzucić z tamtąż boczne ołtarze, organy, konfesionały, ambony i małe dzwonki. Lud małoruski oparł się nie

¹⁾ Por. *Allocuzione* itd., przełożoną na język polski w *Zbiorze wiadomości* itd. X. Szantyra. T. II, str. 80. Dokument VIII.

w jednym miejscu, ale nauczyli go posłuszeństwa sprawnicy przy pomocy bagnetów. Petency szlachty witebskiej, jakotęż mieszkańców wsi Uszacz i Lubowicze, wystosowane do cara, pozostały — rozumie się — bez skutku. Ogromna większość duchowieństwa nie chciała prawosławia, a 54 księży, zebranych w Nowogródku, wręczyło Siemaszce protestację przeciw jego reformom (2 kwiet. 1834); ale nikczemny pasterz kazał najodważniejszych pozbawić probostwa, zdegradować na djaków lub kościelnych i wywieźć na „czarną robotę” do odległych klasztorów, gdzie się nad nimi okrutnie paściwiono.¹⁾ Wielu też dobrych proboszczów oddalił z urzędu, powołując natomiast wychowańców nowych seminaryów.

I czyliż wobec tylu gwałtów milezała Stolica apostolska?

Jeszcze w czerwcu r. 1832, wraz z encykliką Grzegorza XVI *Cum primum*, wystosowaną do biskupów polskich,²⁾ przesłał kard. sekretarz stanu Bernetti za pośrednictwem ks. Gagaryna notę urzędową, w której wyliczył niektóre krzywdy, wyrządzone Kościołowi katolickiemu przez rząd rosyjski, i ponowił życzenie, iżby Ojciec św. mógł mieć legata w Petersburgu.³⁾ Ale tak to pismo, jak silniejszą jeszcze notę kard. Bernetti'ego z 6 września 1832,⁴⁾ pozostało dłujo bez odpowiedzi; dopiero w maju r. 1833 hr. Gurieff, poseł carski przy Watykanie, wręczył sekretarzowi stanu memoriał, napisany z finezyą bizantyńską, w którym jedne zarzuty zostały zaprzeczone, drugie tak wytłomaczone, że rząd rosyjski okazał się niewinnym barankiem.⁵⁾ Zapewnieniom tym snadż zanadto zaufał Grzegorz XVI, bo w piśmie do cara z 4 stycz. 1834 wyraził ztąd swoją radość i złożył gorącą podziękę za to, że Mikołaj na zjeździe z cesarzem austriackim w Münchengrätz oświadczył się z życzliwością względem Kościoła katolickiego.⁶⁾

¹⁾ *Allocuzione etc.*, p. 45. Num. XXIV, XXV, XXVI, XXVII. — *Zbiór wiadomości* itd. T. II, str. 127 sq. — Theiner *Die neuesten Zustände der kath. Kirche in Polen und Russland* I, 364 i II, 328 sq. — X. Likowski l. c. str. 309 sq. — X. Chotkowski l. c. str. 55 sq. — *Akta męczeńskie Unii* w Roczniku Tow. hist. lit.-Paryż. 1866.

²⁾ Por. str. 202.

³⁾ *Allocuzione..* Num. V i VI, p. 9—14. — *Zbiór wiadomości* II, 69—70.

⁴⁾ *Allocuzione..* Num. XIII, p. 26. — *Zbiór wiadomości* II, 95.

⁵⁾ *Allocuzione..* Num. XIV, p. 28. — *Zbiór wiadomości* II, 98.

⁶⁾ *Allocuzione..* Num. XV, p. 37. — *Zbiór wiadomości* II, 115.

Tymczasem w Petersburgu ostrzono właśnie noże na dobiecie Unii. Po zaprowadzeniu prawosławnych służebników i ikonostasów szło tylko o to, by przygotować duchowieństwo do ostatniego aktu; w tym też celu z inicjatywy Błudowa a za wola cara, ustanowiono nowy komitet tajny, mający wpływać na duchowieństwo unickie i zbliżać je do prawosławnego (uk. z 25 maja 1835). Zarazem postarał się Siemaszko, że wszystkie szkoły unitów przekształcono na modłę schizmatyczną (1835), a ich kolegium poddano władzy oberprokuratora św. synodu, hr. Protasowa, przezez Błudów, dotąd jeden z głównych działaczy, ustąpił ze sceny (uk. ze stycz. 1837). Wreszcie po śmierci Bułhaka (w styczniu 1838),¹⁾ trzej niegodni biskupi, Józef Siemaszko, Antoni Zubko i Bazyli Łużyński — bo Józafat Żarski umarł był przedtem, żałując wspólności z nimi — postanowili przejść jawnie na prawosławie i zmusić do tego duchowieństwo z ludem. Jakoż głównie z obawy przed ukazem z list. r. 1838, który upornych księży pozwalał wywozić w głąb Rosji, oświadczyło 1305 duchownych (1226 świeckich, 79 zakonnych)²⁾ na piśmie gotowość złączenia się z kościołem grecko-rosyjskim, „byleby im było wolno golić brodę, dawny strój nosić i do końca życia pozostać przy posiadanej pierw parafii;” poczem na jjeździe w Połocku (12 lutego 1839) ułożono „akt soborny,” zawierający formalne przystąpienie do prawosławia, i przesłano go carowi wraz z prośbą, podpisana przez trzech biskupów apostatów, by „zapełnił przyszłe losy unitów, pozwalając im powrócić do kościoła ich ojców.”³⁾ Zgodnie z życzeniem cara (uk. z 1 mar. 1839) uchwalił św. synod na posiedzeniach 6 i 13 marca przyjęć unitów „do zupełnej jedności św. prawosławno-katolickiej wschodniej cerkwi,” „podziękować Najjaś. Cesarzowi za pomoc udzieloną do tego zbawienego dzieła, zostawić eparchie unickie i ich zakłady naukowe w doteczącym składzie i zamienić kolegium duchowne unickie na białorusko-litewskie pod prezydencją Siemaszki,” które

¹⁾ Opowiada Theiner l. c. 393 sq., że Siemaszko i Błudów starali się nadaremnie skłonić umierającego Bułhaka do podpisania aktu apostazy; lecz fakt ten nie da się sprawdzić. Bułhak umarł jako unita, a mimo to został pochowany w cerkwi prawosławnej.

²⁾ Tak podaje Siemaszko w swoich pamiętnikach. Por. X. Chotkowski l. c. str. 66.

³⁾ Por. *Allocuzione. Num. XXX, XXXI, XXXII, XXXIII, XXXIV, XXXV, XXXVI, XXXVII*, p. 52—65. — *Zbiór wiadomości. II*, 139—165.

to postanowienia car miłościwie raczył zatwierdzić (25 mar.), podpisawszy na podaniu św. synodu: „*Błahodariu Bohu i ponimaju. Nikołaj.*“ (Składam dzięki Bogu i przyjmuję). Dzięczynne nabożeństwo w cerkwi katedralnej i wybitie medalu z napisem: *Ottorgnutie nasiliem (1596), wozsoedineni lobowijo (1839),*” było uwieńczeniem całego „dzieła.“

Siemaszko, nagrodzony za swe usługi judaszowskie tytułem arcybiskupa, chrestami i rublami, starał się i tych duchownych, którzy aktu nie podpisali — a było ich według jego raportu 593²⁾ — nawrócić wygnaniem, głodem i „czarną robotą“ po klasztorach.

Niestety, większość uległa; niektórzy, zwłaszcza z pośród Bazylianów, pod tym warunkiem, by im było wolno żyć w stanie świeckim; ale nie brakło także wyznawców, co wytrwali do końca.³⁾ Bazylianki, z małymi wyjątkami, nie chciły słyszeć o prawosławiu, użyto tedy przeciw nim srogich środków, jak głodu kajdan, chłosty, pławienia w wodzie; kilka z nich wkrótce umarło, cztery, a między niemi matka Makrena Mieczysławska, przełożona klasztoru mińskiego, po wielu cierpieniach zdołały umknąć za granicę (1845), by wobec całego świata katolickiego i Stolicy św. podnieść skargę przeciw przesładowcom.⁴⁾ Lud spostrzegłszy zradę, stawił tu i ówdzie otwarty opór, gdzieindziej wydał tylko jęk bolesny, który zaraz przygłuszono; zresztą ukrywano przed nim skrzętnie różnicę zachodzącą między unią a prawosławiem. Nawet tych, którzy pierw przeszli byli na obrządek łaciński, zmuszano teraz do odstępstwa, w skutek czego niektóre parafie, jak np. Leonpol, Uzmiony, Przebrodzie, Porozów, Dudakowice, Dziernowice, stały się widownią ohydnych bezprawi.⁵⁾ W tych to parafiach smagano

¹⁾ To jest: *Oderwani siłą (1596), zjednoczeni miłością (1839).*

²⁾ Było ich z pewnością więcej.

³⁾ Nazwiska tychże wymienia X. Chotkowski l. c., str. 143—152.

⁴⁾ Grzegorz XVI kazał X. Maks. Rylle, X. Al. Jełowickiemu i X. Aloj. Leitnerowi spisać opowiadanie Makreny Mieczysławskiej, które w r. 1846 wyszło w Paryżu p. t. *Récit de Makrena Mieczysławska.* Ponieważ do tego opowiadania wkradły się niektóre pomyłki, bo matka Makrena od częstych razów w głowę miała słabą pamięć: przeto Siemaszko począł głosić śmiało, że ona jest prostą oszustką i że takiej zakonnicę nigdy nie było.

⁵⁾ Czyt. *Akta męczeńskie Unii.* — X. Likowski l. c. 343. — *Lescoeur L'église catholique en Pologne sous le gouvernement russe.* Paris 1876. T. I, p. 174—183.

unitów rózgami i pędzono bagnetami do cerkwi, gdzie im wciskano gwałtem do ust komunię prawosławną. Nieszczęśliwi nie mogli mieć pomocy od kapłanów łacińskich, gdyż ukazy carskie zabroniły tymże czy chrzczienia dzieci z małżeństw mieszanych (uk. z sier. 1839), czy dawania Komunii św. temu, kto ja choć raz był przyjął wedle obrządku grecko-rosyjskiego (ib), czy udzielanie opieki duchownej obcym parafianom (uk. z 16 grud. 1839 s. k.), czy słuchania spowiedzi osób nieznajomych (uk. z 28 mar. 1836), lub takich, któreby się nie wykazały świadectwem proboszcza, że należą do kościoła rzymskiego (uk. z 20 stycz. 1840). Niestety, kolegium duchowne łacińskie, pod przewodnictwem biskupa Ign. Pawłowskiego, było tak nikczemnym, że zaleciło biskupom i prowincałom ścisłe przestrzeganie wyroku św. synodu, zakazującego pod ciężką odpowiedzialnością przypuszczania do Sakramentów osób nieznajomych!¹)

Obostrzono również prawa, wzbraniające odwodzenia od religii panującej; winny „tej zbrodni“ miał być stawiony przed sądem kryminalnym (uk. z 16 grudnia 1839), porzucający zaś religię prawosławną, jeżeli posiadał poddanych, miał utracić dobra nieruchomości (uk. z 21 marca 1840).²) Wreszcie ukaz z 20 stycznia 1840 postanowił, aby na przyszłość nie używać nawet tej nazwy „grecko-unicki kościół.“ Takimi to środkami wytepiono resztki unii na Litwie i Białorusi; rzec można, że ona upadła przemocą rządu i zdradą pasterzy, ale nie mało przyczyniły się do tego inne czynniki, jak niski poziom umysłowy i moralny duchowieństwa świeckiego, ubóstwo tegoż i antagonizm z Bazylianami, wreszcie ciemnota i bierność ludu.

Tenże sam los chciał Mikołaj zgotować dyecezyi chełmińskiej w Królestwie polskim. Ustanowiwszy przy komisji wyznań religijnych i oświaty publicznej w Warszawie osobny wydział dla spraw kościoła unickiego, postawił na jego czele Muchanowa, schizmatyka, który nieustannie nalegał na biskupa Filipa Felicyana Szumborskiego o „oczyszczenie obrzędów z naleciałości łacińskich,“ a mianowicie o zaprowadzenie po cerkwiach wrót carskich i iko-

¹) Por. *Allocuzione*. Num. XXII, LXXII, LXXIX.

²) Kodeks kryminalny Mikołaja I naznaczył karę deportacji za skłonienie jakiejś osoby do porzucenia religii prawosławnej (art. 193).

nostasów;¹⁾ równocześnie narzucano z Petersburga „służebniki” prawosławne. Ale biskup, acz zbyt bojaźliwy, nie myślał iść śladami Siemaszki, zwłaszcza że miał światłego i prawego doradcę w osobie dziekana kapituły X. Pawła Szymańskiego († 1852 r.), kler zaś, tak zakonny (w pięciu klasztorach), jak świecki, był mo- cno przywiązany do unii, bo wszakże nawet alumni seminaryum utworzyli stowarzyszenie w celu wzajemnego utwierdzania się w unii. Rząd chciał przysposobić sobie przyszłych zdrajców i żądał od biskupa, by co rok wyprawiał po czterech kleryków do schizmatyczkiej akademii kijowskiej, a gdy otrzymał odmowną odpowiedź, wzbronił wysyłania alumnów do akademii duchownej warszawskiej, weisnął do seminaryum chełmskiego moskala na profesora i urządził w Chełmie szkołę djaceków czyli śpiewaków kościelnych, dla wyrugowania organów. Nadto na rozkaz cara budował gubernator lubelski Albertow cerkwie prawosławne po różnych miejscowościach diecezji (dekr. z 5 maja 1840), i namawiał unitów do odstępstwa, co mu się w trzech parafiach powiodło. Wezwany do Petersburga biskup Szumborski (w lip. 1840), odpowiedział na pokuszenie hr. Protasowa: „Znajdziecie we mnie Józafata, ale nie Józefa” (Siemaszkę); ustąpił jednak o tyle, że w listach pasterskich z 18 lut. i 26 sierp. 1841 zaprowadził pewne zmiany w obrzędach na podobieństwo cerkwi wschodniej, a krom tego na żądanie cara w miejscowości X. Michała Dąbrowskiego, wybranego prowincjałem Bazylianów,²⁾ oddał ten urząd X. Bilewiczowi, zakonnikowi złych obyczajów (6 listopada 1841). Upomniał go zato Grzegorz XVI w breve z 23 lutego 1842, czem poruszony biskup w liście pasterskim z 13 marca 1844 rozporządzenia poprzednie z budującą pokorą odwołał († 1851). Tryumf z ostatecznej zagłady unii musiał Mikołaj pozostawić swemu następcy.

W r. 1839 wyrzekł on do Benkendorfa: „Skończyliśmy z unitami, weźmy się teraz do łacinników;” i rzeczywiście Kościół rzymsko katolicki doznał od niego niemałych krzywd, acz mając silniejsze podwaliny, obalić się nie dał. Więcej niż poprzednicy, ograniczył Mikołaj władzę biskupów przez kolegium duchowne,

¹⁾ Por. X. Likowski l. c., str. 356—369. — X. Bojarski *Ostatnie chwile Unii pod berłem moskiewskim*. Lwów, 1878, str. 15 sq.

²⁾ X. Michał Dąbrowski mieszkał później w Rzymie i był postulatorem sprawy kanonizacji św. Józafata w r. 1867. Umarł w r. 1875.

służące mu za organ do ogłoszania ukazów; a dwóch pasterzy, Karola Skórkowskiego, krakowskiego, i Marcelego Gutkowskiego, podlaskiego, zmusiło do opuszczenia owczarni. Na biskupstwa, zbyt rozległe i nieliczne, wynosił zazwyczaj ludzi słabych i powolnych rządowi, a czasem nawet niegodnych, jak n. p. Ign. Pawłowskiego na mohylewską († 1842) lub Mikołaja Górkiego na kamieniecką († 1855)¹⁾; do tego z obsadzeniem tychże ociągał się nieraz długie lata, tak że po śmierci Piwnickiego, biskupa łucko-żytomierskiego, wszystkie stolice w cesarstwie wakowały i jeden tylko pozostał sufragan X. Dmochowski. To znowu mianował biskupów dyecezjalnych i sufraganów bez porozumienia się ze stolicą św.; jak n. p. Józ. Goldmana, biskupa sandomierskiego, albo Lud. Łetowskiego, sufragana i administratora dyecezyi kielecko-krakowskiej (w r. 1842)²⁾.

Biskupom, kapitułom i klasztorom gubernij zachodnich zabrała posiadłości ziemskie, a natomiast wyznaczył lichą dotację ze skarbu państwa, tak że biskup pierwszej klasy miał na dom i służbę pobierać 6.610 rubli, drugiej 5475 rs., trzeciej 4480 rs. (uk. z 25 grud. 1841).

Liczę parafij zmiejszył ukazem z 16 grud. 1839, a wolność pasterzy ograniczył, by nie tylko nie mogli wydalać się z parafii bez pozwolenia władz cywilnej (rozp. z r. 1831, 1832 i 1835), lub spełniać posług duchownych dla obcych parafian (rozp. z 31 grud. 1839)³⁾, ale musieli każde kazanie przedkładać w manuskrypcie do cenzury dziekanom (uk. z 16 grud. 1839), a w niektórych guberniach odczytywać z książki wyznaczone kazania; kiedy zaś dwóch księży, Bireti i Baranowski, odważyło się z pominięciem cenzury zachęcać lud do wytrwania w wierze, wywieziono ich w głąb Rosji pod ścisły nadzór policyjny (10 list. 1840).

Po r. 1830 zniósł rząd kilka seminaryów w Królestwie polskim, w innych zaś fundusze uszczuplił, a przytem starał się

¹⁾ Nie brakło atoli za rządów Mikołaja i enych pasterzy, jakimi n. p. byli Jędrz. Ben. Kłagiewicz († 1842), wileński, X. Michał Piwnicki († 1845), łucko-żytomierski, Marc. Gutkowski († 1863), podlaski, Józ. Dzięcielski († 1839), lubelski, później zaś Hołowiński, Wołłonczewski, Borowski itp. Por. X. Dobszewicz l. c. str. 112 sq.

²⁾ *Allocuzione* Num. LXXXVII, LXXXVIII, LXXXIX, XC.

³⁾ Ukazem z 10 czerw. 1830 i z 11 lipca 1836 wzbroniono katolickim duchownym i klasztorom brać do służby prawosławnych.

zaszczepić ducha niedobrego. Ponieważ nadto każdy kandydat do seminaryum musiał być szlachcicem, złożyć świadectwa, iż odbył nauki w Uniwersytecie, mieć lat 20 skończonych, dać za siebie zastępcę do wojska i otrzymać piśmienne pozwolenie od ministerstwa wyznań¹⁾: przeto liczba młodzieży, sposobiącej się do stanu duchownego, była niewielka, za czem poszedł dotkliwy brak pastery. Przygasło światło nauki, które za Aleksandra I jaśniej poczęło promienieć. W Warszawie zamknął rząd uniwersytet (1832) i wywiózł jego zbiory, wraz ze zbiorami ks. Czartoryskich i rozwijanego Towarzystwa przyjaciół nauk, do Petersburga. Wobec twardego systemu warszawska akademia duchowna nie mogła za Mikołaja I przyjść do większego rozwoju; ma jednak tę zasługę, że skupiała obok siebie miłośników umiejętności teologicznych, między którymi XX. Ad. Józ. Szelewski, Józ. Kal. Mętlewicz, Paw. Szymański, Paw. Rzewuski, Józ. Szpaderski, Mich. Nowodworski i inni zyskali sobie głośniejsze imię. Organem ich był wydawany od r. 1841 do 1862 a wielce pożyteczny *Pamiętnik religijno-moralny*. W Wilnie, po zniesieniu uniwersytetu (1833), utworzył rząd akademii duchowną, ale nadzór nad nią powierzył kolegium duchownemu i ministerstwu. Ponieważ mimo to nie odpowiadała jego wymaganiom, przeto przeniosł ją w r. 1842 do Petersburga i przepisał nowe ustawy. Odtąd akademią miało zawiadywać ministerstwo spraw wewnętrznych, seminaryami zaś akademia pod kontrolą tegoż ministerstwa; utworzono też tak w akademii jak i w seminaryach zarząd lokalny, pod tytułem *prawlenija*, gdzie zasiadać miało dwóch nauczycieli świeckich, a do tego schizmatyków²⁾. Posadę rektora tegoż zakładu otrzymał X. Ign. Hołowiński, profesor religii przy założonym w r. 1833 uniwersytecie kijowskim, i rzec można, że wychowaniu młodzieży duchownej nadał dobry kierunek³⁾.

Zgromadzenia zakonne usunął rząd już pierw z pod władzy generalnych przełożonych, a poddał całkowicie biskupom, wydawszy co do nowicyatu, ślubów i zarządu różne przepisy, jak n. p. że nikt nie mógł przywdziać habitu zakonnego, jeśli wprzód nie okazał dowodów szlachectwa i zezwolenia ministra wyznań na piśmie, —

¹⁾ *Zbiór wiadomości* itd. II, 14.

²⁾ X. Tom. Dobiszewicz l. c. str. 142.

³⁾ Akademia d. petersburska ma prawo nadawania stopni, a posyłają do niej alumnów ze wszystkich dyecezyj cesarstwa.

że profesja mogła nastąpić dopiero po ukończeniu 22-go roku życia i t. d.¹⁾). Nie więc dziwnego, że w klasztorach, które uszły kasaty, rozsolniła się karność i ubyło zakonników.

Tak postępując w kraju, starał się zarazem Mikołaj I wobec Stolicy ap. i opinii publicznej uchodzić za monarchę wiernego zasadom tolerancji, do czego za środek posłużyło wierutne kłamstwo lub wyrafinowana obłuda. Dowodem tego stosunek dyplomatyczny z Rzymem, a mianowicie memoryał, jakie przez posłów swoich tamże przesyłał.

Od r. 1836 począł rząd rosyjski domagać się natarczywie ukarania X. Marcelego Gutkowskiego, biskupa podlaskiego (od r. 1826), podnosząc przeciw niemu różne zarzuty, które tenże w odpowiedzi swej na pismo Grzegorza XVI (z 15 list. 1836), jako z gruntu fałszywe wykazał²⁾ X. Gutkowski nie naraził się podczas powstania, owszem zjednał sobie pochwałę cara, a niechęć rodaków; dopiero gdy wyszły ukazy, uwłaczające prawom Kościoła, stawał, jako dobry pasterz, w obronie tychże praw i nakazał proboszczom swej dyecezyi, aby nie błogosławili małżeństw między katolikami i akatolikami bez dyspenzy papiezkiej, — aby chrzciły dzieci unitów, gdyby takowe były w niebezpieczeństwie życia i gdyby niebyło żadnego z ich księży, — wreszcie aby udzielali Sakramentów tym, którzy przeszli byli na religię katolicką. Rząd natychmiast odjął mu płacę i wniosł skargę do Rzymu, na podstawie innych i to nieprawdziwych zarzutów. Ale papież, zbadawszy rzecz dokładnie, kazał odeprzeć takowe w memoryale z paźdz. 1837, biskupa zaś pocieszył listem z 21 czerw. 1837. Na ponowną notę posła Krywca, żądającą usunięcia X. Gutkowskiego z dyecezyi (z 9 lut. 1838), odpowiedział sekretarz stanu Lambruschini, że biskup nie może być uważany za winnego za to, iż odważnie broił zasad i karności Kościoła (z 28 lut. 1838³⁾).

Tymczasem nadszedł smutnej pamięci rok 1839. Wywdzieczając się za świetne przyjęcie, jakiego syn carski doznał w Rzymie, napisał Mikołaj I 25 lutego, a więc już po dokonaniu aktu apostazy unitów, list do Grzegorza XVI, w którym najuroczysciej

¹⁾ *Zbiór wiadomości i t. d.* II, 14, 29.

²⁾ Jenerał Zamojski wręczył papieżowi list biskupa Gutkowskiego. (*Lescoeur L'église cath. en Pologne sous le gouvernement russe.* Paris, 1876 T. I. p. 212).

³⁾ *Allocuzione.* Num. LV, LVI, LVII, p. 92—98.

zapewnił, że uważa za najpierwszą swoją powinność strzedz dobra swoich poddanych katolickich, szanować ich przekonania i zabezpieczyć im pokój, a zarazem prosił papieża o użycie wpływu, „iżby duchowieństwo katolickie w Rosji i Polsce nie oddalało się od obowiązków wierności i uległości dla praw krajowych“. Z najżywszą radością przyjął te zapewnienia kłamliwe Grzegorz XVI i w odpowiedzi swej z 6 kwiet. 1839 złożył carowi gorące dzięki „za szczególniejszą łaskawość względem katolickich poddanych“¹⁾; ale już 22 listopada t. r. musiał w allokucyi *Multa quidem* zapłakać nad zagładą unii, zdrajcom zaś wyrzucić ich ohydną zbrodnię i przypomnieć, że „Książę pasterzy będzie się domagał z ich rąk krwi zatraconych owieczek“²⁾. O udziale rządu w tej sprawie nie wspomniał, by snadź nie piętnować go przed światem; mimo to rząd ani na krok się nie cofnął, owszem nietylko wydał nowy szereg wrogich ukazów, ale uwieził biskupa Gutkowskiego i zamknął go w klasztorze ozerańskim w gubernii mohylewskiej, wyznaczyszy mu 1.000 złotych rocznej pensyi. Uwiadomiony o tem kard. sekretarz stanu Lambruschini (pismem poselstwa z 17 maja 1840), wykazał w nocie urzędowej z 1 czerw. t. r. niewinność biskupa i użalił się na rząd z powodu wielprakich ucisków kościoła katolickiego; w następnej zaś, z 16 sierp. 1840, wyraził oburzenie papieża, iż przerwano związek między pasterzem a owczarnią, i zagroził surowszymi środkami³⁾.

Wkrótce potem przybył do Rzymu radca stanu Führmann, by według pisma ministra spraw zagranicznych hr. Nesselrode (z 18 lipca 1840), „wejść w porozumienie ustne z gabinetem papieżkim względem niektórych trudności“, a w istocie, by za wpływem Stolicy św. skłonić biskupa Gutkowskiego do rezygnacji i wyjednać dla X. Ign. Lud. Pawłowskiego instytucję kanoniczną na arcybiskupa mohylewskiego. Życzenia te przedłożył on ustnie sekretarzowi stanu, w nocie zaś tajnej z 23 września 1840 dodał, że od spełnienia tychże zależy „utrzymanie pokoju religijnego i ustalenie pomyślności Kościoła, duchowieństwa i ludności katolickiej w Rosji i Polsce“. X. Pawłowskiemu, biskupowi megareńskiemu i. p. i. miała

¹⁾ *Allocuzione*. Num. LIII, LIV. p. 90—92.

²⁾ Tamże. Num. LII. p. 87.

³⁾ Tamże. Num. LVIII, LIX, LX. p. 99—108.

Stolica ap. do zarzucenia, że jako prezes kolegium podpisał ukaz, wzbraniający duchowieństwu udzielania Sakramentów św. osobom nieznanym; kiedy jednak Führmann oświadczył, że ukaz ten został odwołany, co było fałszem, otrzymał od sekretarza stanu ustną obietnicę spełnienia tychże życzeń (2 paźdz. 1840). Przeważył szalę sam car, który nietylko w liście do Grzegorza XVI (z 3 grud. 1840) przyrzekł wyznaczyć dla X. biskupa Gutkowskiego stosowne utrzymanie, zamianować godnego pasterza na stolicę podlaską i w duchu Aleksandra I przyczynić się do podźwignięcia władzy doczesnej Stolicy św., ale pozwolił X. Pawłowskiemu przesyłać do Rzymu pismo z oświadczeniem synowskiego posłuszeństwa. Nadto w nocie z 31 stycz. 1841, napisanej przez Führmanna ale podanej przez Potemkina (12 lut.) — bo Führmann tymczasem był umarł — kazał odpowiedzieć na zażalenia zawarte w notach papiezkich z 6 wrzes. 1832 i 21 czerw. 1840. I znowu *graece fides* święciła tryumf, bo Ojciec św. dał instytucję X. Pawłowskiego (1 mar. 1841), a X. Gutkowskiego pismem z 7 kwiet. 1841 zawiezał do zrzeczenia się swej stolicy, o czem cesarza w liście z tegoż dnia uwiadomił¹⁾. Cny pasterz usłuchał natychmiast głosu apostolskiego i po wniesieniu swej rezygnacji zamieszkał we Lwowie, gdzie w r. 1863 świętobliwego żywota dokonał, otrzymawszy jeszcze w r. 1857 od Piusa IX godność areybiskupa i. p. i.²⁾.

Ustępstwa te nie zmieniły polityki cara Mikołaja, bo wszakże w tymże samym roku kazał zabrać nieruchome dobra duchowieństwa w guberniach zachodnich (25 grud. 1841) i wzbronił władzom kościelnym rzymsko-katolickiego Kościoła przedsiębrać roztrząsania takich spraw rozwodowych w małżeństwach mieszanych, które już zostały rozsądzone przez trybunał prawosławny (22 maja 1841)³⁾. Skoro papież przekonał się, że po tylekroć został oszukany, wyraził w alloku cy *Haerentem diu* z 22 lipca 1842 swą niezmierną załość, nietylko z powodu najopłakańszego stanu Kościoła katolickiego w cesarstwie rosyjskim, ale także dlatego, że dziedziczną przebiegłośćią (*avita fraude*) wrogów Stolicy św. rozszerzyło się w onych stronach mniemanie, jakoby niepomny swej powinności, opuścił sprawę religii katolickiej, przez co stał się kamieniem obra-

¹⁾ *Allocuzione*. Num. LXI do LXXI. p. 109—126.

²⁾ Aktu rezygnacyjnego nie przesyano papieżowi.

³⁾ *Allocuzione*. Num. LXXXII i LXXXI. p. 135.

żenia dla pewnej części swej owczarni. Chcąc tedy okazać, iż nie zaniedbał apostolskiego swego urzędu, kazał ogłosić zachody swoje podjęte około Kościoła katol. w onem państwie i odnośne dokumenta, nie wyrzekając się atoli nadziei, że „najjaśniejszy cesarz rosyjski a król polski, przez swoją sprawiedliwość i tę wspaniało-myślność, z której jest znany, skłoni się łaskawie ku nieustannym życzeniom Stolicy św. i swego ludu katolickiego“¹⁾.

Śmiałe wystąpienie Grzegorza XVI snadź podziałało na Mikołaja I, bo zwoławszy biskupów polskich do Petersburga (1 września 1842), tak między innymi do nich przemówił: ... „Moi Panowie, ja Kościołowi katolickiemu bynajmniej szkodzić nie chcę; sam bowiem jestem katolikiem i dobrym katolikiem, wprawdzie greckim, ale mimo to dobrym katolikiem (!)... Środki moje pod względem Kościoła katolickiego są czyste... Nie chcę Kościołowi uwłaczać, lecz żądam i żądam poddaństwa i posłuszeństwa, winnego monarsze ze strony poddanych. Nakazuje wam to także Głowa Kościoła... Papież jest moim przyjacielem, ale żałuję mocno, że Stolica apostolska pod względem stanu Kościoła katolickiego w mojem cesarstwie dała się w błąd wprowadzić. Ostatnia allokucja opiera się całkowicie na podobnych doniesieniach. Na tej drodze papież nic u mnie nie wskóra... Ulegajcie waszemu monarsze, bo pod tym tylko warunkiem będę protektorem waszego Kościoła... Kościół katolicki w mojem państwie już byłby zginął, gdybym go nie był dotyczas wspierał (!). Wiedziecie bowiem, Panowie, że Kościół katolicki w Polsce nie powinien się sprawami rządowymi zajmować ale duchownymi; macie tylu księży nieponiów między sobą, że aż się wzdrygam myśleć o tem. Życie waszego duchowieństwa i waszego ludu oddycha albo fanatyzmem albo wahaniem się, nie religijnym fanatyzmem ale politycznym, usiłując pod płaszczkiem religii nieposłuszeństwo i opór przeciw rządowi ukrywać. Będąc protektorem Kościoła (!), czuwać nie przestanę nad postępowaniem biskupów i duchowieństwa, karać będę złych i wyrodnich, jestem bowiem odpowiedzialny za ich czyny... Niechaj duchowieństwo samo będzie wychowane w wierze katolickiej, ale nie w jezuickiej, jak w Galicyi... Słuchając tej mowy, zapewne biskupi przypomnieli sobie słowa Ewangelii: *Ipse mendax est...*

¹⁾ Jest to słynne exposé Grzegorza XVI, wydane r. 1842 w Rzymie p. t. *Allocuzione etc.*

I nietylko poprzednie ukazy zadały kłam „protektorowi Kościoła katolickiego”, ale także następne, jak n. p. ukaz z 11 czer. 1843, znoszący familialne prawo patronatu nad parafiami łacińskimi, — albo regulamin z 23 grud. 1842, poddający biskupów konsystorzom, zależnym od rządu, — albo dekret z 30 list. 1843, zaprowadzający w seminaryach nieograniczony zarząd władzy cywilnej, z wykluczeniem biskupów i t. p. Słowem, *avita fraus* sprawdzała się ciągle.

W r. 1845 podjął Mikołaj I podróż do Włoch, mając głownie na myśli Rzym. Rzecz dziwna, — przy końcu tegoż roku przybyła tamże matka Makrena Mieczysławska, a po kilku dniach udała się do Watykanu w towarzystwie przełożonej zakonnic Serca Jezusowego i księdza Jełowickiego; kardynał Mezzofanti, jako świadom języka polskiego, był także obecny. Po wysłuchaniu z wyraźnem wzruszeniem długiego sprawozdania, zawała papież: „Siedm lat, siedm lat, i tyle cierpiały, a ja nie nie wiedziałem. Dziwnaby rzecz była, dodał, gdyby się cesarz w moim przedpozku spotkał ze swoją ofiarą.“

Rzeczywiście car postanowił odwiedzić papieża, chcąc snadż urokiem swojej osoby zatrzeć złe wrażenie swoich ukazów, czy też obałamucić opinię publiczną w Europie. Zrazu papież był zakłopotany temi odwiedzinami i powtarzał z goryczą: „Czego chce odemnie ten człowiek? czy przybywa urągać się we własnym moim domu starości mojej i bezskutecznym moim skargom?“ Zaczął nawet szwankować na zdrowiu, ale modlitwa dodała mu otuchy; nie mało też pokrzepił go zaenny O. Ryłło S. J., naonczas rektor Propagandy, który przypadając do stóp papiezkich, rzekł: „Ojciec święty, nigdym cię o nic nie prosił, choć miał nieraz do tego zachęcałeś; teraz Cię błagam, abyś stanął moeno w obronie Kościoła polskiego wobec jego prześladowej.“

Nadszedł wreszcie dzień 13 grudnia, w którym największa potęga materyalna miała się zmierzyć z najwyższą powagą duchowną. Nieznane nam wszystkie szczegóły tego spotkania, tyle atoli wiemy z późniejszych opowiadań kardynała Actona, który wówczas służył za tłumacza¹⁾, że Grzegorz XVI przemówił z całą godnością i siłą Namiestnika Chrystusowego. „*Li parlai da papa*“ —

¹⁾ Obecnym był także poseł rosyjski Buteniew.

mówilem do niego, jak na papieża przystało, i powiedziałem mu wszystko, co mi Duch św. poddał, — sam nieraz powtarzał.

Jak opowiada „Księga żółta“, wydana w r. 1866 na rozkaz Piusa IX¹⁾, zaraz na wstępie oświadczył Grzegorz XVI, że przybycie cesarza do Rzymu poczytuje za szczególne a łaskawe zrządzenie Opatrzności, — że oczy całej Europy zwrócone są bacznie na nich obydwóch, spotykających się teraz w Watykanie, — i że sam pewien jest, iż znajdzie nakoniec ulgę w cierpieniach i trostrukach, jakie sprowadza nań widok opłakałanego stanu katolików pod berłem rosyjskim. Przypomniawszy dalej cesarzowi, że Stolica św. pragnie, aby wszyscy poddani byli uległymi w porządku cywilnym i że ten obowiązek nieraz im uroczystie ogłaszała, dodał, że jeżeli wzywał ich do oddania cesarzowi tego, co jest cesarskiego, słusznie także może upomnieć cesarza, aby oddał, co Boskiego, Bogu. Na to odpowiedział monarcha, że wspólnie z Jego Świątobliwością wyznaje przytoczoną zasadę, że nadto jest wykonawcą praw Ojca św. i wymaga od swoich poddanych poszanowania tychże. Tedy papież, wzruszony aż do łez, powołał się na ukazy wydane w państwie rosyjskim, a uwłaczające powadze Kościoła i ciemiące sumienia wiernych; a gdy car odparł, że to były potwarze nieprzyjaciół, osobliwie zaś emigrantów polskich, miał Ojciec św. wyrzec: „Mam tu zeznanie żywiącego świadka, mógłbym go postawić obok ciebie, ale że jeden świadek nie wystarcza, więc tego nie uczynię. Ale oto twoje własne rozporządzenia“²⁾. Poczem przytoczył treść niektórych ukazów, i dodał, że nie trzeba się dziwić, jeżeli między wiernymi i duchowieństwem trafiają się nadużycia, bo nieszczęsne ustawy przeszkadzają pasterzowaniu i jurzydki biskupów, i paraliżują wpływ zbawienny, jaki najwyższy pasterz mógłby wywrzeć na tę częstkę owczarni, gdyby tak jak gdzieindziej, niewyjawszy państw akatolickich, zupełnie używał swobody. To rzekłszy, oddał mu spis licznych ukazów i regulaminów, przeciwnych prawom Kościoła³⁾, tudzież pozałożo-

¹⁾ *Esposizione documentata sulle costanti cure del Sommo Pontefice Pio IX a riparo dei mali che soffre la Chiesa cattolica nei domini di Russia e Polonia.* Roma, 1866, p. 3 sq.

²⁾ Tak powiada X. Hier. Kajsiewicz w Pismach swoich, Kraków 1872 T. III str. 441.

³⁾ *Esposizione... Docum. Nr. I.*

wania godnych faktów i bolesnych skarg Stolicy św. Miał także powiedzieć: „Cesarzu, ty panujesz docześnie nad sześćdziesięciu milionami poddanych, ja mam ich tylko trzy, ale za to mam dwieście milionów duchownie podwładnych. Jam ci nic nie zawinił, na żadne prawo twoje nie nastąpił, a patrz, jak ty ze mną i z Kościółem katolickim się obchodzisz. Pamiętaj, że jest wyższy Pan i Sędzia nad nami oboma. Śmiertelni jesteśmy; ja starzec jedna stopa już w grobie, gotuję się rychło być powołanym przed Sąd Najwyższego; ale i ty tam staniesz i będziesz się musiał sprawiać z postępków twoich“ ¹).

Cesarz był wyraźnie zmieszany, pierwszy raz w życiu prawdę posłyszał, i prawdę wygłoszoną z powagą. Miał, całując dłoń papieżką, zapewniać, że o wielu rzeczach nie wie, w wielu jest oszukany, ale że wręczony mu wykaz zbada dokładnie. Wyszedł z posłuchania całkiem zmieniony, jak to opisuje kardynał Wiseman w swoich „Wspomnieniach o czterech ostatnich papieżach.“ Wstępując do Watykanu, miał Mikołaj zwykłą sobie królewską postawę, odznaczającą się majestatem i rycerskością, był pewien siebie, swobodny i uprzejmy; wzrokiem i ruchami rzucał na wszystkie strony pełne gracyi przywitania. Przechodząc długim szeregiem przedpokojów, był rzeczywiście cesarskim orłem, jaśniejącym i pełnym ognia, o wzroku przeszywającym i skrzydłach żadnym lotem dotąd nie znużonych, o dziobie i szponach, którym nigdy żaden łup nie zdołał się wymknąć. A powrócił z odkrytą głową, z włosami w nieładzie, z wejrzeniem lękliwem, twarzą bladą, tak jakby w przeciągu tej godziny przebył cierpienia długotrwałej febry. Szedł krokiem przyspieszonym, a głowę spuścił ku ziemi, nie spoglądając nigdzie, nie pozdrawiając nikogo. Nie czekał nawet, aż powóz podjedzie pod ganek, lecz wybiegł szybko na podwórzec zewnętrzny, aby jak najpierw uciec z miejsca, gdzie tak widoczna poniósł klęskę. Był to orzeł ściągnięty z wierzchołka skały, „z gniazda, które założył między gwiazdami.“ Skrzydła jego zostały złamane, a wzrok przyćmiony przez tę właśnie potęgę, którą dotąd gardził ²).

Również godnie znalazł się sekretarz stanu kardynał Lambuschini. Kiedy z imponującą postawą wszedł do Mikołaja, za-

¹) Pisma O. Hieronima Kajsiwicza T. III, str. 441.

²) Por. Lescœur *L'eglise cathol. en Pologne* T. I, p. 256.

wołał tenże: „Panie kardynale, wiem, że jesteś moim wrogiem.“ „Nie o to teraz chodzi — odparł kardynał — Wasza Cesarska Mość przyzwała mnie celem pomówienia o sprawach Kościoła w jego państwach;“ poczem rozłożywszy papiery, odczytał, do czego Rosja zobowiązała się traktatami i konkordatami, co posłowie cesarscy w spisanych na razie notach i protokółach obiecywali, a jak to wszystko fakta i ukazy cesarskie obalały.

Podezas drugiego posłuchania, na dniu 17 grudnia, oświadczył cesarz, że się pilnie zajmował treścią podanego mu pisma, ale że z braku czasu i dokumentów nie jest w stanie odpowiedzieć na wystarczająco, i dopiero wtenczas to uczyni, gdy wróci do Petersburga. Tymczasem wręczył papieżowi ogólnikową odpowiedź na piśmie¹⁾ i powtórzył jej treść, a mianowicie, że w państwie swojem nie znosi i nie zniesie nadużyć, i dlatego mile przyjmuje ostrzeżenie Jego Światobliwości, — że co do nominacji biskupów, wzajemne a zgodne porozumienie się usunie napotykane w ostatnich czasach trudności, — że dobro Kościoła rzymskiego żywo go obchodzi i jest przedmiotem codziennych jego modłów, — że wreszcie uczyni wszystko, co jest możebnem, w celu zrealizowania życzeń Ojca św., byle bez uszczerbku dla zasadniczych ustaw państwa i praw kościoła panującego, są bowiem rzeczy, przed którymi wola cesarska ugiąć się musi. Korzystając z ostatnich słów, podniósł Grzegorz XVI, że w każdym prawodawstwie może zmieniać lub znosić prawa ta władza, która je stanowi, że zatem jest w mocy cesarza usunąć ustawy przez Stolicę św. wytknięte, i to bez ubliżenia godności i dobra państwa; podczas gdy niektóre prawa Kościoła katolickiego sięgają jego początków i odnoszą się do boskiego ustanowienia tegoż, a przeto są święte i niezmienne. Dodał także papież, że słowa cesarza: „iż uczyni wszystko, co będzie mógł“, bierze w prawdziwym ich rozmiarze, a nie z ograniczeniem wymaganem przez ustawy państwa, i tak je rozumie, że cesarz uczyni wszystko, co wobec Boga rzeczywiście uczynić powinien i coby zresztą w sumieniu za sprawiedliwe uznał. W końcu objawił życzenie, aby katolicy, w monarchii rosyjskiej żyjący, doowiedzieli się, że cesarz pragnie ich powodzenia i pokoju, na co tenże odrzekł, że niepowinni o tem wątpić. Ucałowaniem ręki papieżkiej i obopólnym uściskiem wobec całej swity zakończyła

¹⁾ *Esposizione... Docum Nr. II p. 12.*

się ta pamiętna audyencja, poczem Mikołaj I wyjechał z Rzymu, zostawiwszy tamże ministra hr. Nesselrode dla lepszego zbadania zażaleń Stolicy św. Rzeczywiście kard. Lambruschini sporządził wykaz praw Kościołowi wrogich i dołączył do nich swoje uwagi; nim atoli dwór petersburski nadesłał swą odpowiedź, Grzegorz XVI zstąpił do grobu.

Ziemie zajęte r. 1772 i 1795 przez Austryę, a nazwane „królestwem Galicyi i Lodomeryi“, doświadczały przez długi czas macoszej opieki rządu rakuzkiego. Podzielono je na cyrkuły, wprowadzono z kodeksem cywilnym i karnym sądownictwo austriackie, nasłano na urzędników i nauczycieli Niemców lub Czechów, i to po większej części „ludzi problematycznej przeszłości, niskiego wykształcenia, zuchwałej buty, a do tego uprzedzonych przeciw narodowości polskiej“¹⁾). Głównem ich zadaniem była germanizacja ludności, a w tej też myśl ułatwiano osiedlenie się kolonistów niemieckich.

Po zniesieniu Jezuitów i znakomitych ich zakładów, których majątki (wartości 1.359.785 złr. w samej Galicyi) zasiliły t. z. fundusz szkolny²⁾, potworzono szkoły normalne i łącznińskie (*gymnasia*), z językiem wykładowym niemieckim, z podręcznikami lichymi i z kierunkiem wcale niedobrym pod względem religii. Akademię zamojską zwinięto, natomiast szkołę lwowską przemieniono na „uniwersytet jozefiński“, którego pierwszym rektorem został biskup przemyski (ob. łac.) Antoni Wacław Betański (1784); kiedy zaś „Galicya zachodnia“ z Krakowem przyszła do Austryi (1795), starano się także, acz nadaremnie, zniemczyć starą wszechnicę Jagiellońską.

Pod względem ekonomicznym kraj ciągle ubożała, podczas gdy podatki nieustannie rosły, tak że w r. 1790, w skutek nowej kontrybucyi, wynosiły 3.807.509 złr. więcej niż dawniej³⁾. Zaliły się o to t. z. stany galicyjskie, mające „komiczną dozę władzy“, bo prawo do przedkładania prośb, i w częstych memoryałach żądały zmiany systemu, a zwłaszcza usunięcia niegodziwej biurokracji; ale komisja nadworna, zebrana w 1791 w Wiedniu, nie

¹⁾ Wład. Łoziński *Galiciana. Kilka obrazków z pierwszych lat historii galicyjskiej*. Lwów, 1872, str. 38.

²⁾ Akta urzędowe z r. 1777.

³⁾ Raport namiestnika hr. Brygido, (*Galiciana* str. 106).

widziała innego środka, nad ten, by naród polski powoli na ludność niemiecką przekształcić, jego obyczaj, sposób myślenia i uprzedzenia zmienić, jednym słowem, by go wynarodowić¹⁾.

Ciezką była również dola Kościoła katolickiego w królestwie halickiem. Wprawdzie arcybiskupa lwowskiego zamianowano „prymasem” tegoż królestwa, a biskupów i infułatów, policzono do stanu „magnatów”, ale zato narzucono całemu duchowieństwu okowy i starano się także na ziemi polskiej zaszczepić racyonalizm w wierze, legalizm w życiu, serwilizm w stosunku do państwa, słowem, system jozefiński. Reformator XVIII wieku, Józef II, przeciął związki biskupów z Rzymem, wzbronił publikowania pism papiezkich bez cesarskiego *placet* (26 mar. 1781), a listów paster- skich bez pozwolenia namiestnictwa (1782), skasował wszystkie *beneficia simplicia* (4 paź. 1782 i 7 mar. 1785), wszystkie bractwa (28 wrześ. 1782) i wiele klasztorów, a z dóbr tych instytucyj utworzył t. z. fundusz religijny, który pod troskliwą opieką rządu zachorował wkrótce na suchoty. Podczas gdy w r. 1774 było w Galicji 214 klasztorów męskich i żeńskich zostawił Józef II zaledwie 69; a i tym wzbronił znoszenia się z generalnymi prze-łożonymi w Rzymie, natomiast poddał je władzy biskupów, którzy w miejsce prowincjałów mieli wybierać swoich komisarzy (24 mar. 1781 i 11 mar. 1783). Że w skutek tego karność zakonna upadła, dziwić się nie można.

Dotkliwym ciosem dla Kościoła było zniesienie seminaryów dyecezyjnych, a utworzenie seminaryum generalnego we Lwowie (1783) i to tak dla alumnow świeckich jak dla zakonnych, nikt bowiem nie mógł otrzymać święceń ani wstąpić do klasztoru, kto tam nie pobierał nauk (30 mar. 1783). W urządzeniu studyów teologicznych, trzymano się planu, jaki febronianista Rautenstrauch podał był Marii Teresie (1774); jakie zaś były ówczesne podręczniki, poznać ztąd można, że niektóre z nich św. Kongregacja umieściła na indeksie *librorum prohibitorum* (17 stycz. i 27 lut. 1820). O wychowaniu duchownem nie mogło być tam mowy, gdzie przełożeni, mianowani przez rząd, uważali za główny obowiązek doglądać, by alumni nie bawili się w spiski i nie czytywali książek patryotycznych. Nawet po przywróceniu seminaryów dye-

²⁾ Referat komisyj nadwornej z r. 1791, (*Galiciana* str. 66).

cezalnych, co w Przemyślu dopiero w r. 1819 nastąpiło, przecho-
wał się w nich długo roczny jozefiński, obok systemu policyjnego,
co lepszą młodzież wstrzymywało od obierania służby duchownej.
Następstwem tego był brak księży, w początkach wieku XIX tak
groźny, że biskup przemyski Gołaszewski w przeciągu siedmiu lat
ledwie pięciu duszpasterzy uzyskał ¹⁾), a w diecezji lwowskiej
około r. 1820 aż 46 parafij było bez kapłana.

Reformy Józefa II nie pomieściły także pola liturgicznego, za
co go Fryderyk II przydomkiem „brat zakrystyan“ obdarzył. Mię-
dzy innemi n. p. przepisał, że odmawianie różańca ma być surowo
zakazane, — że z kościołów należy usunąć niepotrzebne ozdoby
i światła (14 maja 1781), — że wszystkie procesye, z wyjątkiem
Bożego Ciała i dni krzyżowych, mają ustać (21 mar. 6 lipca 1785), —
że Msze św. mają być odprawiane na wielkim ołtarzu (12 grud.
1787), — że zwłoki zmarłych trzeba kropić w kościele, a potem
odnosić po cichu i bez księdza na cmentarz (2 kwiet. 1785). Ustawy
te i inne musieli biskupi ogłaszać okólnikami, i rzecz dziwna, słu-
chali pokorne, bo też na stolicy lwowskiej zasiadali po śmierci
znakomitego pasterza Wacława Hieronima Sierakowskiego († 1780,
biskupi słabego ducha, jak Ferd. Onufry Kicki (do 1797) i Kajetan
Kicki (do 1812), przemyska zaś miała w onym czasie (1783—
1786) za pasterza czecha Ant. Wac. Betańskiego, który u teologów
z obozu jozefińskiego zasłużył sobie na epitet: „*validissimus ultra-
montanistarum malleus*.“ Dopiero biskup Gołaszewski wrócił Leo-
poldowi II memoriał, żądający usunięcia praw Kościołowi szko-
dliwych.

Za rządów Franciszka I i Ferdynanda I nastąpiła pewna
ulga, ale dążności do zniemczenia kraju i burmistrzowania w Ko-
ściele nie ustąpiły. Biskupom pozwolono starać się w Rzymie o „fa-
cultates quinquennales,“ podczas gdy pierwsi musieli wlaźszą, a więc bezprawnie, udzielać dyspenz od wszystkich przeszkoł mał-
żeńskich (dekr. z 21 wrześ. 1781). Szkoły ludowe oddano pod
nadzór konsystorzy biskupich (1816), które po diecezji stanowiły
inspektorów bezpłatnych z pośród duchowieństwa; lecz jako biura
administracyjne, podwładne namiestnictwu, nie miały one ni ini-
cyatywy w kwestiach wychowania ni wpływu, choćby na wybór

¹⁾ Fr. Pawłowski *Premislia sacra sive series et gesta Episcoporum r. l. premisliensium*. Cracoviae, 1870 p. 643.

podręczników religii, którą nawet w szkołach niższych wykładało po niemiecku. Wielkim ustępstwem pod względem narodowym było otwarcie publicznej biblioteki imienia Ossolińskich (1817) i utworzenie katedry języka polskiego przy uniwersytecie lwowskim (1828).

Na stolice biskupie szukano albo ludzi niepodejrzanych o ultramontanizm, albo cudzoziemców, którzy językiem polskim wcale nie lub licho tylko władali. Do liczby tych ostatnich należeli: Fr. X. Luschin (1834) i Fr. z Pauli Pistek (1835—1846) arcybiskupi lwowscy¹⁾, Grzeg. Tom. Ziegler (1822—1827), Ferd. hr. Chottek (1831), Fr. Pistek (1831—1835), biskupi tarnowscy, Jan Ant. Potoczki, (1826—1832) biskup przemyski; za biskupami zaś płynęli na wschód, jeżeli nie po złote runo, tedy po tłuste benefycja, księza obcy duchem i narodowością, a nieraz wcale nie bogaci w cnotę kapłańską. Z tem wszystkiem i w pierwszej połowie wieku miały oweczarnie galicyjskie kilku gorliwych pasterzy, jak n. p. lwowska Fr. Pistka, który w własnym kosztem lub zabiegami seminaryum chłopców, pałac arcybiskupi i kilka kościołów wystawił, — przemyska Ant. Gołaszewskiego (1786—1826) i Mich. Tom. Korczyńskiego (1834—1839), z których pierwszy lat 38 cnotami i kazaniami²⁾ trzódkę swoją budował, drugi słowem i piórem starał się o podniesienie duchowieństwa.

Nie brakło także dobrych kapłanów, co nietylko gorliwie spełniali obowiązki kościelne, ale chwile wolne poświęcali nauczaniu działy na plebanii. Zaprzeczyć atoli nie można, że znaczna część duchowieństwa, nie otrzymawszy w seminaryum należytego wychowania, zagrzejęła w gnuśności i wygodnym życiu, a pracę pasterską zbywała jakby pańszczynę. Nieznanymi były wówczas synody, kongregacye i rekolekcye, wyjątkowem częste przystępowanie do Sakramentów św., rzadką staranność o ozdobę domów Bożych, zwłaszcza, że rząd w czasie wojen napoleońskich zabrał srebra kościelne, nie przepuściwszy kielichom i monstrancjom, a miasto nich dał obligacye bez wartości i monstrancje mosiężne lub drewniane. Przy ogólnej apatyi i ostrej nader cenzurze, piśmien-

¹⁾ Wilhelm Wacławiczek, czech, zamianowany następcą Pistka, zrzekł się tej godności r. 1848.

²⁾ Wyszły drukiem „*Mowy i kazania*“ X. Gołaszewskiego, Przemyśl 1786.

nictwo wszelakie, a więc i teologiczne, leżało ugorem; ukazało się zaledwie kilka drobnych prac, podeczas gdy usiłowania podjęte przez biskupa Mich. Korczyńskiego, by za pomocą czasopisma kościelnego „Przyjaciół chrześcijańskiej prawdy“ (1833–1840) obudzić większy ruch umysłowy pośród duchowieństwa, z śmiercią jego upadły.

Wielką pomocą dla kleru świeckiego, wówczas nader nielicznego, stali się OO. Jezuici, wypędzeni z Połocka (1820). Za wstawieniem się namiestnika bar. Hauera, pozwolił im cesarz Franciszek I otworzyć w Tarnopolu liceum o sześciu klasach gimnazjalnych i dwuletni kurs filozofii; nadto na usilne życzenie biskupów Ankwieza, Gołaszewskiego i Zieglera, objęli pasterzowanie w kilkudziesięciu opuszczonej i ubogich parafiach, na co Pius VII i Leon XII dali dyspenzę¹). Na jednym i drugiem polu pracowali z właściwą sobie sumiennością, tak że niesłuszne uprzedzenia, rozpowszechnione przeciw Towarzystwu, musiały ustąpić. Wprawdzie rząd, wierny tradycjom jozefińskim, stawił swoje postulata, jak n. p. „aby Jezuici we wszystkiem, co się tyczy systemu nauk i duchownej jurysdykcji, zastosowali się do praw państwa“, atoli po kilkuuletnim ucieraniu się pozwolono im żyć według swego instytutu (dekr. z 18 list. 1827), a w szkołach i studyach teologicznych rządzić się własnym systemem (dekr. z 29 maja 1836). Wsparci przez biskupów polskich (Gołaszewskiego i Raczyńskiego) i węgierskich (Rudnaya, Klobusickiego i. i.), otworzyli niebawem nowicyat w Starejwsie (1821) i kurs teologii w Tyńcu (1826)²), następnie kolegium w N. Sączu (1831), a za protekcją namiestnika arcyksięcia Ferdynanda Este, kolegium i konwikt dla szlacheckiej młodzieży we Lwowie (1839). Równocześnie ich misjonarze, zwłaszcza OO. Budzko, Kar. Snarski, Fr. Kijnowski, Perkowski, Kar. Antoniewicz i. i. przelatywali kraj z krzyżem w ręku, urządżając misje po miastach i wioskach³), co podniosło ducha religijnego we wszystkich warstwach, a dla duchowieństwa świeckiego stało się zbawiennym bodźcem.

¹) X. Stan. Załęski *Zniesienie zakonu Jezuitów w Polsce i jego zachowanie na Białej Rusi*. (Przegląd Lwowski Rok IV. 1874. Poszyt 24).

²) Po spaleniu się klasztoru tynieckiego (1827) przeniesiono studya teologiczne do N. Sączu (X. Stan. Załęski tamże, str. 1041).

³) Szczególnie bogaty był połów dusz podeczas wielkiego jubileuszu (1826) i w r. 1847!

Klasy wyższe, napojone od młodości wolteryanizmem, oznaczały się w początkach wieku XIX obojętnością dla religii; toż samo klasy średnie, tak że biskup Gołaszewski słusznie się żalił w swojej relacyi, przesłanej do Wiednia i do Rzymu (1804): „Tylko duchowieństwo i lud trzyma się zasad wiary katolickiej i zachowuje przykazania Kościoła; w innych natomiast warstwach społeczeństwa, mianowicie u szlachty, wojskowych i c. k. urzędników, takie zakorzeniło się zepsucie w zasadach i życiu, takie obyczajów rozpasanie i taka pogarda rzeczy boskich i ludzkich, że ani postów nie obserwują, ani do kościoła nie chodzą, ani obowiązku spowiedzi wielkanocnej nie dopełniają... Patronowie powinności swojej zaniedbując, nie troszczą się o naprawę kościołów, w skutek czego domy Boże i mieszkania proboszczów stają się ruiną”¹⁾.

Szlachta, drażniona przez biurokrację i pozbawiona pola do pracy, wiodła życie gnuśne albo niemądrze spiskowała, nadstawiając ucho na podszepty emisaryuszów „towarzystwa demokratycznego”. Lud ubogi i ciemny, oddawał się zbyt chętnie pijaństwu, co go znow wiodło do kradzieży; dopiero w r. 1845 gorliwi proboszczowie starali się zaprowadzić „towarzystwo wstrzemięźliwości”. Niestety, już w roku następnym obłakana część tego ludu dała się popchnąć do zbrodni kainowej²⁾). Krew pięciuset przeszło ofiar, dymiące się zgłoszona dworów i sprofanowanie świątynie wołały o pomstę do nieba; jakoż Bóg zesłał anioła sprawiedliwości w postaci strasznego głodu (1847), ale zarazem i anioła miłosierdzia w osobie O. Karola Antoniewicza, który natchnionem słowem przywiódł zблąkanych do pokuty³⁾.

Co do kościoła unickiego, po pierwszym podziale Polski dostali się do Austrii dwie diecezje — lwowska i przemyska, podległe metropolii kijowskiej. Marya Teresa sprzyjała Rusinom i nie tylko wzbroniła samowolnego przechodzenia na obrządek łaciński (dekr. z 15 lut. 1777), ale kazała młodych alumnów tejże narodowości kształcić w duchownych zakładach wiedeńskich. Syn jej, Józef II, na prośbę znakomitego biskupa lwowskiego, Piotra Bielańskiego

¹⁾ Por. Fr. Pawłowski *Premislia sacra*. p. 644.

²⁾ Namiestnik. arc. Ferdynand Este obcym był tej rzezi i zaraz ustąpił; natomiast pochwalił ją ks. Metternich.

³⁾ Por. *Wspomnienia misyjne z r. 1846* O. Karola Antoniewicza. Poznań r. 1846.

(1780—1791), utworzył seminaryum grecko-katolickie we Lwowie (dekr. z 30 czerw. 1783), a dla kleru parafialnego wyznaczył większą kongreue i emerytury z funduszu religijnego, który powstał z zabranych dóbr Kościoła łacińskiego. Więcej jeszcze dla cerkwi unickiej uczynił Franciszek I, bo postarał się, że Pius VII bullą *In universalis Ecclesiae regimine* z 22 lut. 1807 wskrzesił dawną metropolię halicko-lwowską i poddał jej dwa biskupstwa — przemymskie i chełmskie¹). Cesarz miał mianować metropolitę i dwóch wymienionych biskupów, natomiast metropolita otrzymał prawo zatwierdzania tychże biskupów, na podobieństwo przywileju nadanego niegdyś metropolicie kijowskiej przez Klemensa VIII. Nadto Franciszek I urządził stosunki kapituł i kleru katedralnego we Lwowie (dekr. z 25 lut. 1813) i w Przemyślu (dekr. z 20 sierp. 1815), przyznał biskupom gr. kat. i deputowanym tychże kapituł miejsce i głos w t. z. sejmie krajowym (dekr. z 13 kwiet. 1817), pomnożył fundusze seminaryum lwowskiego (dekr. z 8 lip. 1820), wprowadził naukę języka ruskiego do szkół ludowych (dekr. z 25 kwietnia 1818) i wzbronił odprawiania jarmarków w święta obrządku gr. katolickiego (dekr. z 8 września 1818). Słownie, rząd austriacki trzymał się względem Rusinów roztropniejszej polityki niż niegdyś Rzeczpospolita polska.

Duchowieństwo świeckie, pierw moeno zaniedbane, podniosło się pod względem umysłowym, tem więcej, że pewna część alumnów kształciła się w konwikcie wiedeńskim i w t. z. *Frintaneum*; lecz z drugiej strony jad jozefinizmu dał się i tu uzuć. Powoli wyrabiał się jakiś chłód względem Rzymu i duchowieństwa łacińskiego, a natomiast przywiązanie do unii osłabło; kiedy bowiem za granicą niszczeno cerkiew unicką, w łonie duchowieństwa ruskiego w Galicji nie odezwały się głosy oburzenia, owszem znaleźli się tacy, co cichaczem potakiwali gwałtom rosyjskim, zastawiając się tem, że carowi szło tylko o przywrócenie pierwotnej czystości obrządku wschodniego²). Metropolita lwowski a późniejszy kardynał Michał Lewicki (1815—1858) wydał wówczas znakomity list pasterski o odszczepieństwie wschodniem i unii św. (z 10 mar. 1841),

¹) Chełmskie zostało w r. 1839 poddane bezpośrednio Stolicej ap.

²) „*Obyczajach grecko-unickich*” przez księdza tegoż obrządku, we Lwowie r. 1862, str. 57 — X. Likowski *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*. Poznań 1880, str. 352.

który papież Grzegorz XVI w wystosowanem doń breve (z 17 lip. 1841) gorąco pochwalił.

Toż samo, gdy Jezuici przybyli do Galicyi, duchowieństwo ruskie patrzyło na nich podejrzliwem okiem, a nawet w r. 1842 zaskarzyło ich w Rzynie, jakoby namawiali unitów do zmiany obrządku, snadż niezadowolnione z tego, że lud ruski garnął się skwapliwie do konfesjonałów jezuickich, gdzie nie musiał płacić za spowiedź, i że połowa uczniów w kolegium tarnopolskim składała się z synów księży unickich¹⁾. Skarga ta była istną potwărzą, jakto z łatwością wykazał O. Becka, na podstawie zasięgniętych informacji; natomiast mógł on z dowodami w ręku powiedzieć, że „wielu unitów galicyjskich tylko cieśką nitką złączonych jest z Kościółem“ i że „Moskwa schizmatycka, z właściwą sobie chytrością i przewrotnością, szafując nawet hojnie złotem i srebrem, oddawna pracowała a teraz bardziej jeszcze pracuje nad przeprowadzeniem do schizmy wszystkich unitów, gdziekolwiek oni istnieją“²⁾.

W r. 1772 arcybiskupstwo lwowskie ormiańskie liczyło tylko 16 parafij, mimo to juryzdykcyja tegoż arcybiskupa rozciągała się poza granice kraju, i dopiero w r. 1809 (28 marca) zamianował Pius VII Józefa Krzysztofowicza wikaryuszem apostolskim dla kościołów ormiańskich w cesarstwie rosyjskim leżących. Cesarz Józef II w swym zapędzie reformatorskim potrącił i o spokojnych pierw Ormian; mianowicie zniósł w r. 1784 słynne „collegium pontificium“ Teatynów, istniejące od r. 1662 we Lwowie, w skutek czego Ormianie musieli posyłać swoich alumnów do seminaryum generalnego. Skasował zarazem pewną liczbę parafij, a z dochodów tychże powstał r. 1792 t. z. bank ormiański, zostający dotąd pod zarządem kapituły. Na utrzymanie arcybiskupa wyznaczyła jeszcze Maria Teresa 2.000 złr. z kasą rządowej; później Franciszek I podniósł tę sumę do 6.000 złr. (1806); za to za zgodą Piusa VII postanowiono co do wyboru arcybiskupa, że odtąd duchowieństwu katedralnemu i wszystkim plebanom dyecezyi ma przysługiwać prawo przedstawiania trzech kandydatów, z których cesarz jednego zamianuje (1817). Duchowieństwo ormiańskie ustrzegło się

¹⁾ X. Stanisław Załęski l. c. str. 1069 przypuszcza, że sam metropolita Lewicki nie był obcym tej skardze.

²⁾ W liście do kardynała Ostiniego z 18 list. 1842. (X. St. Załęski l. c. str. 1069).

kwasu jozefińskiego i pozostało wiernem przywiązaniu do Kościoła i do ojczyzny; w szeregu zaś arcybiskupów, odznaczył się duchem apostolskim i długim wiekiem Samuel Cyryl Stefanowicz (1832—1858)¹⁾.

Rzeczpospolita krakowska, niedojrzały owoc kongresu wiedeńskiego, miała na 23 1/2 mil kwadratowych okręgu a 96.000 ludności, senat z prezesem na czele i sejm, złożony z 41 pełnomocników; najwyższa atoli władza spoczywała właściwie w ręku rezydentów trzech opiekuńczych mocarstw, których obowiązkiem było stać na straży ścisłej neutralności. Z kodeksem Napoleońskim weszły tamże cywilne śluby i rozwody; nie brakło też lóż masońskich dla zwolenników nowoczesnego postępu. Mimo prądów wieku przechowały się jednak spory zasób religijności w serech obywateli, a miłosierdzie, uważające oddawną Kraków za jedną z ulubionych stolic, znalazło nowe ognisko w założonym r. 1816 Towarzystwie dobroczynności, do czego przyczynili się eni opiekunowie ubogich, Stan. hr. Wodzicki († 1843) i Artur hr. Potocki († 1832). Za to polityczne stosunki nie pozwoliły na większy rozwój umysłowego ruchu, mimo oczyszczenia uniwersytetu Jag. z niemczyzny, jaka za rządów austriackich była napływną, i założenia Towarzystwa naukowego (1816). Po r. 1831 i te resztki swobód zdały się trzem „opiekunom” niebezpiecznymi, jakoż na zjeździe w Cieplicach postanowili wielie Rzeczpospolitą krakowską do Austrii, co za prezydentury X. J. Schindlera w r. 1846 nastąpiło.

Biskupstwo krakowskie przeszło smutne bardzo kolejce. Po pierwszym podziale Polski część tegoż dostała się pod berło austriackie, a że biskup krakowski Kajetan Ign. Sołytki był wówczas chory na umyśle († 30 lipca 1788), przeto Józef II, bez porozumienia się z papieżem, powierzył zarząd tej części biskupowi przemyskiemu, ale pod warunkiem, aby tenże proboszczowi tarnowskemu Janowi Duval, który aż dotąd był oficjałem biskupa krakowskiego, delegował taką samą władzę (16 mar. 1782)²⁾. Wkrótce potem nasąpiła erekcja biskupstwa tarnowskiego (dekr. nadw. z 3 sierp. 1785), zatwierdzona przez Piusa VI 28 list. 1785. Z drugiej

¹⁾ Umarł 8 grud. 1858, mając lat 107. (*Encyklopedia kościelna X. Nowodworskiego*. T. XII, str. 516).

²⁾ Kościół, leżące na Spiżu, jeszcze w r. 1778 wcielono do utworzonej świeżo diecezji spiskiej.

strony sejm czteroletni na posiedzeniu d. 27 lipca 1789 dobra biskupstwa krakowskiego i księstwa siewierskiego, które przedtem obejmowały 12 miast i 283 wsi, włączył do skarbu rzeczypospolitej, a natomiast wyznaczył biskupowi, oprócz pałaców w Krakowie i Warszawie, zaledwie 100.000 złp., lub dobra tyle dochodu przynoszące; krom tego północno-wschodnią część dycecyi przyłączył do biskupstwa chełmskiego (11 czerw. 1790). Następca Sołytyka, Feliks Turski († 1800), był ostatnim tytularnym księciem siewierskim. Po wcienieniu Krakowa do Austrii (1795), zniesiono biskupstwo tarnowskie, a utworzono kieleckie (1805); ale już w r. 1818, na mocy bulli Piusa VII *Ex imposita nobis* (z 30 czerwca), przestało takowe istnieć, poczem większa jego część weszła w skład dycecyi krakowskiej ¹⁾.

W skutek ciągłych zmian, stolica św. Stanisława, niegdyś jedna z najświetniejszych, uroniła wiele ze swego splendoru ²⁾. Ozdobił ją wymową i enotami Jan Paweł Woronicz (1815 – 1827), a usilnym kołtaniem u rządu Królestwa polskiego sprawił, że dano mu do 200.000 złp. na spłacenie długów biskupstwa i odnowienie pałacu. Następca jego, Karol Wincenty Saryusz Skorkowski (ur. 1768), listem pasterskim, wydanym podczas powstania, tak się naraził potężnemu carowi, że idąc za radą papieżką, opuścił w r. 1835 swoją trzódkę, by innym owezarniom polskim oszczędzić cięższych utrapień, i zamieszkał w Opawie, zkad 25 stycz. 1851 poszedł do górnej ojczyzny ³⁾. Od r. 1835 zarządzał całą dycecyją Franc. Zglenicki, biskup gostyński i. p. i., a po jego śmierci został administratorem generalnym, z tytułem wikaryusza apostolskiego na

¹⁾ Trzy lata później bullą Piusa VII z 23 września 1821 wskrzeszone zostało biskupstwo tarnowskie i liczyło zaraz z początku 845.190 wiernych.

²⁾ W r. 1818 liczba wiernych dycecyi krakowskiej wynosiła 464.485; dotacja biskupa spadła do 60.000 złp.; kapituła straciwszy podczas rozbiorów do 6 milion. złp. w ziemi i dziesięcinnie, miała mieć odtąd 4 prałatów i 12 kanoników, między tymi czterech prezentowanych przez uniwersytet. (Traktat wied. art. 8, dekret Grzegorza XVI z roku 1838 i Piusa IX z 10 maja 1859). Por. *Encyklopedia kościelna* X. Nowodworskiego. Tom XI art. Krakowskie biskupstwo.

³⁾ Por. X. Łętowski *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*. Kraków, 1852, T. II, str. 271.

część kielecko-krakowską, Ludwik Stan. Łętowski ¹⁾, mąż enotliwy i pisarz zasłużony (1841—1848).

XI.

W państwach skandynawskich.

W Danii istniały długo surowe prawa, wydane przez Chrystiana IV i Chrystiana V (1683) przeciw katolikom. Kapłanom katolickim, a zwłaszcza Jezuitom, wzbroniono pobytu w kraju pod karą śmierci; za przyjęcie „papizmu“ karano wygnaniem, konfiskatą majątku i pozbawieniem prawa dziedziczenia, za odwieczanie szkół jezuickich wykluczeniem od urzędów kościelnych i szkolnych. Jedynie posłom katolickich mocarstw pozwolono mieć w domu kaplicę i kapłana, a podobny przywilej otrzymali także cudzoziemcy w kilku miastach, byleby nie nawracali krajowców. Dopiero ustawy zasadnicze z r. 1849 zaprowadziły wolność religijną.

W Szwecji jeszcze od czasów reformacji wyznawanie religii katolickiej było surowo zakazane, a tylko dla cudzoziemców zrobiono w r. 1778 wyjątek. Dopiero za Gustawa III r. 1784 nastąpiło słabe złagodzenie drakońskich edyktów, tak że Pius VI mógł ustanowić tamże wikariusza apostolskiego (30 wrzes. 1783). Postępem religii katolickiej stawał na przeszkodzie z jednej strony fanatyzm protestancki, z drugiej racjonalizm i masonery, do której nawet królowie z nowej dynastii Bernadotte należeli.

W Norwegii okrutne edykt Chrystiana II, ciążące nad katolikami, zniósł dopiero dekret Oskara I z 15 lip. 1845, pozwalający „dyssydentom“, a więc i katolikom, zakładać parafie pod kierownictwem własnych kapłanów, byleby złożyli przysięgę posłuszeństwa dla prawa, i przesyłali corocznie urzędowi listę parafian, oraz statystykę chrztów, ślubów i pogrzebów. Jeszcze w r. 1843 utworzyli katolicy parafię w Christianii.

¹⁾ Urodził się w r. 1786, przyjął święcenie kapłańskie w r. 1818, konsekrację na biskupa joppejskiego i. p. i. w r. 1845, zarządzał diecezją do r. 1848, umarł 25 sier. 1868.

XII.

W państwie ottomańskiem.

Pod berłem sułtanów miał Kościół katolicki zupełną autonomię, ale zato był narażony na zdzierstwa paszów i wybuchi odzywającego się czasem fanatyzmu. W czasie wyprawy francuzkiej do Egiptu (1800), powstania greckiego (1821) i wojny rosyjsko-tureckiej (1828—1829), rzucał się tu i ówdzie dziki motłoch na chrześcian, mordując niewinnych bez litości; ale niemało też ucierpieli greccy i ormianie wyznania katolickiego od swoich współrodaków dyzunitów.

Kasata Jezuitów, rewolucja francuzka i późniejsze wojny zadały dotkliwy cios misjom katolickim na Wschodzie, których główny ster oddano w r. 1782 Lazarystom ¹⁾. Ojcowie Ziemi św. popadli w długi i wewnętrzne niesnaski; do tego kościół Grobu św. spłonął 12 paź. 1808, z czego korzystając schyzmatycy, większą część kaplic przyswoili sobie, mimo że Napoleon I starał się utrzymać dawny protektorat Francji.

Przy pomocy Rosji, Grecji, Rumunia i Serbia uzyskały swobodę (1829), podezas gdy monarchia Muhameda II chyliła się coraz bardziej do upadku. Sułtani Selim III (1789—1807), Mahmud II (1808—1839) i Abdul Medżid (1839—1861) starali się ratować ją reformami na model europejską, lecz kruche to były podpory dla walącej się już budowli. Ostatni z nich wydał 3 list. 1839 „hatti-szeryf”, poręczający poddanym religii chrześciańskiej ich prawa i swobody; a idąc w ślady Mahmuda II, który w r. 1838 wysłał był do Grzegorza XVI Fethi Achmeda i Reszyda, nawiązał stosunki z Piusem IX, jakto poniżej zobaczymy.

XIII.

W Ameryce.

W Stanach zjednoczonych było około r. 1778 ledwie 34.000 katolików i 24 kapłanów, a protestantyzm uchodził za

¹⁾ Por. Gams *Die Geschichte der Kirche Christi im XIX Jahrhundert*, Innsbruck, 1876, B. I 172—191, III 595—607. O stanie misyj na Wschodzie będzie rzecz w tomie trzecim.

religię państwową. Dopiero w r. 1790 utworzył Pius VI biskupstwo w Baltimore i zamianował wielecz czynnego Jana Carroll pierwszym biskupem, z juryzdykcją nad katolikami wszystkich Stanów. Pius VII wyniósł te stolicę do godności metropolii (8 kwiet. 1808), poddawszy jej cztery biskupstwa (New-York, Boston, Filadelfia, Bardstown). W r. 1815 zamianowany także został biskup Dubourg dla istniejącej od r. 1793 diecezji New-Orleans. Jan Carroll, jako pierwszy metropolita, zebrał w r. 1810 biskupów na naradę, by rozdzielić duchowieństwo pomiędzy diecezje i wzbronić należenia do masonryi, która już w pierwszej połowie wieku XVIII poza kładała tam swoje loże¹⁾). Pod następcami jego, Jakóblem Whitefield i Samuelem Eccleston, odbywały się w porządku sobory prowincjonalne (1829, 1833, 1837, 1840, 1843, 1846), a rozwój Kościoła katolickiego był tak szybki, że w chwili wstąpienia Piusa IX na stolicę, liczono w Stanach zjednoczonych jedno arcybiskupstwo, 20 biskupstw, jeden wikariat apostolski, 740 kościołów, 437 stacyj, 762 duchownych i przeszło milion wiernych. Przyczyniły się do tego już gorliwe prace biskupów, kapelanów świeckich i stowarzyszeń zakonnych, już ustrój konstytucji amerykańskiej, przypuszczający całkowity rozdział religii i państwa, a temsamem zupełny samorząd Kościoła, już smutny stan protestantyzmu rozpadającego się na coraz nowe i to nieraz potworne sekty, już wreszcie napływ wychodźców z Europy.

W Kanadzie zrobił Kościół katolicki znaczne postępy w wieku XIX, dzięki przedewszystkiem apostolskiej gorliwości znakomitych biskupów (Plessis († 1825), Mac-Donald († 1840), Ign. Bourget), tudzież Sulpicjanów, Oblatów N. P. M. i Jezuitów. Pius VII utworzył w Kwebuku stolicę metropolitalną (1819), a Grzegorz XVI poddał jej dziewięć biskupstw wyższej i niższej Kanady (12 lip. 1844). Z drugiej strony i masonryi angielska rozpuściła tu szeroko swoje zagony.

Dawniejsze kolonie hiszpańskie środkowej i południowej Ameryki, wypowiedziawszy posłuszeństwo królowi „katolickiemu“, dobiły się po r. 1820 swobody; ale zato młode republiki stały się widownią zażartej walki stronnictw i ambicji małych tyranów,

1) Już w 1733 była loża w Bostonie. Do masonryi należeli później Franklin, Jefferson, Tom. Payne.

którzy zwykle swe rządy inaugurowali prześladowaniem Kościoła. Usadowiły się tam dosyć wcześnie loże masonickie, jako główne laboratorya rewolucji, a tem niebezpieczniejsze w południowej Ameryce, że ich adepci, acz w gruncie bezbożni, weisnęli się do bractw, stowarzyszeń kościelnych i do samego duchowieństwa¹⁾. Już przed r. 1846 trafiały się tamże objawy antyreligijne, jak n. p. w Meksyku (r. 1826 i 1833), w San Salvador, Costa-Rica i Gwatemala (1829—1832), w Nowej Grenadzie (1845), w Chile (1824), w La Plata za rządów dyktatora Manuela Rosas (1835—1852), w Paragwaju pod tyranem Francia (1814—1840) i prezydentem Lopez (1844); do groźniejszych atoli rozmiarów doszły one za pontyfikatu Piusa IX.

Stolica apost. nie uznała zrazu nowych republik, by sobie nie narazić dworu madryckiego; gdy jednak Hiszpania nie była w stanie podbić orężem dawnych kolonij, a z drugiej strony nie chciała zrzec się prawa nominowania tamtejszych biskupów: przeto Leon XII nie przesądzając kwestyi prawowitości, porozumiał się z republikańskimi rządami w celu obsadzenia wakujących stolic i na konsystorzu 21 maja 1827 zamianował pasterzy dla dwóch arcybiskupstw (Santa Fé di Bogota i Caracas) i trzech biskupstw Kolumbii (Antioquia, Quito, Santa Marta), tużdzież biskupa dla diecezyi Cuenca w Peru. Tożsamo Grzegorz XVI obsadził sześć biskupstw w republice meksykańskiej i zawarł z rządem konwencję, że odtąd w razie wakansu mają kapituły proponować trzech kandydatów, rząd zaś jednego z nich przedstawi Stolicy św., dołączając przytem całą listę (1831). Tenże papież uznał w roku 1836 rzeczpospolitą nowogrenadzką, a przyjawszy w Rzymie jej przedstawiciela, wysłał do Bogoty nunciusza Kaj. Baluffiego (1836—1843);²⁾ atoli już w r. 1845 zagrały tam surmy masonickie pobudkę wojenną przeciw duchowieństwu.

¹⁾ Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. III, L. III Chap. 35, p. 570. Już przed r. 1820 było n. p. w Peru 99 loż; a kleskę Hiszpanów pod Ayacucho (1824) przypisują tej okoliczności, że wielu ich oficerów należało do masonryi i nie chciało się bić z rokoszanami. W r. 1831 ukonstytuował się W. Wschód peruwiański. Porównaj także Brück. *Die geheimen Gesellschaften in Spanien*. Mainz 1879, s. 313 sq.

²⁾ Por. Gaët. Baluffi *America un tempo spagnuola riguardata sotto l'aspetto religioso dall' epoca del suo discoprimento sino al 1843*. Ancona 1844 — Gams *Neueste Gesch.* III, 674—715.

W krajach misyjnych stan Kościoła katolickiego przy końcu wieku przeszłego i na początku XIX nie był wcale świetny, już w skutek zniesienia Towarzystwa Jezusowego, które misjom do starczało kilka tysięcy pełnych poświęcenia robotników, już z powodu panującej wówczas obojętności religijnej, już dla zwiastujących stosunków politycznych. Dopiero gdy Kościół w Europie pokój odzyskał, nadał pracom apostolskim około nawrócenia niewiernych silniejszy impuls, tworząc w tym celu nowe zgromadzenia zakonne i stowarzyszenia świeckie, jak *Propagation de la foi* w Lyonie (1822), św. Franciszka Xaw. w Akwigranie (1832), św. Leopolda w Austrii (1839), św. Ludwika w Bawarii (1843), Dzieciętwa Jezusa dla wychowywania porzuconych dzieci pogańskich (1843). Już Grzegorz XVI powiększył znacznie liczbę wikaryatów apost. i prefektur misyjnych; obfitsze nierównie żniwo na tem polu miał zebrać Pius IX¹⁾. Świeże winnice Chrystusowe zrosili tu i owdzie męczennicy krewią swoją, przedewszystkiem zaś w Korei, Chinach, Annamie i niektórych wypadach australskich.

Z tego krótkiego poglądu poznać można, że i w pierwszej połowie XIX wieku spełnił Kościół katolickie swe wielkie pośłanie, a mimo to rzadko gdzie używał istotnej wolności, rzadziej jeszcze znajdował przychylną pomoc, — że przeciwnie w wielu państwach był uciskany w imię nadzoru i opieki, w innych w imię wolności i postępu, w innych w imię wszechwładztwa jednostki, państwa lub ludu. Gorsze jednak walki czekały go w drugiej połowie, bo złe dążności występowały coraz groźniej. Potrzeba tedy było stawić im czoło, i nietylko skarcić bezprawia protestantyzmu lub schizmy, ale nadto naprzeciw niedowiarstwu wykazać prawdziwość i potrzebę chrystianizmu — naprzeciw rewolucji, czy ulicznej czy parlamentarnej, obronić powagę władzy, ład społeczny, świętość małżeństwa, cechę religijną szkoły, nietykalność własności, — naprzeciw cesaropapizmowi uwydatnić niezależność władzy duchownej i stanać na straży wolności sumienia, — z drugiej zaś strony odsłonić zbałamuconej ludzkości, gdzie jest prawdziwa cywilizacja i prawdziwy postęp, gdzie szczęście jednostek i narodów; — oto pierwsze zadanie Piusa IX.

¹⁾ Por. Marschall *Die christl. Missionen Aus dem Engl.* Mainz 1863, II — P. Carl vom hl. Aloys. O. Carm. *Die kath. Kirche in ihrer gegenwärtigen Ausbreitung.* Regensb. 1845.

Potrzeba było nadto rozszerzyć panowanie Kościoła przez nawrócenie niewiernych i urządzenie hierarchii w krajach innowierców, — umocnić jego jedność przez ścisłejsze zespolenie biskupów ze Stolicą apostolską, a wiernych z biskupami, — podnieść jego świętość przez sprowadzenie nowych łask z nieba i poprawę karności w duchowieństwie, a obyczajów u ludu, — słowem, przydać nowej piękności, nowego blasku oblubienicy Chrystusowej; — oto drugie zadanie Piusa IX.

Potrzeba było wreszcie obdarzyć lud rzymski sprawiedliwemi swobodami i wprowadzić do rządów państwa kościelnego zba-wienne reformy, aby rozbroić rewolucję, zatamować źródło spisków i zamknąć usta wrogom papieztwa; — oto trzecie zadanie Piusa IX.

Pius IX pojął dobrze to zadanie i postanowił spełnić je po Bożemu. Przypatrzymy się pierwszym jego pracom na polu kościelnem.

ROZDZIAŁ XII.

Pierwsze prace Piusa IX na polu kościelnem.

Allocucja na tajnym konsystorzu 27 lipca — Nominacje kardynałów — Encyklika Qui plurimis — Jubileusz — Dobry przykład i kazanie w S. Andrea della Valle — Rekolekcje kleru — Reforma zakonów.

Pius IX wstąpił na stolicę św. Piotra z tem silnem postanowieniem, by według sił przyczynić się do pomnożenia chwały Bożej, do uświetnienia Kościoła i Stolicy świętej, do uszczęśliwienia swego ludu i całego społeczeństwa chrześciańskiego. Zamiar ten objawił już w pierwszej allocucji, mianej na tajnym konsystorzu 27 lipca 1846¹⁾.

„*Kiedy dziś — tak rzecz rozpoczął — po raz pierwszy pogłagdam z tego miejsca na Wasze dostojarne zgromadzenie i man do Was*

¹⁾ Allocucja *Amplissimum concessum vestrum* w *Pii IX P. M. Acta*, Pars prima, 1.

przemówić, Czcionni Bracia, ogarnia mię taka sama bojaźń, jaką na mnie spostrzegliście, kiedy Wasz życzliwy wybór wyniósł mię na miejsce chwalebnej pamięci Grzegorza XVI. Znowu bowiem nasuwa się Nam ta myśl, że było przecież więcej kardynałów św. Kościoła rzymskiego, bystrością i roztropnością ducha, doświadczeniem w załatwianiu spraw i wszelkiego rodzaju cnotami tak w kraju jak za granicą wstawionych, którzy by naszą bolesć po śmierci papieża złagodzić i słusznie po nim nastąpić mogli. Wy tymczasem, pomijając wzgłydy roztropności ludzkiej a mając na oku jedynie smutek owdowiałego Kościoła, ku pocieszeniu i wzmacnieniu tegoż, tak podzieliście, że nie bez tajemnego hodzca Boskiej Opatrzności, po dwudniowem zaledwie konklawe i z największą jednomyślnością wybraliście Nas, acz tego zaszczytu niegodnych, i to w czasie dla Kościoła i państwa tak ciężkim, jak jest obecny. Ponieważ atoli wiemy, że Bóg od czasu do czasu w najsłabszych moc swoją pokazuje, aby ludzie niczego sobie nie grzypiszywali i Temu oddali chwałę, któremu się jedynie należy: przeto poddaliśmy się niezbadanym Jego wyrokom i w nadziei niebieskiej opieki nie tracimy pokoju...

Co się Was dotyczy, spodziewamy się z pewnością po Waszej ku nam życzliwości, że słabość naszą zawsze radą, pomocą i gorliwością swoją wspierać będącie, aby Kościół i państwo przez nasze wyniesienie żadnej szkody nie poniosły. Musimy bowiem w najbliższej zgodzie do tego dążyć, aby dobro i chwałę naszej wspólnej matki Kościoła św. pamiętać, godności Stolicy apostolskiej mężnie i stanowczo bronić, wreszcie pokój i jedność w chrześcijaństwie starańnie utrzymywać, iżby za błogosławieństwem Bożem krzewiło się i z każdym dniem w liczbę i zasługi rosło"...

Słowa te wywołyły głębokie wrażenie w św. Kolegium, które też przez usta kardynała Macchiego przyrzekło, że będąc gotowem do przelania krwi za Kościół święty, za Stolicę apostolską, i za Namietnika Chrystusowego, nigdy o obowiązkach swoich nie zapomni.

Rzeczywiście Pius IX znalazł w Kolegium św. światłą i skorą do wszelkich ofiar radę przyboczną. Ponieważ śmierć porobiła w niej świeże szczerby — bo w roku 1847 umarli kardynałowie Micara i Polidori, a w r. 1848 kard. Massimo — przeto w latach 1846 do 1848 siedmiu mężów znanych z cnót i zasług ozdobił purpurą; mianowicie 21 grud. 1846 Kajetana Baluffiego, biskupa z Imoli, i Piotra Mariniego, gubernatora Rzymu, — 11 czer. 1847 Piotra

Giraud, arcybiskupa z Cambrai, Jakóba Ant. Cel. Dupont, arcyb. z Bourges, Józefa Bofondi'ego, dziekana Roty rzymskiej i Jakóba Antonellego, skarbnika Kamery apostolskiej, - wreszcie 17 stycz. 1848 Karola Vizzardellego, sekretarza Kongregacyi *pro negotiis eccl. extraord.*

Kardynałów zgromadzał Pius IX dosyć często na tak zw. konsystorze, gdzie rozbierano sprawy kościelne i państowe (27 lipca, 21 grudnia 1846, 11 czer., 4 paźdz., 17 grud. 1847, 17 stycz., 20 stycz., 14 lut., 9 mar., 29 kwiet., 3 lip., 11 wrzes. 1848); krom tego powoływał ich na członków lub przewodniczących różnych komisji.

Do patryarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów katolickiego świata wystosował 9 list. 1846 encyklikę „*Qui plurimis jam abhinc annis*“, w której dotknął błędów i chorób naszego wieku, a przytem zwrócił uwagę pasterzy na potrzeby kleru i ludu¹⁾. Oto jej treść. Wyraziwszy na wstępie, że bez wszelkiej zasługi wyniesiony został na stolicę osieroconą po znakomitym poprzedniku, powstaje najprzód przeciw nauczycielom fałszu, szerzycielom zepsucia, zwolennikom racjonalizmu i nowożytnego pogaństwa, którzy idąc za starymi filozofami pogańskimi, wprowadzają chrystianizm stoicki, platoński i dialektyczny. Gromi dalej tych, co bezwstydnie głoszą, że św. tajemnice religii są bajkami i wynalazkami ludzkimi, albo że nauka Kościoła katol. sprzeciwia się dobru publicznemu i postępowi społeczeństwa. Wykazuje stosunek rozumu i wiary, której nieomylną regułą jest powaga Kościoła. Potępią sekty tajemne, jako też towarzystwo biblijne, zatwierdzając bulle swoich poprzedników. Odpycha ze zgrozą nieceny system indyfferentyzmu w rzeczach religii, zamachy na bezzeństwo duchownych, przewrotną doktrynę komunizmu, obłudne pseudoreformatorów intrygi, i piekielne gorszcycieli zabiegi, szerzących przez złe książki moralną zarazę. W skutek tej powodzi błędów i wyuzdanej myślenia, mówienia i pisania wolności podupadły obyczaje, najśw. religia Chrystusowa jest wzgardzona, wspaniały majestat cieci Bożej znieważony, powaga Stolicy ap. naruszona, władza Kościoła zaprzeczona i hańbiącej niewoli pddana, prawa biskupów podeptane, świętość małżeństwa sponiewierana.

¹⁾ *Pii IX P. M. Acta. Pars prima, 4 sq.*

By złemu tamę położyć, poleca biskupom, aby podług przepisu Apostoła zarychło rąk nie kładli, ale takich święcili, którzy dobrze zbadani i od błędów wszelakich wolni, mogą być ozdobą Kościoła; lepiej bowiem mieć mniej księży, a prawych i zdolnych, niż więcej, ale nieprzydatnych. Upomina również kaznodziejów, aby nie ufali sztuce i oglądzie świeckiego krasomówstwa, ale prawili w ukazaniu siły i ducha, i nie siebie, ale Chrystusa ukrzyżowanego opowiadali. Zachęca wreszcie wszystkich kapłanów, aby sami zamiłowani w modlitwie i pracy, lud do prawdziwej pobożności pociągali. Ponieważ zaś takich kapłanów trzeba pierwnej przysposobić, przeto wzywa biskupów, iżby po swych dyecezyach mieli seminarya dla młodzi duchownej, takowe starali się podnieść jak najwyżej, i zarówno na jej postęp w nauce, jak na udoskonalenie się w życiu duchownem pilną zwracali uwagę. Ku odświeżeniu ducha poleca starszym kapłanom rekolekcie, czyli ćwiczenia duchowne.

Słowem, już w pierwszej encyklice zbadał Pius IX tępno społeczeństwa i podał najzbawienniejsze rady.

Pragnąc uprosić sobie pomocy Bożej do tak wielkiego dzieła uświecenia duchowieństwa i wiernych, wezwał całe chrześcijaństwo do modlitwy, i w tym celu apostolskiem pismem „*Arcano divinae Providentiae consilio*“ (z 26 listopada 1846) jubileusz dwudziestodniowy ogłosił.

Chcąc zaś książętom Kościoła dać dobry przykład, rozpoczął reformę od Rzymu. Nietylko bowiem sam odmawiał pacierze kanoniczne na klęczkach, przepędzał codziennie długie chwile przed przybytkiem Pańskim, nawiedzał często świętynie, rozdawał z wielką pobożnością Komunię św., chrzcili neofitów,¹⁾ uczył dzieci katechizmu,²⁾ a nawet, wstępując w ślady Innocentego III lub Klemensa XI, ukazał się raz na ambonie:³⁾ ale prócz tego starał się pilnie, aby

¹⁾ W wilej Zielonych Świątek r. 1847 ochrzcił i wybierzmował w bazylice św. Jana Later. czterech Izraelitów (Rafaela Cagli z Ankony, Eliasza Szwajchera z Mołdawy, Natana Abrahama i Esterę Neroli z Rzymu); poczem przeinówił do nich nader rzewnie.

²⁾ Tak. n. p. 18 kwietnia 1847, gdy proboszcz Maria Maggiore przygotowywał dzieci do pierwszej Komunii św., przybył niespodzianie Ojciec św. i miał do dzieci nader słodką a prostą przemowę.

³⁾ Mianowicie 6 stycznia 1847, gdy słynny X. Ventura miał mieć kazanie w kościele św. Andrzeja *della Valle*, wstąpił zamiast niego na ambonę Ojciec św.

ci, co mają być „światłością świata“ i „solą ziemi,“ jaśnieli zarówne nauką jak enota. Ztąd też przed rozpoczęciem jubileuszu nakazał wszystkim duchownym rzymskim odbyć kilkudniowe rekolekcyje; i rzeczywiście 2000 księży świeckich – między nimi biskupi, kardynałowie, a czasem sam papież – słuchało w kościele XX. Filipinów wymownego kard. Ferrettego, podczas gdy u św. Andrzeja *della valle* do 3000 zakonników prawiła z namaszczeniem O. Ventura. Lubo sam pełen słodyczy i łagodności, nie znośił jednak u duchownych niedbalstwa lub gwałcenia karności, a kiedy „kaznodzieja rewolucyi“, O. Gavazzi, począł nadużywać ambony, wzbronił mu prawienia kazań. Podobnie już w pierwszych latach polecił zreorganizować zakład, zwany *Academia ecclesiastica*, gdzie po większej części młodzież wyższych stanów kształci się na dyplomatów lub urzędników Kuryi.

Nader troskliwie zajął się Pius IX zakonami, jako warowniami Kościoła katolickiego. W encyklice z 17 czerwca 1847 *Ubi primum arcano*, wydanej do wszystkich przełożonych generalnych, opatów, prowincjałów i innych starszych zakonnych,¹⁾ oświadczył, że „*zaraz od wyboru swego miał zakony na myśli, aby ich bronić a przytem zaradzić ich potrzebom i ozdobie. Bo na większą chwałę Najwyższego i korzyść dusz przez mężów duchem Bożym natchnionych ustanowione i od Stolicy apost. potwierdzone,*

a skarciwszy ohydne występkie bluźnierstwa i rozwiązałości, tak zakończył: „*Po tych dwóch przestrogach nic mi nie pozostaje, jak prosić Boga, by wam wszystkim błogosławiał. O Panie, respice de coelo, zwróć na nas Twój wzrok ożywczy. Visita vineam istam, quam plantavit de cetera tua. Nawiedź tę wiunicę, którą zaszczepiła prawica Twoja. Ona do Ciebie należy, — Tyś ją zrosił krwią swoją i Tyś ją zachował. Nawiedź ją, nie aby ukarać złych, lecz aby im dać uczucie skutki miłości Twego. Nawiedź ją, aby uleczyć ranę niedowiarstwa, niszczącą świat. Nawiedź ją, a nawiedzając, usuń tą żelazną rękę, która nad nią cięży. Nawiedź ją i oczyść serca Twoich dzieci. W tōto wzrastających pokoleń wlej te dwie najcenniejsze zalety młodości: skromność i uległość. Zagaś te zgubne niemawieństwi, które rozdzielają obywatele i uzbrajają jednych przeciw drugim. Nawiedź ją Panie, a nawiedzając, upomnij stróżów Izraela, by dawali dobry przykład i uzbroili się Boską siłą i roztropnością do czuwania nad interesami ludów, poruczonych ich pieczy. Racz, o mój Boże, wysłuchać mojej modlitwy, i zlej na ten lud, na to miasto i na świat cały Twe najmiłościwsze błogosławieństwa.*“

Krótką ta ale gorącą przemowę, wypowiedzianą głosem donośnym i płynącym z głębi serca, sprawiła ogromne wrażenie.

¹⁾ *Pii IX P. M. Acta. Pars prima 46 sq.*

rozmaitością swoją tworzą te przepiękną rozmaitość, która cudnie Kościół otacza, i stanowią te wybrane posiłkowe zastępy Chrystusowe, które zawsze tak Kościołowi jak państwu były użyteczne, służąc za ozdobę i obronę...“ Następnie przyrzekł poświęcić zakonom szczególną pieczę, iżby w nich „świętość obyczajów, nauki duchowne i karność zakonna, podług praw kaźdemu właściwych, odżyły i coraz piękniej zakwitły...“ W końcu podał do wiadomości, że ku pomocy i strzeżeniu tej reformy ustanowił kongregację „de statu regularium ordinum,“ i wezwał przełożonych zakonnych do pilnego baczania nad podwładnymi, a przytem do zachowania zgody tak między sobą, jak z biskupami i duchowieństwem świeckiem, aby wszyscy zjednoczeni siłami pracowali ku zbudowaniu ciała Chrystusowego, to jest, Kościoła świętego.

Rozporządzenie to niepozostało martwą literą. Zaraz w počatku swoich rządów dom jeden zakonny, obsługujący niedbale powierzoną sobie parafię, niespłdzianie późno wieczorem nawiedził, a nie zastawszy w domu przełożonego, z urzędu go złożył, parafię zaś zakonowi odjął. Toż samo kanoników regularnych, zarządzających niedbale ogromnym szpitalem św. Ducha, od steru usunął, a na ich miejsce zakonników św. Kamilla z Lellis, tak zwanych „ministri infirmorum,“ powołał. Krom tego dla ułatwienia reformy w zakonach wydał za pośrednictwem święto ustanowionej Kongregacji *de statu regularium ordinum* nader zbawienne przepisy o przypuszczaniu nowicyuszów do obłoczyn i profesyi, w dekrecie tejże Kongregacji *Regulari disciplinae instaurandae* z 25 stycz. 1848.¹⁾

Chociaż nad miarę zajęty sprawami państwa i zawikłaniami we Włoszech, nie spuścił on jednak z oka państwa i ludów katolickich; co zaś dla nich zdziałał w latach 1846–1850, opowiemy gdzieindziej.²⁾

¹⁾ Dekret ten zamieścił Chantrel w *Annales ecclesiastiques de 1846 a 1866*. Paris, 1867. str. 24.

²⁾ Por. Rozdział XXIX.

ROZDZIAŁ XIII.

Pius IX jako rządca państwa. — Amnesty.

Ogólna cecha rządów Piusa IX. — Jego polityka, poczucie sprawiedliwości, wstret do nepotyzmu, miłosierdzie. — Przygotowanie i ogłoszenie amnestii. — Wrażenia i uwagi. — Deklaracja ulaskawionych. — Ocena tego aktu.

Pius IX, wielki jako papież, pokazał się również wielkim w rządach swego państwa.¹⁾ Arcykapłan, ojciec i król w jednej osobie, postanowił uszczęśliwić swój lud, a to przez zaszczepienie w nim zasad religijnych i podniesienie prawdziwej moralności, przez ulżenie jego ciężarom i wprowadzenie prawdziwych ulepszeń, przez ciągłe i troskliwe opiekowanie się jego dola. Rządy też jego odznaczały się zawsze bogobojnością, sprawiedliwością i miłością, jakby trzema klejnotami, które błyszcząc winny w każdej koronie, i rzec można śmiało, że Opatrznosć na to go także wybrała, by dla naszego wieku był ideałem chrześciańskiego monarchy.

Przekonany o tem dobrze, że religia katolicka jest podwaliną gmacu społecznego i rękojmią jego pomyślności, starał się błogosławiony jej wpływ rozszerzać w sercach jednostek, w kołach rodzinnych i w całym organizmie państwowym; ztąd wszystkie jego czyny, czy prywatne, czy publiczne, wszystkie prawa, insty-

¹⁾ Por. *Acta Pii IX. Pars prima. Romae 1854 i Atti del Sommo Pontefice Pio IX. Parte sec. Roma 1857.* — Farini *Lo stato romano dall' anno 1815 al 1850.* Firenze, 1851. (stronnicze). — Grandoni *Regno temporale di Pio IX.* Roma, 1848. — Ranalli *Storia degli avvenimenti d'Italia.* Firenze, 1851. — Coppi *Annali d'Italia a. 1846 seq.* — Margotti *Le vittorie della Chiesa nel primo decennio del pontificato di Pio Nono.* Torino, 1857 (przekład niemiecki O. Piusa Gamsa wyszedł w Innsbruku) — Hergenröther *Der Kirchenstaat seit der franc. Revolution.* Freiburg, 1860. — Maguire *Rom und sein Beherrscher.* Aus dem Engl. Köln, 1861. — Reuchlin *Geschichte Italiens.* Leipzig, 1859 (stronnicze). — Pougouis *Histoire de Pie IX son pontificat et son siècle.* Paris. Vol I—III. — Spada *Storia della rivoluzione di Roma.* Vol. 3. Firenze, 1869. — *La Rivoluzione Romana al giudizio degli imparziali.* Firenze, 1850. — Crétineau-Joly *L'église Romaine en face de la révolution.* Par., 1860. — Lubieński *Guerres et révolutions d'Italie en 1848 et 1849.* Paris, 1852. — *Przegląd poznański* z lat 1846—1850.

tucye, reformy, były natchnione duchem chrześciańskim, w naszych czasach tak niestety zapoznany. Nie widzimy tu, jak gdzieindziej, poniewierki religii i tej potwornej mieszaniny żywiołu pogańskiego z chrześciańskim, — nie widzimy mściwej tyranii lub gniotującego despotyzmu, co żelaznymi kleszczami dławili wszelką swobodę, ani też paktowania z rewolucją, lub sojuszu z liberalizmem. Pius IX rządził państwem według Ewangelii, z której nauczył się sztuki dyplomatycznej i na której osnuł swój kodeks; a kiedy go raz pytano, jakich zasad trzyma się w polityce, odrzekł: „Moja polityka mieści się w tych słowach: Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się imię Twoje.“

Sprawiedliwość była wybitną cechą jego rządów, a przestrzegał jej względem wszystkich, choćby nawet najbliższych, daleki od wszelkiego cienia nepotyzmu. Jeden z jego bratanków prosił o wyższą rangę w wojsku, drugi o tytuł książęcy; otóż pierwszemu z nich odpowiedział: „Mój przyjacielu, możesz zawsze liczyć na moje przywiązanie i na moją przyjaźń, ale nigdy na szczególną protekcję;“ drugiemu zaś odpisał: „Mój drogi, nie jesteś na tyle bogatym, aby żyć odpowiednio do tytułu książęcego, jaki ci według dawnego zwyczaju moje stanowisko nadaje. Mój majątek prywatny nie jest wcale tak znaczący, by ci do tego środków dostarczyć. Zresztą ma on być dziedzictwem moich poddanych, którzy są mi bliższymi od krewnych, bo są moimi dziećmi. Wróć tedy do Sinigalii i oswiadecz moim krewnym, iżby tam zostali, gdyż przenosząc się do Rzymu, zasmuciliby moje serce.“ Jakoż rodzina Mastaiów ani się podniosła, ani wzbogaciła; co więcej, dla zmniejszenia wydatków publicznych kazał papież zwinąć urząd honorowego prezydenta jarmarków w Sinigalii, który Mastaiowie od dawna piastowali, a który im kilka tysięcy franków rocznie przynosił.

W rozdawaniu posad i godności patrzył tylko na zasługi, nie na ród i protekcyę. Kiedy na opróżnioną kanonię w kapitule św. Piotra podano mu listę kandydatów, na której znajdowali się synowie pierwszych rodzin arystokratycznych, Pius IX wszystkich odrzucił i z własnego natchnienia wybrał X. Poncileone, skromnego a przytem uczonego i gorliwego kapłana.

Sam sprawiedliwy i w obowiązkach pilny, żądał bezstronności i gorliwości od wszystkich, zwłaszcza od przełożonych i urzędników. Pewnego wieczora przybył niespodzianie do szpitala i zastał

tamże ciężko chorego rzemieślnika, który gorąco pragnął spowiedzi, czując zgon swój bliski; tymczasem kapelan szpitalny gdzieś był wyszedł. — Pius IX wypowiadał tedy sam chorego i osłodził ostatnią jego chwilę, opieszałemu zaś kapelanowi odjął nazajutrz posadę.

Inną razą spostrzegł, że wieku wieśniaków czekało przeszło godzinę na urzędnika, który za długo bawił się przy śniadaniu. Kazał go tedy zwołać, skarcił surowo i skazał na zapłacenie grzywny pięćdziesięciu *paoli* onym wieśniakom. Admonicya ta była bardzo potrzebna dla urzędników rzymskich, zbyt skłonnych do „*dolce far niente*.“

Ze sprawiedliwością szła w parze miłość, którą ogarniał wszystkich poddanych. Chcąc poznać ich potrzeby, ogłosił, iż w każdy czwartek będzie przyjmować prośby lub zażalenia, a co czternaście dni dawać publiczne posłuchania, od których nikt nie był wykluczony. Jakoż garnęli się doń skwapliwie wszyscy, osobliwie zaś ubodzy, dla których z Kwidynału tryskał niewyczerpany strumień miłosierdzia.

Nie dosyć na tem, że Pius IX wspierał nieszczęśliwych, gdy się do niego uciekali, on nadto sam ich wyszukiwał i nieraz jako anioł pociechy odwiedzał chatę ubogiego lub łoże chorego.¹⁾

Jako ojciec wszystkich, nie zapomniał Pius IX i o tych, co jęczeli po więzieniach, lub wydaleni z ziemi ojczystej, tułali się po obczyźnie. — Nietylko słodził, ile mógł, ciężką dolę nieszczęśliwych i sam odwiedzał więzienne cele,²⁾ ale od pierwszej chwili wyniesienia swego postanowił rozknęć kajdany przestępów politycznych, a wygnanców otworzyć podwoje ojczyzny. Nim jednak poszedł za głosem serca, zasięgnął rady św. Kolegium. Zdania kardynałów były podzielone, — jedni byli za amnestią ogólną,

¹⁾ W pierwszych dniach po wyborze doniesiono mu, że pewna rodzina znajduje się w wielkim niedostatku. Chcąc się o tem przekonać, udał się papież już o zmierzchu, w zwykłej sukni księżej i w towarzystwie mons. Corbolego do jej mieszkania. W lichej lepiance znalazły ubogą wdowę, dwie dorosłe córki i dwóch małych chłopców, wszystko obdarowane i zgłodniałe. Wzruszony do żywego, wsunął sporą sakiewkę do rąk małych dzieci, a gdy wrócił do Kwidynału, zajął się troskliwie losem całej rodziny. — Podobnych czynów wieleby można przytoczyć.

²⁾ Opowiadają, że przebrany przybył do zamku św. Anioła, by uwolnić zamkniętego tamże od roku 1823 skazańca polit. Gaëtano; lecz fakt ten nie jest historycznie stwierdzony.

inni doradzali raczej częściową i powolną, dowodząc, że byłoby rzeczą niebezpieczną ułaskawić od razu tylu rewolucyjoniów, osiąwiałych w sztuce spiskowania, którzy by wprowadzili natychmiast do Rzymu wenty karbonarskie i rozpoczęli na nowo swą podziemną robotę. By usunąć wszelkie uprzedzenia, oddał papież tę sprawę osobnej kongregacji kardynałów do zbadania, a przytem radził się niektórych obcych posłów i kilku zacnych kapłanów rzymskich. Twierdzą, że członkowie komisyj, z wyjątkiem kardynała Gizzego, rzucili przy głosowaniu gałki czarne i że papież nakrył takowe swą białą czapeczką; lecz nie jestto zgodnym z prawdą. Co do posłów zaś, hr. Lützow, ambasador austryacki, miał wystąpić z silną opozycją i napomknąć nawet „o niezadowoleniu Jego Cesarskiej Mości;” za to poseł francuzki, hr. Rossi, oświadczył się gorąco za amnestią, którą pochwalali również X. Graziosi, O. Ventura i inni. Papież postanowił iść za tem zdaniem.

Przedtem jednak nastąpiło zwinięcie trybunałów wojskowych i ułaskawienie kilku wygnaniców, którzy o to osobiście prosili, jak profesora Oriego, adwokata Leoniego itd.; a dopiero 17go lipca, wieczorem, ogłoszona została plakatami amnestia ogólna, ten, jak słusznie powiedziano, jubileusz doczesny dla poddanych. Wstęp tego aktu, napisany przez samego Piusa IX, brzmi jak następuje:³⁾

„Pius IX najwierniejszym poddanym swoim pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

W tych dniach, w ciągu których do głębi serca poruszała nas publiczna radość z naszego wyniesienia na papiežtwo, nie mogliśmy powstrzymać uczucia bolesci, na tę myśl, że niemała liczba rodzin pośród naszych poddanych nie może dzielić wspólnej radości, albowiem pozbawione pociech domowych, ponosiły wielką część kary, na jaką niektórzy ich członkowie za obrazę porządku towarzyskiego i świętych praw prawnego panującego zasłużyli. Zwróciliśmy z drugiej strony wzrok litościwy na tę niedoświadczoną młodzież, która, jakkolwiek pociągnięta złudnemi obietnicami do zaburzeń politycznych, zdała się nam bardziej uwiedzioną niż uwodzącą. — Przeto już od owej chwili zamysłaliśmy wyciągnąć rękę i ofiarować pokój serca tym drogim synom zbląkanym, którzy by się pokazali szczerze żałującymi.

³⁾ *Atti del Sommo Pontefice Pio IX felicemente regnante. Parte seconda.*
Vol. I, p. 4. Roma, 1857.

Przywiązanie, jakie dobry nasz lud nam pokazał, i oznaki stałej czci, jakie Stolica Apostolska w naszej osobie odebrała, przekonały Nas, że możemy przebaczyć bez niebezpieczeństwstwa publicznego. Stanowimy przeto i rozkazujemy, aby poczatki naszego papieztwa były uświetnione następnymi aktami łaski najwyższej.

W dalszym ciągu oświadcza papież, że odpuszcza więźniom politycznym resztę kary, byle tylko na piśmie złożyli uroczyste zobowiązanie pod honorem, że nie zechać w żaden sposób, ni w jakimkolwiek czasie, nadużyć tej łaski, i owszem, że chęć do pełnić wszystkich obowiązków dobrego poddanego (I). Pod tym samym warunkiem pozwala wrócić wygnanicom politycznym, którzy w ciągu roku przez nuncyuszów apost., lub innych reprezentantów Stolicy św. oświadczyli chęć korzystania z tej łaski (II). Rehabilituje tych, którzy za udział w spisku byli pod nadzorem policyi, i których ogłoszono za niezdolnych do piastowania urzędów municypalnych (III). Wyjmuje od tej łaski małą liczbę duchownych, wojskowych i urzędników, którzy za wykroczenia polityczne zostali uwięzieni, albo którzy zbiegli, lub których proces dopiero się toczy. Postanowienie co do tychże zachowuje sobie na przyszłość (IV). Nie obejmuje tym aktem łaski występków zwykłych tak więźniów jak wygnaniców politycznych. O tych mają prawa istniejące wyrokować (V).

Wreszcie tak kończy: „*Chcemy się spodziewać, że ci, którzy z naszej łaskawości będą korzystać, będą także umieli w każdym czasie uszanować nasze prawa i swój własny honor. Spodziewamy się także, że zmiękczone i zjednane naszem przebaczeniem serca, zechać pozbyć się tych nienawiści domowych, które są zawsze albo przyczyną albo skutkiem namiętności politycznych, tak iż się zawiążę napowrót ten węzeł pokoju, którym Bóg chce zespolić z sobą wszystkich synów jednego Ojca. Gdyby zaś nadzieje nasze zostały w czemś zawiedzione, tedy jakkolwiek z gorzką bolescią serca, przypomnimy sobie jednak zawsze, że jeżeli łaskawość jest najmilszym przymiotem władzy panującej, sprawiedliwość jest najpierwszym jej obowiązkiem.*

Dan w Rzymie u świętej Maryi Większej dnia XVI lipca MDCCXLVI, pontyfikatu naszego roku pierwszego.“

Późno już było w nocy, kiedy akt ten przylepiono na rogach ulic i zaledwie słowo „*Amnistia*“ można było odczytać przy słabym świetle latarni. Ale to słowo przelatuje jak błyskawica z ust do

ust i mocą czarodziejską zgromadza tłumy. Zapalają pochodnie, odczytują akt cały po raz dziesiąty, i nuż się ścisnąć z radością, nuż wołać: *Viva Pio Nono*, a każde oko zażawione, każda piersz wzruszona. W tem krzyknął ktoś: „do Kwirynału“, i najprzód gromada, przeważnie z młodzieży złożona, podążyła tamże z pochodniami w ręku. — Pius IX przechadzał się po ogrodzie, zapewne zatopiony w modlitwie, gdy mu dano znać, że lud zebrany pragnie go widzieć. Zaledwie ukazał się na balkonie, alisci ze wszystkich ust podniosły się okrzyki: *Evviva*, a wśród nich słychać było łkania radośne i gorące wyrazy: „Dzięki Ci, Ojciec święty!“ Ojciec św., sam rozrzewniony, dał ludowi klęczącemu błogosławieństwo, poczem udał się do kaplicy, by wylać swe uczucia przed Panem. Dwa razy jeszcze napełnił się plac *Monte Cavallo* nadciągającymi tłumami, których okrzyki, niby szum wezbranych fal, odbijały się o mury Kwirynału, oświecone ogniem bengalskim; dwa razy musiał jeszcze papież błogosławić ludowi, a gdy po raz trzeci wrócił do swych komnat, rzekł ze łzami w oczach: „Trzebabы chyba być potworem, by nie odwzajemnić miłości tego ludu.“

Nazajutrz dekret amnestyi uwieńczono koronami i girlandami z kwiatów, a okrzyki na cześć papieża znowu się powtórzyły.

Dwa dni później — 19 lipca — udał się papież do Kościoła XX. Misyonarzy na *Monte Cittorio*, gdzie właśnie obchodzono uroczystość sw. Wincentego à Paulo. Lud skorzystał z tego, by mu wyprawić świetną owacyę. Niezmierzona rzesza zaledła ulice, wołając z całej piersi: „*Evviva*“: ze wszystkich okien wisiały draperye lub powiewały chorągwie z napisami. Deszcz kwiatów spadał na przesuwający się orszak, a obok kościoła św. Marciego rzucono na powóz papieżki wspaniałą koronę. Kiedy zaś wracał z kościoła, stu najszlachetniejszych młodzieńców rzymskich ukłekło na drodze, a wyprzągły konie, mimo oporu papieża, zawiozły go do Kwirynału. Wzruszenie Piusa IX tak było silne, że domownicy lękali się o jego zdrowie.

Tego dnia ukazał się dekret Winc. Santucciego, zastępcy sekretarza stanu, wzywający Rzymian do miarkowania zapału w publicznych demonstracyjach; lecz dekret ten, jak wiele później, stał się literą martwą.

Niemniejszy entuzjazm obudziło ogłoszenie amnestyi na prowincji. Wszędzie witano ją mowami pochwalnemi, biesiadami,

illuminacyami. Ankona kazała *motu proprio* z 16 lipca wyryć na marmurze, Bolonia postawiła posąg papieżowi, wszystkie miasta słały adresy i deputacye do Rzymu. W tym głównym hymnie uwielbienia nie brakło jednak fałszywych akordów, bo gdy pod niebiosa wynoszono „zbawę ojczyzny“, „boskiego“ Piusa, równocześnie złorzeczono pamięci „tyrana Grzegorza“.

W skutek amnestii 1643 wygnańców lub więźniów wróciło na łono teskniących rodzin, a tylko mała garstka winnych złamania przysięgi (4 duchownych, 22 oficerów i 13 niższych urzędników) nie mogło z niej korzystać, lubo i dla tych stała otworem furtka nadziei. Ułaskawieni obowiązani byli dać pierwotnie zapewnienie na piśmie: „*Ja niżej podpisany uznaję za szczególny akt łaski szlachetne i dobrowolne przebaczenie, jakie z łaskawości Ojca św. i prawowitego mojego monarchy, papieża Piusa IX, za mój udział we wszystkich usiłowaniach zawichrzenia porządku publicznego i obalenia prawowitej władzy w państwie kościelnem, otrzymałem. — Przyrzekam na mój honor, że tego aktu łaski nigdy w żaden sposób nie nadużyję, i zareczam prócz tego, że wszystkie obowiązki wiernego poddanego sumiennie wypełniać będę.*“

Wszyscy, z wyjątkiem hr. Terencyusza Mamianiego, oddali się temu zupełnie słusznemu przepisowi i okazywali niezmierną wdzięczność dla szlachetnego papieża, co ich więzy potargało. Wielu z nich przyrzekało uroczystie wierność, obietnice zaś zatwierdzało przysięga.

Co więcej, dawni hersztowie rewolucji, jak Galetti, Sterbini, Rienzi, chcieli osobiście złożyć swą podziękę, a Pius IX przyjął ich po ojcowsku i zapewnił o swej życzliwości. Kiedy zaś w Rzymie ogłoszono składkę na biedniejszych pomiędzy ułaskawionymi, on sam zapisał na liście 100 skudów za rodzinę Mastai'ów; krom tego kazał wypuścić z więzienia wielką liczbę więźniów skazanych za długi, zaspokoawszy z własnej kieszeni ich wierzycieli. Taka wspaniałomyślność musiała podbić wszystkie serca; nie też dziwnego, że 1go sierpnia 1846 udał się papież do kościoła św. Piotra w okowach, przybyło tamże przeszło 60 ułaskawionych, by na znak wdzięczności otrzymać z rąk jego Komunię świętą; wtedy nie jedna łza spadła na pierścien, który według zwyczaju dawał im do pocałowania. Czy wszystkie te łzy były szczerze, czy między całującymi rękę papieżką nie było żadnego Judasza, przyszłość to bliska okaże.

Co do amnestii samej, była ona aktem chwalebnym a nawet koniecznym, trzeba było bowiem rozbroić rewolucję, zasłaniającą się pierw surowością rządów papiezkich, pozyskać rozboryczone umysły i rozpocząć nową erę pojednania, miłości i pokoju. Nietylko zatem szlachetne serce, ale i rozum polityczny skłoniły Piusa IX do tego kroku, którego zresztą wyglądała z gorączką opinia publiczna, tak w państwie kościelnem jak gdzieindziej¹⁾.

Miał atoli i ten akt pewną stronę ujemną. Mianowicie razi w samej formie zbytnia miękkość, nasuwająca mimowolnie tę myśl, że nie jestto przebaczenie winy, ile raczej wynagrodzenie za krzywdę niesłusznie poniesioną²⁾. Nadto w wykonaniu okazał się rząd za mało stanowczym i oględym. Tak n. p. wszyscy, chcący korzystać z amnestii musieli podpisać przytoczoną deklarację; tymczasem hr. Mamiani odmówił podpisu, a jednak został wpuszczony do Rzymu; inni zaś mimo przyrzeczenia nie przestali konspirować jawnie lub pokątnie, licząc na bezkarność. Co więcej, samej amnestii użyto jako środka do agitacji; zaledwie bowiem ogłoszona została, alisci natychmiast poczęto urządzać demonstracje, a przytem zbierać składki, wrzekomo dla ułaskawionych, w istocie zaś na cele rewolucyjne.

Wprawdzie zastępca sekretarza stanu, mons. Wine Santucci, wezwał okólnikiem z 19 lipca wszystkich rządów prowincyj do czuwania, „by ułaskawienie nie obudziło zbyt niebezpiecznych nadziei;” ale jeden tylko legat (kard. Vannicelli w Bolonii) i jeden delegat (mons. Orlandini w Viterbo) odważyli się wydać w tym duchu odezwy, inni ulękli się wrzawy, jaką przeciw tymże odezwom i ich twórcom natychmiast powstała.

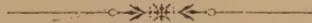
Z tem wszystkiem amnestia przyczyniła się wiele do uspokojenia umysłów w Romanii i Umbrii, gdzie pierw tajemne sekty Karbonaryuszów i *Giovine Italia*, jakoteż ich odcienia (n. p. *Defensori della patria*, *Figli di Marte*, *Figli di Bruto*, *Riformatori muratori*, *Maestri perfetti*, *Guelfi*, *Adelfi* itp.) wśród wzburzonej ludności nieustannie wicherzyły.

Ale czemu amnestia tak wielki zapał obudziła u mieszkańców Rzymu, skoro z pośród nich zaledwie siedmiu było na liście? Najprzód dlatego, że ułaskawienie wygnańców i więźniów, jako

¹⁾ Z prowincji przybywały deputacje z hołdami i z prośbą o amnestię.

²⁾ Spada *Storia della rivoluzione di Roma* vol. I, p. 78. Firenze 1868.

akt wspaniałomyślności musiało ująć wszystkich bez wyjątku, a powtórze że koryfeusze rewolucji, zwłaszcza Mazzini, Mamiani i Montanelli, polecili na wypadek ogłoszenia amnestii urządzać głośne manifestacje, do czego inicjatywę miała dać „Młoda Italia“. Wyznaje to sam Montanelli w swoich pamiętnikach (*Memorie* vol. I, pag. 137); inny zaś agitator, Wilhelm Gaiani, w piśmie *L'esiliato romano* (Boston 1856) wyraźnie mówi, że między nim a przyjacielmi jego ze związku *Giovine Italia* stanęła umowa, aby zaraz po nadaniu amnestii zgromadzić się w ogrodzie obok Koloseum i wyprawić papieżowi owacyę. Wobec wzruszenia, jakie po odczytaniu aktu wszystkich ogarnęło, było rzeczą łatwą popchnąć kilkuseteczną rzeszę do Kwirynału i wydobyć z jej piersi entuzjastyczne *Evviva*.



ROZDZIAŁ XIV.

Pius IX zaprowadza reformy. — Owacye.



Stan umysłów przy śmierci Grzegorza XVI — Potrzeba i cel reform — Powołanie kard. Gizzego na sekretarza stanu — Stronnictwo gregoryańskie — Poprawa sądownictwa — Podniesienie oświaty, rolnictwa, finansów — Opieka nad ubogimi — Ulgí dla żydów — Order Piusa — Owacye — Dzień 8 wrzes. 1846 — Ostrzeżenie Gizzego — Uroczystość del possesso — Dążności agitatorów w urządzaniu demonstracji.

W trudnych zaiste czasach objął Pius IX ster swego państwa. Budząca się coraz silniej idea wolności i niepodległości włoskiej, wpływy rewolucji francuskich i liberalizmu europejskiego, konspiracje Karbonaryzmu i „Młodej Italii“, wywoływały po roku 1830 ciągłe powstania, które wprawdzie zaraz stłumiano, zwłaszcza że Austria słała spiesznie swoje wojska na pomoc, ale które pomagały liczbie skazańców politycznych i malkontentów. Krom tego wydatki wielkie za Piusa VI i Piusa VII, potrzeba utrzymywania liczniejszej armii za Grzegorza XVI, wreszcie pewne wady w administracji, zrównowały skarb państwa, tak że dług publiczny doszedł do 37 milionów skudów, i trzeba było — rzecz

w Rzymie bardzo rzadka — zaciągać pożyczki, a nawet nakładać większe podatki. Wszystko to jastrzyło umysły, rozogniało namiętności, gotowe do nowej pohulanki rewolucyjnej, byle tylko pogodna zjawiła się pora, taką zaś porą miała być śmierć Grzegorza XVI. Rzeczywiście rząd papiezków otrzymał w czerwcu 1845 uwiadomienie z Londynu, że Mazzini zamierza wkrótce wywołać ruchawkę we Włoszech, co też widoczna z jego pisma z 13 grud. 1845 i z relacji tajnego komitetu „Giovine Italia“ z paźdz. 1846¹⁾.

Wtem na stolicy Piotrowej zasiadł Pius IX, prawdziwy anioł pokoju, nową zwiastujący erę. Poznał on natychmiast, że, aby zażegnać grożąca już burzę, nie wystarczy trzymać się niewolniczo systemu absolutnego i pomocy austriackich bagnetów; jakoż mężem a szlachetnym sercem postanowił oprzeć się na miłości swego ludu, a ztąd spełnić słuszne jego życzenia, by mu odjać powód do niechęci, — dać mu swobody polityczne, by go powstrzymać od konspiracji, — zwyciężyć prawdziwą wolnością anarchię i pseudoliberalizm, — uwzględnić nawet rozumne wymagania ducha czasu i pogodzić dawny konserwatyzm z postępem XIXgo wieku, bez uszczerbku atoli dla religii i majestatu św. Stolicy; — słowem, postanowił zaprowadzić potrzebne reformy.

Do ziszczenia tych wielkich planów potrzebował zdolnych pomocników, a szczególnie energicznego i światłego sekretarza stanu, któryby torował drogę ideom papieża; — otóż takim, według zdania wielu, miał być kardynał Gizzi, mąż bystrego ducha, prawego charakteru, silnej woli, — znający przytem wszystkie dążności epoki, wszystkie szlaki polityki, wszystkie fortele dyplomacji; — jego też powołał Pius IX 8 sierpnia 1846 na sekretarza stanu, powierzywszy mu, wbrew poprzedniej praktyce, kierownictwo spraw zewnętrznych i wewnętrznych. Ponieważ Gizzi zapadał często na podagrę, przeto dodano mu do boku sprytnego prałata Corboli-Bussiego; teki zaś ministeryjne otrzymali: kardynał kamlerling Riario Sforza tekę handlu i przemysłu — kard. Massimo robót publicznych — późniejszy kard. Antonelli finansów — mons. Lavinio Spada spraw wojskowych — mons. Grasellini został w grud. 1846 mianowany gubernatorem Rzymu. Gizzi był — jak powiedzieliśmy wyżej — półbożkiem opinii rzymskiej, która go nawet

¹⁾ Czyt. Crétineau-Joly *L'église romaine* etc. T. II, p. 386—393.

forytowała do tyary, to też nominację jego przyjęto z zapałem, jako zapowiedź wielkich reform; to tylko niepodobało się ludowi, że niektórzy z nowych ministrów należeli do stronnictwa *gregory-ałskiego*, to jest, do zwolenników starego systemu.

Pius IX wszedł na drogę reform stanowczo, ale szedł nia powoli, *col pie di piombo*, jak mówią Rzymianie. Nie podobało się to radykalnym, toż wmaiwali w lud, że papież sam, szlachetny i liberalny, chciałby zaprowadzić rozleglejsze swobody, ale że połot jego wstrzymuje wsteczna partya gregoryńska, mająca swych przedstawicieli w najbliższym jego otoczeniu — w kardynałach, prałatach i urzędnikach. Krzywdząco te insygnie napiętnował, aż z lekka, okólnik Gizzego z 24 sier. 1846.

Tymczasem Pius IX nietylko sam nad każdym projektem długo rozmyślał, ale wyznaczał osobne komisje do zbadania i przygotowania stosownych ulepszeń w administracyi, prawodawstwie, oświatie i ekonomii państwej. Taką komisję utworzył już 30 czer. 1846 i powołał do niej kardynałów Macchiego, Amata, Lambruschiniego, Matteiego, Bernettego, Gizzego jako członków, a mons. Corboli-Bussiego jako sekretarza; za tą zaś poszły inne.

Przedewszystkiem usunął niektóre wady maszyny rządowej i oddalił osoby mniej zdolne lub mniej dbałe. Zmiana systemu spowodowała również ustąpienie kard. Vannicellego, legata w Bolonii, kard. Ugoliniego, legata w Ferrarze, kard. Della Genga, legata w Pesaro, i mons. Mariniego, gubernatora Rzymu, poczem ich miejsce zajęli kardynałowie Amat, Ciacchi, Ferretti i mons. Grassellini.

Nad poprawą kodeksu karnego i cywilnego, tudzież nad unormowaniem procedury sądowej i urzędzeniem trybunałów, pracowała od list. 1846 osobna komisja, z najbieglejszych prawników złożona, i już 1go stycznia 1847 wyszło rozporządzenie papieckie, łączące trzy trybunały dotąd istniejące: *del Governo, del Campidoglio i della Camera apostolica* w jeden trybunał o dwóch sekretyach, pod prezydencją gubernatora rzymskiego.¹⁾ Trybunały prowincjalne zostały poddane trybunałowi *Konsulty*, w najwyższej zaś instancji miał sądzić sprawy cywilne sławny trybunał *della Rota*. Posady sędziów nakazał Ojciec św. obsadzać zdolnymi i egzaminowanymi

¹⁾ *Atti etc.*, str. 26.

kandydatami, jakoteż prowadzić ścisłą statystykę zbrodni,¹⁾ których liczba zmniejszała się z każdym rokiem. Tak gdy w miesiącu czerwcu r. 1846, 500 różnych spraw karnych było w toku, w lipcu tegoż roku było ich tylko 340, w sierpniu 230, we wrześniu 200, w październiku 112. Widać ztąd, jak szybko podnosił się poziom moralny.²⁾

Nader gorliwie zajął się Pius IX rozkrzewieniem oświaty ludowej i rozwojem nauk, których życzliwą opiekunką była zawsze Stolica apostolska. Już 24-go sierpnia 1846 wydał sekretarz stanu Gizzi okólnik do rządów prowincji, zawierający zasady prawdziwego postępu. Oświadczona w nim kardynał, że niewiadomość i brak wykształcenia moralnego u ludu jest, obok próżniactwa, źródłem niedostatku, występków, a nawet zbrodni, — widzi jedyną drogę do uszczęśliwienia ludu w wychowaniu religijnem, moralnem i społecznem, — wzywa tedy rządów, by łącznie z duchowieństwem pracowali nad uobyczajeniem ludu, a łącznie ze świętymi obywatelami nad jego wykształceniem, aby ten lud zaprawił się w rolnictwie i przemyśle, a nawet nauczył się włożyć bronią, — w tym celu poleca szkoły przemysłowe i zakłady dla ubogich lub osierocionych chłopców, — przestrzega atoli przed szkodliwemi dążnościami, któreby mogły zawichrzyć pokój państwa.³⁾ W tej też myśli pisał kard. Mezzofanti, prefekt kongregacji *studiorum*, do biskupów państwa kościelnego, iżby się opiekowali tak szkołkami wieczornemi i niedzielnemi, jak zakładami dla sierót, i mieli nad niemi pilny nadzór, gdyż tylko w ten sposób cel ich może być osiągnięty, to jest, umysły i serca młodzieży wykształcać się według zasad św. religii.

Jakoż wnet podniosły się szkołki ludowe, tak dzienne, jak wieczorne, i szkoły przemysłowe dla rzemieślników, tak młodych, jak starszych; przybyły też, na mocy rozporządzenia z 24 kwiet. 1847, ochronki dla dzieci i domy podrzutków. W szkołach gimnazjalnych, utrzymywanych bezpłatnie przez różne zakony (Jezuitów, Piarów, Somasków, Barnabitów), ulepszono system naukowy i zreorganizowano uniwersytety państwa kościelnego. Biblioteka wszech-

¹⁾ Edykt z 30 stycznia 1847.

²⁾ Do uregulowania sądownictwa odnosiły się także rozporządzenia z 14 stycznia, 30 i 31 grudnia 1847.

³⁾ *Atti*, str. 8.

nicy rzymskiej *Sapienza* została znacznie powiększona — gabinet zoologiczny wzbogacił się nowemi darowiznami papieża — szkoła sztuk pięknych świetniej zakwitła — akademie poświęcone literaturze, jak *arkadyjska*, do której i sam papież należał, nowego nabraly życia. Dla zastąpienia *instytutu francuzkiego*, wskrzesił Pius IX akademię *dei Lyncei*, założoną r. 1603 przez Fryderyka Cesi z książąt Aquasporta, która za godło wzięła sobie rysia (*lynx*). Po jej reorganizacji w r. 1847, miało być członków zwyczajnych 30, wysłużonych 10, korespondentów włoskich 20, obcych tyleż, honorowych bez ograniczenia. Nadto pozwolił Ojciec św. udawać się swoim poddanym na kongresy uczonych; aby zaś obudzić żywego ruch literacki i artystyczny, bywał sam na posiedzeniach akademij lub na dysputach uniwersyteckich, odwiedzał wystawy sztuk pięknych, a nawet i do małej szkołki *ai Monti* zaglądał (9 marca 1847 r.).

Na polu piśmiennictwa rozwinał się ruch żywego, lubo nie ze wszystkiem zdrowy; przybyło mianowicie wiele broszur i dzienników politycznej treści, o czem będzie rzecz gdzicindziej.

Finanse państwa kościelnego znajdowały się w ostatnich latach Grzegorza XVI w smutnym bardzo stanie, a dług publiczny doszedł do zastraszających rozmiarów; otóż Pius IX wszelkich starań dołożył, by przywrócić równowagę. Zaczął od zmniejszenia wydatków na utrzymanie swego dworu, chcąc innym dać przykład oszczędności. Ograniczył liczbę dworzan, sprzedał większą część koni ze stajen papiezkich, przeznaczył na stół dla siebie jednego skuda (2 fl. 30 ct.) dziennie, tak że wśród skwarów letnich odmawiał sobie nawet lodów dla ochłody. Kiedy marszałek dworu odważył się zrobić przedstawienie, że taka oszczędność nie przystoi tak wysokiej godności, odrzekł Pius IX: „Godność papieżka nie zmusza mnie jeść więcej albo lepiej; jestem, jak pierwem, ubogim kapłanem ubogiego Chrystusa, a do tego masz stół mój zastosować.”

Z drugiej strony starał się wynaleźć nowe źródła dochodów, które też do końca r. 1846 pomnożyły się o 60.095 skudów, podczas gdy roczny deficyt wynosił 535.832 skudów. Mianowicie podniósł rolnictwo, zakładając szkołę agronomiczną w okolicach Rzymu (*Istituto agrario* 4 marca 1847), — ożywił handel przez zawarcie traktatu handlowego z królestwem Sardyńskim (3 lipca 1847) — rozwinał górnictwo przez otwarcie kopalń, osuszył część

wilgotnych wybrzeży morza Śródziemnego i na uprawę ryżu obrócił, zezwolił na oświetlenie miasta gazem (10 mar. 1847), a co najważniejsza, kazał budować koleję żelazną. Po zbadaniu odnośnych projektów przez osobną komisję, do której należeli prałaci Marini, Grasselini, Antonelli, Roberti i dwaj książęta, Rignano i Massimo, wyszedł dekret z 7 list. 1846¹⁾), zatwierdzający zawiązanie się towarzystw kolejowych i budowę linii: z Rzymu do granicy neapolitańskiej — z Porto d' Anzio do Rzymu — z Rzymu do Civita-Veccii — z Rzymu do Ankony — z Ankony do Bolonii. Chęć przypuścić lud do uczestnictwa w tem przedsięwzięciu, zaproponował książę Conti utworzenie „spółki narodowej” i emisję 250.000 akcji po 5 skudów; ale projekt ten okazał się niewykonalnym; trzeba było zatem oddać budowę towarzystwom, które najkorzystniejsze przedstawiały oferty; lecz w skutek tego rzecz się odwlokła.

Przedmiotem troskliwej opieki Piusa IX były niższe warstwy ludu, a przedewszystkiem ubodzy. Nietylko sam dawał hojne jałmużny i wspierał zakłady dobroczynne, nietylko postarał się o zniżenie ceny zboża, chleba i soli, ale postanowił zatamować źródła ubóstwa, budząc zamiłowanie do pracy i otwierając pole do zarobku. Rzym oczyszczono z lazaronów, a znaczną część żebraków umieszczono po różnych zakładach. Dla młodych włóczęgów założono szkoły rzemieślnicze, dla dorosłych domy zarobku, przez co zapobieżono tworzeniu się proletaryatu, tego bujnego posiewu socjalizmu. Ponieważ zbiory r. 1846 były bardzo mierne, nakazał papież edyktem z 10 października 1846, aby w miesiącach grudniu i styczniu zarządzano po miastach roboty publiczne dla poratowania klas uboższych. Krom tego dekretem z 3 stycz. 1847 wzbronił kard. Gizzi wywozu pszenicy i kukurudzy.

W grudniu r. 1846 nastąpił wylew rzek. Wezbrany Tyber zalał niższe dzielnice miasta, których mieszkańcy strwożeni schronili się na dachy i rozpaczliwymi głosy błagali ztamąd o pomoc. Wielu szlachetnych mężczyzn, nawet księża, zakonnicy i panowie rzymscy, mianowicie książęta Borghese, Aldobrandini i Chigi, poświęcili się na ratunek nieszczęśliwych, a liczne łodzie przerzynały mętne fale, toczące się z szumem po ulicach. Sam papież chciał pospieszyć na miejsce kleski ale go wstrzymano, za to posyłał tamże żywność

¹⁾ *Atti* etc. str. 16.

i odzież; kiedy zaś klęska ustała, utworzył komitet mający się zająć dolą poszkodowanych i na liście składek 3.000 skudów zapisał.

Dawny dyrektor *Tata Giovanni* i *San Michele* szczególną uwagę zwrócił na zakłady dobroczynne, zwiedzając jeden po drugim, i zaprowadzając trafne ulepszenia. Dwudziestego dziewiątego września 1846 przybył do hospicyum św. Michała, a powitany przez kard. Tostego i wielki tłum ludu, zebranego na *Ripa grande*, oglądał bacznie wszystkie części tego ogromnego zakładu. Później nieco zwiedził szpitale rzymskie, gdzie każdy chory usłyszał od niego słowo pociechy, i wielką gospodę pielgrzymów, zwaną *Trinità dei Pellegrini*. Było to właśnie w wielki czwartek popołudniu (1847), kiedy członkowie bractwa, założonego przez św. Filipa Nereusza i liczącego w swem gronie wielu z arystokracji rzymskiej, umywają pielgrzymom nogi. Sługa sług Bożych spełnił ten akt pokory dla pielgrzyma świeża przybyłego z Niemiec, ks. Teodora Lauvensen.

W reformach swoich nie pominał Pius IX i synów Izraela, którzy od dawnych czasów mieszkali w Rzymie, używając pod rządami papieży bezpieczeństwa i swobody, jakich gdzieindziej nie mieli. Zajmowali oni dzielnicę nad Tybrem leżącą, nazwiskiem Ghetto, istną stolicę niechlujstwa, a trudnili się drobnym handlem i sprzedażą *roba vecchia* — starzyzny. Acz wolni zresztą i nie prześladowani, — bo wszakżeto papieże Jan XXII, Klemens VI, Marcin V, Mikołaj V, Pius II brali ich w obronę przeciw nadużyciom rządów lub ludów — musieli jednak poddać się niektórym ograniczeniom, które w wiekach średnich zdały się potrzebnemi. Tak np. nie mieli części w jałmużnach papiezkich, — w czasie karnawału musieli nieść w uroczystym pochodzie podatek na Kapitol, — po *Ave Maria* byli zamykani w swej dzielnicy, tak że żaden żyd nie mógł pojawić się na ulicy, jeżeli nie chciał być poturbowanym. Do przyjęcia chrztu nie zmuszano ich wcale, tylko co sobota wszyscy dorosli, a przynajmniej trzecia ich część, musieli słuchać kazania o Messjaszu, które od czasów Grzegorza XIII prawił im zwykle doktor z zakonu dominikańskiego, świadom hebrajskiego języka.

Tak było do r. 1846, dopiero Pius IX, uważając wszystkich poddanych za swoje dzieci, obdarzył żydów większą swobodą, przypuścił do uczestnictwa w jałmużnach, uwolnił od upokarzającego pochodu na Kapitol, pozwolił im sprowadzić z Jerozolimy

rabina Mojżesza Izraela Kassan'a, chciał nawet po strasznej powodzi r. 1846 wyznaczyć im inną dzielnicę, a tymczasem kazał rozszerzyć Ghetto, którego bramy już się odtąd nie zamknięły.

Radość w Izraelu była ogromna. Trzynastego lipca 1846 r. przybyli z podzięką do Kwirynału, niosąc w darze starożytną urnę. Pius IX przyjął ich mile, a oglądawszy urnę, wręczył deputacyi 1000 skudów, co spotęgowało cześć dla szlachetnego papieża. Wszyscy wielbili jego imię, nazywając go Ojcem ludu i Mojżeszem, gorętsi pytali się nawet: „Może to mesyasz?”. Sam rabbi Kassan na osobnym posłuchaniu wynurzył wdzięczność swoją, a w synagodze poesyą biblijną opiewał czyny Piusa. Uwielbienie to dzielili ich współwiercy za granicą, tak że pewien bogaty kupiec w Liwornie, umierając, zapisał testamentem Piusowi IX 30.000 skudów. Pius chciał tę kwotę oddać pozostałym krewnym, lecz oni jej nie przyjęli, przeznaczył ją tedy na wsparcie ubogich mieszkańców Ghetta.

Tak więc reformy Piusa IX już w pierwszym roku jego rządów wiele uwzględnili potrzeb i wiele przyniosły ulepszeń, bo on sam wszędzie wglądał, wszystkiem się zajmował, wszystko chciał poprawić. Aby zaś obudzić w poddanych zapał i ofiarność dla sprawy publicznej, podniósł każdy czyn szlachetny, nagradzał każdą zasługę, i w tym też celu, idąc za przykładem Piusa IV, ustanowił order Piusa (17 czerwca 1847¹⁾).

Wszystkie te starania zjednały papieżowi cześć i miłość ludu, lecz niemożliwie przyczyniły się do tego urok jego osoby. Grzegorz XVI nie zbyt często pokazywał się na ulicach Rzymu, czy to dla zgrzybiałego wieku, czy dla rewolucyjnych zamieszek, czy z powodu usposobienia swego, które dlań nawet Kwirynał przemieniło w klasztor. Skarzył się na to lud rzymski, chciwy wrażeń i do papieża przywiązany, to też do następcy Grzegorza odzywał się

¹⁾ *Ordo Pianus* dzielił się najpierw na dwie klasy, i dopiero dekretem z 11 list. 1856 wprowadził Pius IX podział na trzy klasy. Dystyncję stanowiła gwiazda złota o pięciu promieniach niebieskich, mająca w środku na tle białym ten napis: *Pius IX, na obwódkę zaś Virtuti et merito.* Na odwrotnej stronie jest wyrznięte datum: *Anno MDCCXLVII.* (Por. pisma apostolskie „*Apostolico moderamini*” z 21 czerw. 1847, „*Cum hominum mentes*” z 17 czer. 1849 i *In ipso Nostri Pontificatus exordio* z 11 list. 1856. (*Pii IX P. M. Acta, Pars prima Vol. I, 57 i 195, Vol. II, 536*).

z właściwą sobie naiwnością: „*Voi almeno fate vi vedere*” (Ty przy-najmniej, Ojciec święty, daj się nam widzieć). Pius IX spełnił to życzenie, i zamiast otaczać się nimblem niedostępnego majestatu, zbliżył się do ukochanego ludu, nie jakoby gonił za popularnością, lecz iż wiedział, jak korzystną jest bliższa styczność panującego z podwładnymi. On miłował lud swój, uważając go za swą rodzinę, i chciał go uszczęśliwić swoją miłością; lud znowu widział w nim ojca i szukał tylko sposobności, by mu objawić swą miłość.

Taką sposobnością były codzienne przechadzki papieża, wśród których wysiadał często z powozu, bądź na ulicy, bądź za bramami miasta, a wtenczas mógł każdy do niego przystąpić i rozmawiać najpoufniej, bo on sam wszystkich osmiałał swą dziwną słodyczą, wesołością i uprzejmością, której wdzięk rozlany był zawsze na jego twarzy.

Najchętniej ukazywał się ludowi w czasie uroczystości, odprawianych po kościołach rzymskich, które odwiedzał z wielkim ludu zbudowaniem a słodką swoją pociechą.

Już 2 lipca 1846 przybył pieszo i bez zwykłego orszaku do kościoła dell'Umiltà, u stóp Kwirynału leżącego, co sprawiło niezmierne wrażenie. Dziewiętnastego lipca nawiedził kościół XX. Misyonarzy, 31 lip. kościół *del Gesù*, 1 sierp. kościół św. Piotra ad Vincula, 2 wrześ. rzymskie Kolegium OO. Jezuitów, a za każdą razą witano go głośnymi okrzykami. Lecz najświetniejszą owację wyprawił mu lud rzymski d. 8 wrześ. 1846, podczas uroczystego przyjazdu do kościoła S. Maria del popolo; kierował zaś nią trybun ludowy Angelo Brunetti, z przydomkiem Ciceruacchio, którego wkrótce bliżej poznamy. Całe *Corso* było przystrojone oponami, dywanami i chorągwiami, mającemi symboliczne obrazy lub napisy. Na samym placu *del popolo* wznosił się olbrzymi łuk tryumfalny, na którego jednej stronie był napis: „*Cześć i chwała Piusowi IX, któremu jeden dzień wystarczył do uszczęśliwienia swych poddanych i zjednania sobie podziwu świata,*” na drugiej zaś: „*Dla uświetnienia tryumfu pokoju lud rzymski wznosi ten łuk Piusowi dzieciętemu. On pokonał rozdrojenie dobrocą - - wyznaczył publiczne posłuchania - - zarządził budowę kolej żelaznych - - otworzył źródło cywilizacji i bogactwa. Klaskajcie w dlonie narody! Pius, oto imię miłościwe, które wszystkie wieki błogosławić będą!*”

Kiedy papież ukazał się na *Corso*, zatrzesło się od okrzyków powietrze; najgłośniej zaś hałasowała młodzież uniwersytecka,

biegnąca obok powozu z gałatkami oliwnymi w ręku. Nie mniejszy był zapał, gdy papież wracał do Kwirynału, lub z balkonu dawał benedykcyę. Wieczorem, podczas rzeszej illuminacji, zebral się znowu lud przed Kwirynalem, niosąc chorągiew z napisem „Wieczysta wierność Piusowi IX“, i znowu musiał papież błogosławić, niestrudzony, gdy szło o szafowanie łask.

W październiku zrobił wycieczkę do Albano, Castel Gandolfo i Tivoli, co dało powód do nowych manifestacji. Ponieważ takowe narażały lud na stratę grosza i czasu, przeto z woli papieża zalecił umiarkowanie kard. Gizzi (8 paźdz. 1846), a składki, zebrane na przyszłe uroczystości, kazał obrócić na roboty publiczne, by dać ludowi zarobek. Okólnik ten nie znalazł jednak w Rzymie posłuchu, chyba tylko 4 listopada 1846, gdzie papieża, jadącego do kościoła św. Karola na *Corso*, przyjęto demonstracyjnie milczeniem.

Ósmego listopada odbyła się uroczystość *del possesso*, to jest, wzięcie w posiadanie bazyliki laterańskiej św. Jana, tej „matki i głowy wszystkich kościołów miasta i świata“. Poprednicy Piusa IX, poczawszy od Piusa VII, dopełnili tej ceremonii bez zewnętrznej pompy, lecz Pius IX odnowił dawną tradycję, dbały o podniesienie uroku najwyższego rządcy Kościoła. Jakoż na znak dany strzałem armatnim, wyruszył z Kwirynału wspaniały pochód. Dragoni w czapkach niedźwiedzich, z biało-żółtymi pióropuszami — szwajcarzy w stalowych pancerzach — szambelani świeccy w strojach z XVI wieku — duchowni w purpurowych płaszczach — prałaci i biskupi w fioletach, a wszyscy na koniach bogato przybranych. Monsignor zakrystyan na białej mulicy, z długim krzyżem w ręku, poprzedzał galowy powóz papieżki, ciągnięty przez sześć czarnych rumaków, a otoczony przez szwajcarów jezdnych i pieśzych. Dawniej także papież z kardynałami jechał konno, lecz odkąd Klemens XIV, nie oswojony z rumakiem, spadł na ziemię, nie chciał narażać na taki szwank powagi papieżkiej.

Dalej szły powozy kardynałów, senatora i konserwatorów, wreszcie gubernator Rzymu na białym koniu, heroldowie z tarczą, mającą napis S. P. Q. R., gwardya szlachecka i oddziały wojska różnej broni. Orszak posuwał się obok Kapitolu, łuku Tytusa i Koliseum, gdzie tysiące ludu witały okrzykami błogosławiającego ciągle papieża. Całą drogę od łuku Tytusa aż do Koliseum wysłali dywanami synowie Izraela, wdzięczni za otrzymane łaski, które wysławiały pozawieszane godła i napisy.

Skoro papież przybył na plac św. Jana lateraneńskiego, powitał go mową łacińską senator Rzymu książę Orsini, otoczony gronem urzędników kapitolińskich, a kanonicy św. Jana wprowadzili go do ogromnego przedsionka kościelnego, gdzie mu archipresbiter bazyliki, kard. Barberini, podał krzyż do ucałowania. Papież uczynił to na klęczkach, a tymczasem chór śpiewał: *Ecce sacerdos magnus.*

W przedsionku zebrali się członkowie św. Kolegium, ciało dyplomatyczne i szlachta rzymska, otaczając tron wznieziony przed *porta sancta* (tj. bramą jubileuszową). Skoro papież zasiadł na tronie, podał mu kardynał archipresbiter, po stosownej przemowie, klucze bazyliki, jeden srebrny a drugi złoty. Ojciec św. wyjął je ze srebrnej miednicy, napełnionej kwiatami, i oddał jednemu z pracowników, poczem kapituła św. Jana wraz z duchowieństwem przypuszczona została do ucałowania stopy.

Po odebraniu hołdu wstąpił papież do kościoła, niesiony na tronie pod baldachinem, podeczas gdy chór zanucił hymn *Te Deum*. We drzwiach kościelnych okadził go kardynał dziekan i podał wodę świętą, poczem cały orszak posuwał się do kaplicy Marcina V, gdzie Najśw. Sakrament był wystawiony. Tu pomodlił się papież czas jakiś na przygotowanym klęczniku, jak również przed ołtarzem, w którym spoczywają głowy św. Apostołów Piotra i Pawła. Następnie zasiadł na tronie w chórze bazyliki, a podczas gdy kardynałowie składali mu obediencyę po całowaniem ręki, papież wkładał każdemu w otwór infuły dwa umyślnie na ten cel poświęcone medale, które mu wielki skarbnik, klęczący obok tronu, podawał.

Po obediencyi przystąpił do ołtarza, aby złożyć bazylice zwykły upominek – kielich złoty i przeszło 12.000 reńskich, poczem udzieliwszy ludowi błogosławieństwo, wrócił na tron i po raz pierwszy od koronacji włożył tiarę na głowę. W tym stroju zaniesiono go przez główną nawę kościoła na wielki balkon facyaty, z kądem siutysięcznej rzeszy, korzącej się na placu, dał apostolskie błogosławieństwo. Przedziwne wrażenie sprawiał widok Namiestnika Chrystusowego, podnoszącego ręce w niebo, by zatem sprowadzić łaski na świat cały, i tego ludu wiejskiego o różnobarwnych sukniach, co aż z dalekich Abruzzów napłynął. Kiedy papież powiedział amen, odezwały się wszystkie dzwony i zagrzmiały działa,

ustawione obok kościoła św. Krzyża, lecz huk ich zagłuszyły niekończące się *Eviva*.

Dzień 27 grudnia, czyli imienin papieża, był również świadkiem wspaniałej owacyi. Trzydziestotysięczny tłum, z orkiestrami i pochodniami, wyruszył z Piazza del popolo do Kwirynału, aby przez usta jednego z obywateli rzymskich wyrazić swe życzenia i otrzymać błogosławieństwo papieżkie. Toż samo powtórzyło się w dzień nowego roku, i nieraz jeszcze w ciągu r. 1847. Rzec można, że lata 1846 i 1847 były jakby nieustannem *hosanna*; lecz nie w tem dziwnego. Rzadkie enoty Piusa IX i zbawienne jego reformy zjednały mu niezmierną miłość u ludu, miłość zaś przeszła w uwielbienie i entuzjazm, który według słów hr. Montalemberta uezynił papieża „bożyszczem” Włoch i całej Europy. Każda nowa swoboda lub łaska, każda uroczystość pamiątkowa, gromadziła tłumy przed Kwirynalem, wywoływała pełne uniesienia okrzyki, serenady, illuminacje itd. Zapał ten przekroczył granice państwa kościelnego, tak iż imię Piusa stało się głośnem nietylko w pałacach książęcych, ale i w najlubszych lepiankach pięknej Italii. — Posagi jego zdobiły każde miasto, wizerunki każdą ścianę, — czyny jego głosiły dzienniki, wielbili mowę, opiewali poeci, nazywając go „aniołem pojednania i pokoju, eudem pośród papieży, mężem zesłanym od Boga” itp. ¹⁾.

Było zaiste coś wspaniałego w całym tym ruchu, który byłby był pozostał w należnych karbach, gdyby nie knowania przewrotnych wiehrzycieli ²⁾. W skutek amnestii napłynęło do Rzymu wielu konspiratorów z rzemiosła i niepoprawnych rewolucjonistów, dających podstępnie a wytrwale do celu. Zrazu przyczaili się i udawali wdzię-

¹⁾ Sama nawet moda, aez tak kapryśna, musiała złożyć hołd swój wielkiemu papieżowi, bo cała pleć piękna stroiła się w barwy biało-żółte. Niektórzy posuwali swój entuzjazm aż do śmieszności, tak np. z szeszgólnym apetytem zjadali jaja, ze czei dla kolorów papiezkich.

²⁾ Jeszcze 7 stycz. 1847 pisał Stan. Koźmian do Jana Skrzynieckiego: „Entuzjazm dla papieża, palący się coraz żywszym ogniem, nie daje widzieć tlejących płomieni pod spodem... Ludzie bystrzy przewidują zamieszanie. Ludzie święci mają widzenia, że ciężkie czasy na kościół przychodzą, jak gdyby miał on przejść przez rewolucję, podobną francuskiej... Lud kocha w papieżu więcej człowieka, niż ojca kościoła. Tymczasem ten wielki rojemca kieruje lódź swoją pośród tylu przeciwnych kierunków z wielką mądrością a wytrwałością.” (Przegląd polski. R. 1846. Zeszyt III).

czność, a nawet uwielbienie dla „nowego Tytusa“, by uśpić czujność policyj i pozyskać mir u ludu. Widząc jak ten lud przywiązany jest do papieża, pobudzali go do ciągłych owacyj, które następowały zazwyczaj na hasło dane przez znanych przeciwników papieżtwa, takiego n. p. Sterbiniego, Mattheya, księcia Canino, Masiiego Gaianiego itp., a którymi kierował konspirator z r. 1837 Angelo Brunetti.

W ten sposób chcieli oni odurzyć papieża dymem kadzideł i pochlebstwami skłonić do udzielenia coraz większych swobód, a każda manifestacea miała być nietylko uznaniem za poprzedni akt łaski, czasem weale nieznaczny, ale oraz zadatkiem na przyszłość. Lud zaś pragnęli jużto rozpróżniaczyć i przyzwyczaić do agitacji politycznych, jużto przez sprytnych trybunów powiązać do klubów i zorganizować w falangę, powolną swoim przywódczom. Zapewne też dlatego szykowali go zazwyczaj w hufce, które potem w wojskowym ordynku, z chorągwiami na przodzie, szły do Kwidzyna. Jedno zaś i drugie miało być tylko środkiem do wielkiego celu, to jest, do wyrzucenia cudzoziemców i zjednoczenia całej Italii, czy z Mazzinim, czy z Karolem Albertem na czele. W tej myśl rozpalili aż do żaru entuzjazm dla „odrodziciela Włoch“, a okrzyk *Viva Pio* nono stał się symbolem zmartwychwstania ducha narodowego i hasłem do walki o niepodległość. Pokazało się to już 5 grudnia 1846, podczas obchodu stuletniej rocznicy wypędzenia Austryaków z Genuy (5 grud. 1746), którą uczczono ogniami płonącemi na szczytach Apeninów i demonstracyjami po miastach, jak również 1 stycz. 1847, kiedy lud rzymski, idąc przez Corso do papieża, śpiewał pieśń o świętej chorągwii, jako o godle zjednoczonej Italii.

Pius IX nie pożądał oklasków, bo próżność, jaką mu zarzucają nieprzychylni pisarze ¹⁾), była mu obca; owszem nieraz się żalił, że uwielbiają tylko Piusa, a zapominają o Namiestniku Chrystusowym; jeżeli zaś tolerował owacye, to li tylko w tym celu, by umysły pierw dla religii obojętne a rządom papiezkim niechętne pojednać z Bogiem i ze Stolicą apostolską. Położenie jego było przykro. Z jednej strony odgadywał niebezpieczne tendencye wiernych chrzycieli, lubo wówczas nie przeczuwał zapewne, jaka otchłań

¹⁾ N. p. Reuchlin *Geschichte Italiens I.*

przewrotności kryje się w ich duszach, z drugiej nie mógł napiętnować ich jawnie, by sobie nie zrazić ludu rzymskiego, który gorącem sercem przylgnął do papieża i w dobrej wierze brał udział w owacyach. Kiedy jednak takowe wezbrały, jak potok górski po burzy, wystąpił przeciw nim, lubo łagodnie, w odezwach kard. Gizzego z 8 paźdz. 1846 i 22 czerw. 1847, z których pierwsza wzbrania wszelkich uroczystości kosztownych na prowincji, druga wszelkich manifestacji głośnych, wyjawszy w rocznicę wyboru (17 czerwca), koronacyi (21 czerwca) i ogłoszenia amnestii (17 lipca).

Agitatorowie przeszli po nad temi odezwami do porządku dziennego, to jest, do nowych owacyj, jak długo takowe wydały się im potrzebnemi; co więcej, rozgłosili między ludem, że papież ma najlepsze intencje, sprzyja ideom liberalnym i myśli o walce z Austrią, ale że stare i wpływowne jeszcze stronnictwo wydaje bez jego wiedzy i woli okólniki, krępujące zapał ludu, że zatem trzeba zdeptać te rozkazy i pokonać hydę gregoryanską, by wyzwobodzić papieża z pod przemocy kardynałów i prałatów. Tak więc już wcześnie zaprawiali lud do lekceważenia władzy, czyli do przyszłej rewolucji.

ROZDZIAŁ XV.

Rok 1847. — Utworzenie gwardii cywilnej. — Zawikłanie z Austrią. — Nowe owacye.

Zapatrywanie się różnych stronnictw na reformy Piusa IX — Radykalni, umiarowani, gregoryanie — Głosy za granicą Peela, Thiersa, Guizota, Rossego, Metternicha, Ludwika Filipa — Prawo o wolności druku i urzędzeniu rady cenzury — Zapowiedź konsulty stanu — Wskrzeszenie gwardii cywilnej — Opór i ustąpienie Gizzego — Kard. Gab. Ferretti sekretarzem stanu — Wrześniowy spisek partyi gregoryanckiej — Organizacja gwardii cywilnej — Niechęć Austrii i zajęcie Ferrary — Alarm wojenny w Rzymie — Entuzjazm dla Piusa IX.

Wczesnie poczęły się wyłaniać w Rzymie dążności stronnictw i ich zapatrywania na reformy Piusa IX. Adepci Mazziniego, z którymi na innem miejscu bliżej się zapoznamy, marzyli o zjednoczeniu Włoch pod formą republiki demokratycznej i byli nienasycieni

w swoich żądaniach; ztąd jeżeli Pius IX zaprowadził jakieś ulepszenia, płacili wprawdzie za nie zdawkową monetą „*Viva Pio nono*”, ale zarazem obniżali ich wartość i kazali ludowi wołać o większe.

Inni przyjmowali wdzięcznie nadane przez Piusa IX swobody, jakby gołębice, niosące gałąz oliwną i zwiastujące epokę pojedania między monarchą w tyarze i poddanymi, między zasadami Ewangelii i zdrowemi zdobyczami wieku.

Inni wreszcie poglądali na nowy kierunek z niedowierzaniem i obawą; byli to zwolennicy dawnych rządów i polityki austryackiej, zwani przez radykalnych *gregoriani* (to jest, stronictwem gregoryańskiem, wstecznem, austro-jezuickiem), a ku większej pogardzie *sanfedisti* lub *codini*. Główną ich miał być kardynał Lambruschini. Nie pochwalali oni wszystkich kroków Piusa IX, ale nie knuli żadnych przeciw niemu zamachów, a stawiani ciągle pod pregierzem przez prasę liberalną, usunęli się z widowni. Mimo to agitatorowie nie przestali podburzać przeciw nim motłochu, papieża zaś zachęcali obłudnie, by się nie lękał, wołając nieraz na ulicy: „*Corraggio Santo Padre*”! Do tego stronictwa zaliczyli, acz niesłusznie, OO. Jezuitów, pomimo że synowie św. Ignacego, obcy zresztą machinacyom politycznym, już 2 sierpnia 1846 urządzili w *Collegium romanum* akademię na cześć Piusa IX, jako dawcy amnestyi, p. t. *Trionfo della clemenza*.

Za granicą, zwłaszcza w Anglii i Francji, powitano z radością reformy Piusa IX. Słynny Robert Peel wysławał je z trybuny, wśród oklasków całej izby, a sam Palmerston słał papieżowi przez lorda Minto słowa zachęty i przyzekał pomoc rządu W. Brytanii w celu zaprowadzenia ulepszeń, w Memorandum z r. 1831 wskazanych. W parlamencie francuzkim wołał Thiers: „*Odwagi, Ojciec święty*” (4 lut. 1847), podczas gdy minister Guizot, acz protestant, pisał do hr. Rossiego, posła francuzkiego przy Stolicy świętej, iż papież pojmuje wymagania czasu, w którym go Bóg powołał do spełnienia swej podwójnej misji — naczelnika kościoła katolickiego i zwierzchnika państwa kościelnego, — tej misji, która jeżeli zawsze była podziwienia godną, to przedewszystkiem za dni naszych, po tyłu burzach, któremi kościół był miotany, jest wznowiona, gdy właśnie o to idzie, aby kościółowi przywrócić zbawienny wpływ na społeczeństwo, który pomimo wszelkich zmian w umysłach jednostek i rządach państw wywierać powinien. Wierny danej instrukcji i własnym zasadom, parę hr. Rossi papieża do coraz

śmielszych kroków na raz obranej drodze, przedstawiając, że jeżeli z dobrej woli nie nada większych swobód, będzie do tego zniewolony.

Natomiast wszechwładny Metternich sarkał głośno na reformy Piusa IX, z systemem, wówczas w Austryi panującym, zupełnie niezgodne, i nie wahał się nawet wyrzec: „Nie spodziewałem się papieża liberalnego¹⁾). — Sam Ludwik Filip, aż w r. 1846 syna swego, ks. Joinville, wysłał do Rzymu z hołdami i życzeniami, miał później zwołać z goryczą: „Ten papież mię zgubi²⁾; włoscy zaś książęta musieli radzi nie radzi iść za prądem, co wyszedł z Kwirynału, chcąc ratować swe trony. Tymczasem Pius IX szedł ciągle, aż powoli i z namysłem, do zamierzonego celu³⁾.

Piętnastego marca 1847 ogłoszone zostało prawo o wolności druku i urządzeniu rady cenzury⁴⁾. Za Grzegorza XVI nie wiele wychodziło w Rzymie dzienników, głównie dlatego, że cenzura, z obawy przed rewolucją, była dla nich surowa; dopiero Pius IX nadał prasie większą wolność, chcąc jej użyć dla dobra publicznego. Jakoż liczba czasopism politycznych wkrótce się pomnożyła, niestety, prawie wyłącznie na korzyść stronietwa radykalnego.

Co do dzieł religijnej, moralnej i naukowej treści, pozostało w swej mocy prawo Leona XII z 18 sierp. 1825; natomiast dla pism politycznych utworzono radę cenzury, składającą się w Rzymie z pięciu członków, jednego duchownego i czterech świeckich, wybieranych przez papieża z pośród najznakomitszych literatów, pod prezydencją magistra *sacri palatii*, na prowincyi zaś z dwóch członków, mianowanych również przez papieża, pod prezydencją gubernatora prowincyi. Edyktem kardynała sekretarza stanu G. Ferrettego z 21 grudnia 1847 podniesiono liczbę censorów z pięciu na siedmiu, z których dwaj roztrząsali pisma polityczne i literackie, czterej zajmowali się tylko dziennikami⁵⁾. Cenzorowie, zmieniający się w połowie co pięć lat, oceniali pisma

¹⁾ Przynajmniej podsuwają mu te słowa.

²⁾ Zagorzały wydało się postępowanie Piusa IX zbyt powolne. Pewnego dnia znaleziono na murach Kwirynału kartę z napisem: „Mastai, che fai⁶⁾? (Masstaju, co robisz?) Pius IX odczytawszy te słowa, dopisał u spodu: „Aspetta e lo vedrai⁷⁾ (Zaczekaj, a zobaczysz).

³⁾ *Atti del Sommo Pontefice Pio IX.* P. II, str. 40.

⁴⁾ Tamże, str. 189.

pojedynczo, ale od ich wyroku można się było odwołać do całej rady. Mieli oni przepuszczać wszystkie przedmioty z dziedziny nauk, literatury, historyi współczesnej, a nawet rozprawy o administracji publicznej, natomiast zaś wykluczać to wszystko, aby wystawało na pogardę religię i jej sługi, urzędników, armię, obcych panujących, obywateli kraju, lub aby mogło podburzyć namiętności i wzniecić zamieszki. Jednym słowem, prawo to, nadając umiarkowaną wolność druku, zagrodziło drogę swawoli. Opinia publiczna, z wyjątkiem zacieklej radykałów, przyjęła takowe przychylnie, a sam Farini nazywa je znacznem ulepszeniem¹⁾.

Dziewiętnastego kwiet. 1847 wydał kard. Gizzi okólnik do legatów i delegatów prowincji, w którym zaznaczył, że Ojciec św., pragnąc li tylko dobra publicznego, postanowił wezwać do Rzymu reprezentantów każdej prowincji, iżby rezydując tamże przez dwa przynajmniej lata, byli pomocnikami rządu w sprawach administracji. Była to zapowiedź t. zw. *Consulta di stato*, czyli rady stanu. Dwunastego czerwca t. r. wyszło pierwsze *motu proprio* o radzie ministrów, a równocześnie osobna komisja radziła nad projektem o municipalności rzymskiej; lecz wszystkie te instytucye weszły w życie dopiero w drugiej połowie r. 1847.

Pierw inna sprawa zaprzątnęła uwagę publiczną. Jeszcze za Piusa VI, a raczej za republiki (r. 1798), powstała w Rzymie gwardia cywilna, jako straż obywatelska. Wskrzeszona po powrocie Piusa VII, wstrzymała ona w r. 1831, pod wodzą księcia Altirego, wybuch rokoszu w samem mieście, co jej zjednało pochwały Grzegorza XVI. Zwano ją wówczas *guardia dei cappelletti*, iż nie miała mundurów. Otóż Pius IX postanowił powiększyć i zreorganizować tę gwardię na modłę wojskową, co tem potrzebniejszem się zdało, że w Rzymie chodziły głuche wieści o bliskich spiskach, i że ludność, nie bez wpływu Filipa de Boni, sekretarza Mazziniego, domagała się tej milicyi. Kardynał Gizzi nie był za utworzeniem gwardyi, a przynajmniej proponował, aby nie wynosiła więcej nad 1400 ludzi, i zostawała pod dowództwem oficerów

¹⁾ W odezwie do arcybiskupów, biskupów i censorów duchownych państwa kościelnego z 2 czerw. 1848 ogłosił papież, że tylko książki treści moralnej i religijnej potrzebują poprzedniej aprobaty władzy duchownej. (*Acta Pii IX Pars prima* p. 99). Niektóre określenia prawa prasowego zamieściło *motu proprio* z 3 czerwca 1848.

przez rząd mianowanych. Wśród tych narad zapadł Gizzi na podagre; tymczasem papież kazał podsekretarzowi, mons. Corboli-Bussemu, wypracować *motu proprio* według szerszych rozmiarów, bo wszyscy obywatele od 21 do 60 roku życia mieli być powołani pod broń, a listę obywateli każdej dzielnicy miała wygotować osobna komisja notabłów. Gizzi nie chciał tego *motu proprio* podpisać, uważając takowe za cios śmiertelny dla powagi papieżkiej; dopiero na wyraźne życzenie Piusa IX położył swój podpis, ale zaraz nazajutrz wziął dimisję, wrzekomo dla słabego zdrowia, a w istocie dla tego, że, jak twierdzi Farini¹⁾, nie był zwolennikiem reform politycznych²⁾.

Piątego lipca 1847 wyszedł dekret zezwalający na utworzenie gwardii cywilnej w Rzymie, podczas gdy prowincje miały ją otrzymać w miarę potrzeb, i jak wskazywał tajny okólnik sekretarza stanu, tylko na usilne żądanie.

Radość agitatorów była wielka, bo spodziewali się, i nie bez podstawy, że gwardię cywilną opanują za pomocą klubów i użyją jej do ruchów rewolucyjnych; szło tylko o to, by ja czepiąc przedzej uzbroić. W tym celu rozpuścili wieść, że partya „gregoryńska“ przygotowuje straszny spisek, do którego mają należeć: gubernator miasta Grasselini, oficerowie karabinierów, Nardoni, Freddi i Alai, ajent policyi Minardi, kardynał Lambruschini, wszyscy Jezuici, a nawet rząd austriacki, król neapolitański, książę modeński i księżna parmeńska! W samą rocznicę amnestii, 17-go lipca 1847, nastąpi wybuch, — uzbrojone bandy wkroczą z Romanii do Rzymu, pochwycią papieża i uprowadzą na prowincję, wszystkich zaś jego przyjaciół pomordują!

Podobnej baśni trudno było uwierzyć, a jednak trwożliwi Rzymianie uwierzyli. Piętnastego lipca powstał w mieście paniczny popłoch — ulice się wypróżniają — bramy domów zamkają — kobiety płaczą — mężczyźni tracą głowę — zdawałoby się, że znowu *Hannibal ante portas*. Wtem ukazuje się na Corso bohater ludowy, Angelo Brunetti, wiodąc za sobą bezładną czeredę, uzbro-

¹⁾ *Lo stato romano* T. I, p. 203.

²⁾ Gizzi, któremu Farini zarzuca dobre stosunki z ambasadorem austriackim, miał potem wyrażać się krzywdząco o Piusie IX („że człowiek z rozumem i dobremi intencjami nie potrafi się z nim zgodzić“); ale Fariniemu nie można ze wszystkiem dać wiary.

joną w stare rusznice i zardzewiałe pałasze, niby to na obronę papieża. Książęta rzymscy, Piombino, Massimo, Aldobrandini, Altieri, stanęli na czele tak zaimprovizowanej gwardyi narodowej i porozsyłali po ulicach patrole dla bezpieczeństwa osoby papieckiej i samego miasta, przez co policya stała się zbyteczna, a władza przeszła w ręce tych nowych pretoryan. Papież ulegając konieczności, zatwierdził tę na przede utworzoną gwardię, do której weszło wiele złych żywiołów, i mianował jej szefem księcia Rospigliosi. Tymczasem mniemani przywódcy spisku, nie widząc się bezpiecznymi, — bo ich wskazano plakatami — jużto pokryli się, już umknęli z miasta; trzech atoli przytrzymano. Następca Grasselliego, pro-gubernator Rzymu mons. Morandi, kazał wytoczyć śledztwo, ale „wielki proces“ nic nie wykrył, bo „sprzysiężenie sanfedystów“ było olbrzymiem kłamstwem.

Agitatorowie mogli sobie powinszować świetnego zwycięstwa, — mieli gwardię uzbrojoną i pozbyli się najgroźniejszych przeciwników, a datego uchodziły za zbawę miasta i samego papieża. Wczorem 16 lipca, na hasło przez nich dane, wielkie tłumy ludu udały się z pochodniami w ręku przed pałac pro-gubernatora, aby mu w imieniu miasta złożyć życzenia. Dostało się także nie jedno *Evviva gwardyi*, i już tłumy poczynały się rozchodzić, gdy wtem rozeszła się wieść, że nowy sekretarz stanu, kard. Gabryel Ferretti, wjechał do miasta bramą *del popolo*. Natychmiast otoczono jego powóz i chciano nawet konie wyprzegnać, ale oparł się tym owayom energiczny kardynał i przez rzeszcie oświetlone Corso, pośród głośnych okrzyków, przybył do swego mieszkania.

Dzień 17-go lipca, przeznaczony na wybuch spisku, przeszedł spokojnie, nie było nawet większych demonstracji, tylko klub *circolo romano* wyprawił biesiadę na cześć słynnego *capo popolo* Angelo Brunettiego. Tegoż samego dnia rozpoczął kard. Ferretti swe urzędowanie.

Piękną była przeszłość nowego sekretarza stanu. Urodzony z margrabiów Ferrettich, patrycyusów ankonitańskich, i spokrewniony z Piusem IX, służył najprzód wojskowo w armii Napoleona I-go i dopiero po drugim jego upadku wszedł do stanu duchownego. Jako biskup w Rieti, obronił miasto od napaści rewolucjonistów (r. 1831). Jako nunciusz w Neapolu, dał tamże podczas cholery r. 1837 dowody wielkiego heroizmu, — sprzedał wszystko, co miał, na ubogich, i z krzyżem w ręku obiegał ulice, zachęcając lud do

pokuty i ufności w Bogu. Nawet życie swoje oddawał Panu w ofierze, na ocalenie ludu od chłosty. Mianowany przez Grzegorza XVI kardynałem i arcybiskupem w Fermo, wziął się gorliwie do zreformowania rozprzężonej nieco dycezyi, czem niechęć u wielu ku sobie obudził, tak że wreszcie uczuł się znicewolonym do zrezygnowania. W Rzymie został prefektem kongregacji *Indulgentiarum*, a przytem, jako znakomity kaznodzieja, głosił często słowo Boże i dawał ćwiczenia duchowne. Pius IX znając jego zdolności i cnoty, posłał go jako legata do Pesaro, lecz nie na dłucho, bo już 10 lipca 1847 r. wyprawił doń kuryera, z wezwaniem do objęcia urzędu sekretarza stanu. Ferretti posiadał wszystkie zalety, jakich to stanowisko wymagało; żałować tylko potrzeba, że zbyt wielki wpływ pozostawił bratu swemu Piotrowi, rewolucyoniście z r. 1831.

Ujawszy silną dlonią ster rządu, już w pierwszej odezwie przypomniał ludowi, że sprawiedliwość jest pierwszym obowiązkiem panującego. Ale Rzymianie nie chcieli zrozumieć tych słów, i tylko z tego się cieszyli, że ich kardynał pochwalił za zachowanie się w czasie ostatnich zaburzeń.

Trzydziestego lipca wyszedł statut organiczny, urządzający nową milicję¹⁾). Na mocę tegoż, *guardia civica* ma za cel obronę prawowitego władcy, zjednanie posłuszeństwa dla praw, utrzymanie lub przywrócenie porządku i bezpieczeństwa publicznego, wspieranie według potrzeby armii regularnej.

Należą do niej obywatele i cudzoziemcy prawnie osiadli, tak w Rzymie jak w innych gminach, od 21 do 60 roku życia. Wolni od służby są tylko duchowni, urzędnicy, wojskowi w służbie czynnej, najemnicy dzienni, rolnicy i służby. Wykluczeni są wszyscy, co ściągnęli na siebie infamię, lub okazali się nieprzychylnymi dla rządu.

W Rzymie samym miało być 14 batalionów, odpowiadających 14-tu okręgom; ułożenie zaś list powierzono osobnym deputacyom. Przy ich pomocy oczyścił nicco kard. Ferretti zebrane na przedce szeregi, a będąc sam doskonałym organizatorem, wyznaczył regulamin²⁾ i wprowadził lepszy ład, tak że gwardya cywilna mogła współzawodniczyć z regularnym wojskiem. Potrzeba

¹⁾ *Regolamento per la Guardia civica nello Stato Pontificio w Atti del S. S. Pio IX*, str. 77.

²⁾ Por. *Regolamento etc.* z 10 list. 1847.

było teraz dać jej godła i chorągwie. Niektórzy chcieli na nich widzieć herb Mastai-Ferrettich, ale papież na to nie przystał, — inni znowu herb starego Rzymu — wilczyce karmiącą dwoje wilcząt, lecz przeciw temu wystąpił O. Ventura w ognistem kazaniu, mianem 7 sierpnia w kościele św. Andrzeja della Valle.

„Herb Rzymu pogańskiego — oto wyjątek z tej mowy — nie przystoi Rzymowi chrześciańskiemu, zawdzięczającemu swój byt chrystianizmowi. Herb dzisiejszego Rzymu winien przypominać ten nowy a boski początek, który go uczynił nieśmiertelnym i wiecznym... Oto nowe dlań godło. Na tarczy, której niższa połowa będzie uwieńczona wojennemi trofeami Rzymu pogańskiego, wyższa zaś narzędziami tortur męczeńskich, prawdziwemi trofeami Rzymu chrześciańskiego, wznosi się krzyż, panujący nad ziemią. Na ziemi siedzą religia po prawej, a wolność po lewej, trzymając jedną ręką drzewo święte, z którego pochodzi wszelka siła i moc, drugą zaś obejmując się wzajem, na znak przyjaźni i pokoju. — U stóp religii znajduje się obraz Panteonu, tego największego pomnika pogaństwa, który religia zamieniła na pomnik chrześciański. U stóp wolności wznosi się Koliseum, gdzie niewolnicy stawali się ofiarą okrutnych kaprysów ludzi wolnych. Ten skrawiony pomnik pogańskiego niewolnictwa, poświęcony również czci krzyża, stanowi godło chrześciańskiej wolności i równości. — W środku krzyża mieści się tyara, godło władzy papiezkiej, dla okazania, że za pomocą papieży prawdziwa religia i prawdziwa wolność rozszerzyły się po świecie, i że tylko przez nich mogą się krzwić i utrzymywać, podobnie jak prawdziwa moralność i prawdziwa cywilizacja“. Świetna wymowa i ogromna popularność Ventury odniósły zwycięstwo, — herb powyższy zyskał powszechnie przyjęcie.

Pius IX, kierujący się w swych rządach wyższą myślą, postanowił przez utworzenie gwardii cywilnej powierzyć obronę państwa samym obywatelom, a tem samem pozbyć się opieki obcych bagnetów i pomocy wojsk najemnych, których większej liczby nie było za co utrzymać. Niestety, gwardia cywilna zawiodła ten nadziej, bo znurtowana przez kluby, stała się niejako kohortą pretoryańską rewolucji, i w chwili stanowczej zdradziła papieża.

Gabinet austriacki patrzył od początku z ukosa na reformy Piusa IX i przez posła swego hr. Lützowa robił przedstawienia, że do przeprowadzenia reform potrzeba siły, aby się nie stać iga-

szką wypadków i namiętności ludu. Uważając demonstracje rzymskie za przesłanki nowej rewolucji, gotów był ks. Metternich dać papieżowi pomoc zbrojną, i jak pisze Ponsomby w depeszy do Palmerstona, wyglądał wezwania z Rzymu¹⁾; ale Pius IX odpychał wszelką myśl interwencji austriackiej. Narzucano się nawet z protekcją, lecz Pius IX odrzekł spokojnie: „Aby lud ucieszyć, potrzeba bagнетów; aby go uszczęśliwić, wystarczy jedna tylko potęga, a ta jest miłość”. Tymczasem w samą rocznicę amnestii 860 Kroatów i Węgrów, z trzema działami, wkroczyło do Ferrary i obsadziło miasto. Wprawdzie artykuł 103 kongresu wiedeńskiego (1815) przyznał Austrii, mimo protestacji kardynała Consalvi'ego, prawo trzymania załogi w Ferrarze i Comacchio, lecz załoga miała być ograniczona na cytadelę, lubo i to było pogwałceniem zwierzchniczych praw papieża. Cóż tedy skłoniło gabinet austriacki do zajęcia miasta? Obawa przed rewolucją i utratą posiadłości włoskich. Wyznał to sam ks. Metternich w depeszy do lorda Palmerstona z 2 sierpnia 1847:

„Środkowe Włochy są łupem ruchu rewolucyjnego, na którego czele stoją przywódcy stronników politycznych, zagrażających od wielu lat państwu półwyspu. Kryjąc się pod płaszczem reform administracyjnych, które papież z jawną życzliwością dla swego ludu nadal ostatnimi czasy, starając się ci wicherzyście zatajować zwykłe wykonywanie władzy, i mają zamiary sięgające dalej, niż granice państwa kościelnego lub państwa półwyspu.

Konspiratorowie ci chcieliby jednej i jedynej głowy politycznej, albo przynajmniej federacji państw pod sterem władzy centralnej.— Monarchia nie wchodzi w ich widoki: to czego oni pragną we Włoszech, jest utopią radykalizmu. Jednym słowem, sekty te chcą republiki federacyjnej, takiej, jaka istnieje w Szwajcarii albo w Zjednoczonych Stanach Ameryki.

Cesarz, dostojny nasz pan, nie uważa się za władcę włoskiego, dosyć dlatu, że jest naczelnikiem swego cesarstwa. Część tegoż cesarstwa rozciąga się po za Alpami, te chcieliby zachować, i nic wiecej, będąc gotowym do jej obrony, ktokolwiek ją naruszy”.

Książę Metternich przewidział bliską już burzę, lecz nie umiał czy nie potrafił jej zażegnać; środek przezeń użyty był

¹⁾ Czyt. Farini l. c. T. I, Cap. IV.

nielegalny, bo nadwierzętał cudze prawa zwierzchnicze, — i niepolityczny, bo dostarczał rewolucji pożądanej zasłony, a zamiast ruch przytłumić, raczej go przyspieszył.

Przeciw nieuprawnionemu wejściu Austryaków zaprotestował energicznie kard. Ciacchi, legat Ferrary, o czem jenerała hr. Auer-sperga, municypalność miasta i Stolice św. uwiadomił (6 sierpnia); a gdy po pierwszej protestacyi Austryacy obsadzili odwach i wszystkie bramy, nastąpiła wnet druga (13 sierpnia). Postępowanie kard. Ciacchiego pochwalił sekretarz stanu Ferretti w depeszy do nunciusza wiedeńskiego Viale Prelà (z 12 sier. 1847); ¹⁾ lecz gabinet austriacki, ufną raczej w siłę niż w prawo, nie ustąpił. Na powtórne reklamacje Stolicy św. odpowiedział ks. Metternich, że słusznie kazał obsadzić miasto, bo najprzód ma prawo powiększania według potrzeb załogi; a powtóre, bo tego obecne okoliczności, mianowicie rozruchy w Rzymie, wymagają. Powołał się także na lata 1831 i 1832, kiedy to Austrya zajęła Romanię, a Francja Ankonę. Lecz mąż stanu stał się tu sofistą, bo stosunki w r. 1831 i 1847 były zupełnie odmienne; — wtenczas wkroczyły do Romanii wojska austriackie na wyraźną prośbę Grzegorza XVI, teraz wbrew wyraźnemu oporowi Piusa IX, — wtenczas wrzała rewolucja, teraz pominawszy chwilowe zamieszki, panował spokój.

Wieść o zajęciu Ferrary wywołała ogromne wzburzenie, tak w Rzymie jak i w całym państwie kościelnem. Okrzyk: „do broni przeciw najezdcom!” rozlega się po wszystkich miastach i przemienia je w obozy, pełne gwaru wojennego. Spokojni obywatele porzucają swe biura i warsztaty, by na polu Marsowem lub w ogrodach Cesarów ćwiczyć się w rzemiośle żołnierskim; cała gwardya staje w szeregach obok wojska liniowego, gotowa iść za lada skinieniem na obronę ojczyzny. Wszędzie — nawet po klasztorach — zbierają składki, szyją mundury, przygotowują broń. Sam kardynał Ferretti, owiany powszechnym zapałem, odzywa się do wojska: „Pokażmy Europie, że sami sobie wystarczymy”, a nawet oświadcza wobec papieża: „Ojce świętym, jeżeli będzie potrzeba, i ja siędę na konia;” na co odbiera ironiczną odpowiedź: „A czy myślisz, że ja tu zostanę?”

¹⁾ Czyt. Farini l. c. T. I. Cap. V. — Reuchlin *Geschichte Italiens*, Erster Theil, 300 i 336.

Dzienniki rzymskie były ciągle na alarm, nie szczędząc Austryi ostrych przycinków; wmieszała się też w tę sprawę dyplomacya. Wojowniczy król sardyński, Karol Albert, ofiarował papieżowi swą pomoc. Guizot w depeszach do hr. Rossego przypomniał interwencję Francji na wypadek, gdyby okupacya austriacka nastąpiła, czemu Pius IX nie był przeciwny; w tej też myśli eskadra pod dowództwem ks. Joinville krażyła około brzegów neapolitańskich, a potem zbliżyła się do Civita-vechii. Sam Palmerston w instrukcyi, danej lordowi Minto, zapowiedział, że rząd W. Brytanii nie mógłby patrzeć obojętnie na zajęcie państwa kościelnego w celu powstrzymania reform, przez co urok Anglii wzrósł niezmiernie we Włoszech. Co dziwniejsza, poseł pruski Usedom ofiarował swe pośrednictwo, ale kard. Ferretti propozycję jego nie przyjął.

Przedstawienia obcych gabinetów, jak również śmiały i pełne godności wystąpienie Piusa IX, który nawet własnoręcznie pisał do cesarza Ferdynanda, zmusiły Astryę do odwrotu. Zrau stawiała różne warunki i różnych używała forteli, wreszcie po wymianie wielkiej liczby not dyplomatycznych ¹⁾, ustąpiła przed prawem i wycofała swe wojsko z miasta Ferrary, zostawiwszy załogę w samej twierdzy (23 grud. 1847). Całego zawikłania ten był skutek, że idea niepodległości włoskiej zyskała więcej uroku, nie nawiś do Astryaków więcej siły, rewolucja więcej pozorów, imię Piusa IX, jako obrońcy ojczyzny, więcej blasku.

Pius IX stał wówczas na szczycie popularności, acz jej wcale nie pragnął. Przy każdej sposobności, jak n. p. przy wznieśieniu statuy św. Pawła przed bazyliką watykańską (24 marca), podczas przejazdu papieża do kościoła *S. Maria sopra Minerva* (25 marca) i *S. Maria del popolo* (8 września), w dzień św. Piusa (5 maja) i urodzin papieża (13 maja), w czasie jego wycieczki do Subiaco (w maju) ²⁾, Albano, i Porto d'Anzio (w paźdz.), wypra-

¹⁾ Farini l. c. Cap. VI.

²⁾ Pius IX objął wtenczas w posiadanie opactwo w Subiaco, wakujące po śmierci kard. Polidorego. Kiedy jechał konno do opactwa, zachwyceni synowie górnictwa rzucali się pod nogi jego konia, za co skarcić ich musiał. W kościele katedralnym powiedział do ludu homilię. Ponieważ wówczas posucha groziła zniszczeniem urodzajów, przeto lud błagał papieża, by mu deszcz u Boga wyprosił. Ojciec św. obiecał się modlić i rzeczywiście w parę godzin spadła obfita ulewa.

wiano mu świetne owacye; lecz wszystkie festyny przyćmiały „procesya chorągwii” w rocznicę wyboru. Na czele czternastu hufców, przedstawiających czternaście dzielnic rzymskich, a skupionych obok swoich chorągwii, szedł Cicernacchio, również z chorągwią w ręku, na której błyszczały napisy: „*Amnistia, Codici, Strade ferrate, Municipi, Deputati, Istruzione.*” Były też tam sztandary Bolonii i okolicznych miast, a cała ta rzesza śpiewała przy dźwięku muzyki ułożony przez Piotra Sterbiniego „*hymn Piusa IX*” (*Scuoti o Roma la polvere indegna*), któryby snadniej można nazwać marsylianką rzymską, tyle w nim aluzyj republikańskich.

Uderzającą była również demonstracyja 8 października, z okazyi przeglądu wojska i gwardyi. Rano tegoż dnia odprawił papież w bazylice św. Piotra Mszę świętą, której słuchało wojsko liniowe i cała gwardya z rezerwą, ustawione na placu obok obelisku; po czem z balkonu watykańskiego dał im benedykcyę.

Przy dźwięku muzyki wyruszył cały zastęp na pola nadtybrzańskie, te same, na których niegdyś Konstantyn Wielki, obok sławnego labarum, szykował swe szeregi; stoki zaś góry Monte Mario pokrył amfiteatralnie lud rzymski, mając przed sobą mętny Tyber i most Ponte Molle, widownię kleśki i śmierci Maksen-cyusza. Kiedy się skończyły ćwiczenia wojskowe, kazał jeneral Zamboni wszystkim oddziałom prezentować broń, a podnosząc w górę swą szpadę, zwołał: „*Viva Pio IX!*” Okrzyk ten powtórzyły z frenetycznym zapałem tak szeregi armii, jak tłumy ludu. Na dane hasło, wojsko liniowe zbliża się do gwardyi, i jedni drugim rzucają się w objęcia, wołając zgodnym chórem: „Jedna jest tylko armia w Rzymie, jak jedna głowa i jeden ojciec. Chcemy wszyscy żyć i umierać za Piusa IX.” Widzi to lud, a nie chcąc pozostać niemym świadkiem tej sceny, mieszają się między wojsko. Przy odgłosie „*hymnu Piusowego*” i nieustannych „*Evviva*”, wracają wszyscy, ramię w ramię, do miasta. Ta fraternizacyja wojska z ludem, acz piękna sama w sobie, była wodą na młyn wichrzycieli.

Entuzyazm dla Piusa IX udzielił się także cudzoziemcom, bawiącym w Rzymie, i to bez różnicy wyznania. Wielki O'Connel spieszył uczcić „wybrańca Bożego”, ale śmierć zabrała go w Genui (17 maja 1847), — 90-letni malarz Reinhard wierszem wysławiał „anioła pokoju”, — lord Minto, wysłany przez Palmerstona w misji nieurzędowej do Rzymu (3 list. 1847), wykrzykiwał głośno z bal-

konu: „*Viva Pio Nono!*“ — słynny Cobden zapowiadał podczas bankietu, że państwo kościelne pod rządami „papieża reformatora“ zawiąznie, — zimni synowie północnej Ameryki porównywali Piusa IX z Washingtonem, a wysłannik sułtana, Szekib Effendi, z Salomonem (20 lut. 1847).

Nie też dziwnego, że Montanelli mógł wówczas napisać te słowa: „Okrzyk „*Viva Pio Nono!*“ w kilku miesiącach obiegł świat, a oto ateusze i mahometanie, chrześcianie i żydzi, protestanci i katolicy, jeżeli tylko trochę mieli serca, zwróciili wzrok swój na Rzym z nadzieją; jakoż nigdy dotąd proroctwo ewangeliczne, że będzie jedna owczarnia i jeden pasterz, nie zdawało się bliższem ziszczenia, jak w onych czasach“¹).



ROZDZIAŁ XVI.

Utworzenie municipalności rzymskiej — Konsulty stanu i Rady ministrów.



Motu proprio o urządzeniu municipalności rzymskiej — Skład rady i senatu — Posłuchanie tychże u Ojca św. — Utworzenie Konsulty stanu i przemowa papieża do jej członków — Festyny ludowe — Organizacja rady ministrów — Stan finansów w r. 1847 — Pogląd na zaprowadzone reformy.

Pius IX, znający dobrze potrzeby swej stolicy i całego kraju, postanowił obdarzyć Rzym radą municipalną i senatem, państwo zaś radą deputowanych, czyli Konsultą stanu. Aby jednak zapobiedz wadom systemu konstytucyjnego i nie otworzyć pola dla namiętności politycznych, które szczególnie podczas wyborów odbywają swe harce, zaprowadził odmienne prawo wyborcze i oznaczył ścisłe atrybucje obydwóch rad, tak że lud miał stosowną reprezentację, a mimo to prawa monarsze nie poniosły uszczerbku.

Pierwszego października 1847 wyszło motu proprio²), urządzające municipalność rzymską; dotąd bowiem nie miał Rzym

¹⁾ *Memorie* Vol. II, Cap. 27.

²⁾ *Atti del S. P. Pio IX.* P. II, str. 123.

takiej reprezentacyi, jaką miały inne miasta; a raczej dawno ją utracił. Wstęp dekretu, napisany przez samego Piusa IX, odsłania nam piękną jego duszę:

„*Kiedy Opatrzność Boża powołała nas do rządzenia Kościołem i państwem, ojcowska nasza troskliwość zwróciła się ku wszystkim miejscowościom, podległym naszym rządom, ale szczególnie ku tej sławnej stolicy, starszej ich siostrze, której z pociechą poświęcamy nasze czuwania i nasze prace. Czujemy się obowiązanymi do osobliwej nad tem miastem opieki, bo ku wielkiej naszej radości z władzą monarszą łączymy władzę biskupa rzymskiego; a jeżeli słodko nam rozlewać naszą miłość na wszystkich naszych ukochanych poddanych, tedy tem szczęśliwszymi jesteśmy, gdy ją możemy objawić Rzymianom, których mamy ustawicznie pod okiem, a którzy nie przestają z nadzwyczajną stałością dawać nowych i świetnych dowodów dziecinnej czci dla naszej poświęconej osoby.*“

Poczem ozajmia Ojciec św. że nadaje miastu radę municypalną i magistrat czyli senat.

Rada składa się ze stu obywateli, zamieszkałych w okręgu rzymskim (to jest w mieście i w tak zwanem *Agro romano*), mających, obok dobrego imienia, 25 lat skończonych. Pomiędzy tymi 64 dostarcza klasa właścicieli, posiadających dobrą nieruchomo lub rentę nie mniejszą od 200 skudów rocznie, — 34 wybierają z pośród siebie urzędnicy, uczeni, artyści, kupcy i rzemieślnicy, mający przynajmniej dziesięciu pomocników, — cztere ostatni mają przedstawać duchowieństwo i zakłady publiczne. Z wyjątkiem tych czterech, których mianuje kardynał wikary lub władze rządowe, wszystkich innych wybiera po raz pierwszy sam papież, poczem rada sama się uzupełnia, ale za potwierdzeniem papieżkiem. Co dwa lata zmienia się trzecia część członków, przyczem występujący członkowie mogą być po raz wtóry znowu wybrani, ale dopiero po upływie dwóch lat.

Rada zbiera się regularnie trzy razy w roku, w wypadkach nadzwyczajnych i na wyraźny rozkaz papieża może być i częściej zwoływana. Uchwały jej potrzebują zatwierdzenia najwyższego.

Magistrat, czyli senat rzymki, składa się z senatora, jako głowy, i z ośmiu konserwatorów. Należący doń winni mieć przynajmniej lat 30, a służą bezpłatnie. Wybiera ich rada municypalna w ten sposób, że z pierwszej klasy radców, odznaczających

się stanowiskiem i majątkiem, wychodzi trzech konserwatorów, a z pomiędzy tychże mianuje papież jednego senatorem, — druga klasa radców, mających przynajmniej tysiąc skudów dochodu, daje drugich trzech, inne klasy radców wybierają ostatnich trzech. Co dwa lata odnawia się trzecia część senatu, najprzód losem, potem według starszeństwa ¹⁾.

Senat i Rada zgromadzają się na Kapitolu, gdzie też straż pełni oddział milicyi miejskiej, mający na sztandarach napisy: S. P. Q. R.

Atrybucye obydwóch ciał municipalnych są dosyć obszerne; należą do nich: zarząd dobrami i dochodami miasta, — nadzór nad ulicami, bramami, domami, ogrodami, cmentarzami, teatrami, widowiskami, pomnikami, gmachami publicznymi, zakładami dobroczynnymi, szkółkami ludowemi, domami wychowawczymi dla sierot i ubogich dzieci, — staranie o czystość i upiększenie miasta, o zachowanie zdrowia i bezpieczeństwa powszechnego, o podniesienie handlu, przemysłu i dobrobytu, — a wreszcie prowadzenie spisów stanu cywilnego.

Już za miesiąc ukonstytuowała się rada z senatem. Ludzimski powitał tę instytucję z radością, bo w istocie okazała się pozytywna i nawet w czasie republiki oddała miastu znaczne usługi. Prezydentem Rzymu i okręgu (della comarca) mianował Ojciec św. kard. Ludwika Altiego, senatorem księcia Tomasza Corsiniego, konserwatorami wybrani zostali: książe Borghese, książe Doria, markiz della Fargna, adwokat Armellini, D. V. Colonna, Ant. Bianchini, adwokat Sturbinetti i adwokat Scaramucci, — niestety, nie wszyscy godni tego zaufania.

Dwudziestego czwartego listopada odbyła się instalacja nowej rady. Kardynał Altieri przedstawił Ojcu św. jej członków i miał do niego stosowną przemowę, na którą tenże odpowiadając, wyraził nadzieję, że rada, duchem zgody ożywiona, stanie się pomocą i podporą rządu. Poczem ruszył cały pochód z Kwirynalem do Kościoła *Ara coeli*, a po Mszy św. do pałacu *dei conservatori* na Kapitolu.

Pięć dni później złożył senator ks. Corsini z deputacją rady municipalnej Ojcu św. hołd czci, wierności i wdzięczności, przy-

¹⁾ Honorowe przywileje senatu określiło pismo sekretarza stanu z 3. paź. 1847. (*Atti str. 144*).

rzekając pod przysięgą w imieniu tejże rady i senatu, że z poświęceniem będą pracować nad dziełem wielkim, do którego ich powołał. Pius IX odrzekł z właściwą sobie wymową:

„Słowa, któreś, panie Senatorze, do mnie wyrzekł, sprawiły mi nader wielką pociechę, jako wyraz uczuć tej rady; mają one na celu popieranie interesów tego miasta tak słynnego ze swych pamiątek, i sztuk pięknych, których jest mistrzynią i królową, — miasta tak znakomitego pod innymi względami, a które jest przedmiotem tak wielkiej mojej miłości.

Tak jest, mówię Wam to powtórnie i pragnę się trzymać, ustanowilem reprezentacyję gminną dla większego dobra ludności rzymskiej. Wasza administracja wyda obfite i coraz nowe owoce na polu przemysłu i handlu, lecz przedewszystkiem za waszem staniem zakwitnie to, co zapewnia prawdziwy dobrobyt i prawdziwe szczęście — to jest, religia.

Proszę Boga każdego wieczora, a On sam wie, jak gorąco, o pomyślność dla spraw publicznych. Będę Go prosił o szczęśliwe powodzenie tej instytucji gminnej, jak również o jedność i zgodę, te najsilniejsze podwaliny społeczeństwa.

Oby Bóg utrzymał tą zgodę i zachował pokój w całych Włoszech, bo nic nie jest tak potrzebnego jak pokój, aby mógł zakwitnąć przemysł, handel, sztuki i pomyślność powszechna.

Tymczasem wypraszam dla ciebie, panie Senatorze, dla magistratu, dla rady i dla waszych rodzin wszelkie błogosławieństwo Boże”.

Czternastego października wyszło drugie motu proprio, ustanawiające Konsultę stanu, czyli reprezentacyję narodową, ale z głosem tylko doradczym. Jeszcze przed najazdem Francuzów w roku 1797 istniała w państwie kościelnem rada stanu, złożona z prałatów, którzy, jako przedstawiciele różnych prowincji, mieli oświecać rząd o potrzebach i interesach tychże prowincji. Rząd francuzki zniósł tę radę, a zaprowadził na jej miejsce centralizację. System ten pozostawił po r. 1815 kardynał Consalvi, i dopiero Pius IX, usunąwszy centralizację, wskrzesił dawną radę, lubo zmodyfikowaną według nowszych wymagań. Dekret z 14 października tłumaczy jasno myśl papieża i wyłuszcza organizację Konsulty¹⁾. W skład jej wchodzą: kardynał prezydent, prałat

¹⁾ *Atti etc.* str. 150.

wiceprezydent i 24 radców, mianowicie: czterech z Rzymu wraz z okręgiem — dwóch z prowincji bolońskiej — wreszcie po jednemu z każdej innej prowincji. Krom tego należy do rady stanu zgromadzenie audytorów Konsulty.

Kardynała prezydenta i prałata wiceprezydenta mianuje sam papież, wybór zaś radców tak się uskutecznia, że wszystkie rady gminne przedstawiają radzie prowincjonalnej po trzech kandydatów, z których ta rada układa ternu i przesyła do sekretariatu stanu, poczem na wniosek sekretarza papież jednego wybiera. Mogą być wybrani: radcy i gubernatorowie prowincji — gonfalonierowie (burmistrze) i starsi gmin, mających na czele gonfaloniera, — właściciele, posiadający dobra wartości co najmniej 10.000 skudów albo rentę roczną tysiąca skudów — adwokaci zapisani na liście trzech sądów apelacyjnych — uczeni, należący do pierwszych instytutów naukowych w kraju — kupcy i posiadacze wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Wszyscy ci, do jakiekolwiek kategorii należą, muszą być poddanymi papieżkimi, używać w pełności praw cywilnych, mieć 30 lat skończonych i opinię ludzi uczciwych.

Mandat radców stanu trwa lat pięć, a co rok odnawia się piąta część Konsulty. Funkcje ich nie dają się pogodzić z żadnym urzędem płatnym, wymagającym rezydowania poza stolicą. Są one przytem bezpłatne, tylko deputowani legacyj mogą pobierać tytułem wynagrodzenia 600 skudów — deputowani delegacyj pierwnej klasy 500 — drugiej klasy 400 skudów — deputowani rzymscy 300 skudów.

Cała Konsulta dzieli się na cztery sekcje, z których pierwsza zajmuje się ustawodawstwem, — druga finansami, — trzecia administracją wewnętrzną, handlem, przemysłem i rolnictwem, — czwarta armią, robotami publicznymi, więzieniami i domaini poprawy. Sprawy należące do jej zakresu są następujące: dobro państwa w ogólności, a prowincji w szczególności — redagowanie praw, ich zmiana i reforma — zaciąganie lub umarzanie długów publicznych — nakładanie, zmniejszanie lub znoszenie taks i danin — sprzedaż lub zamiana dóbr państwowych — regulowanie taryfy ćlowej i zawieranie traktatów handlowych — krytyka budżetu, sprawdzanie wydatków zarządu tak państwa jak prowincji i zatwierdzanie rachunków — rewizja i reforma rad gminnych i pro-

wincynalnych. Wreszcie każdy minister mógł jakkolwiek sprawę poddać pod rozbiór i decyzyę Konsulty.

Tym sposobem powołał Pius IX kraj cały przez wybranych przedstawicieli do współpracy nad dobrem publicznem, a uwzględniając słuszne życzenia ludu, salwował przytem powagę władzy, którą dzisiejszy parlamentaryzm nieraz na szwank wystawia.

Opinia publiczna przyjęła nader przychylnie utworzenie Konsulty, uważając takową za pomost do rządu konstytucyjnego. Po obwieszczeniu *motu proprio*, wielki tłum ludu zebrał się wieczorem na placu del popolo, zwykłej arenie wszystkich demonstracji. Każda dzielnica przyniosła swą chorągiew, a na każdej chorągwii były stosowne godła i napisy, jak: amnestya — publiczne audycje — kodeks rzymski — koleje żelazne — oświetlenie gazem — gwardya narodowa — rada municipalna — Konsulta stanu, i t. d. Za niemi szły sztandary kształtu starożytnego, na których wypisane były różne przydomki Piusa IX, jak n. p. Pius IX ojciec ludu — Pius IX ojciec ojczyzny — Pius IX ojciec całego świata — Pius IX oswobodziciel — Pius IX reformator i t. p. Zjawienie się każdej chorągwii lub sztandaru witano grzmiącymi oklaskami i nieustającymi „*Evviva*.“ Kiedy już wszystkie były zebrane, uszykował się lud i przy blasku pochodni, przy odgłosie dzwonów, przy dźwięku kilku orkiestr wojskowych ruszył do Kwirynału. Całe Corso było oświetlone i ubrane girlandami, oponami, transparentami.

Kiedy pochód stanął na *Monte Cavallo*, spuszczono ku ziemi pochodnie i zanucono „hymn Piusa“, czekając na ukazanie się papieża. Niebawem światła, poruszające się w ciemnych zwykle pokojach, zwiastowały jego przybycie¹⁾. Zaledwie ukazał się na balkonie, natychmiast odezwały się bębny, podniosły się pochodnie, odkryły się głowy. Pius IX, mając przy boku swego *maestro di camera* mons. Medici, patrzył czas jakiś na to morze głów, oblatych światłem pochodni i ognia bengalskich, i snadź był wzruszony czarującym iście widokiem. Potem zrobił nad ludem znak krzyża; w tej chwili wszystkie zgięły się kolana, a wśród tej rzeszy tak

¹⁾ Dla oszczędności kazał papież oświetlać tylko główny podwórzec Kwirynału, którytarze i pokoje zamieszkane, ztąd Rzymianie mogli zawsze wiedzieć, kiedy papież wychodzi ze swoich pokojów i zbliża się ku loży.

niedawno gwarliowejastała uroczysta cisza. Dopiero kiedy wy mówił słowa benedykeyi: *Sit nomen Domini benedictum*, tysiące ust odpowiedziało jednym chórem: *Ex hoc nunc usque in saeculum*. Raz jeszcze zrobił papież znak krzyża i zniknął; zaraz też zgasły pochodnie, zwinięte zostały chorągwie, a lud wrócił spokojnie do domów.

Podezas benedykeyi wiał silny wiatr od wschodu i pędził dym z pochodni na pałac Konsulty, gdzie mieszkał znienawidzony wielece kardynał Lambruschini. Widząc to jakiś dowiecniś, zawałał: „Patrzcie, każdy dostał, co mu się należy — Pius IX światło, Lambruschini dym.“ Dowiec ten bardzo się podobał ludowi, nie nawidzącemu wrzekomego przywódcę „partyi gregoryańskiej.“

Już w połowie listopada zebrała się Konsulta na pierwsze posiedzenie, pod prezydencją kardynała Jakóba Antonellego. Mażten, później tak wpływowy, urodził się 2 kwietnia 1806, w Sonino obok Terraciny. Wszedłszy do stanu duchownego, piastował różne urzędy przy kuryi rzymskiej i na prowincji, — był radcą *del Buon Governo*, delegatem w Orvietto, Viterbo i Macerata, substytutem ministra spraw wewnętrznych (1841), skarbnikiem państwa (1845), aż wreszcie 11 czerwca 1847 kreowany został kardynałem. Czy to dla pokory czy dla większej swobody w urzędowaniu nie przyjął święceń kapłańskich i do śmierci został dyakonem. Znakomite jego zdolności i niezmiernie przywiązanie do osoby papieżskiej zjednały mu zaufanie Piusa IX, który go najpierw uczynił ministrem finansów, potem prezydentem Konsulty, nakoniec sekretarzem stanu.

Jako prezydent Konsulty, przyprowadził Antonelli wszystkich jej członków do Kwirynału, by w imieniu wszystkich złożyć Ojcu św. winne homagium (15 list.)¹⁾. Nader mądrze na jego przemowę odpowiedział papież; — wiedząc, że niektórzy ludzą się przesadnimi nadziejami i z Konsulty robią modny parlament, wyłuszczył w słowach stanowczych prawdziwą jej echem. Konsulta, jako ciało doradcze, a nie ustawodawcze, nie miała tworzyć praw, ale objawiać życzenia i robić uwagi, które miały iść pod rozbiór ministrów i członków św. Kolegium.

¹⁾ Nazwiska 24 konsulorów zamieścił Spada w *Storia della rivoluzione di Roma* Vol. I, pag. 394. Wiceprezydentem został mons. Amici.

„Dziękuję wam — rzekł papież — za wasze dobre intencye, które przez wzgląd na dobro publiczne cenię wysoko. Ten to względ sprawił, że od pierwszej chwili wyniesienia mego na stolicę papiezką uczyniłem wszystko, co według rad i natchnień Bożych uczynić mogłem, i że przy pomocy Bożej gotów jestem uczynić wszystko na przyszłość, bez uszczerbku atoli dla praw zwierzchniczych papieztwa, które jako otrzymałem w całości od moich poprzedników, tak też pragnę, jako spuściznę świętą, oddać moim następcom. Trzy miliony poddanych, całe Włochy i Europa cała są mi świadkami tego, co dotąd uczyniłem, aby się zbliżyć do moich poddanych, aby ich zjednoczyć ze mną, aby poznać z bliska ich potrzeby i zaradzić tymże... Właśnie to w zamiarze lepszego poznania tych potrzeb i skuteczniejszego zaspokajania wymagań sprawy publicznej, utworzyłem z was tę nieustającą radę. Chcę za jej pośrednictwem usłyszeć według potrzeby wasze zdania, aby mieć w nich pomoc w moich postanowieniach, w których radzić się będę sumienia, i by je rozbierać z moimi ministrami i z Kolegium świętym. Błędzilby wielce, kto by coś innego chciał widzieć w funkcjach, jakie spełniać macie; błędzilby szczególnie ten, kto by w utworzonej właśnie Konsulcie widział zrealizowanie własnych utopij i nasienie instytucji niezgodnej ze zwierzchnictwem papieżkiem.

Żywość ta i te słowa nie stosują się do żadnego z was, których wychowanie socjalne, prawość chrześcijańska i cywilna, jak również lojalność uczuć i czystość intencyj, były mi znane od onej chwili, w której przystąpiłem do waszego wyboru. Słowa te nie tyczą się także ogółu moich poddanych, jestem bowiem pewien ich wierności i posłuszeństwa. Wiem, że serca moich poddanych łączą się z mojym sercem w zamilowaniu porządku i zgody. Ale niestety są i tacy (wprawdzie w małej liczbie, ale są), którzy nie mając nic do stracenia, lubiąc sobie w nieporządku i rokoszu, i nadużywają samych koncesji. Do nich to odnoszą się te słowa; aby zrozumieli ich znaczenie.

W współdziałaniu panów deputowanych widzę silną podporę, pochodząą od osób, które obce wszelkim interesom prywatnym, radami swojemi pracować będą wraz ze mną nad dobrem publicznem, a które nie dadzą się zachwiać próżnemi zdaniem ludzi niespokojnych i nierożsądnych. Mądrością waszą wesprzecie mię, aby zawsze to wynaleść, co będzie użyteczniejsze dla bezpieczeństwa tronu i prawnego szczęścia moich poddanych.“

Po tej przemowie dał Ojciec św. błogosławieństwo wszystkim członkom Konsulty i wezwał ich do rozpoczęcia obrad.

Wyszedłszy z Kwirynału, siedli oni do przygotowanych dwudziestu czterech powozów, a każdy powóz otoczyła deputacya tej prowincyi, do której deputowany należał, niosąc po dwie chorągwie z napisami. Oddział dragonów rozpoczął, dwa bataliony gwardyi zamknęły pochód, który pośród gęstych tłumów, śpiewających hymn Piusa, posuwał się do bazyliki św. Piotra. Tu wysłuchali Mszy o Duchu Świętym i udali się do Watykanu, przeznaczonego na miejsce zebrań, by radzić nad adresem. Wbrew życzeniom partyi ruchu, której powyższa przemowa Piusa IXgo sprawiła bolesne rozczerowanie, adres ten był weale umiarkowany i wyraził tylko wdzięczność ludu za to wszystko, co papież w przeciągu ośmnastu miesięcy uczynił. Przyjęty życzliwie przez papieża (21 listopada), pozostań on świętym pomnikiem politycznej jego działalności ¹⁾.

Festyn, jaki agitatorowie przygotowali na dzień instalacyi Konsulty, to jest, 15 listopada, miał być niejako zbrataniem się Rzymian z poddanymi innych państw włoskich i cudzoziemcami, których chorągwie miały uczestniczyć w pochodzie; atoli kard. Ferretti, w porozumieniu się z trzema posłami (austryackim, francuzkim i rosyjskim), wzbiął udział obcych chorągwii, w skutek czego uroczystość nie miała cechy kosmopolitycznej.

Utworzenie rady municypalnej i Konsulty stanu wywołało nową organizację rady ministrów, którą urządzili dwa *motu proprio* z 12 czerwca i 29 grudnia 1847 ²⁾. Pierwotnie nie było ładu w rządzie, bo nie było ścisłego odgraniczenia zakresu pojedyńczych władz, dopiero wymienione dwa dekreta papiezkie wprowadziły lepszy porządek i potrzebną centralizację. Mianowicie utworzono dziewięć ministerstw z wytkniętymi ścisłe atrybucjami, jako to: ministerstwo spraw zewnętrznych — spraw wewnętrznych — oświaty — łaski i sprawiedliwości — finansów — handlu, sztuk pięknych, przemysłu i rolnictwa — robót publicznych — broni — polityci.

Krom tego ustanowiono radę ministrów, której prezydentem miał być zawsze sekretarz stanu, a zarazem minister spraw ze-

¹⁾ Adres zredagował Marek Minghetti, deputowany boloński.

²⁾ *Atti del S. P. Pio IX*, P. II, str. 52, 71, 191.

wnętrznych, sekretarzem zaś jeden z prałatów. Wszystkie sprawy ważniejsze mają być przedkładane tej radzie, zanim otrzymają zatwierdzenie papiezkie. Jej zebrania odbywają się regularnie raz w tygodniu, jej posiedzenia i uchwały są tajne. Ministrami mogą być i nie kardynałowie, a każdy z nich odpowiada za czynności we własnej sferze. W sprawach wielkiej wagi zasięga papież, przed udzieleniem sankcyi, zdania św. Kolegium.

Do rady ministrów dodano dwudziestu czterech audytorów rady ministrów (*uditori al consiglio dei ministri*), z których dwunastu miało być duchownych, dwunastu świeckich. Abytrzymać ten tytuł, trzeba było mieć 24 lat skończonych, utrzymanie zabezpieczone i dyplom doktora praw. Po czterech latach służby mogli audytorowie ubiegać się o wakujące posady, o ile ich do tego uprawniały zdolności i zasługi. — Tym sposobem utworzona została szkoła zdolnych urzędników i wszedł do rządów żywioł świecki. Rzymianie, wyglądający tej zmiany od dawna, powitali nową instytucję z radością.

Co do osób, przy końcu r. 1847 sekretarzem stanu i ministrem spraw zewnętrznych był kard. Ferretti, ale niebawem złożył swój urząd, — ministrem spraw wewnętrznych mons. Kamil Amici, — oświaty kard. Mezzofanti, — łaski i sprawiedliwości mons. Roberti, — finansów mons. Morichini, — handlu kard. kamerling Riario Sforza, — robót publicznych kard. Massimo, — broni mons. Rusconi, — policyi mons. Dominik Savelli, a zarazem pro-gubernator Rzymu w miejście mons. Morandi'ego. Wybitną w tem gronie osobistością był, oprócz Ferretti'ego i Mezzofanti'ego, mons. Karol Lud. Morichini, arcybiskup niżyński i. p. i., mąż rozumny i czynny, który z całą energią zabrał się do uporządkowania finansów i złożył Ojcu św. bardzo dokładny raport o ich stanie. Chociaż dochody znacznie wzrosły, to jednak i wydatki z powodu niezwykłych okoliczności tak były wielkie, że deficyt za r. 1847 wynosił do 1.341.168·48 skudów. Trzeba było nową zaciągnąć pożyczkę, ale układy z lyońskim domem handlowym La Hante udaremniła rewolucja lutowa.

Ustanowienie rady ministrów było ostatnim aktem Piusa IX w r. 1847. Ośmnaście zaledwie miesięcy upłyneło od jego wyboru, a ileż w tym czasie powstało wielkich dzieł, ile zbawiennych reform, zawdzięczających swój początek li tylko płodnemu jego duchowi i szlachetnemu sercu. Ogłosił amnestię — pomnożył

dochody skarbu państwa — poprawił kodeks — ulepszył administrację — podniósł dobrobyt — ożywił handel — rozkrzewił oświatę — nadał rozliczne swobody, jak gwardię narodową, radę municypalną, Konsultę stanu, — a już nie mówimy o pomniejszych dobrodziewstwach, którymi zaznaczył każdy dzień swoich rządów. Idąc dalej w tym kierunku, byłby z pewnością uszczęśliwił lud i wprowadził państwo do stanu kwitnącego; tymczasem na drodze swej spotkał się — z rewolucją.



ROZDZIAŁ XVII.

Pius IX i stronnictwa włoskie.



Patryotyzm Piusa IX — Myśl ligi federacyjnej — Stronnictwo umiarkowanych i jego koryfeusze, Gioberti, Ventura, Balbo, Massimo d'Azeglio, Rossi, Mamiani — Radykaliści i ich przywódcy, Mazzini i jego instrukcja, Sterbini, Canino, Galetti, Ciceruacchio — Środki działania na lud — Pomoc Palmerstona i lorda Minto — Postępowanie spiskowych z Piusem IX i zachowanie się Piusa IX względem nich.

Jako rządca Kościoła był Pius IX ojcem wszystkich narodów, to atoli nie wykluczało szczególnej miłości ku tej ziemi, która go wydała. Wielki miłośnik narodu włoskiego i dobry syn ojczyszny, pragnął szczerze jej dobra, a to dobro widział w podniesieniu ludu i zbliżeniu do siebie panujących. W tym celu nie tylko sam nadał swobody i wprowadził ulepszenia, ale chciał i resztę książąt do tego zachęcić. Jakoż za jego przykładem poszli już w r. 1847 w. książę toskański i książę Lukki, biorąc sobie za wzór reformy rzymskie.

Obcy ideom przewrotu, nie na drodze rewolucji lub zaboru starał się przywieść do skutku jedność włoską, ale na drodze federacji, których uszanowała prawa zwierzchnicze pojedyńczych książąt, a przytem zaspokoiliła potrzeby całego narodu. On też popierał myśl ligi federacyjnej, — myśl prawdziwą, bo odpowiadającą historycznemu rozwojowi narodowego życia, — myśl zbawienną, bo kładącą tamę postępu rewolucji. Pomostem do tejże ligi miał być związek cenny (*lega doganale*), zawarty między państwem

kościelnem a Sardynią, Toskaną i Lukką (3 list. 1847). Atoli zbawcza myśl Piusa IX nie znalazła należnego oddźwięku ani u książąt, zwłaszcza u króla Karola Alberta, który sam marzył o hegemonii we Włoszech, ani u ówczesnych stronnictw włoskich. Przypatrzmy się tym stronnictwom.

Po daremnych wysileniach karbonaryzmu i Młodej Italii ¹⁾, utworzyło się we Włoszech stronnictwo umiarkowane, albo narodowe i monarchiczne, które postanowiło zerwać z radykalizmem, a natomiast podnosić ducha narodowego, żądać od panujących stopniowych ulepszeń, od obywateli zaś pracy umysłowej, zapału patryotycznego i chęci pojednawczych, by tym sposobem utorować drogę do niepodległości narodowej i jedności politycznej. — Koryfeuszami tegoż byli: ks. Wincenti Gioberti, O. Ventura da Raulica, Cezar hr. Balbo, marg. Massimo d'Azeglio, hr. Terencyusz Mamiani, hr. Peregryn Rossi, ks. Rosmini, Orioli, Troya, Manzoni, Pepoli, Durando, Cezar Cantu, Manzoni, Gino Capponi, Zucchi, Minghetti, lecz najwybitniejszą rolę grało sześciu pierwszych.

Ks. Wincenty Gioberti, rodem z Turynu (ur. 1801), był w młodszym wieku kapelanem dworskim i profesorem teologii w uniwersytecie turyńskim, lecz jako zwolennik idei Mazziniego i współredaktor dziennika „Giovine Italia“, został wygnany z kraju. Za granicą napisał kilka dzieł, a między temi „*Introduzione allo studio della filosofia*“ (1844), gdzie występuje jako realista chrześcijański, zbijając eklektyzm Cousin'a i panteizm niemiecki. Więcej wziętości zjednało mu dzieło politycznej treści „*Del primato morale e civile degli Italiani*“ (O pierwszeństwie moralnym i umysłowem Włochów), w którym podniósł cześć dla narodowości włoskiej prawie do bałwochwałstwa. Dowodzi w niem, że Włochy przodowały zawsze w polityce, religii, sztukach, literaturze, nauce, cywilizacji, a i teraz stanęłyby na czele narodów, byle odzyskały niepodległość i utworzyły jedność polityczną. Ogniskiem moralnym tej jedności ma być Rzym, podstawa narodowego życia katolicyzm, głową narodu włoskiego papież, ramieniem dom sabaudzki. Około papieża winni się skupić wszyscy książęta półwyspu, dla którego system federacyjny jest najstosowniejszy.

¹⁾ Czyt. Roz. IV i IX.

Gioberti był mężem wielkich zdolności i gorącego serca, ale przytem niespokojnego charakteru i nieumiarkowanej ambicyi, tak, że go słusznie nazwano „Mirabeau w księżej sukni“. — Chcąc odegrać znakomitą rolę we Włoszech, patrzył nie bez zazdrości na niesłychaną cześć narodu dla Piusa IX, którego wielkość przyćmiewała jego sławę. Jako nieubłagany wróg Jezuitów, rozognił nienawiść przeciwko nim zjadliwem pismem „*Il Gesuita moderno*“ (1847). W r. 1848 popierał ognieście wojnę o niepodległość, i propagował unitaryzm piemoncki przeciw unitaryzmowi republikańskiemu. By dojść do celu, poklonił się rewolucji, a w ostatnich swoich pismach wystąpił przeciw świeckiej władzy papieża.¹⁾ Umarł nagle w Paryżu (25 paźdz. 1852), żywiąc do ostatniej chwili nienawiść do Kościoła, za to, że błędy jego potępił.

O. Joachim Ventura da Raulica, urodzony w Palermo, wszedł wcześniej do Towarzystwa Jezusowego, z którego atoli wnet wystąpił, aby przejść do zgromadzenia Teatynów. Wzorowe życie, głęboka nauka i świetna wymowa zwróciły nań powszechną uwagę i wyniosły go do godności jenerała zakonu. Za Grzegorza XVI został profesorem prawa kościelnego w uniwersytecie *Sapienza*, ale intrygi dyplomatów, którym nie podobały się śmiały jego poglądy, pozbawiły go katedry i zamknęły w zaciszu klasztoru, zostawiwszy mu, jako jedyną pracę widownię, ambonę. Zaszczyniony zaufaniem Piusa IX, zachwalał gorąco drogę reform, a jako reprezentant prowizorycznego rządu sycylijskiego (1848), popierał silnie myśl ligi włoskiej, podczas gdy w kazaniach z właściwym sobie zapałem rozwijał chrześciańską ideę wolności i postępu. Mianowicie w świetnej mowie pogrzebowej na cześć O'Connela (27 czerw. 1847) starał się wykazać, że religia winna iść w parze z wolnością, bo „religia bez wolności traci godność, wolność bez religii traci swój urok; — religia bez wolności wpada w poniżenie, wolność bez religii staje się swawolą; wolność odejmuje religii to, co w niej upokarzającego być może, religia zdziela z wolnością to, co ma dzikiego; — wolność podwaja wdzięk religii, religia zachowuje wolność od zepsucia“. Udowodniwszy zaś, że Kościół to wypiąstował wolność i cywilizację, bo on ochrzcił bar-

¹⁾ Jeszcze w czerwcu r. 1848 wyrzekł X. Gioberti do O. Ventury, że dla zjednoczenia Włoch potrzeba odjąć papieżowi władzę świecką, na co O. Ventura odpowiedział: „Księże, chyba oszalałeś, zgubisz sprawę włoską!“

barzyńców, namaścił ich czoło i uczynił z nich eud monarchii chrześciańskiej, tak się odezwał:

„Jeżeli kiedy następcy tych barbarzyńców, dając się przeniknąć żywiołem pogańskim, głównie despotycznym, odrzucią żywioł chrześciański, z istoty swojej wolny, bo miłośny, i nie zechą znać nauki wolności religijnej ludów i niepodległości Kościoła, która była bezpieczeństwem i chwałą ich przodków: Kościół potrafi i bez nich się obejść, obróci się może do demokracji — ochrzci tę dziką matronę — uczyni ją chrześciańską, jak barbarzyństwo chrześciańskiem był uczynił — uzna jakiego z jej synów, mocą wypadków na tron wyniesionego — na czoło jego wycisnie piętno pomazanica Boskiego — powie mu: „Króluj” — i będzie królował“.

Słowa te, przypominające teorye X. Lamennais, przyjęto grzmiącymi oklaskami i okrzykami: *bravo! bravissimo!*, trwającymi dłużej niż dziesięć minut. Odtąd stał się O. Ventura bożyszczem opinii, której wzgłydy nie były mu wcale obojętne. Niestety, żąda popularności, obok przesadnego entuzjazmu dla wolności i demokracji, sprowadziły go chwilowo na manowce (1849), z których atoli wkrótce się zwrócił, by aż do śmierci pracować gorliwie nad uświetnieniem Kościoła i zbawieniem społeczeństwa († 1861).

Hrabia Cezar Balbo, piemontczyk i minister Karola Alberta, wsławił się szczególnie dziełem: „*Speranze d'Italia*“ (Nadzieje Włoch), w którym, idąc za Giobertim, wykazuje, że gdy jedno królestwo włoskie, z powodu niepodległości papieża i panujących w kraju różnic, zaprowadzić się nie da; a utworzenie wielu małych republik jest czczą utopią „Młodej Italii“, najłatwiej przeto urzeczywistnić myśl federacji dzisiejszych państw, której ogniskiem ma być papiezczo. Później dał i on się porwać prądowi, ale wnet się upamiętał i umarł jako wierny syn Kościoła.

Do tejże plejady należy margr. Massimo d'Aeglio¹⁾ autor programu stronnictwa narodowego p. t. „*Proposta d'un programma per l'opinione nazionale Italiana*“, w którym stojąc na stanowisku federacyji, zaleca zaprowadzenie potrzebnych reform i zgodną pracę tak książąt jak ludów, ku zdobyciu wszystkich dobrodziesztw, jakimi narodowość darzy. Niedługo potem sprzeniewierzył się swoim przekonaniom i przeszedł do obozu rewolucyi. W r. 1850, jako

¹⁾ Umarł 15 stycz. 1866.

minister Wiktora Emanuela II, wystąpił wrogo przeciw Kościołowi, później zaś, w r. 1859, ujrzymy go w Bolonii na czele wichrzycieli.

Nierównie wyżej stanął hr. Peregryn Rossi. Urodzony w Karrarze r. 1787, już w młodym wieku, jako profesor prawa w Bolonii, zasłynął zdolnościami i nauką. Wstąpiwszy do sekty karbonaryuszów, stał się w r. 1815 stronnikiem Murata, a po upadku tegoż schronił się do Genewy, gdzie otrzymał katedrę prawa rzymskiego, krzesło w akademii genewskiej i mandat depu-towanego w radzie helweckiej. Tu także wydał słynne dzieło o prawie karnem (1829). Już wtedy zas porzucił obóz radykałów, by przejść pod chorągiew umiarkowanych. Przybywszy do Francji po rewolucji lipcowej, został przez Guizota mianowany profesorem prawa konstytucyjnego, hrabią i parem francuzkim, wreszcie ambasadorem Ludwika Filipa przy Stolicy świętej. Jako taki wystę-pował za Grzegorza XVI przeciw Jezuitom, którym ministerstwo Thiersa wypowiedziało wojnę; później za Piusa IX okazał się go-rącym zwolennikiem reform, niepodległości włoskiej, systemu kon-stitucyjnego i ligi federacyjnej. Zobaczmy go wkrótce na widowi politycznej, ginącego mężnie za sprawę porządku i wolności.

Inną drogą poszedł hr. Terencyusz Mamiani della Rovere, rodem z Pesaro, znany jako poeta, mowca i filozof, przedewszystkiem zaś jako konspirator z r. 1831 i wraz z Oriolim, Pepolim i t. p. członek rządu prowizorycznego w Bolonii. Nie otrzymał amnestii, schronił się do Paryża, zkad pismami roz-dinuchiwał pożar we Włoszech. Za Piusa IX, dzięki wstawienniowi kard. Ferretiego, wrócił do Rzymu (11 wrześ. 1847), acz nie podpisał żadnej deklaracji. Jako wielbiciel rządów konstytucyjnych, należał wrzecomo do stronictwa umiarkowanych, lecz ró-wnocześnie utrzymywał stosunki z klubami, które go w r. 1848 narzuciły Piusowi IX na ministra, by całkowicie zeświecczył rządy papiezkie. Po ogłoszeniu republiki r. 1849 usunął się, lubo już zapóźno, i ofiarował swe usługi Cavourowi. Za królestwa włoskiego został senatorem.

Śladami Giobertego, Massima d'Azeglio i Mamianiego poszło, niestety, wielu ze stronictwa umiarkowanych. Zrazu powitali oni z uniesieniem reformy Piusa IX i rozwinięty przezeń sztandar federacyjny, lecz zamiast stanąć obok niego w zwartych szeregach, by stawić czoło rewolucji, chcieli go uczynić wodzem w walce o niepodległość. Kiedy Pius IX powiedział: *non possumus*, odwró-

cili się od niego i weszli w porozumienie z rewolucją, aby skupić wszelkie siły narodu przeciw cudzoziemcom, a potem ład zaprowadzić; tymczasem wir rewolucji pochłonął ich, tak że z monarchistów stali się republikanami, z umiarkowanych radykałami.

Stronnictwu drugiemu, czyli radykalnemu, przewodził „prorok idei“ Józef Mazzini. Poznaliśmy go gdzieindziej¹⁾ i zaznaczyliśmy tamże, że ideałem jego była jedna i niepodzielna republika włoska z ustrojem socjalno-demokratycznym, a z religią panteistyczną; środkiem zaś do tego celu miała być konspiracja i rewolucja. Jakoż na rok 1846 przygotował on nowy wybuch; kiedy jednak reformy Piusa IX zwiastowały erę wolności, postanowił użyć go za narzędzie i obudzić przezeń ducha narodowego, drzemiącego jeszcze w znacznej części narodu, a potem za pomocą związku „Giovine Italia“ opanować ruch cały i skierować jego koryto ku republike. W tej myśl mieli pracować nietylko ułaskawieni, z których wielu wywieziono pierw w swojej szkole, ale też wyprawieni przezeń już w r. 1846 emissariusze, którym kazał rozszerzać następującą instrukcję:²⁾

„Do przyjaciół Włoch.

Rozczłonkowanie Włoch stawia ich odrodzeniu pewne trudności, które potrzeba zwyciężyć, nim się pójdzie prosto do celu. Nie należy jednak tracić odwagi, każdy krok na drodze do jedności będzie postępem, a odrodzenie stanie się niezapodziewanie bliskiem, skoro tylko jedność Włoch będzie można ogłosić.

Środki:

I. Książęta.

W wielkich krajach trzeba iść do odrodzenia za pomocą ludu, w waszym kraju za pomocą książąt. Trzeba ich koniecznie pozyskać dla tego przedsięwzięcia; a jest to rzeczą łatwą. Papież pójdzie drogą reform z zasady i konieczności, — król piemoncki w myśl pozyskania korony włoskiej, — wielki książę toskański ze skłonności i na-

¹⁾ Czyt. Rozdz. IX.

²⁾ Instrukcja ta (z 1 list. 1846), rozszerzana cichaczem, wyszła na jaw w Rzymie w drugiej połowie r. 1847. Rząd papiezków kazał ją ogłosić drukiem, by ostrzegć przed zasadzką, lecz środek ten, użyty za późno, chybił celu i raczej dopomógł rewolucyjnym (Spada *Storia della rivoluzione rom.* Vol. I, 120).

śladownictwa, — król neapolitański z musu, — mali książęta będą zniewoleni myśleć o czem innem, niż o reformach. Nie turbujcie się o część zajętą przez Austryaków, być może, że reformy porwią ich za barki i zmuszą iść raźniej, niż inni, drogą postępu.

Lud, któremu konstytucja daje prawo stawiania swych żądań, może mówić głośno, a w potrzebie rozkazywać za pomocą rokoszu; gdy zaś zostaje pod jarzmem, może tylko śpiewająco wyjawiać swe potrzeby, aby nie wywołać zbytniego niezadowolenia.

Korzystajcie z najmniejszej koncesji, aby gromadzić masy, choćby dla okazywania wdzięczności, jeżeliby to było stosownem. Festyny, śpiewy, zebrania, liczne związki ludzi wszelkich opinij, służą do rozbudzenia myśli, wpojenia w lud poczucia własnej siły i zrobienia go wymagającym.

II. Możni.

Współdział moźnych jest nieodzowny do przeprowadzenia reform w kraju feudalnym. Jeśli jedynie lud mieć będzie po waszej stronie, obudzi się wkrótce nieufność i wszystko będzie stracone. Lecz jeżeli moźni przodować mu będą, posłużą mu za paszport. Włochy są jeszcze tem, czem była Francja przed rewolucją, — trzeba im jeszcze takich Mirabeau, Lafayettów i tym podobnych. Wielki pan nie da się ująć interesem materyalnym, ale można go złowić na lep próżności. Mało ich będzie chciało iść aż do ostatniego kresu; konieczną jest rzeczą, aby cel wielkiej rewolucji był im nieznany. Nie pokazujmy im nigdy więcej, jeno krok pierwszy.

III. Duchowieństwo.

We Włoszech duchowieństwo jest bogate w pieniądze i w wiare ludu; należy je oszczędzać w dwóch tych interesach, i o ile można, zużytkować jego wpływ. Gdybyście w każdej stolicy mogli stworzyć jakiego Savonarolę, szlubyśmy naprzód krokiem olbrzymim. Duchowieństwo nie jest wrogiem instytucji liberalnych, starajcie się tedy użyć go do tej pierwszej pracy, którą należy uważać za konieczny przedsięwzięcie świątyni równości. Bez przedsięwzięcia świątynia pozostała zamknięta. Nie zaczepiajcie duchowieństwa ani na majątku, ani na prawowierności; obiecujcie mu wolność, a zobaczycie, jak stanie w naszych szeregach.

IV. L u d.

We Włoszech lud jeszcze nie istnieje, ale niezadługo rozedrza krepującą go powłokę. Mówcie często, wiele i wszędzie o jego nędzy i jego potrzebach. Lud sam jeszcze nie rozumie, ale działająca część społeczeństwa przejmuję się uczuciami litości dla ludu i przedzej lub później weźmie się do dzieła. Uczone i głębokie rozprawy ani są tu potrzebne, ani pożyteczne. Są słowa płodne, które zawierają wszystko, a które potrzeba powtarzać często przed ludem, jak: wolność, prawa człowieka, postęp, równość i braterstwo; lud zrozumie je dobrze, zwłaszcza gdy się im przeciwstawi wyrazy: despotyzm, przywileje, tyrania, niewola. Cała trudność polega nie na tem, aby lud przekonać, ale aby go zjednoczyć. Dzień zjednoczenia będzie dniem nowej ery.

V. Wszyscy.

Drabina postępu jest długa, potrzeba i czasu i cierpliwości, aby dojść aż do szczytu. Najpředzej się idzie, wstępując ze szczebla na szczebel; chcąc wzlecieć od razu na ostatni, naraża się dzieło na wiele niebezpieczeństw. Już blisko 2.000 lat temu, jak wielki filozof, naziwiskiem Chrystus, uczył braterstwa, którego świat dotąd szuka. Przyjmujcie więc wszelką pomoc, jaką wam dadzą, nie uważając jej nigdy za małoważną. Kula ziemska utworzona jest z ziarenek piasku; ktokolwiek zechce zrobić z wami jeden krok naprzód, winien należeć do waszej liczby, dopóki was nie opuści. Jeżeli król jakiś daje prawo liberalniejsze, przykłaskujcie mu, prosząc o następne. Jeżeli minister jakiś okazuje się postępowym, przedstawiając go jako wzór do naśladowania. Jeżeli magnat jakiś okazuje lekceważenie dla swoich przywilejów, stawajcie pod jego sterem; jeśliby się chciał zatrzymać, macie zawsze czas porzucić go, będzie stał sam i bezsilny naprzeciwko wam, a wy będącie mieć tysiące środków do pozbawienia popularności tych, którzy się sprzeciwili waszym zamiarom. Wszelkie niezadowolenie osobiste, wszelka nadzieja zawiedziona, wszelka duma obrażona, mogą służyć sprawie postępu, gdy się im da dobry kierunek.

VI. Przeszkody.

Wojsko jest największą przeszkodą postępu socjalizmu; zawsze posłusze w skutek wychowania, organizacji, karności i zależności,

jest potężną dźwignią despotyzmu. Trzeba je ubewłaśnić za pomocą moralnego wychowania ludu. Kiedy się w opinię publiczną wpuści przekonanie, że wojsko, powołane do obrony kraju, nie może w żadnym razie mieszkać się do polityki wewnętrznej i powinno szanować lud, będzie można iść bez niego, a nawet przeciw niemu, bez żadnego niebezpieczeństwa.

Duchowieństwo ma tylko połowę doktryny socjalnej; chce ono, jako i my, braterstwa, które zowie miłością bliźniego, ale hierarchia i zwyczaje czynią je podporą władzy, to znaczy, despotyzmu. — Trzeba przyjąć to, co dobre, a odciąć złe. Wprowadźcie równość do Kościoła, a wszystko pójdzie dobrze. Potęga klerykalna jest uosobiona w Jezuitach, ale nienawiść przywiązanego do tego nazwiska jest silnym środkiem dla socjalistów, — pamiętajcież na to.

VI. Środki.

Stowarzyszać, stowarzyszać, stowarzyszać — wszystko się mieści w tem słowie. Towarzystwa tajne dają niezmierną siłę stronnictwu, które może wezwać ich pomocy. Nie lękajcie się rozdziałów, im więcej dzielić się będą, tem przedże osiągną skutek. Wszystkie biegną do tego samego celu różnimi drogami. Tajemnica będzie często zdradzona, tem lepiej; potrzeba tajemnicy dla bezpieczeństwa członków, ale potrzeba także pewnej przejrzystości dla zastraszenia statystów.

Kiedy wielka liczba stowarzyszonych, których zadaniem było pozyskać dla niej opinię publiczną, będzie mogła zdobyć się na jakiś ruch, tedy znajdzie starą budowę podziurawioną ze wszech stron i upadającą, jakby cudem, za najmniejszym podmuchem postępu. Zdziwią się oni, widząc uciekających przed samą potęgą opiniii królów, panów, bogaczy i księży, którzy stanowili wiązanie starego gmanu socjalnego. Odwagi więc i wytrwałości!¹⁴

Zaiste, gdyby Lucyfer sam chciał napisać program dla rewolucjonistów, nie mógłby nic przewrotniejszego wymyśleć.

Względem Piusa IX udawał zrazu Mazzini wielką cześć i kazał mu wyprawiać owacye, marząc może, jak ów Nubius, naczelnik wenty karbonarskiej, o „rewolucyi w tyarze i w płaszczu kardynalskim, zdającej naprzód z krzyżem i chorągwią”¹⁵). Osmego

¹⁴ Por. Roz. IV.

września 1847 wystosował do niego pismo, w którym po kilku szumnych frazesach o Rzymie Cesarów i Rzymie papięcy, te przychodzą słowa:

„*Z niezmierną nadzieję przypatruję się Twoim krokom, a piszę do Ciebie z wielką miłością i ze wzruszeniem całej mojej duszy. Zaufaj... i polegaj na nas. Założymy dla Ciebie rząd jedyny w Europie; wprowadzimy w czyn potężne uczucie, przejmujące całe Włochy z jednego ich krańca do drugiego; zjednamy Ci korzystne po-parcie pośród wszystkich ludów Europy; pozyskamy Ci przyjaciół nawet w szeregach austryackich, my to jedni zdołamy, bo my tylko mamy jedność celu i my tylko wierzymy w prawdziwość naszej zasady... Zjednocz Italię, ojczyznę Twoją, a do tego nie potrzebujesz działać, wystarczy bowiem błogosławić temu, który za Ciebie i w Twojem imieniu działać będzie... Piszę do Ciebie, ponieważ poczytuję Cię godnym rozpoczęcia tak wielkiej sprawy. Gdybym był przy Tobie, błagałbym Boga, aby mi dał siłę przekonania Cię gestem, akcentem i łzami“.*

Tymczasem arcymistrz kłamstwa już 4 marca 1847, na zebraniu socyalistów w Paryżu, Rzym na ognisko najprzód tajnej a potem jawniej rewolucji przeznaczył¹⁾.

W Rzymie znalazły on posłużnych i sprytnych wykonawców swej woli, zwłaszcza odkąd amnestya Piusa IX wielu starym konspiratorom otworzyła bramy wiecznego miasta. Do najruchliwszych i najprzewrotniejszych należał Piotr Sterbini, lekarz a przytem wydawca radykalnego dziennika *Contemporaneo*, z powodu swoich dzikich zasad, które z niepohamowaną głosił namiętnością, nazwany Maratem rzymskim. On to był głównym przywódcą sekt tajemnych, rozgałęzionych w Rzymie, i naczelnikiem najniebezpieczniejszego klubu, t. z. *circolo popolare*.

Przewrotnością i zuchwałstwem dorównał Sterbiniemu książę Karol Canino, syn Lucyana Bonapartego, którego Pius VII przyjął był po ojcowisku w Rzymie i mianował księciem Canino. Naśladowca smutnej pamięci Filipa Egalité, udawał on entuzjazm

¹⁾ Kiedy rewolucja chwilowy odniósła tryumf, nie wahając się Mazzini wy- rzec do Rzymian: „Przeszliśmy dotąd epokę kłamstwa“ (6 mar. 1849), a później (10 paźdz. 1866) w liście, pisany do redaktora dziennika *Italia del popolo*, wy- jawił swe uczucia: „Kiedy pisałem do papieża, wierzyłem tak silnie, jak wierzę dzisiaj, że koniec papieza jest nieodwołalny“.

dla Piusa IX a równocześnie konspirował przeciw jego rządowi, w nadziei, że zostanie prezydentem republiki rzymskiej¹⁾.

Czynnym był również Józef Galetti, adwokat boloński, milej powierzchowności, ale przewrotnego serca, łączący zaciekłość sekcyarza z obłudą faryzeusza. Już w r. 1833 należał on do ruchów rewolnejnych, za co musiał iść na wygnanie. Wrócił z tamtąd r. 1844, aby uknuć spisek na życie Grzegorza XVIego i wywołać nową ruchawkę, ale pojmany, przepłacił ten zamach więzieniem. Ułaskawiony 17 lipca 1846, dziękował za to ze łzami Piusowi IX i przysięgał, że życie swoje dla niego poświęci, tak że papież musiał miarkować jego zapał: „Już dosyć, mój synu, już dosyć, ja ci wierzę.” Powołany później na ministra, odpłacił się hanebną zdradą.

Krom nich wybitnymi członkami stronnictwa republikańskiego byli: Józef Garibaldi, późniejszy generał republiki rzymskiej, Ludwik Masi, sekretarz księcia Canino, Filip de Boni, sekretarz Mazziniego, Daniel Manin, późniejszy prezydent republiki weneckiej, generał Jędrzej Ferrari, jen. Wilhelm Pepe, Józef Ricciardi, Anioł Brofferio, Lizabe Ruffoni, Feliks Orsini, Józef Montanelli, Dominik Guerazzi, Henryk Cernuschi, Jan La Cecilia, Gabryel Rosetti itp.

Wierni instrukcyj Mazziniego, starali się oni jużto pochlebstwami już pogrózkami skłonić księążąt włoskich do nadania konstytucji i do walki z Austrią. Kiedy ich życzeniom nie ze wszystkiem stało się zadość, wywołali zaburzenia w Neapolu, Sycylii, Rzymie, Floreneyi, Genui, jak to niebawem zobaczymy.

Możnych chwytały na lep próżności, posuwając ich na prezesa klubów i oficerów gwardii cywilnej. Rzeczywiście książę Canino, księżna Krystyna Trivulzio di Belgioso, hr. Pompeo di Campello itp. poszli za nimi na oślep; inni cofnęli się dopiero na widok przepaści.

Wojsko i gwardię cyw. kaptowali jużto przez zręcznych emisaryuszów, jużto przez oddaną sobie starszyznę, takiego n. p. generała Ferrari'ego, pułkownika Calderari'ego itp.

Duehowieństwo łudzili mamildem wolności i patryotyzmu; jakoż udało się im złowieć w swe sidła kilku zagozdaleów. Takimi

¹⁾ Syn księcia Canino, Lueyan Bonaparte, wychowany dobrze przez pobożną matkę Zeneide, został księdzem, a w r. 1868 kardynałem.

byli mianowicie: Aleksander Gavazzi, barnabita, główny kaznodzieja mazzinistów, głoszący wobec krzyża trójkolorowego krucyaty przeciw Austryi, — Hugo Bassi, również barnabita, kapelan legii Garibaldego, rozstrzelany w r. 1849 przez Austryaków, — Stefan Dumaine, franciszkanin, prawiący namiętne kazania o wolności, równości i braterstwie. — De Sanctis, proboszcz kościoła św. Magdaleny, a później apostata, — Karol Gazzolla, prałat papiezkii, wydawca dzienników radykalnych (*Contemporaneo* i *Il Positivo*), — Karol Eman. Mazzarelli, również prałat papiezkii, w r. 1848 prezydent Wysokiej Rady i minister Piusa IX, a potem zdrajca, dalej Carenzi, Spola, Rambaldi, Ardicini itp.

Lud obrabiali przez zręcznych trybunów, między którymi prym dzierżył Angelo Brunetti, dla swej wymowy zwany małym Cyceronem, „*Ciceruacchio*“, a przypominający nieco słynnego Cola di Rienzo. Mąż to był wzrostu goliatowego i siły herkulicznej, zarówno pochopny do tańca i kielicha, jak do sztyletu, kryjący pod maską jowialności i dobrodusznosci niezwykłą przebiegłość i niemałą dumę. Już w r. 1831 wszedł do sekty karbonaryuszów, mających nawet w Rzymie swe wenty, i począł rozszerzać ich zasady wśród ludu, tak jednak zręcznie, że go nietylko nie odkryto, ale uważano za przychylnego rządowi. Mógł to tem snadniej czynić, że jako woźnica rozwożący wino szynkarzom, a przytem handlarz węgli i siana, był w ciągłej styczności z ludem. Wszczęty przezeń rozruch w r. 1837 uszedł mu bezkarnie, lubo policya wpadła na tropy spisku. Kiedy Pius IX wstąpił na stolicę, przywódcy rewolucyjni polecili Brunettemu urządzać publiczne demonstracje; on też zbierał lud na placu *del popolo*, rozpalał go swemi mowami, szykował w szeregi i prowadził przed Kwirynałem. Imponująca jego postawa, głos potężny i niezmierna popularność ułatwiały mu to zadanie, a niemało pomógł także pieniądz, bo na łakach przezeń dzierżawionych pracowało trzy tysiące robotników, gotowych na jego skimienie. Lud słuchał go jakby drugiego Massaniella, możli zaś ubiegali się o zaszyt uściśnięcia żylastej dłoni *capo popolo*, i na cześć jego dawali obiady. Sam Pius IX podziękował mu za pomoc niesioną dotkniętym powodzą i nieraz objawił swą życzliwość, nie przeczuwając w nim przebiegłego zdrajcy.

Brunettemu pomagali wspomniany już X. Gavazzi, stolarz Materazzi, jubiler Bezzi, węglarz Carbonaretto i szynkarz Tofanelli, zręczni wichrzyciele, zostający na żołdzie Mazziniego.

Głównymi śrookami działania były demonstracje, biesiady publiczne, kluby i dzienniki.

Mianowicie, przywódcy ruchu przy każdej sposobności urządzali festyny i manifestacje, by odwieść lud od pracy i rozpalić w nim namiętności polityczne. Była to, jak słusznie powiedziano, rewolucja śpiewająca.

Krom tego wyprawiali zbiorowe bankiety, gromadzące nieraz do tysiąca ludzi, a przeplatane już toastami i poezjami takiego Sterbini'ego, Masi'ego, Salvoni'ego, Matthey'a itp., już okrzykami na cześć Piusa IX, starego Rzymu republikańskiego i niepodległej Italii. Miały one za cel zbratać Rzymian z wychodzicami, Włochów z cudzoziemcami; chrześcian z żydami, gwardię cywilną z wojskiem.

W ślad za rewolucją z r. 1789, potworzyły w Rzymie kluby, które już w r. 1847 owładnęły ster nawy publicznej. Trzy mianowicie z pośród nich wywierały wpływ wielki a szkodliwy: *circolo romano*, złożony ze szlachty, bogatszych kupców i właścicieli, z tendencjami najprzód umiarkowanymi, później radykalnymi, — *circolo popolare*, łączący w sobie żywioły demokratyczne, pod kierunkiem Sterbiniego, i podobny mu co do ducha *circolo dei commercianti*, ze znanim już Galettim na czele. Obok tych klubów, któreby można nazwać kolebką rewolucji, istniało tamże dwanaście pomniejszych¹⁾.

Dla kierowania opinią publiczną, pozakładali dzienniki z barwą mniej lub więcej radykalną. W Rzymie najbardziej wpływowe czasopisma, jak *Contemporaneo* (organ Sterbiniego), *Epoca* (Mamianiego), *Il Positivo* (Gazzoli), *Italia del Popolo* (Mazziniego), *la Pallade*, *Don Pirlone* itp. były heroldami rewolucji, a krom tego mnóstwo (do 34) pisemek tajemnych roznosiło truciznę²⁾. Natomiast konserwatyści nie mogli się zdobyć na jakiś znaczniejszy dziennik; kiedy zaś X. Ximenez w swoim *Il Cassandrino* odważył się chłostać wybryki stronnictwa rewolucyjnego, padł pod sztyletem (25 lip. 1848), bo i tego środka używali chętnie agitatorowie.

Checąc wreszcie zapewnić sobie pomoc postronne, weszli w porozumienie nietylko z przywódczami ruchu w innych pa-

¹⁾ Spada *Storia della rivol. di Roma* Vol. I, p. 303.

²⁾ Konserwatywny dziennik Oriolego, *Bilancia*, nie długo się utrzymał.

stwach włoskich, ale także z radykałami francuzkimi i z pierwszym ministrem królowej Wiktoryi. Palmerston, jako wielki mistrz masonery i przyjaciel Mazziniego, nienawidził na zabój katolicyzmu, a jako zwolennik polityki machiawelistycznej, szukał possiblei Anglii w zaburzeniach, które przez swych agentów w innych państwach, zwłaszcza katolickich, podniecał lub utrzymywał. W tym też celu, jak wyznał jawnie lord Cochrane w parlamencie angielskim (23 maja 1850), wysłał on do Włoch lorda Minto. Biegły ten agitator przybył do Rzymu w listopadzie r. 1847, i acz nie miał charakteru urzędowego, otrzymał posłuchanie u Ojca św. Działając po myśli mistrza z nad Tamizy, gdy z jednej strony sławił reformy Piusa IX i obiecywał pomoc Anglii, z drugiej opiewał wierszem imię Ciceruacchia, jako „nieśmiertelnej pamięci godne“, odwiedzał kluby rzymskie i wchodził w konszachty z takim Sterbinim, księciem Canino itp.

W postępowaniu z Piusem IX odsłonili spiskowi ohydny faryzeizm i czarną jak piekło niewdzięczność. Z kłamaniem zapallem i udanemi łzami przysięgali wszystką krew zań przelać, a za chwilę radzili w klubach, jakby się go pozbyć czempredzej. Spieszyli skwapliwie do kościołów, by z rąk „anielskiego“ Piusa przyjać Komunię świętą; skoro jednak papież w skutek zmęczenia oddał puszkę komu innemu, wnet ani jednego z nich nie można było spostrzecz przy Stole Pańskim. Urządzali świetne owacye, wznosili posagi i tryumfalne łuki, gromadzili lud tysiącami i kazali mu wołać *Evviva*, aby zmusić papieża do coraz większych ustępstw, mianowicie do nadania konstytucyi zeświadczenie rządów i wypowiedzenia wojny Austryi. Po ustąpieniu Austryaków miało nastąpić wypędzenie innych książąt włoskich, zniesienie świeckiej władzy papieża, skrępowanie jego władzy duchownej i utworzenie jednej republiki włoskiej.

Jak długo Pius IX rządził według ich myśli, obsypywali go przesadnemi pochlebstwami, aby tem więcej potępić Grzegorza XVIgo i stronników dawnego systemu. Dla zohydzenia ich wobec opinii, rozsiewali fałszywe wieści o spiskach „partyi gregoryńskiej“, które straszyli bojaźliwy lud rzymski, jak straszą wróble majakami; to znowu podburzali przeciw mniemanym przywódczom tejże partyi uliczny motłoch i wyprawiali im kocie muzyki. Tak samo postępowali z ministrami i osobami wpływowemi, — jednych wynosili pod niebiosa, drugich strącali na dno piekła, a nawet

jednym i tym samym dziś wołali *hosanna!* jutro *ukrzyżuj!* Przyszło wreszcie do tego, że wśród zbiegówisk słychać było okrzyk: *Viva Pio IX solo!* — niech żyje Pius IX sam, a i ten głos wreszcie umilknął.

Szczególną nienawiścią mazzinistów cieszyli się XX. Jezuici, snadź dla tego, że synowie św. Ignacego nie wchodzą w kompromis z rewolucją i ani się dają ułowie pochlebstwem, ani zastraszyć groźbą. Od czasów reformacji najostrzejsze pociski padają na ten wyborowy hufiec Kościoła, a każda rewolucja, każda walka przeciw Kościołowi rozpoczyna się tym okrzykiem wojennym: *Precz z Jezuitami.* Toż samo sprawdziło się w roku 1848. Agitatorowie rzymscy wmaiali zrazu w lud, że Pius IX nie cierpi Towarzystwa Jezusowego, i zapewne w tej myśl umieszczono podczas demonstracji wrześniowej obraz jego między wizerunkami Klemensa XVI i Giobertego, z których pierwszy zniósł zakon Jezuitów, drugi napisał przeciw nim zjadliwy pamphlet p. t. „*Il Gesuita moderno.*“ Ale Pius IX zadał im kłam, odwiedzając często to kościół al *Gesù*, to *Collegium romanum*. Poczęli tedy straszyć papieża, że Jezuici knują tajemne spiski na jego życie, że go chcą poczęstować zatrutą czekoladą itp., a gdy tym baśniom nikt nie uwierzył, wystąpili z otwartą przyłbicą. Odtąd „*Morte ai Gesuiti*“ dało się słyszeć często na ulicach Rzymu.

Takiemi to drogami szli spiskowi do rewolucji.

A cóż czynił Pius IX dla sparaliżowania ich knowań?

Z jednej strony wprowadził ulepszenia i rozdawał łaski, by przyciągnąć lud do swego tronu; z drugiej ostrzegał go przed zasadzkami, lubo może za oględnie i za pobłażającco dla wrogów. Wszakże już 22 czer. 1847 żali się w odezwie Gizzego, że „niektóre umysły burzliwe chciałyby użyć obecnego stanu rzeczy ku przeprowadzeniu doktryn i myśli zupełnie sprzecznych z jego zasadami, albo do narzucenia mu rzeczy, całkowicie przeciwnych usposobieniu spokojnemu i pojednawczemu, jakotęż wzniósłemu charakterowi Namiestnika Chrystusowego, sługi Boga pokoju, ojca wszystkich katolików, do jakiejkolwiek części świata oni należą, jakotęż ku obudzeniu w ludności pismem i słowem pragnienia i nadziei po za krańce powyż oznaczone.“ Toż samo w allokucyi, mianej na konsystorzu tajnym 4 paźdz. 1847, piętnuje tych, którzy nadużywając jego imienia, odmawiają monarchom winnego posłu-

szeństwa i wszczynają rozruchy. Jaśniej jeszcze wyrażał się w r. 1848, lecz był to głos wołającego na puszczy.

Poznawszy lepiej zamiary agitatorów, powołał gwardię cywilną do obrony porządku publicznego, a kiedy spostrzegł z boleską, że ani na gwardię ani na wojsko liczyć nie może, zapewnił sobie przez Rossego pomoc Francji. Na wniosek Guizota wydał Ludwik Filip rozkaz, aby w Tulonie i Port-Vendres trzymano na pogotowiu 5000 wojska, które na każde wezwanie Rossego miało wsiąść na statki (27 stycz. 1848); atoli rewolucyja lutowa zniweczyła i tę nadzieję.

Pius IX okazał się zatem bacznym rządcą; jeżeli zaś jakiś zarzut zrobić mu można, to chyba ten, że sam szlachetny i szczerzy, zaufał zbytnio w szlachetność i szczerość tych, których obsypał dobrodziejstwy, — jakoteż, że ogłaszał amnestię i nadając swobody, nie zapobiegł zawsze niebezpieczeństwom, jakie ztąd wyniknąć mogły, a mianowicie, że nie kazał wyrzucić z Rzymu znanych wicherzycieli, — że dał konsens na wydawnictwo takich dzienników, jak *Contemporaneo*, i zezwolił na otwarcie takich klubów, jak *circolo popolare*. W każdym razie intencje jego były najczystsze, a pomyłki, popełnione w latach 1846 i 1847, tem się dadzą wytłumaczyć, że wobec zwartej falangi przebiegłych i zuchwałych wrogów znalazł się prawie sam, pozbawiony świątłych doradców i spręzystych wykonawców swej woli.



ROZDZIAŁ XVIII.

Początki burzy.

Kłęska Sonderbundu i manifestacja w Rzymie — Ustąpienie sekretarza stanu Ferretta i gubernatora Rzymu Morandi'ego — Postulata klubów i pochód na Kwirynal — Wypadki w pierwszych dniach stycznia i lutego r. 1848 — Proclama del popolo — Bofondi sekretarzem stanu — Dzień 11 lutego — Ministerstwo świeckie i konstytucja — Walka przeciw Jezuitom.

Pierwsze grzmoty zrywającej się burzy odezwały się już przy końcu r. 1847. Właśnie co zwyciężył radykalizm w Szwaj-

caryi, a kongres socjalistów w Bernie, z Mazzinim na czele, przeznaczył rok 1848 na wybuch powszechnej rewolucji, do której sygnał miała dać Francja. Wieś o kłęsce Sonderbundu i o zaburzeniach w Messynie wywołała ogromną radość w klubach rzymskich. Na ich rozkaz uilluminowano główne ulice, po których przebiegały tłumy z pochodniami i chorągwiami, wołając: „*Niech żyje Pius IX! Niech żyje konfederacja! Niech żyje Gioberti! Niech żyje Szwajcarya! Precz z Jezuitami!*“ (3 grud. 1847). Garstka spiskowych rzuciła się nawet na warsztaty, dające utrzymanie ludowi, ale sekretarz stanu Feretti kazał uderzyć na alarm, a zebrawszy oddział dragonów i karabinierów, udał się z nim na Trastevere, gdzie natychmiast rozpędził wichrzycieli.

Niestety, żaden dziennik, prócz urzędowego *Diario di Roma*, nie odważył się skarcić tak nikczemnych wybryków, a skarga Piusa IX, wypowiedziana na konsystorzu tajnym (17 grud. 1847), przebrzmiała bez echa. Rozzuchwalone stronnictwo ruchu postanowiło wywrzeć nacisk na papieża, i w wilię jego imienin (26 grud. 1847) przedstawić mu cały szereg postulatów; ale z powodu słoty tak w tym dniu jak nazajutrz mała tylko garstkę krzykaczy prowadził Ciceruacchio przed Kwidyną. Większe miał powodzenie adres, wystosowany imieniem „stronnictwa zjednoczenia Włoch“ (*Italiani dell'unione*) do króla neapolitańskiego, a żądający, iżby tenże wszedł na tory, jakie mu przykładem swoim wskazali: Pius IX, Karol Albert i Leopold toskański. Adres ten, pokryty podpisami wielu członków *circolo romano*, był dla Neapolitańczyków zachętą do rewolucji, która też niebawem wybuchła.

Coraz gorszy obrót rzeczy zniechęcił do reszty sekretarza stanu Ferrettego, tem więcej, że prasa radykalna szczała przeciw niemu i zaledwie sześć miesięcy przeznaczyła na jego urzędowanie. Papież atoli nie chciał się pozbyć tak prawego doradcy i tyle przynajmniej wyjednał, że aż do stycznia r. 1848 przerzekł pozostać u steru.

Pierw jeszcze mons. Morandi złożył ciężki urząd gubernatora Rzymu, motywując swoje ustąpienie w ten sposób: „Wiem, że Wasza Świątobliwość działa według obowiązku swego. Zwykły monarcha użyłby jednego stronnictwa do zgniecenia drugiego, lecz Papież, przedstawiciel Boga na ziemi, winien powodować się miłością i litością względem poddanych swoich; winien rządzić w duchu ewangelicznym, a więc pojednawczo. Tymczasem rządy ewangeliczne

sa trudne; wkładają one ciężkie obowiązki i sprawiają niezmierne trudności dla władz podległych. Wielu ludzi zużyje się, jako i ja, w krótkim czasie na tem stanowisku, które opuszczam. Lecz mniejsza o to. Nakoniec oczy się otworzą, a Pius IX będzie tryumfować.“ Papież podziękował pismem publicznem mons. Morandemu za gorliwą służbę, na miejsce zaś jego mianował mons. Dominika Savelli'ego pro-gubernatorem Rzymu i generalnym dyrektorem policyi. Smutno zakończył się rok 1847; w Rzymie radykalizm wziął górę, na prowincjach zaś mnożyły się zaburzenia i polityczne morderstwa, a rządcy tychże, z wyjątkiem kardynałów Amata, Ciacchiego, Bofondiego i Mariniego, nie mieli ni znaczenia ni moczy.

Przyszedł wrzesień rok 1848, ten rok wielkich nadziei i wielkich kataklizmów, w którym wicher rewolucyjny, zerwawszy się nad Sekwaną, obiegł całą prawicę Europę i wiele tronów obalił, wiele krwi i łez wytoczył, wiele gruzów po sobie zostawił. Już pierwszy jego dzień przeszedł złowrogo dla Rzymu.

Motłoch uliczny, zebrany przez Ciceruacchia, pociągnął przed Kwiryną, aby z życzeniami nowego roku przedłożyć papieżowi trzydzieści cztery postulaty ludowych, w których żądano między innymi wolności prasy, wydalenia Jezuitów, uzbrojenia gwardii narodowej i utworzenia osobnej dla niej artyleryi, bezstronnego kodeksu, emancypacji żydów, mianowania świeckich ministrów i urzędników, ułaskawienia 24 wykluczonych od pierwszej amnestii, itp. Ciceruacchio miał te postulata, ułożone w klubach, zanieść do papieża, ale papież nie chciał przyjąć deputacji, dopóki pierwiej nie przedstawiła się sekretarzowi stanu. Kardynał Ferretti odebrał adres z rąk trybuna, ale zaledwie go przejrzał, rzucił z gniewem kartę na ziemię i zawałał piorunującym głosem: „Łotry, czy już nigdy się nie zadowolicie? Czyście nienasyci? Jak daleko posunie się jeszcze wasza bezczelność?“

Deputacya wyszła od sekretarza stanu w wielkim pomieszaniu, a na dobitek zamknięto przed nią bramy pałacu kwirynalskiego, który zewsząd obstawiło wojsko.¹⁾ Lud począł się burzyć i odgrązać, dopiero senator Corsini uspokoił go obietnicą, że pój-

¹⁾ Jak pisze Farini (*Lo stato rom. Vol. I. Cap. IX*) rozkaz wyszedł od samego papieża.

dzie do papieża i przedstawi mu życzenia ludu; co też rzeczywiście uczynił.

Wyszedłszy z Kwirynału, ogłosił, że papież ufa ludowi i nazajutrz ukaże się na ulicy, poczem tłum rozprószył się wołając: *Viva Pio IX solo*, i złorzecząc ministrom, na których złożył całą winę. 2 stycznia, po południu, ukazał się papież na Corso, a natychmiast liczna rzesza otoczyła jego powóz. Przybiegło wielu gwardzistów i sam Ciceruacchio, który przyczepiwszy się z tyłu powozu, rozwinał chorągiew z napisem: „*Ojciec święty, zaufaj ludowi.*“¹⁾ Jedni wołali: „*Niech żyje Pius IX!*“ inni: „*Precz z rządem! precz z Savellim! precz z policyą!*“ albo znowu: „*Śmierć czarnym! śmierć Jezuitom!*“ a wśród tych okrzyków odprowadzili papieża do Kwirynału, jak niegdyś jakobini Ludwika XVI do Paryża. Pius IX przerażony tą sceną, prawie zemdlał w powozie i przez kilka dni czuł się słabym.

Spiskowi postanowili wyzyskać odniesione zwycięstwo, i gdy z jednej strony podburzali lud, by zbiegowiskami i demonstracyjami domagał się spełnienia powyższych żądań, z drugiej próbowali jeszcze drogi pochlebstwa i kazali poprzylepiąć na murach następującą proklamację:

„*Lud rzymski miłuje w Piusie IX ojca ludu, księcia sprawiedliwego i wielkodusznego. Jemu tylko ufa, jemu samemu.*

„*Ojciec święty, jeżeli są tacy, którzy powątpiewają o naszej wierności i naszem przywiązaniu do Twojej osoby, — jeżeli są tacy, co śmieją nas nazywać upartymi, niespokojnymi, bezbożnymi, słowem niegodnymi Ciebie, niedowierzaj im Ojciec święty. Są oni raczej nieprzyjaciółmi Twoimi niż naszymi i chcą tak Ciebie jak i nas pograżyc w przepaść. Ale Bóg czuwa, ten Bóg, którego owi ludzie mają zawsze na wargach, ale nigdy w sercu... ten Bóg, który Ciebie, Ojciec święty, wybrał na odrodziciela ludu. Inni panujący odpowiedzialni są przed Bogiem tylko za teraźniejszość, Ty za teraźniejszość i przyszłość.*

„*Niech żyje Pius IX!*“

Tymczasem zaszły wypadki, następstwami brzemienne. 3go stycznia polała się krew na ulicach Medyolanu; — Medyolańczycy

¹⁾ Według Spady (II, 10) miał trzymać kartę z napisem: „*Ojciec święty, sprawiedliwości, lud jest z tobą.*“

postanowili na złość Austryi nie palić tytoniu, a zagożdżalcy wydzierali nawet z ust cygara przechodniom, nie wyjawszy żołnierzy, co wywołało krwawe starcie. Na całym półwyspie powstało ztąd wielkie wzburzenie, w Rzymie zaś już 12 stycznia urządzone żałobne nabożeństwo, na którym O. Gavazzi wzywał do broni. Tegoż dnia podnieśli rokosz Palermitanie, wołając: „Niech żyje Jezus Chrystus, niech żyje św. Rozalia, niech żyje Pius IX, niech żyje konstytucja!“ — a wkrótce potem powstał Neapol. Król Ferdynand II, który pierw nie pochwalał stopniowych reform Piusa IX, teraz z nagannym pośpiechem przyczekł ludowi swemu nadać konstytucję (29 stycz.).

Na wieść o tem kluby i kasyna rzymskie oświetliły swoje gmachy; sama nawet municypalność rzymska urządziła 3 lutego świąteczny festyn z pochodem na Kapitol, wśród którego jakiś agitator posąg Marka Aurelego ozdobił trójkolorową chorągwia włoską i zawałał: „Niech żyje Pius IX sam! niech żyje konstytucja!“ Wtenczas poraz pierwszy ukazały się trójkolorowe kokardy, jako zapowiedź bliskiej walki o niepodległość.

W pierwszych dniach lutego, już po ustąpieniu kard. Ferretiego (21 stycznia), którego miejsce zajął kard. Józef Bofondi (7 lutego), rozrzucono po mieście odezwę, p. t. *Proclama del popolo*, żądającą zamianowania ministrów świeckich. 8 lutego, już rano, widać było ruch niezwykły, — tłumy, pomieszane z gwardzistami, tłoczyły się po ulicach, wołając: „Precz z ministrami duchownymi.“ Senator Corsini udał się znowu do Ojca św. z życzeniami ludu, a wróciwszy z Kvirynala, oznajmił, że papież wziął takowe pod uwagę, mianowicie zaś żądanie ministrów świeckich, i że w celu pozyskania oficerów dla swego wojska, zniósł się już z rządem piemonckim. Tedy wyprawiono owacyę ks. Corsiniemu, który z Brunettim przy boku ukazał się na balkonie, podczas gdy na pochybel Jezuitom, odśpiewano *De profundis*. W skutek tej demonstracji podało się ministerstwo do dymisji.

10 lutego wyszło *motu proprio*, w którym papież zapewnił Rzymian, że niczego nie zaniedba, coby się mogło przyczynić do dobra kraju i udoskonalenia zaprowadzonych instytucji, a mianowicie, że przypuści i świeckich do rady ministrów, w końcu zaś taką dał przestroge:

„*Sluchajcie więc głosu waszego Ojca, który was ubezpiecza, a zamykajcie uszy na okrzyki wychodzące z ust nieznanych i stra-*

szące ludy włoskie obawą obcej napaści, którą mają przygotować wewnętrzne sprzyścienia lub złośliwa nieczynność rządzących. To głos zwodzicieli. Chcą oni was strachem przerazić, abyście szukali zabawienia w nieporządku, chcą zgielkliwie zakłócić narady waszych rządów, i z zamachu wyprowadzić konieczność wojny, jakieby nam inaczej nie wytoczono. Na jakie niebezpieczeństwo, pytam was, mogą być narażone Włochy, dopóki węzeł wdzięczności i zaufania, nie nadwierzęony żadną przemocą, łączyć będzie siłę ludów z mądrością książąt i z świętością prawa?

My szczególnie, Główą najśw. Kościoła katolickiego, czy w razie, gdybyśmy ulegli niesprawiedliwej napaści, nie mielibyśmy na naszą obronę niezmierzonej liczby synów, gotowych bronić ogniska jedności katolickiej jako domu ojcowskiego? Wspaniały zaiste przywilej dało Niebo Włochom, że trzy zaledwie miliony naszych poddanych mają pomiędzy wszystkimi ludami dwieście milionów braci! To właśnie dawnej i w czasach upadku państwa rzymskiego zbawiło Rzym, to uratowało Włochy od zguby, to i dziś będzie obroną Italii, jak długo w jej ognisku wznosić się będzie Stolica apostolska.

W tym celu błogosław, o wielki Boże, Italii; zachowaj jej dar najdroższy ze wszystkich darów — wiare. Błogosław jej tem błogosławieństwem, jakie dla niej jednają Święci, którym dała życie, Królowa świętych, która się nią opiekuje, Apostołowie, których relikwie przechowuje, i Syn Twój wcielony, z którego woli ten Rzym stał się stolicą przedstawiciela Jego na ziemi.^{4) 1)}

Spiskowi wyłożyli tę odezwę w ten sposób, że papież przyrzeka powołać ministrów świeckich, i że błogosławiąc Italii, błogosławi tem samem wojnie o niepodległość. Kazali nawet wydrukować powyższe *motu proprio*, ale z wizerunkiem papieża pośród chorągwii, mieczów i działa! Z taką przewrotnością trudno było poradzić. Odgadł ją papież, a chcąc jej położyć tame, wezwał 11 lutego czternastu dowódców gwardyi obywatelskiej do Kwirynału i tak się do nich odezwał: „Wezwąłem was do siebie, moi panowie, aby was zapytać, czy mogę liczyć na waszą pomoc i waszą wierność.” „Możesz liczyć, Ojcie świętę,” odpowiedzieli jednogłośnie. Kiedy jednak zapytał dalej, czy to samo usposobienie podziela cała gwardya, spuścili oczy ze smutkiem.

¹⁾ Farini 1. c., str. 340.

„Przewidywałem to — odrzekł spokojnie, chociaż do oczu jego cisnęły się łzy. — Panowie, chwila tak jest ważna, wypadki z taką szybkością idą po sobie, że muszę odwołać się do lojalności mojej gwardyi obywatelskiej. Jej to powierzam moją osobę, święte Kolegium, życie i majątek wszystkich obywateli, utrzymanie porządku i spokoju publicznego. Sądzę, że nie mógłbym lepiej zaufać, jak tej właśnie instytucji, która, w tak krótkim czasie tyle dała mi dowodów.

Wyznaczyłem komisję do obmyślenia potrzebnych reform i zastosowania ich do wymagań czasu. Pomnożę liczbę członków Konsulty stanu i rozszerzę jej atrubucy. To co dałem, i nadal utrzymam. Byłoby się to już stało, gdyby ci, którym odnośną tekę ofiarowałem, nie chcieli mi narzucać warunków. Ale ja ich nie przyjmę od nikogo — dodał Pius IX z naciskiem. Nie! nigdy nie będzie można powiedzieć, że papież zgodził się na coś przeciwnego prawom kościoła i zasadom religii. Gdyby kiedyś, co nie daj Boże, chciano mię do tego zmusić przemocą i naruszyć moje prawa, — gdybym kiedyś wziął się opuszczonym od tych, których tak ukochałem, i dla których tyle uczyniłem: natenczas nie ustąpię, ale oddam się w ręce Opatrzności Bożej, która jedna nigdy mię nie opuści.

Niechajże prawni obywatele strzegą się przewrotnych, którzy pod czczymi pozorami chcieliby zawichrzyć ład publiczny i tem łanem przyczynić do posiadania cudzego mienia. Konstytucyja nie jest to słowo nowe w naszym kraju. Państwa, posiadające ją dzisiaj, utworzyły ją według wzoru, jaki znalazły w naszych dziejach. Wszakże jeszcze w czasach poprzednika naszego Sykstusa V mieliśmy izbę deputowanych w kolegium adwokatów konsystoryjnych, a izbę parów w Kolegium świętym. Z tem idźcie, panowie, a Bóg niech będzie z wami^u.

Tego samego wieczora zgromadziło się na rozkaz klubów około pięć tysięcy ludzi przed Kwirynalem. Niebawem ukazał się papież, i już miał błogosławić klęczącym tłumom, gdy wtem jeden ze spiskowych, nazwiskiem Jan De Andreis, zawała głosem silnym: „*Nie chcemy księży w urzędach*”¹⁾.

Pius IX spuścił podniesioną już rękę i rzekł donośnie: „*Nim błogosławieństwo Boże zstąpi na was, na całe państwo, i powtarzam*

¹⁾ Według innej wersji miał się nazywać Truechi i wołać o konstytucyę.

to, na całe Włochy, polecam wam jedność i zgodę, a przytem pragnę, aby życzenia wasze nie były sprzeczne z godnością Stolicy świętej. Słyszę krzyki, które nie pochodzą z łona mego ludu, ale od ludzi nieznanych. Nie mogę, nie powiniem, nie chcę ich słyszeć, (non posso, non debbo, non voglio). A zatem tylko pod warunkiem, że będziecie wierni papieżowi i kościółowi"...

„Tak, tak, Ojciec święty, przysięgamy to" — wołał lud w uniesieniu.

„Pod tym warunkiem — odrzekł Pius IX — proszę Boga, aby wam błogosławili, jak ja wam błogosławię z całej duszy mojej. Państajcie na wasze przyrzeczenie, bądźcie wiernymi kościółowi i papieżowi".

Tedy wszystkie głowy pochyliły się pod błogosławiającą prawicą.

Na drugi dzień — 12 lutego — nastąpiła zmiana ministrów; mianowicie ustąpili: kardynał Riario Sforza, mons. Dominik Savelli i mons. Rusconi, a miejsce ich zajęli: książę Teano jako dyrektor policyi — hrabia Jan Pasolini jako minister handlu i sztuk pięknych — adwokat Franciszek Sturbinetti jako minister robót publicznych. Krom tego mons. Amici'ego zastąpił mons. Franc. Pentini, jako minister spraw wewnętrznych. Tak więc spełnił Pius IX jedno z życzeń ludu, bo powołał święckich do ministerstwa, a równocześnie utworzył osobną komisję w celu uregulowania danych już koncesji i wynalezienia takiego systemu co do rządów, któryby był zgodny ze zwierzchnictwem papieżkiem i z wymogami chwili obecnej; w skład jej weszli kardynałowie Ostini, Castracane, Orioli, Altieri, Antonelli, Bofondi, Vizzardelli i prałaci Corboli-Bussi, Barnabó, Mertel.

Tymczasem papież widząc, jak piętrzą się fale agitacji, postanowił odwołać się wprost do ludu i w tym celu odbędął 20 lutego dziedzińcu watykańskim przegląd wszystkich batalionów gwardii cywilnej. Powitano go z zapałem, tak iż znowu promień radości zajaśniał na szlachetnym jego obliczu i rzewne słowa wydobyły mu się z piersi.

„Słodkiej pociechy doznaje moje serce, kiedy widzę was zebrańych naokoło mnie, jakby koronę moją. Widząc was, widzę porządek i pokój. Widzę w was nieprzyjaciół anarchii, a przyjaciół Stolicy świętej i najwyższego pasterza. O mój Boże, błogosław temu

wojsku! niech będzie wiernem dla Ciebie i dla Kościoła. Niechaj zamknie uszy swe na słowa podstępne małej garstki nieprzyjaciół wszelkiego dobra. Błogosław mu i jego godnym wodzom, aby je wiedli nadal drogami honoru i wierności. Niechaj błogosławieństwo Twoje zstąpi nietylko na nich, ale także na ich rodziny, składające wielką część ludu rzymskiego“¹⁾.

Przemowa ta wywołała wielki entuzjazm, ale okrzyk *Viva Pio Nono* nie u wszystkich był szczerzy, bo już i do gwardyi wciążał się duch rewolucyjny.

Tymczasem książęta włoscy, parci biegiem wypadków, poczeli się wyprzedzać w głaskaniu swoich ludów; — Ferdynand II ogłosił konstytucję 10 lutego, Leopold toskański 15 lutego, Karol Albert 4 marca. Pius IX, który wystąpił z inicjatywą w zaprowadzaniu reform, nie mógł pozostać w tyle; jakoż wymieniona powyżej komisja radziła nad tą sprawą. Niemałych trudności nastręczyło pogodzenie władzy papieża z atrybutami monarchii konstytucyjnego, jak niemniej ta kwestya, z jakich żywiołów złożyć ibę wyższą. O. Ventura wystąpił z propozycją, aby tę ibę tworzyło św. Kołgium; ale niebezpieczna zdało się rzeczą wciągać tak poważne ciało na arenę walk parlamentarnych.

Wśród tych narad spadła, jak grom, wiadomość o wybuchu rewolucji w Paryżu (24 lut.). Pomimo schlebiania liberałom i węzowej roztrąpności, musiał król-mieszczanin ustąpić z tronu, wydarętego Karolowi X, poczem proklamowano drugą republikę. Był cios bolesny dla Piusa IX i całego stronnictwa umiarkowanych; toż Balbo, d’Azeglio, a zwłaszcza Gioberti starali się odwieść Włochów od chęci naśladowania Francuzów, t. j. od idei republikańskiej, podczas gdy Mazzini działał w przeciwnym kierunku i już 5 marca założył w Paryżu stowarzyszenie, zwane „*Associazione nazionale italiana*,“ którego on sam został prezydentem. Demokraci rzymscy, upojeni radością, postanowili uczcić młodą republikę; zebrałwszy się tedy w kawiarni „sztuk pięknych“, udali się do klubu francuzkiego, by się pobrać z Francuzami i razem z nimi wołać: „*Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje Francja demokratyczna! Śmierć królom!*“ Chcieli nawet zrzucić z pałacu ambasady fran-

¹⁾ Przemowę tę wydrukowali spiskowi w sfałszowanej formie.

cuzkiej herby królewskie, ale uprzedził ich hr. Rossi i za upoważnieniem kard. Bofondiego kazał zdjąć godła Ludwika Filipa ¹⁾.

Stronnictwo ruchu z każdym dniem potęgniało, tak iż nawet rada municipalna, lubo z żywiołów niby konserwatywnych złożona, słuchała jego komendy. Szóstego marca stanał przed Piusem IX senator Corsini z członkami rady, by prosić o nadanie konstytucji.

„Wypadki szybko po sobie idące — odrzekł Pius IX — usprawiedliwiają prośbę, jaką, panie senatorze, w imieniu magistratu rzymskiego i rady przedkładasz. Wszyscy wiedzą, że bez przestanku nad tem pracuję, aby formę rządu zastosować do obecnych potrzeb. Wszyscy też znają trudności, na jakie wystawiony jest ten, co łącząc w swojej osobie dwie najwyższe godności, chce wytknąć linię demarkacyjną między obydwoma władzami. Co w państwie świeckiem może się stać w przeciagu jednej nocy, to w papieżkiem dopiero po dojrzałem zbadaniu jest możliwe. Tuszę jednak, że za kilka dni, po ukończeniu prac przedwstępnych, będę wam mógł udzielić rezultatów zgodnych z życzeniami ludzi rozsądnnych, a więc także i waszych. Oby Bóg pobłogosławił tym pragnieniom i tym moim pracom! Spodziewając się, że ztąd religia i lud odniosą pożytek, będę się ustawicznie modlił, aby za błogosławieństwem Dawcy wszelkiego dobra, trzymającego w ręku swym serca ludzkie, podwójny cel, wiodący do prawdziwego szczęścia ludów, mógł być osiągnięty“.

Pokazuje się z tych słów, że Pius IX nie był wręcz przeciwnym konstytucji, ale chciał tylko oswobodzić się od nacisku, jaki nań wywierali agitatorowie, i działać z zupełną swobodą. Jakoż 10 marca powołał do rządu nowych ministrów, sprzyjających ustrojowi konstytucjnemu; mianowicie kardynał Antonelli został sekretarzem stanu i prezezem rady ministrów; w miejsce kard. Bofondiego hr. Kajetan Recchi, konspirator z r. 1831, ministrem spraw wewnętrznych — adwokat Sturbinetti ministrem łask i sprawiedliwości — areyb. Morichini ministrem finansów — Marek Minghetti ministrem robót publicznych ²⁾ — książę Aldobrandini-Borghese ministrem wojny — hr. Pasolini ministrem handlu ³⁾ — adwokat Józef Galetti, ułaskawiony spisko-

¹⁾ Zaszły także tu i ówdzie demonstracje przeciw zakonom, a zwłaszcza przeciw Jezuitom, co wywołało okólnik sekretarza stanu z 29 lutego 1848.

²⁾ Późniejszy prezes ministrów w królestwie włoskiem.

³⁾ Późniejszy minister spraw zewnętrznych w Turynie.

wiec, ministrem policyi¹⁾ — kardynał Mezzofanti pozostał przy wydziale wychowania publicznego²⁾.

W kilka dni potem — 14 marca — po zasięgnięciu zdania kardynałów (na konsystorzu 12 marca), podpisał Pius IX statut fundamentalny, czyli kartę konstytucyjną³⁾, której wstęp tak opiewa:

„W instytucyach, któreśmy dotychczas nadawali naszym poddanym, mieliśmy to na uwadze, iżby odnowić niektóre urzędzenia dawne, w jakich przez ciąg wieków odbiła się, niby w zwierciadle, mądrość naszych dojstojnych poprzedników, a które z biegiem czasów miały się zastosować do nowych zmian, iżby się stały tem, czem były od początku, to jest, uwidoczeniem wspaniałego gmachu.

Idąc i my ta samą drogą, powołaliśmy reprezentacyję doradczą ze wszystkich prowincji, by pomagała rządowi naszemu w pracach prawodawczych, tudzież w administracji kraju, i oczekiwaliśmy dobrych związków z następców ku usprawiedliwieniu próby, jaką pierwsi przedsięwzięliśmy we Włoszech. Skoro jednak książęta sąsiedni uznali kraje swoje za dostatecznie dojrzałe do otrzymania dobrodziejstw reprezentacyji już nie tylko doradczej, ale z głosem stanowczym: nie chcemy ludów naszych niżej szacować, ani też mniej liczyć na ich wdzięczność, a wdzięczność nie dla naszej nizkiej osoby, bo dla nas niczego nie żądamy, ale dla Kościoła i dla tej świętej Stolicy, której prawa najwyższe i nietykalne Pan nam powierzył, a której istnieście zawsze było i będzie dla mieszkańców tego kraju źródłem wielkich błogosławieństw”⁴⁾.

Następnie oświadczają papież, że powołuje do udziału w rządach dwie izby, z których jedna wyjdzie z jego nominacji, druga z wyboru ludu, lecz sankcje i promulgację wszystkich praw, przez nie uchwalonych, zastrzega sobie. Przytem nienaruszoną zostaje władza papieżka w rzeczach tyczących się religii i moralności, albowiem całe chrześcianstwo ma prawo żądać, ażeby nowa prze-

¹⁾ Galetti'ego narucił papieżowi Recchi na żądanie klubów, co było wielkim błędem. O nim to wspomniał papież w przemowie do oficerów gwardyi (11 lut.).

²⁾ Substytutem ministra spraw wewn. został Ludwik Karol Farini, autor „manifestu w Rimini” i stronniczego dzieła „Lo stato romano”, a później (1860) dyktator w Emilii.

³⁾ *Atti del S. P. Pio IX. P. II. str. 222.*

⁴⁾ *Atti. 222 sq. Farini l. c. Vol. I. Cap. XI.*

miana polityczna nie pociągnęła za sobą umniejszenia praw tak samego Kościoła jako i Stolicy apost., i aby religia święta nie doznała żadnego uszczerbku. Widzimy ztąd, że Pius IX umiał zawsze godzić obowiązki króla z obowiązkami papieża.

Poznajmy teraz zarys konstytucji¹⁾. Papież zachowuje władzę najwyższą, a senat jego nierozdzielny stanowi Kolegium kardynałów. Razem z papieżem uchwalają prawa dwie izby: rada wyższa i rada deputowanych. Członków rady wyższej mianuje dożywotnie sam papież, i to z prałatów, wysokich urzędników, znakomitych uczonych, lub większych posiadaczy, mających rentę 4.000 skudów i 30 lat wieku. Członków rady deputowanych wybiera ludność, jednego na 30.000 głów. Wyborcy mają mieć 25 lat wieku i majątek wartości 300 skudów lub naukową posadę, — deputowani winni liczyć 30 lat i mieć potrzebne warunki; jedni i drudzy mają być katolikami. Członkowie obóch rad nie biorą płacy, a podczas trwania obrad nie są odpowiedzialni za opinie wyjawione lub za głosy dane.

Sam papież zwołuje, odracza i zamyka sesję parlamentarną, on też może rozwiązać izbę deputowanych. Rady zbierają się co rok, otwiera je kardynał ku temu wyznaczony. Posiedzenia ich są publiczne, uchwały zapadają większością głosów.

Na początku każdej sesji wybiera izba deputowanych prezydenta i dwóch wiceprezydentów, podczas gdy dla rady wyższej mianuje tychże sam papież.

Osobna rada stanu, składająca się z 10 radców i co najwięcej z 24 audytorów, których papież mianuje, wyrabia projektu do praw i rzporządzeń administracyjnych. Krom tego każdy obywatel pełnoletni ma prawo wnosić petycje do rady deputowanych. Wnioski do praw mogą stawiać ministrowie albo też członkowie obóch rad, zyskawszy pierw dla nich dziesięciu innych członków. Nad wnioskami i petycji głosują obie rady; atoli ani jedna, ani druga rada nie mogą stanowić praw tyczących się kwestyj duchownych lub mieszanych — ani też przeciwnych kanonom lub dyscyplinie kościelnej — ani wreszcie dążących do zmiany statutu. Również rozbior stosunków dyplomatyczno-religijnych Stolicy apost. wzbroniony jest radom. Za to sprawy finansowe i traktaty han-

¹⁾ Kard. Antonelli w nocy do posłów obcych mocarstw z 14 lutego 1849 wyraźnie oświadczył, że tylko konieczność zmusiła papieża do nadania konstytucji.

dłowe należą do ich kompetencji; — podatki bezpośrednie uchwalają się na rok jeden, pośrednie na więcej lat. Prawa, uchwalone przez obie rady, mają być przedłożone papieżowi i wniesione na konsystorz tajny, poczem papież daje zatwierdzenie albo go odmawia, wysłuchawszy zdania kardynałów.

W czasie opróżnienia Stolicy św. czynności rad bywają zawieszane, a rząd państwa kościelnego przechodzi do kardynałów. W miesiąc po obraniu papieża należy zwołać obie rady.

Ministrów może oskarzyć sama tylko rada deputowanych, a sądzi rada wyższa, jeżeli są świeckimi — Kolegium kardynałów jeżeli są duchownymi.

Według statutu, lista cywilna papieża, czyli suma potrzebna na utrzymanie Ojca św., Kolegium kardynałów i kongregacji duchownych, na wsparcie kongregacji *de propaganda fide*, na ministerstwo spraw zagranicznych, na ciało dyplomatyczne papieżkie za granicą, na straż papieżką, na ceremonie, na muzea i biblioteki, wynosi zaledwie 600.000 skudów, to jest, mniej niż półtora miliona reńskich, podczas gdy utrzymanie dworu lada ksiązatka niemieckiego daleko więcej kosztuje.

Krom tego statut zapewnia wszystkim wolność osobistą — uznaje nienaruszalność własności — broni prawa autorów — poręcza dług krajowy — zatwierdza gwardię narodową — ogłasza niepodległość sądów i urzędów, a obowiązuje wszystkich do płacenia podatków. Cenzura prewencyjna się znosi, a jej miejsce zastępują środki karne; podpadają jej tylko sztuki teatralne, cenzura zaś duchowna pozostaje jak dawniej.

Oto osnowa statutu, nader mądrze zastosowanego do miejscowościowych potrzeb. Lud rzymski przyjął wdzięcznie nowe a tak rozległe swobody, toteż zaraz 15 marca odbyła się głośna demonstracja, wśród okrzyków: *Viva Pio IX, vivano le costituzioni italiane dalle Alpi al mare!* Nazajutrz w obecności senatu i ludu odśpiewano *Te Deum* w kościele Ara coeli, a tegoż dnia senat wraz z radą dziękował papieżowi usty Corsiniego, przyczem w odpowiedzi usłyszał te piękne słowa:

„*Wczorajsza manifestacja dobrego ludu rzymskiego, potwierdzona dziś przez prawowitych jego reprezentantów, jest mi dowodem wdzięczności tegoż ludu. Przyjmuję te objawy z niezmierną radością i proszę oznajmić to w Rzymie, jakotęż w całym państwie, że co mogłem uczynić, uczyniłem, i że się to stało z chętną i jednomyślną zgodą*

całego Kolegium św. Jeżeli się nie zadowolnią niektórzy, co się raczej kaprysem niż rozumem kierują, sądę, że ogólny ludu będzie zadowolony; gdyż, jak powtarzam, uczyniłem wszystko, co mogłem, i więcej uczynić bym nie mógł. Niechaj te moje uczucia staną się jawnymi, iżby się utrwały pokój a zniknęły rozruchy, zakłócające w niektórych miejscach porządek publiczny. Wolność nie może wziąć rozbratu z porządkiem. Porządek jest rodzicem szczęśliwości. Z porządku wynika jedność, tak wielce potrzebna każdemu obywatełowi, iżby mógł spokojnie używać wolności i zebrać owoce nasienia, rzuconego na niwę polityczną. Porządek znajduje błogosławieństwo u Boga i ludzi, a wiedzie do celu przez wszystkich upragnionego, to jest, do sprawiedliwości i do pokoju na łonie własnej rodziny".

Dla mazzinistów był statut tylko jednym z etapów na drodze do republiki demokratycznej. Niczem nienasyconej i nieprzejednanej, poczeli teraz z bezczelnem zuchwałstwem żądać usunięcia Jezuitów.

Najpierw próbowali broni potwary i wmaiali w lud, że Jezuici należą do partyi wstecznej, przeciwej wszelkim reformom, — że są szpiegami Austrii i czyhają na życie papieża, — to znowu że w szkołach ogłupiają i demoralizują młodzież, by rozjaździć przeciw nim opinię i samego papieża źle usposobić. Kiedy jednak Pius IX dawał im ciągłe dowody swojego zaufania, a generał Towarzystwa O. Roothan zadał kłam oszczerstwom, jeśli się spiskowi jawnego prześladowania. Prawie co wieczór zbierał się przed *al Gesù* motłoch uliczny, wołając zapamiętale: *Śmierć Jezuitom!* — okrzykom tym towarzyszył brzęk szyb, tłuczonych kamieniami. Kiedy nadeszła wieść o wypędzeniu Jezuitów z Piemontu, Sycylii i Neapolu, tłum fanatyków, uzbrojonych w topory i wrzającą smołę, obiegł mieszkanie generała obok *al Gesù*, śpiewając ponurym głosem *De profnndis i Misserere*, na okazanie, że odbywa się pogrzeb Jezuitów. Wołano także: *Abbasso i frati!* precz z mnichami, bo po Jezuitach miała przyjść kolej na inne zakony i na duchowieństwo świeckie. Kiedyindziej dzika hałastra przerywała kazania O. Rossego. Pius IX stanął w obronie niewinnie prześladowanych, odwiedził dom profesów jezuickich 3go marca, a 14go t. m. wydał odezwę do Rzymian, w której rzewnymi słowy zaklina ich, by niedopuszali się podobnych zgorszeń, a w razie nieposłuszeństwa grozi użyciem siły zbrojnej ¹⁾.

¹⁾ Wydrukował ją Farini Vol. II. Cap. I, i Chantrel *Annales* p. 33.

Niestety, na samych tylko Transteweran można było rachować, ale pomocy ich nie chciał przyjąć O. Roothan, lękając się rozlewu krwi. Kiedy wreszcie minister policyi Galetti, jeden z hersztów spisku, oświadczył papieżowi, że nie ręczy za życie Jezuitów, poradził im sam papież za pośrednictwem kardynała Castracane, by na chwilę opuścili swe domy, dopóki burza nie przeminie, tymczasem wszystkie prawa i dobra, których zarząd objął kard. Vizzardelli, miały być im zachowane. Był to krok bolesny, ale konieczny, inaczej wielu z nich byłoby zginęło w następnych rozruchach. Tego samego dnia — 28 marca — generał Roothan, naradziwszy się z konsultorami, dał hasło do rozprószenia się, po czem większa część Towarzystwa poszła na wygnanie, chociaż sami spiskowi chcieli zatrzymać w kraju celniejszych członków, jak OO. Perronego, De Vico, Piancianiego, Patrizego, Secchiego, Passaglię. Tenże sam los spotkał Jezuitów w całych Włoszech; w wielu miejscowościach dopuszciano się na nich ohydnych bezpraw, które sam Farini potopił, a za które protestant Browston w Przeglądzie nowojorskim ostro skarcił demokratów włoskich.

Tak więc stronnictwo ruchu pozbyło się niebezpiecznych przeciwników; teraz wytężyło swe siły, by popchnąć papieża do wojny o niepodległość włoską.

ROZDZIAŁ XIX.

Wojna o niepodległość włoską. — Zamachy spiskowych. — Legion polski Mickiewicza.

Rewolucja w Wiedniu, Medyolanie i Wenecji — Demonstracye w Rzymie — Wielki ludowy w Koloseum — Projekt ligi włoskiej — Zaciągi w Rzymie i deputacya gwardzistów cywilnych w Kvirynale — Odezwa Piusa IX do ludów włoskich — Proklamacja generała Durando i odpowiedź papieżka — Allokucya z 29 kwietnia i jej skutki — Rozruchy w Rzymie — Odezwa z 1 maja — List Piusa IX do cesarza Ferdynanda — Ministerstwo hr. Mamianiego — Mowa tegoż w izbie deputowanych i sąd papieża o niej — Przebieg wojny włoskiej w r. 1848 — Przejście jen. Liechtensteina na terytorium papieckie i wrzawa wojenna w Rzymie — Mickiewicz

u Piusa IX — Legion polski — Ministerstwo z 2 sierpnia — Jen. Welden w Bolonii i noty kard. Soglia — Układy X. Rosmenniego o ligę polityczną — Odroczenie izb do 15 listopada.

W marcu 1848 zaszły ważne wypadki, — zawierucha rewolucyjna, dotarłszy aż do samych stolic konserwatyzmu — Wiednia i Berlina, zatrzęsła dwoma potężnymi tronami. Wieść o upadku księcia Metternicha (13 marca) zelektryzowała całe Włochy. Wnet na ulicach Medyolanu zawrzała krwawa walka, która osiągnęła w bojach marszałka Radeckiego zmusiła do odwrotu (18—22 marca). Podeczas walki rozlegał się okrzyk: „*Viva Italia libera! Viva Pio nono!*“ Upojeni zwycięstwem Medyolańczycy wezwali cały naród włoski do pomocy, do papieża zaś wysłali następujący adres:

„*W Twojem imieniu, Ojcie świętym, przygotowaliśmy się do boju, Twoje imię zapisaliśmy na naszych sztandarach i na naszych barykadach. Ogołoceni ze wszystkiego, bez innej broni, krom świętości prawa naszego, stanęliśmy pod godłem Twoego imienia naprzeciw strasznego nieprzyjaciela; w Twojem imieniu starzy i młodzi, kobiety i dzieci, wesoło walczyli i umierali bez żalu; teraz w Twojem imieniu radość serca naszego ofiarujemy Bogu, który za nas zwyciężył.*“

Równocześnie przebiegły i ambitny Daniel Manin podniósł w Wenecji chorągiew rokoszu, pod hasłem: *Viva la repubblica, Viva San Marco*; a gdy gubernator hr. Zichy opuścił miasto bez walki, rząd prowizoryczny, z Maninem jako prezydentem na czele, uchwycił ster w ręce. Z Parmy i Modeny uciekli książęta, a po całych Włoszech zabrzmięło wojenne hasło: *Fuor i barbari!* (precz z barbarzyńcami). Na czele ruchu stanął król sardynski Karol Albert, wiedziony nietylko patryotyzmem, ale i ambicją, uśmiechała mu się bowiem korona włoska i sława oswobodziciela ojczyzny. Jako dawny *carbonaro*, zyskał on poparcie tajnych towarzystw, jako patryota włoski pomoc stronnictwa Giobertistów, którzy mu szumny przydomek „*spada d'Italia*“ (miecz Włoch) nadali; i już 23 marca wkroczył do Lombardii, zkad wojska austriackie powoli ustępowały.

W Rzymie tymczasem paliło się jak w kraterze. Tysiące dloni rwało się do oręza i samo ministerstwo zarządziło werbunek ochotników. Na rozkaz demagogów, rządzących już prawie wszelkimi, zebrały się szumowiny ludu przed mieszkaniem posła

austryackiego hr. Lützowa, aby wśród przekleństw i okrzyków: „*Śmierć Niemcom! Niech żyje niepodległość włoska!*“ zerwać z pałacu weneckiego orły cesarskie (21 marca). Potrzaskane godła przywiązyano osłowi do ogona i tak włóczono po *Corso*, a wreszcie spalono na placu *del popolo*; pierwej jednak jakiś Mirabeau uliczny odewał się do ludu: „Oby gniew ludu włoskiego tak pożarł ostatniego barbarzyńca, jak ten ogień ma pochłonąć resztki godeł jego potęgi; aby jego popioły tak wiatr rozprószył jak będą rozprószone prochy tego stosu.“ Chciano nawet niewinnego osła spalić na połybel Austryakom, ale jego właściciel energicznie się oparł: „Co zamysłacie, bracia? mój osieł jest tak dobrym Włochem, jak wy i ja. Precz z Astryą! Niech żyje Italia!“ I osieł ocalał. Gdzie był pierwej herb austryacki, zatknięto trójkolorową chorągiew, z napisem: *Alta Italia*, a zamiast napisu na marmurze: *Proprietá del impero austriaco*, umieszczono inny: *Palazzo della dietá italiana*.

Podczas napadu na ambasadę posłał hr. Lützow po pomoc do Kwidzynia, ale rząd nie mógł już zapobiedz demonstracyi, ani też ukarać jej sprawców; zwłaszcza, że ministrem policyi był znany spiskowiec Galetti; skończyło się na kilku słowach oburzenia, umieszczonych w *Gazzetta di Roma*.

Po południu tegoż dnia powtórzyły się zbiegowiska. Bohater ludowy Ciceruacchio zebrał znowu liczne tłumy, uszykował je w szeregi i przy ogłosie muzyki poprowadził na Kapitol, gdzie na posągu Marka Aureliusza zatknięto trójbartową chorągiew, a w kościele *St. Maria in ara coeli* odśpiewano *Te Deum*. Wieczorem oświetlono miasto, jakby po wielkiem zwycięstwie.

Dwa dni później — 23 marca — odbył się w Koloseum wiec ludowy. Na hasło dane przez spiskowych, cała prawie ludność rzymska zapełniła ogromną arenę, przesiąkłą krwią tylu męczenników, aby objawić swoje zdanie co do wojny o niepodległość. Plebiscyt ten miał zmusić papieża do porzucenia stanowiska neutralnego i do ogłoszenia „krucyaty“ przeciw Astryakom. Z kazalnicy, ustawionej pośród aren, zków zwykłe płynęło słowo po-koju i miłości, odezwały się głosy pełne nienawiści i nawołujące do krwawej zemsty. Najprzód wystąpił rewolucjonista w sutannie, Gavazzi, i jakby drugi Piotr Eremita zawała: „Bracia, dzień wybawienia nadszedł, godzina krucyaty świętej wybiła! Do bron!

Bóg tak chce! Bóg tak chce! Do broni!“ A tłumy powtórzyły jednym chórem: „Bóg tak chce! Do broni!“

„Niegdyś — mówił dalej — gdy ludy Zachodu chcięły odebrać grób Tego, który z krzyża na Golgotie uczynił postument wolności, wówczas zatknęły one na piersiach znak krzyża i pod wodzą chorągwii Chrystusa uderzyły na Wschód. Sprawa ich była słuszna, sprawa ich była święta; sprawiedliwszą i świętszą jest sprawa nasza. Rzymianie, do broni! Austryak, stokroć dzikszysz niż muzułmanin, stoi u bram naszych; jako krzyżowcy zatkniemy krzyż na piersiach naszych, i dalej na nieprzyjaciela, bo Bóg tak chce!“...

W podobnym duchu przemawiali inni demagogowie, jak poeta Rosi, sekretarz księcia Canino Masi, znani już Sterbini i Ciceruacchio, a lud upojony szalem przykłaskiwał ich namiętnym wybułuchom. Zakończyła się cała scena odegraniem marsylianki na cześć męczenników poległych w Koliseum, wynikiem zaś jej był wernbunek ochotników i pochód do Kwirynału, by skłonić papieża do pobłogosławienia wojennych sztandarów.

Pius IX był najszlachetniejszym z pomiędzy patryotów włoskich, bo pragnął prawdziwego dobra swojej ojczyzny. Jako zwolennik federacji księcia włoskich, myślał szczerze o utworzeniu ligi politycznej, i przyjął adres klubu rzymskiego (*circolo romano*), zawierający te słowa: „*Ludy włoskie mają poczucie swej narodowości, są one dziećmi jednej rodziny i dążą do tego, żeby się ściśle połączyć węzłem miłości i braterstwa koło swego wspólnego ojca i zbawcy. — Błagamy Waszą Świątobliwość o podjęcie starań, żeby bez straty czasu reprezentanci wszystkich państw włoskich za Twoim popadem na parlament narodowy, na sejm włoski, w Rzymie się zebrały.*“¹⁾“

W tej myśli odezwał się do księcia włoskich; jakoż Neapol przysiął wkrótce potem deputowanych do Rzymu, Sycylię, Mcdyolan i Toskanę oświadczyły swą gotowość; natomiast Karol Albert, do którego już w początkach kwietnia wyprawiony został poufnik papieżki, mons. Corboli Bussi, odpowiedział, że pierw potrzeba połączyć wszystkie siły przeciw Austryakom i utworzyć raczej radę wojenną, pod przewodnictwem Piemontu.

¹⁾ Adres ten podpisali X. Ventura, Orioli, Rusconi, Massimo d'Azeglio, Sterbini itd.

Pozwolił też papież na pomnożenie wojska przez zaciąg ochotników i postawienie dwunastotysięcznego korpusu obserwacyjnego na granicy, aby się nie powtórzyły takie wypadki, jak zajęcie Ferrary w r. 1847. W skutek tego wojsko papiezkie pod generałami Durando i Ferrarim poczęło się posuwać na północ. Z drugiej strony, jako ojciec wszystkich ludów katolickich, nie chciał wydać wojny Austrii, tem mniej głosić przeciw niej krucyaty, lub użyć duchownego miecza. Tymczasem partya ruchu postanowiła go zmusić do tego, jeżeli nie prośba, to groźba.

Za jej podmuchem tłum ochotników i gwardzistów zebrał się pod pałacem papieżkim, żądając głośno pobłogosławienia sztandarów „niepodległości włoskiej;“ ale Pius IX odrzekł stanowczo: „*Jako sługa Boga pokoju, nie mogę błogosławić pochodni, które mają wzniecić pożar w Europie.*“

Tedy począł lud wołać, aby Ojciec św. ukazał się przynajmniej na balkonie, lecz oficer gwardyi szwajcarskiej oświadczył, że papież jest słaby.

„Więc niechże choć pobłogosławi chorągwie, które jutro poprowadzą naszych żołnierzy na pole zwycięstw.“

„Oznajmię to Ojcu świętemu“ — odrzekł oficer, a za chwilę przyniósł odpowiedź, że papież gotów jest przyjąć pięciu lub sześciu wysłanników ludu; poczem wybrał z tłumu chorążego gwardyi cywilnej Dominika Speranzi i pięciu innych młodzieńców. Zaledwie stanęli przed papieżem, trzymając chorągiew w ręku, rzekł do nich ze słodkim uśmiechem:

„*Jakto, synowie moi, więc jutro wychodzicie?*“

„*Jutro, Ojcze świętę.*“

„*A czy wiecie, dokąd macie iść?*“

„*Tam, gdzie nas nasi wodzowie poprowadzą.*“

„*Dobrze moi przyjaciele — dodał papież z naciskiem — ale pierwą dowiedzcie się odemnie o waszem zadaniu. Nie zapominajcie tedy, że wychodzicie jedynie w tym celu, aby strzec granic naszego państwa. Broń was Boże przekraczać takowe, inaczej nie tylko sprzeniewierzylibyście się moim rozkazom, ale ściągnęlibyście na wojsko papiezkie odpowiedzialność za zaczepkę. Idźcież zatem, moi synowie, ale nie dalej jak do granic, powtarzam raz jeszcze, nie za granice. Taka jest moja wola.*“

Dodał nadto mądro przestrogi o cnotach żołnierzom potrzebnych, poczem pobłogosławił chorągiew papiezką, wysłanników

zaś ludu przypuścił do ucałowania nogi. Sopranzi chciał oznajmić zebranym tłumom rozkaz papieżki, ale gdy wymówił słowo: granica, nakazano mu milczeć, a natomiast rozpuszczono wieś, że papież zezwolił na przejście granicy!

Niebawem wydał Pius IX odezwę do ludów włoskich, jakby ostrzeżenie przed niewczesnymi porywami (30. mar.).

„Ludom włoskim pozdrowienie i błogosławieństwo!

Wypadki, które od dwóch miesięcy z taką szybkością następują po sobie i wiążą się z sobą, nie są dziełem ludzkiem. Biada temu, kto wśród burzy poruszającej, wyrywającej i druzgocącej równie cedry jak trzciny, nie słyszy głosu Pana. Biada dumie ludzkiej, jeżeli błędem lub zasługom jakiegokolwiek człowieka przypisuje te dziwne przewroty, zamiast uczcić tajemne zamiary Opatrzności, czy się one objawiają na drodze sprawiedliwości, czy na drodze miłosierdzia, — tej Opatrzności, która w swem ręku trzyma wszystkie krańce ziemi. Nam, którym dane jest słowo do wykładania tajemnej wymowy spraw Bożych, niepodobna milczeć wśród życzeń, obaw i nadziei, miotających sercami naszych dzieci...

...Jesteśmy zniewoleni powiedzieć wam, że większą i trudniejszą jest rzeczą korzystać ze zwycięstwa, niż zwyciężyć. Jeśli nam czas dzisiejszy przypomina inną epokę z waszych dziejów, niechże przynajmniej błędy ojców będą nauką dla synów. Pamiętajcie, że wszelka trwałość i wszelka pomyślność gruntuje się na zgodzie, — że Bóg sam jednoczy mieszkańców tego samego domu, że udziela tego dobrodzieństwa tylko pokornym, łagodnym, szanującym Jego prawa w wolności Kościoła, w porządku towarzyskim, w miłości względem wszystkich ludzi. Pamiętajcie, że tylko sprawiedliwość buduje, podczas gdy namiętności potrafią jedynie burzyć, i że ten, który ma imię Króla królów nazywa się także Panem ludów.

Oby nasze modły wzniósły się przed Pana i wybłagały dla was ducha roztropności, mocy i mądrości, której początkiem jest bojaźń Boża, by oczy nasze oglądały pokój na całej ziemi włoskiej. Jeśli w miłości powszechniej dla całego świata nie godzi nam się nazwać tej ziemi najdroższą, toż przynajmniej Bóg tak rozporządził, aby nam była najbliższą.

Głos to Namiestnika Chrystusowego, który widząc walące się trony i rozburzone ludy, każe wielbić rękę Opatrzności i jednym poleca zgodę, drugim sprawiedliwość, wszystkim bojaźń Bożą, —

głos zaiste potężny, jakby jakiego Jeremiasza; atoli szalejący już orkan nie pozwolił go dosłyszeć; tyle tylko zrozumiano, że papież modlił się o błogosławieństwo dla wolnej ojczyzny i o pomyślność dla włoskiego oręza! Przywódcy ruchu przyjęli kwaśno tę odezwę, jako „natechnioną mistycznym biblijnym,” a natomiast sławili nowy akt miłosierdzia Piusa IX — ułaskawienie 25 więźniów politycznych.

Tymczasem w Rzymie i w całym państwie kościelnem odbywał się zaciąg ochotników z gorączkowym pośpiechem, a taki szalał wszystkich ogarnął, że nawet kobiety, seminarzyści i księża wstępowały w szeregi. Już w marcu generał Durando poprowadził ku granicy legie rzymskie¹⁾, ale zamiast trzymać się ścisłe rozkazów papiezkich, ogłosił w Bolonii 5 kwietnia następującą proklamację:

„Żołnierze!

Reka wielkiego Papieża pobłogosławiła nas, podobnie jak niegdyś pobłogosławieni zostali ojcowie nasi, którzy walczyli na szlachetnej ziemi lombardzkiej. Święty, sprawiedliwy i miłościwy pomieści wszystkimi ludźmi pojął, że dla tego, który depce wszystkie prawa Boskie i ludzkie, jedynie słuszna i możebna odpowiedzią jest szczeć oręza.

Przyszła chwila, że litość, właściwa jego sercu, stałaaby się grzeszną pobłażliwością dla nieprawości; poznał on bowiem, że gdyby Włochy nie potrafili się obronić, byłby przez rząd austriacki wydane na łup rabunku, zniewagi, okrucieństwa dzikiego żołnierstwa, pożarów, morderstwa i zupełnej zagłady.

Radecki wypowiedział wojnę krzyżowi Chrystusowemu.

Pius IX pobłogosławił nasze miecze, łącznie z oręzem Karola Alberta.

Mieczes wasze mają wygładzić nieprzyjaciół Boga i Italii, — tych, którzy znieważyli Piusa IX i zbezczeszili kościoły w Mantui, a pomordowali naszych braci w Lombardyi. Wojna ta cywilizacyi z barbarzyństwem nie jest tylko wojna narodową, to wojna chrześcijańska.

Żołnierze! Słuszna jest i sam tak zarządziłem, abyśmy wszyscy nosili na piersiach krzyż Chrystusa. Wszyscy, co należą do armii

¹⁾ Adjutantami jego byli: Massimo d'Azeglio, hr. Casanuowa i hr. Campello, kapelanami zaś X. Gavazzi, Ugo Bassi i tym podobni. Wojsko składało się z gwardyi narodowej i dwóch pułków ochotników.

czynnej, nosić go będą na sercu, jak ja go noszę. Z krzyżem i przez krzyż zwycięzymy, jak zwyciężyli ojcowie nasi. Niech hasłem naszym będzie: Bóg tak chce!"

Durando nadużył powagi religii i imienia Piusa IX, który według myśli rewolucyjnych miał tylko służyć za narzędzie do wywalczenia niepodległości. Trzeba było zadać kłam jego słowom, aby rządowi i ludom Austryi nie dać powodu do skarg; jakoż 10 kwietnia ukazała się protestacyjna w *Gazzetta di Roma*. „Rozkaz dzienny, wydany do żołnierzy w Bolonii 5go kwietnia, wyraża myśli i uczucia, jakoby przez Jego Świątobliwość podyktowane. Otóż Papież, kiedy chce objawić swe zapatrzywania, mówi sam od siebie (*ex se*), a nie przez usta jednego z podwładnych.“ Lecz to nie pomogło spiskowym, owszem 27go kwietnia wysłali do Kwiernego depulatory z żądaniem, by papież odwołał nuncyusza z Wiednia, a więc by wydał wojnę Austryi, czemu on stanowczo się oparł. — Równocześnie kluby rzymskie, utworzywszy „komitet wojenny“ (28 kwietnia), napierały na ministrów Recchiego i Minguettiego, by skłonili papieża do wypowiedzenia wojny Austryi; i tego też żądał adres całego ministerstwa (25 kwiet.). Ale papież był nieugięty, jak skała granitowa, lubo wiedział, że utraci popularność i narazi się na ciężkie przejścia. Lud począł się burzyć, zwłaszcza gdy po mieście rozszerzono fałszywą wieść, że Austryacy w okrutny sposób zamordowali gwardzistę rzymskiego, malarza Hipolita Caffi, a powiesiwszy go na drzewie, przypięli mu na piersiach kartkę z napisem: „Tak zrobimy gwardzistom narodowym Piusa IX.“ Zaszły nawet rozruchy socjalistów i napady na mieszkania możniejszych; lecz ani groźbami ani pochlebstwami nie dał się Pius IX pociągnąć po za granicę, którą mu obowiązek najwyższego pasterza i godność Stolicy świętej wytknęły.

Dwudziestego dziewiątego kwietnia wygłosił na konsistorzu tajnym wspaniałą allocucję (*Non semel*), będącą jasnym programem jego rządów¹⁾). Przytaczamy ją w całości, akt to bowiem nader ważny.

„Czcionni Bracia!

Nieraz w gronie Waszem, Czcionni Bracia, występowaliśmy z oburzeniem przeciw bezczelności niektórych ludzi, krzywdzących Nas, a przez to samo te Stolice świętą zmyślonymi wioskami, jako-

¹⁾ *Pii IX P. M. Acta. Pars prima* 92 sq.

byśmy od najświętszych instytucyj poprzedników Naszych, a nawet, o zgrozo, od nauki Kościoła nie pod jednym wzgledem odstąpili¹⁾. Nie brak i dziś takich, co o Nas głoszą, iż staliśmy się głównym sprawcą publicznych rozruchów, jakie w najnowszym czasie nietylko w innych częściach Europy ale także we Włoszech wybuchły. Dowiedzieliśmy się szczególnie z krajów niemieckich do Austrii należących, iż tam pomiędzy ludem rozsiewają pogłoskę, jakoby papież jużto przez emisaryuszów jużto innemi machinacyami podburzał ludy włoskie do nowych rewolucyj. Dowiedzieliśmy się również, że niektórzy wrogowie religii katolickiej wzięli ztąd pochop do rożgarzania uczuć zemsty w umysłach Niemców i odrywania ich od jedności z tą świętą Stolicą.

Chociaż nie wątpimy, że tak ludność katolicka w Niemczech, jak znakomici pasterze, nad nią postawieni, są dalekimi od tych przewrotnych przypuszczeń, mimo to uważały za obowiązek Nasz zapobiedz zgorszeniu, na jakie ludzie nieostrożni i zbyt prostoduszni mogliby być ztąd narażeni, i odeprzeć potwarz, która nietylko niskości Naszej, ale także najwyższej powadze apostolskiej i tej świętej Stolicy obelgę wyrządza. Ponieważ zaś oszczerzy Nasi, nie mogąc niczem udowodnić przypisywanych Nam machinacyj, starają się podać w podejrzenie to, cośmy w rządach Państwa kościelnego działały, przeto dla odjęcia im pozoru do miotania potwarzy, zamysłamy dziś, na tem zebraniu Waszem, wyłuszczyć jasno i otwarcie cały przebieg rzeczy.

Nie jestto Wam tajem, Czcigodni Bracia, że jeszcze w ostatnich latach rządów poprzednika Naszego Piusa VII celniejsi monarchowie Europy starali się skłonić Stolicę Apostolską do zaprowadzenia w zarządzie cywilnym normy łatwiejszej i zgodniejszej z życzeniami świeckich. Następnie w r. 1831 te ich rady i chęci znalazły wyraz w słynnym Memorandum, jakie cesarzowie Austrii i Rosji, tudzież królowie Francuzów, W. Brytanii i Prus, uważały za słuszne przestać do Rzymu przez swoich posłów. W piśmie tem była mowa jużto o zwołaniu do Rzymu konsulty stanu, złożonej z przedstawicieli całego państwa papiezkiego, jużto o wznowieniu i rozszerzeniu organizacji municipalnej, jużto o utworzeniu rad prowincyjnych i zaprowadzeniu tak tych jak innych instytucyj we wszystkich prowincjach gwoli powszechnemu dobru, jużto o przy-

¹⁾ Allokucye na konsystorzach z 4 pańdz. i 17 grud. 1847.

puszczeniu świeckich do wszystkich urzędów, tak administracyjnych jak sądowych. Dwa mianowicie ostatnie życzenia przedstawiano jako żywotne zasady rządzenia. W innych pismach tychże postów była mowa o nadaniu obszerniejszej amnestii dla wszystkich, albo prawie wszystkich, którzy w państwie kościelnem sprzeniewierzyli się swemu Monarsze.

Nikomu nie jest tajem, że niektóre z tych reform zaprowadził poprednik Nasz Grzegorz XVI, inne zaś przyobiecał w edyktach na jego rozkaz r. 1831 wydanych. Te atoli dobrodziejstwa poprednika Naszego nie wydaly się monarchom całkowicie zadowalającymi, ani też wystarczającymi do utrwalenia pomyślności i pokoju w doczesnych dziedzinach Stolicy świętej.

To też zaledwie niezbadane wyroki Boże wyniosły nas na jego miejsce, bez jakiegokolwiek namowy lub rady, lecz li tylko z szcze górnjej Naszej ku poddanym państwa kościelnego miłości, daliśmy rozleglejsze przebaczenie tym, którzy wierności, winnej rządowi papieżkiemu, nie dochowali, i spieszyszyliśmy zaprowadzić instytucje, jakie osądziliśmy za korzystne dla dobra tegoż ludu. Wszystkie te czyny, dokonane w początkach Naszego Pontyfikatu, zgadzają się całkowicie z życzeniami, objawionymi przez monarchów Europy.

Skorośmy przy pomocy Bożej te Nasze zamiary doprowadzili do skutku, ludy Nasze i sąsiednie taką zdawały się unosić radością i tyle złożyły Nam publicznych dowodów wdzięczności i cieci, iż byliśmy zmuszeni podjąć usiłowania, aby ludowe okrzyki, oklaski i zbiegowiska, nawet w tem mieście świętem zbyt silnie wybuchające, należnych nie przekraczały granic.

Znane są Wam także, Czciigodni Bracia, słowa allokuyci Naszej, mianej do Was na Konsystorzu 4 października zeszłego roku, którymi panujących do okazywania ludom ojcowskiej łaskawości i życzliwości, ludy zaś do zachowywania należnej względem monarchów wierności ponownie wezwaliśmy. Lecz i później nie zaniebaliśmy, o ile w Naszej było mocy, upominać wszystkich i wzywać, by trzymając się silnie nauki katolickiej i strzegąc przykazań Bożych i kościelnych, wzajemną zgodę, pokój i miłość ku wszystkim żywili.

O gdyby były te Nasze odezwy i upomnienia pożądany odniósły skutek! Lecz komuż nie są znane publiczne wstrząsienia pośród ludów włoskich, jakotęż inne wypadki, które jużto poza granicami Włoch jużto we Włoszach przedtem lub później miały miejsce.

Gdyby zaś ktoś chciał twierdzić, że tym wypadkom utorowały poniekąd drogę sprawy przez Nas na początku Naszego św. Pontyfikatu miłościwie dokonane, nie mógłby żadną miarą przypisać tego Naszym usiłowaniom; nic bowiem nie uczyniliśmy innego, nad to, co nietylko Nam samym ale i wzmiarkowanym monarchom zdało się odpowiedniem do pomyślnego rozwoju Naszego państwa. Co się zaś tych dotyczy, którzy w tychże dziedzinach Naszych samych dobrodzieństw nadużyli, przebaczamy im z całego serca, naśladowując Boskiego Księcia pastery, i wzywamy ich miłościwie do upamiętania się, a do Boga, Ojca miłosierdzia, wyciągamy ręce, by chłosty, grożące niewdzięcznym, litościwie od nich odwrócić.

Nadto ludy niemieckie, wyż wspomiane, nie mogą mieć do Nas urazy, skoro nie było rzeczą możliwej powstrzymać zapału tych naszych poddanych, którzy przykłasneją wypadkom, jakie zaszły w górnych Włoszech na szkodę onych ludów, i wiedzeni tem samem, co inni, uczuciem narodowem, wraz z resztą Włochów tejże sprawie poświęcili swe zabiegi. Wszakże wielu innych monarchów Europy, acz większą, niż My, liczbę wojska mają na usługi, nie mogło w tymże czasie powstrzymać zaburzeń, wszczętych przez własne ich ludy. Wśród takich stosunków nie inny rozkaz daliśmy wojsku Naszemu, wysłanemu na granicę państwa papiezkiego, jak by całości i bezpieczeństwa tegoż państwa broniło.

Gdy jednak teraz niektórzy objawiają życzenie, byśmy wraz z innymi ludami i książetami włoskimi wydali wojnę Niemcom (Austrii), uważaemy za obowiązek nasz wypowiedzieć na tem uroczystem zebraniu jasno i otwarcie, że jest to zupełnie sprzecznem z zamiarami Naszymi; zastępujemy bowiem na ziemi, mimo niegodości Naszej, Tego, który jest Twórcą pokoju i lubownikiem miłości, a dzierżąc najwyższe apostolstwo, wszystkie ludy i wszystkie narody jednakim obejmujemy uczuciem miłości ojcowskiej i do Naszego przyciskamy serca. Jeżeli zaś pośród Naszych poddanych nie brak takich, co przykładem innych Włochów dają się porwać, jakimże sposobem zdolamy położyć tamę gorącym ich uniesieniom.

Nie możemy się tu także powstrzymać, by w obliczu wszystkich narodów nie odtrącić przewrotnych, a w publicznych dziennikach i różnych pismach propagowanych zamiarów tych ludzi, którzyby chcieli postawić papieża na czele jakiejś republiki, jakoby utworzyły wszystkie ludy włoskie. Co więcej, przy tej sposobności upominamy i wzywamy ludy włoskie, przez miłość, jaką ku nim żywimy,

by się pilnie strzegły tych podstępnych a dla Włoch zgubnych machinacji, i trzymając się wiernie swoich książąt, których życzliwości doświadczyły, nie dały się nigdy oderwać od winnego im postuśzeństwa. Gdyby bowiem inaczej postępowały, nietylko sprzeniewierzyłyby się swoim obowiązkom, ale naraziłyby się nawet na niebezpieczeństwo, iż Włochy stałyby się pastwą coraz większych niezgód i walk wewnętrznych. Co do Nas, ponownie oświadczamy, że papież wszystkie swoje myśli, troski i starania ku temu zwraca, by królestwo Chrystusowe, to jest, Kościół, codzień świętniej się rozkrzewiało, nie zaś, by się rozszerzały granice władzy doczesnej, jaką Opatrzność Boża tę Stolicę świętą dla zabezpieczenia jej godności i swobodnego wykonywania apostolskiego urzędu obdarzyła. Błądzą zatem wielce ci, którzy sądzą, że damy się uwieść żądzą powiększenia naszych dziedzin doczesnych, a przez to porwać w wir wrząwy wojennej. Zaiste, byłoby to wielką pociechą dla Naszego serca, gdyby się Nam udało, zabiegami i staraniami Naszemi przyczynić się do usmierzenia rozterek, pogodzenia walczących i przywrócenia pokoju pomiędzy nimi.

Tymczasem, gdy z jednej strony z niemałą radością dowiadujemy się, że w wielu miejscach, tak we Włoszech jak poza ich granicą, wierni synowie Nasi wśród tak wielkich przewrotów nie uchybili czci należnej rzecgom świętym i slugom ołtarza, z drugiej nie bez wielkiej hołdzie widzimy, że tą cześć nie wszędzie im oddawano. Nie możemy też nie użalić się przed Wami na ten zgubny nader a w czasach naszych panujący zwyczaj wydawania drukiem złych pism wszelkiego rodzaju, za pomocą których jużto wypowiadają zaciętą walkę religii i moralności, jużto wywołują rozruchy i niezgody cywilne, jużto uderzają na dobra Kościoła i godzą na najświętsze jego prawa, jużto fałszywie zarzutami szarpią sławę zacnych ludzi...

Oto cośmy na dniu dzisiejszym mieli oznajmić Wam, Czcigodni Bracia. Teraz nie Nam nie pozostaje, jak w pokorze serca Naszego ustawnicze i gorące zanosić prośby do Boga wszechmocnego i miłosiernego, iżby Kościół swój od wszelkiej przecinawności zachować, na Nas łaskawie z Syonu wejrzeć, a monarchów i ludy do zamiłowania pożądanego pokoju i zгоды doprowadzić raczył.

Allocucya ta była niejako piorunem z jasnego nieba¹⁾. Właśnie wojna z Austrią rozpoczęła się pomyślnie dla oręża włoskiego, a zapał na całym półwyspie był ogromny. Ogłosiwszy proklamację, kończącą się temi słowy: „Niech duch anielski Piusa IX zstąpi na was, Italia będzie“, wyruszył Karol Albert z 42.000 zbrojnych i 120 działami przeciw Radeckiemu i po kilku szczęśliwych utarczkach przeszedł Mincio. Otóż w tej chwili, kiedy „miecz Włoch“ posuwał się ku Weronie, kiedy Durando miał uderzyć na lewe skrzydło Austryaków, a z Toskaną i Neapolu spieszły posiłki: Pius IX, duchowy przywódca Italii, oświadcza, że nie chce wojny z Austrią, za czem musiało iść odwołanie wojska papiezkiego.

Oburzenie w Rzymie było niezmiernie. Nietylko doznano bolesnego zawodu, ale nadto zachodziła obawa, że Austryacy po tej deklaracji będą uważać żołnierzy papiezkich jako bandytów, nie należących do żadnej ze stron wojujących, a tem samem wyjętych z pod prawa. Nawet ludzie spokojniejsi, mający synów w wojsku, robili papieżowi wyrzuty, iż rozkołysał nadzieję patryotów i zezwolił na zaciągi, mimo że nie myślał o wojnie. Bezwątpienia, allocucya spóźniła się o jakiś miesiąc; z tem wszystkiem każdy, kto bacznie śledził przemowy i odezwy Piusa IX, mógł łatwo poznać, że on był od początku przeciwny wojnie z Austrią. Ale spiskowi nie chcieli tego zrozumieć, a nawet fałszowali lub inaczej tłumaczyli słowa papieża; toż teraz zgrzytali zębami, widząc, że obłuda nie doprowadziła ich do celu. — Rozjatrzony przez nich motłoch wołał po ulicach: „Pius nas zdradził! Śmierć kardynałom! Śmierć księżom!“ na kościołach zaś ukazały się napisy: Smierć Chrystusowi! niech żyje Barabasz!

Trzydziestego kwietnia zebrali się przywódcy w *circolo di commercio* w pałacu *Teoduli*, aby się naradzić nad dalszymi krokami. Hr. Mamiani odczytał program nowego ministerstwa, do którego wejść miał ochotę i nadzieję, a w tym programie żądał: wykluczenia księży z urzędów — odwołania allocucyi — wypowiedzenia wojny Austrii — ogłaszania oficjalnych doniesień z teatru

¹⁾ Allocucję tę podyktowało, — jak słusznie powiedział Reuchlin — sumienie Piusa IX; być jednak może, że relacje nuncyuszów wiedeńskiego i monachijskiego o wzrastającej tamże niechęci przeciw papieżowi i o machinacjach Deutschkatolików przyczyniły się do tego.

wojny i wynagrodzenia ochotników idących do boju z „barbarycami.“ Dalej szły żądania innych trybunów, a Ciceruacchio radził nawet wymordować wszystkich księży!

Wstrzymano się jednak od rozlewu krwi, ale za to utworzono dwa komitety, jeden bezpieczeństwa publicznego, drugi wojny, i wysłano deputacyję do ministrów, by im przedłożyć postulata klubów.

Ministerstwo żądało upoważnienia do wydania wojny, inaczej groziło zbiorową dymisją. Papież przyjął dymisję, a utworzenie nowego gabinetu postanowił powierzyć kard. Ferrettemu. Chęć się upewnić o usposobieniach gwardyi i wojska, wezwał do siebie księży Rospigliosi i Rignano, lecz ci zaklinali go, by spełnił życzenia ludu. W tej też myśli udała się doń osobna deputacyja (ks. Corsini, ks. Doria, hr. Mamiani), a później posłowie toskański i piemoncki, tudzież komisarze rządów sycylijskiego, lombardzkiego i weneckiego; ale papież nie ustąpił i tyle tylko przyczekł, że się przez noc namyśli. Wieczorem odbyło się znowu burzliwe zebranie klubów¹⁾, na którym rej wodzili Mamiani, Sterbini, Ciceruacchio i Fiorentino; równoczesnie gwardya cywilna, przeszędlszy z tajnej konspiracyi do jawnego rokoszu, zajęła bez wyższego rozkazu zamek św. Anioła i obsadziła bramy miasta, bo już wówczas rozpuszczono pogłoskę, że Pius IX chce umknąć z Rzymu.

Rano 1 maja zbierają się kluby na nowo i żądają od papieża, by sam niewypowiadał walki, ale by upoważnił do tego ministerstwo. W południe nowe narady wśród okrzyków: Precz z księmi! Ciceruacchio na czele band przelatuje ulice, zabiera z poczty urzędowej depesze i listy do kardynałów i niesie takowe na Kapitol, by wrzekomo wykryć zdrajów. Już zaczęto je odczytywać, gdy wtem nadbiegł minister Simonetti i przeszkodeił bezprawiu. Wieczorem na posiedzeniu wszystkich klubów poruszono myśl utworzenia rządu prowizorycznego, ale oparł się temu Mamiani; zato postanowiono narzucać papieżowi ministerstwo z woli klubów i pomijać go zupełnie, według rady rewolucyjnego Fiorentino: „Skoro

¹⁾ Na zebraniu stu przeszło spiskowych w willi za bramą *del popolo* wystąpił Piotr Guerrini z wnioskiem, aby papieżowi, jako „zdrajcy ojczyzny“, odjąć rządy państwa, a oddać takowe obecnym tamże Mamianiemu, Sterbinie i Gallettemu, poczem na wniosek Ciceruacchia wszyscy spiskowi złożyli przysięgę posłuszeństwa dla tychże głowaczy.

Pius IX nie chce zbawić Włochów, Włosi winni się zbawić bez niego.“ Tymczasem motłoch, pomieszany z gwardzistami, znieważył kardynałów, tak że niektórzy uciekli do Kwirynału; a kiedy książę Rospigliosi, naczelnik gwardyi cywilnej, chciał z rozkazu papieża dać kard. Bernettemu straż bezpieczeństwa, nie znalazł posłuchu u podwładnych, w skutek czego złożył swój urząd. Słowem, anarchia zapanowała w Rzymie.

Sciśniony węzowymi sploty, postanowił papież ustąpić, o ile na to sumienie pozwalało, i ogłosił wieczorem tegoż dnia, że przeszłe ministerstwo ma urzędować do utworzenia nowego i obmyśleć środki, jakich dobro państwa i sprawy włoskiej wymaga. Jednym z tych środków było wysłanie Fariniego do Karola Alberta z żądaniem, by wojsko papiezkie wziął pod swoją opiekę, tak jakby było częścią jego armii, do czego też Karol Albert się przychylił, ale pod warunkiem, by wojsko zostało pod swemi chorągwiami i na żołdzie papieża¹⁾.

Nadto dla uspokojenia umysłów wydał papież 1 maja nową odezwę, istny jęk bolesci ciężko zranionego serca. Przypomniawszy na wstępie, z jaką obawą ciężar rządu przyjmował, jakiej doświadczył od ludu miłości i co dla tego ludu uczynił, tak dalej mówi:

„Tymczasem zaszły wielkie wypadki we Włoszech i w całej Europie, które rozpaliliły umysły i wywołały zamiar ścisłejszego połączenia Włoch w jeden naród, zdolny współbiegać się z narodami pierwszego rzędu. To uczucie popchnęło do powstania część Italii, niecierpliwie pragnącej wyswobodzenia się. Ludy chwyciły za broń, a walka trwa dotąd. Pewna liczba naszych poddanych, porwana zapałem, jąła sama z siebie się zbroić. Po dokonaniu organizacji i wyznaczeniu dowódców, dany im został rozkaz, aby się zatrzymali na granicach państwa. Rozporządzenia te zgadzały się z wyjaśnieniami, jakieśmy dali posłom obcych mocarstw, i z przestrogami, które od nas otrzymali odchodzący żołnierze. Znane są słowa ostatniej naszej allokucji, w której wypowiedzieliśmy ustręt do wydania wojny, a zarazem niemożność powstrzymania zapału naszych poddanych, których uczucie narodowości zarówno z innymi Włochami unosi.

¹⁾ Jak świadczy Farini (*Lo stato rom.* II, 102) była nawet mowa o tem, by Pius IX jechał do Medyolanu, jako rzecznik narodowości włoskiej i zarazem pośrednik między walczącymi.

Zapewniamy was jednak, żeśmy z całą troskliwością ojca i panującego, a w sposób, który Nam się wydał najsłuszniejszym, zabezpieczyli, o ile to być mogło, synów i poddanych Naszych, którzy wbrew woli Naszej wystawiają się obecnie na niebezpieczeństwa wojny.

Słowa allocucyi, dopiero co wspomnianej, wywołały wzburzenie, które grozi gwałtami, nie szanuje nawet osób, depce wszelkie prawo i dąży (wielki Boże! serce bić przestaje na myśl samą) do zbroczenia ulic stolicy świata katolickiego krwią osób czcigodnych, rzuconych na łup rozszalałym namiętnościom ludzi, zamkającym swe uszy na głos rozsądku. Takież to nagrody miał się spodziewać papież za tyle dowodów miłości okazanej ludowi! O ludu mój, cóż zawiñilem tobie? „Popule meus, quid feci tibi?“ Nieszczęśni nie wiedzą, że oprócz zbrodni, jakimiiby się skalali, i zgorszenia, jakieby dali światu, zhańbiliby sprawę, której chcą służyć, a na Rzym, na kraj Nasz i na całe Włochy ściagnęliby nieskończony szereg nieszczęścia. W takich i podobnych okolicznościach (O Boże, odwróć je od nas!) władza duchowna, jaką sam Pan Bóg złożył w ręce Nasze, nie mogłaby pozostać nieczynną. Niechajże wiedzą to wszyscy raz na zawsze, że My czujemy wielkość Naszej godności i całą potęgę, jaką Nasza władza nam daje.

Panie, ratuj Twój Rzym od tak wielkich nieszczęścia! Oświeć tych, którzy niechęć słuchać głosu namiestnika Twego, nawróć ich wszystkich na drogę rozsądku, aby ulegając rządcy swemu, dni swoje pedzili szczęśliwie w dopełnianiu obowiązków chrześciańskich, bez czego ani dobrym poddanym ani dobrym obywatelem być nie można.“

Dan w Rzymie u św. Marii Większej 1 maja r. 1848, drugiego naszego papieżtwa. *Pius IX, papież.*

Odezwa ta zdolna była poruszyć serca kamienne, ale nie poruszyła spiskowych; owszem przyjęli ją z oburzeniem, że papież śmie grozić użyciem władzy duchownej, i kazali zedrzeć z murów wszystkie jej egzemplarze¹⁾.

Natomiast nie bez ich wpływu rada municipalna rzymska podała 4 maja papieżowi adres, z prośbą, by przynajmniej tym, którym powierzył kierownictwo spraw świeckich, nie wzbraniał popierać wojny, a dla zaspokojenia całej Italii orzekł, że sprawiedliwe są jej prawa do odzyskania niepodległości i narodowości.

¹⁾ Wyszła ona bez wiedzy ministrów z tajnej drukarni sekretariatu stanu.

Pius IX był dalekim od tego, by jak niegdyś Aleksander III stańć na czele ligi włoskiej przeciw Austryakom, bo inne to były czasy i inne stosunki; lecz z drugiej strony dobrze życząc swej ziemi ojczystej, starał się w sposób zgodny z posłannictwem swojego zapewnić jej pokój i szczęście. Otóż 3 maja napisał do cesarza Ferdynanda list następujący:

Odwieczny to zwyczaj, że ze Stolicy apostolskiej odzywają się słowa pokoju, utedy gdy wojna ziemie chrześciańskie zokrwawia. Otóż oświadczając w allokucyi z 29 kwietnia, że serce nasze wzdryga się na myśl wydania wojny, jawnie pokazaliśmy gorącą chęć przyłożenia się do przywrócenia pokoju. Niech Wasza Cesarska Mość pozwoli, że się odwołamy do Twojej pobożności i do Twoich religijnych przekonań, i że Cię z ojcowską wezwiemy miłością o zaprzeszanie wojny, która umysłów Lombardczyków i Wenecyan nie zniechodzi dla monarchii, a pociągnie za sobą zgubny szereg kleśk, jakie wszystkim wojnom towarzyszą i do jakich pewnie wstęęt czujesz.

Niechaj nam się godzi przemówić do szlachetnego narodu niemieckiego, by się pozbył nienawiści, a zwierzchnictwo, które ani szlachetem ani pomyślnem byśby nie mogło, gdyby tylko na przemocy oręza polegało, na dobre stosunki przyjaznego sąsiedztwa zamienił. Ufamy też, że naród, dumny z własnej narodowości, nie zechce czci swojej sponiewierać w krwawej na narodowość włoską napaści, ale raczej uzna ją za siostrę, tak jak my oba ludy za ukochane dzieci naszego serca uważamy, pragnąc, by każdy z nich, na podstawie zaszczytnych układów i za błogosławieństwem Bożem, zamieszkał w przyrodzonych swoich granicach.

Prosimy Dawcę wszelkiego światła i Twórcę wszelkiego dobra, aby Waszą Cesarską Mość natchnął świętymi radami, przyczem z głębi serca udzielamy Waszej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszej Cesarzowej i całej Rodzinie cesarskiej błogosławieństwo apostolskie¹⁾.

Datum Romae apud Sanctam Mariam Majorem, die tertia maii anno MDCCCXLVIII, Pontificatus nostri anno secundo.

Pius PP. IX.

Wysłany z tym listem arb. Morichini dopiero na usilne starania nunciusza Viale Prela zdołał go wręczyć cesarzowi, który

¹⁾ O liście tym, pierw nieznanym w Rzymie, wspomniał Pius IX 25 maja Giobertemu, który wskutek tego radził agitatorom pojednać się z papieżem; jakoż nie bez jego wpływu ułożyło ministerstwo adres dzięczny.

wskutek nowej ruchawki wiedeńskiej od połowy maja bawił w Innsbruku. Nic otrzymawszy żadnej odpowiedzi, udał się do Wiednia, by w myśl propozycji papieckiej konferować z ministrem Pillersdorffem. Ale rząd austryacki, po świeżym zwycięstwie pod Santa Lucia (6 maja), nie miał chęci opuszczenia prowincji włoskich, li tylko za wynagrodzenie pieniężne; co najwięcej, pod naciskiem dyplomacji¹⁾ gotów był uznać niepodległość Lombardy, z warunkiem, by ta prowincja przyjęła część dłużu publicznego, na co znowu rząd prowizoryczny medyolański nie chciał się zgodzić. Tak więc misja pokojowa Piusa IX spełzła na niczem, zwłaszcza, gdy i Karol Albert na wystosowany doń list papieckiego odpowiedział, że więcej ufa orężowi niż układom. Morichini, uczczony przez wiedeńczyków kocią muzyką, wrócił do Rzymu,²⁾ z kądem 16 maja austriacki ambasador hr. Lützow był wyjechał.

Kluby rzymskie okazywały papieżowi jawną niechęć; dla zeświadczenie zaś jego rządów, narzuciły mu ministerstwo hr. Mamianiego, który pierw dwa postawił warunki, mianowicie, by co do kwestyi włoskiej trzymano się nadal polityki poprzedników, i by zarząd spraw zagranicznych, o ile takowe nie dotyczały sfery duchownej, został odjęty kard. sekretarzowi stanu, a oddany ministrowi świeckiemu. Papież ustąpił, bo innego wyjścia nie było, ale przewidując coraz gorszą rozterkę, już wówczas zapytał się w Neapolu, czy w razie opuszczenia Rzymu znajdzie tamże przytułek; na co odpowiedziano, że może sobie wybrać jakiekolwiek miejsce pobytu.

Do utworzonego 4 maja gabinetu wszedł jeden tylko duchowny, — kardynał Ciacchi — najmniej niepopularny z członków św. Kolegium, jako prezes rady ministrów;³⁾ sam hr. Mamiani został ministrem spraw wewnętrznych — hr. Jan Marchetti ministrem spraw zagranicznych — konsultor Paskal de Rossi ministrem łask i sprawiedliwości — konsultor Lunati ministrem finansów — księże Filip Doria Pamphili ministrem wojny — Mario Massimo księże

¹⁾ Rokowania Palmerstona i Bastide'a, ministra spraw zagranicznych we Francji, opisał Reuchlin w dziele *Geschichte Italiens II Th. I Abth. 17 Abschnitt.*

²⁾ W rozmowie z Pillersdorffem miał Morichini powiedzieć, że traktat wiedeński przestał obowiązywać.

³⁾ Tymczasem zastępował go kard. Orioli. Pius IX chciał kard. Altieriego zamianować prezesem ministrów, ale oparł się temu Mamiani, lubo z początku zdawał się na to zgadzać.

Rignano ministrem handlu i robót publicznych — adwokat Józef Galetti ministrem policyi. Ministerstwo ogłosiło w swoim programie, że wierne zasadom przywiązania do ojczyzny, wolności, porządku i sprawiedliwości, będzie cała siła popierać świętą sprawę włoską, by jej zapewnić zwycięstwo; jakoż do pierwszych jego aktów należało powołanie sześciotysięcznej rezerwy pod broń, nowy werbunek ochotników, wycofanie gwardyi z zamku św. Anioła i złożenie Piusowi IX podzięki za pismo do cesarza Ferdynanda.

Posłuszne klubom, dążyło ono do zupełnego zeswiecczenia rządów, z drugiej zaś strony parło papieża do wojny, bądźto wprost, bądź przez dzienniki, adresy i demonstracye uliczne; a w tymże samym duchu działał X. Gioberti, świeżo do Rzymu przybyły i przyjmowany wszędzie po królewsku. Ambitny ten agitator, co płaszczy filozofa zamienił na togę senatora i ministra piemonckiego, popierał wrzecomo projekt federacyi i parlamentu włoskiego, w istocie zaś myślał o zjednoczeniu Włoch, nie wyjawszy państwa kościelnego, pod berłem sabaudzkiem¹⁾. Papież sławił jako „odrodziciela Włoch i niezrównanego monarchę, który dał początek niepodległości włoskiej“, a wychodząc z audyencyi (25 maja), wołał głośno: „Pius IX to wielki człowiek, to piramida na pustyni;“ ale równocześnie kłaniał się klubom i odwiedzał Brunettiego.

Tymczasem skończyły się wybory do izby deputowanych. Ponieważ agitacją kierował komitet zostający pod wpływem Mamianiego, przeto wypadły one po jego myśli; obok pewnej liczby umiarkowanych weszli też do niej głowacze radykałów, jak Sterbini i Canino. Piątego Czerwca, po uroczystym pochodzie z placu *del popolo* do pałacu *della Cancelleria*, odbyło się otwarcie obcych rad krótką przemową kard. Altiego. Mamiani poniósł tu kleskę, bo papież w ostatniej chwili zmienił wyrobioną przezeń mowę, jaką kard. Altieri miał cały akt zagaić. W skutek tego ministerstwo podało się do dymisyi, ale papież dymisyi nie przyjął.

Sytuacya pogorszyła się po mowie Mamianiego, wypowiedzianej na pierwszym posiedzeniu izby deputowanych (9 czerw.). Wierny swemu programowi, nie wahał się on wyrzec, że papież, jako ojciec wszystkich chrześcian, usunął się w wysokie regiony swej powagi niebieskiej, że żyje w pogodnej sferze dogmatów, że łamie światu chleb słowa Bożego, modli się, błogosławi, przebacza, troskę zaś

¹⁾ Zdradził się z tem przed O. Ventura.

o sprawy świeckie pozostawia, jako monarcha konstytucyjny, ma drości parlamentu. Dodał nadto, że sprawa narodowa włoska ma być poparta wszelkimi środkami i całem wysileniem, a jednym z tych środków ma być porozumienie się z mężnym narodem węgierskim ¹⁾.

Mowę Mamianiego przerywano oklaskami, kiedy zaś zeszedł z trybuny, interpelował go księże Canino, czy wyjawione przezeń poglądy zgadzają się z zapatrywaniem papieża, czy też są wyrazem politycznej opinii ministrów. Mamiani odrzekł śmiało: „Mowa, którą słyszeliście, jest dziełem zbiorowem ministrów, ale zapewniam was panowie, że była ona przedłożona Jego Świątobliwości i zyskała całkowite uznanie“. Lecz papież był dalekim od podzielania tych poglądów, toż przyjmując 10 lipca adres rady deputowanych, wyraźnie zaprotestował : ²⁾

„...Jeżeli papież modli się, błogosławi i przebacza, ma także obowiązek rozwiazywać i zwiażywać. A jeżeli jako panujący, dbały o zabezpieczenie i wzmacnienie sprawy publicznej, wzywa dwie rady do współdziałania, to jako panujący duchowny potrzebuje całkowitej wolności we wszystkiem, co się odnosi do interesów religii i państwa. Wolność tę zachowuje nienaruszoną, jak powinny nienaruszonemi zostać statut zasadniczy i prawo tyczące się rady ministrów, co jedno i drugie z własnego natchnienia nadaniem.

Mnożąc się wysilenia, by potęgę narodu włoskiego przywrócić; trzeba tedy, by świat wiedział na nowo, że według naszego przekonania wojna nie doprowadzi nas do podobnego celu. Świat cały okrył błogosławieństwem imię nasze za pierwsze słowa pokoju, które z ust naszych wyszły; ustaloby to z pewnością, gdybysmy zaczęli głosić wojnę. Wielkie nas przeto ogarnęło zdziwienie, kiedyśmy się dowiedzieli, że wbrew naszym oświadczeniom publicznym i w chwili, kiedyśmy zaczynali rokowania o pokój, kwestię wojny poddano pod roztrząsanie rady. Jedność między księztwami, porozumienie między ludami półwyspu mogą jedynie przywrócić nam pomyślność, za którą wzrychamy...“

¹⁾ Czyt. Spada *Storia della rivoluzione di Roma* Vol. sec. pag. 353 sq.

²⁾ Farini (Vol. II, p. 169) twierdzi, że papież tę mowę w niektórych miejscowościach poprawił i Mamianiemu przez samego Fariniego oddał. Natomiast Reuchlin (l. c. str. 20) powołując się na świadectwo pewnego dyplomaty, mówi, że papież całą mowę na pół z gniewem na pół ze śmiechem odrzucił.

Smiała ta przemowa zaostrzyła kryzys ministeryalną, istniejącą od pierwszych dni lipca, kiedy to podchwycono w Turynie i ogłoszono depeszę sekretarza stanu kardynała Soglia, następcy kardynała Ciacchiego¹⁾ (od 4 czerwca), wystosowaną do nunciusza wiedeńskiego Viale Prela.²⁾ Mamiani, dotknięty słowami depeszy: „*Korzystam z tej okoliczności, aby dać zapewnienie, że z mów ministrów nie trzeba sądzić o zdaniu papieża, które zresztą tak uroczyście zostało objawione w allokucyi,*“ zażądał dymisyj, czemu papież wecale się nie opierał, bo trudno było zaufać ministrom, którzy w porozumieniu ze spiskowymi dążyli do odebrania mu władzy zwierzchniczej, zagarnięcia dóbr kościelnych i wypowiedzenia wojny Austrii. Stracili oni również na popularności u ludu, rozdrażniającego smutnym stanem finansów — deficyt w roku 1848 wynosił 2.770.000 skudów — i niepomyślnym przebiegiem wojny³⁾.

Z początku szczęście sprzyjało orężowi włoskiemu. Karol Albert zajął w krótkim czasie całą Lombardię, pracę armię Radeckiego aż pod Weronę. Równocześnie kolumna ochotników wyprawiła się do południowego Tyrolu, a w koło Vicenzy usadowił się generał Durando z wojskiem rzymskim i toskańskim, któremu na pomoc spieszyl generał Pepe z Neapolitańczykami. Dwudziestego szóstego kwietnia przeszli Piemontczycy Mincio i pobili Austryaków pod Pastrengo (30 kwiet.), zato w krwawej bitwie pod Santa Lucia zostali odparci (6 maja). Klęską też była dla nich allokucya papieżka z 29 kwiet. i odwołanie wojska neapolitańskiego przez Ferdynanda II, po stłumieniu nowego buntu w stolicy (15 maja). Karol Albert, dobry żołnierz ale lichy wódz, liczył wiele na zamieszki rewolucyjne w Wiedniu i Węgrzech, jakoteż na urok swego imienia we Włoszech; już bowiem Medyolan, Parma, Modena, a później Wenecja (4 lipca) oświadczyły się za połączeniem z Piemontem, Austrya gotowa była odstąpić Lombardię, a Wenecy dać konstytucję i wice-króla, w Toskanie słyszać było okrzyki: „*Niech żyje Karol Albert, król włoski,*“

¹⁾ Sekretarze stanu zmieniali się bardzo prędko. Kar. Gaggi urzęduwał rok nie cały. — Ferretti pół roku — Bofondi miesiąc. — Antonelli trzy miesiące — Ciacchi 27 dni. —

²⁾ Cyfrowaną część depeszy odczytał sam kard. Soglia Mamianiemu.

³⁾ Ambasador francuzki, ks. d'Harcourt, w stosunkach urzędowych pomijał ministra spraw zewnętrznych Marchetti'ego, a znosił się tylko z kard. Soglia.

podezas gdy Sycylia, podniosłszy rokosz, zażądała jednego z jego synów na tron. Bródził wprawdzie' Mazzini, który przybywszy do Medyolanu, propagował w dzienniku *Italia del popolo* myśl republiki demokratycznej bez książąt i papieża, ale X. Gioberti zneutralizował jego wpływ i przeciągnął Lombardczyków na stronę Karola Alberta.

Tymczasem armia Radeckiego, wzmacniona korpusem jenerała Nugent, poczęła działać zaczepnie. Ochotnicy włoscy zostali pobici pod *Cornuda* i *Curtatone* (12 i 29 maja), poczem wielu, zwłaszcza z legionu rzymskiego, opuściło haniebnie szeregi. Zgromił ich za to sam papież: „*Ze zmartwieniem posłyszeliśmy, że liczba ochotników rzymskich zbiegła z szeregów po bitwie pod Cornudą. Życzymy sobie, żeby wrócili pod swoje znaki. Mysmy im nie rozkazywali przechodzić Padu, ale kiedy chcieli walczyć, to powinni byli pokazać się godnymi imienia, które noszą i chwały przodków.*“

Słowa te świadczą o patryotycznych uczuciach Piusa IX, który sam wojny wydawać nie chciał, ale niepodległości ojczyzny szczerze pragnął.

Niebawem jeneral Dyrando, po śmiałowym natarciu Radeckiego, stracił Vicencę, i z resztą wojska papieżskiego przeszedł na prawy brzeg Padu, zobowiązawszy się przez trzy miesiące wstrzymać od walki (11 czerwca). Sam Karol Albert, acz zwycięzca pod *Goito* (30 maja), nie mógł zdobyć klucza pozycji Werony i musiał się cofać. Pobity pod *Sommacampagną* (23 lipca), *Custozzą* (24 lipca) i *Volą* (27 lipca) schronił się z armią, prawie zdemoralizowaną, do Medyolanu, który 5 sierpnia wpadł napowrót w ręce Austryaków. Wyszedłszy ledwie żyw z miasta — bo wzburzony motłoch obiegł go w pałacu — musiał zatrzymać z Radeckim sześciotygodniowe zawieszenie broni, by układać się o pokój, a raczej zbroić się do nowej walki (9 sierp.).

Lepiej od Piemontu trzymała się Wenecja, gdzie parlament na posiedzeniu 3 lipca uchwalił unię z Piemontem (*fusionarii*), ale po kłosce pod *Custozzą* obwołał na nowo republikę i oddał Maninowi dyktaturę (13 sierp.). Blokada Astryaków tak była słabą, że jeneralowie Pepe i Ulloa (neapolitańczycy) mogli aż do 22 sierp. 1849 obronić miasto.

Kiedy marszałek Radecki ucierał się z Piemontczykami, jeneral Liechtenstein z korpusu Weldena przekroczył Po (w nocy z 13 na 14 lipca) i zajął Ferrarę, z której wojsko papieżskie ustąpiło. Pod

zagrożeniem zbombardowania miasta musiał prolegat hr. Lovatelli przyrzec, że takowe dostarczy załodze żywności, poczem ks. Liechtenstein cofnął się na lewy brzeg Padu (15 lipca).

W Rzymie powstało ztąd ogromne oburzenie przeciw Austrii; wołano już nietylko o wojnę, ale o kłatwę za naruszenie dziedziny św. Piotra. Przeciwnicy władzy świeckiej stali się najzagorzalszymi jej obrońcami, a ci co niedawno urągali się z piorunów watykańskich, teraz najgłośniej je wysławiali. Niesforni motłochi wtargnęli nawet do izby deputowanych, wołając: „*Armi! armi!*”, podczas gdy na ulicach rozlegały się znowu okrzyki. „*Smierć księżom!*”! Papież zaprotestował w okólniku, który kardynał Soglia wystosował do ciała dyplomatycznego (18 lipca), ale o wojnie lub kłatwie nie chciał wcale słyszeć.

Zaczęto tedy nalegać nań, najprzód prośbami, potem pogroźkami. Ośmianastego lipca prezesa obu rad, mons. Muzzarelli i adwokata Sereni, wręczyli na czele deputacyj adresy, błagające papieża, aby „rząd jego chwycił za broń ku odpornemu i zaczepnemu działaniu,” a on sam by „wezwał znowu błogosławieństwa Bożego dla Włochów i wyrzekł wszechmocne słowo, któreby podnosząc uciemişonych, zgromiło ciemięzców.” Pius IX odpowiedział deputacyom, że gotów jest wydać stosowne rozkazy dla założenia kraju, nigdy bowiem nie myślał wyrzekać się prawa obrony. Poczem dodał: „*Możecie te dwie rzeczy powiedzieć, raz że papież uznaje prawo obrony państw swoich, powtórę, że będzie się ciągle starał o zawiązanie ligi między książetami włoskimi, którą to myśl pierwszy powziął i wykona, byleby nie stawiano przeszkód i nie kładziono warunków niepodobnych do przyjęcia.*”

Stronnictwo ruchu, pragnące wojny gorączkowo, nie zadowoliło się tem oświadczeniem i zawiązało na swoją rękę komitet wojenny. Dla rozniecenia większego zapału, urządzone śmieszna komedyę. Sześciuset ochotników rzymskich, złożywszy broń pod Vicencą, wracało do ojczyzny, by spocząć na zdobytych wawrzynach; otóż tych rozbitków postanowiono powitać jako bohaterów. Najprzód wysłano im karabiny, aby nie wracali bez broni, potem wszystki lud z deputowanymi i senatorami wyszedł naprzeciw nich aż do *Ponte Molle*. Izba w adresie swoim nazwała ich „*chlubą Rzymu*,” senator zaś Corsini rzekł do nich: „*Wielkoduszni Rzymianie! Senat przyjmując was publicznie, przyrzeka dać wam dowód swej wdzięczności, a tymczasem oświadcza, żeście się dobrze*

zasłużyli dla ojczyzny!“ Po tej pompatycznej przemowie uwieńczono ich, jakby dawnych tryumfatorów, gałzakami wawrzynu, i przez ulice, ozdobione girlandami i sztandarami, wprowadzono do miasta. Tu minister wojny książę Doria wyprawił im sutą biesiadę, przy której krające puhary takiego dodały im męztwa, że wieczorem, z okrzykiem „śmierć Jezuitom,“ rzucili się na pusty klasztor jezuicki i zajęli go zwycięzko. Bohaterowie ci, zwani *reduci*, pomnożyli liczbę krzykaczy, a w razie potrzeby, sztyletników.

W kilka dni później - 31 lipca wieczorem — wpadł bramą *del popolo* kuryer zadyszany i okryty kurzem, a przelatując *Corso*, wołał: „Zwycięstwo! zwycięstwo! Karol Albert rozbił Austryaków.“ Natychmiast tłumy zapełniły ulice, wydając radośnie: *Evviva*, w oknach zajaśniały światła, z wież kościelnych odezwały się dzwony. Ale krótką była radość, bo już nazajutrz przyszła smutna wiadomość o klęsce pod Custoza. Rozjatrzyło to lud, i powtórzyły się znowu zgiełki uliczne, zwłaszcza przed pałacem kancellary i zamkiem św. Anioła, który spiskowi chcieli opanować; a gdy książę Ximenez, w dzienniku *Il Cassandrino* skarcił te bezprawia, został z rozkazu sekty zasztyletowany.

Obady w parlamencie były również burzliwe. Pierwszego sierpnia uchwalono na wniosek Sterbiniego nowy adres do papieża, żądający mobilizacji gwardii cywilnej, przyjęcia pod chorągiew papiezką cudzoziemców, tudzież wezwania jeszcze raz Rzymian do zaciągania się w szeregi. Nierozumne zaiste żądania, bo jak utworzyć wojsko, gdy nie było ani pieniędzy ani ochotników; słusznie też odpowiedział papież deputacyi adresowej:

„Żadacie odemnie nadzwyczajnych rozporządzeń i wskazujecie te rozporządzenia. Trzeba, żeby je rada wyższa przyjęła, zanim ja coś będę mógł postanowić. Pozwólcie sobie jednak powiedzieć, że armii się nie improwizuje. Wielki wódz naszego wieku, który żył w czasach mojej młodości, nawet w ostatnich nieszczęściach nie wprowadził na wojnę ludzi tylko co zebranych i niewprawionych w karności wojskowej. Wspominacie o wezwaniu legij zagranicznych, na to trzeba wiele czasu, a tymczasem mówicie o niebezpieczeństwach grożących... Większość między wami, pewno namiętnościami nie zaslepiona, zna prawdziwe potrzeby kraju i wie, że największą, najbardziej naglącą potrzebą jest przywrócenie porządku publicznego, gwałconego teraz i deptanego bezustannie.“

Do legij zagranicznych, o których Pius IX wspomniał, należała także *legia polska*, niefortunne dzieło wielkiego wieszcza naszego:

Jeszcze w r. 1841 popadł *Mickiewicz* w sidła Andrzeja Towiańskiego, który na gorący i do mistycyzmu skłonny umysł poety nader silnie wpłynął religijnem namaszczeniem swoich przemów, obietnicą rychłego wyzdrowienia jego żony i zapowiedzią wielkich wypadków. Odtąd towianizm pochłonął wszystkie uczucia i myśli Adama, tak że nawet w czasie wykładów swoich w *Collège de France* rozprawiał o wcieleniu idei chrześciańskiej po za „kościołem urzędowym“ i o mesjańskiem posłannictwie Polski¹⁾.

Kiedy Pius IX wstąpił na stolicę, Mickiewicz, już nieco wytrzeźwiony i z „mistrzem“ nie we wszystkiem zgadzający się, postanowił udać się do Rzymu, by hołd uwielbienia złożyć wielkiemu Papieżowi i wyjednać jego błogosławieństwo dla narodu i dla siebie. Ojciec św. przyjął łaskawie poetę, lubo tenże już podczas pierwszej audyencji (luty 1848) mówił wiele o „sprawie Bożej,“ i usilnie nalegał, aby Stolica apost. wzięła inicyatywę w odrodzeniu Europy²⁾. Była wówczas nadzieja, że odzyska on dawną jasność i pogodę ducha, tem więcej że w Rzymie zbliżył się do ludzi znakomitych, jakimi byli Zygmunt Krasiński, Edward Łubieński, Władysław Zamojski, XX. Zmartwychwstańcy i t. d.; a nawet z porady Matki Makryny odprawił spowiedź przed O. Aleksandrem Jełowickim. Miotany lat kilka przeciwnymi wichrami, już już w pływał do przystani, gdy wtem zerwała się burza nad Sekwaną i niby okręt bez kotwicy, zapędziła go na szerokie morze. Począł znowu marzyć o ziszczeniu się przepowiedni „mistrza“; a kiedy do Rzymu przyszła wieść o rewolucji wiedeńskiej, już nie wątpił, że doba wielkich zdarzeń nadchodzi.

¹⁾ Myśl tę rozwinał on następnie w dwóch pismach: „*L'Eglise officielle et le Messianisme*“ i „*L'Eglise et le Messie*,“ które św. Kongregacya Indeksu dekretem z 17 kwiet. 1848 potępiała.

²⁾ Audyencję tę otrzymał Mickiewicz za staraniem Lud. Orpiszewskiego i mons. Corboli. Opowiadają, że kiedy podczas tejże upadł do stóp Piusa IX, papież otworzył mu swe ramiona, mówiąc: „*Nelle mie braccia, figlio mio.*“ Wśród rozmowy objawił Mickiewicz życzenie, aby Towiańskiego, zapoznanego i pokrzywdzonego, jak utrzymywał, przez Grzegorza XVI, zaproszono do Rzymu, na co Ojciec św. odrzekł: „Wszakże ja wszystkich przyjmuję, więc przyjmę i jego“.

Skupiwszy obok siebie grono ludzi gorących i jak on sam towianizmem przejętych, postanowił utworzyć legion polski i zaprowadzić go do ojczyzny, bo, jak twierdził, „dosyć stu ludzi z chorągwią polską, by przejść na wskrós całą Europę.“ Jakoż 29 marca trzynastu towarzyszy zapisało się pod chorągiew „pierwszej kompanii polskiej“ i obrało swoim wodzem Mickiewicza, który tegoż dnia ogłosił „zasady odradzającej się Polski“¹⁾.

Z drugiej strony imieniem ks. Adama Czartoryskiego Ludwik Orpiszewski prowadził układy z mons. Corbolim o utworzenie legionu polskiego w służbie papieżkiej, co jednak dla względów dyplomatycznych do skutku nie przyszło. Z tego powodu odbywały się między Polakami bawiącymi w Rzymie częste narady, burzliwe, jak zwykle polskie sejmiki, zwłaszcza że trzech współzawodników sięgało po buławę hetmańską: Władysław Zamoyski, Edward Jełowicki i Adam Mickiewicz. Ostatni pociągnął za sobą młodszych rodaków, po większej części artystów, co wywołało rozdrojenie w obozie polskim.

Mianowany przez nich dowódcą, lubo nie miał wyobrażenia o sztuce wojennej, postanowił zjednać dla chorągwii swojej błogosławieństwo papieżkie. Sposobna ku temu nastręczyła się pora 5 kwietnia, kiedy dla uczczenia znalezionej głowy św. Andrzeja²⁾ urządził papież uroczystą procesję z kościoła św. Andrzeja *della Valle* do bazyliki św. Piotra i sam wziął w niej udział. Na wstawnie się Ciceruacchia³⁾ pozwolono Mickiewiczowi do sztandarów rzymskich dołączyć sztandar polski, który wówczas niósł towarzysz jego Edward Gerycz; a tym sposobem błogosławieństwo, które Ojciec św. dał od ołtarza relikwia wszystkim sztandarom, i polskiego nie minęło.

¹⁾ Czyt. *Mémorial de la Légion polonaise de 1848* par Ladislas Mickiewicz, T. I, p. 69.

²⁾ Główę św. Andrzeja skradziono z bazyliki św. Piotra 10 marca 1848, a znaleziono 1 kwietnia. Do spółników kradzieży należało kilka osób z bardzo wysokiego towarzystwa moskiewskiego, jak to wykryły akta procesu, który Pius IX kazał przerwać. Sam główny sprawca przyznał się papieżowi, poczem skradzioną relikwię znaleziono w piwnicy willi za bramą św. Pankracego. Na tem miejscu kazał papież wznieść kapliczkę ze stosownym napisem

³⁾ Opowiada hr. Edward Łubieński (*Mickiewicz w Rzymie*), że Mickiewicz chciał zatrzymać procesję, aby wymódz na papieżu błogosławieństwo, ale że rząd przez Ciceruacchia zawsze go przestrzegł i pozwolił mu przyłączyć się do procesji. Chorągiew polska szła na czele.

Na drugi dzień, to jest, 6 kwietnia wieczorem przyjął Pius IX w Kwirynale deputację polską, składającą się z Adama Mickiewicza, hr. Edwarda Łubieńskiego ¹⁾, Ludwika Orpiszewskiego ²⁾, malarza Romana Postępskiego i pułkownika Edwarda Jełowickiego ³⁾.

W całogodzinnej prawie mowie rozprawiał Mickiewicz z za- pałem o powołaniu Polski pomiędzy narodami, o usługach oddanych przez nią Kościółowi, i o nadziejach, jakie świat pokłada w papieżtwie. Kiedy papież wtrącił te słowa: „Panie polskie wyraziły mi jęki waszego kraju”, Adam zawała żywo: „Gdybyś, Ojciec święty, usłyszał jęki jednej tylko matki polskiej, nie miałbyś już nocy spokojnej, aleś ty przysłuchiwał się tylko komedyantkom salonowym... Matka Makrena oto żywy jęk ludu polskiego, spojrzyj na nią — cierpienia Polski wyryły się na jej rysach... Świat, Ojciec św., powołuje Cię na zbawę ludów... Jeżeli nie wystąpisz sam z inicjatywą, inni wystąpią, lecz to będzie nieszczęściem dla Kościoła... Bóg wtenczas znajdzie inne drogi.“

Im dłużej mówił poeta, tem więcej podnosił głos, wpadając w ton kaznodziejski, a nawet proroczy, tak że go papież trzy czy cztery razy upomniał: „*Figlio, non tanto forte, alzate troppo la voce.*“ (Mój synu, nie tak głośno, zbytecznie podnosisz głos).

Kiedy strumień wymowy na chwilę się przerwał, odpowiedział papież spokojnie, że nie może pozwolić na utworzenie legionu polskiego w wojsku papiezkim, bo musi się oglądać na obce rządy, ani też pobłogosławić jawnie chorągwii polskiej, z którą Mickiewicz miał wyruszyć na pole bitwy, bo jako ojciec wszystkich wiernych, nie chce wojny z żadnym narodem, a jeżeli swoje chorągwie pobłogosławił, to na to tylko, by broniły państwa kościoelnego i nie przekraczały granic.

Tu uniósł się Mickiewicz i zawała prawie z oburzeniem, że Jezus Chrystus nie troszczył się o to, co powiedzą książęta tego świata; na co papież odrzekł z godnością: „*Zapominasz się*“ ⁴⁾.

¹⁾ Gorliwy katolik † 27 list. 1867.

²⁾ Wysłannik ks. Adama Czartoryskiego † 22 lut. 1875.

³⁾ Rozstrzelany w Wiedniu 10 list. 1848.

⁴⁾ Opowiadano nawet — ale to nie jest prawda — że w wielkim zapale porwał papieża za rękę i potrząsnął nią; a kiedy papież miał zawałać: *Piano! Piano!* (powoli), on odparł: „*Ale Ojciec święty, my cierpimy.*“

W końcu oświadczył Pius IX, że chce po błogosławić Polskę, ale pod warunkiem, by została katolicką. Tedy Mickiewicz ukłonił i złożył prawie przysięgę, że Polska pozostanie katolicką. Poczem deputacya wyszła.

Tegoż dnia przysłał papież naszemu wieszczowi cząstkę z głowy św. Andrzeja i srebrne krzyżyki dla trzynastu jego towarzyszy, jakby dla okazania, że nie żywi doń żadnej urazy za niewczesne jego wystąpienie. Ale Mickiewicz nie zadowolił się jego błogosławieństwem prywatnym i przez Ciceruacchia prosił o posłuchanie publiczne dla całego legionu; kiedy zaś otrzymał odpowiedź odmowną, zebrał legionistów w kościele św. Andrzeja *della Valle* i po przemowie religijnej w duchu Towiańskiego wprowadził ich z miasta, zdążając na pola lombardzkie. Wszędzie witano małą garstkę okrzykami: „*Viva la Polonia! Viva Pio IX!*“ które wywoływały ogniste słowa Mickiewicza. Ale wyprawa ta nie przyniosła ni Polseci ni Włochom pożądanych korzyści, wieszczowi zaś, który bezwątpienia szlachetne miał zamiary, zgotowała nowe rozczarowanie. Z ochotników „pierwszej kompanii polskiej“ jedni wrócili do Rzymu, inni przyjęli służbę w Toskanie, inni wreszcie wstąpili do legionu polskiego, który za republiki Mazziniego bronił Rzymu przeciw Francuzom.

Ale wróćmy do spraw publicznych.

Odpowiedź papieża na adres izby nie podobała się burzycielom, którzy coraz głośniej przemawiali o utworzeniu rządu tymczasowego. Pośród hałasów ulicznych znieważono wielu księży i samego prezesa rady deputowanych, Sereniego, który nazajutrz złożył swój urząd i z Rzymu wyjechał. Kilku też kardynałów ratowało się ucieczką. Dla uspokojenia umysłów wydał papież 2 sierpnia proklamację, w której zapowiedział utworzenie nowego gabinetu, a przytem wyraził swe ubolewanie, że „nieprzyjaciele porządku i spokoju publicznego korzystają z niebezpieczeństw zewnętrznych, by zawichrzyć umysły i serca obywateli.“

W pierwszych dniach sierpnia ukonstytuowało się nowe ministerstwo, umiarkowalsze od poprzedniego. Kardynał Soglia pozostał nadal sekretarzem stanu, a Paskal De Rossi ministrem łask i sprawiedliwości. Hr. Edward Fabri, dawny karbonaryusz i wygnaniec, objął tekę spraw wewnętrznych; hr. Piotr Guarini tekę robót publicznych, a tymczasowo tekę rolnictwa i handlu; hr. Lauro Lauri tekę finansów. Ministrem policyi został tymcza-

sowo Franc. Perfetti, a kierownictwo ministerstwa wojny powierzono Gaggiottemu, bo zamianowany 6 sierpnia minister hr. Pompeo di Campello zaraz drugiego dnia otrzymał dymisję, jak się zdaje, w skutek wykrycia kompromitującej go korespondencyi.

Tymczasem austriacki jen. Welden, snadż z obawy, by Karol Albert nie przerzucił się na prawy brzeg Padu, przeszedł z dwunastotysięcznym korpusem tę rzekę i dotarł aż do Bolonii, z której wojsko papieżskie musiało ustąpić. W proklamacji wydanej 4 sierpnia zapowiedział, że nie ma wcale chęci zaborecznych — lubo Austrya przed 30 laty zdobyła legacie i mogła je prawnie zatrzymać — lecz pragnie tylko rozprószyć bandy, niweczyce pokój i ład publiczny, a zwłaszcza t. zw. krzyżowców, którzy wbrew swemu rządowi, podniecają niemądrość i niesprawiedliwość nienawiść przeciw zaprzyjaźnionemu mocarstwu. Wprawdzie na przedstawienia posłów angielskiego i francuzkiego wrócił Welden sam do Padu, ale pozostawiony przezeń jen. Perglas wdał się w walkę z Bolończykami, która się skończyła porażką Austryaków (8 sierpnia).

Przeciw bezprawnej inwazji kazał papież kardynałowi Soglia zaprotestować (6 sier.) i wysłał do Weldena kardynała Mariniego, wraz z senatorem Corsinim i deputowanym hr. Guarinim; z drugiej strony na adres oficerów legij, żądających ogłoszenia klątwy przeciw Austryakom, odpowiedział, że tej broni należy używać bardzo oszczędnie i tylko w ostateczności; a jeżeli kiedy była taka chwila, to chyba wtenczas, kiedy w Rzymie chciano utworzyć rząd tymczasowy (1 maja). Nie podobało się to *dictum acerbum* agitatorom, i byli nawet tacy, co podejrzewali papieża o zmotywowanie z Austryakami. Równocześnie minister Fabri i naczelnik gwardii cyw. ks. Aldobrandini gorącemi proklamacjami wzywali Rzymian do obrony państwa, lecz gorączkowe te zbrojenia okazały się niepotrzebne, bo na mocy układu, zawartego w Rovigo (15 sier.), Welden wycofał swe wojska, gabinet zaś austriacki wyparł się wszelkiej odpowiedzialności za ten napad¹⁾.

Kleski Piemontczyków ostudziły zapał wojenny we Włoszech, i dodały odwagi stronictwu republikańskiemu, które coraz śmiecię poczęło głosić, że gdy książęta, mianowicie „zdrajca“ Karol Albert

¹⁾ Ponieważ Welden oświadczył w proklamacji, że przychodzi wyswobodzić papieża, przeto kard. Soglia wraz z wszystkimi ministrami zaprotestował przeciw podobnym intencjom w piśmie z 8 sierpnia.

i „tyran” Ferdynand II, porzucili sprawę włoską, winien ją lud ująć w swe ręce i w tej myсли, w ślad za Montanellim, domagali się konstytuanty. Zwrcono też oczy na Francję, a na wniosek Sterbiniego, postanowiła rada niższa wezwać pomocy rzeczypospolitej francuzkiej. Posęł jej, książę d’Harcourt, przyjął wprawdzie deputację, ale młoda republika nie była skorą do wojny z Austrią, tem więcej, że Karol Albert ciągle zaręczał: „*Italia fara da se*”, (Włochy same dadzą radę).

Upokorzony Piemont okazał się teraz skłonnym do zawiązania ligi federacyjnej, i zapewne z woli Giobertego,ówczas ministra, przybył do Rzymu znakomity X. Antoni Rosmini¹⁾. W spółce z mons. Corboli-Bussim wypracował on projekt tejże federacji²⁾. Mianowicie związek cłowy, zawarty między państwem kościelnem, Sardynią i Toskaną, miał się przemienić w ligę polityczną (*lega politica*), której prezydentem miał być Pius IX i jego następcy. Reprezentanci tych trzech państw mieli utworzyć zarys konstytucji federacyjnej i zorganizować władzę centralną (*dietu permanente*), których rezydując w Rzymie, miała następujące atrybuty: wypowiadać wojnę — zawierać pokój — określać stosunki cłowe w trzech państwach — strzec wewnętrznej ich zgody, równości politycznej i jednostajności co do systemu monetarnego, karności wojskowej, praw handlowych itp. — wchodzić w układy handlowe z obcemi mocarstwami — starać się o dobro narodu. Do federacji tej mogły przystąpić inne państwa włoskie.

Przy chętnem usposobieniu Piusa IX obiecywały rokowania pomyślny rezultat, atoli już 20 sierpnia zaszła w Turynie zmiana gabinetu, — ministerstwo Casati-Gioberti wzięło dymisję, następne zaś (Sostegno-Pinelli) było tylko za przymierzem zaczepno-odpornym, w skutek czego projekt ów upadł.

Tymczasem stronictwo ruchu, chcąc utorować drogi republiki, poruszyło myśl zbratania się wszystkich klubów włoskich. Ponieważ febra agitacji opanowała także parlament, przeto papież odrozczył posiedzenia rad aż do 15 listopada, co na chwilę przy-

¹⁾ X. Rosmini, rodem z Roveredo (r. 1787), wsławił się pismami filozoficznymi. Mając dosyć miru u Piusa IX, byłby był otrzymał kapelusz kardynalski, ale niektóre z jego pism, mianowicie: „*O pięciu ranach Kościoła*” zaszkodziły mu w opinii.

²⁾ Spada *Storia della riv. rom.* II, 473.

wróciło pokój. Nim jednak deputowani rozeszli się, uchwalili 26 sierpnia następujące postulata: aby papież zwołał kongres, na którymby o sprawach włoskich rozprawiano; aby w imieniu Piusa IX zażądano zupełnej ewakuacji państwa kościelnego, nie wyjawiały samej twierdzy Ferrary; aby zagwarantowano niepodległość narodu włoskiego i przyznano Włochom granice naturalne; aby papież ofiarował pośrednictwo swoje w walce między Sycylijczykami i Neapolitańczykami; aby reprezentanci państw włoskich porozumieli się w celu zawarcia ligi i zwołania sejmu narodowego, starania zaś o to ma jak najprędzej podjąć rząd papieżki; aby armia została zorganizowana i wyewiczona według uchwały izby, dopóki kwestya włoska nie będzie rozstrzygnięta; aby rząd wszelkimi środkami starał się przywrócić zgodę między duchowieństwem i ludem; aby rząd wraz z izbami przeprowadził reformę finansów; aby zmniejszono ciężary, gniotujące klasy niższe i właścicieli.

W uchwale tej czuć terroryzm rewolucji, która po krótkim zawieszeniu broni miała stoczyć stanowczą walkę i niestety odnieść zwycięstwo.



ROZDZIAŁ XX.

Zwycięstwo rewolucji.



Odwołanie się Piusa IX do Francji po pomoc — Hr. Peregryn Rossi ministrem — Jego ideały i pierwsze prace — Knowania spiskowych przeciw niemu — Trzy ich związki — Wyrok śmierci — Przygotowania do zamachu — Środki użyte przez Rossiego i jego wielkoduszność — Ostatnia rozmowa z Piusem IX — Dokonanie morderstwa — Orgia wieczorna — Plan spiskowych — Principi fondamentali — Narady w Kwirynale — Napad motłochu i zwycięstwo — Ocena postępowania rewolucyjnych i papieża

Cheąc powstrzymać postępy rewolucji, wyciągnął Pius IX błagalne ręce ku najstarszej córce Kościoła — ku Francji, i bądź za pośrednictwem jej posła, księcia d'Harcourt, bądź listem własnoręcznym z 18 sierpnia starał się skłonić prezydenta rzeczypospolitej, generała Cavaignac'a, do przysłania wojskowej pomocy. Rzeczywiście, mały oddział wojska byłby dostateczny do utrzy-

mania porządku; atoli generał Cavaignac odpowiedział, że podobna misja policyjna nie zgadza się z godnością Francji i z zasadą nie mieszania się do wewnętrznych spraw państw obcych. Tak więc papież musiał sam myśleć o własnej obronie. Wprawdzie w Rzymie anarchia nieco zwolniała, ale za to na prowincji, mianowicie w Bolonii, Ankonie, Forli i Rawennie, szerzyły się bczkarnie rozruchy i zbrodnie. Obok mazzinizmu i bezbożności począł się wciskać do Włoch protestantyzm, tak że Ojciec św. musiał publicznie wyrazić swą bolesć ¹⁾.

Podobną skargę powtórzył papież na konsystorzu 11 września, kiedy oddał publiczny hołd pamięci arcybiskupa paryskiego Affre, zabitego na barykadach podczas walki z socjalistami. Koncząc swoją allocucję, wezwał kardynałów do gorącej modlitwy, aby Pan powstał i uciszył rozszalałe wichry.

Cieżkiem było zaiste położenie Piusa IX, bo lubo sam był dobrym sternikiem i nie bał się burzy, brakło mu jednak zdolnych i wiernych żeglarzy. Ministerstwo Fabrego, nie mogąc sprostać zadaniu, podało się we wrześniu do dymisji i trzeba było myśleć o nowym gabinecie. Wówczas na sternika ciężko skołatanej nawy powołał papież hr. Peregryna Rossego ²⁾. Mąż to był rzadkich zdolności i rozległej nauki, biegły zwłaszcza w umiejętności prawa. Co do charakteru, znamionowała go szlachetność serca i nieugięta siła woli, ale przytem pewna sztywność i duma, która kazała mu gardzić opinią i nie zważyć na żadne niebezpieczeństwo. Co do zasad, należał on do stronnictwa liberalnego, accz umiarkowanego, które wolność chciało pogodzić z porządkiem, a ideałem jego była monarchia konstytucyjna; natomiast formę republiki uważała za największe nieszczęście dla Włoch, których niepodległości gorąco pragnął.

Rossi miał wielu nieprzyjaciół w dwóch skrajnych obozach. Kardynałowie lękali się powierzyć władzę dawnemu karbonaryuszowi, a znany weredyk kardynała Micara powiedział mu bez ogródki: „Znam pana dobrze, wszakże to pan wisiałes *in effigie* na szubienicy“. Niektórzy podejrzewali go nawet o ateizm. Sam tylko papież nie dzielił tych obaw, wiedząc że Szawel stał się już

¹⁾ 27 sierpnia w kościele XX. Piarów.

²⁾ Por. Roz. XVII. Już pierw toczyły się układy z Rossim, ale nie doszły do skutku.

Pawłem; Rossi bowiem w szkole życia przyszedł do przekonania, że Kościół jest jedyną arką zbawienia dla społeczeństwa, a „*pa- piezwo największą chlubą i ostatnią żyjącą wielkością Włoch*“.

Bystrym swoim wzrokiem ogarnął on całą grozę położenia i nie był skorym do przyjęcia teki; zachodziły też trudności ze strony rządu francuzkiego, który nie chciał dopuścić, aby poddany francuzki, i to nieprzychylny republike, został ministrem państwa kościelnego. Z drugiej strony Pius IX dał mu naturalizację i silnie nań nalegał, podezas gdy przyjaciel jego O. Vaures, franciszkanin i penitencyaryusz u św. Piotra, nie przestał go zachęcać obietnicą pomocy Bożej. „*Niech się dzieje wola Boga*“ — rzekł wreszcie Rossi, biorąc O. Vaures za rękę i podnosząc oczy w niebo, „*in verbo tuo laxabo rete*“ (na słowo twoje zapuszcę sieci).

Szesnastego września utworzyło się nowe ministerstwo. Kardynał Soglia pozostał nadal prezydentem i sekretarzem stanu, — hr. Pellegrino Rossi objął wydział spraw wewnętrznych i polityki, a tymczasowo także i finansów, — kardynał Vizzardelli został ministrem oświaty — adwokat Feliks Cicognani ministrem sprawiedliwości — profesor Montanari ministrem handlu — książę Rignano ministrem robót publicznych, a tymczasowo do przybycia jen. Zucchi'ego, także i wojny, — hr. Guarini został ministrem bez teki, a M. Righetti pomochnikiem hr. Rossego w wydziale skarbu. Ministerstwo ogłosiło zaraz swój program i zapowiedziało, że trzymając się statutu zasadniczego, strzедz będąc zarówno wolności jak porządku.

Trzema mianowicie sprawami zajął się energicznie hr. Rossi, będący duszą całego ministerstwa, jako to: poprawą rządu, pokonaniem anarchii i zawiązaniem ligi książąt włoskich.

Jako szczególny wielbiciel systemu konstytucyjnego, starał się takowy udoskonalić w państwie kościelnem, i w tym celu przygotował kilka ustaw, które miały lepszy ład wprowadzić do mechanizmu rządowego. Zarazem pomyślał o rewizji kodeksów i podniesieniu finansów, znajdujących się w stanie opłakany. — Aby zasilić skarb zadłużony, odwołał się do ofiarności duchowieństwa, jakoż na wezwanie papieża oświadczyło takowe gotowość złożenia czterech milionów skudów w przeciągu lat piętnastu¹⁾.

¹⁾ Jeszcze w kwietniu pozwoliło duchowieństwo za hipotekować na dobrach swoich puszczone w obieg bony skarbowe za dwa miliony skudów, lecz ciężar

Dla pokonania anarchii przyzwał do Rzymu karabinierów, których Mamiani umyślnie był usunął; na prowincję zaś, mianowicie do burzającej się ciągle Bolonii, wysłał jenerała Zuchi'ego,¹⁾ człowieka z honorem i dobrego żołnierza, poleciwszy mu poskramić burdy uliczne i trzymać na wodzy partyzanta Garibaldegoo. Krom tego wydał ze stolicy wszystkich bandytów, rzeźimieszków i podejrzanych cudzoziemców, pohamował zuchwałość prasy, powstrzymał wszczęte przez agitatorów prześladowanie żydów na Ghetto, wzbronił wydawania paszkwiów i ograniczył zebrania uliczne, ukroił butę trybunów, jednego zaś z hersztów, Gavazzego, zamknął w domu poprawy w Corneto.

Dla zawiązania ligi książąt włoskich, rozpoczął negocjacje z Turynem, Neapolem i Florencją. Miał to być związek obronny i handlowy, którego zadaniem było zjednoczyć całe Włochy, zachowując atoli prawa i instytucje pojedynczych państw. Król neapolitański, pokonawszy u siebie rewolucję, zgodził się na projekt papieżki; ale ambitny rząd sardoński był raczej za aliansem wojskowym zaczepno-odpornym, z wykluczeniem królestwa Obojga Sycylii, podczas gdy Gioberti z odmiennym wystąpił projektem. Schlebiając stronictwu demokratycznemu, utworzył on związek narodowy (*società nazionale*) w celu skupienia wszystkich sił do walki o niepodległość, i jako prezes tegoż zwołał na dzień 10 października kongres federacyjny do Turynu, na który przybyło z całych Włoch do trzystu „patryotów,” między innymi także Mamiani, Sterbini, Pinto i ks. Canino. Marzeniem Giobertego było wszystkie państwa włoskie związać w jedną ligę, na której czele miał stanąć Piemont, ale jako *regno boreale*, to jest, jako obejmujący całe północne Włochy. Natomiast Montanelli, wówczas królik Toskanii, w ślad za Mazzinim, dążył do republiki i propagował myśl demokratycznej konstytuanty włoskiej²⁾). Rozumie się, że tych zapatry-

¹⁾ ten, nałożony rozporządzeniem ministeryjnym z 29 kwiet., został teraz zniesiony. (*Atti etc.* str. 249).

²⁾ Karol Zucchi, jako pensjonowany feldmarszałek-porucznik austriacki, wziął udział w rewolucji r. 1831, a wpadłszy w ręce Austryaków, został skazany na śmierć, następnie ułaskawiony i zamknięty na 20 lat w twierdzy Palmnuova. W r. 1848 bronił tej twierdzy przeciw Astryakom, ale musiał ją poddać. We wrześniu t. r. został powołany ze Szwajcarii do Rzymu na ministra wojny.

³⁾ Za tym projektem oświadczył się także klub ludowy w Rzymie i w tej myśli wysłał do Turynu prezesa swego Piotra Sterbiniego.

wań nie podzielał hr. Rossi, a nawet wręcz oświadczył w nocie publicznej z 4-go listopada, wydrukowanej w *Gazetta di Roma*:

„*Projekt papieża jest jasny i bardzo prosty, można go streszczyć w kilku słowach. Ma być liga pomiędzy państwami konstytucyjnymi i niepodległymi. Pełnomocnicy wszystkich państw niezależnych zbiórą się w Rzymie na narady przedugodne, aby się zastanowić nad wspólnymi interesami i uchwalić organiczne ustawy związku. Każda rzecz skończona ma swój początek, a ta właśnie droga, jasna i prosta, idzie się do celu. Gdyby się inną wybrało, rozminęłoby się z celem, a wtedy Włochy do tysięcznych błędów, których po tylekroć stały się łupem, dodałyby nowy.*

Zróblny wniosek: *Pius IX nie porzuca swojego szlachetnego i wspaniałego zamiaru przyczynienia się za pomocą politycznej ligi do bezpieczeństwa, godności i pomyślności Włoch, jako też państw konstytucyjnych półwyspu. Pius IX nie powoduje się ni interesem prywatnym, ni ambicją, nie szuka i nie pragnie niczego, jak tylko szczęścia Włoch i regularnego rozwoju instytucji, jakie nadał swemu ludowi. — Ale nie może on z drugiej strony zapomnieć, czego wymaga godność św. Stolicy i chwała Rzymu. Wszelka zatem propozycja, niezgodna z świętym jego obowiązkiem, nie może być przedłożona zwierzchnikowi Rzymu i Główie Kościoła. Papieżstwo jest jedyną wielkością, która się dotąd utrzymała, a która Włochom, będącym jej stolicą, jedna cześć i holdy nietylko Europy, ale całego świata katolickiego. Pius IX jako papież, jako panujący i jako Włoch, nie może o tem zapomnieć.*“

Udało się Rossemu przywrócić na chwilę porządek w Rzymie, tak iż papież mógł znów pokazywać się na ulicy¹⁾, nie zdołał atoli pokonać coraz potężniejszego radykalizmu, zwłaszcza że Francja odmówiła swej pomocy. Właśnie w Wiedniu wybuchła nowa rewolucja (6 pańdz.), w Węgrzech wzniósł się pożar, w Mediolanie zaszły zaburzenia, w Genui wzywał Garibaldi do walki na śmierć, w Toskanie demagogowie Montanelli i Guerazzi dostali się do steru.

Ponieważ Rossi okazał się niebezpiecznym wrogiem rewolucji, przeto spiskowi postanowili go zgubić. Jeszcze w początku maja utworzyli oni dwa tajne związki, jakby dwie kohorty, gotowe na

¹⁾ Dnia 29 września był w szpitalu św. Michała, gdzie go lud zatybrzański witał z radością, a 4 listopada odwiedził kościół św. Karola, ale na Corso było pusto i cicho.

każde skinienie do mordu, rabunku i wszelakiej zbrodni. Naczelnikiem pierwszego związku, do którego weszły najgorsze szumowiny z dzielnic Ripetta, Regola i Trastevere, był trybun Ciceruacchio; on też przy pomocy podkomendnych, Lud. Brunettego, Contego, Materazzego, Bezzego i Fabianiego z przydomkiem Carbonaretto, zgromadzał tą swoją „*squadra esecutrice*“ czyto w kawiarni na *Piazza del popolo*, czy w składzie swoim na *Vicolo delle Cascine*; tajnymi atoli przywódcami byli Piotr Sterbini i Piotr Guerrini. Drugi związek utworzył się w dzielnicy Monti, przeważnie z mieszkańców i gwardzistów cywilnych; rej w nim wodzili dwaj bracia, Filip i Bernardyn Facciotti, a obok nich Ludwik Salviati, Lud. Fabri, Ruggero Colonnello, Mecocetto, Macolini, Bomba i ex-zakonnik Bianchi; rozkazy zaś odbierali od Józ. Gallettego i ks. Canino. Później, bo już we wrześniu, powstał związek trzeci, i to wyłącznie z ochotników legii rzymskiej, t. z. *reduci*, którzy wróciwszy z wojny włoskiej, nie chcieli się dać wcielić w szeregi. Dowódcą tej istnej bandy brygantów był przewrotny i zuchwały porucznik Lud. Grandoni, mający do pomocy t. z. „*Comitato direttore*“¹⁾). Zrazu te związki działały oddziennie, a zadaniem ich było urządzać demonstracje, wywoływać zaburzenia, obrabiąć lud i wciągać w swe sieci wojsko, mianowicie karabinierów i dragonów; lecz w pierwszych dniach listopada zlały się w jedno stowarzyszenie, bo tak żądał klub ludowy (*circolo popolare*), który razem z przedstawicielami wszystkich klubów państwa utworzył t. z. komisję centralną.

Mając taką falangę za sobą, mogli spiskowi zmierzyć się z Rossim. Najprzód obrzucili go zniewagami i oszczerstwami, które najobficiejszafowały dzienniki radykalne, jak *Contemporaneo*, *la Pallade*, *l'Epoca*, *la Speranza* i *Don Pirlone*; ale Rossi odpowiadał hardo w *Gazzetta di Roma*: „*Są pochwały, które hańbia, i obelgi, które zaszczycają.*“ Potem zaczęli mu grozić, iż „*jako zwolennik nieenej polityki Metternicha i Guizota*“ musi paść ofiarą zemsty ludu; lecz on nie dał się zastraszyć, oświadczając, że go-tów jest nawet zginąć, byle był ofiarą ostatnią. Następnie posta-

¹⁾ Wszystko to wykryto w toku procesu mordów Rossego. Por. *Storia dell'assassinio di Pellegrino Rossi tratta dai processi w Civiltà cattolica. Anno quinto. Sec. ser. Vol. ott. p. 5 sq.*

nowili złączyć się z wojskiem już na pół zdemoralizowanem, obsadzić bramy miasta, otoczyć Kwirynał, pojmać papieża i zmusić go do zrzeczenia się władzy doczesnej, a w razie oporu zamknąć go w więzieniu lub zabić; tożsamо pomordować lub uwiezić kardynałów, książąt i Rossego, a po dokonaniu tych czynów obwołać republikę¹⁾. Lecz plan ten się nie powiódł, bo pomiędzy sprzyjającymi znalazły się pewien piekarz, który o wszystkich knowaniach donosił Rossemu. Tedy zapadła uchwała, by przedewszystkiem zgładzić Rossego, i to w dzień otwarcia izb, to jest, 15 listopada, lękano się bowiem, że jeżeli on przy zagajeniu wyłuszczy projekt ligi politycznej, przeciągnie na swą stronę większość parlamentu. Zdaje się, że ten wyrok wydali przywódcy na kongresie turyńskim; przynajmniej ks. Canino wyraźnie zapowiedział w Genui, że w przeciągu dni czternastu zajdą ważne zmiany. Radzono też nad tem w Liwornie i Florencyi, gdzie Sterbini i ks. Canino konferowali z Guerazzim, Montanellim i Garibaldim; a sam Mazzini w liście później ogłoszonym orzekł, że śmierć Rossego jest konieczna.

Trzynastego listopada, na zebraniu stu przeszło sprzyjających w składzie Ciceruacchia (*Vicolo delle Cascine*) ogłosił Sterbini, że zamach będzie dokonany 15-go, w pałacu della Cancelleria, przez legionistów Grandoniego; gdyby zaś wojsko stawiło czoło, tedy wszyscy mają przybiedz z bronią w ręku, skoro tylko spostrzęga rakietę nad *Monte Pincio*; poczem nastąpi napad na papieża i kardynałów. Nazajutrz odbyły się burzliwe posiedzenia w klubie ludowym i w kawiarni *delle belle arti*, wieczorem zaś udał się Sterbini z Guerrinim, Brunettim i legionistami Grandoniego do teatru Capranica, by obmyśleć sposób dokonania morderstwa. Tu postanowiono, że legioniści, na kilka godzin przed otwarciem izb, zajmą przedsionek pałacu, i wybrano losem tych, którzy mieli cios zadać. Poczem wszyscy się rozeszli; zostało tylko sześciu wylosowanych, których imiona są: Ludwik Brunetti, syn Ciceruacchia, Feliks Neri, Sante Constantini, Filip Trentanove, Aleksander Todini i Antoni Ranucci²⁾. Opowiadają,

¹⁾ *Processi* p. 106 — 109.

²⁾ Niektórzy twierdzą, że także Joachim Selvaggi i Ferd. Corsi należeli do tej liczby.

ale śledztwo nie stwierdziło tego z całą pewnością, że z pobliskiego szpitala św. Jakóba przyniesiono na scenę trupa, na którym miała odbyć się próba. Oparto go o ścianę, lekarz zaś, należący do sekty, naznaczył ołówkiem na szyi miejsce, gdzie należy godzić sztyletem, aby cios był śmiertelny. Wtenczas jeden ze sprzyjanych, Sante Constantini, 24-letni rzeźbiarz, zbliżył się ze sztyletem w ręku i utopił go w onem miejscu aż po rękojeść, tak że trup z łoskotem powalił się na ziemię. „Brawo!“ — krzyknęła niegoda czereda — „próba się udała, uda się także przedstawienie.“ — I rozeszli się, pogasiwszy lampy, a właśnie na *Monte Cittorio* wybiła północ.

Rossi tymczasem przygotował pewne środki do udaremnenia zamachu, który dlań nie był tajny. Czternastego listopada zgromadził do 500 karabinierów na podwórzu watykańskiem i dał im rozkazy na dzień następny; mianowicie polecił pułkownikowi Calderari mieć na pogotowiu znaczny oddział w pałacu *Borromeo*, jakotekż porozszyłać mniejsze patrole po mieście, zwłaszcza w pobliżu pałacu Kancelaryi. Chciał on i tenże pałac obsadzić karabinierami, ale zrobiono mu uwagę, że wedle konstytucyj prawa to należy do gwardyi cywilnej. Niestety, tak wśród karabinierów jak między gwardzistami było już wielu zdrajców.

Tegoż dnia zwołał Rossi radę ministrów, na której miał wyrzec te piękne słowa: „Panowie, te środki ostrożności nie tyczą się mojej osoby. Bóg widzi, że chętnie umrę za sprawę, której bronimy, ale właśnie ta sprawa wymaga, aby otwarcie izb odbyło się spokojnie i z godnością“. To mówiąc, podarł w ich oczach list zawierający groźbę śmierci. Już po północy wrócił do domu, i jeszcze raz przeczytał wspaniałą mowę, którą miał nazajutrz zagrać pierwsze posiedzenie izb, poczem na kilka godzin spać się położył.

Wstał już o godzinie szóstej rano i wziął się znowu do pracy. Niebawem przyniesiono mu list od księżnej Rignano, zawierający ostrzeżenie, by tego dnia nie przychodził na otwarcie izby, gdyż na życie jego uknuto spisek¹⁾. Podobne ostrzeżenie otrzymał po

¹⁾ Por. *Ristretto del processo Rossi* — D'Arlincourt *L'Italie rouge* — Farini *Lo stato rom. V. II. Cap. 18* — *La rivoluzione romana al giudizio degli imparziali* — Lubieński *Guerres etc.* str. 249. — Spada I. c. str. 507.

raz wtóry w ciągu dnia, — jak twierdzi Farini — od starego generała Polaka, mimo to nie zachwiał się w swem postanowieniu, czy to że zbyt zaufał onym środkom bezpieczeństwa, czy że odwagą chciał zainimponować spiskowym. Kiedy o godzinie dziewiątej przeszł do niego Righetti, podsekretarz stanu w ministerstwie finansów, Rossi, pokazując list księży Rignano, rzekł: „Grożą mi, a więc boją się. Chcą we mnie zgładzić nie człowieka, ale zasadę, potepiącą ich dążności; — chcą na korzyść republiki zamordować konstytucję“.

Podeczas śniadania, kiedy najswobodniej rozmawiał z rodziną, zażądał ktoś posłuchania w sprawie bardzo ważnej. „Niech przyjdzie jutro — brzmiała odpowiedź zniesierpliwionego ministra — dziś jestem zajęty sprawami publicznemi“. „Jutro będzie już może zapóźno“ — kazał natomiast powiedzieć nieznajomym i odszedł; a te słowa taką trwogą przejęły hrabinę Rossi, że rzuciwszy się mężowi na szyję, błagała go ze łzami, by nie narażał swojego życia. Lecz on wyrwał się z jej objęć i pospieszył do Kwirynału.

„Cieszę się, że cię oglądam, panie hrabio“ — rzekł ze zwykłą słodyczą Pius IX, podając mu rękę do ucałowania.

„Przyszedłem po rokazy Waszej Światobliwości.“

„Mas tylko jedno do polecenia, — chciej użyć wszelakich środków ostrożności, aby wrogów uchronić od wielkiej zbrodni, a mnie od niezmiernej bolesci. Nieprzyjaciele twoi liczni, zaciekle i na wszystko gotowi.“

„To tchórze, oni nie odważą się na to“.

„Daj to Boże! — odrzekł papież — a tymczasem przyjmij moje błogosławieństwo, które ci daję z całego serca.“ To mówiąc, położył ręce na tej głowie, którą już przeznaczył na swą ofiarę rewolucyjny sztylet.

Kiedy Rossi wychodził z pokoi papieckich, zabiegł mu drogę monsignor Morini, z wyrazem trwogi na twarzy. „Panie hrabio — rzekł doń — nie idź dziś do pałacu kancelaryi, bo tam śmierć na ciebie czeka. Powiedział mi to jakiś nieznajomy w kościele *al Gesù*.“

„Dziękuję ci monsignorze“ — odparł dość sucho hr. Rossi; a wnosząc oczy w niebo dodał: „*La causa del Papa e la causa di Dio. Debbo andare e voglio andare!*“ (Sprawa papiecką jest sprawą Bożą. Powiniensem tam iść i chcę iść). Poczem odjechał do biur ministerstwa, gdzie przez chwilę rozmawiał z ks. Rignano. Po

godzinie pierwszej wsiadł do powozu, wraz z sekretarzem Righettim, by podążyć do pałacu Kancelaryi.

„Co słychać? zapytał Righetti wśród drogi ¹⁾.

„Co? republikanie postanowili mnie zgładzić. Móglbym wejść do izby drzwiami ukrytymi, ale nie chcę, owszem pragnę pokazać światu, że się nie lękam spiskowych“. Poczem z uśmiechem, zdrażdżącym wielką siłę woli, dodał: „Spodziewam się, że dzisiaj po grzebiemy rewolucję, oto świadectwo jej śmierci“. To mówiąc, dotknął się ręką mowy, którą miał zagaić parlament. Wprawdzie na twarzy jego znać było pewne wzruszenie, ale duch był silny i gotowość do wszelkich ofiar wielka, czego dowodem są także słowa wyrzeczone do ks. Rignano: „Gdyby spiskowi odważyli się kiedyś na otwarty zamach przeciw papieżowi, musieliby pierwej przejść po moim trupie“.

Na placu przed gmachem Kancelaryi zebrał się tymczasem wielki tłum ludu, po większej części spiskowi; porządku zaś miał strzędz oddział gwardyi cywilnej i garstka ajentów policyjnych. W samym pałacu, tuż przed wejściem do sali obrad, było zaledwie dwudziestu gwardzistów, tak że legioniści Grandoniego, ubrani w tunikę (*panuntella*) i zbrojni w szable, mogli swobodnie zająć bramę, przedsionek i główne wschody, podczas gdy ich szpiegowie krażyli po ulicach. Na hasło tychże, że powóz Rossego się zbliża, krzyknął ktoś: „*Zitto, zitto*“ i nagle zapanowało ponure milczenie; lecz wkrótce potem rozległy się złowrogie głosy: „*Ammazzalo, ammazzalo! abbasso Rossi! morte a Rossi!*“ (Zabić go, precz z Rossim, śmierć Rossemu). Dało się także słyszeć gwizdanie i wycie. Zaledwie Rossi wsiadł z powozu i ukazał się na wschodach, otoczyli go spiskowi nieprzebitym pierścieniem, tak że Righetti pozostał w tyle; poczem jakiś stary bandyta z długą brodą uderzył go laską po plecach. Rossi odwrócił głowę, by spojrzeć z pogardą na napastnika; w tej chwili jeden z legionistów, co się przysunął najbliżej, wspomniany już Sante Constantini, utopił sztylet w jego szzy, iż krew buchnęła strumieniem z przeciętej arterii ²⁾.

¹⁾ Przy wsiadaniu rzekł Rossi do Righettiego: „*Cavaliere, se non avete paura, entrate pur meco.*“

²⁾ Reuchlin (*Geschichte Italiens* II, 2. str. 43), opierając się na opowiadaniu pewnego oficera garibaldowskiego, twierdzi, że Rossego zabił były strażnik papieżki Zambianchi, ten sam, co w r. 1849 pomordował księży w San Callisto. Śledztwo atoli wykryło jako rzeczą prawie pewną, że mordercą był Sante Constantini.

„Assassini!” (mordercy) zawałał nieszczęśliwy minister, chwytając się za szyję, poczem zachwiał się i upadł na ziemię. Zerwał się raz jeszcze, postąpił parę kroków i znowu padł, z westchniemiem „O Dio” na ustach. Na głos morderców: „Rossi e ferito — muore, e fatto, via, via” (Rossi został zraniony, umiera, stało się — idźmy), przebią się przez ciżbę Righetti i wraz ze służącym dźwiga umierającego, by go złożyć w apartamentach kardynała Gazzolego, który jak prefekt *del Buon Governo*, mieszkał w tymże pałacu. Nadbiegają niebawem dwaj lekarze a zarazem deputowani, Pantaleoni i Fusconi, lecz wszelki ratunek był daremny. Rossi oddychał ciężko i poruszał wargami, powtarzając snadź poddawane mu słowa: „Gesù mio, misericordia”, a otrzymawszy od proboszcza parafii św. Wawrzyńca ostatnią absolucję, skonał¹⁾.

Mordercy opuścili wprawdzie pałac, lecz zamiast uciekać, odgrażali się raczej, że trzebaby wygubić „wszystkich czarnych.” Tymczasem oddział gwardyi cywilnej nie ruszył się z miejsca, karabinierowie stali nieczynni w pałacu Borromeo, policyanci zaś i sami ministrowie potracili głowy. W sali obrad czekali od godziny pierwszej deputowani, z których wielu wiedziało o spisku. To też gdy minister Montanari głosem drżącym od przerażenia oznajmił w sali śmierć Rossego, nie było widać na niektórych twarzach innej zmiany, krom przelotnego uśmiechu szatańskiej radości; co więcej, przewrotny ks. Canino nie wahał się wyrzec: „Co to nas obchodzi? czyż to może król rzymski umarł?” Większa część deputowanych rozpierzchła się w panicznej trwodze; mimo to prezydent Sturbinetti, zasiadłszy na krześle, wyrzekł z miną najspokojniejszą: „Panowie, przejdźmy do porządku dzennego.”

„To ohyda! — zawałał książę d’Harcourt, ambasador francuzki — wyjdźmy, panowie, aby nie mieć spółnictwa z tem, co się tu dzieje” — i opuścił lożę dyplomatów, za nim wyszli inni posłowie, a niebawem sala obrad stała się pusta.

Righetti udał się wprost do Ojca św., by mu zanieść smutną wiadomość. „Hrabia Rossi — wyrzekł Pius IX, wzruszony głę-

¹⁾ Opowiada Cognetti (*Pio IX ed il suo secolo*, T. I), że o tejże godzinie jeden z głowaczy sekty *Italia rossa*, przechadzając się po ulicy Liworna, wyjął zegarek i rzekł do jednego z towarzyszy: „Właśnie teraz spełnia się czyn wielki — już po Rossim.”

boko — umarł jako męczennik, Bóg przyjmie duszę jego w pokoju.“ Ten sam sąd wydała także historya i na grobie cnegó męża złożyła koronę uwitą z liści palmowych, jaką wieńczy bohaterów poległych w obronie świętej sprawy.

Równocześnie O. Vaures, przyjaciel zmarłego, kazał zwłoki jego ukryć w podziemiach kościoła *San Lorenzo in Damaso*, by je uchronić od zniewagi ¹⁾), a sam pobiegł pocieszyć osieroconą rodzinę.

W mieście panowała zrazu ponura cisza, bliskiej burzy zwia-stunka. Wobec powszechnej trwogi w mieście, mogli spiskowi zaraz wywołać rewolucję; lecz szło im jeszcze o to, by pozyskać sobie karabinierów i ich pułkownika; jakoż przed wieczorem odbyła się w koszarach tychże scena zbratania, wśród której Calderari oświadczył, że jest przyjacielem i stronkiem ludu. Kiedy już noc zapadła, zgromadziły się na oświetlonem Corso kohorty sprzyjających, by wyprawić infernalną iście orgię. Na czele niesiono chorągiew klubu ludowego, która otaczało sześciu wyliczonych powyżej morderców, za nimi szli inni legionisi, karabinierowie, gwardzisi i motłoch, wołając co kilka kroków: „*Vivano i carabinieri nostri! Morte ai preti! Viva la Constituente! Viva il piccolo Bruto! Viva Bruto secundo!*“ W przestankach legionisi podnosili w górę Sante Constatini'ego i śpiewali, a raczej wyli: „*Benedetto il santo pugnale! Benedetta quella mano che il Rossi pugnalo!*“ Zbratawszy się ponownie z wojskiem, pociągnęła ta zgraja istnych tygrysów przed pałac Malta, mieszkanie rodziny Rossego, by wrzaskiem i gwizdaniem urągać jej bolesći. Pokazywano nawet przez okna sztylet zraniony, to znowu morderce Constantinego, wołając: „*Viva Bruto secundo! Viva l'uccisore del Rossi! Morte agl'infapi!*“ nie przyszło atoli do nowej zbrodni, bo nieszczęśliwa rodzina znalazła przytułek u księcia d' Harcourt. Zaiste, szał rewolucyjny nietylko w r. 1793 ale i w 1848 przemienił ludzi w krwi chciwe zwierzęta!

Wieść o zabiciu Rossego zasmuciła i przeraziła wszystkich dobrze myślących, natomiast w obozie rewolucyjnych, wywołała niesłychaną radość, a ich dzienniki wysławiały głośno

¹⁾ Później wzniósł mu tam Pius IX marmurowy pomnik z napisem: „*Causam optimam mihi tuendam assumpsi — Miserebitur Deus.*“ (Podjąłem się obrony dobrej sprawy, Bóg ulituje się nademną).

mordercę, jako „zbawcę Włoch, posłannika Bożego, anioła z nieba, syna demokracji, prawdziwego Brutusa” i t. p. Nic więc dziwnego, że winnych ~~nietylko~~ nie ścigano sądownie, ale nawet nagrodzono.¹⁾

Piotr Sterbini, sprawca moralny morderstwa, postanowił wyzyskać walne zwycięstwo, jakoż 15 listopada wieczorem zebrał spiskowych w klubie ludowym dla ułożenia planu dalszej walki. Uchwalono, głównie na jego wniosek, urządzić w dzień następny wielką demonstrację i zmusić papieża do spełnienia „życzeń ludu,” albo ogłosić republikę. Życzenia te, nazwane *Principi fondamentali*, obejmowały: uznanie i ogłoszenie narodowości włoskiej — zwołanie konstytuanty czyli zgromadzenia narodowego i zrealizowanie projektu federacji — wykonanie dawniejszych postanowień rady deputowanych co do wojny o niepodległość — przyjęcie programu Mamianiego z 5 czerwca — wreszcie utworzenie ministerstwa demokratycznego, do któregooby weszli: Mamiani, Sterbini, Campello, Saliceti, Fusconi, Lunati i Sereni, podczas gdy Galetti miał zostać komendantem karabinierów.

W Kwirynale zapanowała konsternacja. Nie było rządu, bo ministerstwo poszło w rozsypkę; nie było obrony, bo znaczna część wojska i gwardya pobratały się ze spiskowymi. Papież wezwał Montanari'ego, Minghetti'ego i Pasolini'ego do utworzenia nowego ministerstwa i kazał przywołać Zucchi'ego z Bolonii;²⁾ tymczasem w miejsce ks. Rignano, który umknął przed sztyletem, został naaczelnikiem gwardyi pułkownik Gallieno, a dowódcą wojska liniowego i kierownikiem ministerstwa wojny pułkownik Lentulus. Niektórzy radzili, by papież przeniósł się do Watykanu, postawił na czele wiernych oddziałów wojska brata swego Józefa, wydał gorącą proklamację do Rzymian i przemocą stłumił spisek; atoli papież, w chwilach trudnych nie zbyt stanowczy, nie chciał dopuścić rozlewu krwi, Rzymianie zaś lepszych usposobień pozamykali się w domach. Sprawdziło się znowu, że konserwatyści zwykle za mało mają odwagi i raczej umiejętności cierpieć, niż działać.

¹⁾ Dopiero po przywróceniu władzy papiezkiej rozpoczęto proces, którego wynik później poznamy.

²⁾ Zuechi skazany został również na śmierć, ale udało mu się wyjść bez szwanku.

Szesnastego listopada rano udali się do Kwirynału wezwani przez papieża dwaj prezydenci izb (Muzzarelli i Sturbinetti), dwaj wiceprezydenci, kilku deputowanych, między nimi Sterbini, wreszcie ks. Corsini, Montanari i Minghetti, by radzić nad utworzeniem nowego ministerstwa. Większość była za Galettim, ale papież nie ufał dawnemu konspiratorowi, zbytdbałemu o łaskę klubów.

Stawili się też na żądanie papieża dowódcy gwardyi cywilnej i przyrzekli, że bataliony swe powstrzymają od udziału w gotującej się demonstracji; mimo to pierwszy batalion i oddziały czwartego przybyły na plac *del popolo*, a oprócz nich ze dwa tysięcy żołnierzy różnej broni, bo z jednej strony podszepty demagogów poskutkowały, z drugiej zastępca ministra wojny Lentulus, lękając się spiskowych, oświadczył jen. Zamboniemu, że papież, dla zapobieżenia gorszym wybrykom, pozwala wojsku wzmieszać się pomiędzy lud, co nie było prawdą. Do tego pułkownik Calderari, częścią pozyskany, częścią zastraszony przez spiskowych, pozostawił papieża bez obrony, a nawet *guardia nobile* nie spełniła w tym dniu swego obowiązku. Słowem, wszędzie zdrada lub małoduszność.

Około południa tłum kilkutysięczny wyruszył z *Piazza del popolo* do pałacu Kancelaryi, a zabrawszy tu kilku deputowanych, pociągnął ku Kwirynałowi. W drodze przyłączył się Galetti, wrażający właśnie z posłuchania; on też wraz z Marianim, Sterbinim i kilku innymi, udał się do papieża, by mu przedłożyć „życzenia ludu.“ Pospieszył też przed Kwirynałem ks. Canino, mając w ręku gołą szpadę i wołając do swoich satelitów: „Trzymajcie się dzieci, chłopcy, dziś dzień ostatni dla księży.“

Pius IX był już uwiadomiony o zbiegowisku ulicznem, wiedzieli też o nim posłowie zagraniczni i prawie wszyscy pospieszyli na obronę papieża¹⁾. Lecz trudna to była obrona, gdy cała

¹⁾ Posłowie ci byli: ks. d' Harcourt, amb. francuzki — Martinez dela Rosa, amb. hiszpański — hr. Spaur, pełnomocny minister bawarski — de Migneis-Venda da Cruz, p. m. portugalski — hr. Buteniew, p. m. rosyjski — Liederkerke, p. m. holenderski — Figueiredo, p. brazylijski — Meester de Ravestein, sekretarz poselstwa belgijskiego, i Kanitz, sekretarz poselstwa pruskiego. Brakło ambasadora austriackiego, który był wyjechał, posła neapolitańskiego, którego również nie było w Rzymie, i posłów innych książąt włoskich, którzy snadź rachowali się z klubami.

załogę pałacu stanowiło zaledwie siedmdziesięciu szwajcarów, dwunastu może karabinierów, i sześciu *Guardia nobile*. Papież był spokojny, acz smutny, i już to rozmawiał z ambasadorem, już modlił się w kaplicy. Około godziny drugiej po południu zjawiła się deputacja ludu i jak można było przewidzieć, otrzymała odpowiedź, że papież zastanowi się nad objawionemi przez lud życzeniami, tymczasem zaś upoważnia kard. Soglia do układów z Galettim w celu utworzenia nowego gabinetu. Odpowiedź tę obwieścił tłumom sam Galetti z balkonu, lecz wnet zagłuszyły go okrzyki: „Sprawiedliwe żądania ludu muszą być natomiast spełnione! Już dosyć lud czekał i dłużej czekać nie może! Lud chce ministarswa demokratycznego!“ Słychać też było groźby, przekleństwa i szczeć broni. Galetti starał się uspokoić wzburzone umysły, lecz nadaremnie, i wrócił powtórnie do Kwirynału. Tą razą kazał papież powiedzieć, że nie da sobie żadnego ustępstwa wydrzeć przemocą, a natomiast żąda od ludu spokoju i rozwagi. Tedy powstał zgiełk nie do opisania. Jedni wołali: „*All' armi!*“ (do broni), inni, mianowicie z tyłu: „*Abbasso Pio nono, Ministero democratico o repubblica! Viva la revoluzione! Morte ai preti!*“

Niebawem zjawiła się w Kwirynale nowa deputacja, byli to oficerowie karabinierów, wysłani przez lud, na którego stronę zdradziecko przeszli. Stanawszy przed obliczem papieża, otoczonego ciałem dyplomatycznem, błagali go, by ulegając konieczności, spełnił życzenia ludu, inaczej należy się obawiać smutnych następstw. Pius IX odpowiedział spokojnie, że jako panujący i jako głowa Kościoła ubliżyłby swej godności, gdyby od zbruntowanych przyjmował warunki; a poseł hiszpański Martinez de la Rosa dodał z nietajonem oburzeniem: „Idźcie, panowie, i powiedzcie hersztem rozruchu, że jeżeli zechć wykonać swe haniebne zamysły, muszą po moim trupie iść do papieża; ale biada im wtenczas, zemsta Hiszpanii będzie straszliwa.“

Oficerowie wymawiali się, że tylko dla zażegnania grożącej katastrofy podjęli się tej misyj.

„Panowie — odparł d'Harcourt — gdybyście byli wiernymi swoim obowiązkom, tedy orężem wstrzymałibyście kleski, którym czczemi słowami nie zdołacie zapobiedz.“

A gdy jeden z oficerów napomknął, że cała siła zbrojna pobratała się z ludem, zwołał znowu szlachetny Martinez: „Wiedziecie, panowie, że monarchowie Europy nie puszcza bezkarnie święt-

tokradztwa, jakiego groźbami swemi już się dopuścił ten motłoch bez wiary i sumienia.“ Toż samo oświadczyli inni posłowie imieniem swych rządów, poczem oficerowie wyszli z piętnem zdrajców na czole.

Było to około godziny czwartej. Na placu przed Kwirynalem rosło z każdą chwilą zbiegowisko, i coraz śmielej wołano: „*Abbasso Pio Nono! Viva la repubblica!*“ Parci ze wszystkich stron Szwajcarzy dali wreszcie ognia i zatarasowali bramę. Natychmiast rozległ się okrzyk: „Szwajcarzy mordują lud;“ zarazem karabinierzy i gwardziści pobiegli do pobliskich koszar po broń, bo wielu było ubranych po cywilnemu lub bez broni, i zaczęła się walka. Z siednych dachów i dzwonnicy posypał się grad kul na podwórze i w okna Kwirynału; od jednej z nich padł, ugodzony w głowę, mons. Palma, jeden z sekretarzy papiezkich¹). Cheiano też podłożyć ogień pod boczną furtę od ulicy *Porta Pia*, ale ugasiła go straż pożarna pałacu. Szwajcarzy, mimo słabych sił, trzymali się dzielnie, tak że rokoszanie, z księciem Canino na czele, musieli sprowadzić działa, zwane *San Pietro*²), by wysadzić bramę i wdrzeć się do pałacu, gdzie niewielka garstka zebrała się około papieża, gotowa zasłonić go piersiami swojemi. Byli tam, prócz ambasadorów, dwaj kardynałowie, Soglia i Antonelli — wszyscy szambelanii nadworni — mons. Medici, *maestro di camera* — Buttaoni, *magister sacri palatii* — Sachetti, podprefekt apost. pałacu — O. Vaures — hr. Malherbes — kapitan Meyer de Schauensee z oficerami gwardyi szwajcarskiej i sześciu „*Guardia nobile*“

Posłowie zagraniczni, nie zważając na głód i znużenie³), przebyli cały dzień w Kwirynale i okazywali papieżowi wielkie współczucie; a gdy jeden z nich zauważył, że przedstawiciele książąt włoskich swoją nieobecnością zdają się pochwalać bezprawia motłochu, wyrzekł Pius IX ze skutkiem: „*Widzicie, panowie, wszystek świat mię opuścił. Gdyby was nie było przy mnie, został-*

¹) Był on pierwą profesorem przy uniwersytecie „*Sapienza*“ i minutantem Propagandy; miał imię biegłego historyka i wydrukował nawet swoje „*Praelectiones*.“

²) Torre i Calandrelli trzymali lunty zapalone, ale jakiś oficer karabinierów nie dopuścił do wystrzału. (*Storia dell' assass. di P. Rossi* etc. p. 602).

³) Dopiero wieczorem sporządzono dla nich na przedce zupę, zwaną „olla podrida.“

bym sam z garstką dzielnych obrońców.“ Była to jedyna jego skarga w owym dniu straszny.

Już kilka godzin wrzała walka, koniec jej można było przewidzieć. Spiskowi, pewni wygranej, zebrawszy się w klubie ludowym, utworzyli rząd tymczasowy, do którego weszli: ks. Canino, Sterbini, Pinto, Spini, Galetti, Meucci, Scifoni, Vinciguera; nim atoli odważyli się na stanowczy zamach, wysłali jeszcze Galettego gwoli zawiązania układów z papieżem¹⁾). Galetti, ułaskawiony skazaniec, wyznaczył monarsze swemu trzydzięci minut do namysłu, a w razie nie spełnienia życzeń ludu, zagroził gorszymi jeszcze ekscesami! Wreszcie, przy pomocy mons. Pentiniego, znaleziono środek nie ubliżający powadze papiezkiej. Mianowicie, miało być utworzone żądane ministerstwo, z jednym przynajmniej duchownym, jako prezydentem, kwestę zaś t. zw. *Principi fondamentali* miał rozstrzygnąć parlament. Po naradzie z Galettim oznajmił to Pius IX posłom zagranicznym i dodał tonem uroczystym: „*Panowie, jestem tu jakby więźniem. Chciano mi odjąć gwardię przyboczną i oddać mnie w ręce obce. Pozbawiony w tej chwili wszelkiej podpory materialnej, ustępuję, bo nie chcę, aby dla mojej sprawy przelań została choćby jedna kropla krwi. Wiedzieć jednak, i niech to wie Europa i świat cały, że nie chcę mieć żadnego udziału w nowym rządzie, któremu nawet co do imienia pozostanę obcy, i że zastrzegam sobie wszystkie prawa monarsze, któreby wskutek zdarzeń dzisiejszych mogły być naruszone. Wzbronitem nadużywania mego imienia i nie pozwoliłem nawet na zastosowanie zwykłych formuł. A teraz, panowie posłowie, wracajcie do swoich rodzin, i przyjmijcie z moją podzięką za poświęcenie wasze w ciągu tego dnia ciężkiego, apostolskie błogosławieństwo, jakie wam z całego serca udzielam.*“

Zaledwie Galetti oznajmił odpowiedź papieżką, alisci lud, upojony radością, wrócił do domów, które z rozkazu klubów oświetlono. Długo jeszcze w noc brzmiały okrzyki na ulicach Rzymu, zwłaszcza pod oknami znienawidzonych kardynałów, wydanych teraz na pastwę motłochu. Tymczasem Galetti ułożył z kard. Soglia listę nowego ministerstwa, do którego mieli wejść ks. Rosmini, jako prezydent, dalej Mamiani, Galetti, Sereni, Sterbini,

¹⁾ Kiedy Galetti bawił u papieża, weszło do Kwirynału kilku agitatorów, między innymi Fryd. Torre, Piotr Guerrini i Ruggero Colonello, żądając spiesznej odpowiedzi, inaczej „działo wypali i rozpocznie się atak.“

Campello i Lunati. Ponieważ trzech z tej listy było nieobecnych, przeto *circolo popolare nationale*, jedyny wówczas władca Rzymu, w odezwie, wydanej tegoż wieczora ogłosił, że przedstawiając prawdziwą i bezwzględną wolę ludu, obejmuje rządy, aż do ukonstytuowania się ministerstwa, a zarazem straż nad życiem, honorem i mieniem Rzymian.

Tak więc rewolucja odniosła zwycięstwo, przedzej niż się tego spodziewała. Trzeba przyznać, że jej koryfeusze wzięli się do dzieła z przebiegłością, jakiejby im sam szatan mógł poza zdrościć. Wyzyskali oni wszystkie słabe strony rządów Grzegorza XVI i wszystkie świetne strony rządów Piusa IX, wszystkie jego reformy, swobody, dobrodziejstwa i pomyłki, a przechodząc od łez wdzięczności i głośnych *evviva* do prośb o nowe łaski, od prośb do nalegań, od nalegań do gniewów, od gniewów do pogrózeł, skończyli na otwartym rokoszu i, jak to wnet zobaczymy, na ogłoszeniu republiki.

Byłoż w tem co winy Piusa IX?

Pius IX, maż jasnego sądu i gorącego uczucia, pojął dobrze swoje zadanie, i o ile pozwalały okoliczności, spełnił takowe, kierując się zawsze najczystszeimi pobudkami. Jako rządca Kościoła, nietylko nie poświęcił jego interesów, ani ustąpił choćby na krok od jego zasad, ale owszem chwałę Boga i dobro Kościoła uważał za jedyną modłę wszystkich spraw swoich. Jako panujący, wszedł szczerze i śmiało na drogę reform, nie jakoby uganiał się za dymem popularności, lecz iż z jednej strony kochał lud swój i chciał ulżyć jego doli, a z drugiej, iż widział na tej drodze jedyny środek pokonania ciągle ponawiającej się rewolucji. Daleki od próżności, nie chciwy panowania, gotów był do ustępstw na rzecz swobód ludowych, byle takowe nie wiodły do anarchii, ani naruszały sumienia. Liberalny w dodatniem znaczeniu tego słowa, to jest, przyjaciel prawdziwej wolności, chciał pokazać światu, że katolicyzm, miasto być twierdzą absolutyzmu, godzi się łatwo z wolnością, skoro naczelnik jego w państwie swojem zaprowadza rządy konstytucyjne. Wielki miłośnik narodu, którego był synem, starał się wydzwignąć go ze smutnego rozprzężenia, i z tym zapałem, jaki daje głębokie przekonanie, podniósł jedynie zbawczy sztandar federacyi.

Pius IX miał zatem najszlachetniejsze zamiary, które przy pomocy Bożej i dobrej woli ludzkiej spodziewał się urzeczywistnić;

ale, niestety, zawiedli go ludzie, prześcignęły wypadki. Sam Farini, jeden z koryfeuszów rewolucji, wyznaje: „Piusa IX wszystkie stronnictwa zanadto krytykowały, źle zrozumiały, źle osądziły... Pieścił on się tą nadzieję, że zadowolni ludy umiarkowaną wolnością i pogodzi je z książetami, że ludy i książęta zespoły w przyjaźń z papieżtwem, kierującym ligą państw włoskich, — że w ślad za tem pojedzie pokój wewnętrzny, zgoda, dobro cywilne i świętność religii. Ale wypadki udaremniły te zamiary“¹⁾.

Miasto pomocy napotkał on obojętność lub zdradę. Zwolennicy absolutyzmu podejrzewali jego dążności i paraliżowali jego czyny; nie brakło nawet zaślepionych, którzy wielkodusznego papieża oskarżali o związki z demagogami i masonami. Urzędnicy, nawykli do innego systemu, albo go nie rozumieli, albo nie posiadali dosyć energii do ziszczenia jego idei, tak że wobec tak trudnego zadania czuł się osamotnionym, jak ten dąb w pustem polu, co sam jeden opiera się burzy. W obozie umiarkowanych jedni nie mieli na tyle odwagi, by na około papieża utworzyć silną falangę, inni dali się porwać w wir rewolucyjny.

Za to w obozie radykałów niemało było ludzi zdolnych, przedsiębiorczych i aż do szpiku przewrotnych. Ludzie ci bez religii, których bożyszczem była demokratyczna republika, kościołem „Giovine Italia“, dogmatem jedność włoska, arcykapłanem Mazzini, postanowili użyć Piusa IX za narzędzie do zapewnienia tryumfu idei rewolucyjnej.

I czyż papież nie odgadł ich planów? Bezwątpienia były mu one znane, lubo nie wszystkie i nie od razu, bo miał do czynienia z mistrzami w sztuce udawania; spodziewał on się jednak pokonać miłośćią ich przewrotność, a przynajmniej chciał lepiej myślących przywieść do upamiętania, innym zaś odjąć wszelki pozór do wszczynania rewolucyjnych zamieszek, które jego reformy rzeczywiście, acz nie na długo, wstrzymały. Zaiste, mógł on potem odezwać się słusznie: „Ludu mój, cóż jeszeze miałem ci uczynić, a nie czyniłem?“ Z tej też przyczyny ustępował przed życzeniami ludu, ale tylko do tej granicy, którą mu nakreśliło sumienie.

Ale dlaczegoż nie użył siły przeciw wzmagającej się anarchii? Raz dlatego, że więcej niż w moc oręza wierzył w potęgę

¹⁾ *Lo Stato romano. Cap. 3.*

miłości, a powtórę, że gdyby był nawet chciał, nie mógłby był poskromić przewrotnych, bo wojsko i gwardya przeszły na ich stronę. Zresztą, gdy radykalizm zwyciężył w Szwajcarii, gdy uragan zerwał się nad Sekwaną, Spreą i Dunajem, gdy trąby wojenne zagrzmiały nad Padem, taki zamęt powstał w umysłach i taki szał ogarnął serca, że żadna siła ludzka nie byłaby potrafiła powstrzymać wybuchu.



ROZDZIAŁ XXI.

Ucieczka Piusa IX do Gaety.

~ ~

Ministerstwo demokratyczne — Usposobienie izb i wniosek Potenzianiego — List biskupa z Valence — Ucieczka papieża z Kwirynalu — Przygody podróży — Przybycie do Gaety — Spotkanie się z Ferdynandem II.

Siedmnastego listopada ukonstytuowało się „ministerstwo demokratyczne“, w którym tekę spraw wewnętrznych objął *Galletti* — spraw zewnętrznych *Mamiani* — handlu *Sterbini* — wojny *Campello* — sprawiedliwości *Sereni* — finansów *Lunati*. Ponieważ X. Rosmini odtracił solidarność z wrogami papieża,¹⁾ przeto tekę oświaty, wraz z prezydenturą, ofiarowano mons. *Muzzarellemu*, obłudnemu mazziniście w szacie prałata. Dowództwo nad rozkierznaną gwardią cywilną objął pułkownik *Gallieno*, bo książę Rignano zażądał dymisyi.

Nowe ministerstwo, zawisłe całkowicie od klubów, ogłosiło niebawem swój program, w którym, odnośnie do programu z 5-go czerwca, podniósł zasadę narodowości włoskiej i zapowiedziało zwołanie konstytuanty dla uchwalenia federacji włoskiej. Obłudnicy udawali, że działają w zupełnej zgodzie z papieżem, którego powagą chcieli okryć rewolucję, a tymczasem pozbawili go wszelkiej władzy i ograniczyli nawet osobistą jego wolność. Rozbrojono bowiem wiernych szwajcarów, nazwanych obelżywie „kroatami pałac-

¹⁾ W liście do Gallettego wyraził, że nie może być członkiem ministerstwa, które zamianował papież pozbawiony wolności, a więc antykonstytucyjnego.

cowymi", a natomiast straż przed bramą, na wschodach i w przedpokojach papiezkich powierzono zbirom, tworzącym gwardię cywilną.

Nie lepszym duchem tchnęły izby. Kiedy 20 listop. deputowany Potenziani postawił wniosek, aby z powodu ostatnich zajścia izba cała złożyła papieżowi hołd czci i wierności, ks. Canino, urażony o to, że żadnej teki nie otrzymał, wystąpił z ostrą filipiką, że nie czas jeszcze na wynurzanie podziękki lub przywiązań, ale trzeba pierw żądać spełnienia obietnic danych ludowi, temu prawdziwemu i prawowitemu władcy kraju, a zarazem zwrócićć myśl ku Italii, która potrafi obalić izby i trony, gdyby się oparły jej szlachetnym porywom. W skutek syków galeryi wniosek Potenzianiego przy drugiem głosowaniu upadł. Oburzyło to lepiej myślących deputowanych, tak że kilku z nich, mianowicie Monari, Borsari, Orioli, Minghetti, Bevilacqua, Banzi, złożyło mandaty. Po za Rzymem dzienniki radykalne i kluby sławiły głośno morderstwo Rossiego i zamach 16 listopada; w wielu miastach włoskich urządzono nawet illuminację. Sam Mazzini w liście do „enych" braci Rzymian (z 22 list.) wyraził swą radość i dodał różne przestrogi, jak dokonać rewolucji.

Pius IX znajdował się w bardzo trudnym położeniu. Posłowie zagraniczni nalegali nań usilnie, by opuścił buntownicze miasto, gdzie ciągłe groziły mu niebezpieczeństwwa; mówiono nawet, że spiskowi przeznaczyli dzień 27 listopada na nowy zamach, który miał zmusić papieża do zrzeczenia się władzy świeckiej. Ale jak tu zostawić tylu wiernych przyjaciół na pastwę wrogów, których zuchwałość miała odtąd zrzucić ostatni hamulec. Dokąd zresztą uciekać? Wprawdzie Martinez de la Rosa zapraszał do Hiszpanii, ks. d'Harcourt do Francji, hr. Spaur, pełnomocnik bawarski, ciągnął do Neapolu, inni radzili przenieść się do Bolonii; ale wszędzie piętrzyły się trudności. Tymczasem zaszedł wypadek, który szale na jedną stronę stanowczo przechylił. Dnia 22 listopada wieczorem otrzymał papież od Piotra Chatrousse, biskupa z *Valence*, list następującej treści:

Ojce święty!

„*Wielkoduszny Pius VI, tułając się w czasie swego wygnania po Francji, a mianowicie podczas pobytu w Valence, gdzie umarł i gdzie spoczywa jego serce wraz z wnętrznościami, nosił Najśw.*

Sakrament zawieszony na piersiach swoich, lub na piersiach jednego z towarzyszących mu prałatów. W tym Sakramencie czerpał on światło dla swoich kroków, siłę pośród swych utrapień, pociechy w swych bolesciach, spodziewając się nadto mieć w Nim ostatni zasiłek na drogę wieczności.

Według świadectw pewnych i autentycznych posiadam tę małinkę puszkę, która służyła do tak religijnego, tak wzruszającego i tak pamiętnego użytku. Puszkę tę ośmielam się złożyć w darze Waszej Świątobliwości. Jako dziedzic imienia, stolicy, cnót, męstwa i prawie utrapień Piusa VI, Wasza Świątobliwość może będzie przywiązywać jaką wartość do tej skromnej ale nie bez znaczenia relikwii, która, mam nadzieję, nie będzie już na ten cel służyła. Ale ktoż wie, jakie ma zamiary Opatrzność Boża, dopuszczając te próby na Waszą Świątobliwość! Z miłością i z wiarą modlę się za Tobą, Ojciec święty.

Przesyłam puszkę w tym samym woreczku jedwabnym, którego używał Pius VI i który na piersiach jego spoczywał.

Przechowuję w wdzięcznej pamięci dowody dobroci, jakich od Waszej Świątobliwości podczas pobytu mojego w Rzymie roku zeszłego doznałem. Racz, Ojciec święty, dołączyć do tego apost. błogosławieństwo, którego, kłęcząc u stóp Twoich, oczekuję.“

Piotr

Valence 15 Października 1848. biskup walentyński.

Pius IX ucałował ze czcią przysłaną puszkę i po gorącej modlitwie przed Najśw. Sakramentem postanowił iść w ślady papieża tułacza.¹⁾ Zgodnie z jego życzeniem ks. d'Harcourt zażądał pomocy Francji do ułatwienia mu ucieczki i przywrócenia pokoju w Rzymie; jakoż prezydent Cavaignac wyprawił do Civitta-vecchii cztery fregaty parowe z oddziałem 3.500 żołnierzy, i z nadzwyczajnym posłem de Corcelles, który miał czuwać nad osobistem

¹⁾ Już z Gaety, 26 grudnia 1849, odpisał Pius IX biskupowi z Walence temi słowy: „Zamiary Boże, o których wspominałeś w liście załączonym do cennego Twoego daru, jaki nam przysłałeś, jako pamiątkę po ś. p. Piusie VI, wykonały się na naszej osobie. W krótkiej podróży z Rzymu do Gaety, gdzie się tymczasowo znajdujemy, zrobiliśmy użytek z małej owej puszki i doznaliśmy wielkiej pociechy i wielkiego wzmacnienia, trzymając na naszej piersi Hostię Najświętszą. Przyjmij naszą podziękę i wyraz naszego zdania się na wolię Bożą. Dajemy Ci z całego serca nasze apost. błogosławieństwo. Pius papa IX.“

bezpieczeństwem papieża i ofiarować mu przytułek we Francji, a zresztą nie mieszkać się do spraw rzymskich. Nim atoli Corellies nadciągnął, postanowił papież umknąć do Gaety. Wnet ks. d'Harcourt i hr. Spaur obmyśleli plan ucieczki, w którym główną rolę mieli odegrać obydwa posłowie, Filippini, marszałek dworu papieżiego, i hrabina Spaur wtajemniczona przez męża. 24 listopada z rana miała ona udać się do Albano i zapowiedzieć tamże przybycie hrabiego Spaur, wrzekomo dla załatwienia pewnych interesów po zmarłym niemcu, nazwiskiem d'Ohms. Tegoż dnia wieczorem miał ks. d'Harcourt zajechać do Kwirynału na uroczyste posłuchanie, by w ten sposób odwrócić uwagę straży i ułatwić wyjście z pałacu, co już spoczywało na głowie Filippiniego; zadaniem zaś hr. Spaura było wywieźć papieża z Rzymu i towarzyszyć mu wraz z żoną aż do Gaety, zkad na statku hiszpańskim miał się dostać na wyspy balearskie. Statek ten z rozkazu Martineza de la Rosa krażył obok Terraciny, podezas gdy w porcie Civita-vecchii czekał parowiec francuzki le Ténare, by zabrać do Gaety rzeczy papieża.

Przedtem jeszcze kazał Pius IX powiedzieć kardynałom, aby uchodzili do Gaety, jakoż w różnych przebraniach, to myśliwych, to bartników lub handlarzy, udało się im przekraść przez pilnie strzeżone bramy; zostało tylko czterech: Tosti, Castracane, Bianchi i Mezzofanti († 14 marca 1849).

Nadszedł wreszcie dzień 24 listopada. Hrabina Teresa Spaur, aż rezolutna i mężkiego prawie animuszu kobieta, przez trzy dni ani jadła ani spała, taka ja ze wzruszenia paliła gorączka, która do tego musiała ukrywać przed ojcem, braćmi i synem, aby przypadkiem nie zdradzono tajemnicy.¹⁾ O świcie przygotowała wszystko do podróży, napełniła kieszenie złotein, ukryła w sukniach parę pistoletów, a pomodliwszy się u stóp krzyża, siadła z synem Maksymilianem i guwernerem tegoż, księdzem Sebastianem Lieblem, do powozu. W niespełna trzy godziny była już w Albano.

Tegoż dnia rano hr. Mamiani chciał się z ust papieża dowiedzieć, czy może bez zarzutu zdrady przyjąć ofiarowaną mu tekę. Pius IX odpowiedział, że przyjęcia teki nie uważa za zdradę,

¹⁾ Była ona z rodu francuską, córką hrabiego Giraud, wdową po słynnym archeologu Dodwellu, † 27 marca 1873 roku. Mąż jej hr. Karol Spaur † 26 paźdz. 1854 we Florencji.

ale że nie chce mieć żadnych stosunków z obecnem ministerstwem. Tożsamo prezydent tegoż, prałat Muzzarelli, usłyszał przykro słowa: „Monsignorze — miał wyrzec papież do faryzeusza w sutannie — twoje rady pochodzą od ducha ciemności, i chciałbym, aby żał z powodu teraźniejszego postępowania nie zapóźno ci przyszedł.“

Wieczorem o godzinie 5tej przybył ks. d'Harcourt ze zwykłą pompą do Kwirynału. Wszedłszy do gabinetu papieża, ucałował jego stopę, poczem usiadł i począł głośno czytać, aby straż sadziła, że żywa toczy się rozmowa. Tymczasem papież przy pomocy Filippiego zdjął szaty papiezkie, które rzewnemi oblał Izami, a przywdział ubranie zwykłego księdza, krom tego owinał się ciemnym płaszczem, na głowę włożył niski, okrągły kapelusz, obojęzyk zasłonił brunatną krawatą, na oczy zaś zasadził okulary. Kiedy wrócił do gabinetu, ks. d'Harcourt rzucił mu się raz jeszcze do nóg, a otrzymawszy błogosławieństwo, rzekł: „Jedź szczęśliwie i bezpiecznie, Ojce święty; mądrość Boska poddała ci tę myśl, moc Boża doprowadzi ją do skutku.“

Poczem Pius IX wyszedł ukrytymi gankami do drzwi także ukrytych, szwajcarskimi zwanych, które wychodziły na wschody. Stał tam już z drugiej strony sługa poufały i dał znak, że przejście jest wolne, ale przez pomyłkę zapomniano drzwi te otworzyć. Filippini pobiegł czempredzej po klucz, tymczasem papież modlił się w kąciku.²⁾ Po kilku minutach przykrego oczekiwania, skoro otwarto drzwi, skrzypiące w zardzewiałych zawiasach, zeszli wszyscy na dziedziniec, gdzie czekał powóz Filippiego. Najprzód wsiadł papież, potem Filippini, niosący pod suknię trójkątny kapelusz, paczkę z tajnymi papierami, pieczętkę, brewiarz, pantofle papiezkie, trochę bielizny i pudełko ze złotymi medalami. Gdyby był ktoś ciekawy przypatrywał się tej scenie, byłby zaraz wpadł na domysł, widząc, że sługa, zamknąwszy drzweczki, ukląkł, co tylko przed papieżem zwykł był czynić. Lecz Opatrzność czuwała nad swoim wybrańcem, iż nikt tego nie spostrzegł; gwardziści, snuający się po dziedzińcu, widzieli jedynie Filippiego i pożegnali go codzienniem: „*felicissima notte.*“

²⁾ Niektórzy twierdzą, że zrobił wtedy ślub odprawienia pielgrzymki do Loretto. Według innych wersji miał wrócić ze świecą do ks. d'Harcourt.

Powóz ruszył pędem, tak że ziemia drżała pod kopytami koni, i nie zatrzymał się aż przed kościołem św. Piotra i Marcina, gdzie na papieża czekał hr. Spaur, niemało zaniepokojony tak długą zwłoką. Papież rzucił rzewnym okiem na kościół, który dawniej był jego tytułem kardynalskim, uścisnął rękę wiernemu Filippiniemu i przesiadł się do powozu pełnomocnika bawarskiego. Za chwilę minęły bazylikę laterańską, tę samą, która niedawno była świadkiem tak wielkiego tryumfu Piusa IX, gdy z loży jej błogosławiał niezliczonej rzeszy, ścielącej się na placu i wołającej z uniesieniem „*Evviva.*“ Jakże straszna zmiana w dwóch niespełnionych, — ten sam lud woła teraz: „*Abbasso Pio Nono,*“ a ten sam papież ucieka przebrany na tułactwo! Ścisnęło się od bólu szlachetne jego serce, ale wnet się uspokoiło, bo na niem spoczywał ukryty pod postacią Sakramentu Ten, co powiedział: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości.“

W bramie św. Jana later. zapytała straż: „Kto jedzie? — Posł bawarski — Dokąd? — Do Albano — Można jechać.“ — Wnet miasto wieczne zniknęło w cieniach nocy.

Tymczasem ks. d'Harcourt bawił ciągle w gabinecie papieżkim, zajęty nibyto rozmową, i dopiero po dwóch godzinach opuścił Kwirynał, aby czemprędzej podążyć do Civita-vechii, gdzie wszadł na statek le Ténare i odpłynął do Gaety. Po nim wszedł do gabinetu jakiś prałat ze stosem papierów, następnie tajny szambelan dla odmówienia z papieżem brewiarza, wreszcie rozpuszczono służbę w przedpokojach, pod pozorem, że Jego Świątobliwość, zaziebiwszy się nieco, spać się położył.

W onej chwili papież był już w *l'Ariccia*, gdzie według umowy miano czekać na hrabinę Spaur. Niedaleko kościółka w *Galloro*, mieszczącego cudowny obraz Madonny, wysiadł, a oparłszy się o poręcz dumiał, czy też modlił się. Wtem zjawia się czterech karabinierów, odbywających nocne straże, i zapytują grzecznie: „Kto jedzie?“ — „Jestem hrabia Spaur, posł bawarski — odrzekł tenże — jadę do Neapolu w sprawach mojego króla i czeckam tu na mój powóz i na rodzinę.“ Karabinierzy oświadczyli, że drogi są bezpieczne, mimo to ofiarowali się z eskortą, za co jednak hr. Spaur uprzejmie podziękował. Papież powitał ich najspokojniej, mówiąc: „*bona sera*“ (dobry wieczór). Za chwilę nadjechała hrabina i można sobie wystawić jej przerażenie, gdy zobaczyła papieża w towarzystwie karabinierów. Biedna kobieta prze-

była w Albano kilkugodzinne tortury, nie mogąc się doczekać posłańca, a teraz widzi papieża w takim samem położeniu, w jakim był Ludwik XVI w St. Menehould. Nie tracąc jednak przytomności, odzywa się tonem ostrym: „Spiesz się, panie doktorze, zawsze trzeba na ciebie czekać; wsiadaj czemprędzej, bo już jest późno, a ja w nocą podróżować nie lubię.“ Natychmiast jeden z karabinierów spuścił stopieć, papież wsiadł po lewej stronie Spaur, tuż naprzeciw ks. Liebla, hrabia zajął miejsce z tyłu obok wiernego sługi Fryderyka, a gdy żołnierz zatrzasnął drzwiczki, życząc grzecznie „*bon viaggio*,“ pomknęły rączko dzielne rumaki.

Była właśnie godzina dziesiąta. Zrazu panowało w powozie jakby uroczyste milczenie, wreszcie przerwała je hrabina Spaur.¹⁾

„Przebacz mi, Ojciec święty, przebacz niegodnej służebnicy, iż konieczność każe jej zająć miejsce, na które żadną miarą nie zasługuje.“

Pius IX odrzekł ze słodyczą: „Dziś stałaś się narzędziem w ręku Opatrzności, do spełnienia jednego z tajemniczych jej zamiarów... Nie lękaj się, moja córko, Bóg jest z nami.“ To mówiąc, wskazał na Najśw. Sakrament, ukryty w tej samej puszczce, która był nosił Pius VI. Wszyscy chcieli się rzucić na kolana, i dopiero wtenczas ks. Liebl i młody Maksymilian poznali papieża, który opowiedział im zdarzenia tegoż wieczora.

W Genzano na poczcie przeprzagnięto konie, a w Velletri zapalone latarnie, które hrabina Spaur umyślnie pozostawiła bez świec. Przy ich świetle Ojciec św. począł odmawiać brewiarz, na przemian z ks. Lieblem. Około północy pokrzepił się pomarańczą, poczem zasnął na chwilę; kiedy zaś rano około godziny szóstej minęły w *Torre de' confini* granicę, zbudzony przez hr. Spaur, podziękował Bogu hymnem *Te Deum* i wziął się znowu do brewiarza. Pod opieką Opatrzności udała się ucieczka Piusa IX; wprawdzie w małym miasteczku *Fondi* poznął go pocztyllion, lecz nie miało to tak smutnych następstw, jak dla nieszczęśliwego Ludwika XVI.

O godzinie wpół do dziesiątej stąał powóz w *Mola di Gaëta*, dokąd równocześnie przybył kardynał Antonelli, przebrany po

¹⁾ Przewrotność wyzyskała tę podróż z hrabiną Spaur, by rzucić cień podejrzenia na najczystsze życie Piusa IX. (Farini l. c. III. 34).

świecku, i Gonzales d'Arnao, sekretarz ambasady hiszpańskiej. Czekał tam już hr. Luigi Mastai, brataniec papieżki, podczas gdy brat Gabryel pozostał w Rzymie; wszyscy zrosili łączami rękę Ojca świętego. W hotelu, zwanym *Villa Cicero*, wysiadł papież, a przyjawszy skromny posiłek, napisał list do Ferdynanda II, który hr. Spaur miał bez zwłoki zawieźć do Neapolu. List ten opiewał:

Najjaśniejszy Panie.

Nieprzyjaciele Stolicy świętej i religii tryumfują w Rzymie. Aby nie narażać swej osoby i godności, jak nie mniej aby uniknąć nawet pozoru, jakoby obecnością swoją pochwalał bezprawia w Rzymie dotąd popełnione i ciągle popełniane, naczelnik Kościoła katolickiego ujrzał się zmuszonym opuścić stolicę. Nie wiem, na jaki punkt kuli ziemskiej wola Boża, której się w pokorze ducha poddaje, zaprowadzi moje kroki tułacze; tymczasem schroniłem się z kilku osobami wiernymi i przywiązanymi do państwa Waszej Królewskiej Mości.

Nie znam, jakie będzie zapatrywanie W. K. Mości; w tej niepewności uważam za rzecz konieczną oświadczenie, że jestem gotów opuścić terytorium neapolitańskie, jeżeli moja obecność mogła dać powód do nieporozumień politycznych i naruszyć pokój Twoich ludów.

Hrabia Spaur będzie miał zaszczyt doręczyć to pismo i obszerniej pomówić z W. K. M. co do miejsca, do którego udać się zamyślam.

Spokojny na duchu i oddany woli Boskiej udziela W. K. M., Jego królewskiej małżonce i rodzinie apostolskie błogosławieństwo.

Pius papa nonus.

Mola di Gaëta 25 List. 1848.

Z pismem tem puścił się zaraz hr. Spaur do Neapolu, wziawszy z sobą paszport i lekki koczyk pana d'Arnao; papież zaś z resztą towarzyszy odjechał o drugiej po południu do fortecy Gaeta, ścierając się jak gniazdo orle na skalistem wybrzeżu. Przepuszczono ich wprawdzie przez bramę, ale kazano stawić się osobiście przed komendantem. Najstosowniej było zająć pałac biskupi; ponieważ jednak biskup Luigi Parisio bawił właśnie w Neapolu, a sługa jego Daniele nie chciał wpuścić nieznanych gości, musieli radzić się zamieszkać w skromnej bardo oberży „*Giardinetto*,“ gdzie dla Ojca św. zaledwie malutka znalazła się izdebka.

Nieżądny atoli wygóð, wziął się zaraz do podyktowania ks. Lieblowi odczwy do Rzymian, a tymczasem sekretarz Arnao i kardynał Antonelli przedstawili się komendantowi. Był nim generał Gross, rodem niemiec, człowiek pedantycznej, surowej prawic karności, ale przytem niezłomnej wierności i nieposzlakowanego charakteru. Przejrzawszy paszport, wydany na imię hr. Spaur i sekretarza tegoż, zagadał jako do ziomków po niemiecku, ale tak Arnao jak Antonelli ruszyli ramionami, na znak, że go nie rozumieją. Zdziwił się niepomału komendant i patrzył z niedowierzaniem na przybyszów, nie zadawalniając się wcale tłومaczeniem pana Arnao, że wskutek długiego pobytu za granicą zapomniał rodowitego języka. Zaledwie wyszli, posłał za nimi do hotelu sędziego i oficera, którzy po długich wypytywaniach oświadczyli, że mają podejrzenie, jakoby w przybyłem świeżo gronie znajdowało się dwóch kardynałów. „Tak jest — rzekła na seryo hrabina Spaur — jednym jestem ja, a drugiego szukajcie panowie.“ Wszyscy parsknęli ze śmiechu, poczem niefortunni wysłannicy odeszli, nie spostrzegłszy papieża w swojej izdeбе zamkniętego.

Tymczasem hr. Spaur lotem prawie ptaka przybył do stolicy i zaraz udał się do mons. Garibaldego, nunciusza przy dworze neapolitańskim, by mu tegoż wieczora — a była już godzina jedenasta — wyrobił audyencję u króla.¹⁾ Niemałe były przeszkody, ale usunęła je energia hr. Spaur, tak że około północy wręczył Ferdynandowi II list Piusa IX. Rozezulił się król aż do łez i kazał przyjść po odpowiedź nazajutrz o godzinie szóstej, a sam pobiegł do królowej i do synów, by im udzielić radośną nowinę. „Wstańcie przedko — wołał — mamy papieża w Grecie, jutro wcześniej wyjeżdżamy, aby u stóp jego okazać mu naszą cześć.“ Cała noc zeszła na przygotowaniach, bo pobożny król chciał zaopatrzyć papieża we wszystko; jakoż sukna, jedwabie, bieliznę, gronostaje, naczynia złote, srebrne, porcelanowe i t. p. znoszono w obfitości na parowce *Tankred i Robert*. Na pierwszy z nich wsiadł król z królową, hr. d'Aquila, hr. Trapani, infantem don Sebestyanem, hr. Spaur i licznym sztabem, na drugim po-

¹⁾ Za te usługi wystosował papież 27 list. dzięczny list do hr. Spaur i obdarzył go wielkim krzyżem orderu Piusa.

mieszczone dwa bataliony wojska, przeznaczone na straż honorową dla papieża.

Komendanta Grossa czekała ciężka próba. Już w nocy zawiązał do portu parowiec *le Ténare* i wysadził na brzeg księcia d'Harcourt, mons. Stelle, spowiednika, i Francesco, pokojowego papieżkiego, obok wielkiej liczby pakunków, które pan de Sessia, *attaché* ambasady, przewiózł do Civita-vecchii. „Co tu chce ambasador francuzki — pomyślał zakłopotany Gross — coś się w tem święci“, ale co takiego, nie umiał odgadnąć. Około południa zaprosił do siebie na czekoladę gości z oberży „Giardinetto“, może w tej myśli, by się czegoś dowiedzieć; jakoż dowiedział się od hrabiny Spaur, dla czego to wrzekomy poseł bawarski nie mówi po niemiecku. Kiedy wszyscy zajęci byli rozmową — tylko papież z X. Lieblem zostali w domu¹⁾ — wehodzi ordynans i oznajmia, że od Neapolu zbliżają się statki parowe.

„Jakto może być — zawała komendant — nie mam przecież żadnego uwiadomienia.“

Za chwilę wpada oficer z doniesieniem, że król jegomość stanął w porcie. Zmieszany Gross biegnie czemprędzej na *moło*, by powitać monarchę.

„Gdzie jest papież? — pyta tenże żywo.

„Papież? — odpowiada komendant z miną pocieszną — musi być w Rzymie, tu go nie ma, Najjaśniejszy Panie.“

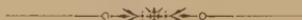
Wtem zbliżył się kardynał Antonelli i oznajmił królowi, że papież, zachowując ścisłe *incognito*, bawi w hotelu „Giardinetto.“

„Brawo! — zawała król, śmiejąc się — tęgi z ciebie komendant, panie Gross, masz papieża w swojej fortocy od dwudziestu czterech godzin, a nie wiesz o tem.“ Poczem rozporządził, aby kardynał Antonelli z panem Arnao przyprowadził papieża do pałacu, dokąd zaraz wyprawił królowę z dziećmi, i sam także boczna drogą się udał.

Niewypowiedzianie rzewne było spotkanie Piusa IX, który pieszo, oparty na lasce i w zwykłej sukni kapłańskiej przybył do pałacu, z Ferdynandem II, żywiącym dlań, mimo pewnych różnic w polityce, cześć i sympatyę najgłębszą. Pobożny monarcha, jak

¹⁾ Papież pragnął w tym dniu — była to niedziela — odprawić Mszę świętą, ale nie chciał iść do kościoła, by się nie zdradzić, a w domu nie miał przyborów.

niemniej cały jego orszak, rzęsistemi łączami zlał stopy papieża tułacza, opromienionego nietylko urokiem enót, ale i aureolą cierpień, i tak gorąco go błagał, by na ziemi neapolitańskiej raczył zostać gościem, że trudno było nie przyjąć tej ofiary. Od tej chwili Gaeta stała się Rzymem, pałac królewski Kwirynałem.



ROZDZIAŁ XXII.

Świat katolicki po ucieczce Piusa IX.



Zywotność sprawy papiezkiej — Usposobienie Cavaignaca i izb francuzickich — List ks. Ludwika Napoleona — Piusverein w Niemczech — Słowa margr. Landsdowne i Donoso Cortes — Usposobienie w innych krajach — Adres emigracji polskiej.

Niby matka dobra czuwała Opatrzność Boża nad Piusem IX od samej jego kolebki; jeżeli zaś zezwoliła na poniżenie wybranego, to na to tylko, by zajaśniała w całym blasku jego enota, by się odsłoniła w całej nagłości ohyda rewolucyi, by się objawiła w całej pełni żywotność Kościoła. Zamiary Opatrzności ziściły się. Nigdy Pius IX nie okazał się tak wielkim, jak w cierpieniu; nigdy rewolucya nie przedstawiła się tak szkaradną, jak gdy się targnęła na majestat papieża — króla; nigdy Kościół nie rozwinał tyle życia i dzielności, jak w chwilach próby. Poniżenie Piusa IX wyszło na większą jego chwałę i na tryumf Kościoła.

Kiedy w lutym roku 1848 runął tron Ludwika Filipa, poświęcono mu w dziennikach słów kilka, i na tem się skończyło; kiedy zaś rewolucya obaliła tron Piusa IX, poruszył się świat cały, okrzyk bolesci i zgrozy wyrwał się z milionów serc, a wszystkie rządy i ludy współzawodniczyły w okazywaniu swego współczucia. Nic w tem dziwnego, bo sprawa papieża to sprawa całej ludzkości.

Najstarsza córka Kościoła Francyla nie dała się innym wyprzedzić. Rozporządzenie jenerała Cavaignac'a, by 3500 żołnierzy z posłem de Corcelles popłynęło do Civita-vecchii, acz po ucieczce

Piusa IX odwołane¹⁾), znalazły dobre przyjęcie w zgromadzeniu narodowem (28 list.); a kiedy radykał Ledru-Rollin powstał na rząd za chęć mieszania się do spraw rzymskich, zabrał głos hr. Montalembert i wśród rzęsistych oklasków izby zalecił Francyi politykę Karola Wielkiego. „Osoba papieża — wyrzekł ten dzielny szermierz katolicki — jest nam nieskończenie droga i świętą, ale droższą i świętszą jest dla nas jego powaga.“ Poczem dodał na obronę Piusa IX: „Byłe kiedy panujący niewinniejszy jak Pius IX i mniej wolny od wszelkiego zarzutu? Niepodobna mu wykazać cienia gwałtu, zdrady, złej wiary. Wiele obiecał, i to z własnej woli, więcej jeszcze dotrzymał. Życie jego polityczne da się oznaczyć dwoma wyrazami: amnestia, reforma. Zaprawdę, wspaniałomyślniejszego rządcy nie znajdzie.“

Wówczas ks. Ludwik Napoleon głosował przeciw wyprawie do Civita-vecchii, ale miał to uczynić dlatego tylko, że ten środek nie wydał mu się dostatecznym „do zabezpieczenia wolności i powagi papieża;“ przynajmniej tak się usprawiedliwił w liście z 2go grud. 1848, umieszczonym w dzienniku *Constitutionel*.

Pierwszego grudnia, przyszła do Paryża mylna depesza konsula francuskiego w Civita-vecchii, że papież na statku *le Ténare* płynie z Gaety do Francyi. Wiesć ta zelektryzowała izbę i naród cały. Zaledwie ogłoszono ją z trybuny, alisci ministrowie udali się na naradę, poczem Vivien, minister robót publicznych, ogłosił wśród głośnych okrzyków, że rząd upoważnił ministra wyznań do powitania w Marsylii „szlachetnego papieża Piusa IX“ i zapewnił mu „w razie przybycia na ziemię francuską najgościniejsze przyjęcie.“ Wzruszony tymi objawami czci biskup z Langres, mons. Parisis, podziękował izbie imieniem całego świata katolickiego, nuncyusz zaś paryzki, arcybiskup Fornari, w osobnej noccie, wy stosowanej do prezydenta izby Armanda Marrast, wyraził swą wdzięczność²⁾.

¹⁾ Według instrukcji ministra spraw zewnętrznych, de Bastide, miał de Corcelles dać papieżowi chwilową pomoc, ale nie mieszać się „do jego nieporozumień z ludem.“ Ministerstwo rzymskie, dowiedziawszy się o tem zamiarze, zaprotestowało „przeciw pogwałceniu praw i swobód ludu“ w deklaracji z 8go grudnia 1848.

²⁾ Wówczas X. Fel. Dupanloup umieścił w *Ami de la Religion* znakomite artykuły o doczesnej władzy papieża, za co mu Pius IX brevem z 17 lut. 1849 podziękował.

Trzeciego grudnia jen. Cavaignac napisał do Piusa IX, że „Francya, pełna współczucia dla tak wielkich cierpień, będzie się czuła szczęśliwą, jeżeli papież zażąda od niej gościnności, i że go przyjmie z taką czcią i godnością, jaką przystoi wielkiemu i szlachetnemu narodowi“¹). Nie wspomniał atoli o przywróceniu władzy doczesnej, nie checąc w przededniu wyborów zrażać sobie partyi radykalnej. Korzystał z tego zręczny współzawodnik, książę Ludwik Napoleon, i acz sam konspirator w roku 1831, wystąpił bardziej po katolicku, oświadczając w liście do nuncusza z 9go grudnia, że się wypiera wszelkiej solidarności ze starszym synem Lucyana Bonapartego, i że „władzę doczesną czcigodnej Głównej Kościoła uważa jako najściślej związaną z chwałą katolicyzmu, jako też z wolnością i niezależnością Włoch.“ List ten przeważył szalę na jego stronę; 10 grudnia, właśnie w ten dzień, w którym nadeszło z Gacty pismo dziękkazne do jen. Cavaignaca, książę Ludwik Napoleon prawie sześciu milionami głosów wybrany został prezydentem rzeczypospolitej. W obliczu Boga i narodu złożył przysięge, że pozostanie wiernym republike demokratycznej i bronić będzie konstytucji; a tymczasem już wyciągał rękę po koronę cesarską. Nie był on też z przekonania za władzą świecką papieża; wszelako już wtenczas rachował się z opinią katolicką, objawiającą się już to w pasterskich listach biskupów²), już w licznych adresach miast francuskich³), już w „stowarzyszeniu świętopertrza“, które wkrótce po ucieczce papieża zawiązało się we Francji, aby odartego z mienia Ojca chrześcijaństwa zasilać groszem własnych jego dzieci.

Podobne stowarzyszenie, tak zwany „Piusvercin“, powstało także w Niemczech, zwłaszcza w prowincjach nadreńskich, odznaczających się zawsze gorącością ducha katolickiego. Sam nawet król pruski, eny Fryderyk Wilhelm IV, ofiarował papieżowi zamki swoje, gdyby o kiju pielgrzymim, jak niegdyś Benedykt VIII, przybył na ziemię niemiecką.

¹) Pismo Cavaignac'a i dwa listy Piusa IX do tegoż zamieścił Chantrel w *Annales ecclesiastiques de 1846 a 1866* str. 59 i 60.

²) Pierwszy list wydał 30 listopada arcyb. z Bordeaux Donnet.

³) Między innymi miasto Avignon, pomne dawnych tradycyj, zapraszało papieża do swoich murów, za co on pięknym listem podziękował.

W Austrii nie było zrazu wielkiego zapału dla sprawy papiezkiej, przypisywano bowiem, acz niesłusznie, Piusowi IX wywołanie całego ruchu włoskiego. Kiedy jednak papież odezwął się do mocarstw katolickich z prośbą o pomoc, wystosował rząd Franciszka Józefa I przez ministra ks. Fel. Schwarzenberga note do innych rządów, w której podniósł konieczność władzy świeckiej papieża, i proponował, aby deklaracyją mocarstw zachęcić zteroryzowaną większość ludu do zrzucenia z siebie haniebnego jarzma, jakie nań wtłoczyli wichrzyciele, a gdyby to nie pomogło, by użyć środków materyalnych. Lecz wobec obrotu rzeczy w Rzymie propozycye te okazały się niewystarczającymi, co też słusznie podniósł w odpowiedzi swej minister hiszpański Pedro de Pidal.

W Hiszpanii królowa Izabella II na wniosek ministerstwa wezwała władzę duchowną do ogłoszenia publicznych modłów za papieża, z trybuny zaś parlamentu odezwął się potężny głos mołwey-filozofa Donoso Cortes: „*Znajdował się w Rzymie, i nie masz go już tam, na najwyższym tronie mąż najsprawiedliwszy i najlepszy chrześcianin. Cóż zrobił Rzym z tym mężem sprawiedliwym i ewangelicznym, — ten Rzym, gdzie dawniej piastowali władzę bohaterowie, czarne, papieże? Oto tron papieża zamienił na tron demagogów, a zbuntował się przeciw Bogu, ubóstwił puginał. Tak, zakrwawiony puginał demagogów jest hołduszkiem Rzymu, a to hołduszce obaliło Piusa IX...*”

Postanowiłem mówić otwarcie i będę tak mówić. Ogłaszać tedy jako rzeczą konieczną, aby albo monarcha rzymski wrócił do Rzymu, albo by tam kamień na kamieniu nie pozostał. Świat katolicki nie może zezwolić na zniszczenie chrystianizmu w zasadzie przez jedno miasto, zostające w mocy szaleńców. Światła Europa nie może dopuścić i nie dopuści, aby kamień węgielny europejskiej cywilizacji został poruszony... Niezwodnie władza duchowna jest główną rzeczą w papieżu, władza świecka stanowi tylko przydatek, wszakże tego przydatku koniecznie potrzeba. Świat katolicki ma prawo wymagać, aby nieomylny stróż i mistrz dogmatów był wolny i niepodległy, nie będzie zaś takim bez niezależnej władzy monarchicznej... Państwo kościelne nie należy do Rzymu, ani do papieża, ale do świata katolickiego, który uznął papieża posiadaczem tego kraju, by mu wolność i niepodległość zapewnić. Sam papież nie może się zrzec panowania, a zarazem niepodległości.”

Podobne zapatrywania wyrażała nota dyplomatyczna z 21go grudnia, jaką rząd hiszpański udzielił Francji, Austryi, Bawarii, Sardynii, Toskanie i Neapolowi, by te mocarstwa zaprosić na konferencję, w celu przywrócenia władzy świeckiej papieża i zabezpieczenia go od wszelkich zamachów. Podnosiła ona konieczność zabezpieczenia papieżowi wolności i niepodległości, wolnej od wszelkiego zamachu, i w tym celu zaprosiła mocarstwa katolickie na konferencję.

Prawi katolicy we Włoszech nie ukrywali swej bolesci i nie szczędzili słów potępienia dla rokoszan.

Irlandya, lubo sama biedna, już w pierwszym roku przysłała do Gaety 80.000 złr. świętopertrza.

W Anglii opinia publiczna ucziła niedole Piusa IX. Niechętny zresztą katolikom dziennik „Times“ uznał, że papież jest teraz silniejszy na wygnaniu, niż wielu z jego poprzedników w Watykanie, podezas gdy w parlamencie margr. Lansdowne, naczelnik wigów, nie wahał się wyrzec: „Każdy kraj, mający poddanych rzymsko-katolickiej religii, nie może być obojętny co do stanu państwa kościelnego, a wszystkie te rządy winny czuwać, aby papież mógł swobodnie wykonywać swą władzę i nie był w tem wykonywaniu krępowany żadną potęgą świecką.“

W Polsce odezwały się także głosy współczucia dla papieża wygnanego, tylko trochę za cicho. Najwięcej zapału okazywały dwie dawne stolice, Warszawa i Kraków, gdzie gorąco przemawiali z ambon O. Prokop i X. Hieronim Kajsiewicz¹⁾). W Wielkopolsce „Przegląd poznański“, wydawany przez X. Jana Koźmiana, bronił zarówno gorąco jak mądrze sprawy papieckiej, emigracyja zaś polska, głównie za staraniem XX. Zmartwychwstańców, wysłała do Gaety grosz swój wdowi i przepiękny adres, który tu w całości przytaczamy, przyszłym pokoleniom na pamiątkę i zachęte²⁾.

Ojciec święty!

„Pogoda dusz wiernych zaćmiała się od czarnej niewdzięczności niektórych z ludu Twego przeciw Tobie, ich i naszemu Ojcu. Ru-

¹⁾ Czyt. „Kazanie X. Hier. Kajsiewicza“ miane 22 marca 1849 w kościele św. Marka w Krakowie. Wówczas X. H. K. zebrał na świętopertrze kilka tysięcy złotych.

²⁾ „Przegląd poznański“ z r. 1849, str. 140.

mieniec wstydu wystąpił na lica nasze, że pośród rodziny tego brata naszego, ludu włoskiego, znalazły się wyrodne syny wiary i wolności, co targnęły świętokeradzką i ojcobójczą rękę na ojca i stróża wiary i wolności, nietylko ich narodu ale i wszystkich ludów pasterstwa jego, że się znalazły pośród synów katy, co sztyletami stanęły na równej z mordercami koronowanymi ojczyzny naszej — z owymi niewdzięcznikami, którym niegdyś Polska siostra, matka lub zawieliączka bywała.

Szkaradna zbrodni przeciw Tobie, Ojciec święty, dokonanej w Rzymie, wierne Twe dzieci rzymskie skrepowały strachem, na którym zuchwała duma niewielu piętrzy się bezbożnie, i pomimo słów władz i ojcostwa Twego, pomimo zgrozy tak głośnej a żywnej całego chrześcijaństwa, jeszcze nie schyliła głowy, nie ugięła kolana przed władzą a miłością Twoją. Bezbożni! wyrzekli się wiary, gdy w dumie swojej myśleli, że władza Twoa słabsza, aniżeli ich wola. Bezrozumni! wyrzekli się wolności, gdy w szaleństwie swojem umyslili, że wolność jest rozpasaniem woli, nie zaś ujęciem jej zewsząd w kluby prawa Bożego. I dlatego nietylko nie byli Ci wdzięczni, Tobie dawcy prawdziwej wolności, ale zapamiętali na Twoją świętą targnęli się wolność.

Na głos Twej bolesci, Ojciec święty, wszystkie ludy jękły. Gdyby Polska żyła, jużby pod pędem jej rycerstwa zatętniła ziemia i jużby ostrzem swego miecza zaświeciła pośród ciemności zbuntowanych Twoich dzieci.

Choć nie potrzebujesz, bo Pańska, a więc i Twoja cała jest ziemia, wszakże wszystkie Ci ludy, Ojciec ludów wszystkich, ofiarują gościnę, klecząc u nóg Twoich. Jedna Polska dać Ci jej nie może, bo jej sama nie ma. Rozćwierutowana, rozegnana, knutowana i rozstrzeliwana, leży krzyżem u nóg Twoich, krzyż swój Tobie, coś krzyżem z krzyża, ofiarując.

Synowie Polski, tej wiernej córy Kościoła, z rozprószenia i niewoli, choć zkładiną grzeszni, ku Tobie, Ojciec święty, wznoszą ni zabójstwem, ni rozbojem, ni grabieżą sąsiadów, ni wywracaniem ołtarzy niezmazane ręce, a jednak w okowach; ku Tobie Ojciec święty, wierne dzieci Twoje biją sercem żywem, choć jak Twoje przebitem.

Tem podobieństwem z Tobą bezpieczni i silni, z krzyżem naszym, Ojciec święty, u stóp Twego tronu stoim, u jako znak żywota koronę Twoą cierniową na skróć naszą kłodziem, tej samej się dla

Polski, co dla Ciebie, spodziewając долi; bo jako ty, na Bogu oparty, upaść nie możesz, choćby się na Cię miotał świat cały i piekło: tak i my, oparci na Tobie, pod krzyżem naszym dokończym pokuty, z korony Twojej weźmiem zmartwychwstanie.

Błogosławione męczeństwo Polski, że Twemu podobne. Błogosławione, trzykroć błogosławione, gdy je, jako Cię błagamy, za Twe własne przyjmiesz, własnym uświęcisz i z własnym Bogu ofiarować będziesz. Błogosławione, stokroć błogosławione cierpienia Twoje, bo zjednają nam i światu Boskie miłosierdzie. A jeżeli Bóg karząc niewdzięczne syny, Twoją pielgrzymkę przedłuży, wierzymy, że ja obróci na chwałę swoją. Błogosławiona więc wówczas pielgrzymka Twoja, przez którą dałby Bóg, abyś wiernych utwierdził, różnowierców do jedności pociągnął, a jako słońce przeszedłszy po wszech stronach świata, wiarą oświecił, wolnością ożywił, miłością zwalczył wszystkie serca Bogu.

Ufamy nakoniec, że za Twoą modlitwą, wolność z sprawiedliwością, równość z porządkiem i braterstwo z miłością zrodzone, jako promienie światła Boskiego, zaświecą światu i wszyscy poznają się braćmi a dziećmi Twojemi, a Ty Ojciec święty, że tą pociechą im pobłogosławisz.

Dziś ze łzami Chrystusa, płaczącego nad Jerozolimą, błogosław nam, płaczącym nad rzekami babilońskiej ziemi, i do Królowej korony polskiej, a Matki Bożej, rzewne modły za Tobą wznoszącym.

Tak czuję, tak pragną, tak do Ciebie wołają z ludu polskiego i kapłani i męże i matki i dzieci, do stóp Twoich przypadając. Ty błogosław wszystkim, Ojciec najświętszy.

Dnia 1 stycznia 1849 roku.

Adres ten głęboko wzruszył Piusa IX, jak niemniej miłem mu było poświęcenie się kilku Polaków, którzy podzielili z nim wygnanie, lub w inny sposób okazywali swe współczucie. Jeden z nich, kapitan Józef Onufry Korzeniowski, uczynił ślub po ucieczce papieża, że sypiąc będzie na podłodze na jego intencję i wiernie ślubu dokonał¹⁾.

¹⁾ Kapitan Józef Onufry Korzeniowski, weteran z r. 1831, wielki czciciel Piusa IX i troskliwy opiekun pielgrzymów lub wygnaniców polskich, po świątobliwym żywotie umarł w Rzymie dnia 20 listopada r. 1868.

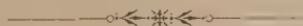
Inny, jeneral Szymanowski, nie odstępował papieża w Gacie. Te dowody przywiązania umiał ocenić Pius IX i nie złożył na karb narodu wybryków garstki rewolucyjnych, co służyły pod Garibaldim; kiedy mu zaś doręczono polski grosz świętopietrza, wyrzekł z czułością: „Ukochani Polacy, nawet w swojem ubóstwie nie zapominają o mnie.“

Nie sama tylko Europa zdobyła się na te objawy czci i miłości; ze wzgórz libańskich, od gorących piasków Sahary, z dziewiczych lasów Ameryki i z wybrzeży australijskich szły do Gaety adresy i dary, by pocieszyć następcę Grzegorza VII, Aleksandra III, Piusa VI i innych papieży wygnaniców, a równocześnie ze wszystkich zakątków ziemi wznosiła się za nim przed tron Boży nieustanna modlitwa¹⁾. Ponieważ zaś Ojciec św. nie miał wówczas żadnych dochodów, przeto ludy katolickie złożyły na jego utrzymanie przeszło 5 milionów franków, podezas gdy składki zebrane w Europie i poza Europą na rzecz republiki rzymskiej wyniosły hurtem 4.800 franków! Było to niejako powszechnie głosowanie ludów na rzecz doczesnej władzy papieża, a zarazem protestacyjne przeciw bezprawiom rewolucji.

Nawet różnowiercy dawali Piusowi IX dowody współczucia i uwielbienia. Pewien protestant z Lubeki, nazwiskiem Freytag, przysłał mu trzydzieści dukatów z następującym pismem: „Pozwó mi, Ojeże święty, przepełnionemu najgłębszą czcią dla Twojej poświęconej osoby, modlić się za Tobą do Zbawcy Chrystusa, i racz w zamian pobłogosławić tę rodzinę, która, lubo wyznania luterskiego, nie przestaje wypraszać dla Ciebie najobfitszych łask od naszego Ojca Niebieskiego, tej Miłości i Świętości samej.“ Tak Bóg wynagrodził sługę swego za chwilę bolesci.

Przenieśmy się teraz do Rzymu.

¹⁾ Adresy świata katol. w liczbie 297 zebrano w dwóch grubych tomach p. t. *Orbe cattolico a Pio IX, Pontefice Massimo esulante da Roma 1848—1849.*



ROZDZIAŁ XXIII.

Ogłoszenie republiki rzymskiej.

Pismo Piusa IX do margr. Sacchetti'ego — Nota Mamianiego — Pismo papiezkie z 27 list. i odpowiedź dana deputacyi izby — Junta rządowa i zwołanie konstytuanty rzymskiej — Motu proprio z 1 stycznia 1849 — Orgie w Rzymie z powodu kłatywy — Wybory do konstytuanty — Proklamowanie republiki rzymskiej — Komitet wykonawczy — Stosunek Europy do republiki — Polityka Giobertego.

Opuszczając Rzym, zostawił Pius IX pismo, wystosowane do intendantu dworu, margrabiego Sacchetti'ego, w którym polecił uwiadomić ministra Galetiego o swoim wyjeździe i powierzyć mu, jak również innym ministrom, straż nietylko nad pałacami i osobami należącemi do służby, ale także nad całym miastem. Pismo to odczytał Galetti w izbie deputowanych (25 list.); poczem w ślad za ministerstwem, uważając takowe, acz niesłusznie, za uprawnienie swoich rządów, wydały obie izby, municipalność rzymska i *circolo popolare* proklamacje, wzywające strwożoną ludność do utrzymania porządku.

Ministrowie nie wypuścili steru z ręki. Mamiani, przyjawszy wreszcie tekę spraw zagranicznych, przesłał ciało dyplomatycznemu note, w której broniąc legalności ministerstwa, potepił morderstwo Rossego i zaburzenie na dniu 16 list., ale zarazem całkowity rozdział władzy duchownej i świeckiej uznał za konieczny. Krom tego poruszył w izbie myśl zwołania konstytuanty włoskiej, według projektu Giobertego (1 grud.), a w deklaracji z 8 grudnia zastrzegł się przeciw interweneyi francuzkiej, zamierzonej przez prezydenta Cavaignac'a.

Nie spoczywali też klubisci, panujący wówczas nad sytuacją, i dla spotęgowania dażności rewolucyjnych urządzili 27 listopada nabożeństwo za poległych na barykadaach Wiedeńczyków, na którym znany już O. Ventura wystąpił z apoteozą rewolucji. Rzucawszy gromy na cesarza austriackiego, króla neapolitańskiego i innych książąt, wysławiał ofiary krwawych zamieszek r. 1848 jako chwalebnych bohaterów, a śmierć za wolność położył na

równi z męczeństwem za wiarę.¹⁾ Mowa ta, przyćmiewająca nie mało sławę wielkiego kaznodziei, dodała odwagi stronnictwu ruchu, jakoż nazajutrz ukazały się na rogach ulic plakaty, zwiastujące „nową erę dla chrześcianstwa, z którego duchem nie zgadza się doczesna władza papieża.“

Ale i Pius IX nie milczał. W protestacyi, wydanej 27 listopada w Gaecie,²⁾ napiętnował bezprawia rewolucyjnych, mianowicie na dniu 15 i 16 listopada popełnionych, oświadczył, że tylko świętokradzkie gwałty i potrzeba zabezpieczenia wolności dla Stolicy apostolskiej zmusiły go do rozłączenia się z ukochanym ludem, wezwał do gorącej modlitwy o przywrócenie pokoju, wreszcie do sprawowania rządów państwa wyznaczył komisję z kardynała Castruccio Castracane, monsignora Roberto Roberti, księcia Roviano, księcia Barberini, margrabiego Bevilacqua z Bolonii, margrabiego Ricci z Macerata i generała Zucchi. Atoli izba, po przemowie prezydenta Sturbinettiego, ogłosiła *motu proprio* papiezkie za sprzeczne z zasadami konstytucji i nielegalne, bo nie podpisane przez ministerstwo, zatwierdziła ministrów w ich urzędowaniu i uchwaliła na wniosek Pantaleoniego wysłać deputacyję do papieża, by go skłonić do powrotu (3 grudnia). Niebawem wybrali się do Gaety mons. Mertel, margr. Paolucci, X. Rezzi, lekarz Fusconi i senator Corsini, ale na granicy w Portella wstrzymała ich policya neapolitańska. Na pisemną odezwę tegoż poselstwa odpowiedział pro-sekretarz stanu kard. Antonelli, że papież wypowiedział swoje zdanie w *motu proprio* z 27 listopada. Żądanie Rzymian było nierożumne, mogłyce bowiem papież bez żadnych rękojmi wrócić do stolicy opanowanej przez spiskowych, którzy go już pozbawili władzy świeckiej, a mogli łatwo skrepować duchowną. Z tem wszystkiem poradniejszą może było rzeczą przypuścić deputacyję na posłuchanie. Odmowa tak kategoryczna, a do tego przypisywana wpływom Neapolu, sparaliżowała usiłowania umiarkowanych, rozzuchwałając natomiast radykałów, którzy na zjeździe przedstawicieli wszystkich klubów ludowych w Forli (13 grudnia) postanowili żądać utworzenia rządu prowizorycznego i zwolnienia konstytuanty rzymskiej na podstawie powszechnego głosowania.

¹⁾ Mowę tę potępiła św. Kongregacja Indexu. Zawarte w niej błędne zdania odwołał O. Ventura w piśmie do Piusa IX z roku 1849 i w testamencie swoim († 2 sierpnia 1861 w Paryżu).

²⁾ *Atti del S. P. Pio IX.* P. II, str. 252.

Pierw jeszcze (8 grudnia), na wniosek Pantaleoniego, wydelegowała izba deputowanych komisję z pięciu członków, mającą zaradzić kłopotom wynikłym z ucieczki papieża, a na propozycję tejże obie rady ustanowiły (12 grudnia) prowizoryczną juntę rządową (*Giunta di stato*), do której weszli senator rzymski ks. Tomasz Corsini, *gonfaloniere* Ankony hr. Franciszek Camerata i minister Józef Galetti, bo senator boloński hr. Kajetan Zucchini wyboru nie przyjął. Dla ratowania pozorów uchwalono, że statut zasadniczy pozostanie nie naruszyły, tudzież, że juntę ma urzędować w imieniu papieża i tylko do jego powrotu, albo do wyznaczenia kogoś z prawną zupełnie władzą. Wprawdzie papież dekretem z 27 list. zamianował był komisję rządzącą, ale aktowi temu zarzucono nielegalność; do tego członkowie tejże komisji nie mieli ni odwagi ni mocy do objęcia rządów.¹⁾) Castracane i Roberti nie chcieli się mieszkać do spraw publicznych, Rieci zaś, Bevilacqua, Barberini i Zucchi udali się do Gaety, w celu przedstawienia stanu rzeczy.

Znaczna część deputowanych i ogromna większość ludności tak w Rzymie jak na prowincji życzyła sobie powrotu papieża z zastrzeżeniem konstytucji; natomiast liczne już kluby mazzinistowskie, mające komitet centralny w Rzymie, płynęły z rozpuszczonemi żaglami do republiki, i jużto przez dzienniki, już przez demonstracje uliczne lub adresa gwardyi cywilnej, parły na opinię publiczną. Pod ich wpływem juntę w odezwie z 20 grudnia zapowiedziała zwołanie konstytuanty rzymskiej, w skutek czego Mammiani, przywódcza stronnictwa umiarkowanych ustąpił, a za nim poszło kilku ministrów i deputowanych. W nowem ministerstwie zwycięzki radykalizm oddał za pośrednictwem juntę tekę oświaty i tymczasowo spraw zagranicznych mons. Muzzarellemu — spraw wewnętrznych Armelliniemu — łask i sprawiedliwości Galeottemu — finansów Marianiemu — handlu i robót publicznych Sterbiniemu — wojny hrabiemu Campello (23 grudnia).

Przeciw juncie, tej przedniej straży republiki, zaprotestował Pius IX w odezwie z 17 grudnia,²⁾ jak niemniej kard. Antonelli

¹⁾ Prawie jedynym aktem tej komisji była protestacyja wydana w Castelgandolfo (18 stycz. 1849) przeciw zwołaniu konstytuanty.

²⁾ *Atti etc.*, str. 255.

w nocy z 23 grud., wystosowanej do posłów zagranicznych. Dopiero wtedy przejrzał ks. Corsini i po złożeniu rezygnacji usunął się za granicę; mimo to pozostałych dwóch członków, w związku z ministerstwem, rozwiązało izby (26 grud.), których sesję papież był przedłużał (7 grudnia), i dekretem z 29 grudnia zwołało na dzień 5 lutego zgromadzenie zasadniczo - ustawodawcze czyli konstytuantę rzymską (*Costituente*).

Ze szczytu skały gaetańskiej wypadł nowy piorun; w *motu proprio* z 1 stycznia 1849 roku potępił Pius IX zwołanie konstytuanty, jako „akt buntowniczy i jako świętokradzki zamach na niepodległość i zwierzchnictwo papieża,” wzbronił wszelkiego udziału w wyborach, przypomniał dekreta poprzedników swoich i soborów, zwłaszcza trydenckiego, orzekające większą kłątwę *ipso facto* przeciw zuchwałym usurpatorom doczesnej władzy papieża, i dodał, że „nieszczęściem popadli już w tę kłątwę ci wszyscy, którzy się przyłożyli do wzwyż wymienionego aktu i do innych aktów, które go poprzedziły,” — zakończył modlitwą za zблąkanych.¹⁾ Pismo to, jak wiele innych, przyniósł z Gaety odważny genańczyk Wincenty Lumachi, przekradający się przez bramy rzymskie pod rozmaitem przebraniem, poczem takowe na ulicy *Delle botteghe obscure* wydrukowane i po mieście rozrzucone zostało.²⁾ Odezwę papieżką, zwaną zwykle „*la scommunica*” (kłątwą), ogłosili odważniejsi proboszczowie z ambon, lecz nie sprawiła ona takiego wrażenia, jakiegoby się spodziewać należało, bo doktryny rewolucyjne zatrąły już nie jeden umysł. To nam tłumaczy, dlaczego stosunkowo znaczna część ludności wzięła udział w wyborach.

Klubiści po pierwszy raz dowiedzieli się o kłowie w czasie uroczystości publicznej, odbywającej się z powodu przysłania przez Wenecyan chorągwi, która z wielką pompą na Kapitolu zatknięto. Oburzenie było straszne i objawiło się w obrzydliwych scenach. Na hasło dane przez Sterbiniego, trybun ludowy Ciceruacchio przebiegał ulice, wołając: *Abbaso i preti!*; a kiedy na placu *del popolo* zebrał się liczny motłoch, rozpoczęto prawdziwie infernalną procesję. Na czele niesiono krzyż pokryty kirem i czerwone kapelusze, godła kardynałów i papieża. Dalej w dwóch szeregach

¹⁾ *Atti etc.*, str. 258.

²⁾ Hr. Lubieński (*Guerres etc.*, str. 271) twierdzi, że był to zakonnik.

szli spiskowi, śpiewając psalmy *De profundis* i *Miserere*, przerywane częstemi bluźnierstwy, lub okrzykami: *Abbasso i preti, Viva la Constituente!* Na *Via frattina* zatrzymali się przed publiczną kloaką, poklekali na ulicy i zanucili, jakby przy pogrzebie. „*Libera me domine*,⁴ potem jeden z nich wrzucił do kanału exemplarz „*motu proprio*“ z 1go stycznia. Odchodząc, umieścili na wierzchu napis: *Deposito della scommunica* (skład kłatywy), i pociągnęli na brzeg Tybru, by na dnie rzeki utopić czerwone kapelusze.¹⁾

W tej ohydnej orgii wzięły udział same szumowiny ludu; reszta mieszkańców pozamykała drzwi i okna, nie mając na tyle odwagi, by poskromić burzycieli. Niestety, lud rzymski nigdy nie był pochopny do śmiałycych czynów, wówczas zaś owładnęła go jakas chorobliwa martwota, jakby paraliż ducha, tak że ster wypadków pozostawił w ręku kilkuset zfanatyzowanych i po większej części obcych rewolucyjnych. Podobnie działało się i na prowincji, gdzie wszyscy legaci duchowni — z wyjątkiem mons. Buciosantiego w Civita-vecchii — i wielu świeckich złożyło urząd.²⁾ Wszędzie panowała anarchia, obok anarchii niedostatek, tak że rząd musiał puścić w obieg 600.000 skudów papierowych, mając na widoku konfiskatę dóbr duchownych.

Według dekretu z 29 grudnia *Costituente* rzymska miała się składać z 200 deputowanych, wybieranych przez głosowanie powszechnie i bezpośrednie, prawo zaś wyborcze miało służyć każdemu, kto liczył 21 lat wieku. Ponieważ magistraty wielu miast, nie wyjawszy Rzymu, nie chciały się mieszać do tej sprawy, przeto komisja rządząca prowizoryczna — tak się zwała rząd po rozwiązaniu junty — utworzyła w stolicy i na prowincji komitety, dla kierowania sprawą wyborów; aby zaś utwierdzić swą władzę — bo list papieżki do jen. Zucchiego (z 5 stycz. 1849), odezwa Zucchiego do wojska (z 7 stycznia)³⁾ i jawną niechęć w Romanii kazały się lękać reakcji — powołała do życia „juntę bezpieczeństwa publi-

¹⁾ Opowiadano o kilku (aż 9) wypadkach nagłej śmierci, jaka po ogłoszeniu kłatywy spotkała jawnych nieprzyjaciół papieża.

²⁾ Między innymi Fabbri, Lovatelli, Spada, Manzoni, Bonfigli i t. p.

³⁾ Wskutek tej odezwy został Zucchi oskarżony o zdradę, a jen. Zamboniego, który chciał przedrzeć się do Gaety, uwiezione. Natomiast jen. Latour nie ustąpił rozkazu papieżkigo i pozostał w Bolonii z oddziałem 1300 szwajcarów i ośmiu działami.

cznego,¹¹ mające doraźnie karać „zdrajców ojczyzny“ (13 stycz.). Ze swej strony spiskowi osmieleni przybyciem Garibaldego (12 grud.) i wielu mazzinistów, rozwinięli silną agitację, głównie za pomocą piśmideł, pełnych potwarzy i bluźnierstw.

Kiedy nadszedł dzień głosowania, pędzono teroryzmem do urny wyborczej, zwłaszcza niższych urzędników; mimo to udział wyborców był bardzo nieznaczny. W Sinigaglia n. p. na 27.552 mieszkańców, głosowało zaledwie dwieście, a większa część kartek miała napis: *Pio Nono*; we Frascati oddano zaledwie 90 głosów i to 52 białych. W Rzymie, gdzie korupeja najlepiej poskutkowała, na 60.000 uprawnionych, przystąpiło do urny 23.000¹²) ale wiele głosów padło na Piusa IX, niektóre na generała XX. Jezuitów O. Roothan, albo na św. Piotra. Obrani zostali: Sturbinetti, Armellini, Sterbini, Muzzarelli, Galetti, Scifoni, Campello, Pascal de Rossi, Calandrelli, Gabussi, Mariani i ks. Canino, z wyjątkiem Pascala Rossego sami zwolennicy republiki; a nielepiej poszły wybory na prowincję, bo katolicy, posłuszni odezwie papieżkiej, nie brali udziału w tym akcie.

Jeszcze przed zebraniem się konstytuanty wydał rząd mnóstwo rozporządzeń, już dla utrwalenia swej władzy, już dla skaptowania ludności. Tak n. p. ogłosił kodeks wojskowy (4 stycz.) i ustawę gminną (3 lut.), zniósł taksy sądowe (5 lut.), ograniczył podatek od mięsa na Rzym i okrąg (10 stycz.), zmienił znacznie kodeks cywilny (3 lut.), oznaczył emerytury wojskowych (11 stycz.) i urzędników (29 stycz.), nakazał odprawiać okazale zabawy karnevalowe, pomnożył liczbę oficerów i utworzył sąd wojskowy dla doraźnego karania gwałcicieli porządku publicznego (20 stycznia). Jakoż zaraz skazano 53 żołnierzy, którzy chcieli umknąć do Gaety.

Piątego lutego 1849, po nabożeństwie w kościele *Ara coeli*, zebrało się stu czterdziestu deputowanych w pałacu *Cancelleria*, a pierwsze posiedzenie zajął minister Armellini pompatyczną przemową... „*Przybierzmy na nowo nasze chrzestne imię Rzymian... Rzym jest najświętszą, najbardziej historyczną, najzacniejszą częścią Włoch, — Rzym jest ich sercem... Pius IX poszedł zrazu świętym torem narodowości. Wszystko rokowało, że pojedna papieżtwo z ludz-*

¹¹ Duchowieństwo wstrzymało się po największej części od głosowania. Biskup z Rieti oddał wprawdzie kartkę, ale z tym napisem: „Głosuję za powrotem nieśmiertelnego Piusa IX, naszego prawowitego monarchy, Namiestnika Chrystusowego i Rządcy kościoła katolickiego.“

kością... *Pius IX nie przejął się dostatecznie swojemu zadaniu...* *Lud nasz, osiągnawszy wolność przed innymi ludami włoskimi, wezwał was tu na Kapitol, by dla ojczyzny inauguować nową erę, oswobodzić ją z jarzma wewnętrznego i obcego i ukształtować ją w jeden naród, wolny od dawnej tyranii i od świeżych kłamstw konstytucyjnych. Zasiadacie na grobie dwóch epok: z jednej strony ruiny Italii Cesarów, z drugiej ruiny Italii Papieży; waszem zadaniem wystawić na tym grobie gmach nowy i trwały, niechaj dzieło wasze, dzieło życia, przewyższy dzieła śmierci... Prace wasze nieśmiertelne uświecamy dwoma godłami: Włochy i lud...*"

Już onego dnia deputowany ks. Canino, kiedy odczytano jego nazwisko, zawała: „*Evviva la repubblica!*,” toż samo powtórzył Garibaldi: „Po co tracić czas na czeze formy? znarnowanie jednej minuty jest występkiem, niech żyje rzeczpospolita;” musiano jednak odłożyć tę sprawę, acz zdała się nagląć, dopóki wybory nie zostaną sprawdzone. Zwołennicy Mamianiego chcieli ją odwlec aż do zwołania konstytuanty włoskiej, ale mazziniści otrzymali przewagę.

Ósmego lutego, po wyborze Galettego na prezydującego (7 lut.), Costituente rzymska przyznała sobie pełność władzy zwierzchniczej i przystąpiła do obrad nad formą rządu. Mamiani, naczelnik moderantów, przemawiał gorąco za utrzymaniem rządów papieża, jako monarchi konstytucyjnego, a przeciw ogłoszeniu republiki, poczem postawił wniosek, by rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawić przyszłej konstytuantie włoskiej. W podobnym duchu odezwał się Rudolf Audinot, ale dla przypodobania się demokracji dodał, że rząd papieżki, lub jakikolwiek, musi jako źródło swej władzy uznać wolę narodu i że konstytuantą włoską ma się zebrać 1go marca. Natomiast Masi, Agostini, Rusconi, Sterbini, Vinciguerra, Canino, Monghini, Saffi popierali namiętnie wniosek Filipantego, żądający bezzwłocznego ogłoszenia republiki. Przy głosowaniu imieniem, wnioski Mamianiego i Audinota odrzucono, a wniosek Filipantego przyjęto 120 głosami na 142 głosujących. Za republiką oświadczył się także judasz w fioletach, mons. Muzzarelli, za co zyskał głośne oklaski; dziewięciu deputowanych wśród krzyków galeryi głosowało przeciw,¹⁾ dwunastu wstrzymało się od głosowania, nie pochwalając artykułu trzeciego.

¹⁾ Nazwiska ich są: Ballanti Panfilo, Paskal de Rossi, Mamiani, Ercole lani, Cristofori, Facci, De Simoni, Trevisani, Tranquilli. Ten ostatni został potem otruty.

Było to o drugiej w nocy, z ósmego na dziewiąty lutego 1849 r., kiedy wśród frenetycznego zapału natłoczonych trybun odczytał prezydent Galetti następujący dekret:

Art. 1. *Papieżtwo de facto i de jure pozbawione zostaje rządów doczesnych w państwie rzymskim.*

Art. 2. *Papież rzymski będzie dostatecznie ubezpieczony co do niepodległości w wykonywaniu swojej władzy duchownej.*

Art. 3. *Formą rządu państwa rzymskiego będzie czysta demokracja, a przybierze świętą nazwę „Rzeczypospolitej rzymskiej.“*

Art. 4. *Rzeczypospolita rzymska wejdzie z innymi państwami włoskimi w stosunki, jakich wymaga wspólna ich narodowość.*

Nazajutrz dzwony rzymskie i działa zamku św. Anioła zwisowały narodzenie się nowej rzeczypospolitej. Bandy Ciceruacchia, śpiewając pieśni rewolucyjne, ciagnęły na Kapitol, gdzie Galetti odczytał dekret konstytuanty.

Rewolucja tryumfowała, bo na krzyżu zdobiącym plac *del popolo* i na szczytcie wieży Kapitolińskiej zawieszone zostało jej godło — czapka frygijska; nadto tegoż dnia przyszła do Rzymu wieść o ucieczce w. ks. toskańskiego Leopolda II i o wybuchu zaburzeń w Genui.

Costituente, jako ciało ustawodawcze, utworzyła osobny komitet wykonawczy, złożony z trzech, Kar. Armelliniego, Aureliusza Salicetego i Macieja Montecchiego, którzy do pomocy w rządach powołali, jako ministrów, Muzzarellego, Saffiego, Lazzariniego, Rusconiego, Campello, Giuiccioldiego i Sterbiniego (14 lut.). Nadto dekretem z 12 lutego uwolniła wszystkich urzędników i wojskowych od przysięgi, złożonej papieżowi, zaprowadziła chorągwie trójkolorowe z orłem na szczytcie, nadała Mazziniemu obywatelstwo rzymskie i postanowiła, że wszystkie prawa i odczwy będą głoszone „w imię Boga i ludu“ (*in nome di Dio e del popolo*), a więc wedle formuły Mazziniego. Obłudnicy, urządzili nawet nabożeństwo publiczne, dla omamienia ludu. 11go lutego udali się członkowie konstytuanty i rządu pompatycznie do bazyliki św. Piotra i zażądali od kanoników odśpiewania hymnu *Te Deum*. Ale kanonicy, nie zważając ni na prośby, ni na groźby, wręcz odmówili i tajemną furtą wyszli z kościoła, za co ich potem skazano na grzywny (10.000 skudów), hymn zaś odśpiewał Giovanetti, kapelan pierwszej legii rzymskiej.

A jakże Europa powitała nową republikę?

Po ucieczce papieża wszystkie rządy, mające posłów akredytowanych przy Stolicy św., wyprawiły ich do Gaety, tak że w Rzymie zostali tylko niektórzy konsulowie, których też Muzzarelli uwiadomił o zaszłych zmianach. Nadto Austrya czekała tylko wezwania papieża, by wtargnąć do państwa kościelnego, a także i Hiszpania gotowa była do interweni. We Francji, dokąd wysłany został jako przedstawiciel republiki Accorsi, ogromna większość narodu i zgromadzenia nie chciała mieć żadnej solidarności z rewolucją rzymską i tylko u skrajnych Montagnardów znalazła ona łaske. Ich przywódcą, Ledru Rollin, wniosł po dwakroć interpelację w tej sprawie, na którą minister spraw zewnętrznych, Drouyn de Lhuis, jasno odpowiedział, że rząd francuski życzy sobie powrotu papieża do Rzymu.

W Anglii wysłannika republiki, Canutiego, przyjęto chłodno, a sam Palmerston, lubo pierw przez lorda Minto dodawał klubom otuchy, teraz odmówił pomocy i zachęcał do zgody z papieżem.

We Włoszech Ferdynand II był zaciętym nieprzyjacielem republiki rzymskiej i niebawem zbrojno przeciw niej wystąpił.

Prowizoryczny rząd sycylijski, z Ruggiero Settimo na czele, uznał ją wprawdzie przez przedstawiciela swego O. Joach. Venturę, ale dopiero w kwietniu 1849, kiedy dni jego były policzone. Sycylijczycy, podżegani przez Anglików, odrzucili ugode z królem i ofiarowali koronę to księciu Genuy, młodszemu synowi Karola Alberta, to w. księciu toskańskiemu. Przyszło do nowej walki, w której wódz ich, Ludwik Mierosławski, został przez jen. Filangierego pobity, a Palermo kapitulowało (15 maja).

Wenecja nie pochwałała również detronizacji papieża, a jej przedstawiciel w Rzymie, Castellani, zwołał wówczas z oburzeniem: „*Sciagurati! hanno uccisa l'Italia!*“ (Podli! zamordowali Włochy). Z tem wszystkiem, potrzebując pomocy, nie zerwała stosunków z nową republiką, od której otrzymała w darze „pałac wenecki“ i 100.000 skudów.

Piemont odgrywał zrazu rolę dwuznaczna. W pierwszych dniach grudnia 1848 upadło ministerstwo Sostegno-Pinelli, a znany nam już X. Gioberti utworzył nowy gabinet, w którym sam objął przewodnictwo i sprawy zagraniczne, podczas gdy Sineo Buffa otrzymał tekę spraw wewnętrznych, Ratazzi sprawiedliwości, Ricci finansów, Cadorna oświaty, jen. Sonnaz wojny. Idea przewodnia nowego ministerstwa była dalsza walka o niepodległość, mimo me-

dyacyi anglo - francuzkiej — połączenie Włoch przez federację wolnych ludów i rządów półwyspu — *Costituente* włoska, mająca zaprowadzić jedność polityczną bez pogwałcenia autonomii i praw pojedynczych państw — rozwinięcie swobód konstytucyjnych i zgoda monarchii z dążnościami demokratycznemi.

Przedewszystkiem bacnej uwagi wymagały sprawy rzymskie. By zapobiedz interwencji obcej i spotęgowaniu się wpływu Austrii, postanowił Gioberti sprowadzić pojednanie między papieżem i „rządem rzymskim;” w tej myśl wyprawił hr. Henr. Martiniego do Gaety, a Berghiniego do Rzymu. Berghini zawarł rzeczywiście układ 18 stycznia 1848, mocą którego Piemontczycy mogli wkroczyć do państwa kościelnego, ale tylko na wypadek wojny z Austrią i w tym tylko razie mieli otrzymać 15.000 wojska rzymskiego ku pomocy; natomiast nie mieli się wcale mieszać do spraw wewnętrznych. Czegoś więcej pragnął Gioberti, jak to wyłuszczył w liście do ministra Muzzarellego z 28 stycznia.¹⁾ Mianowicie radził, aby mająca się zebrać konstytuanta uznała konstytucyjne prawa papieża i delegatów jego przypuściła do swoich obrad; skoro zaś nastąpi pojednanie, przy którym przez wzgląd na delikatne sumienie papieża nie potrzeba poruszać drażliwych kwestij, natemczas rząd piemoncki chętnie przysiągnął swoją załogę, któraby towarzyszyła papieżowi podezas powrotu do Rzymu i z jednej strony broniła prawowitej jego władzy przeciw garstce wichrzycieli, z drugiej stała na straży konstytucyjnych praw ludu przeciw zamachom niewielu reakcyonistów. Ale projekt Giobertego był niewykonalnym, bo jakże mógł papież przysiąć przedstawicieli swoich do konstytuanty, która w odezwie z 1 stycznia 1849 potępiła, a która zwołana została w tym celu, by proklamować republikę. Rząd rewolucyjny nie był również skory do zgody, układy zaś z Piemontem uważały, acz niesłusznie, za uznanie zepubliki. Jaki skutek odniosły zbiegi Martiniego, powiemy gdzieindziej.

W Toskanie w. ks. Leopold II okazywał się powolnym życzeniom izby i ministerstwa, na którego czele stał Montanelli. — Party przez kluby i ministrów, porozumiewających się z Rzymem, zgodził się nawet na wysłanie 37 deputowanych do konstytuanty włoskiej, za co mu Montanelli obiecał koronę średkowych Włoch.

¹⁾ List ten wydrukował Farini w *Lo stato rom.* T. III. Cap. IX.

Kiedy atoli Pius IX zganił to postępowanie, pobożny książę odmówił swego podpisu (7 lut.) i wyjechał do Santo Stefano, a ztąd do Gaety (21 lut.), co wywołało rewolucję. Kluby z popisu Mazziniego, który zaraz przybył do Florencji, zażądały połączenia Toskanii z Rzymem, ale rząd prowizoryczny, złożony z Guerazzego, Montanellego i Mazzoniego, radził czekać aż do zwołania *Costituente* włoskiej.

W Niemczech demokraci objawili swe sympatycy młodej republiki, czego dowodem adres z 24 lutego 1849, wystosowany przez komitet centralnej demokracji niemieckiej do stowarzyszenia narodowego rzymskiego. Polscy rewolucyoniści nie zadowolili się kilku kroplami atramentu, ale poszli do Rzymu przelewać krew swoją w walce przeciw Ojcu chrześcijaństwa i opiekunowi narodu. Toż samo z innych krajów napływały tamże rewolucyjne męty, tak że królowa miast stała się podobną do apokaliptycznego Babilonu.

Odwróćmy na chwilę oczy od tego smutnego widoku i zajrzymy do Gaety.

ROZDZIAŁ XXIV.

Pius IX w Gaecie. — Układy o interwencję.

*Ubi Petrus ibi Ecclesia — Kardynałowie i dyplomaci przebywający w Gaecie — Modlitwa w kaplicy della Trinità — Przemowa w dzień Bożego Narodzenia — Encyklika *Ubi primum* — Protestacya Giobertego przeciw konferencji mocarstw — Posłowie sardynscy w Gaecie — Obce rządy i interwencja — Nota Antonellego z 18 lut. — Upadek Giobertego — Klęska i abdykacja Karola Alberta — Różne plany w Gaecie i w Paryżu — Allokucja Piusa IX na konsystorzu 29 kwietnia.*

Skoro tylko Pius IX postanowił zamieszkać w Gaecie, mała twierdza neapolitańska stała się stolicą katolickiego świata, i znowu się sprawdziły słowa jednego z Ojców kościoła: *Ubi Petrus, ibi Ecclesia* (gdzie Piotr, tam Kościół). Wyjeżdżając z Rzymu, zostawił tamże wszystkie kongregacje, krom sekretariatu stanu, którego ster, z tytułem pro-sekretarza, powierzył kardynałowi Antonellemu, w uznaniu jego zdolności dyplomatycznych i przywiązania do swej

osoby. Kardynałów uwolnił był, na wypadek swej śmierci, od pewnych formalności, tyczących się wyboru następcy i dał im wskazówkę, by incognito wyjechali z Rzymu; jakoż stawili się w Gacie: Antonelli, Altieri, Asquini, Barberini, Bernetti, Bofondi, Cagiano de Azevedo, Caraffa di Traetto, Cassano Serra, Ferretti, Franzoni, Gazzoli, Gizzi, Lambruschini, Macchi, Mattei, Mai, Orioli, Ostini, Patrizi, Piccolomini, Tomasz Riario Sforza, kamerling św. rz. kościoła, Sykstus Riario Sforza, arcyb. neapolitański, Simonetti, Spinola, Ugohni, Vannicelli Casoni, Vizzardelli¹⁾; podczas gdy w Rzymie pozostali tylko Castracane, Bianchi, Mezzofanti i Tosti.

Posłowie, uwierzytelnieni przy Stolicy św., podążyli wszyscy do Gaety, a niektórzy przybyli tam później, tak że ciało dyplomatyczne składało: ks. d'Harcourt, ambasador francuzki — hr. Maurycey Esterhazy, am. austriacki (ale dopiero od 4 lutego) — Martinez de la Rosa, am. hiszpański, hr. Spaur, pełnomocny minister bawarski — bar. de Vigneis-Venda da Cruz, p. m. portugalski — Buteniew p. m. rosyjski — Pareto, p. m. sardyński — Bargagli p. m. toskański — hr. Liederkerke-Beaufort p. m. holenderski — margr. Lorenzana p. m. republiki Ekwador — ks. de Ligne, poseł nadzwyczajny belgijski — Meester de Ravestein, *chargé d'affaires ad interim* belgijski — bar. Kanitz, *chargé d'aff. ad int.* pruski — Figueiredo, *chargé d'aff. ad int.* brazylijski — Kestner poseł rez. hanowerski — Irrazabal, poseł chilijski — Valdivielso, poseł nadzwyczajny meksykański — Montoya, *chargé d'aff.* meksykański — hr. Simonetti, *chargé d'aff.* księcia Modeny.

Szlachta neapolitańska spieszyla tłumnie z hołdami do Gaety, że wymienimy tylko książąt Bisignano, Di San Cesario, Serra Capriola, di Ascoli, Motta, Satriano, Castelminado itd. Z arystokracji rzymskiej, która w roku 1848 ciężkich dopuściła się błędów, zjawili się na dworze gaetańskim księżyca Borghese, Doria i Salviati.

Nie dali się też innym wyprzedzić dygnitarze neapolitańscy i różne korporacje czy stolicy czy miast okolicznych, jak n. p. rada stanu, kler i municipalność Neapolu, najwyższy trybunał sprawiedliwości itd.

¹⁾ Służbę prałatów nadwornych pełnili w Gaetie monsignorowie Borromeo Arese, Medici, Stella, Somma, Cenni.

Z innych osób znakomitych, które uczęciły papieża wygnanego, zasługują na wzmiankę posłowie przy dworze neapolitańskim, a wśród tych hr. Rayneval, francuzki — ks. di Rivas hiszpański — baronet Temple, angielski — hr. Chreptowicz; rosyjski — dalej ks. Antoni Rosmini — kard. Giraud arcyb. z Cambrai — de Corcelles, nadzw. poseł francuzki — hr. Martini, nadzw. poseł sardyński — Baudin, admirał francuzki — Parker, adm. angielski Charras, adjutant Cavaignac'a itd.

Natomiast z pośród tych poddanych, których Pius IX wywiózł wysoko lub zaszczycił zaufaniem, nie wielu objawiło mu osobiście swe współczucie¹⁾; inni gdzieś się pokryli, lub co gorsza, połączyli się z jego wrogami.

Król sam nie odstępował prawie od boku papieża, okazując mu cześć najgłębszą i gotów na wszelkie usługi, jako „pierwszy z jego poruczników.“ Kiedy n. p. wchodził do papieża — a bywał codziennie u stołu — zginał przed nim zawsze kolano. Te same uczucia dzieliła rodzina królewska i wszystek naród²⁾. Wzruszało to silnie papieża i do wdzięczności ku Bogu pobudzało.

Dwudziestego dziewiątego listopada zwiedził słynną w onych stronach kaplicę *della Trinità*, leżącą za miastem na wzgórzu. Towarzyszyli mu król, królowa, kardynałowie i posłowie, podczas gdy cała załoga uszykowała się obok baterii Philipstał, by otrzymać błogosławieństwo papieżkie. — Przeor klasztoru odprawił Mszę św., po której papież miał dać obecnym benedykcyę Najśw. Sakramentem. Zbliżywszy się do ołtarza, uklęknął na stopniach i głosem dobitnym a rzewnym tak się modlił do Pana Zastępów:

„*Boże wieczny, Ojciec i Panie najwyższy! patrz, oto u stóp Twoich kłęczy niegodny Twój namiestnik i z głębi serca błąga Cię, abyś z wysokości wiekuistego tronu Twojego wyłał nań strugę błogosławieństw Twoich. Kieruj, o mój Boże, jego krokami, uświęcąj jego zamiary, rządź jego duchem, ozywiaj jego czyny, aby tak na tem wybrzeżu, dokąd go cudownemi drogami przywiodłeś, jak na każdym innem miejscu Twojej oczarnej, gdziekolwiek szukał przy-*

¹⁾ Do tych należeli: księże Doria, prof. Montanari z Bolonii, Bevilacqna, Ricci, ks. Barberini, jen. Zuechi i niewielu innych.

²⁾ Kolegium św. po naradzie odbytej 6 grudnia, wysłało do Ferdynanda II trzech kardynałów (Macchi'ego, Serra - Cassano i Gazzolego), by mu podziękować za użyczoną papieżowi gościnność.

tułku, mógł być godnem narzędziem Twojej chwały i świetności Twoego Kościoła, wydanego, niestety, na ciosy nieprzyjaciół Twoich.

Gdyby sprawiedliwy gniew Twój, tylu niegodziwem słowami, pismami i czynami poruszony, mogła złagodzić jaka ofiara, chętnie on i w tej chwili ofiaruje swe życie. To życie Tyś mu dał, i Ty jeden możesz mu je odebrać, kiedykolwiek zechcesz. Tylko, o mój Boże, spraw to, aby jaśniała Twoja chwała, tryumfował Twój Kościół. Utwierdź dobrych, wesprzyj słabych, obudź ramieniem Twojej wszechmocy tych wszystkich, którzy spią pograżeni w ciemnościach i w cieniu śmierci.

Błogosław, Panie, monarchę tu przed Tobą klęczącego, błogosław jego towarzyszki, błogosław jego rodzinę, błogosław wszystkich jego poddanych i wierne jego wojsko. Błogosław kardynałów, cały epi-skopat i kler wszystek, aby wszyscy, idąc miłemi drogami Twoego świętego prawa, dokonali zbawiennego dzieła uświęcenia ludów. Wtentczas możemy się spodziewać, że nietylko w tej pielgrzymce doczesnej unikniemy zasadzek bezbożnych i siedł grzeszników, ale wstąpimy kiedyś na brzegi krainy szczęścia wiekuistego: ut hic et in aeternum, Te auxiliante, salvi et liberi esse mereamur.⁴⁾

W czasie tej modlitwy wzruszenie było ogólne, a nie w jednym oku błyszczała łza.

Pokrzepiony mocą z wysokości, podjął Pius IX swe ciężkie brzemię obowiązków.

Już 27 listopada ogłosił protestacyję przeciw zamachom spiskowych, a toż samo uczynił 17 grudnia i 1 stycznia; podczas gdy obce dwory, z którymi był w stosunkach, wezwał do obrony praw Stolicy św., wyłożywszy przyczyny swej ucieczki (4 grud.). 11 i 22 grudnia zebrał kardynałów na konsytorz tajny, by prekonizować kilku arcybiskupów i biskupów¹⁾.

W dzień Bożego Narodzenia odprawił dwie Msze święte w swojej kaplicy i dał Komunię św. całej rodzinie królewskiej. Odprawiwszy trzecią w katedrze, wrócił do pałacu, gdzie mu ciało dyplomatyczne złożyło życzenia. Na przemowę ambasadora hiszpańskiego p. Martinez de la Rosa, odpowiedział z właściwym sobie majestatem:

¹⁾ Bullą z 31 grudnia 1848 wyniósł stolicę gaetańską do godności arcybiskupstwa.

„Nowe dowody przywiązańia i troskliwości, jakie właśnie od ciała dyplomatycznego odbieram, budzą w sercu mojem nowe uczucia wdzięczności i zadowolenia. Jako namiestnik, acz niegodny, Bogaczłowieka, którego Narodzenie dzisiaj świętymy, otrzymuję od Niego wszelką moc w tych dniach utrapienia, od Niego też płynie ta łaska, że moich poddanych i synów w miejscu teraźniejszego pobytu tą samą miłośćią ogarniam, jaką ku nim żywilem, rezydując w Rzymie.

Świętość i sprawiedliwość sprawy naszej wyjedna to — jestem tego pewien — że Bóg podda zbawienne rady rządom, które przedstawiacie, aby ta sprawa odniósła tryumf, będący zarazem tryumfem porządku i Kościoła katolickiego, któremu wolność i niepodległość najwyższego rządcy jest nadzwyczaj droga“.

Tegoż dnia, w odpowiedzi na przemowę kardynała dziekana Macchiego, wyraził nadzieję, że Pan uciszy rozszalałe wichry namiętności ludzkich. Ponieważ zaś burza silnie miotała korabiem Chrystusowym i niejedną pochłaniała ofiarę: przeto podniósł wzrok swój do Tej, która kościół zowie *Gwiazdą zaranną*, by dla nieszczęśliwych rozbityków uprosić Jej opieki. — Gwiazda ta od dnia świętnastu wieków przyświeca ludzkości błogosławionem swem światłem, — wszystkie też pokolenia wysławiały Ją jako zawsze piękną, zawsze czystą, zawsze świętą, wszystkie wierzyły w Niepokalane Jej Poczęcie; atoli wiara ta nie była jeszcze określona nieomylnym wyrokiem kościoła, czyli nie była jeszcze dogmatem. Przedsięwziął to dopiero Pius IX, gorący czciciel Bogarodzicy, i w tym celu 2 lutego 1849 wydał sławną encyklikę *Ubi primum*. Wykazuje w niej, jakie było dotąd przekonanie Kościoła co do tej prawdy — przypomina dekreta poprzedników swoich — mówi o zanoszonych doń prośbach tak biskupów jak wiernych — opowiada, jak gorące żywi sam uczucia ku Niepokalanej Dziewicy i jakie w Niej pokłada nadzieję — donosi o wyznaczonej osobnej komisji z kardynałów i teologów do zbadania tej kwestyi — wreszcie wzywa pasterzy Kościoła, by w swoich diecezjach ogłosili modły dla uproszenia światła u Boga i wypowiedzieli na piśmie swe zdania. Najrzewnieszy jest ustęp następny:

„Mamy ufność, że Błogosławiona Diewica, która dla wielkich zasług swoich wyniesiona została po nad chóry

anielskie aż do tronu Bożego¹⁾), która dziewczą swą stopą starła głowę starego węża, która pośrednicząc między Chrystusem i Kościołem²⁾, pełna łaski i słodkości, wyrywała zawsze lud chrześcijański z pośród kleśk wielkich, z pośród sideli i najazdów nieprzyjaciół, i ratowała go od zguby: raczy również i Nam okazać nie-wysłowioną czułość macierzyńskiego serca swego, — że swoją usilną i wszechmocną przyczyną u Boga oddali te smutne i pozałożowania godne nieszczęścia, te okrutne uciski i cierpienia, jakie ponosimy, — że odwrócić chłostę gniewu Bożego, trapiącą Nas, za nasze grzechy, — że uśmierzy i uciszy te straszne burze, miotające zewsząd Kościołem, ku wielkiej Naszej bolesći, i że nakoniec smutek Nasz zamieni w radość³⁾.

W pięć lat niespełna spełniły się życzenia papieża i całego chrześcijaństwa; 8 grudnia 1854 ogłoszony został dogmat Niepokalanego Poczęcia N. P. M..

Tego dnia, w którym wyszła encyklika, wydał Pius IX dekret, przyznający heroiczny stopień cnót wilebnemu Słudze Bożemu Antoniemu Maryi Zaccaria, założycielowi Zgromadzenia Kleryków regularnych św. Pawła, czyli Barnabitów, († 1539). Odprawiwszy Mszę św. w katedrze, w asystencji kardynałów Antonellego i Riario Sforza, usiadł w zakrystyi na tronie, a po przemowie jen. prokuratora Barnabitów O. Varenni, sam wyrzekł słów kilka. Ostrzegał mianowicie przed żądzą panowania i zgubną samowolą, polecał jako środek przeciw niej pokorną modlitwę i przykład Dziewicy najściszej, wreszcie zakończył czułą apostrofą: „*O Rzymie! Rzymie! Bóg mi jest świadkiem, że codziennie wznoszę głos do Boga, i korząc się, błagam Go z głębi serca, aby oddalił kleśkę, która na cieę spadła, i coraz więcej na tobie cieży. Proszę Go, aby powstrzymał wpływ najprzewrotniejszych nauk i żeby z tych murów usunął polityków, nadużywających imienia ludu.*“

Jakże wiele musiało boleć tkliwe serce papieża! Chciał on przebaczyć zbuntowanym i wrócić do nich z miłością ojca, ale po ogłoszeniu republiki nie pozostało nic innego, jak przemoca zła mać upór zaślepionych, do czego mocarstwa i ludy katolickie ofiarowały swą pomoc.

¹⁾ S. Greg. M. „*De expositione in lib. Reg.*“

²⁾ S. Bernard. „*Serm. in cap. XII Apoc.*“

³⁾ *Acta Pii IX Pars prima* 162. Rom: 1854.

Jeszcze 21 grudnia rząd Izabelli II zaprosił inne rządy katolickie¹⁾ na naradę do Madrytu lub do jednego z miast leżących nad Morzem śródziemnym, by nietylko zabezpieczyć wolność papieża, ale przywrócić jego zwierzchnictwo świeckie w jak najtrwalszy sposób i zasłonić takowe przeciw wszelkim zamachom. Nota hiszpańska została dobrze przyjęta, tylko minister sardyński, X. Gioberti, w odpowiedzi swojej z 6 stycznia oświadczył się przeciw interwencji obcych mocarstw, i przeciw proponowanej konferencji, podnosząc z jednej strony, że przy roztrząsaniu kwestii religijnej, nie można było pominać spraw politycznych, aby znowu sprzeciwiało się interesom państw włoskich, tem więcej, że także i Austria ma uczestniczyć w obradach, — z drugiej zaś, że przywrócenie papieża siłą zbrojną nie zapewniłoby trwałego pokoju i obróciłoby się na szkodę religii. Natomiast radził, by rządy katolickie skłaniały papieża do powrotu i utrzymania konstytucji, jak niemniej by wspierały stronnictwo umiarkowane w Rzymie dla zapobieżenia zupełnej rozterce²⁾.

Słowem, Gioberti chciał obca interwencję zastąpić pokojowem pośrednictwem Piemontu; w tej myśl już przy końcu grudnia wysłał do Gaety margr. Montezemolo i mons. Ricciardi'ego, bisk. Savony, by papieżowi wręczyli własnoręczne listy Karola Alberta i samego Giobertego, a zarazem ofiarowali usługi Piemontu i gościnności w Nizzy lub w innym mieście tegoż królestwa³⁾. Pius IX przyjął mile tych wysłanników (29 grud.) i oświadczył im, że nie mając okrętu na pogotowiu, by odpływać do Majorki, zatrzymał się w Gaecie, i tu nadal pozostanie, że co do przywrócenia pokoju w państwie kościelnem, odwołał się do rządów Europy i oczekuje ich odpowiedzi, — że wreszcie musi zarzucić Piemońcowi już opór przeciw federacyi państw włoskich, już paktowanie z rewolucyjnym rządem rzymskim, już częstą zmianę gabinetów i niesnaski z Neapolem.

¹⁾ T. j. rząd francuzki, austriacki, bawarski, sardyński, toskański i neapolitański. Najpierw porozumiał się rząd hiszpański z francuzkim.

²⁾ Odpowiedź tę, wystosowaną do posła nadz. hiszpańskiego w Turynie, Bertran di Lis, zamieścił Farini w *Lo stato rom.* V. III, Cap. IX.

³⁾ Poprednik Giobertego, minister Perrone, kazał margr. Pareto, posłowi sardyńskiemu, pozostać w Rzymie, nawet po ucieczce papieża; natomiast Gioberti wyprawił go zaraz do Gaety.

Po tej pierwszej niezbyt szczęśliwej próbie, zamianował Gioberti hr. Henryka Martiniego posłem nadzwyczajnym przy Stolicy świętej, w miejsce margrabiego Pareto, i powierzył mu podwójną miszę — pojednanie papieża z poddanymi i utorowanie drogi dla federacji włoskiej. Martini miał zawiązać nieoficjalne stosunki z rządem rzymskim i skłaniać tenże do uznania monarszych praw papieża, a jeżeli można, przeszkodzić zebraniu się konstytuanty; następnie zaś udać się do Gaety i zachęcać papieża do jak najrychlejszego powrotu do Rzymu, ofiarując w tym celu pokojową pomoc Piemontu, by tylko zapobiedz obcej interwencji¹⁾. Po krótkim pobycie w Rzymie przybył on 11 stycznia do Gaety; atoli kard. Antonelli oświadczył mu, że nie może być przyjęty w charakterze urzędowym, z powodu, że nietylko on sam porozumiewał się z wrogami papieża, ale że także rząd turyński przyjął u siebie wysłanników rzymskich, Spini'ego i Pinto, a w zamianowaniu nowego posła przy Stolicy św. pominał zwykłe formy. Toż samo prawie usłyszał Martini w dzień następny z ust papieża podczas prywatnej audyencji, i dopiero wtenczas został uznany jako poseł sardyński, kiedy Gioberti zaprzestał rokowań z rządem rzymskim, i wysłannikom tegoż odmówił charakteru urzędowego, z drugiej zaś zagroził zerwaniem stosunków ze Stolicą św.

Natomiast pośrednictwo piemonckie zostało stanowczo odrzucone, nie widziano bowiem u rewolucjonistów rzymskich chęci pojednania się i nie ufano Piemontowi, tem więcej, że Neapol — głównie przez hr. Ludolfa — i Austria — przez posła bawarskiego hr. Spaur — podsuwały Piemontowi samolubne plany, mianowicie zamiar opanowania środkowych Włoch. Zdaje się, że takiego zamiaru Gioberti wówczas nie miał i tylko chciał pozyskać pomoc Toskanii i Rzymu w bliskiej walce z Austrią; toż rozgniewany odwołał z Neapolu posła sardyńskiego Plezzę, podczas gdy przedstawicielowi Neapolu przy dworze Karola Alberta wręczył paszporty.

Sprawa interwencji na rzecz papieża, zajmująca nader żywo dyplomację, przechodziła różne kolejce. Najskorszym okazały się rządy hiszpański i neapolitański; jakoż w styczniu przybyły do Gaety dwa statki wojenne hiszpańskie, *Mazzaredo* i *Veladore*, z zapowiedzią rychłej wysyłki 1200 żołnierzy; kiedy jednak Martini

¹⁾ Instrukcja z 28 grud. u Fariniego *Lo stato rom.* V. III, Cap. VII.

i Bargagli, poseł toskański, zaprotestowali, oświadczył kardynał Antonelli, że Hiszpania nie myśli się mieszkać do spraw włoskich, a przysłane przez nią statki mają być tylko na usługi papieża. Projektów było wówczas nie mało, myślano n. p. o osadzeniu papieża w Civita-vechii pod opieką mocarstw i o układach z rokoszami, albo o wywołaniu reakcyi w państwie kościelnem przy pomocy Neapolitańczyków, to znowu o interwencji neapolitańsko-austriackiej; lecz pierwszy projekt okazał się niewykonalnym, przeciw drugiemu wystąpił rząd republiki francuzkiej.

Austria była gotową do interwencji, ale tylko w porozumieniu z Francją, bo niezakończone jeszcze zawikłanie z Węgrami i Piemontem kazało się mieć na baczności. Wyraził to imieniem rządu austriackiego najprzód hr. Spaur, następnie zaś hr. Maurycy Esterhazy, który 4 lutego w roli ambasadora przybył do Gaety¹⁾.

We Francji opinia publiczna już przez Cavaignac'a i zgromadzenie narodowe, już przez kard. Giraud i adresy, zapraszała papieża do Awignonu lub innego miasta; kiedy zaś Pius IX pozostał w Gaecie, poczęła domagać się od rządu interwencji dla przywrócenia jego praw monarszych. Myśl tę popierali silnie członkowie t. z. stronnictwa katolickiego (*parti catholique*), a osobliwie nowy minister wyznań i oświaty hr. de Falloux; podczas gdy przeciw niej oświadczyli się nietylko radykaliści, ale także t. zw. katolicy liberalni. Sam prezydent republiki, ks. Ludwik Napoleon²⁾, chcąc skaptować obóz katolicki, okazywał się życzliwym papieżowi; by jednak nie zrazić sobie liberalów i Włochów, przenosił raczej pokojowe pośrednictwo Piemontu, a odpychał interwencję austriacką, co też poseł ks. d'Harcourt i nadzwyczajny wysłannik francuzki, Latour- d'Auvergne, oznajmili w Gaecie.

¹⁾ Już 18 lutego gen. Haynau wszedł do Ferrary, żądając satysfakcji za przerwanie komunikacji z cytadelą i zamordowanie trzech żołnierzy austriackich, ale 25 lutego opuścił miasto, zabrąwszy 106.000 skudów kontrybucji i sześciu zakładników.

²⁾ Tommaseo, wysłannik republiki weneckiej, po rozmowie swej z księciem Ludwikiem Napoleonem pisał do Manina, że nowy prezydent jest za zniesieniem doczesnej władzy papieża, by zato rozszerzyć jego władzę duchowną (Por. Pougeois *Histoire de Pie IX. Troisième volume* p. 33).

Z innych mocarstw, Portugalia przez posła swego, Venda da Cruz, oświadczyła gotowość do zbrojnego wystąpienia na rzecz papieża.

Prusy starały się doprowadzić do skutku ugodę między Austryą i Francją, tak iżby pierwsza zajęła północną, druga południową część państwa kościelnego.

Nawet car Mikołaj ofiarował się z pomocą i przysłał do Gaety notę tej treści: „*Sprawy rzymskie zwracają na się baczna uwagę J. C. M. cesarza Wszech Rosji. Myliby się, aby sędził, że mniej niż katolików obchodzi nas położenie Jego Świątobliwości. Nie można o tem powątpiewać, że Ojciec św. znajdzie w J. C. M. lojalną podporę w przywróceniu władzy doczesnej i duchownej, i że rząd rosyjski przyłączy się chętnie do wszystkich użytych w tym celu środków. Jego Cesarska Mość nie żywia ku dworowi rzymskiemu żadnego uczucia współzawodnictwa albo niechęci religijnej*”¹⁾.

Natomiast Anglia przemawiała w Gacie za projektem Giobertego, a sam Palmerston wypowiedział jasno myśl swoją w nocy z 5 stycz. 1849, wystosowanej do posła angielskiego w Paryżu, że jakkolwiek uznaje potrzebę niezależności papieża, iżby się nie stał narzędziem w ręku jednego mocarstwa, uważa jednak za rzeczą stosowną, by nieporozumienie między nim a poddanymi zostało usunięte przez obopólną ugodę.

Pius IX, miający lud swój i daleki od żądzy zemsty, pragnął szczerze pojednania, lecz wobec coraz większej zaciekleści rewolucjonistów nie pozostało nic innego jak na konsystorzu, odbytym 7 lutego, zaważwać zbrojnej pomocy Austry, Francji, Hiszpanii i Neapolu. Ogłoszenie republiki rzymskiej (9 lut.) wywołało protestację papieża, wypowiadzaną wobec kardynałów i ciała dyplomatycznego (14 lut.), jak niemniej energiczną notę Antonellego z 18 lutego, z której najważniejszy ustęp przytaczamy:

„*Wyczerpnawszy wszystkie środki, jakie miał w swoim ręku, z obowiązku zachowania w całości dziedzictwa Kościoła i połączonego z niem panowania doczesnego, bez którego niepodobna utrzymać wolności i niepodległości Kościoła, — wzruszony skargami wiernych*

¹⁾ Nawet sułtan przysłał papieżowi pismo z ubolewaniem nad niewdzięcznością poddanych.

swoich poddanych, wzywających pomocy przeciw uciskajączej ich tyranii, zwraca się Papież ponownie do mocarstw zagranicznych, a mianowicie do mocarstw katolickich, które z taką szlachetnością i w sposób niedwuznaczny objawiły chęć bronienia jego sprawy.

A ponieważ Austrya, Francja, Hiszpania i królestwo Obojga Sycylii, na mocy swego położenia geograficznego, mogą najskuteczniej przyczynić się do przywrócenia porządku w państwie kościelnym, zawiązonym przez hordę sekciarzy, przeto Ojciec święty apeluje do uczucia religijnego tych mocarstw, jako synów Kościoła, i wzywa z całą ufnością ich zbrojnej interwencji dla oczyszczenia rzymskiego państwa z bandy nędzników, którzy się posługują wszelkiego rodzaju występami i najcięzszeego despotyzmu stali się winnymi...“

Wezwanie zbrojnej interwencji i wykluczenie Piemontu było śmiertelnym ciosem dla Giobertego, który równocześnie i w sprawie toskańskiej poniósł klęskę; bo Leopold II, wzgardziwszy pomocą Piemontu, której pierw był zażądał, odpłynął do Gaety, we Florencji zaś utworzono rząd prowizoryczny (18 lut.). Oburzony chciał mimo to posłać wojsko do Toskanii i zająć nawet Ankonę, ale Karol Albert dał mu dymisję (21 lut.), rad, „że się wreszcie pozbył drugiego Richelieu“, a ci którzy go pierw wynosili pod niebiosa jako „wielkiego patryotę włoskiego“, teraz okrzyczeli go zdrajcą, marzycielem i „prawdziwym jezuitą nowoczesnym.“¹⁾ Słuszna kara za postępowanie dwulicowe. Następcą Giobertego, jen. Chioldo, przesłał do Gaety protestacyję, ale nie odwołał z tamą Martiniego.

Rząd francuzki na notę Antonellego odpowiedział wymijająco, a podczas gdy przez posła swego ks. d'Harcourt, radził nie wykluczać Piemontu, porozumiewał się zarazem przez Mercier'a z Armellinim i Mamianim w Rzymie, by pokojowo sprawę załatwili. Nie dziw więc, że mu w Gaecie niedowierzano. Wreszcie wystąpił z propozycją zwołania konferencyi do Gaety, na którejby przedstawiciele czterech wymienionych w nocy rządów ułożyli się co do przyszłej interwencji.

Tymczasem nad Padem rozległ się znowu szczek oręża. Kiedy konferencja brukselska spełzła na niczem, Karol Albert, chcąc

¹⁾ Gioberti napisał zjadliwy i krzywdzący Jezuitów pamphlet pod tytułem: *Il Gesuita moderno*.

ratować tron, podminowany przez radykalistów ¹⁾), postanowił rozpocząć wojnę z Austrią, lubo zniskął nie spódziewał się pomocy. Jakoż zamianowawszy naczelnym wodzem jen. Chrzanowskiego, wypowiedział 12 marca zawieszenie broni. Ale szczęście i tym razem nie sprzyjało „Mieczowi Italii.“ Wojska jego, niezbyt dobrze prowadzone, zostały pobite w potyczkach pod Borgo, Gamboli i Mortara, a pod Novarą poniosły stanowczą klęskę (23 marca), która rozstrzygnęła losy Karola Alberta. Złożywszy koronę, usunął się do Oporto, gdzie 28 lipca t. r. ze zmartwienia umarł. Syn jego i następcą, Wiktor Emanuel II, zawarł natychmiast rozejm z Radeckim, a niedługo potem pokój z Austrią, wyrzekłszy się wszelkich zdobyczy i zapłaciwszy 70 milionów kontrybucyi ²⁾.

Zwycięstwo Austryaków przyspieszyło — jak się zdaje — zebranie się konferencji w Gaecie, która od 30 marca aż do 22 września 1849 obradowała. Francję przedstawiał hr. Rayneval, poseł przy dworze neapolitańskim, gorący zwolennik Stolicy św. — Austrię hr. Esterhazy — Hiszpanię Martinez de la Rosa — Neapol hr. Ludolf; prezydował zaś kard. Antonelli ³⁾. Wszyscy uznali potrzebę zbrojnej interwencji, tylko co do sposobu wykonania nie było zgody. Antonelli był za wspólną okupacją, w którejby Francja zajęła Civita-vecchię, Perugię i Spoleto, Neapol Velletri i Frosinone, Austria legały do Ankony, Hiszpania Rzym i okolice; a ta myśl podobała się dyplomatowi; ale przedstawiciele Francji oświadczyli, że nie mając szczegółowych instrukcji, muszą odnieść się do swego rządu.

Na drugiem posiedzeniu — piętnaście dni później — wyraził ks. d'Harcourt swe ubolewanie, że jeszcze nie otrzymał instrukcji, i wystąpił z projektem okupacji wyłącznie francuzkiej, której znowu inni posłowie i sam Antonelli stanowczo się oparli.

Po pokonaniu Sycylii na początku kwietnia, trzy rządy, austriacki, hiszpański i neapolitański, porozumiały się z sobą, by

¹⁾ Wówczas to wyrzekł do posła angielskiego: „Wolę upaść na polu bitwy, niż na gwizdanie ulicy.“

²⁾ Rewolucyjni podnieśli znowu głowę, a zajęta przez nich Genua wypowiedziała królowi posłuszeństwo, ale została pokonana przez jen. La Marmora.

³⁾ *Storia documentata della diplomazia europea in Italia dall' anno 1814 all' anno 1861 per Nicomede Bianchi* Vol. VI, p. 516 — Reuchlin *Geschichte Italiens. Dritter Theil* 21.

rozpocząć działanie, choćby bez Francji, i to właśnie było bodźcem dla ks. Ludwika Napoleona¹⁾, iż postanowił czempredzej zająć Rzym i sprowadzić papieża, ale zarazem zeświecczyć jego rządy, aby w ten sposób zadowolić oba stronictwa — konserwatywne i liberalne (16 kwiet.). W tej myśl minister Odilon Barrot zażądał od zgromadzenia narodowego pieniędzy na gotującą się wyprawę, której zadaniem miało być „zabezpieczenie wpływu francuzkiego we Włoszech i zapewnienie ludności rzymskiej dobrego rządu, opartego na instytucjach wolnomyślnych.“ O przywróceniu władzy papiejkiej nie wspomniał Odilon Barrot, lecz przebiało to z jego mowy. W tymże duchu przemówił jen. de Lamoricière; podezas gdy republikanin Jul. Favre jako sprawozdawca podniósł, że Francja nie myśli o obaleniu republiki rzymskiej, ale jedynie własny interes i honor ma na oku. Spełniając wolę narodu i natchnienia własnej polityki, wysłał prezydent rzeczypospolitej korpus ekspedycyjny do Rzymu (20 kwietnia).

Zarazem minister Drouin de Lhuys polecił księciu d'Harcourt, by od kardynała Antonellego zażądał manifestu, poręczającego utrzymanie instytucji, zgodnych z życzeniami Rzymian i wymogami czasu. Papież atoli takiego manifestu nie ogłosił²⁾, natomiast na konsystorzu 20 kwietnia miał allokucję (*Quibus quantisque*), w której wyrazistymi rysami odmalował obraz ubiegłych świeżej czasów, a zarazem wyłuszczył swe zamiary i pobudki.

Na wstępie wspomniał o nieszczęściach, trapiących państwo kościelne i całe Włochy, jakoteż o swoich staraniach w celu zabezpieczenia pokoju i pomyślności własnym poddany, którego starania przez przewrotnych agitatorów udaremniione, a przez pełną część ludu czarną niewdzięcznośćą odpłacone zostały. Tak amnestyi jak innych ustępstw, dobrodziejstw i reform użyli podstępni wrogowie, by coraz śmielsze knując spiski, dawne swoje zamysły do skutku doprowadzić, to jest, „zachwiać i z gruntu obalić zwierzchnictwo doczesne papieży, a zarazem wypowiedzieć

¹⁾ Według X. Pougeois (l. c. 40) miał przyczynić się do tego O. Vaures, minoryta, przypomniał bowiem wówczas prezydentowi, że Grzegorz XVI przebaczył mu udział w rokoszu r. 1831 i dał swe błogosławieństwo.

²⁾ Kiedy ks. d'Harcourt objawił życzenie, aby papież poszedł za natchniami pierwszych czasów swoich rządów, miał tenże odpowiedzieć: „*Soyez tranquille, Pie IX restera Pie IX.*“

najzaciętszą walkę świętej naszej religii.“ Następnie nadmienił o urządzanych umyślnie manifestacjach, o rzekomych sprzyjających i utworzeniu gwardyi narodowej, o potwarczych pogłoskach, jakoby on sam sprzyjał rewolucji, o zaburzeniach ulicznych, zwłaszcza przeciw Jezuitom, i o ostrzeżeniach danych po kilka-kroć ludowi. Omawiając zaprowadzenie statutu zasadniczego z 14 marca 1848, dodał, że wówczas wichrzyciele żądali od niego, by nietylko dał konstytucję, ale by ogłosił rzeczpospolitą. Obszerniejszą wzmiankę poświęcił wojnie włoskiej, i wyjaśnił, na podstawie allocucyi z 29 kwiet. 1848, czemu w tej wojnie nie wziął udziału ani też przyjął ofiarowanej mu prezydencji w ogólnej republice włoskiej. Przedstawił dalej knowania Mamianiego, który „wystąpił z projektem rozdzielenia zupełnego władzy świeckiej od duchownej“, dobre chęci i smutny koniec ministerstwa Rossego, zamach na Kwirynała, zaprowadzenie junty, zwołanie konstytuanty i świętokradzką jej uchwałę z 9go lutego. Oświadczywszy jawnie, że żadne pragnienie władzy, żadna żądza potęgi doczesnej nim nie powoduje, zaznaczył zarazem, że urząd, jaki piastuje, każe mu z całej siły bronić doczesnego zwierzchnictwa Stolicy apost. i wolności papieztwa, od której wolność i pomysłowość całego Kościoła zależy. Skoro tedy Rzym stał się zbiegowiskiem agitatorów, apostatów i komunistów, skoro obecni jego rządcy odważają się na takie zbrodnie, jak profanacja świątyń, grabieże dóbr kościelnych, prześladowanie duchownych, mordowanie niewinnych: nic innego nie pozostało, jak wezwać pomocy książąt i narodów, co już 4 grudnia nastąpiło. W końcu oznajmił papież, że zwrócił się przedewszystkiem do Austrii, Francji, Hiszpanii i królestwa OO. Sycylii, napiętnował przewrotne dążności nieprzyjaciół Kościoła, odparł rozsiewane przeciw niemu potwarze, potępił ponownie stowarzyszenia tajne, zachęcił biskupów do gorliwej pracy, książętom przypomniał obowiązki względem religii, ludom zaś podziękował za dowody miłości i za grosz świętopietrza¹⁾.

¹⁾ *Acta Pii IX Pars prima. 167. Romae 1854.*

ROZDZIAŁ XXV.

Dzieła republiki rzymskiej, — Mazzini tryumwarem.

Mazzini w Rzymie — Jego ideał polityczny i walka z Giobertim — Tryumwirat — Granież majątku kościelnego, dzwonów i klasztorów — Nierządnice w szpitalach — Świętokradztwa — Napad na pałac św. Inkwizycji — Komedyja w bazylice watykańskiej — Przesładowanie biskupów i księży — Mordy w San Callisto — Usposobienie mieszkańców względem republiki.

Costituente rzymska składała się prawie wyłącznie ze zwolenników Mazziniego; nie też dziwnego, że zaraz 12go lutego, na wniosek Tonaboniego, „mesyasz rewolucyi” powołany został do Rzymu. Przybył tamże 5go marca, a nazajutrz wśród hucznych oklasków zasiadł w zgromadzeniu narodowem, tuż obok prezydenta¹⁾.

Zapalony zwolennik rewolucyjnego mistyceyzmu i republiki demokratycznej, już w pierwszej mowie wypowiedział ulubioną swą ideę. Według niej Rzym jest mistycznym i wiekuistem miastem świata, zmieniającym w biegu wieków formę swoich rządów. W pierwszym wieku było Rzym cesarów, potężny orążem i siłą jednoczący. W drugim wieku to Rzym papieży, uskuteczniający to zjednoczenie za pomocą idei chrześciańskiej. W trzecim wieku to Rzym nowy; cesarzy i papieże torowali tylko drogę trzeciej potęgi, zapomnianej dotąd na widowni świata, a tą potęgą lud. Odtąd Rzym nie ma nosić na skroni ani korony cesarskiej ani tiary papiezkiej, ale godło nowej religii i nowego dogmatu, tym zaś jest kult ludu.

„Rzymianie — oto ustęp z jego mowy — byliście wielkimi, podbiliście świat za pomocą orła, a dusze za pomocą labarum; — oto orzeł i labarum — Bóg i lud — Rzym ogniskiem i głową Włoch — miasto wieczne, przeznaczone na stolicę jedności świata, powstaje... a Włochy i Europa z niem.”

Utopię Mazziniego zwalczał — jak widzieliśmy — Gioberti, popierając natomiast federacyję państw włoskich, konstytucyjnie

¹⁾ Wybrany 24 lut. 8982 głosami.

urządzonych; lecz nadaremnie, bo coraz więcej gasła gwiazda polityka filozofa, podczas gdy gwiazda „proroka idei“ coraz jaskrawiej błyszczała. Rewolucja zwyciężyła nawet w Toskanie, acz na krótką chwilę. Kiedy Leopold II uszedł z Florencji, izba powierzyła rząd tymczasowy tryumwirom Montanellemu, Guerrazzemu i Mazzoniemu, lubo największy wpływ wywierał Mazzini przez kluby ludowe. Dążył on do „unifikacji“ Toskanii z Rzymem, i w tym właśnie celu wysłani zostali do Florencji Ign. Guiccioli, Fil. Camerata, Józ. Gabussi i Ciceruacchio (6 mar.); ale Montanelli i Gucrażzi nie chcieli wyrzec się władzy na korzyść Mazziego, i zwołali osobną *Co*stituente toskańska.

Piemontowi nie sprzyjał Mazzini, nawet po upadku Giobertego, toż nie spieszył się z pomocą w nowej walce z Austrią; dopiero na usilną prośbę wysłannika Karola Alberta, Wawrzyńca Valerio, wezwał Rzymian do broni i datków; a porywająca swą wymową takie sprawiła wrażenie w zgromadzeniu narodowem, że obecne wówczas kobiety pozdejmowały swe kosztowności i rzucały je pod mownicę (18 marca). Kiedy na polach Novary zakończyła się „wojna królów“, zapowiedział on „wojnę ludu“; tymczasem zaś zamianowany (29 mar.) tryumwirem, a raczej dyktatorem Rzymu — bo dwaj inni tryumwirowie, Karol Armellini i Aureliusz Saffi, byli tylko jego echem¹) — poświęcił swą pieczę młodej republiki, by ją choć w części uczynić podobną do starszej siostry z r. 1793. Dzięki takiemu mistrzowskiemu, może ona poszczycić się niektórymi czynami heroicznymi, do których w pierwszym rzędzie należą konfiskaty, świętokradztwa i morderstwa.

Ponieważ finanse znajdowały się w stanie opłakanym, a wydatki były wielkie — bo „bohaterowie rewolucji“ kazali sobie drogo opłacać swe poświęcenia — schwycono się różnych i po większej części niegodziwych środków, aby pusty skarb zapełnić. Puszczono w obieg biletów skarbowych za pięć milionów skudów²) — rozpisano pożyczkę przymusową progresywną, która kredyt zrównowała, a nie wiele przyniosła (25 lut.)³) — zarządzono rekwiizycję

¹⁾ Ministrami, zależnymi od tryumwirów, zostali zamianowani (2 kwietnia): Rusconi, Berti Pichat, Sturbinetti, Manzoni, Lazzarini, Montecchi.

²⁾ Według Fariniego (Lib. VII, Cap. I) puszczone w obieg monety papierowej za 4.728.565 skudów, a pierw było już w obiegu 4.150.000 sk.

³⁾ Był to środek komunistyczny, bo dotknął tylko bogatszych... Książę Torlonia n. p. musiał zapłacić 120.000 skudów — ks. Borghese 25.000 sk. itd.

monety złotej i srebrnej w zamian za papierową *al pari* (12 maja) — zrabowano tymże tytułem wiele kosztowności¹⁾ — targnięto się, trybem wszystkich rewolucyj, na majątek duchowny. Dekretem z 18 lutego zgromadzenie narodowe uchwaliło zabrać wszystkie konie „pałaców apostolskich“ i gwardyi szlacheckiej na użytek artyleryi, a cztery dni później wszystkie dobra kościelne ogłosiło za własność narodową i nakazało sporządzić spis kosztowności po kościołach. Aby zaś zagrodzić drogę wszelkim umowom, dekret z 23 lutego wezwał pod surową odpowiedzialnością wszystkich dłużników kościelnych, albo depozyta kościelne posiadających, do oświadczenia, jakie się od nich sumy należą, i unieważnił wszystkie alienacje po 24ym listop. dokonane. Inny dekret usunął duchowieństwo od zarządu szpitali i zakładów dobroczynnych (12 marca), kościołom zaś jakoteż instytutom religijnym wzbronił nabywania dóbr pod jakimkolwiek tytułem (14 marca). Zniesiono także jurysdykcję kościelną i nadzór biskupów nad szkołami (25 lut.).

Nie dosyć na tem, uchwała z 24go tutego zabrano „zbyteczne“ dzwony, by je przetopić na działa, i obdarto kościoły ze złota i srebra, by takowe przebić na monetę²⁾. — Nawet domek święty w Lorecie musiał kontrybucją 30.000 skudów okupić „skarby Madonny“ (27 maja). Cheiano także sprzedaje areydzieła sztuki, nagromadzone w pałacach papiezkich, atoli kard. Antonelli protestacyjni z 19 i 27 lutego, wręczonemi ciała dyplomatycznemu, unieważnił naprzód „wszystkie kontrakty jakie bądź natury, któreby uskutecznić mogło tak zwane zgromadzenie rzymskie, a któreby dotyczyło dóbr duchownych, czy to ruchomych, czy nieruchomych“; z swojej zaś strony niektóre rządy zabroniły wprowadzania dzieł sztuki z Rzymu pochodzących.

W ostatnich chwilach republiki zamyślano nawet, na pohyb bel papieżowi, wysadzić w powietrze kościół św. Piotra, fontannę *Trevi*, wodotrysk na *Piazza Navona* i t. d.; ale barbarzyńcy włoscy nie odważyli się jeszcze na to, czego w r. 1871 dokazali barbarzyńcy paryzcy. Za to „w imię Boga i ludu“ zabrali wiele klasztorów, by je zamienić na koszary, magazyny lub szpitale;

¹⁾ Komisja, zamianowana po wejściu Francuzów, wykazała 2815 przedmiotów zrabowanych.

²⁾ Zrabowano nawet kaplicę sykstyńską i paulińską.

w innych, wraz z zakonnikami, których śluby zniesiono 27 kwietnia, pomieszczone wojsko, które ohydnych dopuszczało się nadużyć.

Ze szpitali usunięto siostry miłosierne, a natomiast nierządnicom, wypuszczonym z domu poprawy *San Michele*, pozwolono pielęgnować chorych lub rannych, co z oburzeniem wypowiada Pius IX w encyklice z 8 grudnia 1849: „*Ludzie bez czci i wiary... tak dalece nie mieli litości nad biednymi chorymi, pasującymi się z ciężką śmiercią, że oddalali od nich wszelką pomoc religijną, a zmuszali ich oddawać ducha w objęciach wszetecznic.*“¹⁾

Nadto rzeczpospolita rzymska zamanifestowała swój charakter antireligijny różnego rodzaju świętokradztwy. Znieważano np. kościoły, deptano relikwije i obrazy, pito podczas biesiad z naczyń świętych, a w tajemnych schadzkach na ulicy Lungara odprawiano nawet t. z. msze i nieszpory djabelskie²⁾. W kościele *San Lorenzo in Lucina* był wystawiony N. Sakrament i śpiewano właśnie „*Tantum ergo*,“ kiedy wpadł tamże Ciceruacchio na czele swojej bandy. Czas jakiś stali wszyscy z miną groźną i z kapeluszem na głowie, ale zaledwie skończyła się benedykeya, nuż z bluźnierstwem na ustach rzucać się na konfesyonały i druzgotać takowe. W krótkim czasie przeszło piećdziesiąt spowiednic zniszczyli ci wandale. Podobnie konfesyonały z kościoła św. Karola *al Corso* spalono na stosie (20 maja).

Zrobiono także napad na pałac św. Inkwizycyi, której trybunał zniesiono dekretem z 28 lutego. Już pierwotnie rozpuszczeno między lud potworne wieści, jak np. że z głębi wieżecin tego pałacu słychać jęki nieszczęśliwych ofiar, ciągnionych na tortury, a na dzień 1go kwietnia zapowiedziano rewizyę. Aby przygotować dla Rzymian przerażający widok, postarał się Ciceruacchio, że do podziemi przyległego i od dawna opuszczonego budynku wniesiono różne narzędzia męczarni i kilka koszów kości ludzkich z ementarza *San Spirito*, poczem wprowadzono lud, który, rozumie się, wydawał okrzyki zgrozy. W samym pałacu *di Sant'Ufficio* znaleziono tylko jednego księdza, zamkniętego za fałszerstwo.

¹⁾ Faktem tym starali się później rewolucyoniści zaprzeczyć.

²⁾ Policya papiecka w r. 1849 odkryła to miejsce na Trastevere, gdzie się odbywały tak zwane „msze i nieszpory djabelskie“, to jest gdzie na zebrańiach kłuto i deptano Hostye św., które sekciarze przynosili z kościołów.

Równocześnie zgromadzenie narodowe głosiło wolność wyznań i poszanowanie dla religii, a minister spraw wewnętrznych wzywał do modłów o pomyślność dla oręza republikańskiego (28go kwietnia). — Co więcej, tryumwirowie brali udział w uroczystych nabożeństwach, aby dać dobry przykład ludowí!

Był dawniej zwyczaj w Rzymie, że w Wielki Piątek zawieszano w kościele św. Piotra, tuż pod kopułą, ogromny krzyż i oświetlano takowy. Leon XII zniósł ten zwyczaj, z powodu różnych nadużyć, i dopiero arcykapłani republiki przywrócili takowy, nakazując przytem, aby jaśniał światłem trójbarwnem, na znak zwycięstwa demokracji. Nie dosyć na tem; w dzień wielkanocny (8go kwietnia) zażądali, aby na ołtarzu papiezkim odprawiono w ich obecności uroczystą Mszę św.¹⁾. Kanonicy bazyliki św. Piotra sprzeciwili się, mimo to przystrojono wspaniale kościół, a jakiś apostata, zawieszony *a sacris*, nazwiskiem Spola, przystąpił w asystencji Gavazzego i *proh dolor!* X. Ventury do ołtarza.

Tuż obok zasiadł „papież“ Mazzini, z szarfa trójkolorową na piersiach i w orszaku dwóch innych tryumwirów; podczas gdy resztę ławek zajęli członkowie zgromadzenia narodowego i czterej konsulowie zagraniczni, szwajcarski, toskański i dwaj amerykańscy. Nie brakło też ciekawej gawiedzi i licznych oddziałów wojska.

Po nabożeństwie wstąpił Spola na wielką lożę z Najśw. Sakramentem w ręku, by ludowi i wojsku dać błogosławieństwo; otaczało go, oprócz Gavazzego i Ventury, czterech chorążych ze sztandarami trójkolorowymi. Po celebransie ukazał się także Mazzini i został powitany głośnemi *Evviva*. Całą tę komedyę, nazwaną „nową pasią“, urządził on w tym celu, by Rzymianie przyszli do tego przekonania, że można się obejść bez papieża. Jakoż pisał nazajutrz apostata Dell’Ongaro w dzienniku urzędowym *Monitore Romano*: „*Mancava, non per nostra culpa, il Vicario di Christo: lui partito, rimase il popolo e Dio.*“ (Brakowało, ale nie z naszej winy, Namiestnika Chrystusowego; po jego odjeździe pozostał lud i Bóg). Dwa dni później dekret tryumwiratu skazał ka-

¹⁾ Tylko papież może na nim odprawiać Mszę św. lub dziekan św. Kolegium, upoważniony bullą *ad hoc*.

noników św. Piotra na grzywny, za to, że się wzbraniali odprawić zarządzonego przez rząd nabożeństwa ¹⁾.

Gorsze jeszcze prześladowanie spotkało tych księży, co się odważyli odczytać z ambon ekskomunikę, lub jawnie potępili bezprawia rządu. Mgr. Canali, patryarcha konstantynopolitański i zastępca kardynała wikarego, ledwie zdołał ujść z domu, przebrany za turka, i schronić się w klasztorze ormiańskim, na którym zatknięto półksiężyca i chorągiew turecką; tam też znalazł przytułek sekretarz Propagandy, mons. Barnabò. Kardynałowie Bianchi i Mezzofanti ²⁾ musieli się ukrywać przed nienawiścią motłochu, innym splądrowano pałace i poniszczeno sprzęty. Kardynała de Angelis, biskupa z Fermo, wtrącono do wilgotnego więzienia w Ankonie (12 marc.), zkad go dopiero uwolnili Austryacy. Uwięziono także mons. Bocci, sufragana z Civita-vecchii, mons. Vespiagnani, biskupa z Orvieto i mons. Gallo z Osimo.

Życie księży było zagrożone, tak że nie mogli pokazywać się na ulicy, chyba w przebraniu. Od końca kwietnia do początku lipca zamilkli kaznodzieje, za to tém głośniej przemawiali księża apostaci i predykanci protestanccy, bo Mazzini, chcąc na zawsze usunąć papieża z Rzymu, myślał o zaprowadzeniu protestantyzmu. Nieraz też rozlegał się złowrogi okrzyk: *Morte ai preti!*, i nie brakło scen krwawych, zwłaszcza w ostatnich chwilach republiki. Proboszcz św. Jana Lateraneńskiego został srodze poraniony, wraz z malarzem Vanderstappen, u którego się ukrył. W klasztorze św. Krzyża dzikie żołdactwo z legii rzymskiej zakłuło trzech świeckich, biorąc ich za zakonników. Inną razą gwardziści cywilni napadli na dom Jana Renzaglia za murami miasta i zamordowali go pod pozorem, że ukrywa Jezuitów, a trzech pracujących u niego młodzieńców, jako niby owych Jezuitów, powlekli z sobą aż na most św. Anioła, gdzie rozjuszony tłum rozszarpał ich w kawały i wrzucił do Tybru.

Naczelnikiem zbirów, chciwych krwi księżej, był niejaki Callimaco Zambianchi, dawny oficer straży finansowej papiezkiej

¹⁾ Po 120 skudów na osobę.

²⁾ Józef Mezzofanti, urodzony w Bolonii r. 1774, powołany do Rzymu r. 1831, kreowany kardynałem r. 1838, umarł w Rzymie 13 marca 1849, a zwłoki jego pochowane zostały bez okazałości w kościele św. Onufrego. Nikt dotąd nie przewyższył go pod względem językoznawstwa, posiadał bowiem aż 78 języków.

i uczestnik spisku na życie Rossego¹⁾. — Założył on główną kwaterę w klasztorze *San Callisto* na Trastevere i tam bezkarnie mordował nieszczęśliwe ofiary. W ten sposób stracili życie dominikanie Wine, Sghirla i Idzi Pellicciaia, hieronimita Aug. Serra, księża świeccy Colauti, Criseddi, Artigiani, Galea i wielu innych. Później miano aż dziesięćdziesiąt trupów znaleźć w przyległym ogrodzie.

Słowem, straszny teroryzm zapanował w Rzymie i wielu spokojnych mieszkańców zmusił do ucieczki. Przeszło tysiąc duchownych i do 13.000 świeckich umknęło z miasta, tak że w r. 1849 na licencję zaledwie 166.744 ludności. Nie lepiej działało się na prowincji. W Jesi srożyła się t. z. *lega sanguinaria*. W Ankonie podobny związek „*degli accoltellatori*”, na którego czele stał ułaskawiony pierw przez papieża wygnaniec Cesti, dopuścił się 54 morderstw, i dopiero na żądanie Anglików wysłano tam z Rzymu nadzwyczajnego komisarza, Feliksa Orsiniego. W Simigaglia „stowarzyszenie piekło” (*congrega dell' inferno*) zasztylotało wiele osób, biorąc za głowę do 30 skudów. Co gorsza, zbrodnie te puszczały się na plazem i kończyły się na proklamacjach.

Takimi czynami wślawiła się republika rzymska; — mimo to siedm lat później — 6 maja 1856 — lord Palmerston z mownicą parlamentu wygłosił na jej cześć panegiryki.

A jakież było usposobienie mieszkańców względem republiki?

Członkowie rządu, zgromadzenia narodowego i klubów, dalej wojsko, złożone z rewolucjonistów włoskich i obcych, wreszcie znaczna część gwardii cywilnej, byli za nią; toż samo uezniowie uniwersytetu i kobiety w duchu księży Belgios, których gorącą wyobraźnię umiał Mazzini rozżarzyć dityrambami na cześć republiki włoskiej i poetycznymi frazesami o wielkości starego Rzymu. Natomiast duchowieństwo, z wyjątkiem takiego Gavazzego, Bassego, Spoli, Dell' Ongaro, Ardiniego, Giovanettiego, Rambaldego i t. p., wszyscy poważniejsi obywatele tak w Rzymie jak na prowincji i wszyscy lud byli przeciw republike, a za przywróceniem rządów papiezkich. Atoli teroryzm tak wiele ich ubewłaǳił, że ugiąwszy szyję pod twarde jarzmo, nie myśleli nawet o reakcji;

¹⁾ *Ristretto del processo dei finanzieri pei fatti di S. Callisto, — Fatti atroci dello spirito demagogico negli Stati romani. Firenze 1853.*

bo na to imię nie zasługuje ruchawka wszczęta przez bandę X. Talianiego, która mieszkańcy miasta Arcoli stłumili.

ROZDZIAŁ XXVI.

Z d o b y c i e R z y m u.

Jenerał Oudinot w Civita-vecchia — Rokowania z gubernatorem Mancinim — Wyładowanie wojsk francuzickich — Odezwa tryumwiratu — Odezwy Oudinota — Przygotowania wojenne w Rzymie — Polacy w wojsku rewolucyjnym — Klęska Francuzów 30 kwietnia 1849 — Misya Lessepsa i paktowanie z rządem rewolucyjnym — Wstrzymanie wojsk neapolitańskich, hiszpańskich i austriackich — Rozpoczęcie walki pod Rzymem — Wzięcie szturmem wzgórza San Pietro in Montorio — Układy o kapitulację — Mazzini i Garibaldi wychodzą z Rzymu — Wejście Francuzów i objawy teroryzmu — Odezwy i rozporządzenia jen. Oudinota — Te Deum w bazylice św. Piotra — Manifest Piusa IX z 17 lipca — Działalność komisji rządzącej).

Dwudziestego drugiego kwietnia wypłynął z Marsylii dwieście pięćdziesiątowy korpus francuzki, pod dowództwem jenerała Mik. Oudinot, księcia Reggio¹⁾. Charakter i cel tej wyprawy wyjaśniła instrukcja ministra Drouin de Lhuys. „Wiesz jenerale — oto ustęp tejże — że reakcja wewnętrzna i obca interwencja zagraża obecnemu rządowi rzymskiemu, któregośmy wecale nie uznali. Wobec nieuniknionej katastrofy obowiązkiem jest naszym przedsięwzięcie należne kroki, aby utrzymać wpływ nasz na półwyspie włoskim i przywrócić w państwie rzymskim porządek, na zasadach zgodnych z interesami i prawami ludu. Lubo rokowania stanowczo nie do ciebie należą, możesz atoli z władzami tamże istniejącymi zawiązać przedwstępne układy, unikając w formie wszystkiego, aby mogło uchodzić za uznanie tychże... W Civita-vecchia napiszesz list według załączonego projektu do gubernatora lub magistratu...

¹⁾ Mikołaj Kar. Wik. Oudinot, starszy syn marszałka, ur. 3 list. 1791, † 6 lip. 1863. Pod jego rozkazami był jenerał dywizji Regnault de Saint-Jean-d'Angely, brygadami zaś dowodzili jenerałowie Mollière, Levaillant i Chadysson. Flota składała się z dziewięciu parowców, dowodził nią kontr-admirał Tréhouart.

Zapewne wpuszczają cię do miasta, bo wszystkie informacje nasze każą się spodziewać, że jedni przyjmą cię jako wybawiciela, inni jako pośrednika... Gdyby ci tego odmówiono, nie będziesz zważać na opór rządu, który nigdzie w Europie nie znalazł uznania i którego sobie nie życzy niezmienna większość ludności rzymskiej.

Stanawszy na terytorium państwa kościelnego, porozumiesz się, co do powierzonej ci misji, z ks. d'Harcourtrem i hr. Raynevaliem, do Rzymu zaś wyslesz jednego z wyższych oficerów, by naczelnikom tamtejszego rządu wyjaśnić, że obecnego stanu rzeczy podtrzymywać nie możesz, i wezwąć ich do zaprowadzenia tych zmian, jakie byłyby w stanie odwrócić od kraju grożącej katastrofę... Co do pochodu ku Rzymowi, upewnisz się pierw, czy nie natrafisz na poważny opór... Władze cywilne albo zostawisz tak jak są, byleby się ograniczyły do czynności municypalnych i policyjnych, albo przywróciisz dawne, albo postanowisz nowe...¹⁾

Oudinot, wierny tej instrukcji, wysłał naprzód do gubernatora Civita-veechii Michała Manucciego, adjutanta swego Espivent, sekretarza poselstwa Latour d'Auvergne i oficera Durand de Villers, z listem tej treści, że rząd republiki francuskiej, szezerze przychylny ludności rzymskiej, pragnie wyzwolić ją ze stosunków, pod którymi jęczy, i zaprowadzić porządek, daleki zarówno od anarchii ostatnich czasów, jak od zastarzałych nadużyć, które przed wyaniem Piusa IX przygniały państwo kościelne, — że zatem wojsko, mające zaraz wysiąść na ląd, winno być przyjęte i pomieszczone, jak się należy sprzymierzeńcom, przychodzącym, z przyjaznymi zamiarami. Ze swojej strony adjutant Espivent dał deklarację na piśmie, że republika francuska uszczupla głos większości i nie narzuca ludowi rzymskiemu takiej formy rządu, jakiejby tenże nie pragnął. W skutek tego municypalność miasta i izba handlowa postanowili nie opierać się wylądowaniu Francuzów; natomiast gubernator w piśmie do Oudinota zastawił się rozkazami swego rządu, kazał zamknąć wejście do portu i zażądał od oficerów garnizonu, pomnożonego właśnie legią lombardzką Łucyana Manary, przyrzeczenia posłuszeństwa.

W Rzymie uchwałę zgromadzenia narodowego francuskiego wytłumaczono sobie w ten sposób, że Francja chce tylko powstrzy-

¹⁾ Farini *Lo Stato rom.* Lib. V. Cap. IX.

mać interwencję austriacką; kiedy jednak nadeszła wieść o przybyciu fregaty *Panamu* i trzech parlamentarzy Oudinota, zapowiedzieli tryumwirowie w proklamacji do ludu, że zamach na prawa i godność kraju siłą odeprą (24 kwiet.), parlament zaś zaprotestował „w imię Boga i ludu“ przeciw najazdowi, „będącemu pogwałceniem prawa narodów, zdeptaniem zobowiązań przyjętych przez naród francuzki na mocy własnej konstytucji, starganiem węzłów braterstwa, mających połączyć obie republiki i szerzeniem anarchii w kraju, który pełen spokoju i porządku opiera się na poczuciu praw swoich i na zgodzie obywateli“, a w końcu oświadczył, że będzie się bronić i całą odpowiedzialność za skutki zwala na Francję.

Z tą uchwałą wysłani zostali do Oudinota minister Rusconi i deputowany Pescantini. Tymczasem municypalność Civita-vecchii, mimo depeszy Mazziniego, wzywającej do walki, wpuściła Francuzów do miasta, otrzymawszy pierw od ich dowódcy zapewnienie, że Francja uszana jest wolę większości ludu, że rząd rzymski zatrzyma administrację miasta, że wojsko rzymskie pozostanie w posiadaniu twierdzy i obsadzi bramy wraz z francuzkiem, że wreszcie „tricolora“ włoska będzie powiewać obok francuskiej. Bez wystrzału i wśród radości okrzyków „*Vive la France! Vive l'armée française!*“ wylądowało wojsko francuskie (25 kwietnia), poczem Oudinot ogłosił następującą odezwę.

Do mieszkańców państwa rzymskiego.

Przez wzglad na obecne wstrząsnienia we Włoszech postanowili rzeczpospolita francuska wysłać korpus wojska na terytorium wasze, nie na obronę obecnego rządu, którego nigdy nie uznala, ale w celu oddalenia wielkich nieszcześć od ojczyzny waszej. Francja nie rości sobie prawa do uregulowania stosunków, które przedewszystkiem tyczą się ludności rzymskiej, ale zarazem, szerzej rzecz biorąc, obchodzą całą Europę i wszystek świat katolicki.

Republika sędziła się w szczególny sposób powołaną do interwencji, by ułatwić zaprowadzenie rządu, dalekiego zarówno od nadużyć usuniętych na zawsze szlachetnością Piusa IX, jak od anarchii ostatnich czasów.

Chorągiew, przemnie zatknięta na waszem wybrzeżu, to chorągiew pokoju, porządku, pojednania i prawdziwej wolności; obok

niej skupią się wszyscy, którzy zechą przyczynić się do dokonania tego patriotycznego i świętego dzieła."

Ponieważ odezwa ta oburzyła republikanów, przeto Oudinot zaraz 26 kwietnia wydał drugą, w której zapewnił, że republika francuzka, pełna sympatií dla ludu rzymskiego, nie chce mu narzucać rządu, wbrew jego życzeniom, i przyczekł, że wojsko francuzkie, w razie przyjęcia go po bratersku, okaże się godnem tego zaszczytu, usznuje osoby i mienie, będzie ponosić wszystkie koszta, ułoży się z władzami istniejącymi i połączy się z wojskiem rzymskim, w celu utrzymania porządku i wolności. Krom tego wysłał do Rzymu pułkownika Leblanc i kapitana Boissonnet, by przedstawili tryumwirom, że wobec gotującej się inwazyi ze strony Neapolitańczyków i Austryaków zajęcie Rzymu przez Francuzów będzie dla ludności rzymskiej istnem dobrodziejstwem; jakoż Ar-mellini i Saffi oświadczyli się za układami, natomiast Mazzini nie chciał o nich słyszeć, i zapewne za jego podnuchem uchwaliło zgromadzenie narodowe, że należy siłę siłą odeprzeć.

Niemała dlań zachęta była ta okoliczność, że właśnie na dwa dni przed wylądowaniem Francuzów przybył do Rzymu znany kondotier rewolucji, Józef Garibaldi, wiodąc za sobą ze 2.000 odważnych i na wszystko gotowych ochotników. Później nieco przybyła także legia lombardzka Łuc. Manary.

Nietylko do Rzymu ale i do Gaety wyprawił jen. Oudinot poselstwo z listem do Ojca św., a z depeszami do ks. d'Harcourta i hr. Raynevala. Ks. d'Harcourt parł do pośpiechu, przedstawiając stan rzeczy zbyt optymistycznie; i to zapewne sprawiło, że jen. Oudinot, rozbroiwszy załogę w Civita-vecchii, z sześciotysięcznym zaledwie oddziałem i 12 działami posunął się ku Rzymowi, w tej nadzieję, że Rzymianie sami otworzą mu bramy, jako pośrednikowi zgody z papieżem.

Tymczasem Rzym przygotował się należycie na przyjęcie Francuzów. Umocniono stare mury, poprawiono baszty, usypano szańce i najeżono je bateriami; w mieście zaś wzniesiono barykady, urządzoneo służbę sanitarną, z księżną Belgioso i Gavazzim na czele, starano się obudzić entuzjaizm mieszkańców ognistemi przemowami o dawnych Brutusach i Scypionach. Co więcej, tryumwirowie wydali nawet rozkaz, aby na pierwszy odgłos dzwonów wystawiono Najśw. Sakrament po głównych kościołach!

Co do środków obrony, działa było 114 różnego kalibru, prochu podostatkiem, przeważnie z Tivoli. Załoga rzymska liczyła, według marszałka Vaillant¹⁾, 17.935 piechoty, 1751 jazdy, 1574 artylerzystów, 500 żołnierzy z oddziału inżynierii, razem 21.760 wojska i do 12.000 gwardyi cywilnej, pełniącej straż w mieście. Obroną kierował minister wojny i marynarki jen. Avezzana, generałem *en chef* był Roselli, dywizyami dowodzili Garibaldi, Bartolucci, Galetti i Mezzacapo. Większą część wojska stanowili Włosi ze wszystkich stron półwyspu²⁾, mniejszość Rzymianie i cudzoziemcy. Niestety, spotykamy tam także Polaków. Zwodnicza nadzieja wyswobodzenia ojczyzny za pomocą powszechnej zawieruchy popchnęła ich w szeregi rewolucji rzymskiej i kazała im walczyć przeciw własnemu Ojcu, który sam jeden dobrze im życzył. Legia polska licząca do 200 ludzi, pod wodzą pułkownika Izenszmidta, biła się z odwagą, godną lepszej sprawy i straciła niemal ludzi. Wyzyskał to rząd rosyjski i przed Piusem IX, słusznie rozżalonym, zohydził Polaków jako rewolucjonistów.

Usposobienie mieszkańców Rzymu było przygnębione, zato „weterani rewolucji“ nie tracili fantazyi, pomimo że oprócz Francuzów także i Austryacy pod jen. Wimpffenem nadciągali od północy, Neapolitańczycy pod jen. Winspeare zagrażali z południa, a Hiszpanie pod Fiumeino zarzucili kotwicę.

Kiedy 30go kwietnia stanęli Francuzi pod murami miasta, przywitali ich Rzymianie strzałami karabinowymi. Wówczas jen. Oudinot, pomimo że nie znał ni pozycji ni sił nieprzyjacielskich, dał rozkaz do attaku. Podczas gdy brygada jen. Levaillant pod gęstym ogniem tyralierów rzymskich posuwała się ku bramie *Angelica*, gdzie stał jen. Masi z 1.700 piechoty i dwoma batalionami gwardyi narodowej, major Picard uderzył w *Villa Pamfili* na oddział Garibaldego. Jak można było przewidzieć, Francuzi doznali porażki, — Levaillant musiał się cofnąć, a Picard, zwabiony za daleko zdradliwymi okrzykami: *Viva la Francia* i obskoczony do koła, dostał się z 250 żołnierzami do niewoli³⁾; poczem

¹⁾ Znakomity generał a później marszałek francuski Vaillant kierował robotami przy oblężeniu Rzymu, które potem opisał p. t. *Siège de Rome*. Dwudziestego piątego maja był on w mieście i zbadał dobrze stan oblężonych.

²⁾ Najwięcej odznaczyła się legia Garibaldego, licząca do 1500 ludzi.

³⁾ Rannych i zabitych mieli Francuzi do 300, oblężeni stracili 50 w zabitych i 200 rannych. Wypuszczenia pojmanych zdradą żołnierzy, jakoteż przy-

Oudinot kazał zatrąbić do odwrotu i zajął kwaterę w Castel di Guido.

Potyczka ta obudziła niesłychany zapał w republikanach rzymskich, a rozdrażniła wojsko francuzkie, które co rychlej pragnęło pomścić śmierć swoich towarzyszy. W zgromadzeniu narodowem uderzył Juliusz Favre, jako koryfeusz stronnictwa *de la Montagne*, silnie na rząd, że szafuje krwią Francuzów na rzecz papieża i absolutyzmu, a po żywych rozprawach uchwalono rezolucję tej treści: Zgromadzenie narodowe wzywa rząd do bezzwłocznego użycia koniecznych środków, iżby wyprawa włoska nie minęła się z celem, jaki jej wytknięto. Na mocy tej uchwały wzmocnił ks. Ludwik Napoleon korpus ekspedycyjny, z drugiej zaś strony wysłał do Rzymu Ferdynanda Lesseps'a, znanego z liberalnych opinij¹⁾), dla nawiązania układów z tryumwirami. Według instrukcji ministra Drouin de Lhuys, miał tenże dołożyć wszelkich starań, iżby cel wyprawy został osiągnięty, tym zaś celem było uwolnić Rzym od anarchii, zapobiedz silej reakcyi przy przywróceniu regularnego rządu i uprzedzić interwencję innych mniej umiarkowanych mocarstw. Nadto polecono mu znosić się w każdej sprawie ważniejszej z ks. d'Harcourt i z hr. Raynevalem, działać w harmonii z Oudinotem, a w stosunkach z tryumwirami unikać tego wszystkiego, coby mogło drażnić dwór papiezków lub budzić przekonanie, jakoby Francja uznawała obecny rząd rzymski. Osobny rozkaz dano marszałkowi, by nie dopuścił Austryaków i Neapolitańczyków do wspólnej akcyi, ani też do okupacji terytorium, przez wojsko francuzkie zajętego.

Równocześnie przesłał Drouin de Lhuys posłom francuzkim w Gaecie notę, użalającą się na postępowanie rządu papiezkiego, Oudinotowi zaś telegram z wezwaniem, by oświadczył Rzymianom, że Francja nie chce łączyć się z Neapolem przeciw nim, — nadto by dalej prowadził układy w myśl swoich deklaracji i starał się wejść do Rzymu na drodze pokojowej, a gdyby był zmuszony użyć siły zbrojnej, zapewnił sobie naprzód powodzenie. Jak widoczna, w Paryżu nie znano prawdziwej sytuacyi.

trzymanych parlamentarzy, Leblanc i Boissonnet, zażądał energicznie jen. Oudinot, co też niebawem nastąpiło. Przedtem odeszli Rzymianie komedyę zbratania się z jeńcami.

¹⁾ Lesseps należy do masoneryi.

Lesseps przybył do głównej kwatera 15 maja i niebawem w towarzystwie sekretarza poselstwa, La Tour-d'Auvergne, udał się do Rzymu.¹⁾ Pierwszym jego krokiem było zawarcie 15 dniowego zawieszenia broni, którym atoli wojsko neapolitańskie nie zostało objęte. Następnie wraz z Oudinotem ułożył następujące warunki traktatu (18 maja): „Art. I. Wojsko francuzkie nie będzie tamować wolności komunikacyi między Rzymem a resztą państwa rzymskiego. Art. II. Rzym przyjmie armię francuską jako armię bratnią. Art. III. Obecna władza wykonawcza przestanie urzędować. Zastąpi ją rząd prowizoryczny, złożony z obywateli rzymskich a wybrać się mający przez konstytuantę rzymską, aż do chwili, w której ludność, wezwana do objawienia swoich życzeń, uchwali formę swego rządu i rękojmie konieczne dla katolicyzmu i papieztwa.“ Konstytuantą rzymską wyznaczyła wprawdzie trzech delegatów (Sturbinetti, Audinot, Agostini) do prowadzenia negocjacji, ale nie przyjęła wymienionych warunków, w skutek czego wystąpił Lesseps z innymi, również niefortunnymi projektami. Powolność dla republikanów rzymskich posunął on tak daleko, że na jego prośbę posłał im jen. Oudinot przyrząd ambulansowy²⁾; za co oni odwdzięczając się, ofiarowali wojsku francuzkiemu w darze 50.000 cygar i 500 funtów tytoniu, obwiniętych w odezwy rewolucyjne.³⁾

Mazziniemu szło widocznie o zyskanie czasu, bo spodziewał się wielkich w świecie wypadków; ale nie dopisała powszechna rewolucja. Rachował on na powstanie Genuę i opór Wenecji, tymczasem „pyszna“ Genuę upokorzył jen. Lamarmora, przelawszy krwi potoki, (11 kwiet.) a „królowa morza“ po długiej walce musiała się poddać (24 sierp.). Rachował na ruchawki w Niemczech i rokosz węgierski, tymczasem Prusacy przywrócili porządek nad Renem i Elbą, Rosyjanie pokonali Węgrów nad Cisą. Rachował na zamieszki socjalistyczne w Paryżu i tryumf radykalistów, tymczasem dzień 13 czerwca zakończył się stanowczą ich klęską. Rachował na pomoc Toskanie, ale w Toskanie reakcja obaliła dyktaturę Guerazzego (13 kwiet.) i przy pomocy Austryaków przy-

¹⁾ Czyt. *Ma mission à Rome en mai 1849*, par Ferd. de Lesseps. Paris. 1849.

²⁾ Ferdynand Lesseps był masonem, a *le Monde maçonnique* z list. 1879 nazywa go „chwałą wolnomularstwa.“

³⁾ Mazzini miał potem wyrzec do swoich przyjaciół: „Byliśmy głupcami, trzeba było zatrwać tytoń i cygara.“

wróciła na tron Leopolda II. Rachował na poparcie Anglii, ale lord Palmerston zamiast uznać republikę, radził przyjać papieża, byleby tenże zagwarantował konstytucję. Rozum i sumienie nakazywały zatem Mazziniemu ustąpić, lecz duma na to nie pozwalała. Jakoż ku czci tego Molocha XIXgo wieku musiało jeszcze kilka tysięcy ludzi krew swoją przelać.¹⁾

Podezas gdy Francuzi stali nieczynnie pod Rzymem, król neapolitański zajął w 15.000 wojska Velletri i posunął się ku Albano. Chciał on wspólnie z Francuzami uderzyć na Rzym; kiedy jednak Oudinot zastrzegł ten zaszczyt wyłącznie dla chorągwii francuzkiej, postanowił wycofać swe wojska. Tymczasem Garibaldi, korzystając z rozejmu, wymknął się z miasta i na czele 2.000 gerylasów napadł niespodzianie na tylną jego straż pod Velletri (19 maja), zkad wywiązała się zacięta i niebezpieczna dla kondotiera walka. Tuż za nim nadciągnął z większą siłą jen. Rosselli, ale Neapolitańczycy, nie przyjawszy bitwy, uskutecznili w porządku swój odwrót, co w Rzymie niemała wywołało radość.

Równocześnie Austryacy pod jen. hr. Wimpffen zdobyli, acz nie bez krwawej walki, Bolonię (16 maja) i przywróciły tamże rządy papiezkie, które z wielką roztropnością sprawowała mons. Bedini. Ponieważ jen. Oudinot oświadczył, że dalszy pochód ku Rzymowi uważać będzie za *casus belli*, przeto zwrócili się ku Ankonie i zajęli takową przez kapitulację (18 czerwca). Także i Hiszpania wystąpiła na widownię. Eskadra jej pod dowództwem wice-admirała Bustillo wysadziła na ląd 8.000 żołnierzy, którzy obsadzili Terracinę, chcieli wziąć udział w walce. Pułkownik Buenaga przybył w tym celu do obozu francuzkiego, z listem dowódcy wojsk hiszpańskich jen. Cordova, a przyłączył się do niego w podobnej misji adjutant króla neapolitańskiego,

¹⁾ Ciekawem jest zdanie Lesseps'a o Mazzinim: „Mazzini, od czasu swego pobytu w Anglii, marzy o wprowadzeniu do Włoch pewnego rodzaju protestantyzmu. Miewa on częste stosunki z misjonarzami anglikanów i metodystów. Człowiek ten jest obdarzony niepospolitym umysłem, ale słucha natchnień grubej ambicyi. Do tego stopnia tkwi on w tradycyach sprzyśnięteń, że przyszedłszy do władzy, nie zrozumiał, jako mu się oprzeć należało na żywiole zachowawczym i umiarkowańszej części ludności; u steru nie zaniechał podziemnych i piekielnych knowań. Pamięć długich lat, przepędzonych w więzieniu tak we Włoszech jak i za granicą, nie daje mu otworzyć oczu i robi zeń najzaciętszego wroga społeczeństwa.“

d'Agostino; ale Oudinot odpowiedział, że przywrócenie doczesnej władzy papieża należy do „pierworodnej córki Kościoła,” i że honor chorągwii francuzkiej wymaga, aby ona sama weszła zwycięzko do Rzymu (5 czerwca). Takaż samą odpowiedź otrzymali wysłannicy Ferdynanda II d'Agostino i Nunziante.¹⁾

Rokowania z rządem rzymskim wlokły się leniwo, a Lesseps, usiłowany przez Mazziniego, ciągle ustępował, aż wreszcie zgodził się na następujące warunki: Art. I. Pomoc Francji jest zapewniona ludności państwa rzymskiego; uważa ona wojsko francuzkie jako przyjacielskie i jako mające przyczynić się do obrony jej terytorium. Art. 2. W porozumieniu się z rządem rzymskim, a nie mieszając się do administracji kraju, wojsko francuzkie stanie założą za miastem i komunikacją będzie wolną. Art. 3. Rzeczypospolita francuzka zabezpieczy od wszelkiej obcej inwazyi terytorium zajęte przez jej wojska. Art. 4. Konwencja ta ma być ratyfikowana przez republikę francuską. Art. 5. W razie odmówienia ratyfikacji, skutki tej konwencji mają trwać jeszcze przez 15 dni.

Układ przytoczony podpisali tryumwirowie i Lesseps 31 maja, natomiast Oudinot odrzucił go stanowczo i zapowiedział na dzień 4 czerwca rozpoczęcie kroków wojennych. Tożsamą rząd francuzki zganił postępowanie Lessepsa (25 maja), a rada stanu orzekła, że tenże działał wbrew instrukcji i podpisał konwencję, przeciwna interesom i godności Francji. Nieudolnego parlamentarza zastąpił roztrąbny de Corelles;²⁾ przybyły też z Francją posiłki, tak że wojsko, po uzupełnieniu trzech dywizyj (Regnault de Saint-Jean

¹⁾ Spada *Storia della riv. rom.* V. III, p. 592.

²⁾ De Corcelles, przybywszy 12 czerwca do Civita-vecchii, tak scharyteryzował sytuację: . . . „Mazzini nie jest Rzymianinem, Mazzini jest socjalistą. On liczy na wybuch wojny ogólnej . . . Gdyby sprawa powstańców była narodowa, obudziłaby współczucie na prowincjach . . . Otóż prowincje nie ruszają się ani za jedną ani za drugą stroną, co dowodzi, że się boją rozlicznych niebezpieczeństw. I jakżeby nie miały być niespokojne wobec zakłóconego stanu Europy, wobec zamiarów naszych socjalistów, a oprócz tego wobec ostatnich manifestacji p. de Lesseps, który niezawodnie dodał otuchy naszym nieprzyjaciółom, a umiarowanych zniechęcił. Pan de Lesseps dozwolił fakty pamującej zaopatrzyć się w ludzi i żywność.“ De Corcelles napisał zaraz do kanclerza poselstwa francuskiego, Gerando, który pozostał w Rzymie, iżby oświadczył Rzymianom, że rząd francuski zganił zachowanie się Lessepsa.

d'Angely, Rostolan i Guesviller) i parku oblężniczego pod znakomitym jen. Vaillant, mogło śmiełej rozpocząć walkę.

Walki pragnął również Mazzini, uważając krew przelaną za kit republiki; jakoż wydał ognistą proklamację do Rzymian :

„Ludy republiki! Dziś wybierajcie między szubienicą, nędzą i wygnaniem, a między walką i śmiercią. Dziś wszelka niepewność, wszelka chwiejność byłaby bezowocną podłością. Powstańcze tedy i działajcie. Wybiła godzina rozstrzygająca. Albo niewola, cięższa niżeli ją dotąd mieliście, albo wolność, godna dawnej chwały — bezpieczeństwo długotrwałe — podziu całej Europy. Powstańcze więc i ubrójcie się. Niech wojna będzie powszechna, nieubłagana, zażarta... A będzie krótka... Powstanie niech będzie życiem, tętnem, oddechem każdego patryoty. Niech wie Europa, że chcemy i potrafimy żyć. Dio e popolo (Bóg i lud) błogosławić będą wszemu oręzowi.“

Już 3go czerwca zajęli Francuzi kościół św. Pankracego z okolicznemi willami¹⁾ i odparli natarczywą wycieczkę Garibaldczyków, zadawszy im znaczne straty. — Z innej strony brygada jen. Sauvan zdobyła most *Ponte Molle*,²⁾ a naprawiwszy takowy, usadowiła się na lewym brzegu Tybru. Od 4go czerwca poczeli Francuzi sypać szańce pod baterię i ostrzeliwać mury miasta, czemu wycieczki oblężonych przeszkodzić nie mogły. Po dotkliwych porażkach 10 i 12 czerwca, Garibaldi na czele batalionu uniwersyteckiego i legionu polskiego zrobił znowu wycieczkę, by zniszczyć roboty oblężnicze (13 czerwca); ale został pobity przez oddział pułkownika Niela; nazajutrz zaś kap. Castelnau zniszczył fabrykę kul w Porto d'Anzio i zagwoździł 36 armat.

Od 20 do 27 czerwca wrzał bój zacięty; mimo strasznego ognia artyleryi bronili się oblężeni rozpaczliwie, a dla dodania ducha ludności kazali obchodzić po kościołach uroczyste procesje Bożego Ciała i w dzień św. Apostołów iluminować kopułę. Dwudziestego pierwszego czerwca, w nocy, oddział Francuzów pod wodzą pułkownika Niela wdarł się wyłomem do miasta aż do t. z. muru Aureliana,

¹⁾ Były to wille Pamfili, Corsini i Valentini.

²⁾ Dawnego Pons Milvius, gdzie w roku 312 Konstantyn Wielki pobił Macejcyusza.

podczas gdy kule padały do środka, oszczędzając atoli kościoły i pomniki.¹⁾ W nocy z 29go na 30ty, huk działał mieszał się z grzmotem burzy, a nazajutrz z okrzykiem: *France! France! grenadiers à la baionette! en avant!* zdobyli Francuzi wzgórze *San Pietro in Montorio*,²⁾ klucz całej pozycji, w skutek czego oblężeni zażądali zawieszenia broni i skłonili się do układów o kapitulację.

Trzydziestego czerwca, po południu, zebrało się zgromadzenie narodowe na posiedzenie tajne, i na przedstawienie jen. Bartolucci'ego jakoteż samego Garibaldego, że dalsza obrona zamieniłaby Rzym w morze krwi i stertę gruzów, upoważniła tryumwirów do poddania miasta. Mazzini chciał ogłosić „walkę ludową“ na życie i śmierć; widząc się atoli opuszczonym od wszystkich, złożył godność tryumwira wraz z Armellinim i Saffim i napisał do konstytuanty list następujący: „Sumienie wzbrania mi przyjęcia na się obowiązku uwiadomienia jen. Oudinota o uchwale zgromadzenia narodowego z 30 czerwca. Mianowaliście mię tryumwirem i polecieliście mi bronić republiki i Rzymu; akt, jaki mi teraz każecie spełnić, zmienia ten mandat. Czuje się przeto wolnym i składam go w wasze ręce.“ Poczem za paszportem angielskim opuścił miasto, zgromadzenie zaś narodowe utworzyło z trzech członków (Saliceti, Calandrelli i Mariani) organ wykonawczy (*potere esecutivo*), który za pośrednictwem rady municipalnej miał zatrzymać kapitulację.³⁾

¹⁾ Przeciw bombardowaniu Rzymu zaprotestowali w piśmie do Oudinota niektórzy konsulowie zagraniczni, bawiący w Rzymie, jak angielski (Freeborn), pruski, holenderski, duński, szwajcarski, wirtemberski, sardyński, Stanów Zjednoczonych i republiki San-Salvador.

²⁾ Francuzi dla tego szтурmowali od bramy *San Pancrazio*; że chcieli zachować od zniszczenia kościoły i pomniki rzymskie. Szkody, jakie prywatni pońieśli wskutek bombardowania, wyniosły 101.860 skudów, podczas gdy sami Garibaldecy zrządzili im straty na 332.631 skudów. Rzymianie stracili w rannych i poległych do 3.000 (według Vaillanta 1700–1800 zabitych a 3.063 rannych), Francuzi zaś w dniu 30 kwietnia do 300 zabitych i rannych, a w czasie oblężenia 121 zabitych i 588 rannych. Duchowną posługę rannym i umierającym nieśli gorliwi kapłani, a mianowicie trzej Francuzi: mgr. Luquet, biskup heseboński, X. Tessard du Cosquer i X. de l'Isle-Adam.

³⁾ Dekretem z 3 lipca zamianował tenże komitet księcia Canino ambasadorem republiki (!) przy rządach francuskim, angielskim i Stanów Zjednoczonych, i polecił mu zaprotestować wobec tych rządów przeciw przywróceniu doczesnej władzy papieża.

Chciano przynajmniej uratować republikańską formę rządu, ale Oudinot dał wysłannikom stanowczą odpowiedź, że celem naprawy francuzkiej było przywrócenie zwierzchniczej władzy papieża. Tedy *Costituente* rzymska, już w obliczu swego grobu, ogłosiła na Kapitolu konstytucję republiki,¹⁾ i zaprotestowawszy, rozwijała się 3-go lipca. Na mocy kapitulacji bezwarunkowej weszli Francuzi 3 lipca po południu do miasta, z którego przed chwilą wyszli przywódcy rokoszu.

Przyjęcie zwycięzców nie było wecale świetne, bo w ostatnich dniach przestrach tak wielki ogarnął spokojnych z natury Rzymian, że zatarasowali drzwi i okna, nie tyle lękając się bomb francuskich, ile dzikich Garibaldeczyków, którzy ich bagnetami pędzili na barykady. Nadto część zagorzalszych pozyskali rewolucyoniści, wielu zaś oburzało się na Francuzów i samego nawet papieża za ogłedne zresztą i krótkie bombardowanie miasta. Nie było też rzeczą bezpieczną okazywać się stronnikiem papieża. Kiedy jakiś księzyna na widok wkraczających Francuzów zawała z radością: „*Viva la Francia!*”, napadło go za chwilę kilku bandytów na *Piazza Sciarra*, i okrutnicy podziurawili mu pierś, wykłuli oczy, wyrwali język, rozpruły brzuch, a wnętrzności owinęły naokoło szyi. Dwóch innych księży zginęło od sztyletu, podezas gdy X. Perfetti otrzymał ciężką ranę. Na ulicach było pusto i głucho, dopiero na *Piazza Colonna* ukazał się tłum zebrany przez Cernuschi'ego, byłego naczelnika barykad i począł wrzeszczeć: *Viva la repubblica! Morte ai preti! Abbasso il papa!* Ale Francuzi rozpoczęli w okamgnieniu tę dziką hałastrę. Później trafiały się na ulicach polityczne morderstwa, których stan obleżenia i sądy doraźne nie zdołały powstrzymać. Takto rewolucja zdemoralizowała ludność!

Zaraz 3-go lipca wysłał generał Oudinot dzielnego pułkownika inżynierii Niela do Gaety z radosną wieścią o zwycięstwie,²⁾ i wydał

¹⁾ Pierwszy artykuł tejże konstytucji brzmiał: Zwierzchnictwo należy się z prawa odwiecznego do ludu. Lud państwa rzymskiego stanowi republikę demokratyczną.

Drugi art.: Rząd demokratyczny ma za modłę: wolność, równość i braterstwo; nie uznaje tytułów szlachectwa, ni przywilejów rodowych lub kastowych.

Ósmy art.: Główna Kościoła katolickiego będzie mieć wszelką gwarancję potrzebną do niezależnego wykonywania władzy duchownej.

²⁾ Niel umarł 1869 r. jako marszałek francuzki i minister wojny; Oudinot zaś w r. 1863.

proklamację do Rzymian, w której rozporządził, jak następuje: „*Wszelka władza będzie chwilowo skoncentrowana w ręku władz wojskowych, które niebawem zawiążą pomoc zwierzchności muncypalnej. Zgromadzenie narodowe i rząd... przestały istnieć. Kluby i towarzystwa polityczne zostały zamknięte. Zakazuje się tymczasowo wszelkiej publikacji drukiem i wszelkiej odezwy, którejby nie pozwoliła pierw władz wojskowa. Wykroczenia przeciw osobom i mieniu będą sądzone i karane przez trybunały wojskowe. Jeneral dywizji Rostolan został zamianowany gubernatorem Rzymu, jeneral brygady Sauvan komendantem, a pułkownik Sol majorem placu.*“¹⁾

Co do przywódców rewolucji rzymskiej, Mazzini schronił się do Szwajcarii, a uważając się ciągle za dyktatora nietylko Rzymu ale i całych Włoch, ogłaszał pod hasłem *Dio e popolo* manifesta i odezwy, mianował ministrów, słał posłów, zaciągał pożyczkę imieniem republiki włoskiej, wydawał wyroki śmierci, które jego ajenci wykonywali. Garibaldi, umknąwszy z Rzymu 2 lipca, na czele 4—5.000 ochotników, chciał się przedrzeć to do Spoleto, to do Toskanii, to wreszcie do Wenecji;²⁾ atoli na lądzie i na morzu zdążył się z Austryakami, tak, że z garstką tylko towarzyszy zdołał dotrzeć do lasów obok Rawenny. Tu z wycieńczenia i strachu umarła jego żona Annita, brazylianka, on zaś nie bez niebezpieczeństw dostał się do Genui, gdzie go jen. Lamarmora zatrzymał. Wydobywszy się z tamtą za staraniem deputowanych Depretisa, Lanzy i Ratazzego, popłynął do Ameryki i w Nowym Yorku trudnił się, wraz z jenerałem Avezzana, wyrobem świec, czekając tej chwili, kiedy będzie mógł na nowo zapalić pochodnię wojny we Włoszech. Z towarzyszy jego, znany morderca Zambianchi zginał wśród drogi, barnabita Hugo Bassi został rozstrzelany przez Austryaków w Bolonii (8 sier.), a trybun Ciceruacchio poniósł później zasłużoną karę. Inni przywódcy rozpierczli się po świecicie, by prząść dalej nic spisku; tylko w Rzymie usposobienie mieszkańców było zrażu przygnębione, a względem Francuzów nieprzychylne, lubo na zewnątrz spokojne. Nic w tem dziwnego, bo Mazzini w swoim, że tak powiem, testamencie politycznym, nad którego wykonaniem czuwali tajni emisaryusze, zakazał

¹⁾ Zamek św. Anioła oddany został Francuzom 5 lipca.

²⁾ Wiózł on z sobą wiele złotych lub srebrnych krzyży, kielichów itp., zabranych z kościołów rzymskich.

wszelkich stosunków z „kozakami” zachodu i slugami „znienawidzonego” papieża, wzbronił sprowadzania francuzkich win, książek lub wyrobów i skazał żołnierzy francuzkich na pogardę i osamotnienie. Teroryzm był tak wielki, że czas jakiś nikt nie odważył się chodzić do kawiarni, którą odwiedzali Francuzi.

Z drugiej strony jen. Oudinot wziął się energicznie do przywrócenia porządku, w czem prawą ręką był mu sprytny De Corcelles. Mianowicie w rozkazie dziennym gubernatora Rostolana zabronił wszelkiego gromadzenia się ludności na ulicach, jakoteż ruchu po godzinie 9 1/2 wieczorem, odebrał przez trzech oficerów kasę publiczną, w której było gotówką i w papierach 597.240 skudów,¹⁾ rozbroił gwardię cywilną w celu reorganizacji tejże, do której jednak nie przyszło, wydał z miasta wielu wicherzycieli, zwrócił mieszkańców zabrane przez rekwizycje tryumwirów przedmioty (aż 2.954), kościołom zaś naczynia święte i dzwony, nakazał zrzucić godła republiki i zawiesić wszystkie dzienniki prócz urzędowego *Giornale di Roma*, wreszcie przy pomocy dwóch pełnomocników cywilnych, De Corcelles i hr. Rayneval, utworzył tymczasowy zarząd i prowizoryczną radę municipalną z 30 członków, z księciem Piotrem Odescalchim jako prezydentem na czele.²⁾

Nowa proklamacja z 14go lipca zapowiedziała przywrócenie doczesnej władzy papieża, jako akt zgodny z życzeniami całego świata katolickiego, i wezwała Rzymian do okazania wierności i wdzięczności dla szlachetnego papieża, do czego sposobność miała się nastręczyć nazajutrz, bo na ten dzień naznaczono dzięczynne nabożeństwo, oświetlenie kopuły św. Piotra i gmachów publicznych, tudzież rozdanie zapomów ubogim. Piętnastego lipca, po południu udał się generał Oudinot na czele wojska francuzkiego i rzymskiego do kościoła św. Piotra, gdzie u drzwi powitał go zastępca kardynała wikarego, wraz z sekretarzem kapituły. Kardynał Castracane zintonował *Te Deum* i dał błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, inny zaś kardynał, nieuistroszony Tosti, miał do generała gorącą przemowę, na którą tenże odpowiedział. Następnie Tosti dorzucił słów kilka i zakończył okrzykiem: „*Viva la religione, viva il*

¹⁾ Aby nie mnożono bon skarbowych, kazał je znieść i opatrzyć nową pieczęcią.

²⁾ Nie małą pomocą w tej pracy był urzędnik rzymski Moreschi Theresiano.

Santo Padre, viva la Francia,“ który obecne tamże tłumy powtórzyły. Po za kościołem imieniem Rzymian podziękował młody jeden obywatel (Hannibal Piccoli), poczem sam jen. Oudinot przemówił w te słowa:

„Przywrócenie władzy papiezkiej jest widocznie dziełem Opatrzności, i nie mało z tego się chlubię, że Francja służyła tu za narzędzie. W przywróceniu tej władzy spoczywa rękojmia pokoju całej Europy: jest to dzieło zarówno socjalne jak religijne. Cieszę się, że Rzymianie wypowiadają głośno uczucia życzliwości dla Francji, i z mojej strony mogę ich zapewnić o najszczerszej, najserdeczniejszej wzajemności. Nie z Rzymianami prowadziłem wojnę, ale z horą cudzoziemców, którzy ze wszystkich stron Europy napłynęli do Rzymu. Skoro ta wojna stała się konieczną, przynajmniej z tego się raduję, że Opatrzność skróciła czas zgrozy.

Szczycą się Rzymianie, że są dziećmi prawdziwej religii i szczerymi katolikami; takimi są również Francuzi. Wszyscy jesteśmy członkami jednej i tej samej religii, dziećmi tegoż samego ojca, dziećmi Bożemi. Niech żyje Bóg! Niech żyje religia! Niech żyje Papież! Francja nie cofnęła się przed żadną ofiarą, — pomyślność państwa kościelnego i szacunek ludów katolickich będzie jej nagrodą. To jest jedynym celem jej ambicji. Dumny jestem, że w tym dniu uroczystym mogę być tłumaczem i ręczycielem jej szlachetnych zamiarów.“

Gorący ten wylew uczuć katolickich przyjęto okrzykami: *Viva il Santo Padre! Viva Pio Nono! Viva la Francia! Viva il generale Oudinot!* Zapał Rzymian, mimo teroryzmu licznie zebranych, był szczerzy a tak wielki, że niektórzy całowali ręce i suknie jenerała. Tegoż dnia zatknięto na zamku św. Anioła i na wieży Kapitolu chorągiew papiezką, a 101 strzałów działowych ogłosiło przywrócenie prawowitej władzy. Wieczorem nastąpiła dobrowolna iluminacja, jakby nowy hołd Rzymian dla miłośiwego króla i ojca, który niebawem słowami przebaczenia odezwał się do swoich poddanych.

Pius papież IX ukochanym poddanym.

Bóg podniósł swe ramię na wysokość niebios i rzekł do wzburzonego morza anarchii i bezbożności: nie pójdziesz dalej. On to sprowadził wojska katolickie, aby utrzymać prawa ludzkości zdepcanej — prawa wiary naruszonej — prawa Stolicy świętej i naszej

władzy najwyższej. Chwała wiekuista Bogu, który nawet w czasie gniewu nie zapomina o miłosierdziu.

Ukochani poddani, jeżeli w zawierusze przejście strasznych serce naszeypełniło się bolescią z powodu tylu cierpień, jakie na kościół, na religię i na was spadły, nie oziębiło się jednak w miłości, jaką ku wam żywioł i żywii.

Pragniemy przyspieszyć dzień powrotu do was, a gdy ten dzień nadejdzie, przybędziemy z gorącem pragnieniem niesienia wam wszelkiej pomocy, i z chęcią pracowania ze wszystkich sił nad uszczęśliwieniem waszem, lecząc ciężkie choroby stosownemi lekarstwami i starając się o zadowolenie wiernych poddanych naszych, którzy pragnąc instytucyj zastosowanych do swoich potrzeb, żądają także, jak i my żądamy, aby była zabezpieczona niepodległość i wolność papieztwa, jako konieczna do utrzymania pokoju w świecie kaiolickim.

Tymczasem by przywieść do ładu sprawy publiczne, ustanowimy komisję, która obdarzona rozległą władzą, przy pomocy ministerstwa uporządkuje zarząd państwa.

Jakośmy zawsze, nawet w oddaleniu, wzywali dla was błogosławieństwa Bożego, tak i dzisiaj z większą jeszcze gorącością wzywamy, by obficie spłynęło na głowy wasze; a przytem pocieszamy się nadzieję, że ci wszyscy, którzy dobrowolnym swem zbroczeniem stali się niegodnymi jego skutków, zasłużą na takowe szczerem i wytrwałem nawróceniem.

Dan w Gaecie 17 lipca 1849.

Do wspomnianej komisji administracyjnej powołani zostali kardynałowie *Della Genga Sarmattein*, *Vannicelli-Casoni* i *Altieri*, którzy 31 lipca przybyli do Rzymu, a nazajutrz wydali manifest do mieszkańców państwa kościelnego. Zapowiedzieli w nim rządy bezstronne, oparte na poszanowaniu religii, przestrzeganiu sprawiedliwości i ładu; szkoda tylko, że mówiąc o interwencji, wspomnieli ogólnie o „wojskach katolickich,” a nie wymienili Francji, gdyż to pominięcie podrażniło dumę Ludwika Napoleona, która zaraz dała uczuć papieżowi. Do pomocy przybrali sobie jako doradców mons. Mertela, ks. Barberiniego, adwokatów konsystoryjnych Bartolego i Vannutellego, podezas gdy ministrami zostali zamianowani: mons. Savelli (spraw wewn.), Galli (skarbu), Gian-Santi (łask i sprawiedliwości), Kamil Jacobini (handlu i robót publicznych). Po ustąpieniu francuskich komisarzy wojennych, trzej „czerwoni tryumwirowie,” — bo tak nazwał ich dowiec rzymski —

ujęli ster rządów. Przedewszystkiem znieśli wszystkie prawa i rozporządzenia, wydane od 16 listopada 1848 r., tudzież wszystkie rady municipalne, natomiast przywrócili dawne trybunały i utworzyli dwie komisye, z których jedna miała zbadać zachowanie się urzędników w czasach przewrotu, druga śledzić wykroczenia popełnione przeciw religii i jej slugom, przeciw osobie monarchy i przeciw publicznemu lub prywatnemu bezpieczeństwu; co do pieniędzy zaś przyznali kurs przymusowy tylko tym bonom skarbowym, na których emisyę zezwolił był papiież, inne zredukowali na 65% nominalnej wartości.¹⁾ Krom tego komisya rządząca kazała w przeciągu trzydziestu dni wycofać z obiegu drobną monetę, wybitą za rządów republiki, płacąc za nią *al pari*, nadała biletom banku rzymskiego (za 1,500.000 sk.), jakoteż bonom prowincji bolońskiej (za 341.610 sk.) kurs przymusowy do końca roku, ustanowiła centralną radę cenzury, rozwiązała korpus karabinierów i gwardię cywilną, a utworzyła pułk t. z. *Veliti Pontificii* i straż publicznego bezpieczeństwa, ogłosiliła rozporządzenia o emisji nowych bon skarbowych, o poborze podatków, o wykupie serwitutów, o nadzorze policyjnym i obowiązkach urzędników.²⁾



ROZDZIAŁ XXVII.

Pius IX i polityka ks. Ludwika Napoleona w r. 1849.

Hojność Piusa IX podczas pobytu w Gaecie. — Wielkanoc r. 1849 i nabożeństwa papiezkie. — Przyjęcie pułkownika Niela i list do jen. Oudinota. — Dwuznaczne zabiegi rządu francuskiego. — Rozmowa Piusa IX z jen. Oudinotem. — List ks. Ludwika Napoleona do Edgara Neya i skutki tegoż. — Wręczenie królowej neap. „złotej róży.” — Przesiedlenie się Piusu IX do Portici. — *Motu proprio* z 12 września 1849. — Rozprawy w zgromadzeniu narodowem franc. o sprawie papiezkiej. — *Czyny Piusa IX przy końcu r. 1849.*

Podezas gdy nad Tybrem srożyła się walka, Pius IX modlił się i rozdawał łaski, bo ciężkie przejścia i zawody nie rozbory-

¹⁾ Odezwy z 2 i 3 sier. 1849 (*Atti del S. P. Pio IX.* P. II, str. 272).

²⁾ Por. *Atti del S. P. Pio IX.* P. II, str. 276—584.

czyły jego serca. Przystępny dla wszystkich, chwile wolne od rządów poświęcał na zwiedzanie szkół, przytułków i szpitali. Hojny nawet na wygnaniu, ofiarował radzie miejskiej znaczną kwotę na wyposażenie pięćdziesięciu biednych dziewcząt; a równocześnie posłał do Rzymu 6.000 franków na zapomogę dla robotników. Wszyscy też od króla do lazzarona otaczali go czcią i miłością.

Kiedy nadeszła Wielkanoc, papież odprawił wszystkie ceremonie z mniejszą wprawdzie okazałością, niż w Watykanie, ale nie z mniejszą pobożnością. W Wielki Czwartek, udzieliwszy księciu neapolitańskiemu Alfonsowi Sakrament bierzmowania, odprawił w towarzystwie kard. Gazzolego i Antonellego eichą Mszę św., podczas której dał Komunię św. kardynałom, rodzinie królewskiej, w. księciu toskańskiemu, dworzanom swoim, duchowieństwu, posłom zagranicznym i wielu przybyszom. Skoro tylko arcybiskup gaetański poświęcił Oleje św., wrócił papież z całym orszakiem do katedry, aby trzynastu kapłanom umyć nogi, a potem usługiwać im do stołu. Po południu odwiedził w uroczystej procesji groby Pańskie, mając przy boku kardynałów, familię królewską, ciało dyplomatyczne, trzynastu kapłanów „apostołów“ i dwór cały. Namiestnik Chrystusów szedł pieszo i odmawiał głośno modlitwy, na które odpowiadało św. Kolegium.

W Wielki Piątek, zdjawszy obuwie, uczcił według zwyczaju krzyż święty, toż samo uczynił król Ferdynand i reszta święty. Tegoż dnia po nabożeństwie udał się do kaplicy Trójcy świętej na *Monte spaccato*, gdzie według tradycji miała rozpaść się skała; szła za nim w milczeniu liczna rzesza ludu, budując się jego pokora. Nazajutrz odebrał powinszowania od rady miejskiej i dał posłuchanie angielskiemu admirałowi Parkerowi, odjeżdżającemu do Malty.

W Wielką Niedzielę miał Mszę św. w katedrze w obecności Kolegium kardynałów, rodziny królewskiej i ambasadorów, poczem ubrany pontyfikalnie wstąpił na balkon pałacu arcybiskupa, by wśród dźwięku dzwonów i huku działa, grzmiących w warowni i w porcie, dać *urbi et orbi* błogosławieństwo. Fale morskie niosły takowe do najodleglejszych krańców ziemi. Wróciwszy do siebie, przypatrywał się pochodowi wojska, którym król sam dowodził.

W dzień ten wszystkie okręty stojące na kotwicy — a każde mocarstwo przysiąło tamże wojenny statek — wywiesiły swe ban-

dery i dawały salwy. Chcąc okazać swą sympatię dla Francji, postanowił Pius IX odwiedzić w poniedziałek wielkanocny jej fregatę *Jena*. Przyjęty z wielkimi honorami przez ks. d'Harcourt, hr. Raynevala, kard. Dupont, komendanta Duguesne i całą załogę, oglądał wszystko ciekawie, a w końcu stanawszy na pokładzie, zaśpiewał swym dźwięcznym głosem: *Benedicat vos i t. d.* na co spiżowe potwory odpowiedziały: Amen.

Uroczystą była również procesja Bożego Ciała, w czasie której Namiestnik Chrystusów szedł pobożnie tuż za kard. Altierim, niosącym Najśw. Sakrament.

Kiedy Francuzi rozpoczęli oblężenie Rzymu, serce jego było pograżone w smutku i nieraz mawiał prawie ze łzami: „*O gdybym tam mógł polecieć na skrzydłach, aby wstrzymać krwi rozlew.*” Z drugiej strony dla nagrodzenia walecznych i wiernych, dekretem z 17 czerwca 1849 określił bliżej statuta orderu Piusa (*Ordo Pianus*), który jeszcze 17 czerwca 1847 był ustanowiony.

Wreszcie nadeszła wieść o zwycięstwie. Skoro tylko papież spostrzegł pułkownika Niela, niosącego klucze Rzymu i pismo Oudinota, zawała żywo: „*O mów mi, pułkowniku, o moich dzieciach, Rzymianach i Francuzach. Jakże wiele musiały ucierpieć! Ileż za nie ofiarowałem modlitw!*” Wysłuchawszy ze wzruszeniem relacji o przebiegu walki, rzekł: „*Putkowniku, nieraz już mówiłem wśród innych okoliczności, a szczęśliwy jestem, że i dziś po tak wielkiej usłudze, powtórzyć to mogę, że zawsze na Francję liczyłem. Francja nic mi nie przyczekała, lecz ja wiedziałem, że ona w chwili stosownej poświeci Kościółowi swe złoto, swą krew, i to, co dla jej walecznych synów może jest trudniejsze, tę odwagę wstrzemięśliwą, tę cierpliwość wytrwałą, której zawdzięczam zachowanie w całości Rzymu, tego skarbu świata, tego miasta tak ukochanego i tak ciężko doświadczonego, do którego w czasie mego wygnania nieustannie a z obawą zwracałem moje serce i moje oczy!.. Powiedz jeneralowi dowodzącemu, wszystkim jeneralom, zostającym pod jego rozkazami, wszystkim oficerom, a nawet chciałbym, żeby to powiedziano każdemu żołnierzowi francuzkiemu, że moja wdzięczność nie zna granic. Modlitwy moje o pomyślność twojej ojczyzny będą goretzemi, a miłość moja ku Francuzom stała się, jeżeli to możebna, żywszą, w skutek usług, jakie mi oddali. Co do Ciebie, pułkowniku — dodał z uśmiechem — byłbym szczęśliwy, gdybym ci mógł dać jaki dowód mojego szacunku.*”

Niel odpowiedział, że życzeniem jego byłoby otrzymać jaką pamiątkę dla żony.

„Oto masz dla twej pobożnej żony, a to dla dzielnego pułkownika.“

To mówiąc, wręczył mu kosztowną koronkę i zawiesił na jego piersiach krzyż komandorski orderu św. Grzegorza W. Po dwugodzinnej rozmowie opuścił Niel Gaetę, a oddawszy królowi Ferdynandowi w Neapolu list Oudinota, wrócił do Rzymu, z listem papiezkim do tegoż jenerała, tak opiewającym:

Panie Jenerale.

Znana waleczność wojsk francuskich, wspartych słusznością sprawy, której bronili, odniósła należyty owoc, bo zwycięstwo. Przyjmij, Panie Jenerale, moje życzenia, iż w tem zdarzeniu główny miałes udział, — życzenia odnoszące się nie do przelewu krwi, bo na to serce moje się wzdryga, ale do tryumfu porządku i przywrócenia wolności ludziom religijnym i prawym, wskutek czego nie będzie im poczytane za zbrodnie, gdy będą używać dóbr od Boga im użyczonych i czcić tegoż Boga okazalem nabożeństwem, bez narażenia się na utratę życia lub wolności. Co do trudności, jakie w następstwie mogą powstać, zdaję się na opiekę Bożą. Sądzę, że nie będzie to bez pozytku, jeżeli armia francuska pozna przebieg wypadków, jakie zaszły za mego pontyfikatu. Są one przedstawione w znanej Ci, Panie Jenerale, allokucyi; wszelako posyłam Ci pewną liczbę egzemplarzy tejże do rozdania pomiędzy tych, o których sądzisz, że pozytek z niej odniosą. Akt ten dostatecznie dowiedzie, że to są nieprzyjaciele społeczeństwa ludzkiego, których armia wasza pokonała, a przez to samo tryumf wasz winien u wszystkich prawych ludzi Europy i w całym świecie obudzić uczucia wdzięczności.

Pułkownik Niel, który mi wręczył twoją wielce szacowną depeszę i klucze Rzymu, odda ci to pismo. Korzystam z niemałym zadowoleniem z tego pośrednictwa, aby Ci wyrazić uczucia ojcowiskiego przywiązania, i zapewnić, że nieustannie wznoszę do Pana modły za Tobą, za wojskiem francuskim, za rządem i za Francją. Przyjmij apostolskie błogosławieństwo, jakie Ci daję z całego serca.

Dan w Gaecie 5 lipca 1849.

Przy końcu tegoż miesiąca (28 lip.) przyjął Pius IX deputację municipalności rzymskiej, która mu złożyła hołd od wszystkich poddanych, a zarazem prośbę o jak najrychlejszy powrót do stolicy. Pragnął on wrócić tamże bez zwłoki, ale roztropność ra-

dziła uzyskać pierw pewne rękojmie, że się nie powtórzą sceny z r. 1848, i zabezpieczyć się co do zamiarów Ludwika Napoleona. Ów Janus francuzki przywrócił wprawdzie władzę doczesną papieża, ale równocześnie żądał sekularyzowania rządu i wprowadzenia doń idei nowożytnych, by, jak się wyraził minister spraw zagranicznych *Tocqueville*, „pogodzić katolicyzm z duchem czasu.“ Tymczasem Pius IX, miasto utworzyć rząd ze świeckich, wyznaczył komisję z kardynałów, którzy wystąpili z manifestem dosyć surowym i zaraz na wstępie przywrócili dawne trybunały, a co najgorsza, obrazili miłość własną „wielkiego narodu.“ Posłowie francuzcy, ks. d'Harcourt i hr. Rayneval, kołatali o rychły powrót papieża i o obietnicę swobód, a zwłaszcza o utrzymanie statutu; ale odpowiedziano im, że teraz nie pora na ustępstwa, gdyż mogłoby się zdawać, że one zostały wymuszone przez Francję; dopiero gdy papież wróci bez żadnego ograniczenia, zarządzi, jak uzna za stosowne. Smutne doświadczenia sprawiły, że w kuryi papieckiej nie myślano już wcale o przywróceniu statutu, co było także po myśli rządów austriackiego i neapolitańskiego.

Nie lepiej powiodło się pełnomocnikowi De Corcelles; na nalegania jego odpowiedział Papież w połowie lipca, że pragnie działać bez przymusu i że intencje jego są dostatecznie znane.

I który tu Piusowi IX nie przyzna słuszności?

Szlachetnie działał generał Oudinot. Uznając rychły powrót papieża za konieczny, nietylko pisał w tym duchu do kard. Antonellego, ale sam udał się do Gaety w towarzystwie jen. Le Barbier de Tinan i kilku oficerów. Pius IX przyjął go nader mile i uczielił zaszczytnym przydomkiem „wyswobodziciela Rzymu;“ kiedy zaś generał wyłuszczył powody, mające skłonić papieża do rychłego powrotu i przedłożył takowe na piśmie, usłyszał podczas drugiej audyencji następującą odpowiedź: „*Jakże chcesz, abym dał stanowcze zobowiązanie się, kiedy niektóre kwestye nie są jeszcze co do szczegółów wyjaśnione, a nadewszystko kiedy muszę przemawiać wobec potęgi pierwszorzędnej, której wymagania nie są dla nikogo tajemnicą? Mamże przyjać na siebie pozór, jakobym ustępował przemocy? Czyż jeśli mogę zrobić co dobrego, nie jest rzeczą konieczną, aby moje czyny były dobrowolne i takimi się też okazywały? Czyli nie znasz moich usposobień? Nie sąż one zaspokajające? Czyż nie dałem ludowi niezaprzeczonych dowodów miłości i oddania się, posuniętego aż do ofiary? Niewdzięczność, smutki i utrapienia, towarzyszące*

wygnaniu i niedoli, nie zmieniły mojego ducha, Jedno mam tylko pragnienie na tym świecie, jak o jedno tylko się modle, to jest, o świętoscie religii i szczęście wszystkich ludów w ogólnosci, a szczególnie zaś tych ludzi, których Opatrznośćścielj poddała mojej władzy.

Z tem wszystkiem — dodał — mam zamiar wrócić wkrótce do mojego państwa i zatrzymać się czas jakiś w Castel-Gandolfo pośród armii francuzkiej.¹⁾

Oudinot zadowolił się tą odpowiedzią i popierał szczerze dobre intencje papieża; za to rząd ks. Ludwika Napoleona odwołał go z Rzymu, pod pozorem redukcji wojska okupacyjnego.²⁾ Mażeny nie chciał opuścić Rzymu, nie pożegnawszy się z papieżem, jakoż 4go sierpnia udał się z admirałem Tréhouart powtórnie do Gaety. Doznał nadzwyczaj zaszczytnego i serdecznego przyjęcia które go aż do łez poruszyło.

„Imię twoje, jenerale — rzekł ze słodyczą Pius IX — będzie odtąd najścisiej złączone z mojym. Historya nie znajdzie na tyle pochwał, by wysławić to zdarzenie wielkie, jakiego równe mądrze jak dzielnie dokonałeś. Dzieło to uwiecznisz w Paryżu, a moje ojcowiskie błogosławieństwo będzie zawsze z tobą i z twoimi.”

Poczem wręczył mu wielki krzyż orderu Piusa, otoczony brylantami, które sułtan Abdul Medżyd przysłał był w darze, jakoteż liczne dekoracje dla wojska. Municipalność rzymska okazała jenerałowi swą wdzięczność wybiciem medalu na jego cześć, umieszczeniem jego popiersia na Kapitolu i świetną biesiadą, przy której książę Odescalchi, senator i prezes komisji municipalnej, wręczył mu odnośne dekreta, a po której nastąpiła iluminacja muzeum kapitolińskiego (23 sierpnia).

Tymczasem w Gaecie zebrali się przedstawiciele czterech mocarstw na konferencję po raz dwunasty (11 sier. 1849). Antonelli zapowiedział utworzenie konsulty stanu, której członkowie, mianowani przez papieża, mieliby głos doradczy w ważniejszych sprawach, a więc konstytucja miała być zwinięta. Projekt ten pochwalił hr. Esterhazy, jak niemniej poseł neapolitański hr. Ludolf. Martinez de la Rosa odpowiedział wymijająco, że papież ma zu-

¹⁾ Pougeois I. c., p. 140.

²⁾ Niełaska prezydenta i w tem się objawiła, że gen. Oudinota pominał przy najbliższej nominacji marszałków.

pełną swobodę w swojem państwie i oświadczył się za rozszerzeniem samorządu. Natomiast hr. Rayneval żądał rozleglejszych koncesji, a mianowicie przypuszczenia ludu do uchwalania podatków z głosem przynajmniej doradczym. Snadż pod wpływem tych rozpraw wystosował rząd francuzki energetczną notę (wręczoną Antonellemu 19 sier.),¹⁾ w której wyraził ubolewanie, że Francja doznała zawodu, bo Kurya myślała wejść na drogę reakcji, aby tylko osłabiło wiarę u ludu, spotęgowało siłę socjalizmu i obraziło uczucie honoru u Francuzów; zarazem objawił życzenie, aby w myśl statutu z 14 marca 1848 zabezpieczyć wolność osobistą, nietykalność mienia prywatnego, gwarancję dłużu publicznego i sekularyzacyję zarządu, konsulcie zaś nadać głos doradczy w sprawie podatków.

Równocześnie ks. Ludwik Napoleon, lubiący politykę „wolnej ręki,” wysłał do jen. Rostolana, następcy Oudinota, pułkownika Edgara Neya z własnoręcznym listem, w którym te przychodziły słowa:... „Chcemy, aby władza papiecka została przywrócona w Rzymie, ale bez tych nadużyć, jakie sprowadziły rządy księży. Chcemy, aby oręź nasz był skuteczną rękojmią przeciw powrotowi tychże nadużyć, a nie służył za ochronę zemsty, proskrypcji, przywrócenia Inkwizycji itd. Mów więc głośno, jenerale, w myśl prawdziwych interesów ludu rzymskiego i samej religii.... a nie zapominaj, że stoisz na czele trzydziestotysięcznej armii i że tam, gdzie powiewa chorągiew trójkolorowa, winno być zapewnione panowanie naszych idei...”

Drugi list z 18 sierpnia, wystosowany do samego pułkownika Neya, odsłania nam zapatrywania i plany ówczesnego prezydenta republiki. Przytaczamy takowy w całości, iż mieści niejako program jego polityki.²⁾

Mój drogi Edgarze.

Rzeczpospolita francuska nie na to posłała wojsko do Rzymu, aby zgniebić wolność włoską, ale przeciwnie na to, by ją uporządkować, strzegąc ją przed własnymi wybrykami, i aby jej dać silną

¹⁾ Por. Bianchi *Diplomazia europea* Vol. VI, p. 508 — Reuchlin *Geschichte Italiens* Dritter Theil 58.

²⁾ Szóstego sierpnia uderzył Jul. Favre zaciekle na rząd za jego politykę co do Rzymu, ale po świetnej mowie hr. de Falloux Zgromadzenie narodowe 428 głosami przeciw 176 dało ministerstwu wotum zaufania.

podstawę, przywracając na tron papieżki monarchę, który pierwszy wystąpił śmiało ze zbawieniem reformami.

Dowiaduję się z przykrością, że życzliwe zamiary Ojca św. co do naszego działania ubezwładniają namętności i wrogie wpływy. Chcianoby powrót papieża utorować za pomocą proskrypcji i tyranii; powiedz zatem odemnie jenerałowi Rostolan, iż nie ma pozwolić na jakikolwiek akt, któryby interwencyi choragi trójkolorowej mógł nadać nienależytą cechę.

Doczesne władztwo papieża streszczam w tych słowach: Ogólna amnestia — sekularyzacja administracji — kodeks napoleoński i rządy liberalne.

Czułem się osobiście urażonym, czytając proklamację trzech kardynałów, którzy nie wymienili nawet imienia Francji i nie wspomnieli o cierpieniach walecznych jej żołnierzy. Każda zniewaga naszej choragi albo naszego munduru żywo mię obchodzi i proszę to podnieść, że jeżeli Francja nie sprzedaje swoich usług, przynajmniej tego żąda, aby okazano wdzięczność za jej ofiary i jej zaparcie.

Kiedy wojska nasze przebiegały Europe, szło wszędzie w ślad za niemi obalenie nadużycie feudalizmu, a wzrastał posiew wolności. Niechże nie będzie powiedziane, że w r. 1849 armia francuska działała inaczej i odmienne sprowadziła rezultaty.

Powiedz jenerałowi, aby w mojem imieniu podziękował wojsku za szlachetne postępowanie. Słyszę z bolescią, że nawet fizyczne jego potrzeby nie są tak zaspokojone, jakby się należało. Nie trzeba niczego zaniedbać, aby zaopatrzenie naszego wojska było odpowiedniem.

Przyjmij, drogi Edgarze Neyu, zapewnienie mojej szczerzej przyjaźni.

Ludwik Napoleon Bonaparte.

Pismo to miało wielką a szkodliwą doniosłość, bo z jednej strony paraliżowało Papieża w niezależnym wykonywaniu władzy monarszej i uniemożniało wszelkie reformy, które teraz musiały się wydać jakby wydarte przymusem, - z drugiej ośmieliło stronnictwo rewolucyjne do coraz większych roszczeń, dając mu tak potężną podporę. Wprawdzie jenerał Rostolan nie chciał ogłosić tego aktu i zażądał dymisyi; atoli Ludwik Napoleon nie wyrzekł się swoich zachcianek; owszem w nocy ministra Tocqueville, przedstawionej 19 sierpnia, żądał od papieża: zatrzymania kilku głównych zasad statutu z 14 marca 1848 roku i uznania tych, które wolność osobistą zabezpieczają, — urządzenia trybunałów, — zapro-

wadzenia praw cywilnych, jakie istnieją w północnych Włoszech, — utworzenia zgromadzeń gminnych i prowincjalnych — świeckiej administracyi i przywrócenia konsulty z roku 1847. Na to pismo odpowiedział pro-sekretarz stanu w nocy z 31 sierpnia, że papież, jako monarcha, ma prawo uporządkowania stosunków w swoim państwie i że projektowane przezeń instytucye zabezpieczają zarówno poddanym jak papieżowi odpowiednią swobodę. Ton tak stanowczy, a przedewszystkiem obawa, aby papież nie rzucił się całkowicie w ramiona Austryi, był powodem, że tak ministrowie w Paryżu, jak Rayneval i Corcelles w Gaccie zlagodzili szorstkość przytoczonej powyżej noty i niefortunnego listu.

Pius IX cierpiał niemało wskutek tych intryg, ale nie tracił pokoju, ufając przedewszystkiem Opatrzności Bożej. Ponieważ powrót do Rzymu nie miał tak prędko nastąpić, postanowił przeto przenieść się z Gaety do Portici. Pierwej jednak, chcąc okazać swą wdzięczność królowi, ochroniił jego córkę Maryę Pię i przesłał królowej w darze złotą różę.¹⁾ Ablegat papiezkki Józef Stella odprawił w obecności całej rodziny królewskiej Mszę św., w czasie której spoczywało na ołtarzu kosztowne puzderko ze złotą różą. Po *Ite Missa est* odczytano breve papiezkie, poczem ablegat wręczył różę królowej, mówiąc: „*Accipe rosam de manibus nostris, quam ex speciali commissione in Christo Patris et Domini nostri Pii divina providentia Papae Noni nobis facta, Tibi tradimus, per quam designatur gaudium utriusque Hierusalem, scilicet triumphantis et militantis Ecclesiae, per quam omnibus Christi fidelibus manifestatur flos ille speciosissimus, qui est gaudium et corona Sanctorum omnium.*”

Suscipiat Majestas Tua, quae secundum seculum nobilis, potens et multa virtute praedita es, ut amplius multa virtute a Christo Domino nobiliteris, tamquam rosa plantata super rivos aquarum multarum, quam gratiam ex sua infinita clementia Tibi concedere dignetur, qui est Trinus et Unus in saecula saeculorum. Amen.“

Królowa ucałowała różę, ablegat zaś ogłosił odpust zupełny dla rodziny królewskiej, dał benedykcyę i odczytał ostatnią Ewan-

¹⁾ Złotą różę poświęcają papieże w czwartą niedzielę postu, *Laetare* zwanej, i posyłają w darze czy to znakomitym osobom, czy pewnym kościołom lub miastom. Wspominają o niej historycy już w wieku XIym.

gelię. Nazajutrz cała rodzina podziękowała papieżowi za dar tak miły.

Czwartego września nastąpił wyjazd z Gaety.¹⁾ Wśród salw diałowych i okrzyków ludu wsiadł papież na fregatę *Tancredi*, otoczoną okrętami i barkami, a po kilku godzinach wylądował w *Portici*, prawie na tem miejscu, gdzie przed 1.800 laty książę Apostołów wstąpił na ziemię włoską. Gościnny król ofiarował i tu swój pałac, z widokiem nie mającym może równego sobie, wszakże Neapolitańczyk twierdzi śmiało, że tam piedż nieba spadła na ziemię.

Nastąpiła jedna owacya po drugiej. Szóstego września odbył wjazd tryumfalny do Neapolu, 7go przyjmował w *Portici* ciało dyplomatyczne, 9go ze szczytów zamku królewskiego *Reggia* dawał błogosławieństwo wojsku, ustawionemu na placu w szyku bojowym, 17go powtórzył to samo nad stutysięcznym ludem. Wśród tych owacyj nie zapomniał atoli o sprawach tyczących się Rzymu i Kościoła.

Dwunastego września wydał w *Portici* *motu proprio*, obejmujące sześć rozdziałów, z których pierwszy ustanawia w Rzymie radę stanu, drugi tworzy konsultę stanu dla finansów, trzeci zatwierdza istniejące już rady prowincjonalne, czwarty zapowiada urządzenie reprezentacji i administracji municipalnej, piąty wyznacza komisję, mającą radzić nad ulepszeniami na polu sądownictwa i prawodawstwa, szósty ogłosza amnestię, z pewnymi ograniczeniami, które później miały być określone. Ponieważ instytucy te weszły w życie albo też lepiej zostały rozwinięte po powrocie papieża, przeto omówimy je gdzieindziej; tu tyle tylko nadmieniamy, że papież, ustanawiając radę stanu z głosem tylko doradczym, usunął tem samem konstytucyę. Nic w tem dziwnego, bo najprzód Rzymianie, obcy tradycjom konstytucyjonalizmu, nie umieli użyć większej miary wolności i zbyt łatwo popadli w sidła sprytnej szajki rewolucjonistów; a powtóre, bo konstytucyę zniesioną już została w królestwie neapolitańskiem i w Sycylii; toż samo miało nastąpić w Toskanie i Astryi; nie było zatem rzeczą poradną zostawiać jej w państwie kościelnem.

Co do amnestii, według dekretu komisji rządzącej z 18go września, nie mogli z tej łaski korzystać: członkowie rządu tym-

¹⁾ Pius IX zabawił w Gaecie 9 miesięcy, 9 dni, 9 godzin.

czasowego, członkowie konstytuanty, którzy brali udział w jej obradach, członkowie tryumwiratu i rządu republikańskiego, dowódcy wojska, dalej ci wszyscy, którzy już raz ułaskawieni, nie dotrzymali wiary i wmieszali się do rokoszu, wreszcie ci, którzy się stali winnymi nietylko politycznych ale i kryminalnych zbrodni. Krom tego ogłoszono za pozbawionych urzędów lub stopni wojskowych tych wszystkich, co złamali swą przysięgę. Ogółem wyjęto od amnestii 283 najwinniejszych, między którymi było 21 cudzoziemców; później jednak 35 członków konstytuanty i 24 dowódców wojska otrzymało ułaskawienie.¹⁾

Edykt ten, ogłoszony w Rzymie 18 września 1849 r., znał uznanie u wszystkich ludzi mądrze i dobrze myślących. Thiers oświadczył, że zawiera on wszystko to, czego lud słusznie może wymagać, i nie zganił wcale papieża za to, „że postanowił nie otwierać na nowo zawodu agitacji politycznych.“ Wprawdzie zży-mali się radykaliści, których wyrazem był głos Wiktora Hugo w izbie, a i rząd francuzki pragnął rozszerzyć nadane swobody; ale w końcu uznał za słuszne nie nalegać dłużej, i chcąc naprawić złe wrażenie, jakie sprawił list prezydenta, poprosił papieża, by przynajmniej na krótki czas wrócił do Rzymu. Sam Ludwik Napoleon zgodził się na bezwarunkowy powrót papieża.

Na ten zwrot usposobień wpłynęły niemało rozprawy w zgromadzeniu narodowem, gdzie najświętniejsi mowcy, jak Thiers i Montalembert, bronili zwycięzko doczesnej władzy papieża (paźdz. 1849). „*Usuśmy powagę* — tak między innymi przemawiał były minister Ludwika Filipa — *a rozprzegnie się jedność katolicka. Bez tej jedności rozpadłby się katolicyzm na sekty, a świat moralny, już i tak mocno zachwiany, zatrąśniłby się aż do podwalin.* Lecz jedność katolicka, wymagająca od ludów chrześcijańskich religijnego poddania się, z trudnością mogłaby istnieć, gdyby papież, który jest jej spójnią, nie był stanowczo i wszechstronnie niepodległym, gdyby w kraju, który mu wieki przyznały, a narody wszystkie utrzymały,

¹⁾ Znany księzożerca Farini gniewa się, że tak wielu było wyjętych od amnestii i twierdzi, że motu proprio z 12 września przyjęli Rzymianie z oburzeniem, a tylko mazziniści z radością (*Lo stato rom. Lib. VII. Cap. 3*); toż samo Reuchlin, będący jego echem, pieczętuje obelżywemi słowy „reakcję księży,“ lubo takowa była o wiele łagodniejsza i sprawiedliwsza, niż gdzieindziej; ale przez jednego i drugiego przemawia nienawiść.

powstał inny zwierzchnik, monarcha albo lud, wszystko to jedno, by mu dyktować prawa. Dla papieża nie ma innej niepodległości krom władzy monarszej. Jest to sprawa niezmierzonej wagi, przed którą partykularne interesa ludów muszą ustąpić. Jako w państwach dobro ogólne idzie przed prywatnym, tak i tu dobro powszechnie winno przeważyć, tak, że narody katolickie mają prawo do przywrócenia Piusa IX na stolicę papiezką.“

Oto głos zdrowego rozumu, nie natchniony wcale przez uczucie katolickie, gdyż takowe, jak wiadomo, obcem było Thiersowi. Świetną była również mowa hr. Montalemberta, z której dwa przytaczamy ustępy:

„... Większa część mówców przyznała, że nie można żądać dla państwa rzymskiego wielkiej wolności politycznej. Przyjmuję ten punkt wyjścia i chcę się z wami zastanowić, czy godzi się wymagać więcej, jak motu proprio. To motu proprio zapewnia cztery rękojmie: reformę prawodawstwa cywilnego, reformę sądownictwa, wielkie wolności prowincjonalne i municipalne, większe niż te, które mamy we Francji, w końcu sekularyzację zarządu. Nie ma się to rozumieć, żeby duchowni zostali wyłączeni, ale że się świeckich, jak najwięcej przypuści. Dziś zresztą i tak ogólną większość urzędów świeccy piastują. Jest 5059 urzędników świeckich a tylko 109 duchownych. Terazże nikomu nie może przyjść na myśl, żeby odsunąć duchownych od małej liczby znamienitych posad, jakie zajmują...“

„... Wszystkichby to powinno uderzyć, że kłeska czeka zawsze tych, którzy się na Stolicę apostolską targają. Czemuż kłeska jest nieuchronną? Oto dlatego, że między papieżtwem a każdym mocarstwem istnieje wielka nierówność sił, która nie jest na korzyść przeciwników Rzymu, ale na korzyść Rzymu. Oni mogą posiadać floty, armie, działa, wszystkie zasoby siły materyalnej. Papież nie ma tego wszystkiego, ale ma to, czego oni nie mają, ma siłę moralną i nieśmiertelną władzę nad sumieniami i duszami.“

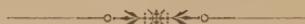
Choćbyście temu zaprzeczyli, nie możecie zaprzeczyć słabości Stolicy apostolskiej. Otóż właśnie ta słabość stanowi jej niespozytaną siłę obrony. W dziejach świata nie istnieje większy i bardziej pocieszający widok, jak widok trudności, których siła w walce ze słabością doznaje. Pozwólcie na pospolite porównanie. Kiedy mężczyzna ma spór z kobietą, kobieta ta, jeśli nie jest ostatnią z ostatnich, może bezkarnie go wyzywać i mówić mu: uderz, ale uderzając shań-

*bisz się, a mnie nie zwyciężysz. Kościół jest więcej niż kobietą, jest matką. To matka, matka Europy, matka społeczeństwa naszego, matka dzisiejszej ludzkości. Można być synem wyrodnym, zbutowanym, niewdzięcznym, pomimo tego jest się zawsze synem, i przychodzi chwila w każdej walce z Kościołem, kiedy ojco-bójce zapasy stają się nieznośne rodzajowi ludzkiemu, i kiedy ten, co je rozpoczął, upada pod ciężarem przegranej, albo pod ciężarem jednomyślnego oburzenia. Zkądinąd Kościółowi podobać nietatwo. Kościół ma nieskończone zasoby oporu. W zaczepnych działaniach jest niższy wyraźnie, ale w obronie on nieporównywalny. Cytadela Kościoła nie da się wziąć. Kościół ma stary tekst: non possumus, zapisany w starej księdze: *Dzieje apostolskie, wynaleziony przez starego papieża, św. Piotra; z tem słowem na ustach wytrwa do skończenia świata bez ustąpień.**

Wszyscy katolicy życzyli sobie powrotu papieża do Rzymu, najgoręcej zaś właśni jego poddani, którzy w tym celu ślali po kilkakroć poselstwo do Portici. Jednej z tych deputacji odpowiedział Pius IX, że nie mógł wrócić do Rzymu, jak długo we Francji podawano w wątpliwość jego prawa monarsze, i dopiero teraz, po usunięciu zawiązań, może im zrobić pewną nadzieję; nim to atoli nastąpiło, nie pozostał nieczynnym, i jużto zwiedzał kościoły i zakłady neapolitańskie, już odbywał dalsze wycieczki. Raz n. p. stąpał po wykopalskach w Herculaneum, kiedyindziej przeciskał się przez słynne *Furculae Caudinae* do starożytnego Benewentu, to znowu modlił się w Salernie przed relikwiami św. Ap. Mateusza i przy grobie wielkiego swego poprzednika, do którego tak był podobny duchem, czynami i cierpieniami, że śmiało rzec można: Pius IX to Grzegorz VII dziewiętnastego wieku. W tymże czasie uczcił kości św. Januarego, św. Kajetana i św. Andrzeja z Awelinu w Neapolu, św. Alfonsa Lig. w Nocera, św. Filomeny w Mugnano.

Również żywo zajmowały go sprawy powszechnego Kościoła. Piątego listopada odbył konsytorz, na którym prekonizował kilku biskupów, a równocześnie polecił odbywać sobory prowincjalne w kilku metropoliah. Ponieważ Piemont rozpoczął już walkę z Kościołem, której zapowiedzią był wniosek ministra Sicardi'ego, gwałcący przywileje duchowne, przeto Pius IX zaprotestował przeciw temu prawu, a w encyklice z 8 grudnia 1849 ostrzegł bisku-

pów włoskich przed grożącym niebezpieczeństwem ¹⁾). Mistrzowską ręką nakreślił w niej obraz podstępnych knowań nieprzyjaciół, dażących do obalenia religii we Włoszech; wyliczył dobrodziejstwa, jakie z papieztwa spływały na naród włoski; wezwał księżyca do wierności dla Stolicy apostolskiej, do poszanowania praw Kościoła i do stawienia tamy zgubnym dążnościom socjalizmu i komunizmu. Było to niejako pierwsze ostrzeżenie dane społeczeństwu i jakby pierwszy herold Syllabusa.



ROZDZIAŁ XXVIII.

Powrót Piusa IX do Rzymu.



Co opóźniło powrót Piusa IX do Rzymu — Konsystorz z 9 marca 1850 — Wyjazd z Portici — Pożegnanie się z Ferdynandem II — Owacye w Terracinie, Frosinone i Velletri — Przyjście w Rzymie — Enthusyazm mieszkańców — Pochód z bazyliki św. Jana Lat. do Watykanu — Te Deum — Usposobienie mieszkańców.

Nieufność Kuryi rzymskiej do rządu Ludwika Napoleona, który, jak twierdzą, apostacie Achilliemu, jednemu z najczynniejszych wichrzycieli, udzielił ucieczkę ²⁾), zmiana ministerstwa w Paryżu (31 paźdz. 1849), dynisza zacnego i Stolicy św. przychylnego jen. Rostolana, wreszcie trudność w zaciągnieniu pożyczki i urządzieniu siły zbrojnej, — wszystko to opóźniło powrót Piusa IX do Rzymu. Pełnomocnik francuzki de Corcelles, którego misja skończyła się w listopadzie r. 1849 ³⁾), i nowy dowódzca załogi rzymskiej, jen. Baraguay-d'Hilliers, naglili do pośpiechu; lecz dopiero gdy rząd francuzki przez kardynała Dupont, arcybiskupa z Bourges, dał żądane wyjaśnienia, zwołany został 9 marca 1850 konsystorz

¹⁾ 20 list. 1849 wystosował breve do biskupów państwa kościelnego, jako odpowiedź na ich adres z 4 paźdz. t. r.

²⁾ Uciekł on z zakonu Dominikanów i przeszedł na protestantyzm, a w r. 1849 wichrzył w Rzymie, zkad umknął w stycz. 1850.

³⁾ De Corselles otrzymał od Ojca św. wielką wstęgę orderu Piusa i piękną figurkę N. Panny.

tajny, dla oznaczenia czasu powrotu, w dzień zaś następny kardynał Antonelli, otrzymawszy od pełnomocników czterech wielkich mocarstw gwarancję, zabezpieczającą niepodległość papieża, oznajmił ciału dyplomatycznemu, że powrót nastąpi w pierwszych dniach kwietnia¹⁾. Mieszkańców Rzymu uwładomiła o tem komisja rządząca odezwa z 9 kwietnia.

Rzeczywiście 4 kwietnia, około południa, opuścił Pius IX Portici i pociągiem osobnym udał się wraz z kardynałami do miasta Caserta, gdzie na stacy powitał go król Ferdynand II ucałowaniem ręki i stopy, podezas gdy królowa czekała w przedsionku pałacu. Tu wypadł nocleg, a nazajutrz ruszył cały orszak drogą na Kapuę, Sessę, Gaetę i Fondi. W pierwszym powozie jechał papież z królem i z następcą tronu, w drugim infant Don Sebastian i hrabia Trapani; dalej kardynałowie Antonelli, Dupont i Asquini, poseł neapolitański w Rzymie hr. Ludolph i kilku prałatów domowych, inni zaś kardynałowie i urzędnicy z archiwami popłynęli na parostatku *Vauban* wprost do Civita-vecchii. Podróż papieża była pochodem tryumfalnym, — wszędzie witały go liczne rzesze ludu, zginając ze czcią kolana przed Namiestnikiem Chrystusowym i wydając radośnie okrzyki.

Gaeta przewyższyła inne miasta entuzjazmem, bo też Pius IX zapisał się głęboko w sercach jej mieszkańców, a odjeżdżając obdarzył katedrę wspaniałym kielichem. W Portello, na granicy neapolitańskiej, miało nastąpić pożegnanie. Ledwie Ojciec święty wysiadł z powozu, a już król z następcą tronu rzucili mu się do nóg, prosząc o błogosławieństwo.

„Chętnie, z całej duszy — rzekł rozrzeniony papież — Niech przez usta moje Bóg sam Waszą Królewską Mość błogosławi. Nie mam słów do wyrażenia wdzięczności całego chrześciaństwa za to uczucie więcej niż synowskie, z jakim Namiestnikowi Chrystusowemu w chwili niebezpieczeństwwa daleś przytulek w twojem królestwie. Przyjmij moją podziękę za ten czyn szlachetny i pobożny, który będzie najpiękniejszą kartą w twoich dziejach i pozostanie na zawsze wyryty w sercach katolików. Niech Bóg Cię nagrodzi, darząc Ciebie, twoją rodzinę i twoje królestwo wszelką pomyślnością.“

¹⁾ Liberalne dzienniki włoskie głosiły wówczas, że papież uciekł z więzienia neapolitańskiego, aby się rzucić w objęcia Austryaków.

„Ojciec święty, ja uczyniłem to tylko, co każdy katolik winien był uczynić, i będę przez całe życie dziękować Panu Bogu, iż mi dał sposobność do spełnienia tego obowiązku.“

„Tak jest — odpowiedział Ojciec święty — cześć i miłość Waszej Królewskiej Mości dla Namiestnika Chrystusowego była prawdziwie synowską i szczerą. Oby za to Waszą Królewską Mość Bóg nagrodził i błogosławił.“

Poczem podniósł monarchę, uścisnął go czule i wsiadł do powozu. Chwila tak była wzruszająca, że nikt nie mógł powstrzymać się od łez.

Do Terraciny wjechał Pius IX wśród huku działa i głośnych *evviva*, a odebrawszy pod bramą tryumfalną klucze miasta z rąk municypalności, udał się wprost do katedry, gdzie biskup Arrestini Sillani dał błogosławieństwo Najśw. Sakramentem; poczem w pałacu kamery apostolskiej przedstawiały się różne deputacye. Radość mieszkańców była niezmienna, a jej wyrazem była świetna iluminacja. Ledwie słońce skryło się w falach, alisći całe morze zaiskrzyły się milionami kołyszących się światełek; czarodziejski ten widok podnosiły ognie bengalskie, oświecające starą świątynię Jowisza i ruiny zamku Teodoryka.

Całą drogę, kędy miał papież przejeżdżać, zalegał lud, ubrany świątecznie, u wejścia do każdej wioski wznosiły się tryumfalne bramy, nawet opodal od drogi powiewały chorągwie, płonęły ognie, brzmiały okrzyki, których echo leciało w dalekie Abruzzzy.

W mieście Frosinone rada prowincjalna ofiarowała Ojcu św. medal, wybitły na pamiątkę jego powrotu, a mający napis: *Quem sede romana impie exturbatum Provincia Campaniae ingemebat, foedere catholico reductum exsultabunda gratatur. MDCCL*. Tu także mgr. Turchi, biskup z Anagni, złożył u stóp papiezkich chleb, jako trybut wdzięczności za to, że jeszcze Bonifacy VIII katedrę tego miasta dochodami opactwa św. Piotra był opatrzył.

W Velletri, gdzie przyjęcie było nader wspaniałe, powitały papieża deputacye trzech wielkich kapituł: św. Piotra, św. Jana Lateraneńskiego i N. P. Maryi, a także i generał Baraguay d'Hiliers złożył swe homagium.

Niedaleko Albano wysiadł Ojciec święty, aby obejrzeć budowę olbrzymiego wiaduktu, który jeszcze w r. 1847 na jego rozkaz rozpoczęto. Wnet otoczyły go gromady ludu i nie wypu-

ściły ze swego koła, aż do nich przemówił i dał im swe błogosławieństwo.

Tymczasem w Rzymie z gorączkowem upragnieniem wygłaśiano powrotu papieża. Jeszcze 10 kwietnia oznajmił kardynałwikary mieszkańcom, że Jego Świątobliwość, mimo niedostatku, w jakim się znajduje, przeznacza ze swego majątku prywatnego 25,000 skudów do rozdzielenia pomiędzy ubogich. Szlachetna ta ofiara, za którą wnet poszły inne, i gorąca odezwa kardynała, mianowicie te słowa, że Ojciec święty chce i tym dobrodziejstwa świadczyć, którzy go lżyli i przesładowali, a na przeszłość rzuca zaślonę, poruszyły Rzymian do głębi; poznali bowiem, że ten przez nich niegdyś ubóstwiany Pius IX nie zmienił swoich uczuć, choć tak strasznej doznał niewdzięczności.

Dwunastego kwietnia, od samego rana, niezmiernie tłumy zapełniały plac przed bazyliką św. Jana i ulice, któremi miał papież jechać do Watykanu. Na wszystkich twarzach była rozlana radość, wszystkie domy były przystrojone girlandami, chorągwiami i kobiercami. Według rozporządzeń komendanta placu, jen. Sauvan, na całej linii od bramy laterańskiej aż do bazyliki św. Piotra wojsko papiezkie i francuzkie tworzyło szpaler, krom tego znaczny oddział stał uszykowany na placu przed Watykanem, podczas gdy pułk konnych strzelców wyjechał naprzeciw papieża.¹⁾

Niebo powłokło się czarnymi chmurami, lada chwila mogła się zerwać ulewa, mimo to lud stał kilka godzin na miejscu, mając wzrok wytężony w stronę ku Albano. Wreszcie około godziny drugiej po południu podnosi się zdala chmura kurzawy, to kuryer w czerwonej liberyi zwiastuje przybycie papieża; wnet pąsze spiżowe francuzkie, ustawione obok bazyliki św. Krzyża, oznajmiły to mieszkańcom, których radośnie: *Viva il Santo Padre*, miesza się z grzmotem działa i odgłosem dzwonów. Ćwierć godziny później stawał Pius IX pośród ludu swego, ściełającego się na kolana, właśnic gdy słońce przedarło się z po za chmur i blaskiem swoim ozłociło tę przedziwną scenę.

Przed wschodami bazyliki laterańskiej zatrzymał się pochód, a papież wysiadł, łączami zalany; snać przed okiem jego

¹⁾ Jeszcze w lutym r. 1850 wszyscy żołnierze francuzcy otrzymali medale brązowe z napisem: *Pius IX P. M. collatis armis catholicis in suam sedem restitutus, anno MDCCCXLIX.*

duszy przesunęły się wspomnienia lat ostatnich, co tyle przyniosły bolesci i zawodów. W przedsionku przyjęli go kardynałowie, komisja municypalna, ciało dyplomatyczne, kapituły różnych bazylik i duchowieństwo parafialne.

Kardynał Barberini dał błogosławieństwo Najśw. Sakramensem, poczem papież pomodlił się przed konfesją, kryjącą głowy Księąt apostolskich. Gdy wyszedł z bazyliki, rozwinięta została chorągiew papieżka na zamku św. Anioła i grzmieć poczęło tamże 101 strzałów działaowych. Pochód cały otwierał oddział konnicy francuzkiej, za nią jechał konno generał dywizji Guesviller ze swoim sztabem, prefekt policyi Le Rousseau z sekretarzem Margin, trzej kardynałowie należący do komisyi rządzącej, szwadron papieżkich dragonów, szwadron francuzkich dragonów i strzelców konnych, oddział francuzkiej żandarmeryi, papieżki battistrada, gwardya *nobile* konno, powóz papieżki ciągniony przez sześć rumaków w bogatych rzędach, obok powozu naczelnego wódza Baraguay d' Hilliers z prawej a księże Altieri, kapitan gwardyi szlacheckiej, z lewej strony, dalej sztab francuzki, oddziały konnicy francuzkiej, szambelani papieżcy, powozy kardynałów i ambasadorów, wreszcie senat rzymski. Papież siedział w powozie półgalowym, mając przed sobą prałatów Medici d'Ottajano i Borromeo, z których pierwszy był papieżkim *maggior domo*, drugi *maestro di camera*; mimo powszechnej radości był jakoś zadumany, a nawet smutny. Za to lud nie posiadał się z radości; im bliżej Watykanu, tem głośniejsze były okrzyki: Niech żyje Pius IX! Niech żyje religia! Ojciec święty błogosław nas!

Wzruszenie było ogromne, kiedy papież stanął przed bazyliką św. Piotra. W tej chwili rozległa się komenda: *Genou-à terre*, dobosze uderzyli w bębny, wojsko wraz z ludem zgięło kolana, a równocześnie śpiewający papieżcy zaintonowali antyfonę *Ecce sacerdos magnus*. Po uroczystym przyjęciu przez Kolegium św. i kapitułę watykańską, wszedł papież do kościoła, gdzie otrzymał benedykcyę Najśw. Sakramensem i pomodliwszy się przed grobem Apostołów, zaśpiewał *Te Deum*. Ogromne nawy natłoczone były ludem, który z zapałem powtarzał słowa hymnu dziękujeckiego. Zaiste, miał za co dziękować, kiedy z tą wspaniałą chwilą porównał Wielkanoc r. 1849. Z bazyliki udał się papież w towarzystwie kardynałów, ciała dyplomatycznego i senatu do pałacu watykańskiego, gdzie odtąd stale zamieszkał.

Wieczorem tegoż dnia i dwóch dni następnych przemienił się Rzym w morze światła. Było to niejako uroczystem wynagrodzeniem za iluminacye na cześć republiki, acz w większej części wywoływanie teroryzmem. Na ulicach zabrzmiały znowu okrzyki: *Viva Pio Nono!* mniej może głośne, niż w czasach spisku, ale za to szczersze.

Wprawdzie Mazzini miał jeszcze w Rzymie zwolenników, wzdychających za republiką i gotowych do nowej rewolucji, — nie brakowało też malkontentów, których drażniła obecność wojska francuzkiego, surowość komisyi rządzącej, zniesienie konstytucyi i przywrócenie „księżycych rządów”; z tem wszystkiem ogromna większość mieszkańców cieszyła się z powrotu papieża, jużto z побudek wiary i z sympati do tak dobrego monarchy, już przez wzgląd na własny interes i na chwałę narodu.



ROZDZIAŁ XXIX.

Pogląd na stosunki kościelne w innych krajach od roku 1846 do 1850.



Wzrost ducha katolickiego we Francji — Upadek Ludwika Filipa — Zaburzenia socjalistów — Troskiliwość Piusa IX o Francję — Misyja Brunellego w Hiszpanii — Opinia publiczna w Anglii — Głód w Irlandii i śmierć O'Connella — Stosunki kościelne w Belgii, Holandii i Niemczech — Konferencja biskupów w Würzburgu i Freisingen — Skutki rewolucji w Austrii — Klęska Sonderbundu w Szwajcarii — Rok 1848 w W. Ks. Poznańskiem i w Galicji — Memoryał X. Kajsięwicza o stanie Kościoła pod rządami rosyjskimi — Pius IX i Matka Makryna — Konkordat z carem Mikołajem I — Allokucja Ojca św. z 3 lipca 1848 — Poselstwo Szekib Effendi'ego w Rzymie — Wskrzeszenie patriarchatu jerozolimskiego — Towarzystwo wschodnie i kraje misyjne.

Opisaliśmy obszerniej walki i rewolucje we Włoszech, jako ściśle związane ze sprawą papieżką; aby zaś nie przerywać wątku, pominęliśmy prawie milczeniem stosunki kościelne innych krajów w tymże czasie; słuszna zatem, by im teraz poświęcić choć krótką uwagę.

We Francji spotężniał duch katolicki po r. 1840, biskupi poczeli coraz śmielej otrząsać się z gniotujących pet gallikanizmu,

podeczas gdy szermierze świeccy, zszeregowani w hufiec zwany „*parti catholique*”, stoczyli w parlamencie dzielne lubo bezskuteczne harce o wolność wychowania publicznego. Pius IX wspierał szlachetne ich usiłowania, a najznakomitszego z pośród nich — hr. Montalemberta — głośno pochwalił.¹⁾ W allokuyci z d. 11 czerw. 1847 wspomniał ze czcią i miłością o biskupach francuzkich²⁾, z których dwóch — Mgr. Giraud, arb. z Cambrai, i Mgr. Dupont, arcyb. z Bourges — purpurą ozdobił; aby zaś ściślejszym węzłem połączyć ich ze Stolicą apostolską, wystąpił stanowczo przeciw niewygasłym jeszcze dążnościom gallikańskim, objawiającym się mianowicie w utrzymywaniu odmiennej liturgii (breve z 7 stycz. 1847, 31 lip. 1847, 19 stycz. 1848). Usilne jego nalegania o zwrot do powszechniej jedności nie pozostały daremnemi, jakto gdzieindziej poznamy.

Ludwik Filip, wierny swej polityce „*du juste milieu*”, starał się zadowolić wszystkie stronnictwa, atoli po 18 latach ciągłego kołysania się nastąpiła smutna katastrofa. Coraz widoczniejszy rozbrat króla z rewolucją, która go wyniosła, niefortunna jego polityka zagraniczna w sprawie turecko-egipskiej, tragiczna śmierć następcy tronu³⁾, zacięta opozycyja Odilon Barrot'a i Thiersa przeciw ministerstwu Guizota, przerzążający wzrost socjalizmu, niezadowolnienie t. z. ultramontanów, zachowanie się rządu w kwestyi wychowania publicznego i Jezuitów, knowania bonapartystów, a oso bliwie ks. Ludwika Napoleona — wszystko to podkopało tron, osadzony na kruchych podstawach, tak że jednodniowa walka zdołała go obalić (24 lut. 1848). Król — mieszczańin jednokonną dorózką unknął z Paryża⁴⁾, po osieroconą zaś władzę wyciągnął drapieżną rękę stan czwarty, z koryfeuszami swymi (Ledru-Rollin, Louis Blanc, Blanqui, Raspail, Proudhon, Albert, Barbés) na czele.

¹⁾ Nader pochlebnie wyraził się Pius IX o hr. Montalembert wobec ks. Dupanloup, nazywając go „*un vero campione*” sprawy katolickiej. (Lagrange *Vie de Mgr. Dupanloup*. T. I. p. 396. Paris 1883).

²⁾ Allokueya *Cum veluti probe noscitis* w *Pii IX P. M. Acta*. Pars prima 38.

³⁾ Książę orleański zabił się, wypadłszy z powozu na kamienie (13 lipca 1842). Starszym jego synem jest dzisiejszy pretendent, hrabia Paryża (ur. 1838), na którego rzecz Ludwik Filip abdykował.

⁴⁾ Umarł w Claremont w Anglii, mając lat 77 (26 sierp. 1850). O jego stosunku do Piusa IX mówiliśmy wyżej.

Rząd prowizoryczny, dla ugłaskania proletaryatu, utworzył t. z. warsztaty narodowe, gdzie 117.000 robotników otrzymywało dziennie po dwa franki; a kiedy zgromadzenie narodowe z powodu grożącej ruiny finansowej postanowiło znieść takowe, przyszło do strasznych mordów na ulicach Paryża, które dzięki odwadze i przytomności ministra wojny jen. Cavaignaca skończyły się klęską socjalistów (23—26 czerwca). Odtąd republika miała charakter konserwatywny, czego dowodem udział jej w sprawie rzymieńskiej. Cavaignac został naczelnikiem władzy wykonawczej (28 czerwca), wkrótce atoli musiał ustąpić miejsca sprytniejszemu nierównie ks. Ludwikowi Napoleonowi, którego 5.430.000 głosów, na 7.300.000 głosujących, obrało prezydentem republiki (10 grud.).

Wypadki te śledził pilnie Pius IX i acz sam ucisniony przez mazzinistów, nie przestawał się opiekować kościołem we Francji. W breve, wystosowanem do nunciusza paryskiego (18 mar. 1848), pochwalił Francję za objawy czci dla religii i duchowieństwa podczas rewolucji lutowej, ale zarazem podniósł, że zmiana karności i organizacji kościoła we Francji do samego tylko papieża należy, jak również, że dotacyi kleru, będącej tylko wynagrodzeniem za dobra zabrane przez pierwszą rewolucję, nikt zrzekać się lub odbierać nie może. Wzmocnieni apostolskiem słowem biskupi broniли dzielnie porządku społecznego przeciw anarchii socjalnej, a jeden z nich, mons. Dyonizy Affre, arcyb. paryski, zginął na barykadach przedmieścia St. Antoine, kiedy z słowem miłości i pokoju stanął pośród walczących († 27 czerwca). Bohaterską ofiarę cnegó pasterza uczeił stroskany arcypasterz jużto wspaniały przemowa na konsystorzu tajnym (11 września) i uroczystem nabożeństwem w kościele *Maria Maggiore*, na którym sam był obecny, jużto pismem wysłanem do jen. wikaryuszów dyecezyi paryskiej (z 23 lipca 1848). Za to też w chwili ucisku znalazł we Francji gorące współczucie i skuteczną pomoc. Do ożywienia tężna religijnego przyczyniły się niemało listy pasterskie takich biskupów, jak Bonald, Donnet, Dupont, Giraud i t. p., jakoteż sobory prowincjonalne (r. 1849 w Paryżu, Rheims, Tours, Awinionie), do których Pius IX dał silny impuls¹⁾.

¹⁾ Arcybiskup paryski Sibour pragnął zwołać sobór plenarny wszystkich biskupów francuskich, ale Pius IX w piśmie z 17 maja 1849 oświadczył, że raczej należy odbywać sobory prowincjonalne.

Rządy drugiej republiki były życzliwe dla Kościoła, a dzięki ministrowi wyznań, hr. Alfr. Falloux († 1886), dostali się wówczas znakomici mężowie na stolice biskupie, jak mgr. Salinis do Amiens, Dupanloup do Orléans, Foulquier do Mende, Pie do Poitiers, Dreux-Brézé do Moulins. Co więcej, zgromadzenie narodowe uchwałało 15 marca 1850 ustawę o wolności nauczania, będącą niejako pierwszym wyłomem w monopolu uniwersyteckim¹). Wprawdzie nie wszyscy biskupi zadowolili się tem ustępstwem²), ale Pius IX kałał im powiedzieć przez nunciusza Fornari'ego, że należy przyjąć ustawę jako owoc transakcji i korzystać z nadanych przez nią swobód.

Hiszpania odetchnęła nieco po bezprawniach tyrana Espartero i przyjęła w maju r. 1847 apost. delegata Brunellego, mającego na podstawie podanych przez Grzegorza XVI warunków przywieść ugodę do skutku. Szczególnie polecono mu starać się, aby przysięga na konstytucję nie sprzeciwiała się prawom Bożym i kościelnym — aby biskupstwa zostały kanonicznie obsadzone — aby kościołowi przyznano prawo nabywania posiadłości i zwrócono niesprzedane jeszcze dobra — aby duchowieństwu zabezpieczono stosowne utrzymanie — aby biskupom dano należną swobodę do wykonywania swej władzy i zezwolono na przywrócenie zakonów. Układy nie były bezowocne, tak że mons. Brunelli, zamianowany nuncuszem z przywilejami legata *a latere*, mógł przeprowadzić obsadzenie wakujących stolic i utorować drogę do zawarcia konkordatu. Natomiast poseł hiszpański przy Stolicy św., Martinez de la Rosa (1848—1851), oddał Piusowi IX tak w Rzymie jak w Gaecie znakomite usługi i przyczynił się niemal, że Hiszpania wysłała do Włoch ośm tysięcy wojska pod wodzą jen. Fernandeza

¹) Do odniesienia tego zwycięstwa przyczynili się głównie, oprócz hr. de Falloux, biskup Dupanloup i hr. Montalembert; oni też przy pomocy O. Ravignan, Henryka i Kar. Riancey, de Champagny, Baudon, X. Martin i t. d. założyli dziennik *Ami de la religion* (1848), który Pius IX po kilkakroć pochwalił. Dziennik Ojca Lacordaire, X. Mareta i p. Ozanam'a, p. t. *Ere nouvelle*, nie długo istniał.

²) Przeciwnikiem tej ustawy był Lud. Veuillot, redaktor dziennika *l'Univers*, nazywając ją niestosownym kompromisem między katolikami i liberalami, a za nim poszła cześć biskupów (Lagrange „Vie de Mgr. Dupanloup,” T. I. pag. 488 sq.).

de Cordova, za co papież na konsystorzu 20 maja 1850 złożył dzięki królowej i narodowi. Pierw jeszcze, bo w allocucyi *Ubi primum*, mianej 27 grudnia 1847,¹⁾ wyraził swą troskliwość o dobro kościoła w Hiszpanii, któremu równocześnie dał kilku nowych pasterzy. Pod względem politycznym, rok 1848 przeszedł tamże spokojnie, pominawszy kilka mniejszych rozruchów, silną ręką ministra Narwaeza zaraz stłumionych. Na szczęśliwy ten zwrót opinii w kraju tak wulkanicznym wpłynęli niepoślednio dwaj znakomici mężowie, X. Jakób Balmes († 1848) i Juan Donoso Cortes, margr. de Valdegamas († 1853), pierwszy gruntownemi pismami, drugi pismami i mowami w kortezach.

W Anglii opinia publiczna okazywała się coraz przychylniejszą Rzymowi, zwłaszcza gdy Pius IX wystąpił z reformami, które nawet w parlamencie angielskim odebrały zasłużony poklask. Rząd królowej Wiktoryi zapragnął mieć posła akredytowanego przy Stolicy apostolskiej, lecz do tego nie przyszło;²⁾ za to minister Palmerston wysłał do Rzymu znanego agitatora lorda Minto, jako nieurzędowego przedstawiciela W. Brytanii. Tymczasem katolicyzm z każdym dniem zyskiwał tamże więcej zwolenników, tak że na Wielkanoc r. 1847 mógł Pius IX po błogosławieństwie kilkudziesiąt świeżo nawróconych Anglików. Za jego też opieką przyjęło się w Anglii zgromadzenie Oratoryum św. Filipa, do którego wszedł Newman, Faber, Dalgairns i inni konwertyci, by słowem i pismem uprawiać winnieę Pańską.

Irlandya dzięki wielkiemu O'Connellowi odzyskała religijną wolność i mogła po staremu wielbić Boga ojeów swoich; lecz inna za to nawiedziła ją plaga. Oto wskutek nieurodzaju w latach 1845 i 1846 powstał tam głód straszny, jakiego od dawna nie zapamiętano. Okrzyk rozpaczny, wyrywający się z piersi nieszczęśliwego ludu, dotarł aż do serca Ojca chrześciaństwa, który nie tylko posłał mu jałmużnę (1000 skudów), nietylko polecił odprawić w Rzymie uroczyste tryduum (24—27 stycznia 1847) w kościele św. Andrzeja *della valle*, gdzie po ognistej przemowie O. Ventury zebrano 11.000 skudów; ale encykliką z 25 marca 1847 „*Praede-*

¹⁾ *Pii IX P. M. Acta. Pars prima. Vol. I. p. 70.*

²⁾ W parlamencie toczyła się w r. 1848 rozprawa nad t. z. *Diplomatic-Relations-with Rome-bilem*.

*cessores nostros,*¹⁾ wezwał wszystkich biskupów do zarządzenia składek po dyecezyach i ogłoszenia podobnego nabożeństwa, aby Bóg tę plagę od Irlandyi jak i od innych narodów odwrócił. W encyklice tej przypomina, iż od najdawniejszych czasów Biskupi Rzymscy różnym prowineyom i ludom w cięzkich czasach doczesne nawet przynosili wsparcie, tem bardziej on czuje się obowiązanym do litości nad biednym narodem irlandzkim, który zawsze odznacza się szczególną dla Stolicy św. wiernością, który takim mętwem w wyznaniu wiary zajaśniał, który tyle prac około rozszerzenia religii w najodleglejszych krajach podjął, który i teraz nader wielką czcią i miłością następcę św. Piotra otacza.

Niebawem w inny sposób okazał swe przywiązywanie do tego narodu. Właśnie w roku 1847 Daniel O'Connell, ten Machabeusz irlandzki, już wiekiem i trudami styrany, dążył do Rzymu, by powitać świętą gwiazdę, co świeżo zeszła nad światem i nową epokę zdała się zwiastować Kościołowi Bożemu. W Paryżu hr. Montalembert na czele deputacyi katolików francuskich podziękował mu, jako mistrzowi swemu, iż nowy wynalazł sposób bronienia Kościoła za pomocą wolności i dodał te wymowne słowa: „*Życzenia Francji katolickiej i prawdziwie liberalnej będą ci towarzyszyć w podróży do Rzymu. Wielkim będzie wypadkiem w dziejach wspólnych ta chwila, w której spotkasz Piusa IX, chwila w której najwiekszy, najzacniejszy z chrześcian naszego wieku ukleknie przed papieżem, który wskrzesza najpiękniejsze czasy Kościoła. Jeżeli w tej chwili najwyższego wzruszenia znajdziesz w sercu twojem myśl inną okrom Irlandyi i Rzymu, pamiętaj o nas. Hoły miłości, uszanowania i oddania się katolików francuskich dla Główego Kościoła nie mogłyby być lepiej wyrażone, jak przez ustę katolickiego oswobodziciela Irlandyi.*“

Lecz Opatrzność nie dozwała O'Connellowi doczekać tej pociechy. Umarł 17 maja w Genui, jak Mojżesz u progu ziemi obiecanej, zapisując ciało swe ojczyźnie, serce Rzymowi, ducha niebu. Syn jego Daniel przywiózł to wielkie serce do Rzymu i złożył w kościele św. Agaty przy kolegium irlandzkim, podług rozporządzenia papieża, który przyjawszy czule syna, głośno swój żał wyraził, iż mu Niebo nie dało uścisnąć tak wielkiego męża

¹⁾ *Pii IX P. M. Acta. Pars prima 32 sq.*

i tak chrobrego obrońcy Kościoła. Za to kazał za jego duszę odprawić wspaniałe nabożeństwo w kościele św. Andrzeja *della valle* (dnia 27 czerwca), na które dał pieniądze z własnej szkatuły i przybory ze swej kaplicy. Najsławniejszy naówczas kaznodzieja, O. Ventura, uczcił bohatera katolickiego świętą mową, na dwa dni rozłożoną i cztery godziny trwającą, w której wśród oklasków dziesięciotysięcznego słuchacza podniósł jego zasługi około religii i wolności.¹⁾

Śmierć O'Connella była wielką klęską dla kraju; bo nietylko brakło mu znakomitego przywódcy, ale co gorsza, odtąd zuchwalej poczęły podnosić głowę złe dażności. Już około r. 1840 stronnicę młodych postępowców, do którego należeli Kar. Duffy, Tom. Osborne Davis, John Blake, Dillon, John Mitchell, William Smith O'Brien itp. zarzucało O'Connellowi zidentyfikowanie katolicyzmu z narodowością i postanowiło pominąć kwestię religijną, a dażyć do podniesienia ludu jedynie za pomocą oświaty. Utworzyli oni związek zwany *Młodą Irlandią*, którego organem był dziennik *Nation* (1842). W r. 1848 powstało w jego łonie rozdrojenie, a jedna grupa, złożona z takich zagorzaleców, jak John Mitchell lub James Stephens, wywołała zbrojną ruchawkę, która natychmiast została stłumiona.²⁾

W Belgii coraz więcej zaostrzała się walka między katolikami i sekciarzami, dającymi całą siłę do zyskania większości w parlamencie. Za to w Holandii król Wilhelm II ogłosił w konstytucji z r. 1848 zupełną wolność religijną, co utorowało drogę do zaprowadzenia hierarchii.

W Niemczech zawierucha rewolucyjna r. 1848 zakłóciła na chwilę pokój, lecz z drugiej strony zmusiła niektóre rządy do przyznania większej swobody Kościołowi. Zgromadzenie narodowe we Frankfurcie, acz niewolne od uprzedzeń do katolicyzmu, ogłosiło równouprawnienie i autonomię wszystkich wyznań; tożsamą konstytucją pruska z 5 grudnia 1848 przyznała artykułom XII Kościołowi kat. prawo samorządu i zniósła *placetum regium* artykułem XIII. Korzystając z tego biskupi niemieccy, w liczbie

1) Mowa ta, przełożona na język polski, znajduje się w pismach X. Al. Jełowickiego (czyt. *Przegląd poznański* z r. 1847 str. 349).

2) Por. *Deschamps Les sociétés secrètes et la société*. Tom III, pag. 518 (édit. 1882).

dziewiętnastu, zebrali się w Würzburgu (od 21 paźdz. do 16 list. 1848), by ułożyć swe postulata, mianowicie o wolność nauczania i publicznego nabożeństwa, o swobodny zarząd majątkiem kościelnym i niczem nie tamowaną komunikacyę z Rzymem lub z wiernymi. Osobno radzili później biskupi bawarscy we Freisingen (od 1 do 20 paźdz. 1850) nad całkowitem przeprowadzeniem konkordatu z r. 1818. W ogóle duch katolicki podniósł się w Niemczech po r. 1848; na co zbawiennie wpłynęło odbywanie co rok zgromadzeń katolickich (od r. 1848) i zawiązanie nowych towarzystw, między innymi stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej X. Adolfa Kolpinga (od r. 1846). Natomiast szkodliwie działał racyonalizm szkoły J. Hermesa, potępiony ponownie przez Piusa IX w liście do arcybiskupa kolońskiego (z 25 lipca 1847),¹⁾ i t. zw. kościół niemiecko-katolicki, czyli sekta Deutsch-katolików, założona przez księży apostatów Ronge i Czerskiego (1845), a propagująca, obok walki przeciw dogmatom i powadze Stolicy św., idee rewolucyjne i komunistyczne. Chwilowe zamieszki w Bawarii, które wywołały niemądre fawory Ludwika I dla tancerki Loli Montez, zakończyły się ustąpieniem tegoż na rzecz syna Maksymiliana II (21 marca 1848).

Austria przeszła w roku 1848 ciężkie kolejne. Trzynastego marca wybuchła rewolucja w Wiedniu i wytrąciła ster państwa z rąk wszechwładnego ks. Metternicha. Jednym z jej postulatów była, jak wszędzie, wolność wyznań, a ofiarą jej padły zaraz z początku zgromadzenia Jezuitów i Ligurianów, rozwiązane na rozkaz ministra Pillersdorfa. Stromnictwo demokratyczne, złożone głównie z gwardyi narodowej i studentów, zmusiło słabego na duchu i ciele cesarza Ferdynanda do dwukrotniej ucieczki (17 maja i 7 paźdz.), ministerstwo zaś do zwołania konstytuanty (22 lip.); ale już przy końcu października, po wzięciu Wiednia przez ks. Windischgraetza, nastąpiła reakcja, poczem korona cesarska przeniosła się na skroń 18-letniego Franciszka Józefa I (2 grud.). Toż samo ruchy we Lwowie, Krakowie i Pradze stłumiło wojsko. Groźniejszemi były wojna włoska i rokosz Węgrów z Kossuthem na czele; ale oręz marszałka Radeckiego pokonał Karola Alberta na polach Custozzy (25 lipca 1848) i Nowary (23 marca 1849),

¹⁾ Arcybiskupowi kolońskiemu przesłał także pismo z życzeniami z powodu ukończenia restauracji katedry (z 14 sier. 1848).

podezas gdy wojska rosyjskie, wezwane na pomoc, zdusiły powstanie węgierskie.¹⁾

Dodatnim owoceem tych wstrząśnień było potarganie więzów, krępujących Kościół katolicki. Już konstytucja z 25 kwiet. 1848 ogłosiła zupełną swobodę religijną, patent zaś z 4 marca 1849 zawarował kościołowi wolność wiary i nauczania, niezależność w kierowaniu swemi sprawami i prawo tworzenia religijnych towarzystw. Rząd Franciszka Józefa I okazał się życzliwym dla Kościoła, nawet po zniesieniu konstytucji (31 grud. 1851), z jego też inicjatywy zjechało się 35 biskupów austriackich na naradę do Wiednia (od 30 kwiet. do 17 czerw. 1849), poczem swe wnioski i życzenia przedłożyli na piśmie ministerstwu ks. Schwarzenberga. Znalazły one częściowe uwzględnienie w ustawach z 18 i 23 kwietnia 1850, jak to później zobaczymy.

Pius IX wzywał biskupów do walki z rozpościerającymi się błędami, mianowicie z rongianizmem, i w tym celu pisał do arcybiskupa wiedeńskiego Winc. Edw. Mildego (31 sierpnia 1848). Z rządem Ferdynanda I zaszły pewne nieporozumienia z powodu zajęcia Ferrary (1847) i wojny o niepodległość włoską (1848); jak zaś takowe usunięte zostały, powiedzieliśmy wyżej.

W Szwajcarii radykalizm, Kościółowi wrogi, zmusił siedm kantonów katolickich (Lucerna, Schwyz, Uri, Unterwalden, Fryburg, Wallis i Zug) do utworzenia osobnego związku, czyli t. zw. „Sonderbundu,” dla obrony praw swoich. Upoważniała ich do tego konstytucja (art. 4 aktu z roku 1815), a same kantony liberalne dały im w r. 1832 podobny przykład; ale radykaliści, mający większość w rządzie związkowym, ogłosili Sonderbund jako zamach na jedność państwową i uchwałą z 20 lipca 1847 zażądali rozwiązania tegoż; co gdy nie nastąpiło, wzięli się do oręza. Krótka walka wypadła na niekorzyść kantonów katolickich, nie tyle w skutek przewagi wojsk radykalnych,²⁾ ile z powodu zdrady liberalów, nieporadności wodzów Sonderbundu i obojętności mocarstw katolickich. Nałożenie wielkich kontrybucji (8 mil.), zbezczeszczenie

¹⁾ Ostatni dowódca węgierski Artur Görgey kapitulował pod Villagos z 23.000 wojska (13 sier. 1849), Kossuth zaś, naczelnik rządu po zdeteriorowaniu Habsburgów (24 kwiet. 1849), uciekł za granicę.

²⁾ Wojskiem radykalnym, 90.000 liczącym, dowodził gen. Dufour, katolikami zaś gen. Solis-Soglio.

kościołów, wypędzenie Jezuitów, zniesienie wielu innych klasztorów, uwiezienie wielu duchownych i samego biskupa Stefana Marilley (25 paźdz. 1848) — oto krzyczące bezprawia upojonych zwykciętewm radykałów, których ani protestacya mons. Macciotti'ego (z 27 i 31 grud. 1847), ani allocucya Piusa IX z 17 grudnia 1847¹⁾ ani nota kard. Soglia z 10 list. 1848, powstrzymać nie zdołały. Dobremu pasterzowi nie innego nie pozostało, jak modlitwą swą wspierać a słowem swojem krzepić prześladowanych.

Dla narodu polskiego ciężkim był rok 1848. W Wielkopolsce zabłysło na chwilę słońce nadziei, lecz na to tylko, by zostawić po sobie tem ciemniejszą noc niedoli. W skutek rewolucji berlińskiej wypuszczono Polaków z więzienia, zwanego „Mojabit,” a sam król Fryderyk Wilhelm IV odkrył przed nimi głowę, podeczas gdy lud wołał: „Niech żyje Polska!” (20 marca 1848). Równocześnie utworzył się w Poznaniu komitet polski i już 21 marca wysłał do Berlina deputacyę z areyb. Leonem Przyłuskiem na czele, by na podstawie patentu królewskiego z 18 mar. żądać reorganizacji W. Księstwa poznańskiego w duchu narodowym. Poczęto też formować gwardię narodową, w oczekiwaniu rychłej wojny z Rosją. Ale rząd pruski, nieskory do spełnienia tych życzeń,²⁾ w krwawych starciach złamał zbrojny opór Polaków, poczem wsparty przez nienawistną ludność niemiecką i żydowską, dopuścił się wielkich nadużyć. Znieważono kilka kościołów, pobito lub uwieziono niemało księży i szlachty, a wielu jeńców naznaczono na uchu i ręku kamieniem piekielnym! Mimo klęski, duch u Wielkopolsan nie upadł, owszem tegoż roku zawiązali t. zw. Ligę polską, by bronić narodowości i stawić czoło represjom rządu, który w całej prowincji zaprowadził stan oblężenia. Arcybiskup Leon Przyłuski (1844—1865), którego Pius IX serdecznie pismem z 20 stycz. 1847 był zaszczycił, okazał się wówczas sumiennym pasterzem i dobrym patryotą, bo nietylko pouczył duchowieństwo, jak się ma zachować w trudnej bardzo kolizji, nietylko ujął się

¹⁾ Allocucya *Ubi primum* w *Pii IX P. M. Acta*. Pars prima 70.

²⁾ Jen. Willisen zaważył konwencję w Jarosławcu (12 kwiet.) na mocę której wojsko polskie miało się rozejść. Gdy jednak Prusacy złamali takową, delegaci polscy postanowili chwycić za broń (28 kwiet.), zamianowali wodzem Lud. Mierosławskiego i oświadczyli, że chcą odbudować Polskę w formie demokratyczno-republikańskiej.

za prześladowanymi wobec władz pruskich, ale podpisał wraz z kapitułami urzędowy dokument p. t. „Promemoria w sprawie nadwierzęzenia praw kościoła w W. Księstwie Poznańskiem od czasu królewsko-pruskiego zaboru.”¹⁾

W Galicji pod wpływem marcowego słońca roztajały lody, trzymające kraj w twardych więzach. Wypadki w stolicy rakuzkiej, a następnie ogłoszenie konstytucji, nadanie amnestii dla politycznych skazańców i wychodźców, zniesienie przez rząd pańszczyzny i danin poddańczych za wynagrodzeniem (dekr. z 18 kwiet.), formowanie gwardyi narodowej, wysłanie do Wiednia deputacyi pod przewodnictwem Fr. Wierzchlejskiego, biskupa przemyskiego itd. — wszystko to wywołało ruch gorączkowy, którym kierował „komitet narodowy” w Krakowie, a „rada narodowa” we Lwowie.

Wśród radośnego hymnu, jakim witano wiosnę wolności, nie brakło atoli fałszywych tonów. Mianowicie krzywdą ciężką był wyrok przeciw Jezuitom z 11 maja 1848, podyktowany Ferdynandowi I przez rewolucję antireligijną, a skazujący ludzi spokojnych i oddanych naukom lub pracy apostolskiej na rozsyphkę i tułactwo.²⁾ Złem wielkiem była również waśń z Rusinami, rozdmuchana zręcznie przez namiestnika hr. Stadiona, zwolennika machiawellowskiej zasady: *divide et impera*. Za jego to staraniem powstała we Lwowie „rada narodowa ruska”, świętojurską zwana, a narodowości polskiej wroga, na której czele stanął sufragany lwowski Grzeg. Jachimowicz. Odtąd przepaść między dawnymi braćmi i sąsiadami coraz więcej się rozszerza.

Niebawem wywiesił rząd inną chorągiew. Już 26 kwietnia ostrzeliwał Kraków, zniósł tamtejszy komitet i wyrugował zeń emigrantów, jako siewców idei radykalnych; po wzięciu zaś Wiednia, jen. Hammerstein zbombardował Lwów (3 list.), poczem nastąpiło rozwiażanie rady narodowej, rady miejskiej, gwardyi narodowej i stowarzyszeń, a zaprowadzenie stanu oblężenia, słowem, mroźna zima reakcyi.³⁾

¹⁾ *Przegląd poznański* T. IV. r. 1848 str. 470 sq.

²⁾ Motłoch uliczny we Lwowie wyprawił Jezuitom kocią muzykę, ale rada narodowa wysłała do prowincjała deputatorów z przeproszeniem za ten de spekt. Jezuici wrócili do Galicji r. 1852, a tymczasem dawali misye w Śląsku i W. Księstwie poznańskiem.

³⁾ Biskupi Fr. Ksaw. Wierzchlejski, przemyski, i Józ. Wojtarowicz, tarnowski, popadli w nietaskę u rządu, głównie dlatego, że po r. 1846 gromili lud

W zaborze rosyjskim było tymczasem cicho jak w grobie. Pod względem religijnym ueisk nieco zwolniał, bo car Mikołaj, chcąc uchodzić przed światem za pogromę rewolueyi i miłośnika tolerancyi, postanowił zawrzeć ze Stolicą św. konkordat.

Tego właśnie pragnął Pius IX, od początku o losy Kościoła pod rządami carskimi nader troskliwy, a o potrzebach tegoż przez X. Hieronima Kajsiewicza uwiodomiony. Światły ten kapłan w memoryale, podanym 19 sier. 1846, radził papieżowi upomnieć się o nuneyusza stale rezydującego w Petersburgu lub w Warszawie, a gdyby to nie było możliwe, przynajmniej starać się o biskupów gorliwych — o kanoniczne urządzenie konsystorów i seminaryów — o otworzenie nowicyatów zakonnych, szczególnie dla zakonów żebrzących — o erykę biskupstw dla Syberyi, Kaukazu i prowincji południowych. Radził także beatyfikować wiel. Andrzeja Bobolię, kanonizować bł. Jozafata Kuncewicza, podnieść w Rzymie kolegium grecko-słowiańskie i rozwinać misje pośród Słowian schizmatycznych w Turcji.

Pius IX przyjął łaskawie to pismo i już wówczas powiązał szczególną miłość dla narodu polskiego, a szczególnie zaufanie do XX. Zmartwychwstańców, których snadź na to powołała Opatrzność do Rzymu, by zastąpili dawną ambasadę polską. Kiedy X. Kajsiewicz po złożeniu memoryalu przemówił kilka słów o prześladowaniu narodu polskiego, rzekł papież: „To prawda, ale przynasz, żeście często nieroztropni.“ „Tak jest, ale Wasza Świątobliwość raezy pamiętać, że naród wpada w gorączkę od długiego i ciężkiego cierpienia; nie dziw, że często nieporządnego ruchu zrobi, litości wart więcej niż potępienia.“ „Prawda“, odrzekł papież ze współczuciem.

Inną razą powiedział do X. Kajsiewicza: „Co Bóg z wami zamysła, nie wiem, ale to pewna, że w losach waszych jest coś tajemniczego, to gwałcenie weiąz wszystkich praw boskich i ludzkich względem was...“ I nie chciał dokończyć.

za zbrodnie podeczas „rabaceyi“ popełnione, a w r. 1848 przystąpili do „rady narodowej.“ Pierwszego z nich chciał rząd w r. 1851 usunąć w stan spoczynku lub przenieść do Lincau, ale nuneyusz Viale Prela oświadczył, że Ojciec św. nie zezwoli na usunięcie biskupa. Skończyło się na pewnego rodzaju retrakcji, którą X. Wierchlejski umieścił w liście pasterskim. X. Biskup Wojtarowicz z powodu tych i innych trudności zrezygnował.

Zrazu nie mógł odgadnąć przyczyny tak długich i srogich naszych cierpień; dopiero rozpatrzywszy się lepiej w naszej historii, wskazał znane trzy powody: rozwody, uciemiężenie ludu wiejskiego i upośledzenie unitów; a później dodał jeszcze: duch rewolucji i niedowiarstwa, grasujący w pewnej części narodu.¹⁾

Tej sympati dla narodu polskiego dał również dowód, odwiedzając 20 paźdz. 1846 matkę Makrynę Mieczysławską, wówczas przez rząd rosyjski ciężko spotwarzoną. Mieszkała ona w klasztorze zakonic Sercia Jezusowego *Trinità dei Monti*, gdzie oddana zupełnie bogomyślności, całe godziny przepędzała przed ulubionym obrazem *Mater admirabilis*, malowanym *al fresco* na murze kórytarza. Przed tym właśnie obrazem, po nowennie odprawionej z matką Makryną, odzyskał misjonarz francuzki X. Blanpin głos, który od trzech lat był utracił; co gdy doszło do uszu papieża, nietylko pozwolił na kórytarzu urządzić kaplicę i obraz odpustami uposażył, ale sam go w dzień świętego Jana Kantego odwiedził, i z zakonicą polską mile rozmawiał. Tłomaczem był znakomity jezuita X. Ryłło, wysłany wkrótce potem do centralnej Afryki, jako naczelnik wyprawy misyjnej, mającej nieść światło wiary plemionom murzyńskim († 1848). Uczeiwszy Najśw. Sakrament w kościele, wstąpił Ojciec św. na pierwsze piętro, gdzie na niego czekała matka Makryna. Skoro ją spostrzegł, rzekł do przełożonej klasztoru: „Oto cześćigodna męczennica, która macie szczęście mieć w swoim klasztorze.“

Matka Makryna, cała łączami zalana, rzuciła się do nóg papieża, lecz on podniósł ją z ziemi, a oglądając na nią wzrokiem nader czułym, zawała: „Biedaczka, ile ona ucierpiała! Co za siła ducha w ciele tak słabem.“

Potem ujawszy ją za rękę, zaprowadził do pobliskiej sali, gdzie znowu całowała ze łączami jego stopy. Wzruszony do głębi, kazał jej powstać i usiąść obok siebie. „Dziękuję Bogu — oto jego słowa wyrzeczone wtenczas do matki Makryny, które jej na polskie tłumaczył X. Ryłło — że w tym wieku, gdzie cuda łaski są potrzebniejsze, niż kiedyindziej, okazał jej potęgę w cierpieniach, jakie ty i siostry twoje poniosły za wiarę Jezusa Chrystusa. Darząc was mętwem i wiernością dla swego prawa, wybrał co

¹⁾ X. Hier. Kajsiwicza Pisma, Tom III, str. 449 i Bronisława Zaleskiego: „X. Hieronim Kajsiwicz“ str. 136.

jest najpokorniejszego i najsłabszego w świecie, aby zawstydzić moc i upokorzyć pychę najpotężniejszych wrogów Kościoła św. Chwałmy Pana i prośmy Go, aby nam raczył użyczyć tej samej łaski do spełnienia naszego posłannictwa.“

„Chwała Panu Jezusowi na wieki — odrzekła pobożna ksieni — iż mi pozwolił usłyszeć te słowa żywota i nadziei z ust samego Namiestnika Jezusa Chrystusa. Łaskę tę zawdzięczam wielkiemu naszemu patronowi św. Janowi Kantemu, którego święto dzisiaj obchodzimy.“

„Myślałem o tem i opiece Patrona waszej nieszczęśliwej ojczyzny poleciłem pierwsze moje odwiedziny. Módlmy się oboje o zbawienie dla Polski.“ Po chwili zaś dodał: „Niech ma Polska takich kapłanów, jak św. Jan Kenty, z podobnym duchem rzymskim, a Bóg jej jak przedtem błogosławić będzie.“

Po długiej a serdecznej rozmowie pożegnał uszczęśliwioną matkę Makrynę, poleciwszy się jej modlitwie. ¹⁾ Wkrótce potem pozwolił wskrzesić w Rzymie zakon Bazylianek, dwóch zaś Bazylianów polskich, O. Dąbrowskiego i O. Krajewskiego, osadził przy kościele P. Maryi *del Pascolo*, gdzie jest obraz Matki Boskiej Żyrowieckiej.

Ważnym wypadkiem był konkordat z roku 1847. W celu ułożenia warunków tegoż zamianował Mikołaj I pełnomocnikami swoimi hr. Błudowa, przysłanego umyślnie z Petersburga, i hr. Buteniewa, posła swego przy Watykanie; podczas gdy Stolice św. zastępował kardynał Lambruschini, mający przy boku zdolnego prałata Corboli-Bussi'ego. Po długich układach podpisały obie strony 3 sier. 1847 umowę, zawierającą 31 artykułów, z których najważniejsze co do treści przytaczamy: ¹⁾

W cesarstwie rosyjskim ustanawia się siedm dyecezyj rz. katolickich, to jest, jedno arcybiskupstwo mohilewskie i pięć biskupstw dawniejszych, a szóste chersońskie dla południowych gubernij. Obszar tychże i granice określa bulle papiezkie (Art. I—II). Liczba sufragani, ustanowionych bullą Piusa VI w roku 1798, zostaje ta sama w sześciu dawniejszych dyecezyach. Sufragania nowego biskupstwa chersońskiego będzie w Saratowie (Art. III—IV). W temże biskupstwie chersońskiem będzie utworzona kapituła z 9 członków i seminaryum dyecezalne, w którym na koszt rządu

¹⁾ *Pii IX. P. M. Acta Pars prima. 110 sq.*

utrzymywać się będzie 15—25 alumnów (Art. VI—VII). Potrzeby ormian katolików, mieszkających w dyecezyach chersońskiej i kamienieckiej, będą zaopatrywać biskupi łacińscy tychże dyecezyj, aż do nominacji biskupa ormiańskiego unickiego (Art. VIII—X). Liczba dyecezyj w Królestwie polskiem pozostaje ta sama, stosownie do bulli Piusa VII z 30 czer. 1818 (Art. XI). Naznaczenie biskupów dla dyecezyj jakotę sufraganów tak w cesarstwie rosyjskim jak w Królestwie polskiem odbywać się będzie za poprzedniem porozumieniem między cesarzem a Stolicą św. Instytucję kanoniczną udzielać będzie papież według modły zwyczajnej (Art. X). Biskup sam jest sędzią i rzadca spraw kościelnych swojej dyecezy, z zastrzeżeniem kanonicznej uległości dla Stolicy apost. Niektóre sprawy winny być poddawane pod rozbiór konsystorza, który atoli jest tylko ciałem doradcem; poczem biskup decyduje, nie potrzebując uzasadniać swego zdania, aczby takowe było odmiennem. Inne sprawy, tyczace się zarządu, forum wewnętrzne i karności w lżejszych wypadkach, załatwia sam biskup (Art. XIII—XVI). W skład konsystorza wchodzą sami duchowni, nominacja ich i odwołanie zależy od biskupa, który wszelako winien uważać, aby to nie były osoby rządowi niemiłe. Funkcyjaryuszów kuryi konsystorskiej prezentuje sekretarz konsystorza a zatwierdza biskup; on też wybiera sobie sekretarza z pośród duchownych. Funkcje członków konsystorza ustają z śmiercią lub rezygnacją biskupa, jak również z końcem administracji, jeżeli stolica wakuje (Art. XVII—XX). Biskup ma nadzór nad nauką i karnością we wszystkich seminaryach dyecezałnych; on wybiera rektorów, inspektorów i profesorów dla seminaryów, upewniwszy się przed nominacją, że rząd pod względem cywilnym nic im zarzucić nie zdoła (Art. XXII). Arcybiskup mohilewski wykonywa w akademii duchownej petersburskiej tę samą władzę, jaką ma każdy biskup w swoim seminaryum. Rada i dyrekcyja akademii ma tylko głos doradczy. — Rektora, inspektora i profesorów wybiera sam metropolita na przedstawienie rady. Profesorowie umiejętności teologicznych i ich adjunkci winni być z liczby duchownych; nauczyciele innych przedmiotów mogą być z liczby świeckich byleby byli katolikami. Po rozgraniczeniu dyecezyj, arcybiskup naradziwszy się z biskupami, oznaczy raz na zawsze, ilu alumnów ma każda dyecezja posyłać do akademii. Program nauk dla seminaryów ułoży biskupi, a dla akademii arcybiskup, zniósłszy się z radą tejże (Art. XXIII—XXVIII). Gdzie prawo patronatu nie istnieje, albo obecnie jest zawieszone, naznacza proboszczów biskup. Kandydaci winni być miłymi rządowi i poddać się egzaminowi konkursowemu według przepisów Soboru trydenckiego (Art. XXX). Restauracja kościołów rzymsko-katolickich odbywać się będzie swobodnie kosztem gmin albo ludzi prywatnych, jeżeli ci wezmą ten ciężar na siebie. Gdyby miejscowe środki okazały się niedostatecznymi, mo-

żna natenczas udać się o pomoc do rządu. Kościoły nowe stawiać lub mnożyć liczbę parafij wolno tam, gdzie wymagać tego będzie czy wzrost ludności, czy zbytnia istniejących parafij rozległość, czy trudna komunikacyja (Art. XXXI).

Jak widoczna, konkordat ten zaradził niektórym biedom Kościoła, ale nie wszystkim; to też kardynał Lambruschini nie omieszał zwrócić uwagi pełnomocników cesarskich na inne a nie-mniej ważne sprawy; mianowicie żądał przywrócenia swobodnej komunikacyi między wiernymi a Stolicą św. — usunięcia z konsy-storzów biskupich sekretarza świeckiego, który mając nominację od rządu, był zarazem prokuratorzem cesarskim, — zniesienia ukazów, tyczących się małżeństw mieszanych i życia zakonnego, — urządzenia trybunałów dla spraw małżeńskich w myśl konstytucyj Benedykta XIV „*Dei miseratione*,“ — utworzenia drugiej sufraganii dla dyecezyi chersońskiej z siedzibą w Tyflisie, — restytucyj dóbr zabranych duchowieństwu, — oddania duchownej opieki nad pozostałymi unitami biskupom łacińskim, — wreszcie zmiany praw kryminalnych, stanowiących surowe kary za odwodzenie prawosławnych od ich wiary a objętych kodeksem karnym z r. 1845, tudzież przysięgi posłuszeństwa dla cesarza i jego ukazów, nie dopuszcza-jącej żadnej restrykcyi.¹⁾ Na te postulata odpowiadali pełnomo-cnicy rosyjscy wymijając lub wręcz odmownie, a co do unitów oświadczyli śmiało, że z wyjątkiem dyecezyi chełmskiej, wszyscy dobro-wolnie do macierzystej cerkwi wrócili; tyle jednak uzyskał Lambruschini, że punkta sporne spisano w osobnym protokole,²⁾ który hr. Błudow, wraz z tekstem konkordatu i z listem Piusa IX z 10 sierpnia 1847, zawiózł do Petersburga. W odpowiedzi swojej z 15 list. nie szczędził car, jak zwykle, słów pięknych, a otrzy-mawszy w nocy Corboli-Bussi'ego z 22 sier. zapewnienie, że pa-pież gotów jest ze swej strony wprowadzić konkordat w życie, jeżeli ratyfikacyja nastąpi, zatwierdził takowy, o czem hr. Bute-niew notą z 21 grud. sekretarza stanu Ferretti'ego uwiadomił.³⁾ Po dalszej wymianie zdań co do wykonania artykułu XXV kon-kordatu, tudzież sądownictwa w sprawach kościelnych i utworzenia

¹⁾ Por. *Esposizione documentata sulle costanti cure del Sommo Pontifice Pio IX* etc. Roma 1866, p. 6—18.

²⁾ *Esposizione* etc. *Docum.* Num. IV.

³⁾ *Esposizione* etc. *Docum.* Num. V—XIII.

drugiej sufraganii dla diecezyi chersońskiej, wygłosił Pius IX na konsystorzu tajnym 3 lip. 1848 allocucję „*Probe noscitis*,“ w której wyraził swą radość z dojścia do skutku układów, ale też nie ukrył swej bolesci, że wielu potrzeb Kościoła rząd carski nie chciał uwzględnić.

„Wiele jeszcze innych bardzo ważnych spraw pozostaje, których pełnomocnicy nie mogli załatwić w konkordacie, a które głębokim przejmują Nas niepokojem i smutkiem, bo one dotyczą najścisłej wolności Kościoła, jego praw, jego zasad, i zbawienia wiernych w onych stronach. Chcemy tu mówić o potrzebie zabezpieczenia wiernym prawdziwej i zupełnej swobody, iżby mogli w sprawach religijnych znosić się bez żadnej przeszkody z tą Stolicą apostolską, ogniskiem jedności i prawdy katolickiej, ojcem i matką wszystkich wiernych... Chcemy mówić o zwrocie dóbr wydartych duchowieństwu; — chcemy mówić o wydalaniu z konsystorzyów osób świeckich, przez rząd narzuconych, by w tych zgromadzeniach mieli biskupi wszelaką swobodę; — chcemy mówić o prawie, na mocy którego małżeństwa mieszane w tem państwie nie są ważne, jeżeli im kapłan grecko-rosyjski nie po błogosławie; — chcemy mówić o wolności, którą katolicy mieć powinni, aby trybunał duchowno-katolicki roztrząsał i sędził sprawy dotyczące małżeństw mieszanych, — chcemy mówić o różnych prawach w onym kraju istniejących, które oznaczają wiek pewny do składania profesji zakonnej, które znoszą zupełnie szkoły klasztorne, usuwają przełożonych prowincjalnych, zakazują i wzbraniają nawrócenia się do religii katolickiej.

Niezmierny przygnata nas niepokój o wszystkich ukochanych synów świetnego narodu ruskiego, którzy — o bolesci wielka! — w skutek nieszczęsnej i opłakania godnej apostazy kilku biskupów są rozproszeni po tych obszernych krainach w stanie najsmutniejszym, i wystawieni na największe niebezpieczeństwa co do swego zbawienia; nie mają oni bowiem biskupów, by nimi rządzili, by ich wiedli na zdrowe pastwiska i na drogi sprawiedliwości, by ich umacniali posiłkami duchownymi, by ich strzegli od zwodniczych siedł podstępów i zasadzki nieprzyjaciół...

Ponieważ smutny stan Rusinów ojcowskie serce nasze niesłychanie dręczy i niepokoi, przeto ponownie oświadczamy, że wierni obowiązkom apostolskiego urzędu, niczego nie zaniedbamy, by duchowne ich potrzeby w odpowiedni sposób zaspokoić. Mamy nadzieję,

że kapłani łacińscy użyją wszelkiej troskliwości i wszelkich środków, jakie im poda roztropność, aby nieść pomoc duchowną tym najdroższym naszym synom; a tymczasem z głębi naszego serca z całą gorliwością i miłością w Panu upominamy i ostrzegamy Rusinów, iżby wiernie i niewzruszenie trwali w jedności z Kościolem katolickim, gdyby zaś nieszczęściem z niego wydalili się, by wrócili na łono najmiłosiernszej Matki i uciekli się do Nas; my zaś jesteśmy gotowi przy pomocy Bożej uczynić wszystko, co im może zapewnić zbawienie wieczne.“

Pius IX pragnął szczerze pokoju z rządem carskim, toż jeszcze z początkiem roku 1848 kazał rozpocząć proces kanoniczny co do czterech nominatów na stolice biskupie,¹⁾ a zaraz po allokucyi wydał bulę *Universalis Ecclesiae* (z 5 lipca) o nowym podziale diecezji i przesłał biskupom breve *Ubi inscrutabili* (z 3 lip.), w którym ich pasterskiej pieczy poruczył także unitów i ormian.²⁾ Natomiast car działał obłudnie, bo nawet nie ogłosił zawartej ze Stolicą św. umowy, tak że biskupi cesarstwa dowiezli się o niej tylko drogą prywatną, a w Królestwie polskim dopiero w r. 1857 publikował ją „Dziennik warszawski.“ Historya zyskała nowy dowód, że Rosja, jako spadkobierczyni bizantyńskiej polityki, na to tylko zawiązuje z Rzymem układy, by tem snadniej otumanić Europę, i gdyby się udało, sama Stolicę świętą wywieść w pole.

Następca kalifów Abdul-Medżid-Kan (1839—1861) postanowił, wbrew intrygom posła francuzkiego bar. Bourqueney, wejść w bezpośrednie porozumienie z Piusem IX, którego sława już w roku 1847 aż na brzegi Bosforu dotarła. Pierwotnie atoli wielki wezyr, Reszyd pasza, zapytał się w Rzymie za pośrednictwem X. Demauri i O. Ventury, ażali poselstwo Porty będzie tam mile przyjęte; a gdy od sekretarza stanu Gizzego nadeszła przychylna odpowiedź, otrzymał poseł przy dworze wiedeńskim Szekib Effendi rozkaz, by jadąc do Wiednia, zboczył do Kvirynału.

Jedenastego lutego 1847 przybył wysłannik sułtana do Ankonę, gdzie go władze papiezkie z należną dystynkcją powitały,

¹⁾ Byli to Kaz. Dmochowski na stolicę mohilewską († 1851), Wac. Żyliński na wileńską, Kasper Borowski na łucko-żytomierską, Ign. Hołowiński na sufraganię mohilewską.

²⁾ *Esposizione etc. Docum. Num. XV.*

a 20 lutego miał u papieża uroczyste posłuchanie. Otoczony świętym orszakiem przybocznej gwardyi, jeneralów, książąt, prałatów i kardynałów, przyjął go Pius IX w sali tronowej z okazałością i pompą winną panującym, choć w skutek zabiegów francuskich, poseł turecki przybywał tylko z listem wielkiego wezyra i miał być przez posła franc. hr. Rossego przedstawiony. Szekib Effendi, olśniony tak wspaniałem przyjęciem, z oznakami najgłębszej czci, mając ręce złożone na piersiach, zbliżył się do tronu papieża, a usiadłszy na jego zaproszenie, które kardynał Mezzofanti wytłومaczył, na przygotowanem krzesle, przemówił po turecku, poczem Arseni Andżiarakian, jeneralny prokurator mnichów ormiańskich, odczytał tę mowę po włosku. Zawierała ona, obok zwykłych życzeń, zapewnienia czci i podziwu Jego Sułtańskiej mości, jako też chęć zawiązania ścisłejzych stosunków między Rzymem i Konstantynopolem.

Ojciec św. podziękował za uprzejme uczucia i wyraził swą radość z dobrych stosunków obu dworów, wysnuwając ztąd nadzieję, że za pomocą życzliwej opieki potężnego monarchy polepszy się położenie katolików, obszerne państwo zamieszkujących; kiedy zaś skończyła się urzędowa recepcja, podał posłowi rękę i zaprowadził go do swego gabinetu, by tam w towarzystwie dwóch tylko tłumaczy, kard. Mezzofantego i Dom. Arseniego, rozmówić się z nim poufnie o sprawach Kościoła. Nastąpiła całogodzinna konferencja, w której Szekib Effendi objawił życzenie sułtana, aby dla usunięcia wpływów dyplomacji, Stolica apost. objęła nad katolikami wschodnimi bezpośrednią opiekę i starała się pozyskać Ormian schizmatyków, zostających pod protektoratem Rosji. Propozycję tę chętnie przyjął Pius IX, a wróciwszy na salę tronową, obdarzył posła swym wizerunkiem, otoczonym dyamentami. Szekib był zachwycony tak wielką łaskawością i roztrącością papieża i nietylko wizerunek, jego nosił na szyi jako dekorację (niszan), ale jadąc do Wiednia zwiedził z pietyzmem gniazdo rodzinne Mastaiów, Sinigaglie. Sam sułtan, wdzięczny za cześć sobie wyrządzoną w osobie posłannika, wyprawił niebawem do Rzymu X. Demauri z listem własnoręcznym, w którym obok oświadczeń szacunku i przyjaźni dla Jego Świątobliwości, wyraził chęć oglądania co rychlej nuncyusza w Stambule; kiedy zaś w pierwszych dniach roku 1848 przybył tamże w roli posła Inno-

centy Ferrieri, arcybiskup Saidy, przyjął go z wielkim odznaniem.¹⁾

Bezpośrednim skutkiem poselstwa Szekiba było wskrzeszenie patryarchatu jerozolimskiego apostolskiem pismem *Nulla celebrior* z 23 lip. 1847. Odkąd przy zdobyciu Ptolemaidы przez sułtana Malek-el-Aszraf-ibn-Kalaun (1291), patryarcha Mikołaj Anapis w falach morza utonął, utraciła Jerozolima, na nowo jarzmem saraceńskiem obejmiona, patryarchów katolickich, a Ziemia święta biskupów i duchownych świeckich, poczem zarząd kościoła palestyńskiego przeszedł do kustosza OO. Franciszkanów, sprawujących tamże przez kilka wieków obowiązki pasterskie. Wprawdzie Stolica apostolska nie przestała mianować patryarchów jerozolimskich, iecz mieli oni sam tylko tytuł i przebywali przy Kuryi rzymskiej.

Dopiero po odwiedzinach Szekiba postanowił Pius IX urządzić w onych stronach zwyczajną hierarchię, a przedewszystkiem przywrócić juryzdykcję patryarchalną. Oznajmił to z wielką radością na konsystorzu tajnym 4-go października 1847²⁾ r. i dodał, że przyjawszy dymisję patryarchy tytularnego D. A. Foscolo, wynosi na tę godność X. Józefa Valergę, misjonarza od dziewięciu lat pracującego w Persji i Armenii, „męza odznaczającego się rządkimi cnotami, pobożnością, nauką, roztrąpnością, i całą duszą oddanego katedrze Piotrowej.“ Tak więc czcigodna stolica św. Jakuba Mniejszego otrzymała po szesciuset prawie latach sierocieństwa rzeczywistego pasterza, a katolicy na Wschodzie zyskali nowego i to gorliwego opiekuna. Dzięki jego pracy zakwitła znowu zwiędła już latorośl, wzrosła w Ziemi świętej liczba katolików, stanęła w Jerozolimie katedra patryarchalna, założone zostało seminaryum, powstały liczne stacyjce z kościołkami i szkołami.³⁾

¹⁾ Innoc. Ferrieri, kreowany kardynałem 13 marca 1868, umarł 13 stycznia 1887.

²⁾ Allokucya *Quisque vestrum* w *Pii IX P. M. Acta*. Pars prima 64.

³⁾ Patryarcha Valerga odbył 17 stycznia 1848 wjazd uroczysty do Jerozolimy i wziął się energicznie do pracy. W r. 1868 odbudowana została kopuła kościoła Grobu św. wspólnym kosztem monarchiów Europy. W następnym roku (9 listopada) odwiedził Jerozolimę cesarz Franciszek Józef I i zamieszkał w założonym r. 1856—58 hospicyum austriackiem. W r. 1872 11 lutego poświęcił

Do chrześcian wschodnich wyznań wysłał Pius IX przez arcyb. Innoc. Ferrierego encyklikę *In suprema Petri* (z 6 stycz. 1848),¹⁾ w której gorąco ich wzywa do zjednoczenia się ze Stolicą apost., wykazując, głównie z Ojców greckich, boski początek prymatu i przyrzekając wracającym do jedności zachowanie ich liturgii. Pod jego też opieką zawiązało się (17 czerwca 1847) *Towarzystwo Wschodnie*, złożone z biskupów i opatów różnych obrządków wschodnich, w Rzymie mieszkających, i z duchownych łaacińskich pod prezydencją kardynała Franzoni, prefekta Propagandy. Zadaniem jego jest pracować nad nawróceniem do Kościoła chrześcian wschodnich, już za pomocą modlitwy i nauki, już przez zakładanie szkół i wydawanie dzieł w językach wschodnich.

W tymże czasie Chaldejczycy zjednoczeni, otrzymali patryarchę w osobie Józefa Audu (1848) — Ormianie w osobie Antoniego Hassuna (od 1846) — w Azyi przybyły kilka wikaryatów apostolskich — Afryka zyskała jedno biskupstwo — w Ameryce założone zostały trzy nowe stolice biskupie i jedna metropolitalna. Misye w krajach pogańskich, które już za Grzegorza XVI znakomicie się rozwinięły, znalazły w Piusie IX gorliwego protektora. On to dekretem z 21 marca 1847 zatwierdził *Towarzystwo handlowo-religijne*, zawiązane w Havre (25 czerwca 1845), a zamięrzające utrzymywać stosunki z Australią i innymi stacjami misyjnymi, by darmo lub po miernych cenach zwozić tamże misjonarzy. Słowem, już w pierwszych latach znać było na obu półkulach działalność papieża.

patryarcha Valerga nowy kościół katedralny, i tegoż roku (2 grudnia) umarł. — Za rządów jego następcy, X. Wincentego Bracco, przybyły klasztory Karmelitanek na górze Oliwnej i w Betlejem (1875), a rozszerzyły się zakłady X. Alf. Ratisbonne († 1884).

¹⁾ *Pii IX P. M. Acta. Pars prima* 78.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY.

Przedmowa

Str.

v

CZEŚĆ I.

Żywot Piusa IX. przed wstąpieniem na Stolicę papiezką i czterej jego po-
przednicy na tejże Stolicę

1

ROZDZIAŁ I.

Rzut oka na stan Kościoła i społeczeństwa przy końcu XVIII wieku. —
Wiek dziecięcy Piusa IX.

1

ROZDZIAŁ II.

Wiek młodociany Piusa IX. — Wygnanie i powrót Piusa VII.

12

ROZDZIAŁ III.

Pius VII reorganizuje państwo kościelne. — Jan Maria Mastai-Ferretti
kapłanem

23

ROZDZIAŁ IV.

Karbonaryusze i inne stowarzyszenia tajne za rządów Piusa VII

30

ROZDZIAŁ V.

Podróż X. Jana Maryi Mastai-Ferrettego do Chili. — Śmierć Piusa VII
i wybór Leona XII.

49

ROZDZIAŁ VI.

Ksiądz Jan Maria Mastai-Ferretti zarządcą hospicyum św. Michała i ar-
cybiskupem spoletańskim. — Rządy Leona XII i Piusa VIII.

58

ROZDZIAŁ VII.

Wybór Grzegorza XVI. — Rewolucja w państwie kościelnem w r. 1831
i 1832. — Czyny Arcybiskupa spoletańskiego

67

ROZDZIAŁ VIII.

Jan Maria Mastai-Ferretti jako biskup imolański i kardynał Ś. Rz. K. —
Rzut oka na rządy Grzegorza XVI.

75

ROZDZIAŁ IX.

Giovine Italia i inne stowarzyszenia tajne za rządów Grzegorza XVI. —
Śmierć tegoż papieża

84

	Str.
ROZDZIAŁ X.	
Konklawe po śmierci Grzegorza XVI. — Kardynał Mastai-Ferretti wybrany papieżem i ukoronowany	93
CZEŚĆ II.	
Dzieje pontyfikatu Piusa IX od r. 1846 do r. 1850	115
ROZDZIAŁ XI.	
Pogląd na stan Kościoła i społeczeństwa w pierwszej połowie XIX wieku	115
I. We Włoszech	117
II. We Francji	121
III. W Belgii i Holandii	145
IV. W Hiszpanii	150
V. W Portugalii i Brazylii	157
VI. W Anglii, Szkocji i Irlandii	161
VII. W Szwajcarii	167
VIII. W Niemczech	169
IX. W Austrii	183
X. W trzech dzielnicach dawnej Polski i w Rosji	190
XI. W państwach skandynawskich	246
XII. W państwie ottomańskim	247
XIII. W Ameryce	247
ROZDZIAŁ XII.	
Pierwsze prace Piusa IX na polu kościelnem	251
ROZDZIAŁ XIII.	
Pius IX jako rządca państwa. — Amnestia	257
ROZDZIAŁ XIV.	
Pius IX zaprowadza reformy. — Owacye	265
ROZDZIAŁ XV.	
Rok 1847. — Utworzenie gwardyi cywilnej. — Zawikłanie z Austrią. — Nowe owacye	278
ROZDZIAŁ XVI.	
Utworzenie municypalności rzymskiej, Konsulty stanu i Rady ministrów	290
ROZDZIAŁ XVII.	
Pius IX i stronnictwa włoskie	300
ROZDZIAŁ XVIII.	
Początki burzy	315
ROZDZIAŁ XIX.	
Wojna o niepodległość włoską. — Zamachy spiskowych. — Legion polski Mickiewicza	329
ROZDZIAŁ XX.	
Zwycięstwo rewolucji	359

	Str.
ROZDZIAŁ XXI.	
Ucieczka Piusa IX do Gaety	378
ROZDZIAŁ XXII.	
Świat katolicki po ucieczce Piusa IX	388
ROZDZIAŁ XXIII.	
Ogłoszenie republiki rzymskiej	396
ROZDZIAŁ XXIV.	
Pius IX w Gaecie. — Układy o interwencję	406
ROZDZIAŁ XXV.	
Dzieła republiki rzymskiej. — Mazzini tryumwirami	420
ROZDZIAŁ XXVI.	
Zdobycie Rzymu	427
ROZDZIAŁ XXVII.	
Pius IX i polityka ks. Ludwika Napoleona w r. 1849	443
ROZDZIAŁ XXVIII.	
Powrót Piusa IX do Rzymu	456
ROZDZIAŁ XXIX.	
Pogląd na stosunki kościelne w innych krajach od roku 1846 do 1850	461



